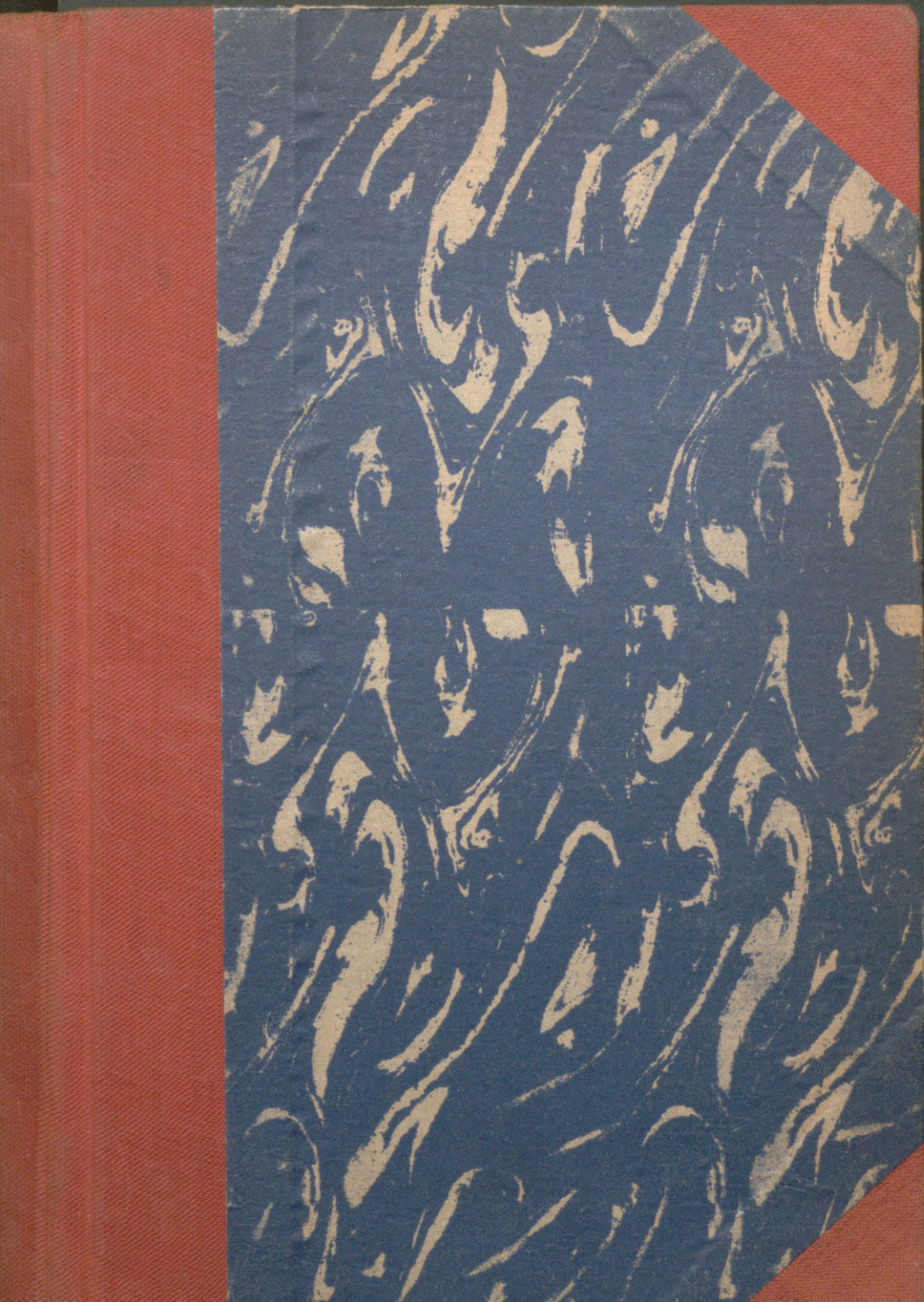
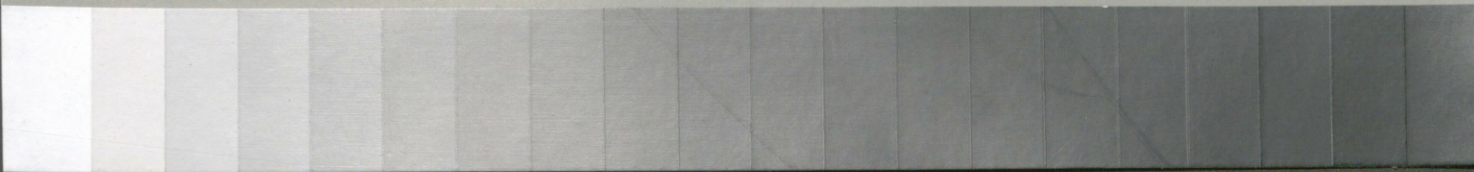


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM



O CZEŚĆ IMIENIA POLSKIEGO

A. M. SKAŁKOWSKI



O CZEŚĆ IMIENIA POLSKIEGO

KSIĄŻĘ JÓZEF POD RASZYNEM.

BISKUP SOŁTYK. - Z PAPIERÓW KANCELARYI POŁOWEJ GENERAŁA KOSIŃSKIEGO.
NOMINACJA PONIATOWSKIEGO MARSZAŁKIEM FRANCYI. - KOLLATAJ I JAKOBINI POL-
SCY. - Z ZAPISEK L. P. SZCZANIECKIEGO. - MEMORYAŁ BIGNONA Z R. 1813. - DZIENNIK
KOMENDY GENERAŁA ŻÓLTOWSKIEGO. - RELACYE URZĘDOWE FRANCUSKIE O STANIE
KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO I GALICYI W LATACH 1807, 1808 I 1811. - Z KORESPONDEN-
CYI SZEFA SZTABU ST. FISZERA 1809-1811. - Z KORESPONDENCYI GENERAŁA ZAJĄCZKA.
UDZIAŁ WOJSKA POLSKIEGO W KAMPANII R. 1814. - POGŁĄD NAPOLEONA NA SPRAWĘ
POLSKĄ W R. 1809. - 13. X. 1813.

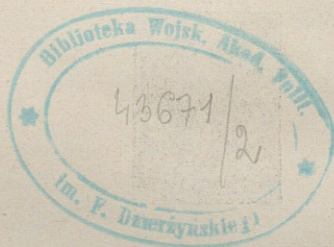
Book



ROK - 1908

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
WARSZAWA - E. WENDE I SPÓŁKA
LWÓW - H. ALTENBERG

93 (138)



WYDANO Z DUBLETOW
Biblioteki Narodowej

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1947 K. 185 / 4777

*Bon courage et continuez à faire bien
sonner le nom de Polonais. Nous pouvons
et nous devons tenir à ce dicton: tout
peut être perdu sauve l'honneur.*

(Poniatowski do Weysenhoffa w r. 1813.)

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
540 EAST 57TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637

KSIĄŻĘ JÓZEF POD RASZYNYM

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY
ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION
500 5TH AVENUE
NEW YORK 17, N.Y.

15. kwietnia 1809 r. o 8 godzinie rano, wpadł do mieszkania księcia Józefa dyrektor polskiego korpusu inżynierów, podpułkownik Mallet. Wysłany dnia wczorajszego dla zbadania pozycji militarnych po drodze do Nowego-miasta, wracał, ubiegłszy, mimo wiosennych roztopów, 90 kilometrów drogi. Przywoził z nad granicy wieści ważne. Wieczorem 14. kwietnia forpoczty polskie nad Pilicą otrzymały od generała Mohr'a, dowodzącego przednią strażą korpusu austriackiego, zawiadomienie o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich rankiem dnia jutrzejszego. Lakonicznie donosił o tem arcyksiążę Ferdynand d'Este w bilecie, adresowanym do Poniatowskiego z kwatery w Wysokinie 14. kwietnia o godz. 7 wieczorem: »Upprzedzam... że mam rozkaz wkroczyć do Księstwa Warszawskiego z wojskiem zostającym pod moją komendą, a siły stawiające mi opór w marszu traktować jako nieprzyjaciela«.

Po ulicach Warszawy rozlegał się marsz jeneralny. Ludzie zbijali się w gromadki i głośno rozprawiali. Z okien wychylały się zaspane, ciekawe, śliczne głowy elegantek warszawskich. Wczoraj jeszcze cały ten światek interesował się rzeczami zgoła innemi. Odbył się wspaniały pogrzeb ministra skarbu Tadeusza Dembowskiego. Wieczorem w teatrze polskim grano właśnie nową operę w 3 aktach z francuskiego, pana Sedaine'a, z muzyką sławnego Gretry, na dochód panny Konstancyi Pięknowskiej. Mówiono i o wojnie.

W okolicach Warszawy koncentrowały się zwolna pułki polskie. Wiadomem też było, że 12. kwietnia niektóre oddziały przesunięte zostały bliżej granicy ku Pilicy. Wisiała w powietrzu groźba nowego starcia Austrii z Francją. Na ogół jednak przedewszystkiem wypadki wojny na półwyspie iberyjskim przykuwały do siebie uwagę; o nich tylko rozpisywała się »Gazeta Warszawska«; w operze obok »Dwu słów« wystawiono właśnie balet p. t. »Polacy w Hiszpanii«. Niespodzianką więc była ta nowa zawierucha; przynajmniej nie oczekiwano jej tak rychło. — Nie trwożyło się jednak zbyt świetne towarzystwo stolicy, chociaż armia nieprzyjacielska była tylko o mil 10, a wszak na zachód od Warszawy granica biegła nie dalej jak o dobrą polską milę. Oswojono się już z wojną. Zresztą pocieszano się naiwnie: w razie niebezpieczeństwa zjawią się skądś pułki francuskie, wszechmocna ręka Napoleona osłoni ten skrawek ziemi polskiej, okupionej tyłu ofiarami krwi serdecznej.

Inaczej, z trwogą patrzył na zaczynającą się kampanię najznakomitszy przedstawiciel tego wielkiego warszawskiego świata. Książę Józef czuł, że oto otwiera się przed nim przepaść. Nie podzielał złudzeń i nadziei jakiejś cudownej pomocy, a nie miał też ufności do sił własnych.

21. marca wezwał go przed odjazdem z Warszawy król Fryderyk August. Mówiono o blizkiej wojnie, a mówiono na podstawie konkretnej, jaką były polecenia cesarza posunięcia kawaleryi polskiej ku granicom Galicyi, aby zatrzymać w tej prowincyi i odciągnąć przez to od terenu decydującej walki jak największą ilość żołnierzy austriackich. Wojska saskie w liczbie z górą 2 tysięcy miały być wycofane z Księstwa Warszawskiego, aby okryć Saksonię. Napoleon nie przypuszczał, aby Księstwo Warszawskie mogło być zagrożone inwazyą austriacką. Poniatowski także nie chciał wierzyć, aby Austriacy zwrócili

znaczniejsze siły na teren polski, i wciąż powtarzające się wieści o zamiarze wkroczenia w granice Księstwa warszawskiego tłómaczył sobie jako fałszy, rozsiewane z urzędu przez austryacką biurokracyę¹⁾. Niemniej sprzeciwił się odeśłaniu wojsk saskich, a zwłaszcza artyleryi, aż do chwili odebrania rozkazu wprost od księcia d'Eckmühl. Bez tej pomocy nie widział możliwości zebrania nawet 15-tysięcznego korpusu, któryby obronił linię Pilicy. Armia polska na początku roku 1809 liczyła ogółem 31.713 ludzi, znaczna jej część jednak odkomenderowaną była do Francyi i tworzyła załogę Gdańska.

To użycie wojsk polskich do służby zdala od kraju miało na celu zarówno podnieść ich sprawność bojową, jak ulżyć oplakany^m finansom Księstwa²⁾. Tak jednak

¹⁾ Poniatowski do marszałka Davout, (księcia d'Eckmühl i Auerstädt) naczelnie komenderującego armią Renu, z Warszawy 14. marca 1809. Les bruits qui, depuis quelque temps, courent en Galicie sur la formation de 3 camps, à portée de nos frontières, continuent à se soutenir, quoique rien n'indique leur prochain rassemblement. Les employés autrichiens font circuler, et tâchent d'accréditer, autant que possible, la nouvelle qu'un de ces corps est destiné à se porter sur le territoire du Duché.

²⁾ Niewątpliwie chciał Napoleon w ten sposób (zwłaszcza przez stworzenie pułku lekkokonnego gwardyi) zapewnić się co do uległości Polaków, mieć niejako zakładników, ale płynęła też stąd ogromna korzyść dla mającej się odrodzić Polski. Była ona tem oczywistszą, im bliższem zdawało się decydujące starcie z Rosyą. Na tem stanowisku stoi ks. Józef w liście (bez daty), wystosowanym do ks. d'Eckmühl [Archives Nationales AF IV. 1687] »...Arrivé à Dresde... j'ai appris... que S. M. l'Empereur avait resolu d'annuler la convention au moyen de laquelle il entretenait dans le Duché 7.000 hommes... Jugez, combien cette nouvelle a été déchirante pour moi... vu les circonstances dans lesquelles se trouve l'armée, polonaise... la difficulté de la rentrée des impôts... c'est le dévouement que j'éprouve pour le service de S. M. l'Empereur qui se trouve si entièrement, si heureusement lié avec le bien — être de ma patrie qui me font sentir tout ce qu' a de fâcheuse cette circonstance pour la possibilité

stało się, że w kraju było 1. stycznia 1809 r. zaledwie 17.397 żołnierzy, a więc mniej, niż potrzeba było na same załogi licznych dość, ale (z wyjątkiem Częstochowy) bardzo słabo do obrony przygotowanych twierdz (Torunia, Modlina, Pragi i Sierocka). W tem położeniu pomoc 2155 Sasów z ich znakomitemi 12 działami była drogocenną. Tymczasem lada chwila należało się spodziewać rozkazu stanowczego, odwołującego i ten, tak mały, korpus przymerzeńczy na teren niemiecki ¹⁾. Przystępowano wpraw-

d'existence et pour l'esprit de l'armée...« Dotyczy to, co prawda, wojsk w Księstwie.

¹⁾ Książę Ponte Corvo (Bernadotte) objąwszy komendę nad 9-tym korpusem, w skład którego weszły wojska saskie i polskie, rozkazał oddziałom saskim wyjść z Księstwa Warszawskiego. Stało się to wbrew woli i chęci Fryderyka Augusta, ale Francya w tym okresie zajęta wojną hiszpańską, zmuszoną była do największych wysiłków, aby odeprzeć atak Austrii. Ciekawą rozmowę z ks. Ponte-Corvo miał w tej materii Pakosz, adjutant króla saskiego i księcia warszawskiego. Zdał o niej relację generałowi Kosińskiemu w liście z 13. maja 1809 z Lipska (ms Biblioteki poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk): »Przekładałem mu, iż oddalenie się wojska saskiego z Xięstwa w momencie, kiedy spodziewano się rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich może mieć na umysłach Polaków bardzo smutne nadal wyobrażenie, lecz tym razem nie mogłem nic wskórać i odpowiedział mi: Vous êtes braves, vous n'avez besoin de personne dans ce moment, car ce n'est pas chez vous qu'on veut porter des coups rudes et décisifs, j'ai besoin d'avoir le plus de troupes, qu'on peut avoir et si c'était une chose à avoir pour de l'argent, je donnerai jusqu' à ma chemise, pour en avoir le plus qu'il est possible. Po takiej odpowiedzi widziałem, iż przysłowie polskie: koszula bliższa ciała niż suknia, bardzo w tym momencie się sprawdziło, bo Xzę Ponte Corvo odebrawszy pierwszy rozkaz objąć komendę nad nami, chciał sam jechać do Polski i tam operować... i mocno z tej komendy ukontentowany powiedział mi: »Enfin pour cette fois-ci je suis content et cet ordre paralise tous mes chagrins, je laisserai la Saxe en état de défense respectable, j'irai chez vous avec vos Polonais, j'irai en Galicie et de là à Vienne au devant de l'Empereur«. W tym razie ja miałem jechać z nim, ale późniejszy rozkaz, aby

dzie do poboru 8-iu tysięcy rekrutów dla skompletowania armii polskiej, a ludzie ci mieli być na żołdzie Francyi, ale po tych młodych żołnierzach niewiele się można było spodziewać w pierwszych miesiącach, a nadto pobór odbywał się bardzo powoli, gdyż brakło środków pieniężnych na potrzeby najpierwsze, jak na zakupno koni i t. p.

Dyplomaci sascy i francuscy oglądali się na pomoc Rosyi zwłaszcza po świeżych erfurtskich układach Napoleona z Aleksandrem. Ale wieści, jakie nadchodziły do Warszawy z nad wschodniej i zachodniej granicy Księstwa, mogły budzić tylko trwogę. Krążyły uporcezywe pogłoski o porozumieniu blizkiem między Prusami a Rosją¹⁾. Tymczasem książę Józef pozostawał wciąż bez wyraźnych instrukcyi i rozkazów, w ciągłej niepewności i zawieszeniu. Późno dochodziły listy Davouta²⁾. Ks. Józef stosownie do tych wskazówek pracował nad skompletowaniem kompanii piechoty do liczby 140 ludzi, a pułków jazdy do 1047, przy pomocy wojskowych francuskich w służbie polskiej Pelletier'a, Bontemps'a i Mallet'a organizował park z 30 armat, w początkach kwietnia odbył przegląd warszawskiej gwardyi narodowej i starał się w niej obudzić ducha wojennego. Ostatecznie jednak nie miał Poniatowski w decydującej chwili żadnych konkretnych rozkazów, wiedział tylko, że ma starać się przygotować do marszu piętnastotysięczny korpus i objąć nad nim naczelną komendę. 15. kwietnia równocześnie z biletem arc. Ferdynanda, zapowiadającym wkroczenie wojsk austriackich, doszły depesze szefa sztabu wielkiej armii Berthier'a i księcia Ponte-

z całym wojskiem saskim szedł oprzeć się o lewe skrzydło wielkiej armii i aby natychmiast ruszał, wywrócił nasze układy...»

1) Donosił o tem Poniatowski marszałkowi Davout w listach z 20. stycznia i 22. lutego 1809.

2) Depesza ks. d' Eckmühl z 4. marca dochodzi do Warszawy dopiero 15.

Corvo z 11. t. m., ale w nich nie było nic więcej, jak tylko zawiadomienie o przejściu armii Księstwa Warszawskiego w skład dziewiątego korpusu. — Tym brakiem rozkazów należy w znacznej części usprawiedliwić fakt niewątpliwy, że w przededniu wojny Księstwo Warszawskie nie rozwinęło wszystkich sił, aby się przygotować do obrony. Inna przyczyna tkwiła w powszechnej nędzy, przejawiającej się na każdym kroku¹⁾. Nie był jednak bez winy książę Poniatowski. Winą tą nie były uchybienia dnia wczorajszego, pewna może lekkomyślność, z jaką traktował doniesienia o postępie zbrojeń Austrii; mściło się w tej chwili całe przeszłe życie.

Liczył książę Józef lat 46, wstąpił do wojska ukończywszy zaledwie rok siedmnaście i odbył już trzy kampanie, a jednak czuł w swem mężnym a szczerem sercu, ile mu niedostaje do spełnienia godnie obowiązków naczelnego wodza wojska i narodu polskiego w tej tak odpowiedzialnej chwili. Brakło mu przedewszystkiem wiedzy i brakło również ufności rodaków.

Nie uczył się nigdy wiele. W armii austriackiej dośłużył się stopnia pułkownika. Godność tę zawdzięczał niewątpliwie w części swemu urodzeniu i stosunkom z najwyższą arystokracją, ale zawdzięczał także rzeczywistym przysługom i zasługom, był bowiem znakomitym kawalerzystą,

¹⁾ Stąd trudność formowania gwardyi narodowych, nie tylko po miastach prowincjonalnych, ale nawet w samej stolicy. Pisze w tym przedmiocie Poniatowski do Davout 12. kwietnia: »Je dois... ne point laisser ignorer à Votre Excellence que souvent la négligence que beaucoup d'entr'eux mettent à satisfaire à des obligations qui les enlèvent aux occupations par lesquelles ils pourvoient à leur subsistance et à celle de leurs familles, vient moins d'une mauvaise volonté que de la pénurie générale, à laquelle la stagnation totale du commerce et le manque de circulation des espèces réduit les habitans du Duché«.

organizował sprawnie rekrutów, wybranych z Galicyi do oddziałów ułańskich i dzielnie stawał przeciw kulom tureckim u wałów Sabacza. Cała jednak ta wiedza, wyniesiona ze służby austriackiej, nie była obszerną. Sam książę Józef tak ją w r. 1790 określał: ¹⁾ »Uczyłem się przez jedenaście lat służby obcej być posłusznym i wykonywać szybko i dokładnie rozkazy, dawane mi przez starszych; może doszedłem do tego, że potrafię z dobrą wolą i rozumnie pułk prowadzić w ogień, ale nie miałem czasu dojrzeć na generała komenderującego i pozyskać dość wiadomości i talentów«. Toteż »ze drżeniem« przyjmował obowiązek, przekraczający zakres jego sił, naczelną komendę nad armią, stworzoną przez Sejm Wielki. W kampanii r. 1792 nie jako wódz, ale przede wszystkim przez swój nieposzlakowany charakter, przez obronę honoru wojska pozyskał sobie szacunek i miłość towarzyszków broni. Nauczył się niejednego podczas tej krótkiej wojny, ale przecież w r. 1794 okazało się dowodnie, że nie dorósł jeszcze do stanowiska generała komenderującego korpusem. Opinia publiczna potępiła go z powodu utraty części fortyfikacyi Warszawy w nocy 26. sierpnia. Nierównie cięższym błędem było opróżnienie Kamionna, a przez to utrata linii Bzury i narażenie prawie na pewną zgubę dywizyi Dąbrowskiego w okresie sławnej wyprawy do Wielkopolski, ale stało się to ostatecznie podobno za wyraźnym rozkazem władzy wyższej. Najcięższą zaś winą było złożenie komendy po zdobyciu Pragi przez Suwarowa, bo opuszczony korpus poszedł w rozsypkę, zaraził przykładem dezercyi inne oddziały i był pierwszym krokiem do tyle poniżającej kapitulacyi radoszyckiej. — Sąd o działaniach ks. Józefa w czasie insurekcyi r. 1794 trzeba zła godzić, pamiętając o błędach innych, popełnionych czy to

¹⁾ List do króla z 26. sierpnia u Paszkowskiego str. 27. Zob. Pamiętniki E. Sanguszki, Zajączka i i.

w bitwie szczekocińskiej czy maciejowickiej czy przy obronie Pragi. Pamiętać też trzeba, że po klęsce Pragi upadły serca najmeźniejsze, dość wymienić Zajączka i Madalińskiego. Na ogół udział księcia Józefa w powstaniu Kościuszkowskiem zmniejszył znacznie popularność, jaką się cieszył dawniej przed dwoma jeszcze laty, czego powodem były nie tyle jego błędy taktyczne, co wysunięcie się na widownię nowych ludzi nierównie godniejszych w tej chwili piastować w swem ręku losy narodu. Niektóre warstwy mieszkańców Warszawy odnosiły się w tym czasie wprost z nienawiścią do synowca króla-zdrajcy; coś z tej nienawiści, przywiązanej do nazwiska, zostało jeszcze i w r. 1809. — Ani swej wiedzy, ani zaufania u rodaków nie pomnożył Poniatowski w ostatniej walce o całość i niepodległość Rzpltej, gorzej że nie wzmocnił swych sił moralnych. Główne znaczenie insurekcji r. 1794 leżało w rozbudzeniu, spotęgowaniu i uszlachetnieniu uczuć miłości dla umierającej ojczyzny; wojna ta wycisnęła niezatarte piętno na duszach współuczestników, wraziła w ich umysły nowe, nierównie wyższe pojęcie obowiązku wobec kraju; wtedy zrodzili się ludzie, mający na swych barkach dźwignąć gmach przyszłej Polski, mniejsi i więksi pracownicy dobrej sprawy: Dąbrowski, Kniaziewicz, Zajączek, Fiszer, Kosiński, Wielhorski, Chłopicki, Sokolnicki i inni.

Na Poniatowskiego rok ten nie wywarł wpływu decydującego. Ostatecznie względy rodzinne, chęć osłonięcia króla przed powszechną nienawiścią i pogardą, nie sam tylko zapal dla sprawy rzuciły go w wir wypadków. Na polu walki, wśród gradu kul chociaż nieszczęśliwy (czy to w usiłowaniach obrony szaniców przed Warszawą czy w wysilkach około odzyskania linii Bzury) był jednak wielkim żołnierzem, ale w obozie, w atmosferze przesyconej krzywdzącą go w najwyższym stopniu nieufnością i w Warszawie, pragnącej wymierzenia hańbiącej kary na osobie króla, jego

stryja, osobistego dobroczyńcy i przybranego ojca, nie mógł się w uczuciach i myślach zespolić z narodem. Dlatego to tak łatwo przerzucił się zaraz po upadku powstania do beczynnego, hulaszczego życia we Wiedniu i w Warszawie. I przeżył tak lat dwanaście, najpiękniejszych lat pełni sił i energii.

Prawda, dla całego pokolenia lata te były jakby wyjęte z życia. Najdzielniejsi ludzie przebyli je w więzieniach lub w przymusowej beczynności, równającej się śmierci. Ale przecież jedni pracowali dla literatury i nauki ojczystej, drudzy w cichem, wiejskiem życiu starali się urzeczywistnić jakąś drobną cząstkę wielkich ideałów r. 1794, a przynajmniej oprzeć się dążnościom rządów zaborczych. Kwiat narodu bił się w legionach, a z tej walki płynęła korzyść dla kraju, jakkolwiek nikt nie mógł przewidzieć, czy ziszczą się kiedyś nadzieje i rachuby polityczne Dąbrowskiego, Wybickiego i i. Były legiony trwałym, wymownym protestem przeciw akcji rozbiorowej, były dalszym ciągiem walki r. 1794. Z roku na rok, od bitwy do bitwy dokonywały się olbrzymie przewroty w układzie stosunków politycznych Europy, w takiej epoce siła zbrojna była reprezentacją narodu bardziej niż kiedykolwiek, a żołnierz polski był przytomny na obu głównych terenach walki, we Włoszech i Niemczech. Tak zatem uroczyste prawo, ogłaszające śmierć polityczną Polski, nie miało pełnej egzekutywy. Wypłynęły z tej akcji zbrojnej jeszcze inne bardziej realne skutki, niż to zamącenie spokoju dyplomatów trzech mocarzy. — Teorya głosiła: śmierć państwa to śmierć narodu. Tej teorii poddać się skłonni byli nie tylko ludzie źli i prostacy, zdawała się być prawdziwą nawet takim ludziom jak Wybicki, gdy opuszczał Warszawę w r. 1794. Nie trzeba się temu dziwić, wszak dziś jeszcze po tylu nieprzerwanych objawach żywotności narodu polskiego opinia taka jest panującą u ogółu dwu

najbardziej na kontynencie cywilizowanych narodów: u Francuzów i Niemców. — Te formułki teoretyczne naruszał jaskrawo fakt istnienia legionów. W kraju, w granicach Polski historycznej, a więc i na Litwie i na Ukrainie, wytworzyła się tajna organizacya, słaba wprawdzie, ale nie bez zasług około podniesienia ducha u zrozpaczonych i wątpiących¹⁾. Organizacya ta widziała w legionach swoją reprezentacyę wobec Europy i w nich miała argument najsilniejszy przeciw teoryom poddania się wyrokom losu. A kiedy w r. 1801 w układach pokoju lunewilskiego legiony prawnie przestały istnieć, już teorya o równoznaczności upadku państwa ze śmiercią narodu była zachwiana. Nowym słuszniejszym zapatrywaniem dał wyraz Kościuszko, roztrząsając kwestyę: »Czy mogą Polacy wybić się na niepodległość?« Znaczna część legionistów wróciła czy to do Warszawy czy też pod strzechy wiosek Galicyi Starej i Nowej, a wraz wniosła nowe, na wzorach zachodnich wykształcone pojęcie praw obywatela, podniosła siłę bojową społeczeństwa i jego wiarę w lepszą, bliżką przyszłość, wiarę złączoną z kultem dla Napoleona. To nam wytłómaczy, jak stać się mogło, że w r. 1809 na całym obszarze ziem zaboru austriackiego tak żywym, czystym płomieniem buchnął zapal na widok barw narodowych, na dźwięk narodowej piosenki²⁾.

Więc lata między trzecim rozbiorem a stworzeniem Księstwa Warszawskiego nie były okresem, w którym trzy rządy zaborcze bez oporu przeprowadzały eksperymenty, jaka metoda będzie najodpowiedniejsza, aby trwale zespolić nowo nabyte ziemie z resztą dziedzicznych posiadłości;

¹⁾ Wedle papierów z Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

²⁾ Rapport sur la Galicie fait à la suite d'un voyage dans cette province autrichienne, en septembre 1807. (Archives Nationales AF IV. 1676).

naród polski w tych latach kształcił swoją myśl polityczną i kładł podstawy pod budowę Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, tworząc kadry przyszłej swojej armii. — Tylko książę Józef w pracy tej nie brał udziału. Bawił się i pragnął, by go zostawiono w spokoju. Był lojalnym czy to we Wiedniu czy w Petersburgu czy w pruskiej Warszawie, starał się tylko uwolnić za wszelką cenę od propozycji czynionych mu przez dwory, aby wstąpił w ich służbę. Nie wyrzekł się myśli wskrzeszenia Polski, ale nie umiał w życiu codziennym dla celu tego pracować; był urodzony na króla, nie na skromnego pracownika. Gdy raz po raz zawodziły wyrachowania i nadzieje emigracji, gdy głucho było o Polsce w traktatach zawieranych przez Republikę francuską i Bonapartego, gdy wreszcie oficjalnie zniesiono legiony, wszystko zdawało się wykazywać próżność wszelkich zabiegów i wysiłków. Oto nadaremnie wylewano krew polską, nie nadeszła jeszcze błogosławiona chwila i niczem jej zbliżyć nie możemy¹⁾. Mylił się książę Józef tak rozumując i sądząc, że wolno mu bawić się i zabijać czas aż do nadejścia oczekiwanego, upragnionego momentu historycznego. Nadając szalone tempo życiu towarzyskiemu w Warszawie, nieświadomie sprzymierzał się z rządem pruskim, który jako cel najbliższy postawił sobie zabić myśl polityczną u warstwy dotąd przodującej, zniszczyć jej energię i zrujnować jej fortuny.

¹⁾ Poniatowski à Napoléon, Varsovie, 5 janvier 1807 (ze zbiorów Leonarda Chodźki, Muzeum narodowe w Rapperswilu) Chaque fois que nous avons été au devant de la France, de sourdes rumeurs se sont répandues dans notre pays; on disait, pour effrayer les faibles et décourager les plus confiants: »que la Pologne n'obtiendrait jamais rien de la France, et que depuis 1792 où nous n'avons cessé de lutter militairement pour notre indépendance, tous nos sacrifices ont été faits en pure perte: on se sert de nous comme des soldats dévoués et braves; mais on ne nous reconstituera jamais politiquement«.



Ale swoi i obcy, własne sumienie i wypadki dziejowe nie dały mu usnąć zupełnie wśród gnuśnych rozkoszy. Liczyły się z jego osobą tajne organizacye, marzące o wywołaniu powstania w Warszawie, gdy Francuzi zbliżą się ku tym stronom. Z podobnemi propozycjami zwrócić się miał do Poniatowskiego gabinet petersburski, gdy w r. 1805 chce podnieść sprawę polską i ostrze jej zwrócić przeciw Napoleonowi ¹⁾.

W r. 1805, w przemarszu ku Austrii, w salonach »pod Blachą« zbierają się wodzowie rosyjskiej armii i wyluszczają tutaj swoje plany niezawodnego zgniecenia Napoleona. Na polach Austerlitzu był sercem obecny ks. Józef, jak była obecną cała Polska.

Raz jeszcze zawiodły nadzieje, ale niedługo potem, w rok niespełna, po pogromie Prus pod Jeną i Auerstädem, rozpoczyna się pierwsza kampania polska. W ostatnich dniach listopada roku 1806 w Warszawie króluje Murat.

¹⁾ Joachim, le grand Duc de Berg, à l'Empereur, Varsovie, le 29 novembre 1806. »Lorsque Votre Majesté marchait de Vienne en Moravie, le bruit se répandit aussitôt en Pologne que vous alliez déclarer son indépendance et lui donner un roi. Ce bruit parvint bientôt dans le cabinet de Petersbourg qui en fut alarmé. Alors l'empereur Alexandre pour opérer une diversion en sa faveur fit partir des émissaires pour travailler en sa faveur les esprits polonais. Un de ses seigneurs fut envoyé à Varsovie et adressé directement au prince Poniatowski pour lui faire connaître les projets de son maître, et lui offrir quarante mille rixdalers pour être distribués aux officiers polonais et les insurger en faveur de la Russie, et que l'empereur Alexandre était très décidé à leur donner le prince Czartoryski, pour roi. Le prince Poniatowski lui répondit: reportez cet or à l'empereur, et dites lui qu'il n'a pas besoin d'employer ce moyen; qu'il n'a qu' à déclarer l'indépendance de la Pologne, lui désigner qui il voudra pour roi, et tous les Polonais sacrifieront leurs vies et leurs fortunes pour défendre son ouvrage; mais sans cette déclaration l'empereur Alexandre ne doit compter sur aucun mouvement«.

Książę Józef odprowadził na Pragę ustępujących Prusaków, objął w stolicy władzę na godzin kilka i wprowadził wojska francuskie 28. listopada. Przez czas jakiś nie wyszedł jeszcze z granic neutralności. Wahał się, zrażony tytułami zawodami, a wraz z nim wahała się arystokracja. Na arenę walki występował nowy przeciwnik, najstraszniejszy, Rosya; nikt nie miał pewności jutra. Dopiero 7. grudnia Murat na podstawie poprzedniego porozumienia się wystosował list do ks. Józefa, w którym wezwał go do objęcia dawnego stopnia w armii polskiej¹⁾. »Książę, mówił do Murata Poniatowski, winienes więcej polegać na tych, którzy, jak my, decydują się po dojrzałej rozwadze, niż na kilku entuzyastach, nie mających nic do stracenia i gotowych wobec cienia niebezpieczeństwa ukryć się lub uciec«²⁾.

Nie z taką szczerością postępowała reszta arystokracji, ale teraz na sygnał dany przestano się wahać i ociągać z przystąpieniem do powstania. Z tym potężnym wpływem osobistym Poniatowskiego liczył się Napoleon, powierzając mu prowadzenie wydziału wojny. Powierzył tem ohotniej, że go przekonał o niemożności dawania daleko idących gwarancyi dla przyszłości Polski, zanim los bitew stanowczo przechyli szalę na jedną stronę. I Poniatowski zrazu tak jak Kościuszko, pragnął gwarancyi przez nadanie mocy konstytucyi 3. Maja i przyjęcie korony polskiej przez Napoleona lub jednego z członków rodziny cesarskiej³⁾. Ale dzień 8 lutego, dzień bitwy pod Eylau był krwawą ilustracyą do słów cesarza o czczości wszelkich obietnic.

¹⁾ Kopia listu w Bibliotece polskiej w Paryżu.

²⁾ Murat à Napoléon, Varsovie, le 6 décembre 1806 minuit (Archives de la Guerre).

³⁾ Poniatowski do Napoleona 5. stycznia r. 1807 (Odpisy Chodźki w Rapperswilu. Ten list w polskim przekładzie podał Bogusławski w życiorysie ks. Józefa Poniatowskiego, ogłoszonym w r. 1831).



Pracował ks. Józef nad organizacją pułków polskich pod kontrolą i dyrektywą dygnitarzy francuskich. Długo jeszcze po pokoju tyłżyckim rządził w Warszawie marszałek Davout. Tę urzędową kontrolę francuską, która była nieraz przykrą, despotyczną, upokarzającą, umiał Poniatowski przez swój niezrównany takt towarzyski ubierać w szaty opieki, płynącej jedynie z życzliwości dla oswobodzonej części Polski. Niemniej on sam odczuwał, więcej niż ktokolwiek, potrzebę tej opieki, a to przez swój brak doświadczenia, przez swoją skłonność do gnuśności.

Nie stało tej obcej opieki w chwili decydującej, w godzinie próby. W dniu 15 kwietnia 1809 r. uczuł się książę Józef nagle sam, opuszczony. Ani rozkazów, ani pomocy francuskiej. Granice Księstwa przełamane przez armię nieprzyjacielską, której siła nieznana dokładnie, ale pewno dwakroć większa od sił polskich, której planem jest zdławienie młodego wojska polskiego zaraz u wstępu kampanii, — a on nie chciał wierzyć w bliskość tak bezpośrednią wybuchu, plany wkroczenia do Księstwa uważał za fanfaronadę. Ani Modlin, ani Sierock, ani Toruń nie zabezpieczone, stolicę można dobywać kawaleryą. Nie jego to wina, albo chyba w drobnej tylko części. Był bez rozkazów, bez informacyi co do ogólnej polityki austriacko-francuskiej. Księstwo Warszawskie w nędzy ekonomicznej. Ale nikt w nieszczęściu nie będzie odważać odpowiedzialność, potępią go pewnie pierwsi zawistny Zajączek i pokrzywdzony Dąbrowski, potępi go wojsko nie mające ufności, jak tylko do tych starych wodzów, z których jeden był za granicą jednym z wybitnych generałów pierwszej armii w świecie, drugi otoczony jest aureolą całej sławy i miłości przywiązanej do legionów; młody żołnierz polski w ogromnej większości po raz pierwszy prowadzony w ogień swoje niepowodzenia jemu przypisze jako nieudolnemu przywódcy, zdrajcy może, związanemu z nieprzyjacielem przez

ojca, generała austriackiego, przez matkę hrabiankę Kińska, przez własną służbę. »Pójdę więc na śmierć, i gorzej niż na śmierć, na niesławę« — mówił sobie jak w r. 1792.

Tylko masa zajęć nie pozwala na dłuższą refleksyę; formowały się do pochodu pułki, artylerya, wozy amunicyjne, bagaże, lazarety. O godzinie 3 po południu wojsko wymaszerowało drogą do Raszyna wielkim traktem, wiodącym do Nowego-miasta. W tym czasie Zajączek był w Kaliszu, Dąbrowski w Poznaniu. Książę Józef naradzał się prawie wyłącznie z Francuzami, do tych należał przede wszystkim generał Pelletier, komenderujący artylerya, a dalej podpułkownik Mallet, szef oddziału inżynieryi i kapitan Bontemps, stojący na czele trenu artyleryjskiego, tudzież komendant Warszawy, mianowany na to stanowisko jeszcze przez marszałka Davout, pułkownik Saunier, komisarz wojenny Desirat i wreszcie rezydent Serra, który miesza się do wszystkich spraw z tytułu obrony interesów cesarskich. Rada często była dobra, ale kontrola była często upokarzająca ¹⁾.

W nocy z 15 na 16 kwietnia ruszył Poniatowski do Raszyna. Jadąc przez rozmokłe drogi, miał stosunkowo najwięcej jeszcze czasu do smutnych rozmyślań, jeżeli nad głową nie brzęczał mu jakiś Francuz.

Z chwilą, gdy znalazł się na czele wojska, rozwiały się, jak mgły nocne, wahania i obawy. Na tę pogodę ducha złożyły się wtedy dwa powody; jeden miał źródło w samej istocie duchowej księcia Józefa, drugi był zewnętrzny. Wielkość jego duszy nie jaśniała nigdy tak czystym, pięknym blaskiem, jak gdy trzeba było stanąć oko w oko

¹⁾ Jak przeważny był wpływ rezydentów francuskich, wyjaśnia p. Bonnefons w dziele: *Un allié de Napoléon Frédéric — Auguste, premier roi de Saxe et Grand duc de Varsovie 1763—1827 d'après les archives du ministère des affaires étrangères et du royaume de Saxe.* (Paris 1902.) Rozdział VIII.

wobec niebezpieczeństwa. Czuł, że mu sił nie braknie, że oczu jego nie zamgli widok śmierci, huk dział nie zgłuszy głosu honoru. Jego zapal, ten dar nieoceniony, płodny jak geniusz, udzielał się wojsku, dlatego to zdaniem Davout'a w Poniatowskim było w tej dobie najwięcej materiału na wielkiego wodza, więcej niż w doświadczonym Zajączku, więcej niż w mądrym Dąbrowskim ¹⁾. Zapal ten znajdował u wojska pełny odgłos. Żołnierze chcieli się bić, wierzyli w zwycięstwo. Do pułków przyłączały się gromady ochotników. W czasie bitwy i żołnierze i ci ochotnicy nie zechcą stać spokojnie, tylko rwać się będą w ogień, mnożąc zamieszanie.

Ogółem ruszyło naprzeciw armii arcyksięcia Ferdynanda 14.000 żołnierza polskiego i saskiego i 39 dział. Dnia 15. kwietnia pod wieczór wojsko zajęło pozycje Raszyna, o 2 mile od Warszawy, tylko kawalerya pod generałem Roźnieckim poszła dalej do Tarczyna, aby zrekonoskować siły nieprzyjaciela.

Korpus VII. austriacki, przeznaczony do walki na terenie polskim, składał się wedle obliczeń Sołtyka z 33.000 żołnierzy z wojną obytych, w czym 25.000 piechoty, 5.200 jazdy, 2.800 artylerzystów przy 14 bateriach a 94 działach. Rezerwę składało 7.400 żołnierzy, do których przyłączyć się miało 20.000 nowo wybranych rekrutów. Z 33 tysięcy wkraczających w ziemie Księstwa, 3 tysiące tworzyło oddzielny korpus pod generałem majorem Bronowacki'm, który jeszcze 13. kwietnia stanął pod Olkuszem nad Przemszą, a 14. o godzinie 7 z rana przeprowił się przez tę rzekę pod Sławkowem i pociągnął dobywać Częstochowy. Główny korpus rozpoczął ruch zaczepny o dobę później. Dnia 15.

¹⁾ Temu zapatrywaniu dał wyraz na wiadomość o wyjeździe Poniatowskiego do Paryża w r. 1811 dla złożenia życzeń Napoleonowi z powodu urodzin króla rzymskiego, a w istocie dla omówienia reorganizacji wojska polskiego. [11/IV.]

kwietnia o godzinie 7, zgodnie z zapowiedzią, przeprowiły się pikiety austriackie przez Pilicę pod Nowem-miastem i Inowłodzem. Przednia straż pod generałem Mohr'em dotarła w tym dniu do Narty, lewe skrzydło dochodziło do Rawy, z prawego wysłano oddziały jedne do Mogielnicy a drugie powyżej Pilicy. Korpus stanął 15. pod noc w Kolinu i Wymysłowie, 16. w Białej, 17. w Ossuchowie, 18. w Tarczynie¹⁾.

O tych poruszeniach armii nieprzyjacielskiej nie miano w obozie polskim dokładnych wiadomości, mimo utarczek jazdy naszej w dniach 16, 17 i 18 kwietnia²⁾. Książę Józef chciał 16. posunąć się z Raszyna dalej ku Nowemu-miastu, zdecydował się jednak zatrzymać dawne stanowisko. Na tę decyzję wpłynęły rady generała Pelletier'a, który bał się oddalać się od Warszawy, aby korpus polski nie został odcięty od stolicy i zmuszony cofać się ku Warcie i Odrze, co dla kraju i młodego żołnierza byłoby zgubą. Przewaga po stronie nieprzyjaciela była znaczna. Roźniecki w raportach swoich oceniał piechotę austriacką na 18 do 20, jazdę na 8 do 10 tysięcy. Stojąc pod Raszynem, okrywał książę Józef trakty, wiodące do Warszawy przez Górę, Tarczyn i Nadarzyn. Na drodze od Błonia umieścił jeden szwadron kawalerji, a na Woli batalion piechoty z dwoma działami. Kiedy 18. wieczorem i 19. rano generał Roźniecki zapewnił, że armia austriacka posuwa się ku Warszawie drogą na Tarczyn, w głównej kwaterze polskiej gotowano się do bitwy.

Raszyn, wieś nieduża, licząca wówczas pewnie nie wiele więcej jak 10 domów i 100 mieszkańców, leży w równinie nad rzeczką, dopływem Mrowy, uchodzącej do Bzury.

¹⁾ Gazeta Warszawska z r. 1809 str. 656 (wedle sprawozdania ogłoszonego przez sztab arc. Ferdynanda).

²⁾ Wedle Serry: *L'armée resta dans une cruelle et longue ignorance des mouvements de l'ennemi.*

Bagna osłaniały front pozycji. Dwie drogi z Nadarzyna do Jaworowa i z Tarczyna do Raszyna przecięte były przez rzeczkę; przebyć ją można było tylko po tamach i mostach w trzech punktach w Jaworowie, Raszynie i Michałowicach, które leżą jedne od drugich o pół mili. Przed Raszynem leżą Falenty, a nieco dalej ku prawej stronie grupy olch; w końcu tamy wiodącej do Raszyna był wówczas lasek, poprzez który szły drogi z Falent i Piaseczna.

Trzeci pułk piechoty z 4 działami w Michałowicach formował skrzydło prawe pod generałem Biegańskim. Lewe pod generałem Kamienieckim w Jaworowie złożone było z drugich batalionów pułków VIII. i I. piechoty i miało 6 armat. W Raszynie, w centrum stał drugi pułk piechoty polskiej i Sasi ze swoimi 12 działami pod generałem saskim Polentz. Przednią strażą w Falentach dowodził generał brygady Sokolnicki; miał on pod swymi rozkazami pierwsze bataliony ósmego i pierwszego pułku piechoty z 4 armatami. Jeden batalion stał na drodze z Raszyna do Nadarzyna. Małe oddziały rzucone były na boki, aby nie pozwolić obejść polskich pozycji ¹⁾.

W wigilią bitwy dnia 18. kwietnia przyszło do starcia między słabym garnizonem Pragi a oddziałami Austryaków, którzy zajęli Górę jako punkt dogodny do przeprawy przez Wisłę i nieco sił rzucili także na prawy brzeg. Śmiała wy-cieczka polskiej załogi skończyła się pomyślnie, ale rezy-

¹⁾ Tak przedstawia rzecz Poniatowski w »Précis des opérations du corps d'armée polonais jusq' au 28 avril 1809«. Opis terenu najdokładniejszy u Sołtyka: Relation des opérations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 en Pologne contre les Autrichiens (Paris 1841), porównać trzeba także odnośny ustęp w Słowniku geograficznym i uwzględnić wskazówki, znajdujące się w pamiętnikach.

Pułki polskie piesze liczyły wówczas mniej więcej po 2000 ludzi w dwu batalionach. Trzecie bataliony dopiero formowano za pieniądze francuskie. Pułk jazdy miał wówczas około 1000 ludzi;

dent francuski Serra obawiał się, aby stolica nie została opanowaną, zanim wojsko polskie zdołałoby jej przyjść z pomocą. Stare fortyfikacje Warszawy, usypane pod okiem Kościuszki, nie wielką przedstawiały ochronę. Zbadał je teraz podpułkownik Mallet, a mieszkańców Warszawy zwołano do pracy. Było jednak już za późno, zbyt podupadły te szańce, nietrwała robota wielkich dni zapału, zniszczone przez sloty jesienne, przez sam upływ czasu. Gorzej, że serca podupadły. Brakło u mieszczan warszawskich odwagi, energii i poświęcenia, które zapewniały zwycięstwo w r. 1794, czy to w kwietniu w walce ulicznej z Moskalami, czy to w sierpniu na okopach Powązek z pruską, wyborną piechotą¹⁾. Były jeszcze inne powody, dla których serca Francuzów, zapędzonych losem nad Wisłę, ogarniała obawa. Wojskowi zauważyli nie bez słuszności, że pozycję raszyńską mogą Austriacy obejść, rzucając znaczne siły albo między Wisłę a korpus polski, albo ku prawej stronie, ku Błoniu.

Z czterech dróg, wiodących do Warszawy, dwie tylko były wprost zatarasowane, gdyż szły przez Raszyn. Ale w polu, w obliczu nieprzyjaciela oryentował się lepiej książę Józef, niż różni przemądrzy negocjanci francuscy. Wtedy to 19. kwietnia, na kilka godzin przed bitwą, naczelný wódz polski podyktował tę piękną odpowiedź na obawy Serry²⁾.

»Jestem tego zdania, co pan, panie rezydencie, że pozycya zajęta przezemnie w Raszynie, jakkolwiek bardzo

w najbliższych latach (jeszcze przed kampanią r. 1812) etat pułków konnych był o wiele niższy i obejmował często nie wiele więcej jak 600 do 800 koni, niekiedy mało co więcej niż 300.

¹⁾ Wedle świadectwa Józefa Krasieńskiego. Toż samo zdanie wypowiedzieli i inni (Poniatowski, Serra).

²⁾ Kopię tego listu załączył Serra przy raporcie ogólnym z 1. maja (>Archives de la Guerre«).

mocna, nie jest zupełnie wolną od trudności, związanych wogóle z obroną kraju otwartego, przy siłach szczupłych, to znaczy, że można być zmuszonym opuścić tę pozycyą, aby się zbliżyć do Warszawy i ją okryć, a to w tym razie, gdyby nieprzyjaciel przy siłach wyższych pozwolił sobie na manewry nam wzbronione i rzucił się na moje prawe skrzydło celem podsunięcia się pod stolicę...

»A jednak, chociaż to wyrachowanie jest zgodne z prawdą, zdaje mi się, panie rezydencie, żem nie powinien w następstwie uciec się do tego środka, a przedewszystkiem zanim nieprzyjaciel przez dość stanowcze demonstracye nie przekona mię o niemożliwości stawienia mu oporu. Aż do tej chwili jeszcze ta pewność zgola nie istnieje, a nadto nie biorąc już w rachubę to, co każdy generał winien uczynić dla swej dobrej sławy osobistej, sądzę, że winienem męstwu żołnierzy i ich dobrej woli, spotęgowanej do granic ostatecznych, tak jak ze względu na opinię ogółu i wrażenie, jakie wywołuje zawsze w kraju wszystko to, co ma pozory niepowodzenia, nie obierać pozycyi bardziej zbliżonej (do Warszawy), jak tylko, gdy będzie dowiedzioną nieodzowna tego konieczność i gdy rzeczywiście będzie rzeczą niezbędną dla obrony miasta zużytkować zapal mieszkańców, kierowany i wspierany zarządzeniami, podyktowanemi panu przez roztropność.

»Niewiele nam czasu będzie potrzeba, aby tę kwestyę rozwiązać i aby się przekonać, czy do powodów, mających źródło w ufności, jaką wlewa nam (sprawa nasza) nie przyłączy się trochę szans powodzenia, które mogą wypłynąć z ogółu działań wojennych armii francuskiej, a nawet z powstania powszechnego, zarządzanego w kraju. Sądzę, że tembardziej należy czekać jeszcze na dalsze wypadki, że droga przeciwna stoi dla nas zawsze otworem, jeżeliby pierwsza zawiodła nasze nadzieje«.

Rzeczywiście niedługo trzeba było czekać na rozwią-

zanie kwestyi. Tego dnia armia Austryaków posunęła się pod Raszyn. Przednia ich straż o godzinie 10 z rana wyruszyła z Kotorydzów i udała się drogą przez las ku piaszczystym wzgórkom w Leśnowoli i Łazach. Korpus ruszył tamże dwoma godzinami później. Brygada generał-majora Speth, okrążając las, ciągnęła przez Mokrą-wolę. Na widok jazdy polskiej, stojącej pod karczmą Wygoda ku Jęczewicom, a także pod Nadarzynem, generał Mohr otrzymał rozkaz uderzyć na czele jazdy austriackiej z Jęczewic. Dla wsparcia ataku stanęła w pogotowiu brygada kirasyerów barona Speth z jedną baterią konną. Równocześnie generał-lejtnant Schauroth z huzarami uciekał się pod Nadarzynem; tam jedynie przyszło do większego rozlewu krwi, drugi pułk jazdy polskiej odznaczył się przy tej okazji przez świetną szarżę. Piechota austriacka okrążyła tymczasem wzgórki piaszczyste w Łazach i Leśnowoli i ruszyła do ataku. Było koło godziny 1 po południu. Na dany rozkaz jazda Roźnieckiego usunęła się poza Raszyn i stanęła z 4 armatami w rezerwie o 1000 sążni za główną pozycją.

Z tą chwilą front wojsk polskich został odsłonięty.

Około godziny 2 po południu artylerja z obu stron odstrzeliwała się silnie. Bitwa wszczęła się dość niespodzianie, bo Austriacy nie czekali, aż przybędzie główny korpus, tylko ufnie w swą wyższość bojową, rozpoczęli atak zaraz, 5 batalionami, Wukasowicza i Siebenbürger-Walachen, które szły w przedniej straży z kawalerją i 12 działami. Dlatego stoczono niejako dwie oddzielne bitwy, jedną w Falentach, drugą w Raszynie. Pierwsza wywiązała się nagle i stoczona była w pozycji niebezpiecznej, gdyż w odwrocie pod Raszyn pułki polskie pod silnym ogniem musiały przechodzić przez tamy a nawet bagna. Była to zrazu walka przednich straży, wzmacnianych stopniowo z obu stron, ale z polskiej tylko nieznacznie. Sokolnicki,

który dowodził polską strażą przednią, miał w Falentach tylko 2 bataliony, jeden z VIII. pułku i jeden z I., oraz 4 działa, któremi kierował Pelletier; jeden batalion z 2 armatami był wysunięty na drodze ku Nadarzynowi; potem dodano jeszcze 3 działa. Ze strony przeciwnej za nadejściem brygady Civalardt było użytych 9 batalionów i 24 armat. Wydzierano sobie kolejno grupy olch, rosnących przed wioską Falenty. Po raz pierwszy poszli Austriacy do ataku około godziny 3 po południu w 3000 ludzi. Batalion ósmego pułku cofał się zwolna ku tamie, wiodącej ku Raszynowi pod ogniem nieprzyjaciela, oddzielonego tylko stawem, przestrzenią kroków pięćdziesięciu. Wtedy został ranny szef sztabu Fiszer.

Poniatowski, którego doleciał odgłos pierwszych strzałów armatnich w chwili, gdy na wzgórku koło kościółka raszyńskiego przyjmował przybyłych do obozu po rozkazy organizatorów powstań wojewódzkich i okręgów miejskich warszawskich, pospieszył na plac walki, zszeregował chwiewający się pierwszy batalion VIII. pułku i stając na czele pierwszego batalionu pułku I., poprowadził go do ataku na bagnety i odzyskał gaj olchowy przed Falentami¹⁾. Artyleria polska oddała przy tym ataku znaczne usługi. Wkrótce jednak zreorganizowane i wzmocnione brygadą Civalardt kolumny austriackie wyparły znów polski batalion pułku VIII. i zajęły gaj i samą wioskę Falenty. Wtedy legł pułkownik tego batalionu, legionista, poeta, żołnierz wielkiej zasługi, Cypryan Godebski, kiedy starał się raz jeszcze sformować do ataku swój oddział. Równocześnie ustępował z drogi nadarzyńskiej postawiony tam batalion pułku VI, naciskany przez siły przeważne. Jaszczyki naszej artylerii wylatywały w powietrze, zdemontowano jeden z polskich

¹⁾ Antoni Ostrowski: Żywot Tomasza Ostrowskiego, I, str. 347 i następne

granatników. Cofano się przez tamy, zasypywane ogniem artylerii austriackiej; część wojska musiała z trudem brnąć przez bagna. Moździerz zdemontowany i jedno działo porzucono. Przy przejściu tamy był książe Józef znowu w osobistym niebezpieczeństwie; wszyscy, otaczający go oficerowie sztabu byli ranni, lub mieli konie zabite¹⁾.

Po tej krwawej przygrywce zaczynała się właściwa bitwa z głównym korpusem polskim i w głównej pozycji pod Raszynem. Była wtedy godzina piąta po południu. Austriacy usiłowali przełamać centrum polskie w Raszynie. Przeszli tamę i opanowali część wsi, ale dalej posunąć się nie mogli. Polscy tyralierzy utrzymali się w drugiej części płonącej wsi. Dwanaście dział artylerii saskiej, 4 polskie i drugi batalion drugiego pułku prowadziły ciągle a morderczy ogień przeciw masom piechoty austriackiej, idącej przez tamę i szukającej przeprawy przez bagna²⁾. Żywy atak był szczególnie koło godziny 7 z wieczora i wtedy przez godzinę ogień artylerii przetrzebiał najbardziej kolumny austriackie. Książę Józef sam stał przy armatach. Wojska austriackie nie mogły się posunąć w tem miejscu naprzód, zwłaszcza, że na grzązkim terenie nie mogły ustawić baterii dla poparcia ataków piechoty; ataki od skrzydła prawego i lewego zostały również odparte w Jaworowie i Michałowicach, a były prowadzone słabo. — Zapadł wieczór i noc wiosenna. Ogień już gasł. Była godzina dziewiąta, kiedy milkły ostatnie strzały. Austriacy cofnęli się poza Raszyn i zatrzymali tylko tamę i lasek, leżący poza wsią.

Książę Józef jeszcze w czasie bitwy, ku wieczorowi, wysłał gońca do Warszawy, aby powołać pod broń gwardyę

¹⁾ Hr. Józef Krasiński, powołany w obrazach Falkowskiego (tom II.), świadczy, że miało się to stać właśnie w tym momencie.

²⁾ Tak u Sołtyka. W raporcie Poniatowskiego jest w tem miejscu mowa tylko o 12 działach, u Serry o 8.

narodową i ustawić ją w okopach. Sasi wobec wyraźnego rozkazu księcia Ponte-Corvo, dowodzącego IX. korpusem Wielkiej Armii, wprost z pola bitwy rozpoczęli odwrót przez Warszawę, Toruń, Poznań, Gniezno ku swej ojczyźnie. Krok ten wywołał wielkie wzburzenie wśród oficerów polskich, jakkolwiek niesłusznie.

Pod sam schyłek walki przybył Dąbrowski, pędzący dniem i nocą wózkiem z Poznania. Mógł już wziąć udział w radzie wojennej, zwołanej na polu bitwy około godziny 10 w nocy. Nie było wojska polskiego pod bronią jak 9000, skoro odliczono Sasów i straty, coś 450 zabitych, 43 jeńców i 800 do 900 rannych. Znaczna część żołnierzy zajęta była transportem rannych do Warszawy. Uchwalono odwrót. O jedenastej w nocy poczęły się posuwać kolumny ku stolicy po rozmokłych gliniastych drogach, w których zapadały głęboko działa i wozy amunicyjne.

Czem była dla nas bitwa raszyńska, zwycięstwem czy przegraną? Niewątpliwie pierwsza bitwa, bitwa we Falentach skończyła się wygraną Austryaków. Falenty pozostały w ich ręku. Ale zwycięstwo to było odniesione tylko nad przednią strażą, tylko dzięki rozwinięciu sił w trójnasób większych, po długim wahaniu się losów walki. Trzy bataliony polskie, które tu walczyły, poniosły znaczne straty, ale mimo trudności w odwrocie nie zostały zniszczone.

Druga bitwa, właściwa bitwa pod Raszynem, została przerwana przez noc. W tej drugiej bitwie wojska austriackie zdołały zająć tylko drogę do Raszyna, część wsi, zajęta zrazu, opróżnili z zapadającą nocą. Polskiej pozycji przełamać nie zdołali, mimo wysiłków i strat dużych, dwakroć większych niż w armii polskiej. Właściwa bitwa pozostała zatem nierozstrzygniętą. Dla której strony była zwycięstwem, o tem miały rozstrzygnąć skutki, jakie z niej wynikły.

Zrazu pozory zdawały się zapewniać laury zwycięstwa broni austriackiej. Oto armia polska cofa się w nocy z pola bitwy, po drodze porzuca dwie armaty zagrzęzłe w błocie, potem już bez wystrzału opróżnia stolicę, gwardya narodowa rozprzęga się, strzela po ulicach Warszawy, Poniatowski wita okrzykami »zdrada«, i ledwie że nie gradem kamieni. Gorzej jeszcze: oto zdało się, że młoda armia polska regularna, widząc, że wysiłki jej poszły na marne, że stolica w ręku wroga, pograży się w nieład. Kołaczkowski, późniejszy generał, wówczas młodziutki porucznik, w powrocie z Modlina dnia 22. kwietnia widział na moście wiodącym z Warszawy do Pragi, jak wśród wielkiego zgielku »piechota nasza przeciągała w stanie dość egzaltowanym wódką, miotając obelgi i przekleństwa na swoich oficerów, a mianowicie na wodza naczelnego: że ich zdradzili, że książe Poniatowski z Austryakami trzyma«.

Stało się jednak inaczej. Inne były dalsze skutki bitwy raszyńskiej. Świącono słusznie już w rok później jej rocznicę wśród żołnierzy polskich, jako dnia, w którym godni się okazali »piastować honor narodu«. I prócz honoru ocalono byt Księstwa Warszawskiego i prawie je zdwojono, odzyskując znaczną część Galicyi austriackiej. Nie księciu Józefowi zawdzięczamy te skutki pomyślne, zawdzięczamy je męstwu żołnierza, męstwu, dla którego i czujni a surowi w rzeczach wojskowych dozorczy francuscy i sztab austriacki ma tylko słowa uznania, przechodzące często w wykrzykniki uwielbienia. Zawdzięczamy je uniesieniom zapału Polaków, przechrzczonych wówczas na Galicyan, którzy okazali dowodnie, że nie wystarczy kilkanaście tysięcy żołnierza, aby zgniebić wielki naród.

Ale nie wolno zapomnąć, jaka była w tem wszystkim zasługa Poniatowskiego. Powiedzmy z góry otwarcie: nie była to przedewszystkiem zasługa w prowadzeniu kampa-

ni, a choćby tylko na polu bitwy. Batalion piechoty czy też pułk jazdy prowadził w ogień tak dobrze, jak ktokolwiek z plejady marszałków francuskich, może jak Bessières czy Murat. Ale ciążyły na nim wyższe i trudniejsze obowiązki, niż generała brygady. Tymczasem obowiązków wodza naczelnego, generała dywizyi uczył się dopiero. Inaczej poprowadziłby tę kampanię n. p. Bernadotte, przeznaczony pierwotnie do działań na terenie polskim. Chociaż jeżeli Poniatowski nie osiągnął wszystkich sukcesów, możliwych w jego późniejszym położeniu, pamiętać należy, że złożyły się na to inne powody jeszcze, powody, których źródło tkwiło w ogólnej polityce europejskiej.

Zasługą istotną księcia Józefa w roku 1809 jest, że w nieszczęściu nie zachwiał się, nie zboczył o włos z drogi honoru, nie zwątpił o przyszłości, a przez to wyzyskał na korzyść sprawy polskiej i męstwo żołnierza i zapał narodu. — O pierwszej po północy, dnia 20 kwietnia, wprost z pobojowiska przybywa z Dąbrowskim, Roźnieckim i generałem Pelletier do komendanta placu pułkownika Saunier, gdzie znajdował się już rezydent Serra. Uchwalono środki obrony tymczasowej. Dnia następnego komitet, złożony z księcia Józefa, Dąbrowskiego i trzech Francuzów: Serry, komendanta placu Saunier i komisarza wojennego Desirat, zastanawiał się nad warunkami konwencji z arcyksięciem Ferdynandem¹⁾. Zawarcie umowy, mocą której uznano Warszawę neutralną, było zasługą księcia Józefa. On, chociaż nosi się z rozpacziwą myślą: rzucić piechotę do twierdz, a zachować tylko jeden pułk pieszy i jazdę, i rozpocząć partyzantkę w płockiem i łomżyńskiem²⁾, aby

1) Raport Serry z 1/V. 1809.

2) List pułkownika i adjutanta króla saskiego, Paszkowskiego, do ks. Ponte Corvo, pisany z Warszawy 21. kwietnia 1809 w chwili, gdy ks. Józef pojechał do rogatek Jerozolimskich przedłożyć projekt konwencji (Archives de la Guerre).

przedłużyć opór aż do nadejścia jakiejś pomocy, przecież wobec arcyksięcia Ferdynanda umie z siłą bronić godności wojska, nie pozwoli, aby przy artykułach konwencji dopisano »dozwolono«, coby mogło być tłómaczonem, że Polacy bitwę raszyńską przegrali, że Warszawa musi kapitulować. Nie pozwala podsuwać sobie myśli, że Polacy mogliby teraz opuścić Napoleona i szukać jakichś poniżających układów. Każe Paszkowskiemu zerwać układy co do wydania Pragi, gdy Austriacy chcą mu dyktować warunki jakby zwyciężonemu, każe nawet bombardować Warszawę, jeśli Austriacy rozpoczną ogień z dominującego brzegu, od strony zamku królewskiego i Starego Miasta. Potem reorganizuje wojsko, podejmuje ofensywę i wkracza (podobno wedle planu Dąbrowskiego) do austriackiej t. zw. Nowej Galicji. Odtąd bitwę raszyńską można uważać za wygraną. Austriacy zmuszeni unieruchomić znaczną część wojska jako garnizon w Warszawie, doznają ciągłych prawie niepowodzeń. Niewątpliwie książę Józef popełnił następnie szereg błędów taktycznych, ale jak w ciężkich dniach po bitwie raszyńskiej, tak i później w czasie całej kampanii, czy to w organizowaniu ruchu narodowego w Galicji, czy w najcięższych, najtrudniejszych stosunkach z armią rosyjską umiał utrzymać się godnie na wysokim stanowisku reprezentanta odradzającej się Polski.

Tu trzeba przerwać u progu nowej epoki. Rzeczywiście od tej chwili, od bitwy raszyńskiej w życiu księcia Józefa zaczyna się nowy okres, ostatni, przedśmiertny, krótki, a przecież tak płodny w czyny, że tych pięć lat wystarczyło, aby podnieść go do rzędu wielkości nie tylko w historji polskiej. W latach tych sprawa polska jest osią wypadków europejskich, ukrytym motywem wydarzeń wstrząsających wielką sceną świata kultury nowożytnej, rozgrywających się między Moskwą a Paryżem. Sprawę polską, naród polski reprezentuje jego wojsko, reprezentuje

książę Józef, który w tym wieku wielkich ludzi i wielkich, uderzających wyobraźnię czynów dorasta do wysokości zadania. — Jak sobie jednak wytłómaczyć ten przewrót w życiu tego lekkomyślnego, lubiącego tylko zabawy, gnuśnego, stroniącego od pracy i wysiłków człowieka? — Niewątpliwie wpłynęło na to zetknięcie się z Napoleonem i jego otoczeniem, ożywienie wielkiej i szlachetnej ambicji księcia Józefa. Cały naród rósł wobec wielkości czekających go zadań i wyteźzał energię, by dobrze zasiać posiew pod żniwo blizkiej, szczęśliwej przyszłości. W wigilię Wielkiej wojny, wojny r. 1812, trzeba było wyteźzyć muszkuły i napiąć wolę. Te sny o przyszłej Polsce były potężną dźwignią pracy, ale była jeszcze inna pobudka, rychło zajmująca miejsce wszelkich nadziei, a tą pobudką najskuteczniejszą dla słabego dawniej charakteru księcia Józefa było nieszczęście. — Oto już w r. 1809 zagląda ono w oczy nie tylko po raszyńskiej bitwie, ale i później. Wśród tryumfalnych przyjęć w Lublinie, Puławach czy też odzyskanej jagiellońskiej stolicy groźba nieszczęścia stoi blisko, nie pozwala spocząć trosce o przyszłość. Armia rosyjska, ten straszny sprzymierzeniec Napoleona przeciw Austrii, stąpa w ślady tryumfów broni polskiej, gasi zapal narodowy, zgniata żelazną stopą wszelkie przejawy polskiego patriotyzmu, przywraca władze austriackie w oswo-bodzonych częściach Galicyi, paraliżuje ruchy wojsk polskich. Wśród uczt, wyprawianych w Krakowie, musi pamiętać książę Józef, że może jutro z dwóch stron rzucić się nań przeważne siły, nieprzyjacielski korpus austriacki i sprzymierzeńczy rosyjski. Czuł to wyraźnie nawet długo po zwycięstwie pod Wagram. — Potem przez cały rok 1811 żyje w ciągłej gotowości do wojny. Nie chcą w Paryżu długo wierzyć jego zapewnieniom o zbrojeniach się Prus i Rosyi. Tem groźniejsze niebezpieczeństwo dla armii Księstwa Warszawskiego. Prowadzi się robota gorączkowa,

nawet wśród ciężkich mrozów około obwarowań Modlina, Torunia, Pragi, Zamościa. Chwilami zdaje się, że wojna wybuchnie lada dzień, że zaledwie zdoła się wywieźć broń i lazarety z Warszawy, że trzeba będzie wysadzić w powietrze okopy Zamościa, jako zbyt słabo ufortyfikowanego, opuścić Księstwo i przerzynać się ku Odrze. — Potem chwila najwyższych nadziei i oto wielka, niezwyciężona armia stoi nad Niemnem. Ale w pochodzie ku Moskwie wraz wlecze się widmo nieszczęść. Żołnierz polski młody, niewyćwiczony, bez przywiązania do sztandarów, dopiero co, w znacznej bardzo części w lutym i marcu r. 1812, wcielony do szeregów. Szkorbut panuje wśród pułków, znużonych forsowną pracą wśród zimna i słońca około fortyfikacji Modlina. Brak płaszczy, brak chleba. Korpus polski topnieje z szybkością przerażającą. Po krwawych starciach pod Mirem, pod Smoleńskiem (18 sierpnia) przychodzi nie bitwa, ale wprost rzeź pod Możajskiem (7 września). W strasznych dniach odwrotu z korpusu pozostaje tylko 600 ludzi z różnych pułków i rodzajów broni. Wśród tej garstki idzie śmierć, idzie rozpacz, ale także i zaciętość i wygórowane poczucie honoru, co nie pozwala porzucić dział i każe bronić orłów. Książę Józef mając skaleczoną nogę, musi oddać dowództwo Zajączkowi, z trudem przedostaje się przez Berezynę i spieszy przodem do Warszawy. Przybywa do stolicy w połowie grudnia. Rozpoczyna pracę gorączkową. Już 1. stycznia 1813 r. armia polska, wliczając w nią gwardye narodowe i pospolite ruszenie czynne w niektórych garnizonach, dochodzi do 19.000. Zmuszony ustąpić w okolicy Krakowa, pracuje wciąż nad reorganizacją korpusu, liczącego z górą 14.000. Jeszcze ludzi się nadzieją, że rozpocznie kampanię w ziemiach polskich, na tyłach armii koalicyjnych. Zdradliwe postępowanie Austryaków zmusza go do ustąpienia przez Czechy (7 maja 1813). Na wiadomość o pierwszych zwycięstwach Napoleona (Lützen 2 maja)

zatrzymuje kolumny w marszu. Jeszcze dni kilka zdaje mu się, że oto zły los się odwróci, a on każe bić w tarabany i nieść orły z powrotem przez Śląsk do Polski. Wkrótce jednak ogłodzany przez władze austriackie oddział musi iść dalej. Potem w Saksonii znowu wyężona praca nad uzbrojeniem, ubraniem, zaopatrzeniem w konie, wyćwiczeniem korpusu. W nowo wszczynającej się kampanii Polacy idą w awangardzie do Czech, polska jazda święci tryumfy nad masami kawaleryi austriackiej, węgierskiej i rosyjskiej. Ale złudzeń coraz mniej. Skeptycyzm przeżera dusze. Dwadzieścia lat walk nieprzerwanych, od powstania Kościuszkowskiego, poszło na marne. W tejże samej chwili zwątpienia czuje jednak księżę Józef wyraźnie, że jest następcą Kościuszki i Dąbrowskiego, obrońcą czci wielkiego narodu, który nie mógł się poddać i nie mógł zaniedbać żadnego ze środków, wiodących do niepodległości. Tą ideą przejął swoich żołnierzy, w znacznej części świeżo ściągniętych z wiosek otaczających Kraków. — Tak stało się, że w wielkiej lipskiej bitwie narodów sprawa nasza miała godnych przedstawicieli. Zapewne i bez udziału naszego teoretycznie sprawa polska nie przestałaby być słuszną. Ale ostatecznie taka idea, jak idea praw narodu, nie da się oddzielić od jej przedstawicieli. Narodowi tchórzów i niedołęgów trudno byłoby przynajmniej w owej chwili wydzielić część choćby sprawiedliwości, należnej mu w imię jego przeszłości. — Mimo klęski zdołała Francya zachować część swej świetności, na długo, aż po r. 1870, zachować bezpieczeństwo swych granic, bo dowiodła pod Lipskiem, ilu miała jeszcze rycerzy gotowych, jak niegdyś legendarny Roland w ronsewalskiej dolinie, zginąć w obronie honoru słodkiej ojczyzny i jej wielkiego przedstawiciela. Z równym pożytkiem ginęły resztki armii Księstwa Warszawskiego i jej wódz naczelny. Jeśli nawet nietrwałym okazał się dorobek Królestwa Polskiego, nie był on przecież bez skutków zbawiennych dla

naszej przyszłości. Były też inne jeszcze następstwa krwawych walk r. 1813.

Zachowana i pomnożona cześć narodu; wielki przykład wyteźonej i ofiarnej pracy dla kraju podniósł nas nie tylko w oczach obcych, ale i we własnych. W chwili upadku Rzeczpospolita polska była chorą nie tylko fizycznie, chorą była przedewszystkiem jej dusza. Po klęsce Maciejowic, czy też lipskim pogromie, ta dawniej chora, znękana dusza nabierała nowych sił i w osłabie, wylewem krwi wycieńczone ciało tchnęła nowe życie.

DOKUMENTY

z dziejów kampanii roku 1809.

À monsieur le prince de **Poniatowski**, ministre de la guerre, général de division, et commandant en chef d'un corps de troupes combinées dans le Duché de Varsovie.

Au quartier général à Wisokin, ce
14. avril 1809, à sept heures du soir.

D'après une déclaration de Sa Majesté l'Empereur d'Autriche à Sa Majesté l'Empereur Napoléon, je prévien Monsieur le Prince de Poniatowski, que j'ai l'ordre de me porter dans le Duché de Varsovie avec les troupes que je commande, et de traiter en ennemi toutes celles, qui s'opposeront à ma marche.

J'ai fait part de cette mesure à Vos avant-postes, en les prévenant que dans douze heures, je me mets en mouvement.

Agrérez, Monsieur le Prince, l'assurance de ma considération très distinguée.

Le commandant en chef de l'armée impériale autrichienne
(signé) **Ferdinand** g. l.

Poniatowski à Serra.

Au quartier général de Raszyn, le 19 avril 1809.

Une foule d'occupations qui ne souffraient aucun délai m'ont empêché de répondre sur le champ à la lettre que Vous m'avez fait l'honneur de m'adresser hier. Je m'empresse d'autant plus de le faire aujourd'hui que les détails qu'elle contient sont aussi justes sous le rapport du raisonnement militaire, qu'ils font preuve de l'intérêt que Vous voulez bien prendre à une nation dont l'existence politique est un bienfait de Votre auguste souverain.

Je crois comme Vous, Monsieur le Résident, que la position que j'ai prise à Raszyn, quoique très forte n'est point exempte des inconveniens attachés à la défense de tout pays ouvert avec des forces bornées, c'est-à-dire qu'on serait forcé de la quitter pour se rapprocher et couvrir Varsovie, dans le cas où la force supérieure de l'ennemi lui permettant des manoeuvres qui nous sont interdites, il se portait sur mon flanc droit pour s'approcher de la ville.

Cependant quelque juste que soit ce calcul, il me paraît, Monsieur le Résident, que je ne dois pas prendre de suite ce parti, et surtout sans y avoir été engagé par des démonstrations assez sérieuses de l'ennemi pour me prouver l'impossibilité de lui résister. Jusqu'ici cette certitude n'existe point encore; et dès lors sans mettre en compte ce que tout général est dans le cas de faire pour sa réputation personnelle, je crois devoir à la valeur et à l'extrême bonne volonté des troupes autant qu'à l'opinion générale et à l'impression que produit toujours sur le pays tout ce qui a l'apparence d'un mauvais succès, de ne prendre de position plus rapprochée, qu'autant qu'il sera prouvé qu'il n'est point possible de faire autrement, et qu'il deviendra réellement nécessaire pour défendre la ville de faire usage du zèle des habitants, dirigé et soutenu par les mesures que Vous a déjà dicté la prudence.

Peu de temps suffira pour mettre cette question en évidence, et nous convaincre, si aux motifs de confiance qu'elle nous inspire, il ne se joindra point des chances favorables pouvant résulter de l'ensemble des opérations de l'armée française, et même de la levée générale ordonnée dans le pays. Je crois qu'il convient d'autant plus d'attendre encore l'événement, que le parti contraire nous reste toujours ouvert, s'il ne se montrait pas conforme à notre espérance.

Paszkowski, colonel, aide de camp général de Sa Majesté le roi de Saxe, au prince de **Ponte Corvo**.

Varsovie, ce 21 avril 1809.

Je suis arrivé ce matin à une heure après avoir été obligé de faire un détour. Voici en raccourci la situation de l'armée et du pays. Votre Altesse sait déjà sans doute que le 15 d. c. l'archiduc Ferdinand a fait une invasion dans le Duché par Nowé-

miasto. Pour le reconnaître le général Roźniecki fut envoyé avec deux régiments de cavalerie, un régiment d'infanterie a été porté avec du canon à Nadarzyn et un régiment de cavalerie à Góra. L'ennemi paraissant en force, ces troupes se sont repliées et ont rejoint le corps du prince Poniatowski qui ayant réuni tout ce qu'il a trouvé sous la main et ayant tiré un bataillon de chacune des places de Sierock et de Modlin, a pris position en avant de Falenty et Raszyn, où il fut attaqué par l'ennemi le 19, entre trois et quatre heures après midi; les troupes polonaises et saxonnes (pour qui l'ordre de départ était arrivé trop tard) ont combattu avec un courage et une opiniâtreté extraordinaire, trois fois l'ennemi fut repoussé et nous gardâmes le champ de bataille jusqu'au soir onze heures, où le prince Poniatowski a jugé à propos de retirer les troupes dans les retranchements de la ville en ne faisant camper devant que la cavalerie. Hier 20 à cinq heures de l'après midi, l'archiduc fit dire au prince Poniatowski qu'il désirait lui parler. Ils se virent en avant de la barrière de Jérusalem. L'archiduc représenta au prince que la résistance dans la ville ne servirait qu'à la détruire, et il proposa un arrangement. Le prince demanda une suspension d'armes jusqu' à ce matin 9 heures pour délibérer et il a été proposé à l'archiduc de reconnaître la neutralité de la ville, d'accorder une suspension d'armes de 10 jours pendant lesquels l'armée alliée sortirait de la ville, avec tous ses canons et ses munitions, armes et bagages; qu'il ne serait point imposé de contribution extraordinaire sur la ville, et d'autres articles d'usage pour les propriétés, le culte, les malades et les blessés; un article du projet de cette convention assurait au résident de France un sauf-conduit et des passeports pour se transporter où il le jugerait à propos. L'ennemi depuis ce matin a fait des mouvements sur sa droite et sur sa gauche. Le prince Poniatowski vient de se rendre à la barrière de Jérusalem pour connaître la réponse à ses propositions. En attendant les troupes sont disposées et prêtes à combattre. A l'affaire de Falenty nos forces n'allaient pas au delà de onze mille hommes. On compte deux mille de mis hors de combat dans cette affaire. L'ennemi a sans nul doute perdu le double au moins, vu que nous lui étions bien supérieurs en artillerie. Le colonel Godebski du 8-e d'infanterie a été tué et son régiment qui a fait des prodiges de valeur a été très maltraité. Il n'y a pas eu un général ni un

officier d'état-major du prince qui ne fut lui ou son cheval blessé. On peut porter sans exagération les forces de l'archiduc Ferdinand de 30 à 35 mille. Il avait six régiments de cavalerie. L'infanterie n'est pas a beaucoup près aussi bonne que la cavalerie. Le conseil d'état à ordonné une levée en masse dans tous les départements. Des compagnies de volontaires se sont formées dans Varsovie même. Les fonctionnaires publiques les plus distingués y ont pris des places. On se nourrit ici de l'espérance de voir bientôt arriver des troupes françaises. Le prince Poniatowski a envoyé un courrier au commandant des troupes russes sur la frontière du Duché. Tout cela est déjà trop tard. La grande supériorité de l'ennemi est trop décidée pourqu'on puisse résister longtemps dans Varsovie. Le projet du prince est de jeter son infanterie dans les places et de n'en garder qu'un régiment avec la cavalerie et faire une guerre de partisan dans les départements de Płock et de Łomża qui est très coupé, pour gagner autant de temps qu'il sera possible.

Voilà, Monseigneur, la situation de notre malheureux pays. On nous a tenu trop longtemps en suspens et inactifs et nous n'avons pas pu employer tous les moyens que la nature et la situation du pays ainsi que l'esprit national nous fournissaient. Je dois dire, qu'on se plaint beaucoup des Français qu'ils ont abandonné et presque livré ainsi une nation qui leur est si dévouée. L'archiduc dans la proclamation aux habitants du Duché s'est servi de cette idée pour affaiblir leur courage et leur constance. Mais je dois aussi assurer Votre Altesse, que la nation et l'armée à quelque extrémité qu'elles soient réduites ne feront jamais rien qui soit indigne d'un allié et ami de la France.

Aussitôt qu'il y aura quelque chose de décidé, je ne manquerai pas de le mander sur le champ à Votre Altesse, si l'ennemi ne nous ôte pas la seule petite communication par où je suis venu non sans risquer d'être pris.

P. S. C'est par ordre du prince Poniatowski que je fais ce rapport.

Serra à l'empereur Napoléon.

Berlin le 1-er mai 1809.

.....S. M. le roi de Saxe nous avait quitté le 26 mars. Ce prince et son cabinet ne semblaient avoir de craintes que sur l'invasion de la Saxe. Cette sécurité touchant les dangers

qui pouvaient menacer le Duché a été partagée par le Conseil d'État, le commandement militaire et par le pays en général. Je ne pensais pas de même. Le rassemblement des troupes à Cracovie, l'arrivée de l'archiduc Ferdinand dans cette ville, les avis que je recevais de Galicie et qui annonçaient une attaque très prochaine semblaient plus sérieux qu'on ne voulait le croire. J'avais signalé en vain à la police les sieurs Ducachet et Trineano, agents secrets et espions de l'Autriches qui établis à Varsovie éclairaient cette puissance sur ce qui se passait dans le pays. Le roi n'avait pu se résoudre à ordonner leur renvoi.

Cependant le prince Poniatowski, commandant les troupes, ayant reçu de monsieur le maréchal duc d'Auerstaedt l'ordre de concentrer les troupes autour de Varsovie, ce rassemblement s'effectua lentement, et l'on procéda au recrutement qui devait compléter les régiments, d'après la disposition bienfaisante de V. M-é qui avait déclaré de se charger de l'entretien de 45 hommes par compagnie.

Les forces militaires consistaient en:

3 régiments d'infanterie polonaise stationnés à Varsovie et à Prague.

3 régiments entre Thorn, Modlin et Sierock.

4 compagnies du 5-me d'infanterie à Czenstochau (le reste de ce régiment est à Cüstrin).

Un dépôt de la division Zajączek à Kalisch.

2 $\frac{1}{2}$ bataillons saxons très faibles (le reste de la division avait été envoyé à Dantzig, et dans les places sur l'Oder).

5 régiments de cavalerie polonaise dont 3 aux environs de Varsovie. (Le sixième avait été également dirigé sur les places occupées de la Prusse, ou sur la Poméranie).

1 escadron de hussards saxons

1 train d'artillerie saxonne assez complet

1 bataillon d'artillerie à pied polonais

2 compagnies d'artillerie à cheval dont l'une s'organisait encore.

} à Varsovie.

Sur la demande du prince commandant les troupes, on venait récemment d'établir des magasins à Łowicz et à Sieradz, point très rapproché de la frontière de la Pilica, mesure hasardée, si elle ne tenait pas à l'intention de prendre une position en avant de Varsovie. Cependant les troupes ne faisaient aucun mouvement et leur chef semblait attendre des ordres supérieurs.

On sut positivement le 8, que l'archiduc, après avoir visité les frontières jusqu'à Radom, s'était porté avec un corps de troupes sur Końskie, peu de distance de la route et du pont de Nowemiasto sur la Pilica.

Je réitérai en cette occasion mes instances afin que l'on ne se laisser pas prendre au dépourvu. Tout ce que je pus obtenir, fut de faire avancer deux régiments de cavalerie vers le point de la frontière qui semblait menacé, et un régiment d'infanterie fut placé à 4 lieues de la ville pour les soutenir.

.....Le 15 de grand matin on reçut les pièces — par lesquelles l'archiduc Ferdinand annonçait, dans douze heures, son entrée sur le territoire du Duché. Les premières troupes autrichiennes ayant traversé le pont de Nowemiasto prirent poste à ce village, et entreprirent de le fortifier en tête du pont.

Le passage de la Pilica par les Autrichiens s'effectua dans la journée et le jour suivant en trois points différents. Ils distribuèrent aux paysans et aux commis des barrières des copies en polonais, de la proclamation de l'archiduc Ferdinand, aussi bien que de celle de l'archiduc Charles datée de Vienne 6 avril.

Le prince Poniatowski voulant réparer le temps perdu fit partir dans le jour même toutes les troupes qu'il avait à Varsovie. Il se rendit chez moi pour conférer sur l'état des choses et comme il manifestait une défiance de ses forces morales, qui peut se trouver à côté d'un grand courage et d'une bravoure reconnue, je mis tous mes soins à lui persuader qu'il ne pouvait donner de la confiance aux autres qu'autant qu'il en aurait lui même, et qu'il devait justifier cette assurance dans le choix que des grands connaisseurs avaient fait de lui pour soutenir la gloire des armes de son pays. Bientôt après je le suivis au Conseil d'État..... La proclamation... fut... imprimée dans la nuit et publiée le jour suivant. La faiblesse de cet écrit fit un mauvais effet sur l'esprit des habitants... Je marquais... que je ne pouvais être insensible à ce que dans un moment aussi solennel, le Conseil d'État avait évité de prononcer le nom de V. M. et d'établir sa confiance en sa puissance... Le Conseil donna une seconde proclamation... Il rendit enfin différents décrets à la suite de l'exposé que j'avais tracé des mesures à prendre. Je n'avais pas fait mention de la *pospolite* que le Conseil décréta parce que le commandant en chef me parut y trouver des inconvénients assez plausibles.

.....A ma sollicitation, monsieur le prince Poniatowski partit dans la nuit du 15 au 16 pour se mettre à la tête des troupes, qui manifestaient la plus grande ardeur et qui demandaient à combattre. Ce désir était partagé par tous les habitants polonais. Beaucoup de volontaires, et beaucoup trop peut-être, joignirent l'armée. Je crus devoir faire remarquer dans une première lettre au prince ces bonnes dispositions et l'utilité d'en profiter pour attaquer plutôt que pour se laisser attaquer et pour frapper en masse plutôt que de se laisser entamer en détail. Il me répondit qu'il entraînait parfaitement dans ces vues; mais des avis plus circonspects l'engagèrent depuis à ne pas porter son quartier général au delà de Raszyn..... L'armée resta dans une cruelle et longue ignorance des mouvements de l'ennemi qui couvrait, disait on, de sa nombreuse cavalerie la marche de l'infanterie..... Le prince manda... au commandant de Varsovie de faire reconnaître par l'officier du génie Mallet les positions que les Polonais avaient occupées en 1794 à la vue de Varsovie et de hâter les travaux des fortifications et les moyens de défense de la ville. Je dus faire observer au prince qu'il fallait bien peu compter sur ces positions et ces moyens de défense et que l'esprit public quoique bon n'était pas et ne pouvait pas être exalté comme en 1794. L'administration composée pour la plupart de gens faibles, timides et quelques uns mêmes déconsidérés ne pouvait imprimer ce grand mouvement... L'ennemi mieux servi en espions que nous en profita pour faire entrer 150 hussards à Góra sur la Vistule et porter de l'autre côté un corps de troupes dont les cavaliers s'avancèrent jusque sous les retranchements de Praga. Cela dut inquiéter une ville qui n'avait plus pour sa défense que le dépôt d'un régiment et quelques centaines de garde nationale faisant le service tant bien que mal. J'appréhendai bien plus que l'ennemi se portant avec une partie de ses forces sur Błonie ne nous tourna entrérement sur la droite et ne parvint à couper l'armée de la ville. Un régiment de dragons détaché du camp fit évacuer à l'ennemi le poste de Góra et vint couvrir les approches de la ville en arrière de la gauche du camp. Une sortie de la garnison de Praga plus heureuse que sage fit reprendre au corps qui s'était montré de ce côté là, le chemin de la Galicie, et rouvrit la communication avec Modlin.

Je fis part à monsieur le prince Poniatowski de tout ce

qui se passait aux environs de Varsovie et de ce que l'on avait à craindre si l'on restait plus longtemps dans l'inaction, ou sans prendre une position plus concentrée. Mes observations, se trouvaient appuyées par l'avis des officiers français.... Les généraux Dąbrowski et Zajączek se rendant à l'invitation du gouvernement et du général en chef arrivèrent en poste, l'un de Posen le 19 et l'autre de Kalisz le 20. Le premier fut encore au camp à la fin de l'action et a montré le dévouement le plus sincère. Cependant grâce aux soins du commandant de la place le colonel Saunier que monsieur le maréchal Davout avait laissé en cette fonction à Varsovie, la ville fut tranquille et sans alarmes. Cet officier, ainsi que le commissaire des guerres Desirat ont rendu, chacun dans leur partie, les plus grands services. Le 19 à une heure après minuit, le prince arriva avec les généraux Dąbrowski, Roźniecki et Pelletier chez le commandant de la place où je me trouvais. Il fut convenu que l'armée qui venait d'opérer sa retraite sur la ville, se mettrait en disposition de la défendre en se partageant en 3 corps aux postes principaux; que la garde nationale et le dépôt de Ujazdów défendrait l'avenue de Czerniakow jusqu'à l'arrivée du 6-me d'infanterie qui était attendu de Thorn et qui arrivait à Modlin. Les intervalles devaient être garnis par les volontaires de la ville, la cavalerie resterait en bivouac au dehors de l'enceinte pour retarder les approches de l'armée autrichienne. Ces dispositions avaient pour but d'en imposer à l'ennemi par la hardiesse de notre contenance. L'enceinte fut bientôt garnie de l'artillerie qu'on avait ramenée du camp et de celle qui était en réserve à l'arsenal. Je me persuadai que l'ennemi n'entreprendrait pas d'attaquer la ville sans faire une sommation préalable, et des généraux furent d'avis qu'il se bornerait le jour suivant à reconnaître la place.

Dans la matinée du 20 nos officiers français ou employés eurent quelque motif de soupçonner que l'on méditait un projet de capitulation. C'est sur cela que je pris le parti d'écrire la lettre au prince commandant... Mon but était en énonçant un doute qui pouvait n'être pas fondé d'engager le commandement militaire et le Conseil... à ne pas traiter avec l'ennemi sans que j'en fusse instruit. Le prince vint me trouver et les dispositions de la défense continuèrent avec ordre et activité.

Sur les deux heures de l'après midi il reçut un billet de

l'archiduc qui l'invitait à se rendre aux avant postes et lui proposait de conférer sur le sort de la ville, soit directement, soit par des officiers supérieurs à nommer de part et d'autre. Le prince s'y rendit vers le soir. L'archiduc et lui convinrent d'une suspension d'armes jusqu'à une seconde conférence qui fut fixée entre eux pour la matinée du lendemain. D'après la communication que le prince Poniatowski donna à son retour de ce qui s'était passé dans son entrevue avec l'archiduc Ferdinand, nous avons dressé les articles d'une convention, en comité composé du prince, des généraux Dąbrowski et Zajaczek, du commandant de la place, du commissaire des guerres Desirat et de moi. Pour y accéder je suis parti de la déclaration unanime des officiers supérieurs que la place n'était pas défendable, et de l'utilité de conserver une armée qui pouvait occuper encore longtemps les forces autrichiennes. Nous avons jugé cette convention très honorable..... L'archiduc déclara qu'il y accédait en tout à l'exception du temps pour l'évacuation. Cependant les réponses en marques aux articles 1, 2, 3, 4 présentent des différences qui selon moi ne s'accordent pas avec la déclaration verbale de l'archiduc. Ayant été à la rencontre du prince je lui en fis de suite l'observation; monsieur le colonel Neipperg, premier aide de camp de l'archiduc, venant en ville comme otage de la convention, expliqua que ces articles n'étaient réformés que pour ce qui était matériellement indiqué. J'ai senti à regret que cette explication ne satisfaisait pas l'exactitude diplomatique. L'évacuation de la ville s'est faite très bien dans les deux jours et demi qu'on nous a ordonné..... J'en suis parti le 23 à trois heures et demi du soir avec les deux colonnes de Français, officiers, administrateurs, soldats convalescents, archives, bagages etc... J'ai renvoyé à Posen l'officier autrichien qu'on nous avait donné comme escorte d'honneur. Je me suis occupé dans cette ville avec le sénateur Wybicki, organisateur de la *pospolite*, d'accélérer la défense de ce département. Le général Kosiński tâchait de le mettre à l'abri des incursions des hussards...

BISKUP SOŁTYK

Monografie z zakresu dziejów nowożytnych, wydawca Szymon Askenazy. Tom V: Biskup Kajetan Sołtyk 1715—1788, przez Kazimierza Rudnickiego. Kraków i Warszawa 1906, str. IX i 297, z portretem.

I.

Na jednym z pomników wzniesionych ku czci biskupa Sołtyka wyryto te słowa: Wielki człowiek, ale nieszczęśliwy, czeka wyroku godnej siebie potomności.

Wyrok ten w obecnej instancji brzmi pomyślnie.

Autor pierwszej książki o życiu Sołtyka powołuje ustęp z Anhellego i przed oczyma naszymi powstaje z mogił sybirskich postać pierwszego męczennika narodowego i słyszymy, jak żali się: «Aż nie dosyć wycierpiałem na moim tronie i na biskupim oparty pastorał, modląc się za kraj, który miał ginąć jak człowiek potępiony?... Nie poszedłem na wygnanie, jak człowiek czysty? któż mi co zarzuci i grobowi mojemu?... Sąd ten ujmuję wydawca w formułę naukową i potwierdza nie bez zastrzeżeń. «Sama indywidualność ludzka i polityczna biskupa pod wieloma względami niedorastała wysokości wcielonego w nim dziejowego symbolu», «brakło mu nadewszystko statecznej równowagi charakteru», ale wysoko podnieść należy «jego poświęcenie publiczne», jego «ofiary czystą, wydatną, uderzającą wyobraźnię i sumienie narodu», «ofiary tego człowieka, który w tamtej dobie uległości i hańby jeden z najpierwszych chciał cierpieć za swój kraj i wiarę». Toteż przez ten «moment protestu i ofiary wyniosła jego postać odrzyna się silną linią dodatnią na ponurem tle, ówczesnego powszechnego upadku ducha w narodzie, a zwa-

szcza głębokiego rozkładu wewnątrz ówczesnej prelatury polskiej», «wyodrębnia się on jaskrawo od fatalnego pocztu zwyrodniałych dostojników duchownych, zapelniających smutne dzieje polskie XVIII wieku poniżonych moralnie, zdradzających kościół i ojczyznę, wysługujących się innowierczym sąsiadom».

Nie tak stanowczo brzmiały wyroki w instancjach poprzednich, ale ton ich był naogół życzliwy, jakkolwiek ferowały je ludzie różnych epok, różnych upodobań i różnych przekonań. Naruszewicz witał wracających z niewoli senatorów, jako «ziomków zacnych cnoty niezwalczonej», co «chcieli wspierać kraj, a dla niego i żyć i umierać»¹⁾. Lelewel w dość mętnym wywodzie podobne zajął stanowisko, chociaż obcy, współcześni mu historycy nie mogli pojąć, «aby dziś jeszcze biskupa Sołtyka i jego stronników za prawdziwych patriotów, szczerych wolności polskiej miłośników poczytywać» i widzieli w tem «okrutne wyrazów nadużycie»²⁾. Według Koronowicza: Sołtyk to «katolik bardziej z patriotyzmu niż z pobożności, ale republikanin czysty i prawidłowy, dorastający światłem i wielkością ducha cnoty Białostockiej» (Kl. Branickiego)³⁾. Schmitt zaliczył biskupa krakowskiego do rzędu owych mężów «nieśmiałych wprawdzie, ale ojczyznę szczerze kochających», którym «nie wolno zarzucać, że powodowali się osobistemi korzyściami, lub że ich zaślepiała czy to chęć zemsty, czy też nieumiarkowana ambicya», a których winą była tylko pewna niezaradność, wynikająca z czci «bałwochwalczej dla przodków i wszystkiego, co przez nich było ustanowionem w Rzptej».

Zdaniem Morawskiego «szanowny» biskup «zacnie naprawiając wielkie winy», poświęcił się «za ojczyznę, do któ-

¹⁾ Oda XXIV. Liryków księga I.

²⁾ Polska, dzieje i rzeczy jej VI, 8, 40.

³⁾ Słowo dziejów polskich III 731, 743, 751.

rej zguby dopiero tak skwapliwie się przykładał i błędy swoje okupił godnie wielkimi cnotami»¹⁾. Wedle Szujskiego Sołtyk «nie posiadał miru z czasów saskich», długo ulegał «nieszczęsnym iluzjom», ale przez «dzielny, męczeństwem ukoronowany opór», chlubnie zakończył zawód polityczny²⁾. Kalinka, w opozycyjnej działalności na sejmie z r. 1766 widzi przejawy zamilowania dawnego nierządu i uleganie podnietom saskim, a jeśli z wdzięcznością, a nawet czcią wspomina o odwadze, z jaką Sołtyk bronił później od Moskwy całości praw kościoła i niepodległości państwa, to nie może zamilczeć, że pretensjom rosyjskim sam biskup drogę torował swą zaciętością stronnictw³⁾. Kraszewski na szerokim tle obyczajowym, rzuca sylwetkę tej postaci, «jak wiele innych tej epoki, niedorastającej rozumem stanu i zdolnościami wysokiego stanowiska, na jakim ją szlachetny, a często nieopatrzny patryotyzm stawiał»⁴⁾, a pomawia biskupa o bezwiedne uleganie wpływom pruskim.

Od wszystkich tych wyroków, z których wiele jest tylko echem poglądów Rulhière'a⁵⁾, dozwolona jest apelacja, ponieważ niewątpliwie przybędzie jeszcze nowy materiał źródłowy. Archiwa saskie i watykańskie nie zostały jeszcze dokładnie zbadane w związku z oceną działalności Sołtyka i z tej racji pierwsza obszerniejsza monografia o biskupie krakowskim może być tylko «dogodnym punktem wyjścia» do dalszych w tym kierunku badań⁶⁾. Wszakże nawet bez nowych poszukiwań w archiwach zagranicznych można wytknąć pewien błąd zasadniczy, wspólny

¹⁾ Dzieje narodu polskiego V, 67, 68, 207.

²⁾ Dzieje Polski, ed. 1866, IV, 386, 422, 425.

³⁾ Ostatnie lata panowania Stanisł. Augusta I, 118.

⁴⁾ Polska w czasie trzech rozbiorów. I, 32.

⁵⁾ II 355. S. joignait au caractère le plus ferme, la vertu, la plus pure et le génie le plus élevé. Trop d'orgueil était la seule tache qui obscurcit de si grandes qualités.

⁶⁾ Prof. Askenazy w przedmowie, str. IX.

wielu z powołanych historyków. Błąd ten mniej razi u autorów, przygodnie formułujących swoje zapatrywania na rolę dziejową biskupa-męczennika, ale uderza boleśnie w książkę, która pozwala dokładniej rozejrzeć się w różnych momentach jego długiego życia.

Błędem jest mianowicie ogniskować całą uwagę na epizod r. 1767. Niepodobna moment protestu traktować jako dominujący, jako usuwający w cień całą resztę żywota biskupa-senatora.

Życie to nie było spędzone zdala od zgiełku spraw publicznych, w zupełnem zapomnieniu, jak np. życie Reytena; było one szumne i głośnie, chociaż w istocie swej marne; publiczne, a sprawie publicznej wysoce szkodliwe; nic nie zdawało się zapowiadać momentu męczeństwa i ofiary. Toteż błędem byłoby dopatrywać w dawniejszem życiu Sołtyka przedewszystkiem tych zalet, któreby ułatwiły wytłumaczenie postępowania biskupa w ostatnich miesiącach r. 1767, a inne lata traktować z kronikarską dokładnością, ale nie dość w związku z całą historią tej epoki¹⁾.

¹⁾ Chociaż kronika życia Sołtyka jest spisana dokładnie przez p. Rudnickiego, pominięta czasopisma współczesne, pamiętniki Józefa Kossakowskiego, Archiwum domowe Wójcickiego, Starośćinę bełzką Kraszewskiego i t. d.; z zagranicznych wydawnictw np. Broglie: *Le secret du roi* i in. Z rękopiśmiennych źródeł krajowych nie uwzględniono zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie; znalezione tam ważniejsze dokumenty podane są na końcu niniejszych uwag krytycznych. Były one p. R. albo nieznane albo też inaczej przez niego rozumiane i przytoczone (według tekstów znalezionych w innych bibliotekach), jedynie w ułamkach. Pominięte przez p. R. manuskrypty Biblioteki Poturzyckiej i autografy zbioru Ossolińskich mają znaczenie mniejsze. — Powołane tutaj rękopisy ze zbiorów Akademii a pochodzące z kancelaryi Jerzego Mniszcha, marszałka nadw. kor., były znane Szujskiemu, który z nich wysnuł historię lat 1766 do 1767 w IV tomie *Dziejów Polski*.

II.

O dziecięcym i młodzieńczym wieku Sołtyka prawie nie wiemy.

Do zawodu kapłańskiego skierował go krewny i opiekun prymas Potocki, który go też wcześniej chlebem duchownym opatrzył.

Było wówczas zwyczajem panięta domów majątkiem czy też wpływami możnych święcić na gotowe bogate beneficya. Często także niewyświęconych jeszcze młodzienaszków, a piastujących już kanonie, probostwa i t. d. wysyłano na studia do akademii krakowskiej albo do Włoch, a zwłaszcza do Rzymu, ponieważ «dozór rzymski miał swoje miesiące, w których konferował najbogatsze prebendy po katedrach i kollegiatach rezerwowane sobie».

Tą drogą szedł Sołtyk. W siedmnastym roku życia mianowany kanonikiem łowickim, następnie scholastykiem łączeykim, udał się na studia teologiczne do stolicy Piotrowej (1735—7).

Te «wojaże młodych prałatów najczęściej w niczem się nie różniły od świeckich włóczęg», a w Rzymie zarządzano się pospolicie «duchem szykany pewnej, chciwością, rozpustą». ¹⁾ Sołtyk był może innym, miał zwracać uwagę wzorowem życiem; niema wszakże o tem żadnych świadectw

¹⁾ Kołłątaj: Stan oświecenia w Polsce, II 84—6. i Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań w polowie XVIII wieku (Poznań 1840) str. 14.

poócz kościelnych panegiryków,¹⁾ a szacunek dla późniejszych cierpień biskupa tłumil wcześniej odgłosy krytyki.²⁾

Pewnem jest natomiast, że nie miał powołania do życia duchownego, chociaż szybko wstępował na coraz wyższe stopnie hierarchii kościelnej.

Wraca do kraju jako kanonik gnieźnieński, w r. 1742 zagarnia kanonię krakowską, a wkrótce potem zostaje także koadjutorem stryja, proboszcza gnieźnieńskiego, kumulując w ten sposób kilka intratnych godności. W r. 1746 występuje jako egzekutor testamentu kardynała Lipskiego, «szczególnego protektora i dobrodzieja» swego;³⁾ w dwa lata później mianowany koadjutorem biskupa kijowskiego objął równocześnie i probostwo gnieźnieńskie w spadku po stryju. W r. 1754 zabiega o stolicę biskupią kujawską,

¹⁾ Vitae praesulum I 382—3, z r. 1761, przez Rzepnickiego. Znacznie pewniejsze wiadomości można przy ostrożnej dedukcyi wydobyć ze wskazówek, jakie 20 sierpnia r. 1765 dawał biskup krakowski kantorowi Michałowi Sołtykowi, jadącemu do Włoch, w Instrukcyi, ogłoszonej w Przeglądzie katolickim z r. 1886 (Nr 28 i 29) z papierów pomieszczonych obecnie w ms. Akademii 1123. Jest tam mowa o uczonych assablach w domach rzymskich dostojników, na których przed laty 30 bywał biskup Sołtyk, jest wzmianka o koleżeństwie w seminarium romanum z późniejszym biskupem ołomunieckim Maksymilianem Hamilton.

²⁾ Książę Antoni Jabłonowski, kasztelan a następnie wojewoda poznański, w pamiętniku zaczęty 16 maja 1768, zapisał pod rokiem 1753: «ojciec miał kłótniwą sprawę z Sołtykiem, natenczas koadjutorem kijowskim, a terażniejszym biskupem krakowskim (mażącym wszelkie swoje dawne wykroczenia, bo wzięty na przeszłym sejmie od wojsk moskiewskich za wiarę i wolność w niewolę, którego niech Bóg utrzymuje i nie pamięta młodszych lat niedoskonałości, kiedy tak heroicznie cierpi za dobro pospolite)».

³⁾ W liście do woj. kaliskiego Macieja Koźmińskiego z 26 lutego 1746 r. z Kielc (autogr. Oss. 2350) donosi Sołtyk jako «dotknięta» go «ręka Boska uciemieniem i zgryzotą» przez śmierć Lipskiego, która zaszła 20 lutego o 10 przed północą nagle po sześciodniowej «affekey pleury ze wszechmiar sprzeciwiającej się medicorum curae»

ale trzeba mu było zadowolnić się infułą kijowską (1756) i dopiero pod koniec r. 1758 otrzymał największe w Polsce i jedno z największych w Europie biskupstwo krakowskie.

Nepotyzm i protekcyja dworska złożyły się na tę tak świetną karyerę.

Zapewne było to w zgodzie z duchem czasu, bo też nie było duchowieństwo owoczesne solą ziemi polskiej.

Nie można więc dziwić się, że Sołtyk dość stroni od obowiązków swego stanu. Nie spieszy się przez dwa lata objąć obowiązki pasterskie w dyecezyi kijowskiej, woli w tym czasie zabiegać o dzierżawę dóbr kapituły gnieźnieńskiej i czuwać nad wykonaniem testamentu bogatego stryja. I później jako biskup krakowski «w życiu prywatnem więcej jest księciem siewierskim, niż pasterzem owczarni Chrystusowej; dwór jego, teatr, muzyka, cieplarnie, zabawy, żywiej go zajmują, niż losy powierzonej mu dyecezyi»¹⁾. Jest niejako biskupem nadwornym,²⁾ a ówczesna kronika warszawska notuje, jak to nowo nominowany książę biskup krakowski pysznie święci dnie imienin miłościwego króla Augusta III, przy wspaniałej iluminacyi, przedniej architekturze, malowaniach, inwencyach³⁾. Należy do kółka tych «najzacniejszych» osób, które wciąż uczują tak wspaniale, że budzi się pewna opozycya nawet wśród poddanych saskich, wiernych i pokornych, ale straszliwie

¹⁾ Kraszewski: Polska... I 71 - 2.

²⁾ Kurjer polski z r. 1759 (addymnt do gazet) Nr 32, 48, 49, 50; z r. 1761 Suplement do wiadomości warszawskich Nr 12, 17, 31.

³⁾ Kurjer polski z r. 1759. Nr XXXII. Podobnie w r. 1762, gdyż Matuszewicz (III 200) wspomina, że marszałek trybunału wileńskiego obchodzi uroczyste dzień imienin królewskich «mając sobie darowaną resztę fajerwerku od ks. Sołtyka, który dawał wspaniały i kosztowny fajerwerk dla króla».

zgnębionych ciężarami podatkowymi wśród klęsk wojny siedmioletniej ¹⁾).

I nie tylko biedacy gorszyli się tem życiem, raziło ono nawet ludzi zdolnych ocenić postęp w kulturze towarzyskiej, którego przejawem były mankiety, peruki i suknia niemiecka tych rozbawionych dostojników. Wraz z dawnym habitem porzucono obyczajność dawną i pobożność. «Na końcu panowania Augusta III wielu już było biskupów, którzy rzadko, ledwo kilka razy w rok, do służby ołtarza przystępowali, ordynacye czyli święcenia księży i sakrament bierzmowania na sufraganów, a rządy dyecezyalne na audytorów spuściwszy, sami się rozrywkami, publikami i chwytaniem dworskich faworów zatrudniali. Mięsne stoły otwarte w dni postne dawali i sami choć czerstwi i zdrowi, pospołu z zaproszoną kompanią, z katolików i dyssydentów złożoną, mięsem się nadziewali». A zwyczaj ten «mięsnych stołów dawania w postne dni pierwszy wprowadził biskup krakowski». Przedtem «choć który z górnych duchownych jadł w post mięso, to przynajmniej stołów publicznych mięsnych w dnie postne nie otwierał». I w innych kierunkach niewątpliwie książę siewierski w zbytku szedł dalej niż inni. Wspaniałe były ówczesne zaprzęgi, ale zwyczaj ograniczał liczbę służby towarzyszącej pańskim karetom do dwunastu lokajów i sześciu hajduków, z dwoma lub czterema pajukami, i tej liczby nie przenosiła nawet królewska liberya; tylko Sołtyk pierwszego roku biskupstwa krakowskiego na publicznych paradach prezentował się o dwudziestu czterech lokajach, dwunastu hajdukach i czterech paziach, chociaż w drugim zaraz roku tak szumny

¹⁾ Supplement do wiadomości warszawskich 1761. Nr 14 o zamachu na biesiadników. Matuszewicz IV 121 o nienawiści względem Brühla. Kitowicz: Opis obyczajów I 123 o obiadach wydawanych przez Sołtyka, Mniszcha i Brühla.

dwór swój, wszystkie inne przesadzający liczbą i przepychem, zredukował do mierności średniej¹⁾.

Duma i zamilowanie przepychu nie opuszczają go nigdy, nawet w oplakanych okolicznościach, gdy ze zwycięską Familją i nowym królem spiera się o prawo «dystryncyi baldachimu w pałacu biskupim». Nawet wygnanie i niezmierne ojczyzny nieszczęście i poniżenie nie zdoła odmienić tę duszę żądną przedewszystkiem zabawy. W trakcie roboty podziałowej Sołtyk szuka w stolicy ustawicznej dystrykcji i rad bawi się najmniejszą rzeczą. «Posyłano mu mnóstwo fraszek różnego rodzaju. Ktoś darował wiewiórkę popielatą, inny uczonego gila, inny ślicznego bonończyka, inny konia wierzchowego». Zgromadził dwór rozpierzchły i «dom otworzył tak wystawny, jak wprzód, co wszystkich zadziwiło». «Teatr sztyftował, mając pierwszą dać reprezentacją na imieniny Stackelberga. We wtorki dawał u siebie koncerta». Nadszedł czas sejmu i świąt Wielkiejnocy, a biskup równie zdawał się troszczyć sesjami izby i przedziwnymi mazurkami, które rozsyła wszystkim damom stolicy. Urządza swą trupę z pokojowców i kompletuje amatorami, układa operę i przysłuchuje się chórom głoszącym jego cnotę i zachęcającym do miłośnego szalu²⁾.

¹⁾ Kitowicz: Opis, ed. II, t. IV, 31. Satyra współczesna (Ms. Akad. 314 p. 168) «Livres à vendre à Marieville» tensam rys charakteru uważa za dominujący u biskupa Sołtyka, przypisując mu autorstwo dzieła o 12 tomach in folio p. t. Sermons sur l' humilité chrétienne.

²⁾ Kraszewski: Starościna bełzka II 75, według korespondencji Sołtyka z Mniszchem. Wodzicki: Wspomnienia z przeszłości 98—9. Co do miłośnek zauważyć można, że ani Kitowicz ani inni pamiętnikarze żadnych w tym kierunku nie podają informacji ani formułują zarzutów. Z insynuacjami obcych i wrogich pisarzy nie wiadomo, w jakim stopniu trzeba się liczyć. Por. Friedrich Freyherr von der Trenck, kaiserl. königl. Major: Beantwortung auf die in französischer Sprache erschienenen Schmähschrift, betitelt: Anmer-

Później wprawdzie, po powrocie z Kalugi, «co do osoby swojej stał się surowszy i mniej wytworny»¹⁾, pogrąża się coraz wyraźniej w melancholię, ale i w ciągu postępującej choroby często troskę głuszy wrzaskliwą biesiadą i tak np. «zgorszył publiczność tem, że zebrawszy znaczną kompanię wsiadł z nią na kilka wspaniale przystrojonych batów, z huczną muzyką i huczniejszymi armatami i tak płynął aż pod Bielany, przy ciągłym odgłosie kapeli i salw armatnich»²⁾.

Są to przejawy jego krwistego, niepohamowanego temperamentu. «Całe życie gwałtowny»³⁾, alteruje się czemkolwiek⁴⁾, kłóci się tak namiętnie i tak nietaktownie z Dembińskimi i Akademią, że wywołuje na sejmikach krakowskich i sandomierskich gwałtowną opozycję przeciw imieniowi Sołtyków⁵⁾. Kiedy mówi o Stanisławie Auguście

kungen über die Erklärung der Wiener, Petersburger und Berliner Höfe, die Zergliederung der Republik Pohlen betreffend (Aachen 1773), 28: Soltyk war im Feuer seiner Jahre und Kräfte Abbé und Liebling der Gräfin Mnischek, Tochter des Grafen Brühl, welche unter der Regierung des Königs Augusts in Pohlen viel zu gebieten hatte und diesen grossen Freund des schönen Geschlechts zur Bischofswürde in Krakau mit 60,000 Ducaten jährlicher Einkünfte erhob. O dość obojętnem pożyciu małżeńskim Mnischów wspomina St. August w pamiętnikach str. 52. Por. także u Brogliego I, 82.

¹⁾ Kraszewski: Starościna belzka II 74.

²⁾ Wodzicki 100.

³⁾ Kollataj I 213 i nast.

⁴⁾ Matuszewicz II. 108, 66.

⁵⁾ Dla charakterystyki Sołtyka w stosunkach ze szlachtą ciakawą jest «list szyderyczy» do «podczaszego czerwonogrodzkiego», t. j. zapewne do Franciszka Dembińskiego, syna Stanisława, podczaszego krakowskiego, zachowany w autografach zbioru Ossolińskich (Nr 2651) z 8 listopada 1759, w odpowiedzi na żale z powodu przechodów wojsk obcych w okresie siedmioletniej. «Długo bardzo tęskniłem i nie poznawałem niespokojności mej przyczyny, aż dopiero po odebranej W. M. M. Pana odezwie uczuwszy w sobie wiel-

blednie, wargi mu się trzęsą i pogardliwy wyraz osiada na ustach; podobnie wpada w uniesienie wspominając brak energii i jedności u konfederatów barskich¹⁾. Duma jego nie zna granic, jest przykrym dla wrogów, ale i dla przyjaciół²⁾. Kiedy pokonany układa się z Czartoryskimi, żąda

kie z pamięci Jęgo na mnie ukontentowanie poznałem, że skryta, o której ja sam nie wiedziałem, przyczyna mego nieukontentowania było przedłużone Jęgo milczenie, z którego wnoszę wielkość zatrudnienia W. M. Pana, które mu i momentu nie pozwalają wolnego. Gdybym nie wiedział, że wielką do małych rzeczy nosisz głowę, ledwiebym mógł pojąć, jak możesz wystarczyć takim ustawicznym obrotom, wiedząc zaś doskonałość Jęgo i wspaniałe myśli, że się równie ad militaria jako et statistica aplikujesz, dziwuję się bardzo i gorszę się z tej Jęgo podłości, że sobie nie życzysz przybycia Austryaków w Krakowskie, i owszem, gdybyś W. M. Pan poznał dobro swoje, które stąd możesz odnosić, powinienbyś jechać im obwiam i zapraszać do domu Swego jak najwięcej, W. M. Pan, albowiem będąc jeszcze kawaler młody, żołnierz niedotarli ani ostrzeżany, statysta niedouczony, z ustawicznej z temi gośćmi kompanii i konwersacyi nauczyłbyś się, jakim być żołnierzem, wyćwiczyłbyś się w sentymentach dotyczących się statum Europy, i co insi kawalerowie z kosztem i azardem zdrowia jeżdżą do wojsk za wolontaryuszów, W. M. Pan byś tego dostał w Swym domu. Co do tego wielu jeździ dla nabycia doskonałości i experyencyi do cudzych krajów, W. M. Pan w własnej wiosce byłbyś jak w cudzych krajach i natrzyłbyś się obcych narodów i obyczajów. Właśnie tedy nie poznajesz szczęścia Swego, które mu się do domu jego ciśnie, a W. M. Pan tego nie widzisz. Zostawam jak zawsze z dobrym życzeniem. . .

«Jako miarkuję, iż do listu W. M. Pana Xżna Jejmc wdżina (Zofia Lubomirska) cokolwiek dmuchnęła, tak wzajemnie proszę jej tego responsu komunikować, przy wyrażeniu odemnie należyście pięknego ukłonu.

«Reflexye J. O. Xcia Jmc Dobrodzieja (Antoniego Lubomirskiego) prawdziwie są pasterskie, w spodziewaniu się drugiej owieczki, dotąd zwanej Dulskiej a przyszłej pani Bronickiej, która bez kosztu profitowałaby zamieniwszy taniec kapucyński na menuet od doskonałych w tym rzemieśle cudzoziemców».

¹⁾ Wodzicki 97. ²⁾ Wodzicki 98, Kraszewski: Starościna II 74.

«jakichś osobliwości» tj. «aby go zapraszano do przystąpienia do konfederacji i do elekcji» ¹⁾, obojętnie dla dynastji saskiej, gdy kancelarya elektorska myli się w tytulaturze mu przynależnej, z wielkim swym przyjacielem, marszałkiem nadwornym Mniszchem kłóci się zawzięcie o prawą stronę w zasiadaniu na sądach kurlandzkich²⁾, chce rządzić wszystkimi operacyami w obozie oponentów i szkodzi akcyi swego stronnictwa, «urazając dumę świeckich magnatów, aby rozporządzeniom jednego księdza, ile między nimi wszystkimi najdumniejszego, podlegać mieli» ³⁾.

Taki był to człowiek i taki ksiądz.

Typ zgoła powszedni w wieku Ludwika XV⁴⁾. Z tego wszakże trzeba wysnuć pewne konsekwencye. Błędem więc byłoby [zapominać o tych zasadniczych rysach, a pilnie sumować drobne dary biskupie, jak np. na kaplicę św. Wiktoryi w Łowiczu 30.000 złp., jak 6.000 złp. w materyalach żelaznych na katedrę gnieźnieńską, a później 50.000 złp. — i sądzić, że był on czasem na cele publiczne hojnym⁵⁾, albo skrętnie notować koronację obrazu N. Maryi Panny w Berdyczowie i rozgraniczanie księstwa siewierskiego od Śląska — i myśleć, że stało się zadość obowiązkom kościelnym, albo powoływać przyzwolenie na dopraszaną przez ewangelików separację dwóch zborów i uchylenie manifestu wniesionego przez proboszcza spiskiego przeciw Brüh-

¹⁾ Matuszewicz IV, 278.

²⁾ Pam. Jabłonowskiego pod r. 1763 (str. 88).

³⁾ Kitowicz: Pamiętniki I, 199.

⁴⁾ Pam. z XVIII w. tom IX. Pam. A. Moszczyńskiego, 89: Był biskupem, któremu nie miano nic do wyrzucenia.

⁵⁾ Był nim rzeczywiście, ale tylko w okresie niewoli; zresztą i te jego szlachetne zamysły nie weszły w życie. Por. str. 190—1 krytykowanej pracy i akta pertraktacyi spadkowych po śmierci biskupa ms. Akad. 1113.

lowi o uciskanie religii katolickiej — i kazać nam wierzyć w tolerancję biskupa, albo wspominać proces Akademii z jezuitami i memoriał o stanie tej instytucji przedłożony królowi — i mniemać, że dorastał Sołtyk do godności kanclerza uniwersytetu, albo mówić o jego stratach przy redukcji monety — i wyprowadzać stąd wniosek, że umiał być bezinteresownym i nie uchylał się od ciężarów publicznych.

Prawdziwe są te fakty i możnaby je nawet pomnożyć, ale znaczenie ich jest odmienne.

Fundacye Sołtyka są nikle, skoro przez lat trzydzięści pobierał z dyecezyi krakowskiej rocznie przeszło milion złp. dochodu. Dopiero w okresie choroby zebrał kapitały, którymi mógł wyposażyć krewnych, dawniej zaś miał znaczne długi, bo «biskupi będąc pierwszymi senatorami musieli utrzymywać figurę jakąkolwiek, osobliwie, gdy zbytek i przepych stał się prawie potrzebą»¹⁾, Podczas długiego pobytu Sołtyka w Warszawie, dyecezyą faktycznie zarządzał sufragan wraz z kapitułą; udział biskupa ograniczał się do sankcyonowania postanowień wymagających według prawa jego aprobaty i do przesyłania na generalne posiedzenia kapituły listów z propozycjami²⁾. Nie dostrzegaliśmy nigdy potrzeby głębszych reform w rządzie dusz miliona wiernych. W relacji o stanie swej dyecezyi był naogół zadowolony z duchowieństwa świeckiego i nie miał powodu narzekać na lud żarliwy w wierze, aczkolwiek między chłopstwem silnie zakorzeniły się zabobony³⁾.

Jakże odmiennie stan ten odbijał się w oczach świadków nieuprzedzonych. Naiwnemi oczyma dziecka patrzył

¹⁾ Kollataj. Stan oświecenia 110. W latach 1767—73 dobra biskupie były łupione przez wojska rosyjskie, dlatego brakło dochodów, z których Sołtyk zamyslał tworzyć fundacye.

²⁾ Str. 47 książki p. Rudnickiego.

³⁾ Str. 95 krytykowanej pracy.

Wodzicki w kaplicy św. Jacka u Dominikanów w Krakowie, jak spuszczano chorągiew tego patrona na klęczących opętanych, a ci wijąc się po ziemi okropne wycia wydawali. Pokazywano mu także wytłuczone szyby w kościele, któremi zwyciężony egzorcyzmem dyabeł wylatywał; opętany zaś nic na tem nie tracił, ponieważ wedle ich rozumienia niejeden czart siedział w nich, a być opętanym, zamieniło się w zyskowne rzemiosło. Nie było też miasta i wsi kościelnej bez kilku przynajmniej opętanych lub nawiedzonych. Duchowieństwo ujmowało sobie wiernych szkaplerzami rozmaitego koloru, kredą święconą, solą świętej Agnieszki, oczami św. Łucyi, bulkami św. Pawła pustelnika, ułankami skały egipskiej, przesiąkłej pokarmem N. Panny, i innemi podobnemi fraszkami. Kontentowano się ciemnotą ludu, wyzyskiwano tę wiarę i do medalików, najpodejrzańszych relikwii lub obrazów przywiązywano moc cudowną. W poście z kościołów krakowskich szły procesye kapników, którzy nagie plecy dyscyplinami biczowali, że krew na kościół pluskała; biczownicy z różnych parafii spotykając się na rynku wydawali sobie formalne bitwy¹⁾.

Przejezdni cudzoziemcy zdumiewali się z powodu jaskrawych przeciwieństw między oznakami pobożności szlachty starej daty, a jej niskim poziomem moralnym zwłaszcza w stosunku do ludu²⁾.

Reformy były możliwe i były w duchu czasu³⁾. Za

¹⁾ Wodzicki: Wspomnienia 121—4.

²⁾ (Kausch) Nachrichten über Polen. (Graz 1793) I 83: Wenn man in Polen den Contrast zwischen dem niederen Barometerstande der Moralität und den auffallenden Aeusserungen mönchischer Andächteley so oft bei dem älteren Theile des Adels bemerkt, so muss man unwillig über den Clerus werden. 149—151: o urządzeniu kościołów wiejskich, o propinacyi proboszczów i t. d. Autor przejeżdżał przez ziemię krakowską.

³⁾ Kossakowski: Książd pleban.

pasterstwa Sołtyka wszystko szło starym trybem, lecz gdy go wzięto w kuratelę, a rządy objął X. sufragan Olechowski, w ciągu lat kilku zmieniły się stare nadużycia. Zakazał duchowieństwu egzorcyzmów, a natomiast przepisał, aby na opętanych używano sznurów od dzwonów. W pół roku w całej dyciecyi krakowskiej czarodziejskim sposobem znikli opętani, a obrazy ciągle płaczące lub mieniające się płakać i mienić się przestały. Usunął także barbarzyńskie praktyki kapników¹⁾.

Jak nie rozumiał Sołtyk potrzeby reform w kościele powierzonym jego pieczy, tak nie znał uczuć tolerancyi; wszelkie ustępstwa dla dyssydentów wypływały z chęci przypodobania się Brühlom albo pozyskania Repnina, jakkolwiek je pozorował i motywował²⁾.

Z Akademią miewał biskup spory natury finansowej, w memoryale zaś podanym królowi nie umiał podać żadnego określonego planu reformy uniwersytetu³⁾; zostało wszystko w dawnym upadku aż do wystąpienia Kollataja. —

Gotowość do ofiar podatkowych płynęła nie ze zro-

¹⁾ Wodzicki: l. c. 125.

²⁾ Ms. Akad. 1133 list Sołtyka do (Aleksandra Łętowskiego), łowczego krakowskiego z 13 sierpnia 1760. «...Wzywam kredytu i doskonałości W. M. W. M. C. Pana, abys temi zdania moje popierać raczył, osobliwie w okolicznościach starostwa spiskiego, które (jako doskonale wiemy), tak przeszły sejmik zatrudniły, jako i przyszły zakłócić intendent, non ex zelo religionis, ale z partykularnego interesu, et ex certo odio. Możesz Pan gruntownie być wyperswadowany, i jak mię znasz dawno, spodziewam się, że jesteś, iż pominawszy wszelkie względy objectum u mnie singulare zelus pro religione, czego dowód daję w tejsze samej okoliczności starostwa spiskiego, jako patebit W. M. W. M. C. Panu z listu mego, którego kopią przyłączam. Lecz ten zelus nie powinien być inordinatus, należy pierwej inquirere rei veritatem, wejrzeć w prawa obojej religii, mieć wzgląd na terazniejsze konjunktury»...

³⁾ Str. 120 krytykowanej pracy.

zumienia potrzeb państwowych, ale z uczuc lojalności przedstawiciela kamaryli dworskiej wobec króla. Gdy zmieniła się osoba monarchy, zmieniło się usposobienie Sołtyka. Ten najbogatszy z polskich prałatów żądał ekscypcy od cła generalnego¹⁾. Wątpić także wolno, czy dostatecznie odczuł klęski, jakie redukcya monety powodowała w biednych budżetach rodzin rzemieślniczych²⁾.

W tej charakterystyce człowieka prywatnego i kapłana uwydatniono rysy ujemne, jako, że one były główne i znamionowały jednostkę i dobę dziejową. O dodatnich, chociaż ubocznych, nie zapomniała potomność.

¹⁾ Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski IV, 150.

²⁾ Kitowicz: (Pamiętniki, ed. Raczyńskiego I, 117) opowiada, że redukcya z 12 września 1761 ogłoszona została ze stratą ludu roboczego dopiero w niedzielę więc 13. IX. «Sołtyk murował na ten czas pałac w Warszawie, inni także panowie prowadzili fabryki znaczne; umówili się tedy z podskar bim wielkim kor., aby zatrzymał ogłoszenie redukcji, póki oni tygodniowej płacy robiącym przy ich fabrykach cieślom i murarzom, tudzież zaległej podług kontraktów innym rzemieślnikom należytości, nie powypłacają, chcąc tym sposobem szkodę swoją na pomienionej monecie skarbee pańskie napełniającej w jakiejkolwiek części zmniejszyć i między lud drobniejszy podzielić. Gdy tedy wspomniane wyżej należytości wyplacali w sobotę, podskarbi w. kor. redukcję kazał otrąbić po Warszawie w niedzielę». Supl. do wiad. warsz. z 16. IX. drukując reskrypt skarbowy wspomina jako o publikowanym w sobotę, ale milczy o wielu rzeczach np. o rozruchach wśród pospólstwa.

III.

Jako pana senatorskiej rady sędzić trzeba przede wszystkim Sołtyka. Mógł być człowiekiem skażonym błędami wieku, mógł być biskupem mało dbałym o obowiązki swego stanu, a jako senator dobrze zasłużyć się krajowi. Wszak jego zbytek bez miary, wszak jego ustawiczne przebywanie na dworze zdala od kijowskiej i krakowskiej dyecezyi miały wytłómaczenie nie tylko w defektach moralnych tego «panicza lubiącego rozkosz i pieniądze jedynie» ale i w jego senatorskiej godności¹⁾.

Otóż trzeba jasno zdać sobie sprawę i stwierdzić stanowczo, że rola senatorska Sołtyka była dla Rzpltej fatalną.

Niewątpliwie należał do tych osób, które miały za Augusta III wpływ decydujący, i niewątpliwie na jego obywatelskiem sumieniu winna ciążyć część znaczna straszliwej odpowiedzialności za grzechy tego pokolenia.

«Przy końcu panowania Augusta III hr. Brühl, Jerzy Mniszech, zięć pierwszego i Sołtyk, biskup krakowski, kreatura tych dwóch, składali Trójęcę dworską i nią po-

¹⁾ Np. Był Sołtyk wyznaczony rezydentem do boku króla od 1 maja do końca czerwca i od 1 sierpnia do końca października 1761 (Supl. do wiad. warsz. Nr 20). Konsekracja biskupa kijowskiego 4 listopada 1759. Przyjęcie nuncjusza Viscontiego we wrześniu i październiku 1760. Audyencya posła francuskiego 7 października 1760. Uroczystości z okazji otwarcia sejmu r. 1760, uroczystości orderu Orła białego 3 sierpnia 1761. We Wschowie narady z królem np. w maju 1755. Przy tych i t. p. zdarzeniach notowaną jest obecność Sołtyka.

wszecznie byli zwani, za której zdaniem szedł we wszystkim Augst III. Ta Trójca szafowała łaskami królewskimi, bez niej nikt niczego nie dostał. «Zgoła królem rządził minister, ministrem zaś Mniszech i Sołtyk»¹⁾. W grę wchodziła także żona Mniszcha, ukochana córka Brühla, który po śmierci królowej wysyłał ją do króla z aktami celem uzyskania monarszej sankcyi, ilekroć sam był słaby. Bał się faworyt królewski akkredytować u pana swego któregoś z podległych mu urzędników, pomny na upadek Sułkowskiego. W ten sposób żona Mniszcha oswoiła się z wszystkimi interesami zagranicznymi i kraju polskiego. Mniszech był nieodstępny dworu towarzyszem, a tak u niego jak u jego żony Sołtyk cieszył się długo wpływem przeważnym²⁾.

Ci ludzie *du vieux style* urzędy i godności uważali przedewszystkiem za źródło osobistych pożytków. Żadna myśl wyższa nie przyświecała nominacyom w stanie duchownym i cywilnym i rozdawnictwu starostw. Mniszech dbał tylko o to, «by się jego krewnym dostały i przyjacielom»³⁾. Brühl sprzedawał wszystkie łaski królewskie. Podobnymi

¹⁾ Kitowicz: Pamiętniki ed. Raczyńskiego, I 146—7, 172.

²⁾ Pam. Moszczyńskiego 37, Trenck l. c. 28. Według Matuszewicza II 42 S. to «faworyt dworski, który miał instrument dworzeństwa królewskiego», 66 «wielki konfident marszałka nadw. kor». Pam. Jabłonowskiego pod rokiem 1754 mówi o wielkich kredytach Sołtyka u dworu przez Mniszcha. Pod r. 1763 zaznacza osłabienie związków Sołtyka z Mniszchami. «Po skończonem senatus consilium sądy kurlandzkie miały mieć swoje kadencye; Mniszech... z Sołtykiem... pokłócili się... To pokłócenie wiele zaszkodziło w dalszości, albowiem biskup krakowski uczynił się obojętnym w dalszych robotach; sądzili inni, że to pokłócenie z samej polityki urosło, ale domowe były przyczyny, bo marszałkowa żona, która po śmierci matki cały objęła u ojca kredyt, nie mogła cierpieć biskupa krakowskiego, do czego Wessel, podskarbi kor., dworskiemi sztukami pod rękę pomagał, nie chcąc dzielić kredytu swego z biskupem krakowskim».

³⁾ Pam. Moszczyńskiego 38.

motywami kierował się także Sołtyk. I tak np. kiedy księżna Jabłonowska w roku 1755 we Wschowie zabiega dla męża o województwo nowogrodzkie, to według Matuszewicza, przytomnego tym układom, ofiarowała Brühlowi kilkakroć stotysięcy, a bratu X. Sołtyka odstąpił ks. Jabłonowski starostwo, czyniące dochodu 20.000 złp.¹⁾

¹⁾ Matuszewicz II, 111. Por. Kronika podhorecka 158, 160, 174, Pam. Ant. Jabłonowskiego (w spraw. z czynn. Zakł. Nar. im. Ossolińskich za r. 1874) podaje ofertę czynioną Sołtykowi w r. 1754 za wyjednanie starostwa białocerkiewskiego. Ms. biblioteki Poturzyckiej Nr 87, p. t. Listy różne arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów, wojewodów... do Adama na Zakliczynie Jordana, wojewodzica braclawskiego, jak przedtym tak pod czas deputacyi na trybunał kor., gdy vicemarszałkiem będąc łaskę trzymał, tym więcej ordynowanych przybywało... — dla konserwacyi do oprawy podane 1 czerwca 1757. Jest w tym rękopisie 7 listów Sołtyka. Dwa z nich zawierające jedynie podziękowanie na życzenia noworoczne mogą mieć znaczenie, jako podające wiadomość o miejscu pobytu biskupa. Są to listy: z 16 stycznia 1755 z Warszawy, gdzie wzmianka: «Po jutrze rozjeżdżam się z Imcią panem marszałkiem n. k., który do Drezna, a ja na Ukrainę», oraz z 23 stycznia 1756 z Białejcerkwi. 10 października 1755 pisał z Lubaczewa, jako trudno zadość uczynić prośbie o stopień, «kiedy mię wiadomości z Drezna informują, iż regiment destynowany dla Imci pana kasztelanica braclawskiego, a zaś Litwa panu staroście przemyskiemu, (Poniatowskiemu), na przyszły sejm chce najpierwszy posłom położyć punkt, aby do niczego nie przystępowali, póki koronczykowie nie oddadzą in manus regias wszystkich wakansów, które mają. Interim nie omieszkałem pisać do J. W. Imci pana marszałka n. k.»... 27 października 1756 z Warszawy donosi o trudności pozyskania starostwa radomskiego i województwa sieradzkiego, ponieważ już deklarowane innym osobom (Por. Kuryer Polski z r. 1760 Nr 9 o nadaniu Jordanowi, generał-lejtnantowi wojsk koronnych, kasztelanii wojnickiej). Dnia 30 października 1756 roku z Warszawy i dwa inne listy bez daty dotyczą spraw sądzonych na trybunale koronnym — Ms. Akademii: 1142 Registre des papiers que S. E. M-gr le Maréchal a présenté à la signature du Roi. Zaczęty à Varsovie vers la fin du mois de novembre 1752, zakończony 1 października 1763, poczem dopisano datę śmierci Augusta III 5 paź-

Niewątpliwie przez ten szafunek łask królewskich można było w Rzpltej zdeorganizowanej wywierać wpływ znaczny i w istocie «to uformowało partycę królewską»¹⁾. To stronnictwo wszakże, a raczej ta grupa ludzi związa-

dziernika. Znaczna część tych łask i nominacyi przechodzi przez ręce Sołtyka (sont remis à l'évêque); pomagał Stadnickim, Potockim, Stempkowskim i t. d. a przedewszystkiem własnej rodzinie. Są to zabiegi o starostwa, sprawy spadkowe, przywileje na fabryki, cesye dóbr, legitymacye, wyrabianie szlachectwa, glejtów; listów bezpieczeństwa, tytułów, wyznaczanie komisji granicznych i t. d. Po 21 sierpnia 1759 zapisano: S. E. le maréchal Mniszech étant tombé malade le 30 août 1759 S. A. l'évêque de Cracovie présenta les papiers suivans à la signature du Roi jusqu' au rétablissement du dit maréchal qui fut vers la mie octobre. N. p. 18/VIII 1754: La charge du général-major d'infanterie dans l'armée de la Couronne à Thomas Sołtyk, enseigne de Lublin. We Wschowie 24/V 1755: Nominacya Stanisława Poniatowskiego stolnikiem litewskim. Consentement de l'achat de la starostie de Dzwiniogród à Felix Sołtyk. Consentement au même Felix Sołtyk concernant la même starostie cum fenestra. 22/I 1761: Quatre titres in partibus (remis à l'évêque de Cracovie). 1762 Présentation de l'abbé Kajetan Sołtyk au canonicat de Cracovie après l'abbé Ignace Sołtyk. 25/VIII 1762: Consentement à le prévôté collégiale de S. Michel du château de Cracovie Caetan Sołtyk, le chanoine de Cracovie. Novembre 1757: Lettre de Sa Majesté au pape touchant la nomination de l'évêque de Kiev, Sołtyk, à la prévôté de Miechow après le nommé archévêque de Léopol Dembowski. Lettre de Sa Majesté au cardinal protecteur pour le même sujet. Février 1758: Rescript du roi en faveur de Thomas Sołtyk, enseigne de Lublin, administrateur de l'ordination d'Ostrog, pour qu'il se charge de la regie du district de Dubno qui reste sans administrateur après la mort du feu palatin d'Inowroclavie Szoldrski. 7/III 1759: La compagnie polonaise après le primat Komorowski à l'évêque de Cracovie Sołtyk. 24/V 1759: Cassation du sauf-conduit sorti en faveur des juifs de Nowe Miasto (renvoyé à l'évêque de Cracovie). 25/XI 1759: Présentation de l'abbé Sołtyk, chanoine de Cracovie et député actuel du Tribunal à la collégiate de Sandomir après l'abbé Lipski. 19/X 1760: La charge de stolnik de Sandomir après Kossowski à Joseph Sołtyk, miecznik de Sandomir.

¹⁾ Pam. Moszczyńskiego 38.

nych prywatnym interesem, nie miała niestety nie tylko potrzebnej siły moralnej i własnego programu, aby pokierować sprawą publiczną,¹⁾ ale nie miała zdolności oryentowania się w sytuacji politycznej w tej przynajmniej mierze, aby współdziałać skutecznie albo walczyć owo-
cnie z innymi stronnictwami.

Do przewodnictwa w tej partii królewskiej czyli saskiej był powołany Sołtyk. Jego ambicya, jego temperament krwisty i stąd płynąca zdolność do pracy wyteżonej, jego wysoka godność kościelna, jego bogactwo zdawały się przeznaczać go do tej roli. Nie dopisała wszakże głowa. Miał wprawdzie «reputację rozumnego człowieka»²⁾ i «między senatorami polskimi najpiękniej mówił»³⁾ ale ta opinia i ta retoryka nie wystarczały w czasach niezmiernie trudnych i ciężkich.

I tak u wstępu do wojny siedmioletniej podobno zmarowano moment zapалу, jaki miał ogarniać naród, gdy witał króla-wygnańca, wyzutego z ojczystych dzierżaw przez Fryderyka II⁴⁾. Następnie zaś złożywszy wszystkie nadzieje w imperatorowej Elżbiecie, stronnictwo dworskie starało się stłumić głosy protestu przeciw okupacji ziem polskich i nadużyciom wojsk rosyjskich,⁵⁾ a nie umiało położyć im tamy⁶⁾.

W tym okresie wszakże i w tych sprawach Sołtyk był raczej tylko «faktorem i kasyerem Brühlowskim», ani-

¹⁾ Pam. Kitowicza I 199.

²⁾ Pam. Moszczyńskiego 89.

³⁾ Kollataj: Stan II 43.

⁴⁾ Broglie I, 254—5.

⁵⁾ Broglie I, 257, Kitowicz: Pam. I, 102.

⁶⁾ O naradach senatu w tej sprawie i interwencji w Petersburgu zob. Kurjer Polski z r. 1759 Nr 43 i z r. 1760 Nr 13. W sprawie zajęcia Elbląga por. Pam. St. Aug. 309, 313, oraz Pam. Anny Rzewuskiej w Kronice podhoreckiej 157—9.

żeli kierownikiem polityki wpływowej grupy¹⁾). Jego odpowiedzialność ale i niedoleństwo wystąpiło na jaw dopiero w walce z Czartoryskimi.

Walka oczywiście miała znamiona starcia osobistego o wpływy, a nie o zasady. Musiał być biskup przeciwnikiem reform, bo nienawidził Familii, która je reprezentowała, i która sama jedna tylko posiadała dostateczną kulturę polityczną do ich przeprowadzenia²⁾). Nie rozumiał zresztą Sołtyk konieczności głęboko sięgających reform, aby «stary i wielki okręt Rzpltej... dawno nieopatrzoney... do ruiny i zniszczenia dążący» skutecznie ratować. I on czytał wprawdzie I tom dzieła «O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów» i on, jak tylu innych senatorów, jak Józef Załuski, Jan Klemens Branicki, Jerzy Mniszech komplementami darzył autora. «Widzimy, pisał do Konarskiego, że żadnego dotąd do wszystkich utrzymywania obrad niemasz skutecznego sposobu, jako to... w pierwszej części pokazujesz i oczywiście dowodzisz. Wzbudzasz więc wszystkich dobrych patriotów i moje chęci widzieć ten jeden sposób skuteczny *concludendorum consiliorum*, który w drugiej części obiecujesz. Domniemać go się łatwo można. A że Pan Bóg dał ten instynkt W. M. W. M. Panu, abyś przeciw prewencyom całemu rozsądnemu proponował go narodowi, trzeba ufać, że będzie zbawienny ojczyźnie i że powoli cała nacya aprobować go będzie»³⁾). — Przecież zbytnio nie mogła

¹⁾ Kronika pod. 160.

²⁾ Por. Alkar: Ks. Replin i Polska I, str. 91, 96, 126 i t. d. Byli to zaiste nawet zdaniem Replina ludzie «o głowach rozumniejszych nad inne w tym kraju».

³⁾ I tom dzieła Konarskiego — Warszawa 1760, tom II 1761 str. 235 Listy do autora. Pismo Sołtyka datowane w Warszawie 20 kwietnia 1761. Silniej od tych «rekognicy» dla zasług Konarskiego świadczy o jego wpływie forma listu biskupa krakowskiego na sejmiki roku 1762 (ms. Akademii 1134 str. 701—3).

podobać się mężom za rząd odpowiedzialnym książka odslaniająca stan narodu «niesprawiedliwościami sądów ohydzonego, od możniejszych nad słabszymi mocą poniżonego, zakłóconego w domu, rozerwanego między stronami, wzgardzonego od postronnych, zniszczonego w najpiękniejszych kilku prowincjach, bez mieszania się w niczyją wojnę cierpiącego tyle, ile opresyi i ruin w własnej nie wycierpiałby wojnie, zdartego z dobrej, a na wiek długi najgorszą skorup prawie nie pieniędzy zarażonego monetą, świecącego się nieco fortunami prywatnych, ale publicznym strapionego ubóstwem i wysilonego na zbytki, złupionego z milionów, огоłoconego przez sąsiadów przyjaznych gorzej jak przez tatarski jasyr z kilkudziesiąt tysięcy ludzi, ze wszystkich napastowanego stron, a we wszystkich bezbronnego granicach, wyzutego z przodków sławy, a na grożące królestwu oderwaniem prowincyi niebezpieczeństwo głęboko śpiącego, nie biorącego się do żadnego ratunku, żadnej nie mającego rady, nie zgromadzającego sejmy, tylko na ich zerwanie, ... w ostatnim prawie stopniu anarchii grząsnącego, gdzie obywatele ledwie nie wszyscy w własnych tylko zatopieni interesach, pasjach, emulacyach, zemstach i chuci prywatnie dobrze się mienią, nie dają i znaku, żeby powszechną jaką uznawali ojczyznę, żeby cokolwiek o dobru ojczystem myśleli»¹⁾. — Wszak wspomniawszy na gospodarce finansową Brühla, na własną rolę haniebną w trybunałach, ten pyszny prałat musiałby uderzyć się w piersi i z wielu przyjaciółmi wyznać przed tym biednym pijarem, sługą wielkiej sprawy, palącą winę życia skażonego²⁾.

Ale to nie było w modzie wieku, a biskup krakow-

¹⁾ Konarski IV, 303—4.

²⁾ Por. Matuszewicz III, 47 o osławionym trybunale lubelskim r. 1759. Widocznie i Sołtyk odchorował owe pijatyki, zob. Kurjer Polski z r. 1760 Nr 3. Korespondencya z Kielc. Kronika podh. 164.

ski zapewne trochę podzielał opinię wielu swych rodaków o szczęśliwości Polski¹⁾.

Na radzie senatorskiej z 25 października 1762 r. wystąpił wprawdzie z projektem przebudowania izb poselskich w Warszawie i Grodnie w taki sposób, iżby arbitrowie z posłami mięszać się nie mogli,²⁾ ale trudno mu było wznieść się ponad te pomysły ulepszeń czysto technicznej natury i przystąpić do analizy trucizny wywołującej straszną niemoc narodu. Trudno też mu było pogodzić się z zasadniczą myślą reformy sejmów, skoro miała ona dokonać się pod patronatem Czartoryskich³⁾. Nietylko zaś takie wysokie koncepcje i poświęcenia były mu niedostępne, także w innych sprawach, w poszczególnych stadyach walki z Familją nie umie kierować zastępami, wyczekującymi od niego hasła. A było to tem potrzebniejsze, że sztab tych zastępów, z wyjątkiem kilku ludzi z partji francuskiej, składał się z niedołęgów lub hołoty o nader skromnym widnokregu umysłowym, jak np. hetman Branicki, stary mąż młodej żony, albo Radziwiłłowie, których ukształcenie zniżało się stopniowo od kilku

¹⁾ Por. Rękopis X. Bagińskiego (wyd. Tyszkiewicz) str. 17 z powodu łowów Augusta III: «Oby takich królów wielki Bóg najwięcej dla Polaków opatrzal, którzyby z zwierzętami wojowali, a obywatelów swojego kraju w miłym pokoju zachowali», tamże str. 38. Kitowicz IV, 120, oraz I 10, gdzie uzasadnia także «piastowską» opozycję, jak ci ludzie mile wspominali «panowanie króla Jana III dla Polaków przystępne, w nacyonalnym języku poufałe» i t. d. Z pam. pry-masa Łubińskiego (Ateneum 1895, II 66).

²⁾ Kitowicz: Pam. I, 162. Rudnicki l. c. 44 i 115 (propozycje na sejmik woj. krak. w liście z 13 sierpnia 1766).

³⁾ Por. u Matuszewicza IV, 69 ustępy z Monitora Czartoryskich, oraz 154, jak na sejmiku brzeskim stronnicy Familii proponują kreskowanie się zwyczajem Rzymian, z książki X. Konarskiego wy-czytany. Utrzymanie konfederacyi aż do zabezpieczenia sejmów ordynaryjnych zaleca Konarski I, 113 i 118, i tą też drogą poszło stronnictwo reformy.

już pokoleń, a których wówczas reprezentował ów wiecznie pijany książę Karol,¹⁾ płodny w pomysły godne majestatu jakiegoś władcy z Kambodży.

Przecież na sejmie r. 1761 daremnie dworscy stronicy, zebrani po czwartej sesji u prymasa Łubińskiego, wyczekują od Soltyka komendy. «Najpierwszy on zabrał głos, notuje Matuszewicz,²⁾ remonstrując jako partya przeciwna dworowi samą złością certuje, prawa łamie, obrad publicznych niechce; animował nas tedy ad recte sentiendum; ale co mamy robić i jak sobie postępować, konkluzji nie położył. Byliśmy tedy prawie jak na niemieckim kazaniu». W decydującym momencie w trzy lata później na naradach opozycji w Kozienicach oświadcza się przeciw rekonfederacji i powoduje przez to dezorganizację partyi³⁾. Stąd rola jego w początkach panowania Stanisława Augusta jest nader skromna i ogranicza się zrazu do denuncjowania przed Moskwą patryotycznych zamysłów Czartoryskich. «Akt ten interesowi narodowemu przeciwny»⁴⁾, pamięć biskupa hańbiący, był ostatecznie do osiągnięcia zamierzonego celu, powrotu do władzy, nie tak bardzo potrzebny, gdyż sprzymierzone dwory rychło zorientowały się w sytuacji. Była też dana Soltykowi możność odzyskania wpływu i poniżenia przeciwników. Stało się to na sejmie roku 1766⁵⁾.

¹⁾ Por. Broglie l. c. I, 51, Pam. Stan. Augusta 82, 177, 180, Matuszewicz IV, 125, 135, 146. Por. Pam. o ks. K. Radz. według aktów arch. nieśw. (ed. Baworowskiego).

²⁾ III, 129.

³⁾ Matuszewicz IV, 227.

⁴⁾ Rudnicki l. c. 76.

⁵⁾ E. Herrmann: Geschichte des russischen Staats (Hamburg 1853) tom V. Ustępy o sprawach polskich opracowane są na podstawie depesz Essena, rezydenta saskiego w Warszawie.

IV.

«Nowe to niby mamy przed sobą, albo raczej powtórne świata polskiego tworzenie». Tak zdało się tym, którzy inicjując reformy starali się «śmiertelnym prawie od lat kilkudziesiąt stłumiony letargiem umysł narodu... budzić... i wskrzeszać¹⁾».

Wytworzyła się silna większość parlamentarna²⁾ która utrzymując konfederację i reformy z r. 1764 zmierzała do ich rozszerzenia i ugruntowania przez uchwalenie «Porządku traktowania skarbowych materii na sejmie». Próżno opozycya w zapasach o przywrócenie i uwiecznienie dawnego nierządu składała dowody znakomitej energii i wyśmienitej wymowy³⁾. Stary książę Michał Czartoryski odrzucał

¹⁾ Dyaryusz sejmu walnego ordyn. odprawionego w Warszawie r. 1766, mowa króla przy oddaniu Lubomirskiemu Łaski Wielkiej Kor. 11 października.

²⁾ W głosowaniu 20/X za wnioskami stronnictwa reformy oświadcza się 54 senatorów i 203 posłów, przeciw 5 senatorów i 5 posłów; 22/X 41 senatorów i 191 posłów solidaryzuje się z rządem.

³⁾ Taktyka opozycji została wcześniej wytknięta, w zasadach postępowania na sejmikach, (ms. Akademii 314): «Całość religii jak najdosadniej zalecić należy i względem tolerancyi dyssydentów i schyzmy zelosissime obowiązać wybranych na sejm posłów, aby z hazardem życia powstali na takowego, coby ważył się w zgromadzonych Rzeczypospolitej Stanach wnosić *liberum exercitium* wspomnianych sekt i aby tenże zuchwał y człowiek pro hoste patriae z utratą ho-

te świetne wywody i mało cenił sobie aprobację księcia siewierskiego używającego baldachimu. Toteż nie zwyciężyły ostatecznie argumenty pełnych zapалу republikantów, ale pięść Repnina.

Argumenty te były zresztą przeznaczone przedewszystkiem dla informacyi dworów obcych; miały służyć do ułatwienia orientacyi energicznemu ale nie biegłemu w prawach polskich ambasadorowi rosyjskiemu i zwrócić go przeciw królowi i Czartoryskim. Do tego zdążyła opozycya przetwarzająca się w partyę moskiewską.

Dla zniweczenia siły stronnictwa reformy Sołtyk zagniał spór z mocarstwami ościennymi w sprawie dyssydenckiej przez wniesienie projektu «ubezpieczenia wiary¹⁾», a «dla pewniejszego... praw kardynalnych zachowania do-

noru i substancyi był ex nunc uznany... A lubo tolerancya i nie wzmiankowana w uniwersale, tak, ktoby chciał zaczynać tę materya anathema sit... ..Dawne podatki, aby zniesione były, a mianowicie jarzmo pogłównego... W nowych zaś podatków stanowieniu... postowie nasi mają się mieć *relative* do województwa swego i obciążania dóbr ziemskich nie dopuszczać. A kiedyby większością głosów chciano na sejmie decydować *arbitrarie*, mają zanieść solenny manifest i jak najusilniej o rozwiązanie konfederacyi, ile przy sądzących się trybunałach i niewzruszonym pokoju, dopraszać się mają. Nie odstępować tej determinacyi najbardziej z racyi, że ostatnie sejmy per pluralitatem decydowały, iż wszelkie materye ekonomiczne większością głosów rezolwowane być mają, i kiedy tyle ustanowiono słusznie obawiać się trzeba, żeby pod interesa ekonomii publicznej i inne najważniejsze *statum* tykające podciągnięte nie były... Opisanie komisji skarbowej i wojskowej, jak najściślej, aby być mogło... Co do sejm: «Zaraz wspólnie oświadczyć, że na dalsze kroki sejmowania niemasz zgody, dokąd konfederacya nie będzie rozwiązana... Dopomnieć się, czyli wolny głos ma swoją konsyderaacyą i *contra pluralitatem*, która wprowadzona, protestować się, z uczynieniem dystynkcyi, jak się ma sejm agitować, bo jeśli przez większość głosów, to marszałka sejmowego nie obierać»...

¹⁾ Na sesji z 11 października.

praszał się *constanter* o rozwiązanie konfederacji». Dla tego biskup kujawski, Ostrowski, imieniem stanu duchownego, domagał się stanowczo:¹⁾ «Materya każda tycząca się kardynalnych i istotnych praw rządu ojczyzstego i wolności... materya traktatów wszelkich z obcemi któremikolwiek dworami czy *commerciorum* czy *belli*, nie tylko *offensivi*, ale *etiam defensivi*, materya wysyłania posłów... — niech te wszystkie podpadają pod wolną *unius* kontradykcyą». Skrzętnie usuwano wszelkie niejasności w projekcie «Porządku traktowania skarbowych materyi». Krasieński, biskup kamieniecki, wołał z oburzeniem: Podszywać pod tytuł dochodów *materias status*, materye swobód i wolności szlacheckiej — jest to czynić z słabości rozumu ludzkiego urągania²⁾, zaś Wielhorski, kuchmistrz W. X. L., przedkładał projekt p. t. «Ubezpieczenie wolnego głosu» a potępiał filozoficznie «żądze wyrównywania innym państwom³⁾», obawiając się, że «powiększenie wojska będzie przyczyną zniszczenia obywatelów».

Niczem zastraszyć ani przejednać nie można było tej garstki oponentów ufnych w poparcie możnych, obcych protektorów. Daremnie Czartoryscy naprzemian to ofiarowywali Sołtykowi baldachim, to grozili egzekucją wojskową i odjęciem biskupstwa. Daremnie brat królewski zaklinał malkontentów, aby pomogli «co dobrego skrycie zrobić dla ojczyzny przed sąsiadami, którzy wcale porządku u nas nie dopuszczają⁴⁾. Daremnie jeden z «dobrych obywateli⁵⁾ piętnował tych «odrodných Polaków» za «upodla-

¹⁾ 15 października.

²⁾ Na sesyi 15 października.

³⁾ Na sesyi 18 listopada.

⁴⁾ Schmitta: Panowanie St. Aug. Protokół konferencyi króla z ministryum 365, 370, 375, 377, 379 i t. d. Hermann V 400—2, 573.

⁵⁾ Uwagi dobrego obywatela nad memoriałem rosyjskim i pruskim, dnia 11 listopada podanemi.

jąca» politykę «podszechuwania» Moskwy i Prus do interwencji w wewnętrznych sprawach Rzpltej i ostrzegał, «że potomkowie nasi mogą nas przeklinać, gdy za ich wieku Polska obróci się zupełnie w prowincyą której tamtych monarchii».

Daremny trud i próżne narzekania. Imieniem Najjaśniejszej Imperatorowej Calej Rosyi wypowiedział się Repnin przeciw zapewnieniu Rzpltej możności stanowienia nowych podatków i aukcyi wojska większością głosów na sejmie. «Prawdziwi patryotowie, (są słowa deklaracyi Wielkiego posła z 11 listopada 1766 r.) uznali, żeby to było z zupełną odmianą formy rządzenia i ruiną wolności polskiej, która najszacowniejszym jest narodu zaszczytem». Toteż «zażądała» Najjaśniejsza Imperatorowa i «zażądał» Król J. Mć Pruski, żeby usunąć *pluralitatem votorum* «in materiis, które się ściągają do stanowienia podatków i aukcyi wojska, ale żeby to *unice* dependowało ab *unanimitate*, równie z inszymi materyami *status*, w których *liberum veto* w swoim być powinno walorze».

Przed tak wyraźnie i stanowczo sformułowanem żądaniem potencji zagranicznych, przed groźbą wojny zewnętrznej i domowej ustąpili Czartoryscy, ustąpił po dłuższym oporze król, zniesiono konfederacyę, uchwalono ubezpieczenie głosu wolnego¹⁾. Zwycięstwo Sołtyka, przewodzącego opozycyi²⁾, było zatem niewątpliwe a jego stanowisko na sejmie dominujące, ale przecież nie warto zbyt wiele uwagi poświęcać ówczesnym jego retorycznym popisom, ważyć argumenty, badać ich formę i oznaczać walor³⁾. Dzisiaj straciły one wszelką moc, a i wówczas, na

¹⁾ Volumina legum VII 200, 221.

²⁾ Listy nad wypadkami politycznymi w Polsce, 13 października 1766: «Biskup krakowski daje takt sejmowi».

³⁾ Dość bogatą jest literatura polityczna r. 1766 i 1767. W rozlicznych «uwagach», «refleksyach», «listach», «odpowiedziach» i t. d.

tym pamiętnym sejmie roku 1766, służyły tylko jako osłona brutalnej, obcej i wrogiej nam siły. Wystarczy więc powtórzyć tylko słowa kanclerza Andrzeja Zamoyskiego rzucone w twarz krzykliwej opozycji u wstępu obrad: «Nie próżnych słów układne ułożenie, ale postęпки nasze przed Bogiem i światem pokazują, czym jesteśmy, czym być powinniśmy».

Tryumf zresztą nie był zupełny.

«Soliter», król z łona Familii, gryzł wnętrzości republikantów; brakło wieczystej gwarancji dla *liberum veto* ze strony sąsiedzkich potęg; nie upokorzono dostatecznie Czartoryskich; nie urwano lba hydrze reform¹⁾.

Nie były też zadowolone w zupełności dwory cudzoziemskie interesowane w sprawie dyssydenckiej. Na czele konstytucji sejmu r. 1766 umieszczono uchwałę zabezpieczającą przywileje religii katolickiej, zaś «artykuły nie unitom *ritus graeci* i dyssydentom *per Collegium episcoporum* pozwolone» nie zostały uznane przez dwory zagraniczne jako dostateczne ustępstwo.

Na tem tle zarysowały się burzliwe dzieje roku 1767.

Sołtyk pragnął wypocząć po pracach i tryumfach, usunąć się od grożących kłopotów i niebezpieczeństw; uzyskał też pozwolenie wyjazdu do wód zagranicę gwoli «polepszenia sił zdrowia na dalsze Rzeczypospolitej usługi»²⁾.

są sformułowane te same kwestye, które są przedmiotem obrad «sejmowych».

¹⁾ List anonimowy pisany do jednego *ex Collegio episcopali* 20 września 1766: «Ani dość na tym, że ten tak straszny na ojczyznę pocisk odwrócić, grożący upadkiem dwóch nierozdzielnych klejnotów, wiary i wolności; nie dość... na tym, należy to do was wynaleźć sposób, aby i w najpóźniejsze wieki takowe u nas projekta miejsca nie miały. Jeżeli bowiem sposób sejmowania naszego odmienilby się kiedy na wzór jakowych zagranicznych parlamentów, mogłaby się zawsze i łatwo na zgubę naszą wcisnąć ta materya»

²⁾ Volumina legum VII 219. W maju 1767 r. leczyl się biskup

Przecież wypadło pozostać w kraju. Było to obowiązkiem pierwszego (po śmierci prymasa) dostojnika kościoła polskiego w chwili zawiązywania się pod osłoną Rosyi konfederacyi dyssydenckich. Wyrwać na stanowisku było również rzeczą honoru wobec Prześwientnych Stanów Rzeczypospolitej, kiedy to niedawno w ich obliczu zaklinał się biskup krakowski:¹⁾ «Boże... wyrzuć mię z liczby żyjących, zawstydz mię przed całym niebem i światem, wymaż mię z ksiąg żywota wiecznego, wrzuć mię w gmin potępieńców, jeśli równo z wami nie będę bronić wiary świętej, jeżeli na pomnożenie najmniejsze wolności dyssydenptom nad przepis dawnych i świeżych praw jawnie lub skrycie pozwalać będę, jeżeli owczarni Chrystusowej od zarazy kacerskich nauk, ile ze mnie jest, bronić nie będę, jeślibym ...choć zdeptany całym sobą nie bronil im wniescia do senatu, izby poselskiej i trybunałów, jeślibym wybrane już na zakładanie fundamentów zborów lub oratoryów doły nie zalegl własną osobą..., jeżeli dla bojaźni wygnania, ubóstwa, nędzy, wzgardy i śmierci na zdradę Boga, wiary, kościoła i ojczyzny zakrawać będę».

Nadchodził czas próby, ale przez blisko pół roku jeszcze trwała zgoda i przyjaźń między Rosją a republikantami polskimi i dojrzała ostatecznie w konfederacyi radomskiej. Wiązała się szlachta węzłem konfederacyi, ażeby przy pomocy wojsk rosyjskich dać folgę lokalnym żądom pomsty na stronnikach Familii,²⁾ detronizować narzuconego króla i przywrócić w pierwotnej czystości stare prawa republikańskie. Powracał w paradzie, pod eskortą

krakowski na hemoroidy (List Łuniewskiego z 23. V, ms. Akademii 1144).

¹⁾ 22 listopada 1766.

²⁾ Pam. z XVIII w. tom XIV Radom i Bar. Dziennik Kreczennikowa 17, 22, 25, 26, 29, 35, 50 i t. d. oraz Alkar (Kraushar): Ks. Repnin i Polska I 300, 362.

czerwonych kozaków ruskich, oblubieniec gminu szlacheckiego, ekswojewoda wileński, Radziwiłł, książę «Panie Kochanku»¹⁾. Dając upust uczuciom niezmiernej wdzięczności dla wielkodusznej Imperatorowej, opiekunki wolności polskich, szlachta gotowa była ufundować w Warszawie kolumnę, mającą przekazać późnym wiekom imię Katarzyny II, dostojnej aliantki Rzeczypospolitej polskiej²⁾. I Soltyk pokładał długo jeszcze wielkie nadzieje w bezinteresownej protekcji dworu rosyjskiego i ufał, że kosztem nieznaczących ustępstw na rzecz dyssydentów zepchnie z tronu nienawistnego stolnika litewskiego. Milcząco tolerował powstanie i wzrost konfederacji dyssydenckich, a walnie zasłużył się w akcji tworzenia stronnictwa moskiewskiego przez uzyskanie w Rzymie zatwierdzenia nominacji Podoskiego prymasem Korony polskiej. Zaiste, oddając najwyższą godność Kościoła polskiego w ręce ateusza i lotra, złożył dowody wielkiej powolności dla rozkazów rosyjskich. Tylko, że to była kwestya osoby, a nie zasady.

¹⁾ Ms. Akademii 1144 p. t. Konfederacja Radomska. Listy oryginalne do Jerzego Mniszcha, kasztelana krakowskiego, nadwornego marszałka koronnego, od różnych przyjaciół przed rozpoczęciem i w ciągu konfederacji radomskiej. List z 25 maja 1767 ze Starzynia... «Wczora z południa o godzinie drugiej dwoma karytami, wozów trzy, mając w nich 24 pocztowych koni, powodnych swych siedem. konnych czterech dworskich, tych wszystkich 20, od granicy mi, sześć, pod eskortą czerwonych kozaków ruskich 22, z oficerem saskim i pułkownikiem Tryczyńskim, książę Radziwiłł, ekswojewoda, z Drezna przejeżdżał przez moje margrabstwo, gdzie godzinę zabawiwszy na Gdańsk traktem przez Królewiec spieszy do Litwy»...

²⁾ Ms. Akad. 1144. F. Rostworowski do Mniszcha 11 czerwca 1767: Émerveillé de ce que fait S. M. l' Impératrice pour nous par sa grande âme, il faudra constituer un monument d'une reconnaissance éternelle, en lui établissant à Varsovie une colonne, telle comme Votre Excellence aura admiré à Rome d'Antonius Pius... avec une des belles inscriptions allusive à l'état présent de notre patrie et ce qu'elle a fait ensuite pour elle...

Zanim wszakże odsłonią się głębokie i zasadnicze różnice, dzielące dwór petersburski i republikantów polskich, miłą zgodę maciła niekiedy brutalność postępowania wojsk alianckich, występująca na jaw już w okresie tworzenia się partykularnych konfederacyi. I tak przy zawiązywaniu konfederacyi województwa rawskiego «jakoby się wielka miała dziać urzędnikom i szlachcie opresya w przymuszaniu i gwałtem z domów braniu i pod wartą do Rawy prowadzeniu na tę konfederacyę, że bito, że szturkano, że *despotissime* traktowano, że tym, którzy się pisali znaki i kresy jakoweś dawano, a kto takowego znaku nie miał, wypuszczany nie był z miasta, ale zapędzany do podpisu»¹⁾. Zawsze jednak ten ucisk i gwałt dotyczył przede wszystkim zwolenników reformy, a i ci już od dworu i Czartoryskich otrzymali upoważnienie zaniechania oporu²⁾.

Dopiero od końca czerwca r. 1767 jaskrawo wystąpiła sprzeczność woli reprezentanta rosyjskich interesów państwowych z wolą, pragnieniami i namiętnościami narodu szlacheckiego. Z tą też chwilą opór stawał się powszechny, a wraz i ucisk i gwałt obcego żołnierstwa.

¹⁾ Ms. Ak. 1144 relacya Łuniewskiego z Warszawy 21 czerwca 1767. «Wojewoda rawski (Kazimierz Granowski) tu się znajdujący mocne tu czyni exagieracye o konfederacyi rawskiej, która przed kilką dniami stanęła... Takowe tedy i jeszcze dosadniejsze relacye zdają się obydwie urażać i szpecić strony».

²⁾ Ms. Akad. 1144 relacya Łuniewskiego z Warszawy 4. VI. 1767: «Dwór tutejszy wszystkich swoich przyjaciół i adherentów dyspensuje od skryptów i pozwala pisać się na konfederacyę, do czego, jak tu mówią, że jest powodem książę wojewoda ruski, który najpierwszy z tem się oświadczył, a to podobno dla ulagodzenia przyszłej władzy generalnego marszałka konfederacyi, jak przyjdzie do wydawania ordynansów wojsku».

V.

Punktem zwrotnym był akt konfederacji radomskiej z 23 czerwca 1767 roku.

Zażądano od marszałków konfederacji wojewódzkich wyraźnego oświadczenia, że «nie związują się przeciw królowi», że uznają za legalne konfederacje dyssydentów, słušką i toruńską, że uczynią różnowiercom «dostateczną sprawiedliwość».

Z tą chwilą w tłumach szlacheckich budzi się uczucie zawodu a oraz obawa o całość przywilejów religii katolickiej i lęk przed zawisłością Rzpltej od sąsiedzkich potęg innowierczych. W tym duchu brzmią wszystkie relacje przesyłane na ręce Jerzego Mniszcha, który wraz z Soltykiem uznany jest przewodcą dawnej dworskiej czyli saskiej a od czasu bezkrólewia opozycyjnej partyi.

«Czynności nasze.... — skarżą się z różnych stron — wistotę generalnych konfederacji litewskiej i koronnej zamienione, zdadzą się być podobne do desperackiego lekarstwa upadkiem pewniej grożącego niżeli zchorzałemu ciału Rzpltej doskonałego polepszenia porę obiecującego»¹⁾. W Radomiu

¹⁾ Ms. Akademii 1144. Starzeński (Józef, kasztelan gnieźnieński) z Jałowca (Iłowca), 16. VII 1767. Ignacy Twardowski, wojewoda kaliski, z Warszawy 8. VIII 1767... «Jestem, jak ów na lodzie, co czynić pełen lękania i troskliwości».

delegaci wielkopolscy,¹⁾ w porozumieniu z marszałkiem nadwornym koronnym i biskupem krakowskim, wszczynają opozycję, sprzeciwiają się, aby w manifestie były słowa o uczynieniu sprawiedliwości nieunitom i dyssydentom; przeniesienia konfederacyi do Warszawy ile sił bronią i ustępują dopiero przed groźbami pułkownika Karra²⁾.

Na wyjeźdźnym z Radomia gorycz zalewa serca republikańców. «Żal pomieszany z desperacją (tak pisze jeden z nich do Mniszcha) zabiera się stąd ze mną do domu... Nie tracę ja, prawda, nadziei, która się najwięcej w Bogu i przyczynie z Nim królujących, a potem na ziemi w JW WM Panu Dobrodziejowi i księciu JMci biskupie krakowskim, jako żadnymi sposobami od świętych zamysłów nieoderwanych, funduje. Widzi Bóg serca nasze, jaką intencją weszliśmy w to dzieło salwowania wiary i ojczyzny i sławy

¹⁾ Liczą tych delegatów oponentów z Wielkopolski 8.

²⁾ Ms. Akad. 1144. Listy Józefa Zakrzewskiego, regenta poznańskiego, z Radomia z 4, 6 i 18 lipca 1767. List Franciszka Koźuchowskiego, cześnika kaliskiego, z Radomia, z 16 lipca. Antoni Gorzeński (chorąży kaliski) z Radomia, 11 lipca do Mniszcha; «Cały ten tydzień bez wszelkiej czynności tu żmudzieliśmy... Gniewał się tutejszy J. P. pułkownik komendant i miał za złe I. M. P. sekretarzowi, że to pierwaj głosem w izbie czytał, niżeli jemu komunikował. A podobno i samemu księciu JMci Marszałkowi. Taka to tu absolutność. — Dziś większa część Małopolanów i Wielkopolanie wszyscy dopraszali się przeniesienia konfederacyi do Lublina. Widać było stąd ukontentowanie wielkie w księciu Imci Marszałku, ale pocichu powiedział, że lubobym ja rad, lecz książę Repnin koniecznie chce do Warszawy». 29 lipca «Nad dwie sesye niewiele co było po odjeździe Jego i to w kontrowersyach i bez zupełnej decyzji. Chyba co potym poniewolnie na nas wymuszono. Wszystkich zdanie, żeby tu były i religii i status interesa lepiej poszły, gdyby nie przytomść duchownych generalnie każdą okolicznością rządzić chcących». List Łuniewskiego z Warszawy 18 lipca. «J. X. teolog księcia biskupa krakowskiego [Cwierzniewski] dziś prosto z Radomia przybył tu, który krótko się widząc ze mną powiadał, że w tych dniach zabawiali się układaniem roty czyli formy przysięgi dla hetmanów».

narodowej, toć nie można nie obiecywać sobie jakiego poplepszenia. Tylko, że mi się gwałtem tłoczy i wstyd do powozu, z którym wcale się będzie przed bracią w kraju i somsiadami trzeba pokazać. Choć mi się będzie ekskuzowało i tłumaczyć nasze postęпки, nie będą wierzyć. Choć ich się będzie utwierdzać, aby w tych zamysłach nie sła bieli, nie będą ufać»¹⁾.

Konfederacye r. 1767 były w znacznej bardzo mierze owocem zabiegów i starań Mniszcha²⁾ i Sołtyka, do nich też jako odpowiedzialnych przewodców zwracają się zewsząd o dyrektywę, ale z wolna ster spraw stronnictwa

1) «Ja sam przyznam się, że m jeszcze miał niejaką nadzieję o pełnomocnym pośle w Warszawie. Teraz, jak te nieszczęsne przez dwa prawie tygodnie układane w gabinetach konfederacyi przeciwnych przysły instrukcyje tak dla J. O. hetmana, na honor sobie tak sławnie pracującego, jako i J. W. podskarbiego, o niego i sławę się starającego (które gdyby mieli akceptować, sądziłbym u siebie w cichości ducha, że zdziecinnieli), także dla trybunałów, a wszystko z gruntu przeformowane, jak pierwiej przedtym były ułożone, zamysłać się i mocno dumać zacząłem i noc tę mało spałem... Chciej JWWMCP. Dobr. z Xcią biskupem krakowskim widzieć się i znosić. Wy temu, przybrawszy też JWW wojewodę kijowskiego, obradzićie i tę biedę, w którąśmy wleźli, zreparujecie, przybrawszy sobie, kogo baczyć będziecie, wiarę świętą, wolność i nas ocalicie». (List Antoniego Gorzeńskiego z 15. VII 1767. Ms. A. 1144).

2) Sołtyk w liście do Twardowskiego, wojewody kaliskiego, pisanym z Dukli, 23 maja 1773, dla poparcia Mniszcha w staraniach o kasztelanję krakowską, podnosi te zasługi wobec Rosyi, aby usprawiedliwić opozycyjne stanowisko w okresie konfederacyi barskiej. «Największe względy zasłużył sobie nasz graf u dworu moskiewskiego, niechaj tylko to ministryum wejrzy w gabinet interesów polskich, a doczyta się w nim relacyi posłów Kayserlinga, jeszcze od początku panowania Augusta III, Bestużewa, Grossa, Wołkońskiego, Woicykowa i samego Repnina, co czynił dla dworu moskiewskiego przez cały trakt życia swojego, i nawet ułatwiając czynności Repnina, gdyż konfederacyą wielkopolską zrobił i kredytem swym i pieniędzmi, wydałszy na kilkakroć sto tysięcy, czego sam JPan jest świadkiem». (Ms. Akademii 320 p. 547).

republikańskiego przechodzi w ręce biskupa krakowskiego, który pokpiwszy głową gotów narazić się swą osobą i który nie cofnie się w momencie niebezpieczeństwa, gdy przeciwnie marszałek nadworny koronny postępować będzie co raz ostrożniej, a z katastrofy wyjdzie cało składając tylko odznaki godności ministeryjalnej, aby w swych pogranicznych dobrach przeczekać zawieruchę¹). Wysunięcie Soltyka na czoło ruchu opozycyjnego było zresztą następstwem naturalnym religijnych motywów dominujących w całym tem wzburzeniu. Zagrożony interes religii katolickiej był powodem ostrych starć między biskupem krakowskim a dworem rosyjskim jeszcze w r. 1766, teraz zaś spór zaognił się wobec ogólnego nastroju, który w nienawiści do heretyków był tak silny, że ogarniał nawet takich ludzi jak Podoski i przerażał Repnina. Silny był też wpływ kuryi rzymskiej. «Im bardziej czas się ten zbliża, którego sejm ekstraordinaryjny ma się w Warszawie odprawować, pisał Klemens XIII do senatorów królestwa polskiego²), tym bardziej nas... miłość Chrystusowa pobudza, abyśmy was teraz, kiedy najbardziej potrzeba, przez wewnętrzności Jezusowe ostrzegli, że na tym sejmie jaki los dla wiary świętej wypadnie, takiemu wieczne zbawienie wasze podlegać będzie. Jeżeli bowiem tam będą zmierzały obrady wasze, gdziebyście doczesne państwu waszemu zyski ze zgubą królestwa Chrystusowego gotowali, patrzcie, proszę,... jakim umysłem dziedzictwa wiecznego w króle-

*Podobnie
folio 262*

¹) List Mniszcha do króla z 31 października 1767 z oznajmieniem złożenia łaski marszałkowskiej i list do Panina z prośbą o protekcję dla siebie i Wielhorskiego (Ms. Ak. 313). Odwrót rozpoczął marszałek nadworny wcześniej. W liście wojewody Twardowskiego do Mniszcha z 8 września jest następująca wzmianka: «Książę Repnin na Potockich zły i gada. Moskwę do dóbr ich posłał. JWWPana Dobrodzieja zaś lepiej wspomina i ułagodzony jest listami, któreś roztropnie i ostrożnie na sejmiki pisał»...

²) Odezwa z 12 sierpnia 1767 (ms. Akad. 1141, str 177).

stwie Bożem spodziewać się macie». Nie zarysowały się zresztą różnice między interesem państwowym a kościelnym, a biskup krakowski protestując przeciw gwarantowaniu przez Rosyę praw dyssydentów w Polsce bronił kardynalnych zasad niepodległości Rzpltej¹⁾.

Oprócz przekonań religijnych boleśnie targane są uczucia patriotyczne na wiadomość o despotycznym rządzeniu się Moskwy w konfederacji generalnej i na sejmikach. Przy pałacu Radziwiłłowskim obok warty polskiej stoi pięćdziesięciu kirasyerów moskiewskich. Pułkownik Karr, nieodstępny asystent księcia marszałka, zamieszkał w tysamym gmachu. Przed każdą sesją sekretarz konfederacki jest obligowany być u księcia Repnina dla opowiedzenia interesów i materyi, jakie na tejże sesyi mają być traktowane. «Mocno» też poseł rosyjski «prawie obyczajem kraju swego przez ostre i surowe ukazy interesa o konfederacyą opierające się promowuje i prawie do swojej rezydencyi jurysdykcyę i sesye konfederackie przenieść usiłuje». W ambasadzie rosyjskiej jest także układany register p^o wyszłych posłów, którzy muszą składać pisemne deklaracye utrzymywania na sejmie i na sejmikach spraw zaleconych²⁾.

Reakcyja uczuciowa przeciw temu poniżeniu narodu występuje przedewszystkiem u kobiet zajmujących się polityką. I tak np. w listach z tego czasu Zofii księżnej Lubomirskiej, wojewodziny lubelskiej mamy całą skalę wzruszeń dzielonych przez wszystkich dbałych o sprawę pu-

¹⁾ W korespondencyi z Wielhorskim, str. 167 pracy p. Rudnickiego.

²⁾ Listy Łuniewskiego (ms. Ak. 1144) z Warszawy z 29 i 31 lipca, oraz z 8 i 15 sierpnia 1767 r. Także list wojewody kaliskiego z 27 sierpnia: «Repnin robi co mu się zdaje i konfederacya tutaj bawiąca to wszystko wykonywa. Sejmiki projektował. Pretendenci do poselstw tu się zjeżdżali».

bliczną¹⁾. Zrazu to tylko niepokój. «To niedobrze, że Repnin każe instrukcyę pisać u siebie dla posłów do Moskwy». Potem obawa. «Teraz jest ten moment i czas, że potrzeba radzić i z gotową rzeczą przystąpić do sejmu... Na sejmie trzeba być koniecznie... *il faut se mettre à la tête des affaires*. Im więcej będzie godnych ludzi, tem bardziej się zmocni konfederacya *et on la fera considérer et respecter* i Repnin nie będzie tyle ważył». Ale rychło uczucia niepewności zastępują oburzenie, wstyd, chęć zemsty. «Co się to dzieje. Repnin panujący, *il ordonne, il menace et il est obéi*. Taka to nieszczęśliwa podłość, że się wydobyć z niej nie możemy. Już też to nowa rzecz, że Moskwa po sejmikach asystuje z ukazem, co mają do instrukcyi przyjmować, żeby się nie ważyli żadnych listów czytać, tylko jednego p. Repnina, i zapewne na tym stanie i tożsamo będzie co i w Radomiu, opierać się będą, a nakoniec zrobią, co im każą... *Ça est bien triste de se voir prostitué*. Sto tysięcy podpisanych dać się zawojować kilkom tysięcy Moskwy... Dla Boga, co to się dzieje... Sami chcą ginienia»...

Powszechnie przygnębienie²⁾ nie pozwala społeczeństwu zorganizować się do trwałego oporu. Opozycyę stawiana Repninowi w Warszawie na sesjach konfederacyi generalnej nie miała większego znaczenia, a do rekonfe-

¹⁾ Ms. Akademii 1144, listy z 14, 23 i 27 sierpnia 1767 r.

²⁾ Ms. Akad. 1144 list bez daty (sierpień 1767) i bez podpisu: «Tout le monde est triste et dans un grand accablement, les confédérés ne sont guère contents. Le roi qui s'est soumis à la volonté de la Russie tak skakać musi, jak każą, Starzy książęta se morfondent, bo teraz wszystko na nich spada, już nic więcej nie są que les pénitents, żadnej w tym czasie rady sobie dać nie mogą, ils pensent à leur retraite, ale się znowu obawiają, że jak wcale się oddała, większe im przykrości czynić będą. Enfin tout est en confusion et presque dans le désespoir. Już też teraz nikt bronić nie może tego, aby naród cały i siebie nie zgubili ci, co drewka zbierali długi czas; otóż to ten zysk ambicyi kilku partykularnych».

deracyi województw przeciw dyssydentom i Moskwie na razie nie doszło wobec repressyi wojskowych¹⁾; nie sprawdziły się też pogłoski, jakoby szlachta gotowała się stanąć na sejmie *viritim* i przez to złamać większość, którą zdołał Repnin przeprowadzić na sejmikach²⁾. Niemniej przebieg sejmików, na które biskup krakowski oddziaływał przez listy i delegatów, miał znaczenie doniosłe. Tłumy szlachty widziały kardynalne prawa i wolności Rzpltej zdeptane, żołnierza obcego dyktującego prawa. Wśród ucisku i niedoli rodziła się myśl powszechnej walki o niepodległość narodu, jeszcze nie skryształizowana, ale już tkwiąca na dnie żalonych relacyi, napływających z województw.

Donoszą z Wielkopolski³⁾ «o feralnym absolutyzmie sejmików naszych od wieków niesłychanym... Instrukcyi nam układać i posłów nominować nie dozwolili, a przeto prawa i wolności narodowe deklaracyą Najjaśniejszej Imperatorowej JMci całej Rosyi... ubezpieczone zgwałcili». «Czego przeszłe nigdy nie pamiętają wieki, piszą o sejmiku w Srodzie,⁴⁾ my teraz z nieutulonym doznawali żalem, gdy obtoczone będąc koło dywizyą generała Apraxina, z ulokowaną w drzwiach cmentarza armatą, posłów nie przez nominacyę ziemiańską większością głosów (jako prawo mieć chce) zaszczyconych, lecz tylko przez w kole przeczytanych za obranych uznano». «Wzamian obrad sejmikowych scena tylko niewoli naszej czyniona była, bo wojsko moskiewskie (które podług deklaracyi Naj. Imp. JMci miało nam być zaszczytem praw, swobód i wolności, to samo wojsko) nas ziemianów, zgromadzonych do koła rycerskiego na miejsce poświęcone sejmikowym obradom

¹⁾ List Łuniewskiego z 22. VIII, (Wiadomości z woj. sandomierskiego).

²⁾ List Łuniewskiego z 27. VIII, 1767.

³⁾ Starzeński z Iłowca 10. IX, 1767.

⁴⁾ Gabryel Skórzewski 29. VIII, 1767 (ms. Akad. 1144).

armata manu obtoczywszy, wolność nam odjęło tak ułożenia instrukcyi, jako i nominowania posłów¹⁾. Podobne wieści napływały z innych stron Polski. W Opatowie na sejmiku «generał moskiewski z ludźmi 600 znajdował się... podczas elekcyi posłów, warta stała przy kościele, huzary na środku miasta w paradzie. Kasztelan sandomierski przeczytał kandydatów na poselstwo, a gdy szlachty 60 znajdującej się nic nie rzekli, tychsamych za posłów nominował, instrukcyi nie czytając²⁾. W Sądowej Wiszni roz-

¹⁾ M. Bończa Miaskowski ze Środy 28. VIII, 1767 (ms. Akad. 1144). Konstanty Otto Trampeczyński z Gniezna 29. VIII. F. Rostwowski z Poznania 10. IX, żali się, że miał przez tydzień egzekucyę 200 dragonów w Głuchowie za udział w sejmiku średzkim. Leo Moszczeński z Poznania 1. IX. Walenty Krzywosądzki ze Środy 28. VIII. Zakrzewski ze Środy 28. VIII. Koźuchowski z Warszawy 18. VIII: «Na sejmiki z gotowemi instrukcyami i posłami przez księcia Repnina ułożonemi wyjeżdżają marszałkowie i moskiewska komenda będzie o tem uwiadomiona na każdym sejmiku stojąca... Książę biskup krakowski kazał mi jechać do Środy na sejmik, nie do Łęczycy, jakoż slyszalem, że już łączyccy są dawno uplantowani». . 28. VIII, ze Środy. «Nie zdołaliśmy oprzeć się, gdy otoczywszy nas wojsko, J. W. I. M. Pan marszałek ledwo wszedł w cmentarz zaraz zaczął nominować posłów. Podczas nominacyi rzucili się ku niemu szlachta hurmem, a on przez mur przewaliwszy się zaraz od kilkudziesiąt dragonii i koło dwóchset piechoty z swojemi partyzantami obtoczony został, a niedozwalających zaczęli żołnierze bagnietami szturchać, że suknie na wielu porozdzierano i znacznie poszturchano». Andrzej Niegolewski, starosta powieziński, chorąży poznański, z Poznania 9. IX. «Impracticato exemplo obrady nasze były»... Kasztelanowi gnieźnieńskiemu (Józefowi Starzeńskiemu), przybywającemu z listem Mniszcha, oznajmia Apraxin: «Mości Panie kasztelanie, żadnych listów nie pozwoli się czytać, bo ja już mam instrukcyą i posłów u siebie w kieszeni», a na wszelkie przedstawienia odpowiada krótko, że taki ma ukaz i że mu idzie o gardło.

²⁾ List X. Sylwestra, przeora, z Koprzywnicy 6. IX (ms. Akademii 1144). «Trzeciego dnia po sejmiku przejeżdżałem przez Opatów do Kielc: relacyą sejmikowania tę miałem»...

dwoił się sejmik¹). Na sesyi ziemiańskiej z ziemi sanockiej nominowani posłami Bronicki, skarbnik wiślicki, i Stanisław Dydyński. «Potym tedy od Moskwy szlachcie będącym w Wiszni w stancyach dodano wartę i o czwartej godzinie z rana J. W. marszałek sejmiku do kościoła przyszedłszy, obrał posłami Bukoskiego,²) pazia J. K. Mei, i Michała Szeptyckiego; o to tedy cały generał ruski zaraz w Wiszni uczynił manifest i po grodach do oblaty podał». W ziemi lwowskiej wzburzenie; «na starostę lwowskiego wielkie okrzyki, że na pogńębienie wiary ukradkiem sejmikował»; na Starym Zamku rzucano kłętew, świecę gasząc, na pp. Potockich, jakoli odszczepieńców³). Zewsząd dochodzi rozpaczliwe wołanie: «już wolności nie mamy»⁴).

¹) List Tadeusza Gniewosza, reg. sanockiego, z Trześniowa 2. IX.

²) Ignacego Bukowskiego (według podpisu na akcie limity sejmu z r. 1767 w Dyaryuszu ogłoszonym przez Antoniego Sozańskiego, autora Imiennych spisów osób, które w pierwszych ośmiu latach panowania króla Stanisława Poniatowskiego w rządzie lub przy administracyi Rzeczypospolitej udział brały. . .

³) Ms. Akad. 1144. Relacya Michałowskiego z Krasiczyna 3. IX 1767. . . «Ja w tym kącie mało co więcej dowiedzieć się mogłem, tylko że sejmik wyszyński *alias* antikonfederaci malkontenci jaki zanieśli manifest przeciw konfederatom i instrukcyą jaką dali posłom swoim do króla przyłączam. Instrukcyi zaś dla posłów sejmowych dostać nie mogłem, bo jej nikomu nie pozwolono, czytał ją tylko Imp. Szumlański i powiada, że ten szczególny punkt wszedł, aby sprawę dyssydentów spuścić na delikatny rozsądek i decyzją Imperatorowej Jejmości, tudzież o gwarancyą i dalszą protekcyą prosić. Posłowie obrani musieli podpisać cyrografy staroście lwowskiemu (Antoniemu Potockiemu) jako wszystko z nim nieodstępnie trzymać będą według insynucyi księcia Repnina. . . Podczaszy kor. (Feliks Czacki) na Wołyniu, a Węgliński, marszałek z ziemi chełmskiej (chorąży), pod wartą u Moskwy siedzą. . . Na starostę lwowskiego wielkie okrzyki, że na pogńębienie wiary ukradkiem sejmikował. . .

⁴) List Józefa Zakrzewskiego 28. VIII, ze Srody. Dyaryusze sejmików w Proszowicach i Chełmie (ms. Akad. 1144). List Łuniewskiego z 26. VIII: o sejmiku w Czersku, Zakroczymiu i Lublinie.

Równocześnie odzywa się żal do twórców konfederacyi radomskiej. «Nie na dobry koniec przyjdzie ta konfederacya, z ujmą wiary i wolności... .. Jakżeście nas panowie w to wdali, tak nas chciejcie wyprowadzić z tego»¹⁾. Zachowanie się przewódców opozycyi podlega większej kontroli²⁾.

Próbuje jeszcze Sołtyk układów czy to w targach o formę akcesu biskupów do konfederacyi radomskiej czy w usiłowaniach zbliżenia się do przewódców dyssydentów³⁾ czy też na zjeździe z hetmanem Branickim w Białymstoku, gdzie radzono nad sposobem porozumienia się z Paninem⁴⁾. I wątpić nie można, że za cenę detronizacyi

¹⁾ List Jana Mączyńskiego 26. VIII, (ms. Akad. 1144), Koszutskiego z Nakwasina 16. IX.

²⁾ List Zofii Lubomirskiej z Głogowa 6. IX, «Biskup krakowski dobrze uczynił, że ten proces (28 sierpnia, zalecający publiczne modły dla zażegnania niebezpieczeństwa grożącego wierze) wydał, ponieważ mu to dotąd wielką krzywdę czyniło».

³⁾ «Książę biskup krakowski na przyszłą niedzielę (20. IX) wszystkich dyssydentów i dyzunitów, co tylko się tu znajdują, zaprosił do siebie na obiad oraz i X. nuncyusza i audytora jego». (List Łuniewskiego z Warszawy 16. IX). Dyssydenci odmówili przybycia podobno z powodu pominięcia w zaproszeniach Repnina, tak donosi Mniszchowi z Warszawy 20. IX niepodpisany informator, prawdopodobnie zarządca pałacu. Repnin starał się odosobnić Sołtyka; w liście datowanym w Warszawie 7. IX pisze wojewoda kaliski: «Książę biskup krakowski wyjechał do Białegostoku. Jak od Repnina tak i z innej strony krzywo na niego patrzą, tak dalece, że książę nominat [Podoski] z nim żyjąc w przyjaźni [gdę] często bywał w jednej kompanii, miał do niego posłać książę Replin, dziwując się takowej ścisłości i, jeżeli jej nie przestanie, żalować tego może». Wszystkie powołane listy są w ms. Akademii 1144.

⁴⁾ List ks. Lubomirskiej z Głogowa 2. IX, «Repnin est fort bien à sa cour. Il fait bien des sottises, ce qu'il est sûr de son fait, ponieważ chcą swego dokazać (coûte qu'il coûte)... bo taki mu jest ukaz dany... Od tegoby potrzeba zacząć: oskarżyć Repnina de toutes les extravagances qu'il fait ici, a tu zamiast tego nie śmiaj się ru-

Stanisława Augusta gotowi byli republikanie do najdalej idących ustępstw. Nadzieja ta wszakże zawiodła. Król już był najzupełniej powolnym wszelkim rozkazom z Petersburga i uzyskał przemożną protekcję Repnina. Szczerym był teraz poseł rosyjski, gdy radził Soltykowi zebrać armię i w ten jedynie skuteczny sposób zwalczać żądania cesarzowej w sprawie dyssydenckiej, a sam zapelniał Warszawę żołnierzem moskiewskim, aby siłą zgnieść opozycję¹⁾. Zagroził też więzieniem w razie dalszego oporu.

Zrozumiał biskup, że stawka przegrana. Wtedy odezwała się w nim дума, zawsze tak jaskrawa wobec swoich, a tak tłumiona dotąd wobec potencji rosyjskiej; «ta дума podniosła jego charakter do wysokości, kiedy zamysłał o podniesieniu narodu», a «w chwili gwałtu oburzającego, дума przykuła go do senatorskiego stanowiska i w przeciągle więzy wydała»²⁾.

Duma ta nie była przecież jedynie przejawem zwy-

szyć bez pozwolenia tego jegomości. Voilà ce qu'on m'écrit de Białystok: Książę prymas, biskup krakowski, podskarbi i inni mają tu zjechać po sejmikach pour arranger les plans, które do Moskwy będą posłane posłom do traktowania, oraz i księciu Repninowi komunikowane, jeżeli tam pozwolą układać projekta, tout peut encore s'arranger selon nos souhaits, jeżeli zaś nas odeszłą do Repnina, alors il n'y a rien à espérer de bon. Franciszek Sułkowski podejmie się jechać do Moskwy na obligacyą p. hetmana, ale to także dependuje od p. Repnina, jeżeli pozwoli i jeżeli mu da paszport».

¹⁾ «W ogrodzie Brühlowskim stoi pod namiotami świeżej Moskwy z okładem 1800 ludzi. Książę biskup krakowski radby wyjechał naprzeciw JWPana, ale w dniu nie może dla sejmu, a w nocy obawia się, żeby jego na drodze nie wzięto, ani na ulicy. Mówił, że jeżeliby się to stać miało, to lepiej, że jego w domu wezmą, co przyzwoiciej będzie». (List do Muiszcha z 6. X prawdopodobnie od rządcy pałacu).

²⁾ Lelewel: Polska, dzieje i rzeczy jej. VI 40., idąc tu zresztą za spostrzeżeniem Rulhière'a: «ce défaut (l'orgueil) même lui donnait dans ses résolutions une constance inébranlable.

klej zaciętości wielkiego pana o sangwicznym temperamencie. Składały się na nią inne jeszcze czynniki, uczucia zapóźno obudzone i nie dość uświadomione, ale noszące najszlachetniejsze w mowie ludzkiej imiona. Odezwała się w duszy jego buta przodków, bojarów, którzy nie mogli znieść srogości rządów carskich i łaknęli swobód kultury świata zachodniego, i poczucie godności senatora polskiego, księcia Kościoła, i zapal biskupa czynnego przed laty na kresach,¹⁾ i troska o losy ojczyzny, i... poczucie popełnionych win i błędów.

Wszystkim tym uczuciom dał przystęp; na sejmie roku 1767 nie tylko bronił wiary ale i niepodległości Rzeczypospolitej, odrzucał gwarancję rosyjską, potępiał konfederację radomską i kończył: «Niech nam Bóg będzie miłosierny, dajmy duszę na świadectwo dziełom ojców naszych».

Napięcie tych uczuć było znaczne, skoro pod ich naciskiem złamała się równowaga duchowa. Nienormalności w myśleniu i działaniu biskupa, widoczne zaraz po jego powrocie z Kalugi, musiały występować już w okresie niewoli, tylko wówczas nikt ich nie obserwował dokładnie i nikogo nie mogły razić w początkowych nieznaczących przejawach.

Akt protestu miał znaczenie ideowe, nie praktyczne. Zapładniał dusze konfederatów barskich¹⁾ i młodego po-

¹⁾ Ms. Akademii 374 str. 345. Kopia listu do Jerzego Hylzena, biskupa smoleńskiego, z Zytomierza, 8. V 1753: Te, które in primitiva ecclesia Paweł św. i inni apostołowie cierpieli dolegliwości i utrapienia, wracają się, widzę, i praktykują wieku terażniejszego na nas ich sukcesorach... I w mojej tu dyccezyi nie zbywa mi na różnych, coraz inakszych obrotach. Najprzód bowiem w hajdamackim kraju zbuntowanych uśmierzać musiałem... teraz zaś quae mihi acciderunt ex insidiis judaeorum mam honor donieść...

²⁾ Akt konfederacyi województw wielkopolskich w Poznaniu

kolenia, które w czystych sercach miało przechować to pierwsze wspomnienie nieszczęścia ojczyzny¹⁾. Dlatego znaczenia aktu tego nie zmniejszają różne okoliczności, pozornie zdające się go unicestwiać. Więć przedewszystkiem sam akt nosił wyraźne znamiona słowiańskiej miękkości, gotowości do ofiary, a nie do męskiego czynu. Biskup zawczasu przygotowywał podarki dla żołnierzy, mających go uwięzić i pisał manifesty protestujące, a nie kazał rozdać dragonii nadwornej proch i kule. Protest nie wywarł bezpośrednio zamierzonego skutku. U senatorów i posłów, kolegów uwięzionych, zapanował przedewszystkiem strach o bezpieczeństwo własnych osób i majątków²⁾. Podobno nie sam król doradzał uwięzienie Sołtyka,³⁾ ale także jego towarzysze sejmowi⁴⁾. Repnin bez przelania kropli krwi złamał opór izby poselskiej. Tem silniej wszakże, na tle powszechnego utylitaryzmu, zarysowały się w wyobraźni narodu, tragiczne w swym bezkrwawym przebiegu,⁵⁾ sceny

roku 1768 sporządzony (ms. A. 1141). Uniwersał konfederacji z 12 lutego 1768, w Morawskiego Materyałach I 25. W ms. Akademii 320 p. 525—6 jest kopia listów od niektórych konfederatów do biskupa Sołtyka de 26 febr. 1773, a w nim takie oświadczenie: «Przykład niewysławionej twojej gorliwości, J. O. Xże, pobudzał nas niektórych obywatelów, którzy zgardziwszy majątkiem, zdrowiem i życiem szliśmy gdzie nas obowiązki cnoty prowadziły...»

1) Por. Niemcewicz. Pam. czasów moich, ed. I, str. 4.

2) Por. Wybickiego Pam. (ed. lw.) 26, Kitowicz: Obraz II 3, Pam. Moszczyńskiego 95.

3) Dowody popierające to przypuszczenie są dość liczne. Prócz opowiadania Seweryna Rzewuskiego, które p. Rudnicki wziął z archiwum Potockich, a które jest podane w Kronice podhoreckiej str. 101, znajduje się szczegółowa relacya w Pam. Moszczyńskiego, który ją miał podobno z ust Repnina, str. 91—4. Por. Wodzicki 117. Szerzenie tych pogłosek było zresztą w interesie Rosyi.

4) Zob. Kraszewskiego: Starościna belzka I. 58 (według listu współczesnego).

5) Poczucie obowiązku zbrojnego oporu miał Seweryn Rze-

protest
Biskupa
1767

uwiezienia dostojników Rzeczypospolitej w dalekie, pustynne dzierżawy wschodniego imperyum.

wuski. Dał temu wyraz w wierszu do Sołtyka napisanym w więzieniu (ms. Akad. 1054):

W słodkiem więzieniu, w ukochanej niewoli
Mile podjętych przy obronie wiary
Jedna rzecz tylko trapi mię i boli
Żem krew wylawszy nie poszedł na mary.

VI.

Pozostał Sołtyk w pamięci narodu, jako «zachością, cnotą, rozumem, urzędem, bogactwem sławny biskup i książę» a lata niewoli utrwaliły to dobre wspomnienie. Wszystkie grzechy jego, wszystkie słabostki pozostawały utajone w tym długim okresie. Wśród klęsk trawiących siły kraju umacniało się przekonanie, że Polska nie przyszłaby do tej nieszczęśliwości, gdyby miała wielu biskupów krakowskiemu podobnych senatorów¹⁾ W rzeczywistości dusza Sołtyka nie uległa odmianie; po chwilowem napięciu uczuć szlchetnych powracały do władzy, chociaż zwolna i już niezupełnie, wszystkie narowy dawne; marny człowiek doby saskiej gotów był upomnieć się o swoje prawa, skoro tylko biskup — męczennik opuści więzienie.

Niewola nie przetworzyła dostatecznie charakteru Sołtyka, może dlatego, że był już zbyt stary, aby się w zupełności dostroić do roli «pierwszego wiary i swobód obrońcy», a może i z powodu względnie łagodnego obciążenia się z więźniami. Wcześniej bardzo uzyskał biskup krakowski sposobność porozumienia się ze swoimi pełnomocnikami²⁾, a życie w Kałudze płynęło spokojnie wśród rozmów jowialnych. W ciągu wędrówki wygnańczej nie dotarł głę-

1) Kopia listu od niektórych konfederatów do biskupa Sołtyka 26. II 1773.

2) Według pamiętników biskupa Kossakowskiego Sołtyk zaraz

biej na wschód, gdzie w Tarze, Tobolsku, Kazaniu i po innych różnych miejscach mógłby zobaczyć «wielu Polaków starych, którzy za rewolucyi Stanisława króla Leszczyńskiego dostawszy się w niewolę nie mieli już swego wybawienia». Nie widział także żalobnych pochodów pędzonych na Sybir konfederatów barskich, którzy żadną miarą nie chcieli przejść w służbę rosyjską dając «przyczyny, że swojej ojczyźnie przysięgali i onej wierności dotrzymać powinni», a za co ich, urodzoną szlachtę, bito kijami i ściskano kryminalnymi instrumentami tak, «że się tam już nie było nad czym pastwić, bo zaledwie tylko w nich duch się kołatał»¹).

Powracał więc Sołtyk do kraju nie dość zmieniony, «przebywszy niewolę chociaż okrutną przez lat pięć, miesięcy trzy i dni sześć, jednak z miłosierdzia Boskiego w dobrym zdrowiu i z zupełną do woli Jego świętej rezygnacją»²). A także z rezygnacją do woli imperatorowej.

Wszak tylko «z miłosierdzia wrodzonego», «na cześć i na chwałę nowonarodzonego Chrystusa Pana», 6 stycznia 1773 r., podpisała Katarzyna II rozkaz uwolnienia więźniów z Kaługi³), a i w Polsce znaleźli się tacy, którzy winszowali «wielkiej monarchini, że do nieśmiertelnych czynów swoich przydała sławę wyzwolenia» biskupa krakowskiego⁴). Wyrażał też niejednokrotnie wdzięczność swoją książę siewierski, zwłaszcza Stackelbergowi za jego w tej sprawie interwencyę. Powiodło się zatem Rosyi tym aktem

w Wilnie rozpoczął korespondencyę z Waligórskim i Winklerem (str. 60—1, 71—3, 75—6).

¹) Karol Lubicz Chojecki: Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomysłny sukces Polaków (Warszawa 1789) str. 85, 78.

²) Kopia listu Sołtyka do Józefa Gorzeńskiego, kanclerza katedry krakowskiej, z Mińska 6 lutego 1773.

³) List do pułkownika Gabryela Bachmetiewa (ms. A. 320).

⁴) Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, do Sołtyka 25 lutego 1773 (w kopiach powinszowań przesyłanych Sołtykowi w r. 1773 ms. Ak. 320).

łaski zobowiązać sobie Sołtyka, a zepchnąć w cień zabiegi w tej sprawie polskiej dyplomacji¹⁾. Jeśli zaś ta wdzięczność ostentacyjna nie była szczerą i prawdziwą, to prawdziwym był jakkolwiek starannie ukrywany strach, aby nie narazić się powtórnie dworowi petersburskiemu i nie ściągnąć na swoją głowę nowych represyi. I w tem właśnie, w niemożności utrzymania się na wysokości obowiązków przodownika narodu była tragedia życia biskupa krakowskiego, jedyne istotne wielkie nieszczęście, ostateczna przyczyna jego melancholii i obłąkania.

1773 Wracał witany łzami radości, wśród dźwięku dzwonów, rozbrzmiewających od białoruskich rubieży po śląską granicę; odbierał pozdrowienia od papieża, monarchów, dostojników i możnych panów²⁾. Wielu wyglądało powrotu

¹⁾ Ms. Akademii 320: «Pisma różne z r. 1773». p. 170. Kopia noty podpisanej w Warszawie 17 lutego 1773 przez Andrzeja Młodziejewskiego, kanclerza w. kor., i Jana Borchę, podkanclerzego kor.: *Quoique tel a été le bon plaisir de Sa Majesté l'Impératrice de toutes les Russies d'élargir d'abord Mrs. les évêques de Kamieniec et puis Mrs. les évêques de Cracovie et Kiev et Mr. le palatin de Cracovie avec son fils sans en donner avis au Roi, qui a intercédé une fois pour le premier et plusieurs fois pour les autres, Sa Majesté le Roi croit pourtant ne pouvoir pas se dispenser de témoigner à Sa Majesté Impériale sa vive reconnaissance pour ces actes d'équité et de générosité de Sa part...* Młodziejewski, kanclerz w. k., do Sołtyka 12 lutego 1773: «Radość wielka, którą mieliśmy przed dwiema niedzielami... z listu... Psarskiego, rezydenta ministra w Petersburgu od króla i Rzpłtej, i od przytomnego tu pełnomocnego ministra domu ros. z doniesienia o wróconej J. O. W. Xcej Mci Dobr. z J. W. W. kolegami nieszczęścia wolności, niewypowiedzianie powiększona jest... z łaskawej J. O. W. Xcej Mci odezwę przez sztafetę z Mińska, którą wczoraj o godzinie czwartej po połuniu odebrałem, i nie tylko... administratorowi dyecezyi krakowskiej ekspedycją do mięgo adresowaną odesłałem, ale też począwszy od Majestatu, którego ta nowina interesowała (i sumiennie wyznając jego usilnemu interesowaniu się przypisana być powinna), komu tylko przystało, o niej znać dałem».

²⁾ *Breve* Klemensa XIV z 6 marca 1773, listy ks. Karola Kur-

jego jak zbawienia. I to nie tylko prostoduszni włościanie z dóbr biskupów, którzy wierzyli, że się z tą chwilą zakończą dolegliwości stacyonowania wojsk rosyjskich, ale także liczni obywatele świadomi biegu spraw państwowych. Oto konfederaci barsecy «tulający się zagranicą» swoje determinacje co do dalszego postępowania «zupełnie w jego ręce składają»¹⁾. Karol, książę kurlandzki, powierza mu

landzkiego z 7 kwietnia, Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, wojewody nowogrodzkiego, Jordana, generała majora, Sanguszkowej, marszałkowej nadw. lit., Józefa Hilzena, wojewody mściławskiego, Lanckorońskiego, wojewody braclawskiego i t. d. (ms. Ak. 320). Nie wiele z tych listów powitalnych wykracza poza okolicznościowe submisye. Czarnecki, kasztelan braclawski (4. III) wspomina czas feralny porwania z 13. X 1767 r., który «lud wszystek popospolity... do kilkudniowych nieutulonych płaczów i lamentów przymusił». Przedwojewski, biskup bolineński (24. II) dwa szczegóły zanotował. «Co z łupów kieleckich zdarzyło mi się dostać przypadkiem, oddaję to własnemu panu, to jest kanon ręką pisany, którego zażywając przy ołtarzu miałem pobudkę do żywej pamięci w ofiarach polecając Bogu osobę jego. Po porwaniu J. O. W. X. Mci Dobrodzieja z Warszawy w sześć niedziel byłem w Rzymie i byłem pierwszy z oczywistych świadków, który ten tragiczny wypadek opowiedziałem nie tylko przyjacielom jego ale i najwyższemu biskupowi ś. p. Klemensowi XIII».

¹⁾ Ms. Akad. 320 p. 525-6: Kopia listu z 26. II. 1773. «Przyszedł nakoniec czas, gdzie cnota w prześladowaniu zostając daje nam doświadczać najprzykrzejszych skutków zemsty, lecz i tu chętnie na wszystko rezolwowani trwale w naszej stałości przestawać pragniemy, jeżeli jakażkolwiek zostaje nadzieja ratowania wiary panującej i nieszczęśliwej ojczyzny... Sejm następujący będzie nieochybnie ostatecznym kamieniem przywalającym wiarę i wolność, a z tymi dwoma filarami i ojczyznę i nas wszystkich przywali. Rozsiane pogłoski konfiskacji dóbr i zapożyczania na sejm, chociaż nie glużują w sercu wziętych i Bogu zaprzysiężonych obowiązków, sprawują atoli zastanowienie się o dalszym procederze życia, tulając się w obcym kraju». Karwowski, cześnił: ziemi wiskiej, 2. III, 1773: «Rok czwarty za granicą przepędzam, obowiązków winnych Bogu i Ojczyźnie dotrzymuję, końcem polepszenia losów publicznych w związek chwalebny wprzągłem się. Dysmembracya kraju przez

obronę swoich pretensyj¹⁾. Arcybiskup Wołodkowiez «win-
szuje ojczyźnie i sobie, gdy obrońca wiary w tym czasie zawitał,
w którym prawie do ostatniego nakłoniona upadku»²⁾,
i błaga pomocy dla unii. Cała słowiańska naiwność społeczeń-
stwa przejawia się w tem życzeniu, aby z powrotem Soltyka
Bóg przywrócił dawniejszą formę i uszcześliwienie ojczyzny,
i w tej wierze prostaczej, «że nas upadłych ze wszystkiego
wyzutych przy niewinności sprawiedliwa ręka Najwyższego

mocnych sąsiadów zabranego wskróś przenika serca dobrze myślą-
cych. Nasi bracia... dworu przyjaznego trzymają się sistema, gdyby
sukces jakowy mógł wynikać... Jak sądzisz wysokością zdania
swego dalsze progressus ojczyzny dobroliwie komunikować supli-
kuje». Moszyński, kasztelan lubelski z emigracyi 20. II, 1773. Kro-
nika podh. str. 108 list Soltyka z 6 maja 1773, do Seweryna Rze-
wuskiego i korespondencya ks. K. St. Radziwiłła str. 92, 102.

¹⁾ Prince Charles, duc de Courlande, à Soltyk. Le 7 d'avril 1773.

... Dans ces moments qui décideront peut être du sort de la
Pologne et du quel le mien est inséparable... j'ose vous prier d'agrèer
que je remette tous mes intérêts entre vos mains. Jamais je n'ou-
blierai combien vous, mon cher prince, avez contribué à mon établis-
sement dans mes duchés de Courlande et de Semigalles, que d'obli-
gations et de reconnaissance ne vous devrai-je de plus, si par vos
soins, par votre amitié. je me trouvais remis en possession de ce qui
m'a été enlevé... Je m'abandonne donc absolument à vous... Considé-
rez... ma cause comme celle d'un prince feudataire de la Répu-
blique de Pologne et qui outre ce lien est sincèrement et d'amiti-
té attaché à la nation polonaise... (ms. Akad. 320 p. 535. kopia).

²⁾ «Oto w dyecezyi mojej kijowskiej w pustych polach, niegdyś
osiadłych, z krwawym potem zaszczepona, od kilkuset lat już kwi-
tnąca, w obrządku greckim zjednoczona z kościołem rzymskim wiara
święta przemocą zagranicznych uprawytelów dyzunitów, podniętą
episkopa peryasławskiego z gruntu obalona, gdy na kilkuset cer-
kwiach mnie podległych wypełnione gwałty, złych kapłanów w nie-
wolę pobrawszy i na innych miejscach poosadzawszy, od pół roku
w scisłym trzymają więzieniu, prawnie dyecezyi mojej należące
cerkwie przemocą broni peryasławskiemu podbite episkopowi. —
W tych uciskach nieznośnie mię dojmujących żebrzę łaskawych wzglę-
dów i wsparcia». (Kopia listu z 14 lutego 1773 w ms. Akad. 320).

podnieście i ocali»¹⁾). Jeśli zaś te wygórowane nadzieje nie były całkowicie szczerze i przede wszystkim osłaniały niedołęstwo społeczeństwa, jego apatyę i chęć usunięcia się od ciężkich obowiązków, to szczerą i rozsądną zdawała się być nadzieja, że biskup krakowski skupi około siebie najlepsze jednostki i nie pozwoli jurgieltnikom rosyjskim zapanować wszechwładnie na sejmie. W tym duchu niejednokrotnie składał Sołtyk wyraźne i uroczyste oświadczenia. Jeszcze z drogi, z Mińska, pisał do Mniszcha: «We mnie z łaski Najwyższego wcale się nie odmieniła ani ostygła żarliwość dla wiary świętej i dla spraw i dobra ojczyzny, bo lubo *sustentabar pane tribulationis et aqua angustiae, non tamen dimisi aut dimittam officium meum*, z którym przedsięwzięciem pospieszam do Warszawy»²⁾). Papieża zapewniał³⁾, że «każdego momentu, zawsze», dla wiary św. i wolności narodowej «gotów ponowić ofiarę z osoby» swojej. Ale konkretnego planu pracy nad podźwignieniem kraju nie miał i widocznie nie zdawał sobie sprawy z trudności położenia. Ostrzegał go przed optymizmem Krasiński, biskup kamieniecki, w liście z 25 lutego r. 1773: «Jeden dzień zabawiwszy w Opolu wyjeżdżam na Podole, z tą zawsze intencją, żebym mógł służyć ojczyźnie i kościołowi. Ale przyznam się W. X. Mci, że jak prędko żadna potęga insza prócz tych trzech nie będzie gadała ze mną za ojczyznę, tak wszystkie moje usiłowania, perory w senacie i lamentacye obróćą się w pośmiewisko... Pokój Mo-

¹⁾ List Czarneckiego do Sołtyka z 4 marca 1773 (kopia, ms. Akad. 320).

²⁾ 6 lutego 1773 (ms. Akad. 320). W tym tonie były także ustne deklaracje np. w liście z 19 lutego 1773 nadmienia Uniechowski: «Nasłuchałem się nienasycenie z ust pańskich o przyszłych dla strapionej ojczyzny ratunkach, która w upadku swoim podźwignioną zostawszy w sercach całego narodu zapisze nieśmiertelną wdzięczność».

³⁾ List do Klemensa XIV z 17 lutego 1773 (tekst polski w ms. Akad. 320, p. 198).

skwy z Turczyinem lepszeby dla nas zrobił uspokojenie, aniżeli rada nasza sejmowa». I trafnie punkt ciężkości sytuacji widział w komplikacjach polityki zewnętrznej mocarstw rozbiorowych¹⁾.

¹⁾ Krasiński do Sołtyka, de 7 mars 1773. (ms. A. 320 p. 521, kopia): «Pomyślnie przyjechałem do JMCXa arcybiskupa lwowskiego, chcąc się dowiedzieć, jak tu chodzą w królestwach halickim i włodzimirskim, pierwej niżeli mi przyjdzie widzieć się z panem Pergenem, wielkim tych dwóch nowych posesji gubernatorem, którego także jeszcze nie zna JMCX. arcybiskup. Według powziętych tutaj wiadomości dosyć jasno poznać można, że chcą Austriacy pociągnąć swój kordon do Mohilowa, zabrawszy cały Wołyń i całe Podole, więc nie się nie odmieni od dawnego względem granic ułożenia. Powiadają, że Kamieniec jest inkwietowany od Austryaków, ale najlepszą o tym będziesz W. X. Mć miał wiadomość, gdy w domu stanę. Dla skołatanego zdrowia i drogi bardzo źle musiałem tu przeleżeć w łóżku trzy dni i już wyjeżdżam do siebie, a rozporządziwszy niektóre interesa zechcę pospieszyć nazad na Lwów służyć W. X. Mci, jak się tylko cokolwiek drogi polepszą. To jest rzecz niezawodna, że zbliżenie się Austryaków ku Ukrainie nie jest ani naszym, ani moskiewskim interesem, jakim więc okiem będzie Moskwa na to patrzeć, powinien ich postępek być zwierciadłem dla WXMc i Vous devez mesurer Vos démarches ultérieures d'après ce baromètre. JMCX. arcybiskup pojedzie do Lwowa pod pretekstem obrządków wielkotygodniowych. Spodziewam się, że pan Pergen będzie z nim otwarciej mówił au sujet du nouveau gouvernement, niżeli przedtym z różnymi gadał obywatelami, a to z tej przyczyny, że w tych nowych królestwach po zniesionych krzesłach niemasz wyższej godności nad arcybiskupstwo. Jakie tedy są zamysły Austryaków dowiemy się dokładniej, a stąd miarkować będziemy, jeżeli Moskwa takie kroki przedsięwzięmie, jakieby czynić jej należało. Jeżeli Kamieniec Austryakom odebrać pozwolą i jeżeli Moskale na wzięcie tej fortecy oczy zamrużą, wierz mi WXca Mśc, że próżno jest oglądać się na dwór petersburski, gdyż to będzie znakiem, że albo muszą być w tak ciasnym kącie jak i my, albo nie znają swojej przyszłej zguby. To jest prawda, że z Brodów ustąpić nie chcą, ale też i to prawda, że Austriacy odgrażają wypędzić ich z tego miasta, obaczmy więc, co się z tych dwóch prawd urodzi. — O pokoju tureckim różne tu zastałem wiadomości. Jedni mówią, że się kongres rozszedł i że

Sołtyk po staremu usiłował wpływać na sejmiki i na tych zebraniach przeciwdziałać robocie mocarstw zmierzającej do uzyskania sankcji rozbioru¹⁾. Równocześnie wszakże starał się utrzymać najlepsze stosunki z ambasadą rosyjską, co było mu potrzebnem tak dla intrygowania przeciw królowi Poniatowskiemu jak dla osobistego bezpieczeństwa. Dlatego ostatecznie treść pisma Sołtyka na sejmiki r. 1773 zamykała się w zdaniu: «Większe uciski, które Rządca Najwyższy przepuszcza na narody, głębszego wyciągają... upokorzenia». Stackelberg zręcznie ujmował sobie księcia siewierskiego, zdjął sekwestr z dóbr biskupstwa krakowskiego²⁾, pochlebiał jego dumie otwierając widoki elekcji

Turcy wpadłszy niespodzianie na Moskwę mieli ją znacznie przetrząść, dlaczego niektóre regimenta w marszu będące do Litwy, nazad się wracają do wielkiej armii. Drudzy twierdzą, że pokój stanął na lat czterdzieści avec des conditions analogues aux affaires de la Pologne. Mais ces deux nouvelles ne sont fondées que sur des lettres particulières des l'Ukraine. — Ja nieomieszkam korespondować z WXcą Mcią i proszę, ażebyś zawsze miał przed oczami pokój z Turkami, a potym co zrobisz z Kamieńcem. Ces deux objets méritent toute Votre attention».

¹⁾ Str. 196 pracy p. Rudnickiego. Niemira do Sołtyka, 6 marca 1773: «Temu listowi i oddawcy onego wierzyć, oraz choćby zlecić J. Panu sekretarzowi, aby mi wołał W. X. M. Dobr. oznajmił, czy nie każesz mi do siebie tajemnie dla konferencyi przybyć, albo mi przyszesz powierzone uwagi na sejmik, żebym ich zażył wraz z gorliwymi kolegami» (Ms. A. 320)».

²⁾ Stackelberg do Sołtyka 20 lutego 1773: «Quand on a l'honneur de connaître Votre Altesse, on est charmé de pouvoir lui être utile. Je sens cette vérité, Monseigneur, en vous informant qu'il a plu à Sa Majesté Impériale... d'ordonner la levée du séquestre de vos biens. Mes sentiments pour V. A. en me rendant cet ordre extrêmement agréable accélèrent son exécution. J'y travaille dans ce moment et c'est pour cette raison que je n'ajoute plus que les assurances de la haute considération... (ms. A. 320). Młodziejowski w liście z 12 lutego 1773 wspomina także o uprzejmości ambasadora: «Baron de Stackelberg przed wiadomością o uwolnieniu J. O. W. Xcej Mci Dobr. wszedł

na tron polski dla synowca jego Stanisława, wprowadzał go w wir życia rozbawionej Warszawy, starał się o jego przyjaźń, szukał jego poufałości, ale gdy te środki nie wystarczały do uczynienia Sołtyka nieszkodliwym dla polityki mocarstw rozbiorowych, wysuwał brutalnie groźbę powtórnego uwięzienia. A groźba ta, nawet utajona w formie przyjacielskiej rady, była straszna dla tego człowieka zestarzałego w zbytku i użyciu. Ogarniał go sceptycyzm, niewiara w potrzebę dalszej ofiary. «Wszakżeś już więcej poniósł dla tej ojczyzny, niżeli ludzkie siły wystarczyć mogą» tak perswadowali mu krewni¹⁾ i prosili, «aby nie mogąc zbawić ojczyzny siebie nie gubił, hazardem swoim więcej nie trapił familii i obywatelów cnotę kochających».

W salonach warszawskich przeważała opinia, że stawienie oporu żądaniom trzech mocarstw zakrawałoby na donkiszoteryę. Długo wahał się biskup; ostatniego dnia pobytu w stolicy przerwał nagle huczną zabawę i wśród tańczącej gromady począł modlić się żarliwie. Uległ przecież radom rozsądnym. Wyjechał z Warszawy, wczesnym rankiem 2 kwietnia r. 1773, gdy miasto jeszcze spało. Z drogi pisał długie listy do Stackelberga, upewniał go, że usuwa się od wszelkiej roboty politycznej aż do zamknięcia aktów rozbioru i zmienia się na ten czas w filozofa-obszernika. Gdyby sejm podziałowy zdołał szybko

do domu niegdyś Mniszchowskiego przed Kapucynami, dziś Zyberkowskiego na conto skarbu Rzpltej, w pałacu WXcej Mci Dobr. stajnie tylko i wozownie miał sobie od... Waligurskiego sub rathabitione jego pozwolone, ani wątpić, że je niebawnie ewakuować starać się będzie. Po sposobie myślenia jego delikatnym nie można sobie inaczej obiecywać... Sołtyk w odpowiedzi na doniesienie Stackelberga z 20. II pisał: «L'on ne peut être plus sensible, que je le suis aux bontés de Votre Excellence... Je vais a l'église pour dire la messe, Votre Excellence ne sera pas oubliée dans le memento».

¹⁾ Stanisław Sołtyk, kasztelan warszawski, w liście z końca lutego 1773 z Wenecyi (ms. A. 320).

załatwić się z poruczonem mu zadaniem ulegalizowania zdobyczy sąsiedzkich monarchii na Polsce, Sołtyk gotów był zjechać do Warszawy i tam urządzić uroczysty obchód w dniu imienin baronowej Stackelbergowej¹⁾. Ale opór Reytena przedłużał sejm. Sołtyk zmuszony był święcić imieniny ambasadorowej i nuncjusza w Krakowie. Zabawiano się więc w pałacu spiskim i Krzysztoforach teatrem, koncertem, ucztą i maskaradą, hucznie i okazale.

Przecież nie zgłuszył troski. W ślad za nim biegły wyrzuty rodaków²⁾: «Kiedy Bóg chciał jednego Waszą Księżęcą Mość wybrać za poprzednika do ratunku nie-szczęśliwej ojczyzny, za odjazdem jego hetman polny koronny w Węgrowie zastanowiony, biskup kujawski uchylić się mający, i inni w przytomności W. X. Mci za przykładem iść mogący, a drudzy zawstydzający się, czyliż godzi się, aby go nie widzieli przed sobą, tegoż teraz, jaki był przed pójściem w niewolę... Niech powrót W. X. Mci nie tylko jego samego ale i narodu honor ocali... Próżna, nie-przerywana W. X. Mci korespondencya nikomu dobrej impresyi a śmiech tylko od przeciwnych jemu sprawuje. Nie czas dziś filozofować, kiedy zaprzysiężonemu bez żadnych restrykcyi obowiązkwowi zadosyć czynić należy i od którego Bóg ani sumienie ani ojczyzna ani winny z najpierwszego biskupa senatora przykład³⁾ nie uwalnia. Nie wojować to jest z potencjami ani być Don Kiszotem, kto pokazał się za gwałtów delegacyjnych dobrym patriotą, dobrym

¹⁾ Listy z 6 i 8 kwietnia 1773. Doniesienie (drukowane) z Krakowa z 16 maja 1773 o obchodzie imienin Zofii baronowej de Stackelberg i o uczcie w oktawę imienin nuncjusza Józefa Garampiego (ms. A. 320 p. 551 i 559).

²⁾ List anonimi z Warszawy z 14 kwietnia 1773. (ms. A. 320 p. 538).

³⁾ Haniebny przykład dany przez prymasa Podoskiego.

senatorem... Nie podchlebiaj sobie, W. X. Mć, że oddaleniem się nie utracasz narodowego kredytu».

Nie utracił jednak szacunku, a zawdzięczał to władzom pruskim, które obawiając się widocznie, że biskup mógłby wzniecić rozruchy zbrojne przeciwko wojskom zajmującym prowincye objęte pierwszym podziałem, pospieszyły rozgłosić wiadomość o szaleństwie Sołtyka, którego objawem miały być okoliczności wśród jakich opuścił Warszawę¹⁾.

W rzeczywistości Sołtyk nie postradał zmysłów. Nie podobna w zupełności uwolnić go od odpowiedzialności moralnej za wszystkie postęпки aż do lutego 1782 r., kiedy obłą-

¹⁾ To ogłoszenie pruskie było motywem listu «anonymi» do Sołtyka z 14 kwietnia. «Co aktualnie przez woźnego w Sieradzu koło ratusza było obwoływane, do Inowrocławka i Sochaczewa księżom do publikowania zalecone, a od tych do... X biskupa kujawskiego w Warszawie teraz będącego referowane, nie znajduję od rzeczy przesłać W. Xcej Mci. Wszak to nie martwić go powinno, ale podnosić satysfakcyą... i zbawienne jego dla ojczyzny myśli, bo nie jest na więcej zrobione, tylko przez bojaźń znanej W. X. Mci gorliwości i aby ostatnim sposobem osłabić zarobiony jego kredyt»...

Kopia ordynansu pruskiego.

Na rozkaz najwyższy wszystkim Polakom, mieszczanom i gburom mam publikować, że biskup krakowski oszalał, ponieważ za wczorom, jak wielka u niego kompania była, nie tylko księgę wielką w rękę wziął i kilka kwadransów modlił się, ale i potym sam poszedł w taniec, a na ostatek księgę położył, fletrowers wziął, na nim grał i pазie jego musieli tańcować. Dzisiejszego dnia, to jest 2-da aprilis rano o godzinie szóstej z Warszawy wyjechał, list swój zostawiwszy, w którym pisze, że widzi i sam po sobie miarkuje, iż się już do niczego nie zda, dlatego woli do swojej dycieczki jechać i sposobu szukać, jak się do pierwszego zdrowia powrócić. Dlatego potrzeba, aby [jak] każdy człowiek, który w malignie choruje, albo mentecaptus, komizeraćcą miał, tym więcej potrzeba to każdemu donieść, żeby niepotrzebne folgi z tego nie pochodziły.

Hansztek, pułkownik.

Przydaje się i to wiedzieć, że to szaleństwo i drukiem ma być spublikowane.

kanie wystąpiło wyraźnie. Niemniej w tym okresie trudno sądzić go surowo i potępić za usunięcie się od wypełnienia wielu obowiązków. Można z wielkim prawdopodobieństwem przypuścić, że jeszcze w r. 1767 uległ silnym zaburzeniom psychicznym, podobnie jak biskup kamieniecki, pod wpływem nieszczęść krajowych. Tem osłabieniem umysłowem możnaby wytłómaczyć wzrost jego niezdolności do realnego działania, w przeciwieństwie do rozlewności w mowie i piśmie¹⁾ większą jeszcze łatwowierność i uległość w stosunkach z ambasadą rosyjską, oraz liczne dziwactwa. Wszystkie te niedomogi rażą bardziej w latach rozbioru, bo do Sołtyka przykłada się już miarę inną niż dawniej, przed sejmem 1767 r. Sam Sołtyk odczuwał wyraźnie i boleśnie tę nieemożność utrzymania się na wysokości obowiązków, dyktowanych przez zmienione kraju położenie, i dlatego widocznie zamknął się w swoim pałacu na resztę lat życia. Nie umiał znaleźć żadnego pola do pożytecznej pracy, którą przecież prowadzą w tym okresie ludzie także skazani chorobą wieku jak np. Michał ks. Poniatowski. To też odosobnienie, choroba i śmierć były dla dobrej sławy biskupa krakowskiego ochroną najskuteczniejszą.

*Sołtyk i
Kwamiński -
gen. Ban.*

¹⁾ W autografach zbioru Ossolińskich (Nr 1649) zachowała się karteczka dyktowana i podpisana przez Sołtyka w Krakowie, 27 stycznia 1782. Widać jak dużą korespondencję utrzymywał biskup do ostatniej chwili. «Ponieważ już jest w pół do pierwszej, a jeszcze nie mogłem dokończyć poczty, przeto determinowałem dnia jutrzejszego posłać sztafetę po skończeniu dzisiejszego balu, piszę tylko ten list dlatego, aby WMPan wiedział, że dzisiejszą pocztą stąd wychodzącą nie odbierzesz żadnego listu tylko ten, a zaś przez sztafetę całą będziesz miał ekspedycją». Podobnie było w r. 1767, jak wspomina wojewoda Twardowski w liście do Mniszcha z 27. VIII: «Masz JWWMWPan Dobr. zapewne wiadomości tu stąd, co się dzieje, bo mi książę biskup krakowski opowiadał, że trzech arkuszwowe listy pisuje do niego...» Gdyby Sołtyk w r. 1781 zdradzał objawy obłąkania, byłby natychmiast okoliczność tę wyzyskał skłócony z nim śmiertelnie Kollątaj.

VII.

FRAGMENTY Z PISM SOŁTYKA.

Mowa z 15 października 1766:

Co niegdyś za przeszłego panowania w senacie zwykłą swoją doskonałością wielki minister Xże Jmć kanclerz W. X. Lit. M. W. M. P. Najjaśniejszemu Augustowi III wyraził, pozwól mi Najjaśniejszy Panie powtórzyć i przypomnieć! Iż panujesz nam, lecz masz dwóch panów nad sobą, Boga i prawo. Tę ja jednak uznaję różnicę, iż co zmarły pan nie zrozumiał i dyskretni ministrowie¹⁾ nie śmieli mu wytłumaczyć, to W. K. Mć najdoskonalszą nauką i wiadomością praw ojczystych, oraz najsubtelniejszą dochodzisz penetracją. Owszem niech będą Bogu nieskończone dzięki od całego narodu, że nam ręka Jego wszechmocna na tym tronie takowego osadziła króla, iż nie potrzebuje tłumaczenia, obędzie się bez ust kanclerskich do wynurzenia myśli i woli swojej, czegoś już nie raz i na dniu onegdajszym, N. Panie, i na sejmie szczęśliwej swej koronacyi, po kilkakroć rzetelne dał dowody. Owszem raczyłeś łaskawie wyrazić, iż ten mu najmilszy będzie obywatel, który mu śmieie prawdę mówić będzie. Biorę więc śmiałość i z tego pozwolenia i z poprzysiężonej wiernej rady ostrzedz W. K. Mć, iż podany na dniu onegdajszym²⁾ porządek traktowania skarbowych materyi na sejmie sprzeciwia się intencyom Pańskim i po-

¹⁾ Sołtyk w tem miejscu dopisał na marginesie zdanie, następnie skreślone: «a nie ja, bo wiadomo każdemu, iż i królowi i ministrom śmiałem zawsze prawdę mówić».

²⁾ 11 października

przysiężonym W. K. Mci obowiązkom. Wyraziłeś bowiem W. K. Méc w przymierzach swoich te słowa w artykule czwartym¹⁾: Licząc *inter iura cardinalia* tej Rzptej korzyść najusilniejszą wolności prerogatywę, pieczołowitej onej utrzymanie etc. Ostatni zaś punkt *eorum pactorum* upewnia Rzptą w te słowa: «Wszystkie prawa, wolności narodowe, swobody, wszelkich osób i urzędów przywileje, statuta koronne i W. X. Lit. et *anexarum provinciarum* wszystkim stanom duchownym *romano catholicis et ritus graeco unitorum* i świeckim służące, *iura omnia*, także ustawy przeszłego sejmku *convocationis* i te, które na przyszłej da Bóg koronacy, i na drugich sejmach, za wspólną wszech stanów zgodą umówione i postanowione są i będą, trzymać i w cale chować, one *in omnibus eorum punctis et clausulis, conditionibus nexibus et ligamentis adimplere*, obiecujemy». Ten zaś projekt porządku podanego sprzeciwia się *diametraliter* intencyom²⁾ W. K. Mci i wspomniane przezemnie obowiązki jego z gruntu *invertere* usiłuje. Więcej powiem, iż wolnemu narodowi, wolnymi głosami obranemu królowi tenże niby porządek absolutne i wcale despotyczne układać i stanowić zamyśla rządu. Objaśnił to wszystko tak doskonale duchem Bożym tchnący, prawo i prawdę wyłuszczywszy Im. X. Biskup kujawski³⁾, z nieśmiertelną swą w wolnym narodzie sławą, iż zupełnie do jego stosując się zdania nie mam co przydać⁴⁾.

Weźmyż w głęboką uwagę tak dawne kardynalne prawa i ostatnie *convocationis et coronationis*, jeśli się z temi projekt zgadza.

Zastanawmy się nad tym, co za bezpieczeństwo będzie naszych ustaw i onymże posłuszeństwo, kiedy te co kilka miesięcy, co rok, co dwie lecie odmieniać będziemy, które nie innym końcem stanowią, tylko *pro lege perpetua*. Jak się już za świeżej pamięci stało, gdy sejmku konwokacyjnego konstytucya przy danych pochwałach J. O. W. W. hetmanom W. X. Lit. utwierdziła ich urząd w prerogatywach nienaruszenie przy niezliczonych dawniejszych konstytucyach, a w kilka miesięcy na sejmie *coronationis* tożsamo prawo z gruntu skasowane zostało. Artykuł czwarty *pactorum conventorum* ubezpieczył nas: «Nie dopuścimy nigdy lustru

¹⁾ Volumina legum VII. 97.

²⁾ Przekreślono: i obowiązkom.

³⁾ Antoni Ostrowski w mowie z 15 października.

⁴⁾ Zamiast tego zdania napisał Soltyk pierwotnie: «Czego eksplikacyą jaśnie dowieść spodziewam się».

teżże równości żadnemi nomenklaturami familii, domów, hrabstw, margrabstw, książęcych tytułów zasłaniać i przytłumić, ale zarówno wszystkich *in aequalitate* szlachtę *censebimus*,» a trzeciego zaraz miesiąca niezachowany i odmieniony został. Nie jest myśl moja obwinać o to W. K. Mci, bom nie słyszał o to Pańskiego jego zalecenia, lecz to wyrażam, jak nagła w świeżych dopiero prawach dzieje się odmienność¹⁾. Wszystkie dawne prawa w porządkach sejmowania wyznaczały do słuchania rachunków podskarbach, do artylerji *delegatos*. Zdało się Rzpltej²⁾ na sejmie *convocationis* kazać je czynić w obecności swojej, a projekt terazniejszy znowu na odmianę tego zmierza. Przytaczaniem podobnych odmienności drogiego czasu nie zabieram. Lecz względ mieć należy, co rzeką obce narody o niestateczności praw naszych. Czyliż nie słusznie posądzać nas będą, że albośmy źle pierwaj postanowili prawa albo dobrych nie umieli stanowić, gdy oneż tak często znosiemy. Czyliż nie dalibyśmy przyczyny do tej, którą ze wstydem czytałem nie dawno w Gazecie Utrechtskiej, kalumnii, również z praw naszych, jako i z prawodawców szkodzącej. Omyłne jest zdanie, że Rzpta, będąc absolutną praw swoich pania, może wszelkie swe prawa odmieniać. Sprzeciwia się to własnejże i wrodzonej wszystkim Rzptom wolności, którą póki chcą całą zachować, nie mogą odmieniać ani znosić żadną miarą praw kardynalnych wolności swojej, inaczej odmieniają się z wolnych w służebniczy naród i razem z wolnością i prawami oneż istotnie wspierającemi i nazwisko Rzptej stracić powinny. Dla pewniejszego więc praw kardynalnych zachowania, dopraszam się *constanter* o rozwiązanie konfederacyi³⁾. *Interim* na ten projekt⁴⁾ nie pozwalam. *Lex iubet non disputat*. Nie powinniśmy dawać zdania w tym, co prawo ostatnie sejm *convocationis* postanowiło. Kazało to po obrządkach pierwszych przystąpić do słuchania rachunków Prześw. komisji skarbowej *non per dele-*

¹⁾ Koniec tego zdania brzmiał pierwotnie: «lecz to wyrażam, iż Rzplta nie mając tej mocy (bo niebyłoby bezpieczeństwo przy mierzów, gdyby te odmieniane być miały) nie powinna była tego sobie pozwalać».

²⁾ Zrazu były jeszcze słowa: «i sprawiedliwie».

³⁾ Tu początkowo na marginesie wstawił biskup ustęp, następnie skreślony: «Gdyby to nie nastąpiło, natenczas prosić o *vota secreta* do elekcyi marszałka, do elekcyi komisarzy i do wszystkich *in tractando* materji».

⁴⁾ «ani na *turnum*» (skreślone).

gatos, lecz przed Stanami Rzptej. Nie kazało to prawo przeczytać tylko perceptę i ekspensę, lecz wyraźnemi słowy mieć chce, aby tak komisya *de transactis suis* Stany Rzptej uwiadomiła. Nie będę się sprzeciwiał, aby Rzpta *ad antiquas formas regiminis circa plenam libertatem* przyszła we wszystkim, i w tym, aby *delegati* wyznaczani bywali do weryfikowania rachunków *et ad alia transacta*, lecz *hanc potestatem legislativam* mieć będziemy *de futuro*, a teraz nie mamy, tylko *potestatem executivam* ostatniego prawa.

Złyby to był gospodarz, miarkujmy z swoich w domu rządów, żeby tylko Rzpta jest panią absolutną dochodów swoich. Wyznaczyła *subalternos* na komisję. Ta się do ... *transactis* sprawić powinna, ta A zatym to dzieło *ante omnia* według prawa wykonać nam należy. Po którym zakończonym dopiero przystąpić powinniśmy do projektów pożytkowych dochodów Rzptej, lecz *non involvendo materias status*, ale tylko szczególnie w materyach ekonomicznych, *per pluralitatem votorum*, które aby były *tacita* według wysokiego zdania J. X. Biskupa kujawskiego, tak co do interesów ekonomicznych, jako też in *electione* marszałka sejmowego, według ustaw Rzptej w trybunałach, tak co do elekcyi marszałków jako też i do sentencyi w trzecich kryskach i według podobnego porządku i ostrożności dobrze się rządzącej Rzptej weneckiej. O co w swym czasie *circa legislativam potestatem* domówić się nie zaniedbam. Te zaś projekta ekonomiczne nie wiem jakim prawem i pretekstem do Ichmciów pieczętarzy należą i dlaczego ten projekt widzę podpisany od IPana kanclerza W. K., kiedy wyraźne prawo nie Ichmciom pieczętarzom, lecz wybranym na komisją osobom pod prezydencją IPana podskarbiego W. K. tę moc dało. Mają wszelkie *ministeria* opisane prawem do swych czynności reguły, *unus in alterius messum falcem immitere* nie powinien. A zatym oddać nam wcale należy ten projekt *titulo* porządek od IPana kanclerza W. K. podany, a po zakończonych zupełnie rachunkach przystąpmy do projektów ekonomicznych, podanych nam jak prawo i dobry porządek mieć chce przez komisją ekonomiczną z podpisem prezydenta onejże, JPana podskarbiego W. K., z podziałem jasnym *materias status et materias oeconomicas*, a w tych *pluralitate votorum* decydujmy¹⁾.

¹⁾ Skreślono koniec: «którego to porządku niżeli Rzplta odmieni,

Sołtyk do prymasa Podoskiego¹⁾

Poprzedziłeś W. X. Mśc moje dla siebie obowiązki pełne uszanowania, godności a szczerego przywiązania dla swej osoby, łaskawym pisaniem *de 23 elapsi*, wyrażając ukontentowanie swoje z powrotu mego z niewoli, który dowód znosi wszystkie opaczne relacye, które tu od zazdrosnych zastałem, a gruntuje mnie na dalszy czas w pożądaney dla kościoła Bożego, ojczyzny i dla nas samych między nami konfidencyi. Dałem się zaś uprzędzić nie przez niedbalstwo, zapomnienie i inne przyczyny, lecz szczególnie przez ustawiczne zatrudnienia, które doskonałość W. X. Mci po pięcioletnim moim oddaleniu się z kraju łatwo wnosić może i moją opieszłość darować mi...

Budowałem się nieskończenie i Bogu dziękowałem czytając kopią listu W. X. Mci do Najjaśniejszego Pana pisanego. Niechaj Wszecmocność Boska utwierdza W. X. Mśc i na dalszy czas pomnaża żarliwość dla wiary świętej a gorliwość dla dobra ojczyzny naszej.

Nie uwiadamasz mię, W. X. Mśc, czyli tu zjedziesz lub nie na następujący sejm. Odgłos tylko publiczny uczy mnie, jeden: że wcale nie masz intencji przyjechania, drugi: że będziesz musiał przybyć za mocnem posłów trzech dworów skonfederowanych na zgubę naszą naleganiem. Pozwolisz, W. X. Mość, abym zażył w tym punkcie przyrzeczonej po tylekroć między nami otwartości. Jeżeli W. X. Mśc masz obowiązki być posłusznym ukazowi którego dworu zagranicznego i ten ukaz miałbyś wy-

na fudamencie wyraźnego prawa i przy nim *liberi veto*, do dalszych *per turnum votów*...

Mowa ta podana została według autografu zbioru Ossolińskich Nr 1649. W dyaryuszu sejmu r. 1766 jest tylko krótka wzmianka o tem przemówieniu Sołtyka na sesyi z 15. X: «Książę Jmość biskup krakowski *interlocutorie* domówił się: aby porządek sejmowania zachować, a nie wprowadzać jedne materye nad drugie i żeby skarbowe rachunki na prowincjonalne sesye odesłać». Żdaje się też, że w tej formie mowa ta 15 października nie była wygłoszona, tylko w skróceniu.

¹⁾ List ten (kopia ms. Akad. 320 p. 517) pisany był w początkach marca 1773 r. w odpowiedzi na pozdrowienia prymasa datowane w Gdańsku 23 lutego: «...Radbym ja był jednym z najpierwszych, którzy Waszą Książęcą Mość w granicach ojczyzny powitali, ale kiedy nieszcześliwe dla ojczyzny losy tej satysfakcyi ubliżyły mi, żem go nawet i w Warszawie powitać nie miał tego szczęścia... i t. d.».

pełnić, to radzę, proszę i na miłość Boga, wiary i ojczyzny zaklinam, abyś nie przyjeżdżał. Albowiem nie tylko byś zgubił wiarę, ojczyznę, ale i duszę swoją, pierwszym będąc do dania votum, a zatem i przykładu innym. Jeżeli zaś W. X. Mśc natchnięty i oświecony światłem Ducha Św. będziesz miał żarliwość dla wiary i kościoła Bożego, a gorliwość dla dobra ojczyzny, przybawaj, pospieszaj i przylatuj jak najprędzej. W czym o nieodwłoczną dopraszam się rezolucję. O mnie zaś W. X. Mśc bądź gruntownie upewnionym, iż przeszło pięcioletne więzienie bynajmniej nie umniejszyło we mnie wyżej wyrażonych żarliwości i gorliwości, owszem ludzę się, iż pomnożyło, jako też i serdecznego, a respektującego do W. X. Mci przywiązania i winnego uszanowania, w których zostawać pragnę na zawsze.

P. S. Pewnie W. X. Mśc będziesz pisał listy na sejmiki, pewnie od różnych partykularne listy i ustne pytania mieć będziesz, co czynić w tym opłakanym naszym stanie? Racz W. X. Mśc z moim zdaniem daleko ważniejsze i poważniejsze swoje łączyć, zalecając jak najpilniej listownie i ustnie żarliwość dla wiary św. i gorliwość dla ojczyzny. Tudzież, aby jak najgodniejszych ludzi na poselską funkcję wybierano. Z ludzi bowiem cnotliwych możemy się wiele dobrego spodziewać, a po złych ostatniej zguby i aprobacyi wszystkiego złego od postronnych żadanego obawiać się należy.

Do X. kanonika **Michała Sołtyka** de 27 Martii 1773:¹⁾

Jeszcze z niewoli pisałem list do WMPana na ręce JMci X-a kanonika Olechowskiego, a dzisiaj auditora mego, który zapewne odebrałeś, pewien jestem. W wielkim zostaję zadziwieniu, dlaczego dotychczas na niego nie odbieram responsu. Miarkować sam WMPan możesz, że tamten list prawdziwie jest pisany *dictante Spiritu S-o*, zgadując wszystkie jego występki tu popełnione, Bogu i ludziom obmierzłe, lecz stanąwszy już z manifestów już z relacyi dowiaduję się o obmierzłym Bogu i ludziom jego życiu, tak, że aż włosy na głowie mi powstają. Jest to *extra captum humanum*, a *per consequens meum*, że WMPan z młodości samej mając odemnie edukację, naukę, i zawsze zostając *in exercitio pietatis*, miałeś takowe popełniać akcje, które

¹⁾ Ms. A. 320 (kopia).

ani kapłanowi, ani katolikowi, ale nawet chrześcijaninowi nie-przystały. Przecież czuje teraz nieco ulgę serce moje, gdy JMC. X. kanonik Olechowski upewnia mnie o dobrym się WMPana sprawowaniu; proszę Boga, *ut confirmet hoc, quod operatus est in eo*. Lecz przyjechawszy do kraju, gdybyś miał *redire ad vomitum*, upewniam WMP-a (wszak wiesz, że słowa zawsze do-trzymuję mego), że dla przykładu w całej Polsce i dyecezyi mojej duchowieństwu, razem *cum adiunctis ex capitulo* będę de-stynował WMPana do Lipowca *ad perpetuos carceres*. Względem przyjazdu do Polski piszę do JMCX-a kantora, do którego od-syłam WMPana. Masz WMPan naukę, miejże i rozum *discer-nendi malum inter bonum* i wybrania sobie w sercu moim de-czyzi *an amore vel odio dignus eris*.

Sołtyk do br. Stackelberga:¹⁾

29 mars 1773.

Le prince évêque de Cracovie réciproquement en prêtant... le bonjour à S. E. le baron de Stackelberg, l'assure très posi-tivement, qu'avant midi, il lui enverra des lettres pour ces trois endroits, où les diétines sont rompues. Après avoir expédié les affaires [de] la journée, le soir il n'aura d'autre amusement que celui qui lui fait le plus de plaisir et de l'honneur, et c'est d'embrasser le plus tendrement son ami le baron de Stackelberg, de l'entretenir sur les grandes affaires du jour et de lui com-muniquer aussi quelques particularités singulières, ensuite man-ger, boire, sauter, rire, chanter etc. ensuite dormir etc.

¹⁾ Jest to odpowiedź na bilet Stackelberga z tegoż dnia za-chowany w kopii w ms. Ak. 320 p. 527.

Le baron de Stackelberg, en souhaitant bien bonjour à S. A. Mgr. le prince Évêque de Cracovie, a l'honneur de Lui commu-niquer les papiers ci-joints. Il Le prie en même temps de vouloir bien écrire quelques lettres dans les différens districts de Lithuanie ou les diétines ne se sont pas tenues et où l'on va les faire tenir en y envoyant de nouveaux universaux. Il se réserve au reste pour ce soir l'honneur de Le voir lui-même. Les districts où les diétines ne se sont pas tenues, sont celui de Vilna, de Smoleńsk, et les mal-intentionnés les y ont produits par leurs insinuations sinistres et mal fondées.

Sottyk do br. Stackelberga:

29 Mars 1773.

C'est presque la première fois de ma vie, que j'ai manqué de parole. Ayant promis à V. E. l'expédition avant midi, je l'envoie bien après. Vous savez bien: chec penato confessato e mezzo perdenato, or vous ayant choisi pour mon mentor, je vous avance maintenant à la charge de mon confesseur, en vous demandant l'absolution. Aux lettres ci jointes on doit donner l'adresse sur les lieux aux personnes telles qu'elles s'y trouveront...

Mgr. le prince évêque de Cracovie à S. E. le baron de **Stackelberg**, ministre plénipotentiaire de Russie: ¹⁾

Le 2 d'avril 1773.

Le prince évêque de Cracovie ayant mûrement réfléchi sur les deux dernières conférences qu'il a eu avec S. E. Mr le baron de Stackelberg, a conclu qu'il n'a rien à espérer de bon pour la religion et sa patrie. En conséquence il a pris la résolution de s'éloigner des affaires et de la diète, mais il proteste devant Dieu qu'il gardera par tout la plus tendre amitié et la plus vive reconnaissance, autant pour S. E. Mr le Baron, comme aussi pour S. E. Mme la Baronne etc.

¹⁾ List ten i odpowiedź Stackelberga z tejże daty są w kopiach w ms. Akad. 320 p. 528 i 531.

Le 2 d'avril 1773.

Le baron de Stackelberg s'est assez ouvert à S. A. Mgr. l'Évêque de Cracovie pour détruire les appréhensions sur le sort de la Pologne et celui de la religion. L'amitié ne saurait refuser les regrets au départ et à la séparation, mais l'intérêt que le ministre doit mettre dans la poursuite des affaires, dicte absolument le conseil que le baron de Stackelberg donne à S. A. de ne point faire des insinuations contraires aux vues des cours. Le baron de Stackelberg jette un voile sur celles qui se sont faites contre la parole et les engagements du prince évêque, que S. A. avertisse ses parents et les dégage des ordres qu'il leur a donné pour traverser l'arrangement définitif des affaires qui seul peut terminer les maux de la Pologne. Au reste le baron de Stackelberg pour son particulier ne démentira jamais les sentiments qu'il a consacrés à S. A. le prince évêque de Cracovie.

Sołtyk à S. E. le baron de Stackelberg: ¹⁾

Kielce, le 6 d'avril 1773.

...Grâce aux Pacta Conventa qui sont stipulés entre nous, vu lesquelles ce n'est point un ministre russe qui parle à un évêque et sénateur, mais un ami à l'ami, Stackelberg à Sołtyk, et lui donne la liberté d'y répondre franchement.

Soyez très assuré qu'entre tant de vices, dont je suis rempli, du pied jusqu'à la tête, je possède la vertu de la réalité... Je m'imagine que c'est les diétines qui vous ont fait une pareille impression contre moi... ²⁾ je m'explique un peu amplement et récapitule quelque trait de mon procédé et de nos conférences.

Dès le commencement de mon arrivée à Varsovie dans les premiers entretiens que j'ai eu l'honneur d'avoir avec V. E. comme aussi séparément avec S. E. Mr le baron Rewitzki, ministre de S. Mté Impériale Apostolique reine d'Hongrie, et L. L. E. E. Mr de Benoit et M-r le g-al Lentulus, ministre et officier de S. M-té prussienne, je vous ai déclaré naïvement que je ne saurais approuver vos prétentions que vous formez contre la Pologne. Ce que j'avais répété bien des fois ³⁾ en particulier à V. E. en y ajoutant qu'un Polonais approuvant le prétendu partage de son royaume pécherait contre les commandements de Dieu qui ordonne ⁴⁾ de ne point vouloir une chose d'autrui et qui approuverait un pareil ⁵⁾ procédé, serait effectivement un complice. Que selon la loi de la nature, chacun ⁶⁾ est obligé de défendre le droit ⁷⁾ de sa patrie, s'il ne veut être un monstre. Que nous autres sénateurs serions des parjures, si nous l'approuvions. Que, qui est-ce qui ⁸⁾ nous a donné le ⁹⁾ pouvoir,

¹⁾ Według kopii w ms. Akad. 320 p. 528—9 i 531—2; w tej drugiej kopii opuszczone są ustępy rzucające niekorzystne światło na biskupa.

²⁾ sur mon chapitre

³⁾ depuis bien de fois

⁴⁾ ordonnent,

⁵⁾ tel procédé en serait

⁶⁾ chaque citoyen

⁷⁾ les droits

⁸⁾ qui nos

⁹⁾ le

de rendre¹⁾ nos confrères esclaves ? et qui par là acquéraient le même droit sur nous²⁾ etc.

Je vous ai toujours déclaré,³⁾ que je ferai⁴⁾ tout pour vous, si dans vos demandes il n'y a⁵⁾ rien qui blessa⁶⁾ mon âme et mon honneur. Vous m'avez assuré, que connaissant bien (même avant de me connaître personnellement) mon caractère et ma façon de penser, vous n'oseriez me tenter. Combien de fois (vous n'avez qu'à demander à Mr le colonel Gabriel Pietrowicz Bachmetiew et autres messieurs les officiers qui m'ont gardé dans ma prison, j'en appelle à leur témoignage) si je ne leur ai point déclaré que je préférerais plutôt être le reste de ma vie dans la prison, même à Kamczatka, au pain et à l'eau, que de recouvrir la liberté au prix du bien de ma patrie et de ma conscience⁷⁾. Je vous l'ai répété presque à chaque conférence, que nous avons eu assez souvent et même ajouté⁸⁾ que vous ayant une obligation infinie,⁹⁾ et qui ne finira qu'avec ma vie, de ce que vous m'avez obtenu mon élargissement, je serais plutôt prêt à venir¹⁰⁾ pour le reste de mes jours dans une prison des plus dures et cruelles, à me faire couper le bras, et même perdre la vie que de signer le décret fatal contre ma patrie. Ces sentiments patriotiques, en même temps chargeant ma conscience (quoiqu'il vous plait de les nommer un fanatisme, des plaidoyés d'un avocat) m'ont déterminé de ne jamais approuver le partage prétendu de trois couronnes,¹¹⁾ avant de voir et de juger leurs¹²⁾ déductions justes et réelles. Ne voulant point l'approbation, je ne pouvais vouloir une diète, ne voulant point de diète, je ne pouvais vouloir de diétines et par ces raisons

1) déclarer

2) ne seraient-ils pas autorisées par là à faire valoir à leur tour un pareil droit sur nous.

3) protesté.

4) ferais.

5) avait.

6) blessat.

7) J'en appelle au témoignage de Mr... et d'autres qui... combien de fois je leur ai fait connaître, que ... passer le reste de ma vie dans la détention...

8) j'y ai ajouté.

9) interminable.

10) revenir

11) le partage en question.

12) les déductions des trois Couronnes unies.

claires comme la lune,¹⁾ je résolu²⁾ et je me suis donné toutes les peines imaginables, pour les rompre. Votre pénétration, vos soins ministériels ont découvert mes démarches, vous me les avez reproché, je vous ai avoué ingénument la vérité et vous me dites après, que je vous ai manqué de parole. Non! je ne vous y reconnais point.

V. E. m'a encore reproché un procédé pas trop sincère vis à vis d'Elle, de ce que je vous avais présenté mes frères, mes cousins et mes neveux pour des nonces futures. Ce que vous nommez fausseté, j'appelle un coup de politique, une ruse permise dans des cas pareils, enfin une restriction mentale. Il faut que vous sachiez, que dès ma jeunesse j'avais étudié chez les Jésuites.

Au surplus j'avais pris une fois la liberté de vous confier ma politique, juste ou fausse, qu'il me paraissait, que ce partage est par tant et tant de raisons, que je n'ai point de nécessité à les répéter, me reposant sur votre heureuse mémoire, diamétralement opposé aux intérêts de votre Cour. Et quoique je me flatte que vous entriez dans mes raisons, comme un ministre juste et éclairé, vous avez pourtant rejeté mes idées; je me suis tu là dessus, mais comme j'ai pensé, je pense encore de même.

Dans nos sentiments opposés³⁾, voyant d'un côté la force et le droit du canon de trois Cours et de l'autre la faiblesse de toute façon, ne pouvant être utile à ma patrie, au moins je ne voulais point être son bourreau, je pris la résolution de m'éloigner de Varsovie et de la diète, et pour éviter les raisonnements⁴⁾ et les persuasions pour et contre, ce que l'Italien nomme très bien *seccatura*, j'ai résolu de partir sans rien dire à personne, ce qui m'a coûté beaucoup⁵⁾, de ce que je n'ai eu le plaisir de prendre congé de V. E. et de l'embrasser le plus tendrement. Ai-je bien fait ou non? Je le devine en vous connaissant et juge par le sens et les expressions de votre dernière, que non seulement vous l'approuvez⁶⁾, mais même vous en êtes

¹⁾ le jour.

²⁾ j'ai résolu.

³⁾ aussi opposés.

⁴⁾ j'ai eu devoir.

⁵⁾ ce qui m'a fait sentir assez de regret et de désagrément n'ayant pas.

⁶⁾ approuvez cette démarche.

content. Vous serez par la quitte d'un fanatique, vous n'aurez plus de bout de feu pour échauffer les autres et pour contre-carrer vos desseins.

Sachant vos dernières résolutions pour la réussite de secondes diétines, dont vous vous servez en promettant de dédommager ceux qui se rendront dociles à vos vœux et de séquestrer et même confisquer les biens des autres qui seront contraires à vos vues, il n'est plus nécessaire «que j'avertisse mes parents et amis et les dégage de mes obligations, que je leur avais fait pour traverser l'arrangement définitif des affaires qui seul peut terminer les maux de la Pologne», ce sont les termes propres de votre dernière lettre, que vous réussirez en tout selon vos souhaits.

Après vos violents exploits contre mon royaume je me flatte, que vous voudrez pourtant en quelque façon dédommager et consoler ma pauvre patrie, en abolissant les lois établies, contraires à son bonheur, en la tirant de l'anarchie et en établissant une forme de gouvernement propre à la rendre heureuse sans donner de la jalousie aux puissances voisines.

Quand cette époque viendra, je n'attendrai que vos ordres pour courir et voler même, à travailler jour et nuit, et je vous demande par avance la charge auprès de vous d'un aide de camp général pour cet effet. Car outre le service du bien public, auquel je consacrais depuis longtemps mes jours, ma santé, et la vie même, comme je regrettais infiniment d'être forcé de m'éloigner de votre personne que je chéri même jusqu'à l'adoration, de même je soupire à cet heureux moment de voir, revoir au plutôt et de convaincre V. E. de vive voix et par les faits que j'ai l'honneur d'être etc.

P. S. Je recommande très instamment à la protection, la grandeur d'âme de V. E., à votre pitié, justice et équité ma pauvre ville de Cracovie, ruiné, saccagé de fond en comble; le mémoire et les comptes ci-joints vous instruiront du tout. Vous avez le champ d'exercer vos sentiments ci-dessus exprimés.

Sołtyk à Stackelberg:¹⁾

Dombrowa, le 8 d'avril 1773.

Autant par attention, comme par le respectueux attachement pour Votre Excellence, je saisi toutes les occasions pour

¹⁾ Według kopii w ms. Ak. 320 p. 530. Poprawki według dru-

vous donner de mes nouvelles, sans attendre même vos réponses. C'est une preuve non équivoque d'une sincère amitié et le devoir d'un vrai ami. Ah! qu'ils sont rares et surplus dans le siècle perverti que malheureusement nous vivons.

Après mon départ de Varsovie, ma première visite était rendue à Opole, pour y faire ma cour à S. A. Royale Mme la duchesse de Courlande et pour y revoir ma cousine et votre grande amie la princesse Lubomirska, palatine de Lublin, maîtresse du logis, et le prince son mari.

Delà je parcouru quelques de mes terres, où par tout le chemin j'ai trouvé un nombre infini de mes sujets, qui m'ont attendri jusqu'aux larmes, pas tant ¹⁾ par leur misère causée par vos troupes, vos commandants, particulièrement mrs les colonels Drewitz, Lange et Rönne, comme par leur joie inexprimable de la vue de leur maître. Ces bonnes gens sont très persuadés que leur malheur après mon arrivée est déjà fini, *o beata simplicitas*, quoique on les force partout aux fourrages excessifs pour vos troupes et pour celles d'Autriche et on les oblige même de les transporter bien loin ²⁾, à l'endroit, où vous avez des magasins très considérables ³⁾ qui pourrissent.

Je suis enfin arrivé hier ici chez mon frère aîné, le palatin de Łęczyca, bijoux et lustre de notre famille, chéri et respecté de tout le monde, jugez par là, comme il doit l'être de moi. Mais, plus grand qu'est mon attachement, plus en est la douleur, en le voyant dans un état fâcheux, causé par l'hydropisie et qui ne manque que de m'affliger au-delà de toute expression. C'est à cet fin que j'expédie un courrier à Varsovie pour y consulter la faculté. Je pars demain pour Promnik, ma résidence d'été, à une demie lieu de Cracovie, d'où après demain je ferai ma grande entrée à Cracovie.

N'ayant aucune nouvelle pour satisfaire votre curiosité, je confirme ce que j'ai eu l'honneur de vous écrire le 6 d. c. Kielce et je vous donne des nouvelles de Varsovie, que je veux parier que vous ignorez.

giej kopii w tym samym rękopisie p. 532—3; ten drugi tekst jest krótszy z powodu opuszczenia zapewnień lojalności wobec Stackelberga.

¹⁾ plus encore par leur joie sensible qu'ils ont fait paraître sur le retour et à la vue de leur maître, que par..

²⁾ à une distance considérable, où..

³⁾ remplis de provisions.

On y était extrêmement surpris de¹⁾ mon départ imprévu²⁾. Les uns le blâment, les autres l'approuvent. *Dum recte vivo, non curo verba malorum.* On y fait des paris. Les uns soutiennent que j'y reviendrai pour la diète, les autres le contraire. Ceux-ci gagneront assurément, je suis de moitié avec eux.

On dit que vous avez d'abord expédié un courrier pour St. Petersbourg informant votre cour de mon procédé et demandant l'ordre, si vous devez m'arrêter ou non ? Là dessus je pense en philosophe, mais bien en philosophe chrétien, selon que je vous ai parlé et écrit autant de fois. Je sais d'ailleurs, que vous êtes Stackelberg et non pas Repnin. Mais si le temps ou les circonstances vous corrompaient,³⁾ gâtaient et changeaient, soyez persuadé, assuré et tout à fait convaincu, que je ne changerai jamais les sentimens de la plus tendre amitié et de la considération très distinguée que vous ai voué pour toute ma vie.

On ajoute que S. E. Mr le baron Rewitzki par les insinuations de S. Mté le Roi, mon très gracieux maître, a donné⁴⁾ des ordres pour m'épier à Cracovie. Si la chose est vraie, je voudrais que ces Mrs s'adressent directement à moi, ils ne sauraient avoir de nouvelles plus positives que de moi, je leurs communiquerai mes pensées, je leurs donnerai à lire tous mes écrits, je les logerais même chez moi. Car après que j'ai satisfait à mon devoir d'évêque, de celui de sénateur et d'un vrai patriote, en contrecarrant⁵⁾ l'approbation⁶⁾ du partage, par conséquent la réussite⁷⁾ de la diète et des diétines, bien loin de vouloir faire la guerre aux trois Cours respectives⁸⁾ en Donquichotte, je suis tout à fait philosophe tranquille sur l'avenir, je n'y pense plus, je ne m'y mêlerai en rien⁹⁾ ce qui regarde cet article, je vous assure en honneur. J'attendrai seulement avec impatience vos ordres pour l'ouvrage ultérieur, mais dépêchez vous, je vous en conjure, au moins que je puisse être à Varsovie pour le 15 du mois du mai, jour de nom de S. E.

1) sur

2) inattendu

3) faisaient changer de façon d'agir et de penser à cet égard

4) qu'on a expédié

5) désapprouvant

6) l'agrément

7) la tenue

8) unies

9) de rien pour ce

Mme de Stackelberg, à qui je présente mes très humbles respects, et lequel jour je donnerai un bal, pour lequel tout Varsovie est déjà priée et vous, en particulier. Il est vrai que je pourrais le donner à Cracovie, mais quel plaisir et quelle satisfaction y pourrais-je cueillir, quand les acteurs principaux me manqueraient.

J'attendrai au plutôt des vos nouvelles et suis etc.

Z PAPIERÓW KANCELARYI POLOWEJ

GENERAŁA KOSIŃSKIEGO.

Z PAPIERÓW KANCELARNI POŁOWEJ
GENERAŁA KOSIŃSKIEGO

Biuletyn Wielkiej Armii, datowany w Poznaniu pierwszego grudnia 1806 r., przedstawił sprawę polską wobec opinii Europy w ogólniej formie pytania, jako przedmiot dyskusyi, jako zagadkę¹⁾. I w rzeczy samej zagadką było, czy naród nasz do politycznego zmartwychpowstanie bytu. Bóg tylko mógł dać odpowiedź, a po Bogu sam naród polski miał rozstrzygnąć. Napoleon nie miał po temu dość mocy.

Był tak zależny od wypadków, od zawsze niepewnych wyników bitew, od zakwestionowania polityki, że w kwestyi polskiej nie chciał i nie mógł nic stanowczego postanowić. U wstępu do nowej kampanii, którą miał prowadzić za linią Odry nie wiedział dokładnie ani z kim ani gdzie wypadnie walczyć, aby pokonać istotnego przeciwnika, twórcę koalicyi, Anglię, której wtedy śmiertelną wypowiedział wojnę.²⁾ Nie wiedział, czy z nadciągającą armią rosyjską

¹⁾ Le trône de Pologne se rétablira-t-il, et cette grande nation reprendra-t-elle son existence et son indépendance? Du fond du tombeau renaîtra-t-elle à la vie? Dieu seul, qui tient dans ses mains les combinaisons de tous les événemens, est l'arbitre de ce grand problème politique. Mais, certes, il n'y eut jamais d'événement plus mémorable, plus digne d'intérêt.

²⁾ Dekretem blokady z 21 listopada 1806 r. W odezwie do żołnierzy z 2 grudnia określa ten cel wojny: Nous avons conquis sur l'Elbe et l'Oder Pondichéry, nos établissemens des Indes, le cap de Bonne Espérance et les colonies espagnoles.

potykać się będzie w okolicy Poznania¹⁾, czy też u okopów Pragi, u ujścia Narwi albo nad Niemnem. Nie wiadział, jak się zachowają w zmienionych stosunkach państwa objęte wraz z Polską dawnym systemem polityki francuskiej w Europie wschodniej,²⁾ a przede wszystkim Turcyja, i jakie będzie stanowisko Austrii wobec powstania Polaków zaboru pruskiego³⁾. Nie znalazł dostatecznie ani kraju

1) Napoleon do szefa sztabu Berthiera, Berlin 7 listopada 1806 roku: «Faites partir quatre ingénieurs géographes pour Posen, pour qu'ils fassent la reconnaissance d'une circonférence de douze lieues dont Posen serait le centre, car c'est là que j'ai le projet de livrer bataille aux Russes s'ils veulent avancer». (Correspondance t. XIII str. 491).

Napoleon do marszałka Davouta, tegoż dnia po południu: «Si la nouvelle de la bataille du 14 (Jena) n'a point changé les dispositions des Russes, et qu'ils n'aient point retardé leur mouvement, mon intention n'est pas de dépasser Posen... Je ne suppose pas que, dans la position de Posen, l'ennemi vienne m'attaquer avant le 18. Il y a donc plus de huit jours pour faire ses dispositions... Si les Russes, au contraire avaient retardé leur mouvement, les choses seraient différentes, et je me résoudrais à un autre parti». (Corresp. XIII 495—6).

2) Napoléon à Cambacérès, Berlin, 13 novembre 1806: ...Je désire... que vous fassiez faire par un homme de lettres un précis rapide qui peigne toute l'indignité du partage de la Pologne et son influence sur l'abaissement de la Suède et de la Porte, et dès lors sur l'équilibre de l'Europe. Listy do sultana Selima, instrukcyje dla gen. Sebastianiego, rezydującego w Konstantynopolu, w XIII i XIV tomie korespondencyi.

3) M. Loret w pracy p. t. «Między Jeną a Tylżą» omawia szczegółowo politykę Austrii w tym okresie na podstawie studyów w archiwach wiedeńskich. Napoléon au général Andréossy, ambassadeur à Vienne, Posen, 1er décembre 1806: ...«Je veux la paix avec l'Autriche... vous devez représenter... l'insurrection de la Pologne prussienne, comme une suite naturelle de la présence des Français. D'ailleurs, je n'ai jamais reconnu le partage de la Pologne; mais, fidèle observateur des traités, en favorisant l'insurrection des Polo-

ani wartości i siły żywiołu polskiego;¹⁾ informacje, jakie w tym względzie odbierał, były nader różne²⁾; trudności prowadzenia wojny na tym terenie i w tej porze roku znaczne; usposobienie żołnierzy z powodu niedostatku i nadmiernych wysiłków niekorzystne³⁾. Instynkt samozachowawczy, interes Francyi, okrutne prawa wojenne, nakazywały mu korzystać z nienawiści Polaków do rządów zabobnych, rozniecić pożar insurekcyi w Wielkopolsce, Prusiech Królewskich i Warszawie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie⁴⁾ li tylko dla uczynienia dywersyi, zaś w odpowiednim momencie pojednać się z przeciwnikami, zastrzegając dla

gnes prussienne et russe, je ne me mêlerai en rien de la Pologne autrichienne. Si l'empereur sent lui-même la difficulté de maintenir la Pologne autrichienne au milieu de ces mouvemens, et qu'il veuille admettre en indemmité une portion de la Silésie, vous pouvez déclarer que vous êtes prêt à entrer en pourparler pour cet objet». (Corr. XIV 6).

¹⁾ Czytał w tym czasie Rulhière'a: L'histoire de l'anarchie en Pologne. Corr. XIII 589 list do Fouché'go z 30 listopada 1806.

²⁾ Foucart: Campagne de Pologne: I 70. Marszałek Lannes do Napoleona z Nowego Szczecina 7 listopada 1806: «J'ai fait questionner plusieurs personnes amies de la France sur l'état de la Pologne, toutes s'accordent à dire qu'il sera impossible de rétablir cette nation qui est dans une anarchie révoltante, et que si on arme les Polonais, il n'y aura pas de province qui ne se batte contre l'autre... C'est le pays le plus misérable qu'il soit possible de voir. C'est un véritable désert». Z Bydgoszczy pisał 18 listopada: «Le peu de Polonais qui sont dans le pays sont comprimés par les autorités», a i później jeszcze przeciwny był przejściu Wisły. Relacye Murata, a nawet Davouta, są w całkiem innym tonie.

³⁾ W 36 biuletynie: «Nos soldats trouvent que les solitudes de la Pologne contrastent avec les campagnes riantes de leur patrie». Por. pamiętniki Szymanowskiego str. 35.

⁴⁾ Memento Horodyskiego w tej sprawie wydrukowany u Loreta, str. 118—126. Listy Napoleona do Talleyranda z 6 i 12 marca 1807 (Corr. XIV, 383, 400 424).

polskich sprzymierzeńców co najwyżej zapewne łagodne warunki amnestyi¹⁾.

Mocne niektóre wyrażenia się cesarza o kwestyi polskiej, przyjęcie deputacyi wielkopolskiej w Berlinie²⁾, miały na celu przedewszystkiem zatrwożyć Prusy i Rosyę, dla których odbudowanie Polski byłoby może ciosem śmiertel-

¹⁾ Pertraktacye w Charlottenburgu między gen. Duroc a Lucchesinim i gen. Zastrowem i zawieszenie broni z 16 listopada 1806, gdy od 4 listopada w Poznańskim rozpoczęło się powstanie. Układy te toczą się w dalszym ciągu za pobytu Napoleona w stolicy Wielkopolski (Listy do Talleyranda. Corr. XIII. 574, 577). Wznowione zostają natychmiast po bitwie pod Iławą (list do Talleyranda, z 9 lutego 1807, list do króla pruskiego z 13 lutego); w instrukcyach, danych na pobojuwisku iławskim gen. Bertrandowi, jest powiedziane wyraźnie: «Il laissera entrevoir que, quant à la Pologne, depuis que l'Empereur la connaît, il n'y attache plus aucun prix». (Corr. XIV, str. 301). W odpowiedzi na list Fryderyka Wilhelma z 17 lutego, wyślanej z Osterody 26 lutego (Corr. XIV, 340—1), niema wzmianki o Polsce. «Je désire la paix avec la Russie, et, si ce gouvernement n'a aucun projet sur la Turquie, il me semble qu'il serait possible de s'entendre». Taksamo sformułowane warunki pokoju wobec Austrii. Napoléon à Talleyrand, Osterode, 9 mars 1807 (Corr. XIV, 410): «Le plan de l'Empereur dans les affaires actuelles est celui-ci: restituer au roi de Prusse son trône et ses Etats, et maintenir l'intégrité de la Porte. Quant à la Pologne, cela se trouve contenu dans la première partie de la phrase. Si ces bases de paix conviennent à l'Autriche, nous pouvons nous entendre. La tranquillité de l'Europe ne sera stable que lorsque la France et l'Autriche, ou la France et la Russie marcheront ensemble».

Ta myśl ostatnia powtarza się w liście do Talleyranda z Osterody z 14 marca (Corr. XIV, 440).

²⁾ «Réponse de l'empereur aux députés du palatinat de Posen» według zapiski w paryskim archiwum wojny podano w Correspondance XIII, 551. Tekst spisany przez Działyńskiego ogłosił z Tek Gołębiowskiego Loret, str. 104. Są tam wyrażenia: La France n'avait jamais reconnu le partage de la Pologne. Quand je verrai 30 à 40,000 hommes sur pied, je déclarerai à Varsovie votre indépendance, et quand je l'aurai dit, elle sera immuable.

nym. Była to metoda przynaglenia pertraktacji stosowana przez Napoleona od samego początku jego kariery politycznej, jak np. w układach zakończonych pokojem w Campo Formio, kiedy to groził wywołaniem ruchów narodowych idei unifikacyjnej domu Habsburgów wrogich i sprowadzał przeróżne delegacje ludów południowo-austryackich w ich barwnych strojach niemile uderzających oczy pełnomocników wiedeńskich. Tak było i teraz, w r. 1807. Stąd też niezmiernie trudne było położenie Polaków, niezmiernie trudną decyzją ludzi za losy kraju odpowiedzialnych. Deputaci z grona obywateli poznańskich wynoszą z audyencji udzielonej im w Berlinie, uroczyście a zarazem poufnie, wśród trofeów ostatniej kampanii a w otoczeniu jedynie kilku dostojników, słowa zachęty i nadziei, ale zapal ich mrozi wiadomość za zawarcia zawieszenia broni przez pełnomocników pruskich Lucchesiniego i Zastrowa, w tymże samym czasie traktujących, prawie na przedmieściach berlińskich, w Charlottenburgu¹). Przedłużony pobyt Napoleona w Berlinie zdaje się potwierdzać pogłoski o bliskim pokoju i wywołuje zaniepokojenie w Poznaniu²). Toteż długo opóźnia się deputacja obywateli z Warszawy, o którą niecierpliwie dopytuje się cesarz Francuzów³), długo waha

1) Przyjęcie deputacji 19, a podpisanie rozejmu 16 listopada. W XIII tomie korespondencji Napoleona I (str. 550 i 551) tekst umowy z Prusami i odpowiedzi danej Polakom, akty sprzeczne w istotnej treści, gdy jeden jest zapowiedzią rychłego pokoju a drugi wojny, znalazły się w bezpośrednim sąsiedztwie.

2) Davout à Napoléon, Posen 4 XI 1806: «Le séjour de Sa Majesté à Berlin a jeté quelque inquiétude parmi les Polonais; ils craignent des négociations contraires à leurs vœux bien prononcés» (Foucart: Camp. de Pol. I 93). Obawy były słuszne, Napoleon czekał na wynik układu z Prusami, który rozpoczynał przez marszałka swego dworu. 24 listopada pisał do Murata: «J'attends des nouvelles de Duroc avant de me rendre en Pologne». (Corr. XIII 571)

3) W liście do Davouta 13. XI 1806 z Berlina: «On m'avait

się książę Józef Poniatowski, zanim zgłosi swój akces do powstania, i to dopiero na wyraźny rozkaz Murata, ks. Bergu, zastępującego w stolicy polskiej osobę Cesarza, dany wbrew woli Napoleona, który unika starannie wszelkich wyraźnych, pisemnych w sprawie polskiej zobowiązań¹⁾ i tylko nie chciałby zrazić sobie Polaków²⁾, aby nie zwiędkszać uciążliwości kampanii wśród tych piasków i bagien.

d'abord annoncé des députés de Varsovie: je ne les ai point vus», do Murata 2 grudnia z Poznania: «J'imagine que vous m'avez envoyé une députation de Varsovie; je l'attendrai ici». Przybycie deputacyi warszawskiej 9 grudnia zostało natychmiast ogłoszone w biuletynie. (Corr. XIII 530, XIV 11, 57).

¹⁾ Au maréchal Davout 13. XI 1806: «Sans écrire, faites part aux Polonais du mouvement que vous faites, et faites-leur dire que, s'ils veulent s'insurger contre les Prussiens et désarmer la garnison de Varsovie, ils en sont les maîtres, et que vous les soutiendrez avec votre cavalerie». 14 XI. «Je vous ai fait connaître que je ne voyais pas d'inconvénient à ce qu'ils se saisissent de la garnison prussienne et la désarment. Je ne vois pas non plus d'inconvénient à ce que l'on donne permission aux deux plus riches du pays de former des régiments de uhlans à leurs frais, à ce qu'on organise des gardes nationales à Posen et dans les autres villes, et qu'on forme un comité, composé des hommes les plus considérables, pour organiser l'insurrection administrative et militaire. Ne prenez part à tout cela que par vos conseils et par des encouragements verbaux, et faites connaître que je ne puis me déclarer que lorsque je verrai les Polonais organisés et armés». Au Grand-duc de Berg 29. XI. «J'ai vu avec plaisir que, le 28, vos troupes ont dû entrer à Varsovie. J'y ai envoyé un des deux hommes (Wybicki) qui ont signé la proclamation et que vous connaissez, et je l'ai chargé de faire connaître secrètement mes intentions à ses compatriotes». W uwagach p. t. «Notes sur un projet d'exposé de la situation de l'empire» nakreślonych w Finkenstein 18 maja 1807 r. zrobione zastrzeżenie. «Ne pas parler de l'indépendance de la Pologne et supprimer tout ce qui tend à en montrer l'Empereur comme le libérateur, attendu qu'il ne s'est jamais expliqué à ce sujet». (Corresp. XIII 530, 538, 587, XV 244).

²⁾ Napoléon au maréchal Davout 7. XI 1806: «Prévenez le général Beaumont de maintenir une sévère discipline, et établissez-la dans votre corps d'armée; il serait malheureux d'indisposer les Po-

Przecież nie było możliwem dla Polaków usunąć się od współdziałania z armią francuską mimo braku wszelkich wyraźnych zaręczeń co do przyszłych losów Polski. Zdrowy instynkt narodu nakazywał chwycić za broń w chwili, gdy Wielka Armia stanęła nad Wisłą. Nie jako żołnierz w obcej służbie i z obcego rozkazu, nie «ku zdradzie» rodaków wydał Dąbrowski odezwę wzywającą do powstania¹⁾. Oto brał na swą siwą głowę straszną odpowiedzialność, jaką był wziął już raz przed laty w dobie legionowej, a czynił to w przeświadczeniu, że złem większem od krwi przelewu byłaby bierność jego narodu wpośrodku zdarzeń przetwarzających postać świata, nie ta bierność wynikająca z chłodnej rozważki i doświadczenia, ale ta inna zrodzona z gnuśności, z obawy przed wysiłkiem z lęku przed ofiarą. Chciał Napoleona postawić przed dokonanym faktem, okazać mu nie żale i prawa narodu polskiego, ale jego rzeczywistą siłę moralną i materyjalną²⁾.

lonais». (Corresp. XIII 492). 16. XI. «Vous devez rassurer les Polonais. Sa Majesté reste à Berlin parce qu'elle veut passer en revue les corps (Foucart I 106). Do Murata 29. XI: «Conciliez — vous les Polonais». (Corresp. XIII str. 587).

¹⁾ Wtedy, 3 listopada 1806 r., nie miał Dąbrowski od Napoleona żadnych obietnic, prócz tych słów: «Obaczę, jeżeli Polacy godni są być narodem. Idę do Poznania, tam się pierwsze moje zawiązą wyobrażenia o jego wartości».

²⁾ Opuszczając Berlin i dążąc do Poznania nie miał Dąbrowski żadnego formalnego pełnomocnictwa do organizowania armii i rządu polskiego. Wynika to z listu Davouta do Berthiera, datowanego w Frankfurcie nad Odrą 5 listopada 1806: «Le général Dąbrowski arrive à l'instant. Il m'a communiqué sa proclamation et continue sa route sur Posen. Il m'a demandé si, voyant les dispositions de la nation polonaise à se soulever, il pouvait commencer à faire remplacer les autorités prussiennes par des individus polonais. J'ai autorisé provisoirement le colonel Exelmans à n'y mettre aucune opposition et à seconder le général Dąbrowski. Je prie Votre Altesse de me faire connaître la décision de Sa Majesté à cet égard» (Foucart I 47).

Tegoż życzył sobie ostatecznie i cesarz Francuzów. Zanimby do czegokolwiek zobowiązał się, pragnął wiedzieć, na jaką z naszej strony pomoc liczyć może, pragnął widzieć wojenną potęgę Polski, którejby nie było wolno przy regulowaniu spraw Europy zupełnem pomijać milczeniem¹⁾.

Jeżeli zatem Polacy mieli zaważyć na szali wypadków rozgrywających się na ich ziemi, trzeba było w ciągu paru miesięcy zorganizować własne wojsko. Nie było jednak żadnego zawiązku tej armii insurekcyjnej, nie było kadrów dawnych pułków, bez których i Kościuszko w r. 1794 nie byłby niczego dokonał mimo zapału i poświęceń. Kadry te musieli teraz stworzyć przedewszystkiem dawni legioniści²⁾.

¹⁾ W przemówieniu do delegacyi poznańskiej: Quand je verrai 30 à 40,000 hommes sur pied, je déclarerai à Varsovie votre indépendance... Je suis bien loin de chez-moi. Je ne puis pas faire verser le seul sang de mes soldats, il faut que es Polonais se réunissent pour combattre à côté de mes troupes... Votre sort est entre vos mains». W listach do Murata 2. XII: «C'est à eux (Polonais) à profiter avec enthousiasme de la circonstance actuelle; ce n'est pas à moi à faire le premier pas. Qu'ils montrent une ferme résolution de se rendre indépendants; qu'ils s'engagent à soutenir le roi qui leur serait donné, et alors je verrai ce que j'aurai à faire». 6. XII. «Continuez à tenir le même langage, que je ne proclamerai l'indépendance de la Pologne que lorsque je reconnaitrai qu'ils la veulent véritablement soutenir, et je verrai qu'ils la veulent et peuvent soutenir, quand je verrai 30 à 40,000 hommes sous les armes, organisés, et la noblesse à cheval, prête à payer de sa personne». Do Davouta 14. XI: «Je désire beaucoup savoir positivement sur quoi l'on peut compter, et si, dans ce pays, on est assez décidé pour que les hommes armés nous soient d'une assistance réelle». (Corresp. XIII str. 358, XIV 40).

²⁾ Dłatego Napoleon starał się jak najprędzej sprowadzić z Włoch służących tam oficerów polskich. Au roi de Naples, Potsdam, 25 octobre 1806: «Si les pertes que vous avez faites en Polonais rendaient leurs cadres incomplets, envoyez — les à Landau, où ils feront partie des légions du Nord». A Fouché, Berlin, 3 novembre: «Faites venir Kościuszko... Faites partir aussi tous les Polonais qu'il aurait avec lui». (Corr. XIII, str. 410, 462). W przemówieniu do deputacyi

Powołano więc do szeregów wszystkich, którzy w r. 1801, po odebraniu legionom charakteru reprezentacyi polskiej idei państwowej, wrócili do kraju i którzy nadal pozostali w służbie włoskiej lub francuskiej i tem większą znajomość rzeczy wojskowych posiadli. Wtedy powołany też został do objęcia komendy generał brygady Antoni Amilkar Kosiński.

Bez większych zdolności i wykształcenia wojskowego dawny ten żołnierz kościuszkowski wyrobił się w legionach na dobrego szefa batalionu. Wygórowana ambicja kazała mu dobijać się stopni, do których nie miał przygotowania, a usposobienie zgryźliwe było powodem, że w czasie pokoju ciążyła mu służba i że cofał się w zacisze życia domowego. W legionach należał do partyi republikantów po-

poznajskiej: «J'ai donné des ordres, que les Polonais qui sont en Italie et ailleurs se réunissent à vous». Au maréchal Berthier, Posen, 29 novembre: «Donnez ordre aux officiers de la seconde légion du Nord de se diriger sur Posen. Ils dirigeront tous leurs soldats pour être incorporés dans la première légion». (Corr. XIII, 587). Au prince Eugène, Posen, 5 décembre: «Si vous avez des officiers polonais dans vos états — majors ou ailleurs, faites-les partir en toute diligence pour la Pologne». Au roi de Naples, Posen, 5 décembre: Je vous ai demandé la légion polonaise. Il est urgent qu'elle arrive; je la suppose à Milan. Faites partir en poste tous les officiers polonais que vous avez; ils ne sont pas tous nécessaires pour conduire la légion». Au roi de Naples, Posen, 14 décembre: «Vous ne me parlez pas de la légion polonaise; c'est des officiers surtout que j'ai besoin. Si elle n'est pas partie de Naples, faites réunir tous les soldats dans un bataillon, et envoyez — moi des officiers et sous-officiers des autres bataillons».

Au général Clarke, Posen 15 décembre: «Les cuirassiers doivent être arrivés à Berlin et la légion polonaise à Spandau». Au maréchal Berthier, Liebstadt, 20 février 1807: «Écrivez au prince Poniatowski que la légion du Nord a besoin d'officiers; qu'en général le nombre d'officiers polonais instruits est peu considérable; qu'il faut employer ceux qui viennent d'Italie». (Corr. XIV 35, 101, 317). Ta translokacja oficerów rozpoczęła się jeszcze przed wybuchem wojny z Prusami w związku z formacją legionu Północnego. 20 września 1806 r. Na-

mawiających Dąbrowskiego o zdradę. Nie pamiętał mu przecież wódz legionów dawnych uraz i oddał mu komendę lewego skrzydła wojsk świeżo formowanych. Dziennik i listy Kosińskiego z tego czasu odtwarzają wiernie trudności prowadzenia kampanii żołnierzem, który pierwszy raz wychodził w pole.

Zapewne musiało nieco czasu upłynąć, zanim te gromady rekrutów bosych, bez mundurów, bez broni zmieniały się w pułki regularne. Najdzielniejsi, jak Chłapowski, którzy już w r. 1809 należeć będą do najświetniejszych oficerów w sztabie cesarskim, czują trwogę przed pierwszemi kulami. Lekceważyli też zrazu to nowe wojsko marszałkowie francuscy, Napoleon wszakże chociaż zdawał sobie

poleon dał następujący rozkaz z Saint-Cloud generałowi Dejean: «Vous trouverez ci-joint un décret pour la formation d'une légion polonaise. Vous ferez appeler le général Zajonchek, pour qu'il vous propose des officiers polonais pour former le cadre du 1-er bataillon. Mon intention est que les deux tiers au moins des officiers soient polonais; l'autre tiers sera pris parmi les officiers qui n'ont pas servi dans nos rangs, mais qui veulent servir et verser leur sang pour la patrie. Vous donnerez pour instruction au chef de la légion ... d'envoyer des officiers aux avant-postes de l'armée française pour recueillir les déserteurs prussiens et les organiser. Quand le cadre du 1-er bataillon sera rempli, on formera le second. Je désire que le général Zajonchek ne prenne point les officiers polonais qui servent dans l'armée et qui y sont utiles, mais qu'il les prenne dans l'intérieur, où il y en a beaucoup de réformés». 24 września: «Monsieur Dejean, faites revenir les cinq officiers polonais qui sont employés à l'armée d'Italie pour leur donner des grades dans la légion du Nord». (Corr. XIII str. 232, 264). Do wicekróla Włoch ks. Eugénusza Beauharnais pisał 24/IX 1806 «Donnez l'ordre que tous les officiers polonais qui sont employés aux états majors de l'armée d'Italie, et qui ne servent pas dans des régiments, soient dirigés sur Juliers pour prendre du service dans la légion du Nord, dont le général Zajonchek est colonel» (Mémoires et correspondance politique et militaire du prince Eugène publiés, annotés et mis en ordre par A. Du Casse III str. 162—3).

sprawę z jego słabości¹⁾ jako znawca ludzi zamiast odsłaniać niedołęstwo młodej armii polskiej starannie pielegnował jej poczucie honoru i wmawiał w nią zdolności do wielkich przeznaczeń²⁾. Już te formujące się legie pełnią służbę wywiadowczą³⁾ i garnizonową⁴⁾, już osłaniają linię

¹⁾ Au maréchal Lefebvre, Osterode, 21 mars 1807: Vous avez 8000 Polonais. Si vous trouvez que c'est trop, vous pourrez en envoyer 4000 devant Graudenz et en retirer les troupes de Hesse-Darmstadt qui pourraient vous rendre plus de services» (Corr. XIV 494).

²⁾ Au maréchal Lefebvre, Osterode, 24 mars 1807: Les Polonais ont des officiers qui ont bonne volonté. Le moyen qu'ils valent quelque chose est de le leur dire, de le leur persuader. Si l'on dit tous les jours à l'état-major qu'ils ne valent rien, on n'en tirera aucun parti. Rien n'est si mauvais que la garnison de Danzig, et certes les Polonais la valent bien». Au général Savary, Osterode, 29 mars 1807: «Le maréchal Lefebvre a 20,000 hommes... Mais il faut qu'il traite bien ces troupes; qu'il ne les décourage pas, surtout les Polonais, par des lazzi et des sarcasmes, parce que je n'en ai pas d'autres à lui donner, et que, décourager les gens, ce n'est pas la manière d'en tirer parti». (Corr. XIV 516, 566).

³⁾ Napoléon au maréchal Masséna, Finkenstein 17 mai 1807: «Je pense aussi que vous ferez bien de faire venir un bataillon polonais à Ostrolenka, parce qu'étant du pays ils auront plus de facilités pour la langue et pour l'espionnage» (Corr. XV 233). Instructions pour le général Zajonchek, Osterode, 6 mars 1807: «Le premier but du corps d'observation polonais est de garantir les flancs de l'armée depuis Allenstein jusqu'à Neidenbourg, et depuis Neidenbourg jusqu'à l'Omulew... La communication de Varsovie à Osterode se fait par Soldau, Mława, Plonsk: le général Zajonchek doit s'attacher à protéger cette ligne toujours couverte de convois et d'hommes qui rejoignent l'armée... Il enverra des espions jusqu'à Koenigsberg... Quand sa cavalerie s'augmentera.. il enverra des partisans dans le pays (Corresp. XIV 394—5).

⁴⁾ Au maréchal Berthier, Varsovie, 28 janvier 1807: Le service de la ville sera fait par la légion polonaise... Les quatre... bataillons feront le service de la place, du pont et de Praga. Chacune des huit redoutes sera occupée par un capitaine polonais et cent hommes... Un bataillon sera cantonné à Praga et fournira un poste à chaque

komunikacyi¹⁾, już tworzą skuteczną obronę przed chłami Kozaków²⁾; niebawem staczają pierwszą bitwę, biorą

barrière et au pont. Le reste demeurera dans la ville et fournira des gardes aux manutentions, aux magasins et aux officiers». Au maréchal Lefebvre, Varsovie, 28 janvier 1807: Les Polonais défendront les magasins de Bromberg et contiendront les coureurs de la garnison de Danzig». (Corresp. XIV 243, 246). Au gén. Rapp, Osterode, 6 mars: «On peut employer, à défaut de troupes françaises, les dépôts polonais pour battre les chemins». (Corresp. XIV 391).

¹⁾ Au général Duroc, Passenheim, 3 février 1807: «A mesure que j'avance, les troupes, même médiocres, sont utiles, pour protéger nos communications, escorter les convois etc». Au maréchal Berthier, Osterode, 1 mars: «Vous donnerez des ordres pour la formation d'une division de Polonais sous les ordres du général Zajonchek. Cette division sera composée des régiments polonais qui forment la division que commande ce général, et de deux régiments de la 1 légion... Cette division se réunira à Neidenbourg et formera un corps d'observation, qui liera Osterode avec Varsovie». (Corresp. XIV 282, 357—8, 369).

²⁾ Au général Duroc, Eylau, 17 février 1807: «Il faudrait voir le prince Poniatowski. Ce qu'il pourrait faire de mieux pour l'armée, ce serait de fournir un grand nombre d'hommes à cheval pour nous garantir des Cosaques. On dit qu'ils sont très-propres à cette guerre. Savary nous a laissé intercepter nos communications par quelques misérables Cosaques et a laissé délivrer 3,000 prisonniers». Landsberg, 18 février: «Parlez sérieusement au gouvernement et au prince Poniatowski sur l'organisation de 3 à 4,000 hommes de cavalerie que je veux opposer aux Cosaques». À Murat, Liebstadt, 20 février 1807: «On m'a annoncé 900 Polonais arrivés à Osterode, ce qui m'a fait grand plaisir; je désirerais en avoir plusieurs milliers pour opposer aux Cosaques». Au général Duroc, Liebstadt, 20 février: «On me rend compte que 900 Polonais à cheval sont arrivés à Osterode; ce seront mes Cosaques. S'il pouvait y en avoir 3 ou 4,000, ce serait d'un grand secours pour l'armée. La connaissance du pays et celle de la langue sont aussi d'un grand avantage; cela fera que les Polonais désertent du camp ennemi». Osterode, 23 février: «Le principal service que peuvent me rendre les Polonais, c'est de contenir les Cosaques». A Talleyrand, 25 février: «Je désirerais bien avoir de la cavalerie polonaise pour m'en servir contre les Cosaques». Au maréchal Lefebvre, Oste-

szturmem Tczew¹⁾, oblegają Gdańsk i Grudziądz, stoją w ogniu pod Friedlandem. Już w biuletynach rejestruje się obecność pułków polskich²⁾, już na Śląsk nadciąga legia z ziemi włoskiej i przetwarza się tutaj w legię nadwiślańską³⁾.

Nikłe są jeszcze czyny tej armii, jej ruchy nawet nieskoordynowane, jak poruszenia człowieka dźwigającego się z ciężkiej niemocy, sama jej istność niesamodzielna i z obcą *Zwarcie* *obwodzenia* *wojaka* związana potęgą, ale przecież jest, obecna na wielkiej ziemi polskich przestrzeni, od Śląska po Bałtyckie morze.

rode, 27 février: «Faites passer sans délais sur la rive droite toute la cavalerie polonaise; j'en ai besoin pour l'opposer aux Cosaques». Au maréchal Bernadotte, Osterode, 28 février: J'ai ici 1000 Polonais à cheval, mais qui n'ont pas de sabres; j'en attends incessamment, j'en ai 1,000 en marche. Aussitôt que tout cela arrivera, je vous en fournirai un bon nombre, afin de faire reposer votre cavalerie légère». Au général Clarke, Osterode, 6 mars 1807: «Pendant la bataille d'Eylau et sur les derrières de la ligne, on sema une terreur panique, on cria que les Cosaques venaient, et aussitôt les trainards et la valetaille prirent la fuite». Au général Rapp, Osterode, 11 mars 1807: «Il n'y a plus, je crois, aucune inquiétude à avoir des Cosaques. 10,000 Polonais commandés par le général Zajonchek se réunissent à Neidenbourg». (Corr. XIV 308, 310, 316, 319, 327, 331, 341, 352, 392, 420 i t. d.) Lettres inédites de Talleyrand à Napoléon 1800—1809 publiées... par Pierre Bertrand (Paris 1889) 28. II, 2. III, 7. III, 8. III, 15. III, 20. III 1807.

¹⁾ Napoléon à Talleyrand, Osterode, 4 mars 1807: Vouz trouverez ci-joint la relation du combat de Dirschau. Comme c'est un combat polonais, s'il n'a pa été mis dans le journal de Varsovie, faites l'y mettre». (Corr; XIV. 369).

²⁾ Biuletyny z 15 XII 1806, 28 II, 10 III, 9 IV, 19 IV, 16 V, 29 V 1807 i t. d.

³⁾ Napoléon à Talleyrand, Finkenstein, 5 avril 1807 (Corr. XV 30).

JOURNAL

od dnia 1 stycznia do 14 lutego i dalszy ciąg journalu
od dnia 24 lutego począwszy¹⁾.

Miesiąc Styczeń.

Dzień 1-szy. W nocy z 1-go na 2-gi wyszliśmy z Bydgoszczy o godzinie 3-ciej, maszerowaliśmy na Niemcżą do Żółdowa, tam wytechnawszy koniom, udaliśmy się na Nekłą²⁾, Pis-cyn³⁾ do Sienna, wsi 2¹/₂ mili odległej od Bydgoszczy.

Dzień 2. Przepędziliśmy cały dzień w Siennie czekając na złączenie się z nami korpusu powstania pomorskiego, który dopiero o godzinie 3-ciej po południu stanąwszy w Siennie złączył się z nami, a nie mogąc pomieścić się w tej wsi, udał się na nocleg do Niewieścina⁴⁾, 1¹/₂ mili odległego od Sienna; myśmy tę noc przepędzili w Siennie⁵⁾.

Dzień 3. Równy ze dniem opuściliśmy nasze stanowisko

¹⁾ Część pierwsza pisana jest ręką generała Kosińskiego, dalszy ciąg ręką inną, pod dyktandem, z błędami ortograficznymi. Manuskrypt znajduje się w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Odpis był sporządzony w r. 1899 dzięki życzliwej pomocy Dra Bolesława Erzepkiego. W odnośnych tekach znajdują się także papiery z r. 1809, które będą uwzględnione w życiorysie Dąbrowskiego, oraz bogata, najbardziej kompletna korespondencja z r. 1812, kiedy generał Kosiński powołany został do obrony granic Księstwa Warszawskiego zagrożonych wskutek niepewności Wielkiej Armii. Natomiast papiery z czasów służby Amilkara Kosińskiego we Włoszech, przechowywane długo w Koszutach, są obecnie złożone w Rapperswilu; wydał je starannie jeszcze w r. 1877 syn generała Władysław, z wyjątkiem paru dokumentów, które znajdują pomieszczenie w II tomie monografii poświęconej Dąbrowskiemu.

²⁾ Pisownię nazw miejscowości ustalono w notach podług mapy generała Chrzanowskiego. ³⁾ Piszczyn. ⁴⁾ Niewieszczyn.

⁵⁾ W raporcie z 15. I donosił Kosińskiemu o tej wyprawie: «sto koni z pułku towarzyskiego w mundurach jeszcze pruskich, ośmdziesiąt koni z powstania województwa pomorskiego i rotmistrz Mo-

w Siennie i udaliśmy się do Niewieścina dla złączenia się z korpusem powstania pomorskiego, stamtąd na Zbrachlin, Liszkówek,¹⁾ Małocieczowo,²⁾ Polidno³⁾ do Kozłowa,⁴⁾ gdzie mieliśmy przejść przez Czarną Wodę, lecz zastawszy most przez nieprzyjaciela zrujnowany, byliśmy przymuszeni szukać innego miejsca do przeprawy; dla czego udaliśmy się do Przechowa; tam przeszliśmy rzekę. Stamtąd wykomenderowany był porucznik Łojewski z oddziałem kawaleryi do miasta Świecia dla zpatrolowania tegoż miasta i dowiedzenia się o przebywaniu nieprzyjaciela. Korpus zaś sam przeszedłszy koło Świecia, udał się na Mursk,⁵⁾ Wiąg, do Sarławic,⁶⁾ wsi odległej 1¹/₂ mili od miasta Świecia, położonej nad samym brzegiem Wisły, gdzie wszystkie wiadomości zapewniały o byciu tam nieprzyjaciela. We wsi Wiągu, odległej 1¹/₄ mili od Sarławic, gdy z zupełną pewnością uwiadomiono generała komenderującego o bytności nieprzyjaciela w Sarławic, użył wszystkich sposobów do pewnego dojścia nieprzyjaciela, wysłał różne oddziały na różne przystępy do wsi Sarławic, które natychmiast zostały obsadzone, i nieprzyjaciel nie mógłby był znaleźć w ucieczce ratunku, gdyby nie uszedł był w półtorej godziny przed naszym przybyciem do Wiąga. Gdyśmy przyszli do Sarławic, nie mogąc się z pewnością dowiedzieć, dokąd uszedł, dla ciemnej nocy, dla znużonych koni nie mogąc dalej szukać nieprzyjaciela, musieliśmy objąć stanowisko w Sarławicach.

Dzień 4. Generał komenderujący, sądząc, że nieprzyjaciel ucieka do Grudziądza i że w nocy przeprowić się nie będzie mógł przez Wisłę, wysłał na trzy godziny przededniem majora Dziewanowskiego z oddziałem kawaleryi do Grupy,⁷⁾ wsi położonej na trakcie do Grudziądza, a stamtąd do Białej Karczmy, położonej nad samym brzegiem Wisły, odległej od Grudziądza na szerokość tej rzeki. W parę godzin po wyjściu tego oddziału udał się sam generał komenderujący z resztą pułku towarzyskiego na Małe Święte,⁸⁾ Nowe Murze,⁹⁾ Stare Murze¹⁰⁾ do Grupy, wsi, z której Wisłę, całą jej nizinę z jednego brzegu,

dliński z namiestnikiem Bielskim i towarzyszem Dąbrowskim złączył się z mną, reszta jego komendy skarżąc się na odsednienie koni powróciła do Barcina, skąd przed kilku dniami wyszła».

1) Łuszkowo. 2) Małęczeczewo. 3) Poledno. 4) Kosiłowo. 5) Morsk.

6) Sartowice (Są to miejscowości na trakcie biegnącym nad samą Wisłą od Bydgoszczy do Gdańska). 7) Gruppe. 8) Małe Świętne. 9) Nowy Marsow. 10) Stary Marsow.

fortecę i miasto Grudziądz z drugiego widzieć można. Stąd wysłany był patrol pod dowództwem por. Mirzyńskiego w asekuracji majorowi Dziewanowskiemu¹⁾. Major Dziewanowski, zwiedziwszy wzwyż wspomniane miejsca, stanął na samym brzegu Wisły przeciwnym fortecy Grudziądza, tam kazał koniom dać obrok i bawił parę godzin w oczach nieprzyjaciela, na wałach fortecy Grudziądza stojącego. Nakazał kwatery i żywność na 6000 wojska polskiego i francuskiego, a potem powrócił do Grupy i złączył się z korpusem. Pozem korpus powrócił na Mniszek²⁾, Karczmę i Wielkie Święte do Sarławic, gdzie na rezerwę była zostawiona kawaleria powstania pomorskiego. Powstanie pomorskie było natychmiast wykomenderowane do Świecia. Pułk zaś został na noc w Sarławicach.

Dzień 5. Tego dnia ruszyliśmy do Świecia na Wiąg i Mursk.

Dzień 6. Staliśmy w Świeciu. Wysłany był patrol pod dowództwem por. Łojewskiego³⁾ do Osia, gdzie się Prusacy znajdować mieli, lecz ich tam patrol nie zastał.

Dzień 7. 8. 9. Dnie odpoczynku.

Dzień 10. Wysłany był oddział kawalerii pod dowództwem majora Dziewanowskiego na Osie do Borzechowa.

Dzień 11. Stał się dniem chlubnym dla pułku towarzyskiego,⁴⁾ gdyż oddział z niego pod dowództwem m. Dziewanowskiego, zrobiwszy jednej nocy mil 8, napadł posterunek pruski, złożony z kirasyerów i huzarów, i przymusił go cały do podania się.

Dzień 12. Tego dnia powrócił major Dziewanowski i przyprowadził ze sobą jeńców, zabranych w Borzechowie, między którymi był jeden oficer, hrabia Schulenburg⁵⁾.

¹⁾ Dominik Dziewanowski odznaczył się jeszcze w r. 1794 w bitwie pod Łabiszynem, jako ochotnik powstania kujawskiego; w wojsku Księżstwa Warszawskiego był pułkownikiem szóstego pułku ułanów. ²⁾ Mieszki. ³⁾ Marcin Łojewski.

⁴⁾ Pułk ten uformował Dziewanowski ze szlachty zbiegającej z regimentu pruskiego Towarzyszków. W raporcie z 15 I mówi Kosiński: «Oddać winienem sprawiedliwość ludzkości żołnierzy naszych. Wielu z nich było w mundurach zupełnie podartych, a wszyscy bez płaszczów. Prusacy mieli je nowe, przecież żołnierz polski nie chciał przywłaszczyć ani płaszczów, ani żadnej ruchomości do jeńców należących».

⁵⁾ Według raportu z 15. I wzięto prócz hr. Sch. podoficera i 8 kirasyerów.

Dzień 13. Tego dnia generał komenderujący wyjechał ze Świecia: jadąc na Gruczno, Topolno, Włoki, Gąszcz, Osielsk, Myślicinek, powrócił do Bydgoszczy.

Dzień 14. Doniesiono o potyczce zaszłej między Prusakami i komendą generała Komierowskiego w okolicy Nowego i o śmierci goźż generała.

Dzień 15. Generał komenderujący wyjechał na lustrację regimentu, organizującego się w Inowrocławiu.

Dzień 16. W Inowrocławiu.

Dzień 17. Gen. komenderujący powrócił do Bydgoszczy.

Dzień 18. 19. Przepędzone w Bydgoszczy¹⁾.

Dzień 20. Przyjechał do Bydgoszczy JW. generał dywizji Dąbrowski, a JW. generał brygady Kosiński, objawwszy dowództwo lewego skrzydła i przedniej straży dywizji wojsk polskich, wyjechał rekognoskować stanowiska forpocztów.

Dzień 21. Na objeżdżaniu stanowisk forpocztów przepędzony.

Dzień 22. Generał komenderujący przednią strażą powrócił do Koronowa.

Dzień 23. Generał udał się do Bydgoszczy, a sztab jego

¹⁾ Raport Kosińskiemu, generałowi, organizatorowi departamentu kwidzyńskiego i bydgoskiego, od komendy powstania pomorskiego przez tymczasowie mającego komendę generała Kruszyńskiego uczyniony we Świeciu 19. I: «Smutno mi, iż przez tak długi czas już egzystencji tejże brygady, dotąd jeszcze żadnego porządku niema i dlatego... raport nie jest odpowiadający JW. generała rozkazom, gdyż to nie jest w ludzkiej mocy, aby taki nieporządek w godzin 20 ułatwić. Tu żaden oficer nie wie, jaką ma rangę; żadnego niema jeszcze wachmistrza, unteroficera; nawet dotąd niema listy ludzi, a przeto ani wiem, ile onych było, ile być powinno, ledwie że wiem, ile mi jest podane, i temu wierzyć muszę, ile, że się przekonać nie mogę, bo brakuje dużo, którzy jeszcze od niedziel kilku wykomenderowani i nie wrócili; nikt nie wie, gdzie się podzieli. Jeżeli JW. generał mnie nie opatrzy oficerami innymi, nie potrafię sam w dalszych czynnościach znaleźć się, bo choćbym chciał na kompanie podzielić, nie wiem, komu te powierzyć... Dotąd mam pod komendą podług raportu oficerów 5, żołnierzy 101... lecz przytomnych tylko oficerów 4, żołnierzy 71, koni 98. Zgoła, że nikt mi nie jest w stanie zrobić listę do korpusu... adjutant Klichowski brał z... kasy, co mu się podobało na wydatki, a na nic kwitu do kasy nie włożył... Ten oficer, co się najwięcej zatrudniał korpusem... Radoński, że jest przez Dziewanowskiego aresztowany, mnie żadnej pomocy dać nie może. Okazało się, że żołnierze już po dni kilka i kilkanaście nie są płatni, a nikt nie wie, co onym się należy».

do Tucholi, dokąd sam generał w nocy z Bydgoszczy przybył. Tego dnia przednie straże objęły stanowiska od Chojnic do Tucholi, Tucholą, wsie na trakcie od Tucholi do Świecia i Świecie.

Dzień 24. Generał komenderujący przednią strażą przeniósł swoją główną kwaterę do Chojnic.

Dzień 25. 26. Dni odpoczynku w Chojnicach.

Dzień 27. Generał komenderujący przednią strażą ruszył dnia tego do Czerska. Tego dnia objęto naprzód między Brdą i Czarną-Wodą stanowiska Kossobudy, Mokre, Czersk i Wojtal.

Na wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela i o rozpadzeniu komendy kapitana Bystrama, udał się generał komenderujący w nocy z 27 na 28 do Mokrego, dokąd kazał także stanąć tej samej nocy powstaniu sieradzkemu.

Dzień 28. Major Ulatowski wysłany był z komendą do Skarszewa. Korpus posuwając się ku temu miastu przeszedł Czarną Wodę u Wojtala i objął stanowiska, wieś Górę i wieś Pogudki,¹⁾ odległą o milę od Skarszewa, które było obsadzone przez komendę majora Ulatowskiego.

W nocy z 28 na 29 mocny detaszament pruski złożony z konnicy i piechoty napada polski²⁾ w Skarszewie. Śpiący rwą się do broni, waleczni używają jej z honorem, a tchórze zapomniawszy, że ją mają, uchodzą roznosić trwogę po korpusach w bliskości stojących nakoniec i waleczni ustąpić musieli, a wyprawę pruską nie męstwo prusaków, ale nieostrożność i błędy komenderujących oddziałem polskim zwycięstwem uwieńczyły.

Na wiadomość o rozpadzeniu tego oddziału i silnem postępowaniu nieprzyjaciela generał komenderujący z kompanią towarzyszków i powstaniem województwa sieradzkiego ruszył natychmiast w nocy ku miastu Skarszewu w celu wstrzymania zapędu nieprzyjaciela i dania pomocy rozpadzonym, którzy gdy się zebrali i nieprzyjaciel zamiast postępować cofnął się, generał komenderujący z swoim korpusem wrócił na dawne stanowisko.

Dzień 29. Z rozkazu najwyższej komendy generał komenderujący przednią strażą kazał cofnąć się wszystkim korpusom. Główną kwaterę przeniósł do Kosobut, a korpusom naznaczył stanowiska: Wojtal, Mokre, Kossobudy. Oprócz tego wysłał oddział kawalerii pod komendą por. Kowalskiego na osadzenie miasta Starogardu²⁾.

¹⁾ Pogódki. ²⁾ Starogród.

Dzień 30. Na żądanie g-ła dywizji udał się g-ał komenderujący przednią strażą sam z swoim sztabem do Nowego.

Dzień 31. W Nowem.

Miesiąc Luty.

Dzień 1. Generał komenderujący przednią strażą z Nowego udał się do Czerska.

Dzień 2. Główna kwatera przeniesiona do Chojnic. Postępniki, które stały u Czarnej Wody dostały rozkaz cofnąć się za Brdę.

Dzień 3. 4. 5. 6. 7. 8. Powstania: sieradzkie, kaliskie, wieluńskie dostały rozkaz ruszyć do Bydgoszczy. — Dni odpoczynku w Chojnicach.

Dzień 9. 10. 11. Generał komenderujący przednią strażą oddał jej dowództwo generałowi Sokolnickiemu. — Dni odpoczynku w Chojnicach.

Dzień 12. Sam generał udał się na Tucholę do Świecia.

Dzień 13. Do Nowego.

Dzień 14. Do Gniewu.

Dzień 15. 16. 17. Te dni zeszyły tylko na oczekiwaniu wiadomości od marszałka Lefebvre, lecz choć na tych jeszcze zbywało, raport zdany naszemu gen. dywizji od generała Ménard, iż się z kolumną ośmiotysięczną¹⁾ zbliżył, w której miał Badeńczyków i północną legią, po naradzeniu się wodzów naszych zdecydowały do posunięcia się całą siłą naprzód, które poprzedziło dość znaczne nad Prusakami zwycięstwo pułku towarzyskiego.

Dzień 18. Więc gen. brygady Kosiński, odebrawszy komendę nad regimentem 2-gim pieszym, tudzież 1-szym batalionem z regimentu trzeciego i pułkiem towarzyszków, przeniósł kwaterę główną do Gogolewa. Też nocy na dwóch punktach nieprzyjacieli szczęścia tentował, lecz mimo przeciwnej burzy w oczy wojska naszego z pułkiem Dziewanowskiego nic nie wskórał, a w Starogardzie, lubo na śpiących Francuzów napadł, od części legionów tam będących walecznie tam wstrzymany, pobitym został straciwszy do stu niewolnika.

Dzień 19. Zostaliśmy w tejsze pozycji i nic nieznaczące zachodzą tylko patrolów utarczki.

Dzień 20. Generał Ménard przybywa do głównej kwatery

¹⁾ Woryginalie jest zaznaczone 8-m.

gła dywizji Dąbrowskiego i tam po naradzeniu się zdecydowano, aby posuwać się znowu dalej.

Dzień 21. Znowu wpadają Prusacy do Starogardu i tam rozproszeni. Pułkownik Dziewanowski odbiera od adjutanta francuskiego zaproszenie, aby mu dogonić uciekających dopomagał. Ten, acz świeżo z podjazdu pod Tczewem powrócił i konie niezmiernie miał zmordowane, jeszcze się o milę za nieprzyjacielem puścił, lecz nie mogąc go już ani zoczyć, na stanowisko do Rajków powrócił. Kwatera główna z Gogolewa przenosi się do Lignowa, gdzie regiment 2-gi biwakiem stał. 1-szy zaś batalion z 3 go w Rudnie¹⁾ był rozłożony. Generał bdy Niemojewski, komenderujący przednią strażą, w której był 1-szy regiment pieszy i także pułk pierwszy jazdy narodowej, miał główną kwaterę w Sułkowie²⁾.

Dzień 22. Główna nasza kwatera i razem generała dywizji była w Gremblinie³⁾. W ciągu dnia nie zaszło nic tak dalece pamięci godnego, lecz w nocy z okazji upuszczonej świecy w słomę przez pijanego żołnierza zajął się wielki pożar, w którym 50 koni artylerji naszej zgorzało i ekwipaż⁴⁾ generała Kosińskiego.

Dzień 23. Przed świtaniem ruszyliśmy całą siłą ku Tczewu, w którym zaczawszy szturmować zamkniętego nieprzyjaciela wytrzymałszy kilkogodzinny ogień karabinowy sypany z murów i przyległych domów, z główniejszej zaś bramy armatnie kule zaraz na początku zdemontowały nam jedno działo, a później zabito 5 najrzęczniejszych kanonierów. Niepomyślność ta początkowa zagrzała tem więcej męstwo i gorliwość naszych; ze wszystkich stron hurmem sypały się prosto ku bramom piechotne hufce, konni nawet zbliżali się aż nazbyt, jedynie dla zachęcenia drugich. Nakoniec z jednej strony na czele 1-go regimentu wszedł szef książe Sułkowski mając już jedenastu oficerów rannych. Za nim tuż⁵⁾ generał dywizji Dąbrowski mając już pod sobą dwa konie ubite i w nogę postrzelony, idąc przed frontem piecho najprzód swoich, a potem wahających się Badenczyków do miasta prowadził. Trzeba tu wyznać, iż tegoż adjutant polowy Weyssenhoff wszędy przykład nieporównanego męstwa roznosząc tu się nie mało, najprzód gorliwą po niemiecku

1) Rauden. 2) Subkow.

3) Gremblin w polowie bitej drogi z Gniewu do Tczewa.

4) przemazano: «naszego» generała...

5) pierwotnie było: «Z drugiej strony».

perswazyą, a nakoniec i zamaszystymi płazami do rozruchania przybywających nam na pomoc cudzoziemców przyłożył. Cały sztab główny dnia tego szczególnie był czynnym, lecz jeden tylko podporucznik Bergonzoni miał nieszczęście być na wylot przestrzelonym, i tak żadnego oficera nie mając ubitego, a kilkadziesiąt tylko zabitych gemeinów i tyleż ranionych zdobyliśmy szturmem murami opasane miasto i z 600 garnizonu połowę niewolnika z dwoma armatami. Jazda w ten dzień, lubo pod miastem, nie była czynna. Szef pułku 1-go, a syn generała Dąbrowskiego śmiałość swoją kalectwem przepłacił. Porucznik z artylerią francuską Charles przydany do dywizji naszej, dziwy wyrabiając zręczności, najzimniejszą w świecie krew okazał.

Po zachodzie słońca legion północny zdybawszy o pół mili od Tczewa nadchodzące Prusakom posiłki najprzód na nie rżęsiwym ogniem ręcznym, a potem bagnetami natarłszy przeszło sto niewolnika i jedną armatę zdobył. Reszta ich z 3 armatami opodal uciekła. Nasi szczególnie jedną mieli i ta za pierwszym wystrzałem skruszona, więc się prawie liczyć nie może.

Dzień 24. W poranku przyszła wiadomość, iż pułkownik Dziewanowski już tylko o półtorej mili od Gdańska stoi. Wieczorem 9 Prusaków w małej utarczce złapano.

Dzień 25. W nocy przybył do głównej kwatery kapitan od dragonii pruskiej nazwiskiem Werder, przywiózł z sobą listy, w których sam nie wiedział, co się zawiera, lecz od wszystkich raczej za szpiega zważany, w Tczewie z trembaczem przez dzień cały przetrzymanym był.

Dzień 26. Nic szczególnego nie zaszło.

Dzień 27. Z rana kapitan Werder odesłanym został do Lunau, głównej kwatery generała Ménard, a w godzinę po jego odjeździe przybyło do Tczewa 3 dragonów własnej jego kompanii, którzy z końmi i z całym rynsztunkiem dezertowali.

Dzień 28. Wieczorem przybył do Tczewa marszałek Lefebvre i sprowadzono 5 promów dla przewożenia francuskiej piechoty i armat z tamtej strony Wisły od Malborga.

M i e s i ą c M a r z e c .

Dzień 1-szy. Marszałek wyjechał na lustrację wojsk polskich jego komendzie powierzonych.

Dzień 2. 3. 4. 5. Spokojnie wojska w swych stanowiskach stały.

Dzień 6. Poruszenie w całym wojsku. Główna kwatera dywizji polskiej przeniesiona z Tczewa do Stanisławia.

Dzień 7. Cała dywizja postąpiła naprzód. Główna kwatera dywizji przeniesiona do Trąbek¹⁾. Saskie wojsko złączyło się z nami.

Dzień 8. Główna kwatera dywizji przeniesiona do Kaczek²⁾.

Dzień 9. Całe wojsko postąpiło naprzód. Główna kwatera marszałka Lefebvre przeniesiona do Rosenberga, a główna kwatera dywizji do Rykcina³⁾.

Dzień 10. Gdańsk został tego dnia przez nasze wojska otoczony. Dywizja objęła stanowiska Schönfeld, Sankocin⁴⁾, Kowal.

Dzień 11. Nic ważnego nie stało się.

Dzień 12. Zeszedł na samych obserwacjach i utarczkach ochotników. Saskie wojska posunawszy swoje awanposty na wzgórkę Stolcenbergu⁵⁾ nakłoniły generała komenderującego dywizją do posunięcia także swoich do tej samej wysokości. Forpoczty pruskie ustąpiły ze Stolcenberga. Na zachodzie słońca Prusacy weszli znowu do Stolcenberga, skąd chcieli wyprzeć naszych, lecz kompania woltżyerów odparła ich aż do miasta. Nieprzyjaciel miał 3 zabitych 1 wzięliśmy niewolnika; mieliśmy tylko ранego sierżanta a żadnego zabitego. Późem powróciła kompania woltżyerów na dawne stanowisko:

Dzień 13. 14. 15. Utarczki tyralierów, lecz niewiele znaczące.

Dzień 16. Marszałek Lefebvre dał rozkaz, aby dywizja wojsk polskich opanowała Stolcenberg.

22 listopada 1806 w Poznaniu⁶⁾.

Wśród tłumu zatrudnień, które ledwo chwilę jaką spoczynkowi zostawują, miło jest dla mnie przesłać Panu te ważne wiadomości w przyłączonych kopiach, jakie byt naszej ojczyzny już niewątpliwie zapewniają. Gen. Woyczyński odbierze mianowanie swoje i potrzebne przepisy do organizacyi departamentu warszawskiego. Pana generał Dąbrowski najmocniej obowiązuję, żebyś całemi siłami i jak tylko można najprędzej ułożył się z obywatelami do wysłania deputacyi na wzór wielkopolskiej do niezwyciężonego Napoleona. Deputacya ta powinna być podwójna, od stanów szlacheckich i druga od miasta, obie, ile można, naj-

¹⁾ Trampken. ²⁾ Katzke. ³⁾ Rexin. ⁴⁾ Zankenczyn. ⁵⁾ Stolzenberg.
⁶⁾ Z autografu Biblioteki Poturzyckiej. Adresat nie wymieniony.

światniejsze; może one napotkają W. Napoleona, może znajdują go jeszcze w Berlinie, trzeba tylko, żeby jak najspieszniej dążyły. Generał Dąbrowski nie wątpi, że miasto Warszawa zrobi przygotowanie godne stolicy państwa na przyjęcie swojego wybawcy. To wszystko piszę w zaufaniu, że za przybyciem Trzcienieckiego już będziecie panowie wolni od najezdniczego jarzma. — Duch publiczny jest tu do zbudowania, obywatele w niedostatku dzisiejszym pieniędzy niosą na ofiarę wszystkie srebra na ratunek najukochańszej ojczyzny, czynią to z własnej chęci, bez żadnej nawet odezwy. Resztę wiadomości ważniejszych znajdziesz Pan w gazetach, które przyłączam, a inne szanowny współrodak Trzcieniecki opowie. — Ja wyjeżdżam jutro do organizowania departamentów bydgoskiego i kwidzyńskiego. Wysłanie moje ma za kres sarmackie niegdyś morze. Obowiązek nad moje siły, dźwigać go dopomoże mi święte hasło ojczyzny. Polecam mnie szanownej i nieziennej przyjaźni. Amilkar Kosiński.

Stanisław Fiszer, generał brygady, do generała brygady **Kosińskiego**.

W kwaterze głównej w Kaliszu 18 stycznia 1807.

Dziś dopiero, Kochany Generale, list Twój 1-go stycznia datowany odebrałem i natychmiast odpisuję. Zazdroszczę albo raczej winszuję ci rotmistrza Modlińskiego, bodajby więcej jemu podobnych w naszym wojsku było oficerów.

Wiadomo Ci, że mi gen. Dąbrowski kazał brygadę drugą w departamencie poznańskim organizować. Końcem listopada przyjechałem do Rawicza, gdzie 3-ci, i do Kościana, gdzie 4-ty regiment piechoty miał być uorganizowany, lecz ani w jednym, ani w drugim z tych miast jednego jeszcze nie zastałem kantonisty. Wkrótce jednak ze wszęch stron schodzić się zaczęli. Po długim znoszeniu się z komisaryatem dokazałem nakoniec, że regimentom dozwolono, aby przez swe rady gospodarcze ubrane były. — Wyrobiwszy sobie u ministra wojny cztery tysiące broni uzbroiłem obydwie te regimenta; a los posłużwszy mi, zem znaczną liczbę z dobrych dawnych oficerów do tych dwóch regimentów zebrał, za ich pomocą dokazałem tego, że te regimenta przez miesiąc grudzień zupełnie ubrano i tyle w mustrze przeciwczono, ile w tak krótkim czasie można tylko było;

tak dalece, żeśmy w gotowości będąc do marszu, posłałem szefa Mielżyńskiego do Dąbrowskiego z żądaniem, aby nam dał ordynans do marszu; ale wystaw sobie zadziwienie moje, kiedy zamiast ordynansu do maszerowania z moją brygadą, przysłał mi rozkaz, żebym jechał organizować dywizją kaliską i żebym był w gotowości z nią do marszu: gdyż, powiada, pisałem do Cesarza z prośbą, żeby nam maszerować kazał¹⁾. Nie wiedząc, jak to z sobą pogodzić, żeby i organizować kazać i razem o ordynans prosić do marszu dla wojska, które się dopiero ma organizować, rozumiałem, że to są żarty Gła. Przyjechawszy tu do Kalisza ledwo dowiedzieć się mogłem, gdzie stoją owe mające być formowane 4 regimenta piechoty; nakoniec jednak dowiedziałem się, że stoi 5-ty w Kole, Koninie, Szadku i w kilkunastu innych miejscach; że 6-ty stoi w Kaliszu, w Ostrowie, w Raszkowie etc..., że 7-my stoi w Piotrkowie o 14 mil stąd i w okolicach. Dowiaduję się dalej, co to są te regimenta, że to dopieroco zebrani z powiatów kantoniści, w małej części tylko ubrani, po większej części bosy, bez żadnej dotąd broni, a zatem bez żadnych początków mustry, z oficerami w znacznej bardzo liczbie takimi, którzy nigdy nie służyli, a z małą bardzo liczbą dawnych i zdatnych. Gdy 6-go stycznia tu przyjechawszy takowe odebrałem ogólne raporta, 8-go zaraz odebrałem ordynanse Gła Dąbrowskiego i ministra wojennego do marszu, których Ci kopie przyłączam. Teraz poznałem, że generał Dąbrowski nie żartował i że aktualnie prosił o ordynans do marszu donosząc, że wszelka jest do tego gotowość, przytem poznałem, że mnie podał, jakoby dawno już tem tu wojskiem komenderował. Postaw się zatem na mojem miejscu i osądź, jakie moje położenie: Że cudów robić nie umiem, przymuszony byłem posłać natychmiast kuryera do ministra wojennego z raportem o stanie aktualnym tego tu wojska i z prośbą, żeby mi albo dał czas potrzebny do uorganizowania go albo żeby mi pozwolił w jakimkolwiek korpucie francuskim czynnym i w jakimkolwiek stopniu bezpłatnie służyć. — Podobny raport, lecz obszerniejszy posłałem Głowi Dąbrowskiemu. To zrobiwszy postąpiłem sobie tak, jak podług ordynansu ministra wypadało i jak gdybym kontrordynansu nie spodziewał się. Posłałem natychmiast do Koła, do Piotrkowa i do Częstochowy po jednym, na którego się spu-

¹⁾ Ordre pour l'armée polonaise, Varsovie, 2 janvier 1807 (Corr. XIV 130).

ścić mogłem, oficerze dla ściągnięcia najprzód regimentów 5-go, 7-go i 8-go do Koła, Piotrkowa i Częstochowy dla uorganizowania w każdym z tych regtów 1-go batalionu podług ordynansu ministra i dla posłania tegoż natychmiast z Koła do Konina, a z Piotrkowa i Częstochowy tu do Kalisza, gdyż mi tędy trakt do Bydgoszczy wypada. Sam zaś ściągnawszy tu cały regiment 6-ty uorganizowałem także tymczasem batalion 1-szy i posłałem po broń do Poznania, której mi tylko 2,000 jednego kalibru, a 200 drugiego przysłali, co właśnie jest czwartą częścią tego, co mi potrzeba dla czterech regimentów; skąd reszta będzie, nie wiem.

Batalion 1-szy regimentu 5-go już stoi w Koninie, regimentu 6-go w Stawiszynie, i dziś lub jutro spodziewam się batalionu z Piotrkowa i z Częstochowy, które skoro nadejdą, pomaszeruję kazawszy wydać każdemu batalionowi po 500 broni. Jeden tylko batalion z tego tu 6-go regim. cały jest ubrany, z regim. 5-go po większej części, z regim. zaś 7-go i 8-go ani przez połowę i prawie ze wszystkim boski, broni nie umieją trzymać na ramieniu, bo ją dopiero odbiorą; z tem wszystkim pomaszeruję, gdyż, czemu nie uwierzysz prawie, oficer, którego 8-go stąd kuryerem do ministra i do gen. Dąbrowskiego do Warszawy posłałem, do tego momentu nie powraca; co inaczej sobie wytłómaczyć nie mogę, tylko że w drodze zabity lub nagle umarł. — Jeżeli więc do nadejścia tu batalionów z Piotrkowa i Częstochowy innej od ministra nie odbiorę dyspozycyi, pomaszeruję natychmiast z tymi czterema batalionami do Bydgoszczy. Skoro je w Koninie zbiorę, zaraz Ci, Generale, o tem doniosę, tudzież którego dnia w Bydgoszczy stanę.

Nie wiedząc, co się z oficerem stało, którego kuryerem posłałem do ministra, posyłam dziś kopią tamtego raportu przez sztafetę do ministra i do gen. Dąbrowskiego do Warszawy, gdyż należy mi koniecznie przekonać ministra o stanie rzeczy, gdyż zdaje się żeś go (stosownie) do Gen. Dąbrowskiego ordynansu (poinformował), że regimenta dywizyi kaliskiej w okolicach Kalisza stoją a zatem dziwno mu się zapewne zdawało, gdy ta brygada stąd tyle później jak tamta na swoją przyjdzie destynację. — Zdrowie i przyjaźń.

S. Fiszer.

Przyłączony list chciej oddać Panu Generałowi Dąbrowskiemu, jeżeli już w Bydgoszczy znajduje się.

Kosiński do Dąbrowskiego ¹⁾.

W Chojnicach w kwaterze głównej, 4 lutego 1807.

Zwiedziony raportami generała Gliszczyńskiego i lękając się, ażeby ten przestraszył, który on rzucił w całej kolumnie, nie miał najsmutniejszych skutków, pospieszałem do generała z moim raportem pod dniem 2-go lutego. Lecz się zapewniam ze wszystkich stron, iż oprócz małych obserwacji pruskich nic tu na mojem skrzydle nie było, nie uwierzy jednak generał, co za skutek sprawiła, iż tak rzekę, ucieczka generała Gliszczyńskiego ze swojego stanowiska. Wysłany wkrótce patrol na linię Czarnej Wody, skądśmy ruszyli, spostrzegłszy kilka krzaków wziął je za huzary pruskie i porzuciwszy konie piechotą uciekł na powrót. Przeszedłszy za Brdę, podług rozkazu generała pod dniem 1-go lutego, musiałem kazać na tej rzece pozbierać mosty lękając się, ażeby jaki lichy patrol nie zapędził trzytysięcznej mojej kolumny aż do Warszawy i temsamem nie okrył kraju całego hańbą i wstydem. Nie idzie za tem, generale, ażeby w powstaniach nie było ludzi walecznych, ale z tych wybór został rozpedzonym w Skarszewie przez winę majora Ulatowskiego. Dowiadując się teraz od powracających kupami ze Starogardu, że to samo spotkało Kowalskiego, o którym ja dotąd najmniejszej nie mam wiadomości, reszta się potrwożyła przez brak samego doświadczenia i tej subordynacji, która tylko w wojsku liniowem utrzymać się może. Gdyby przednia straż, której przewodnictwo raczyłeś mnie, generale, powierzyć, była tak złożoną jak w Bydgoszczy miałem zapewnienie, to jest gdyby kawalerya powstania wspartą była, jak być miała i jakby należało, pułkiem Dziewanowskiego i Umińskiego, oraz batalionem piechoty, wtenczas mógłbym zaręczyć nie tylko zupełne bezpieczeństwo stanowiska generała, ale przyjąłbym na siebie obowiązek niewypuszczenia nieprzyjaciela za bramy Gdańska. Dziś nie jestem w stanie nawet dopełnić rozkazu powrócenia na linię Czarnej Wody, bo najprzód skutkiem przestraszenia stało się, iż zamiast zebrania mostów na Brdzie tak, jak ja kazałem, moi podkomendni kazali je popodcinać, a chociaż natychmiast kazałem ten błąd naprawić reperacją mostu w punktach główniejszych komunikacji, to jednak tak rychło stać się nie może. Powtórę konie i ludzie tak są

¹⁾ Bruliony tych listów są przechowane w zbiorach Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

znużeni biwakami w tej porze roku, ustawicznymi kotrmarszami, a nadewszystko niedostatkami żywności i furazów, których na tak wielką ilość konnicy kraj tutejszy dostarczyć nie jest w stanie, iż odpoczynek kilkodniowy koniecznie jest potrzebny i dlatego zasłoniwszy się Brdą rozłożyłem się na około Chojnic. Na ostatek, jak miałem honor przełożyć generałowi ustnie w Nowiu, iż koniecznie potrzeba połączyć operacje i wszystkie ruchy skrzydła będącego pod moją komendą ze skrzydłem tem, które pod rozkazami generała zostawa, jeżeli we wszystkich punktach chcemy zatrzymać nieprzyjaciela i nie wystawiać się na straty niepotrzebne a mające wielkie skutki moralne dla wojska organizującego się, jakich już doświadczyliśmy trzy razy w Starogardzie, w Skarszewie i w Tczewie, tak to samo i w tym raporcie powtarzam, przekładając raz jeszcze, iż bieg Czarnej Wody naturalnie podaje linię obronną do zasłonięcia Bydgoszczy, czego cesarz JMC. jedynie od nas żąda, ale ta rzeka płynie wpośród niedostępnych dla kawalerii borów, ja tedy z samą tylko kawalerią powstań wojewódzkich strzedz jej nie potrafię.

Z całym oddaniem się poświęciłem mój majątek i moją osobę na usługi Ojczyźnie, ale ofiary mojej reputacji ani Ojczyzna żądać, ani ja zrobić nie mogę. Jeżeli tedy generał nie raczysz wesprzeć mnie pułkiem Dziewanowskiego, dla którego nawet już tu mam mundury, i przynajmniej garstką jaką piechoty, chciej odebrać dowództwo, którem mnie zaszczyścić raczyłeś, które, jeżeli tego potrzeba, razem i z moją rangą składam. — Porucznik Kowalski po bitwie pod Starogardem żadnej mi nie dał o sobie wiadomości, kilkadziesiąt koni, które powróciły pojedynczo i kupami, rozniosły wiadomość, iż jego komenda zupełnie jest zniesiona, a on z najlepszymi oficerami ze wszystkich korpusów wybranymi albo zginął, albo dostał się w niewolę. Jak tylko podług rozkazu generała cofałem się z nad Czarnej Wody, już żadnej nie mam komunikacji z lewym jej brzegiem; patrolami zrobić jej nie zdołam, bo najlepsi oficerowie, mający doświadczenie, poszli z Kowalskim; innych używać, byłoby to znowu wznawiać fałszywe raporta i znowu krzaki zamieniałyby się w huzary czarne, a chociaż generała Gliszczyńskiego już przecie niema, możeby jednak trwoga osłabiła zasłonę, jaką dziś przecie jeszcze za Brdą znajduję. Niech więc generał raczy i Sierawskiemu i Kowalskiemu dać potrzebne rozkazy, bo ja od nich o dziesięć mil jestem oddalony.

Najmniejszej nie mogę powziąć wiadomości, gdzie jest pułkownik Garczyński. Wczoraj odebrałem raport od generała Łubieńskiego¹⁾ i patrol jego wysłany z Hammerstein atakowany był od mieszczan Nowego Szczecina; w tej bitwie kilkunastu mieszczan zginęło, z naszej strony kilku tylko jest rannych. Podług mego rozkazu generał Łubieński powinien się zbliżyć do Chojnic, on jednak przez nieznamość i słuchając więcej odwagi, niżeli roztropności, wołał pójść do Nowego Szczecina. Na wiadomość, którą sam mnie daje, że tam w bliskości znajdują się Prusacy, posłałem mu w asekurację brygadę kaliską i co moment lękam się przeciwnej wiadomości. To znajdowanie się pod Nowym Szczecinem Prusaków dowodzi, iż generał Ménard nie wyszedł ze Starego Szczecina. Generał Trzebuchowski i Łubieński, kręcąc (się) na brzegach Pomeranii, od niejakiemu już czasu wcale nic się nie dowiedzieli ani o Francuzach ani o pułkowniku Garczyńskim. W tej chwili, gdy to piszę, odbieram raport z brygady kaliskiej i przejętego szpiega. Jeżeli będę mógł znaleźć ochotników, oszczędzę Prusakom pracy szukania nas tu dla wyrznięcia.

Pułkownik Szyrer pisał do mnie, że reszta kompanii grenadyerskiej z Inowrocławia i kompania fizylierska pod komendą kapitana Czyżewskiego maszerowały do mnie do Chojnic i potem wróciły się do Fordonia, nie wiem za czyim rozkazem; byłbym kontent przynajmniej choć te dwie kompanie mieć tu z sobą albo w Koronowie.

Komunikacya teraz moja z generałem najbliższa na Tucholę, Rudę, Młyn, Bramkę, Przechowo do Świecia. Generał widzi z tej odległości, iż byłoby bardzo trudno, ażebyśmy mogli w potrzebie w czas przybyć sobie na pomoc, chyba gdyby urządzić posterunki z piechoty i kawaleryi, któreby przez Osie ro-

¹⁾ Raport Jana Łubieńskiego z Hammerstein 2 lutego: «Z trudnością mi przyszło 150 ludzi dobrze uzbrojonych na awangardę dobrać, w korpusie zaś prawie innej broni nie mam prócz pik, których 200 tu zrobić kazałem... Znajdują się też tu obywatele, którzy mając zdawna absztyt wojska pruskiego, odstąpili swoich dóbr, a do Prusaków poszli... Właśnie w ten moment odebrałem raport od mojej awangardy, która przystąpiwszy do Nowego Szczecina, atakowana była przez obywateli tego miasta... Jadę tam natychmiast... Jest mniemanie, że Prusacy niedaleko stamtąd, więc się wywiem; wyrznięć każę tych oburzycielów, resztę powiązać, miało ich być do 200 a z wojskiem się rejterują».

biły łańcuch do Tucholi lub Chojnic. Konie dla kuryerów na tym trakcie, którym oficer wiozący ten raport jedzie, będą rozstawione i na pół drogi w miejscu, które on wybierze, poszłę dla etapu komendę podług rozkazu generała.

Kosiński do Dąbrowskiego.

W Chojnicach w kwaterze głównej 4 lutego 1807.

Przygotowany byłem odebrać wiadomości, jakie mi Generał pod dniem 3-cim dajesz, że prawe nasze skrzydło odpartem będzie od Wisły. Stosując się do poruszenia tego skrzydła, ja się rozciągam na prawym brzegu Brdy aż do Koronowa, gdzie jutro idzie z korpusem swoim generał Sokołowski, za nim stać będzie generał Trzebuchowski między Koronowem i Tucholą, w Tucholi generał Łubieński. Ja zostanę w Chojnicach i aż do jezior Sworniga i Brdy pilnować będę. Linia wprawdzie moja jest zadługa, lecz gdybyśmy się skupili do Bydgoszczy, zapewne z głodu byśmy umarli. Magazyny każę cofnąć do Koronowa; trzebaby ten posterunek ważny do zasłony Bydgoszczy a Brdą zasłoniony osadzić piechotą, gdyż położenie Koronowa między wązozami mało użyteczną uczyniłoby kawaleryę. Jeżeliby nieprzyjacieli usiłował Brdę przebyć i przebył ją [czego się nie spodziewam], w tym przypadku ja musiałbym się cofać za Noteć przez Nakło albo jeszcze niżej i lewym brzegiem postępując w górę mógłbym się złączyć z Generałem.

Bądź, Generale, łaskaw, przysyłaj mi jak najprędzej pułk Dziewanowskiego, ażeby mógł zabrać gotowe już dla siebie mundury, których szkodaby utracić.

Wszystkie mosty na Brdzie od Koronowa aż do Rytla poznosić każę. Czekam dalszych uwiadomień i rozkazów.

Kosiński do Dąbrowskiego.

W kwaterze głównej w Chojnicach d. 5 lutego 1807.

Po przesłaniu Generałowi w dniu wczorajszym o godz. 10 mojego raportu i względem poruszeń skrzydła pod mojami rozkazami będącego stosownie do rozkazu pod dniem trzecim — odebrałem o godz. trzeciej po północy rozkaz drugi pod dniem 4

odmieniający rozporządzenia pierwszego; póki tylko będzie można, ja na Chojnicach opierać będę lewe moje skrzydło, gdyż ten punkt bardzo jest interesujący względem furazów i żywności.

Najusilniej proszę Generała ostrzec ordonatora Kruszyńskiego, iż między Tucholą i Chojnicami znajduje się do trzech tysięcy koni i przeszło 2000 ludzi do wyżywienia i ta okolica dość biedna przez nieurodzaj, nie wiem, czy dłużej jak na tydzień dla mnie wystarczy i żadnym sposobem do Świecia liwrować nie może. Już rycerstwo księstwa mazowieckiego raz było podniosło bunt o niedostatek żywności i furazów, który przecie roztropnością generała Stokowskiego był uśmierzony. Nic mi więcej jeszcze nie brakuje jak buntu tylko wpośród anarchii wojskowej, w jakiej jestem. Niech Generał raczy przyspieszyć publikatę urzędzeń Komisji Rządowej względem powstania województw; po zmniejszeniu się tłumu możeby można przyjść do organizowania reszty.

Patrole urzędzę do Osia, ale ostrzegam, iż na tem nic rachować nie można, jeżeli mnie Generał nie przysle pułku Dziewanowskiego dla przewodnictwa niedoświadczonym żołnierzom.

Trakt najprostszy kuryerski z Chojnic do Świecia, na którym mieć rozkazałem zawsze gotowe konie, idzie przez Tucholę, Rudę, Młyn, Wielki Bysław, Krupocin¹⁾, Bromkę²⁾, Przechowo, Świeć, mil 9.

Kosiński do Dąbrowskiego.

W kwaterze głównej w Chojnicach d. 6. febr. 1807.

Od dnia wczorajszego nic niemasz nowego w mojej stronie oprócz, że dezorganizacya w korpusach niektórych województw codziem się powiększa; gromadami codziem podają się do abrazytu, z Kaliszanów wiele już odjechało; tu włączam trzy podane noty; póki stoimy na miejscu byłoby bardzo rzeczą pożyteczną ogłosić urzędzenia Komisji Rządowej i przystąpić do organizacyi, spóźniając te czynności stać się może niepodobną do wykonania ze szkodą krajową.

W mojem położeniu za Brdą komunikacya z porucznikiem Kowalskim w Osiu jest bardzo trudna, niech generał raczy przyłączyć go do lewego swego skrzydła; prosiłbym nawet za naj-

¹⁾ Krupoczyn. ²⁾ Obrąbki

większą łaskę ująć mojej komendy 1000 koni, a na to miejsce przysłać pułkownika Dziewanowskiego, ażeby, mając choć małą garstkę regularnego wojska, mógł zachować potrzebną w mojem położeniu ostrożność, która dotąd na Opatrzności spoczywa, a jeżeli wcale być nie może, żeby pułkownik Dziewanowski tu się zbliżył, chciej, generale, pułkownikowi Dziewanowskiemu rozkazać, ażeby przysłał po mundury, które już są wygotowane.

Za odebraniem rozkazu pod dniem 3-cim, ażebym się cofał, cofnąłem generała Łubińskiego, który teraz w jednej z mną znajduje się linii. Przyprawdzonych przez niego 16-tu Pomorczyków kazałem przez trzy dni ćwiczyć i odesłać do domu; bydlę to większej zemsty nie jest warte.

Pięć stacyi od Chojnic do Świecia oficer wysłany ode mnie ustanowił, na której zawsze gotowe będą konie dla kuryerów; to jest we wsiach Silno,¹⁾ Tuchola, Błędzin Wielki,²⁾ Karczma błędzińska, Rzysursk, Świeć.

We wszystkich tych wsiach konie stać będą u sołtysów, niech tylko generał obwarować raczy, ażeby nikt oprócz kuryerów tych koni zabierać nie ważył się. W Krupocinie stoi komenda rawska dla bezpieczeństwa tego traktu.

Raporta, które mi są oddane, przesyłam.

Niech mnie Generał uwiadomić raczy, jak oficerowie od powstań mają być płatni, oświadczyłem, iż rycerze brać będą na dzień po groszy 20, a szeregowi po gr. 15, ale przed wydaniem pieniędzy żądałem, ażeby podano mi listę imienną przytomnych pod bronią dla zrobienia lustracyi, dotąd jednak nie otrzymać nie mogę.

Do złożenia sądu wojennego prosiłbym o nadesłanie jego organizacyi, bo już wcale nic nie pamiętam, i trzebaby przysłać prawa francuskie, które nikomu tu nie są znajome.

Kosiński do Dąbrowskiego.

W kw. gł. w Chojnicach d. 7 lutego 1807.

Przezorniejszem, więcej mającym doświadczenia w furazowaniu okiem będzie widział Gen. Kruszyński, jakie ma sposoby tutejsza okolica wyżywienia tak licznej kawaleryi, która po ob-

1) Żalno. 2) Błędzimin.

wodach Brdy stoi skupiona, w ostatku raport jego godniejszym może będzie wiary, niżeli mój przesłany Generałowi pod dniem 5-tym bieżącego miesiąca.

JMPan Landsdirektor Wolszleger był od samego Generała uwolniony od bytności w Jego kwaterze głównej na moje przełożenia bezustannych (jego) zatrudnień dla opatrzenia korpusów tutejszych w żywność i zebraniem kas na zapłacenie onych. Winienem prawdzie świadectwo, która jest jedyną dla poczciwych ludzi nagrodą, iż, jeżeli pan Wolszleger był za czasów pruskich dobrym tego rządu urzędnikiem, jest dzisiaj równie staronym jak gorliwym obywatelem.

Niech Generał wierzyć raczy, iż człowiek (ten), [który] ani swego majątku stracił ani kilkadziesiąt lat urzędując nie powiększył i na powszechny zasłużył szacunek, powinien być odróżnionym od tych, którzy go oskarżają, ażeby mieć obszerniejszą władzę i szersze może pole do obłowy. Zaręczam, Generale, iż Landsdirektor Wolszleger bez aresztowania i eskorty dopełni wszystkie dane mu rozkazy i nie tylko z Tucholi ale i z Chojnic odeszle furaze do Świecia jeżeli tak mu każą. Generał Kruszyński wejrzy zapewne w stan tutejszych magazynów, rozpatrzy się, jakie kraj ma sposoby onych utrzymania i będzie pamiętał, że kawalerya, która tu stoi jest częścią dywizji Generała i zajmować musi staranność ordonatora. Wczoraj odebrałem raport od Gen. Stokowskiego, iż furaze, które od Pomeranii przez Gen. Trzebuchowskiego były nakazane i już do Kościerzyna¹⁾, o 7 mil stąd, zgromadzone, o czym nie wiedziałem, zostały przez wojsko pruskie zabrane. Znajdowało się tam owsa korcy 400; mam jeszcze nadzieję, że Generał Stokowski ten zabór odbije.

Posłałem do pułkownika Garczyńskiego rozkaz, ażeby maszerował na Racybor²⁾ do Nowego Szczecina i starał się ze mną złączyć, ale nie wiem, czy podług rozkazu pod dniem 1, jego pułk ma składać część przedniej straży pod moją komendą czyli, jak Generał wyrażasz pod dniem 5, ma on maszerować oddzielnie do Kolberga.

Rozkaz dzienny 2-go lutego zaleca, aby wszystkie korpusa w szczególności miały raz na zawsze dla siebie zabezpieczone furaze i żywności na dni cztery, rozkaz zaś dzienny pod d. 5, który wczoraj odebrałem, zabrania bez rekwizycji Gen. Kru-

¹⁾ Kościerz. ²⁾ Ratzebuhr.

szynskiego wybierać furazów i żywności po wsiach, oraz (poleca) nie zabierać koni i podwód; czekam objaśnienia, jak te dwa rozkazy mam pogodzić.

Ponawiam prośby o uwolnienie mnie przynajmniej doczasowie od komendy, która jest mnie powierzona. Stan mojego zdrowia i potrzeba zrobienia obrachunków tak z Komisją Centralną departamentu bydgoskiego, jako z oficerami i korpusami, które ja organizowałem, nim mnie spotka los kompanii grenadyerów, przymusza mnie do ponawiania tej prośby i ufam, że sam generał uznasz moją delikatność i czucie za sprawiedliwe, że nie chcę być świadkiem rozproszenia tych korpusów, które z tylu trudów i pracy zbierałem.

Ponieważ generał Manstein od czasu do czasu przysyłał tu jeszcze swoje rozkazy, przeto JMPan Landsdirektor Wolszleger napisał do niego list, którego przyłączam kopią i złożył go na moje ręce do przesłania do Gdańska: rozumiem, iż ta determinacya człowieka posiadającego tu majątek i obciążonego tu familią potrafi go usprawiedliwić od zarzutów przeciwko jego obywatelstwu.

Kosiński do Dąbrowskiego.

Dnia 7. lutego.

W ten moment odebrałem rozkaz Gen. pod datą dzisiejszą z pomyslną wiadomością, że idziemy naprzód i osobiście dla mnie najpomyślniejszą, że się mam udać na prawe skrzydło i oddalić się od tej nieszczęśliwej anarchii militarnej, w której połowę mego zdrowia straciłem.

Nie wiem, czy potrafię posunąć się znowu nad Czarną Wodę. Rzeka ta płynie wpośród lasów i wiele krzaków tyle strach robi huzarów, ale po odpoczynku dni kilka, kiedy ciało odzyskało przez odpoczynek siły, może i duszę powróci do pierwszej sprężystości; to co jest najgorsze, że posuwając się nad Czarną Wodę musielibyśmy się odkryć od Pomeranii, gdzie, zdaje się, insurekcyja jest organizowaną. Byłbym może w stanie dokładniejszy o tem zrobić raport, gdyby komenda gen. Łubińskiego nie wypuściła więztych w niewolę dwóch hersztów, jednego justicamtmana, drugiego kapitana pruskiego abszetowanego; wiele jest nawet podobieństwa, że ci Ichmość opłacili swoje uwolnienie. Zatrzymam więc tę samę jeszcze pozycyą do powtórnego Gen. rozkazu, a tymczasem czy nie nadejdzie pułkownik Garczyński. Nie ważyłbym

się jednego słowa powiedzieć za Wolszlegerem, gdyby najmniejszy cień winy był przeciwko niemu; rzetelnie donoszę Generałowi, iż dopiero drugi dzień, jak został uwiadomiony, ażeby amt tucholski dostarczał furaże i żywność do Świecia i w tym razie był ambarasowanym, co ma robić, gdyż cały powiat świecki nie tu nie dostarcza, nad samą Brdą tylko 5 mil wzdłuż a 4 wszereż biednego kraju jedynym jest resursem na wyżywienie całej kawaleryi tu zgromadzonej. Z tem wszystkiem stan magazynu tu-tejszego, który tu przyłączam przeświadczy Generała, iż Wolszleger nieopieszale starał się opatrzeć magazyn żywności i furażów. Co do kasy Generał sam kazałeś mi opłacać kawaleryą województw, od których dotąd doczekać się nie mogę listy imiennej przytomnych pod bronią, a zatem ani wyrachować, jaki dla nich potrzebny jest fundusz.

W kasie dziś znajduje się 5600 talarów, przybywa jej codzień ale po trochu, bo mieszkający za Brdą wypłacili już do Świecia a inni bliżsi komend pruskich płacić nie chcą albo nie mogą. Najłatwiejszy sposób z bogacenia i kasy i magazynów wysłać komendy do Pomeranii i nałożyć kontrybucye jako w kraju nieprzyjacielskim. Tak ze Szczecina Nowego spodziewam się 2000 talarów i pisałem do pułkownika Garczyńskiego, ażeby przechodząc przez Racybor nałożył kontrybucyą, jeżeli to miasto znajdzie niespokojnem. Wydałem rozkaz natychmiast do Pana Wolszlegra o wypisanie 30,000 racyi tak żywności jak furażów, oraz 6,000 par trzewików i 3,000 koszul; niech Generał raczy oznajmić, dokąd ten transport ma być dostawiony; gdyby posterunkami piechoty można zapewnić linią Czarnej Wody, można by zaraz od jutra wysłać transport furażów nad Wisłę. Przyłączam Generałowi kartę dystryktu Wolszlegera, gdzie się bieg Czarnej Wody znajduje.

W każdym momencie jestem gotów opuścić lewe skrzydło i przenieść się na prawe, — czekam tylko rozkazów. Generałom wojewódzkim wydam przepisany od Generała rozkaz, ale przypominam, że ani ustawa rządowa ani cyrkularz dyrektora wojennego publikowanymi nie były. Przechodząc na prawe skrzydło dywizyi wezmę z sobą kompanią z pułku Dziewanowskiego. Dobrzeby było zabrać ludzi będących w *dépôt* w Koronowie, gdzie jest 120 ludzi, a między tymi 40 towarzyszków i ze 40 starych kawalerzystów z innych korpusów; miałbym dla nich wszystkich mundury i szable, koni też do 50 już jest wykuro-

wanych i zdatnych do służby, ale ani jednej kulbaki. Mówią, iż generał Wedelszett ma cały porządek na 100 koni; zdaje się, iż możnaby mu zabrać do przyszłego zapłacenia. Niech Generał raczy wydać rozkaz pułkownikowi Dziewanowskiemu, ażeby podał wiele potrzebuje mundurów, płaszczów i butów do swojego pułku; spodziewam się, iż na komplet jego będę miał gotowe ubranie.

Generał Rydzyński zabrał w domu generała pruskiego Pellet kilka wierzchowych koni, jak mi sam doniósł, niech Generał uwiadomić mnie raczy, co z tymi końmi mam robić. Generał Łubieński pozwolił sobie wybrać z różnych wsi polskich kontrybucyi 3280 złotych polskich; czy Generał każe ten nienależyty pobór zwrócić czy do kasy zabrać, — czekam rozkazu. Z kasy Wolszlegera wypłacić tylko kazałem generałowi Trzebuchowskiemu talarów 500; czy innym korpusom mam wypłacać czy całą kasę do Generała odesłać, — proszę o rozkaz.

W Bytowie odkrył burmistrz następujące efekta, które zabrać kazałem: 5 toporków, 36 flaszy blaszanych, 34 kociołków, 41 pokrywadła, 2 fasy ładunków, 1 fasa skałek. Te rzeczy należały do Gen. Blüchera i w kościele były zamurowane; czekam rozkazu, co z niemi robić.

Kosiński do Dąbrowskiego.

Z Chojnic d. 8 febr. 1807.

Rozkaz Generała pod dniem 7-ym b. m., który w dniu wczorajszym wieczorem odebrałem, dziś rano rozesłałem po korpusach wojewódzkich, zalecając, ażeby w jaknajkrótszym czasie generałowie wojewódzcy podali, siła oficerów i rycerstwa powrócą do domu, a ile się tu zostaje, komu komendę nad pozostałymi zdają, ponieważ sami generałowie podług ustawy rządowej do województw swoich powrócić powinni. Dzisiaj o godzinie 9-iej odbieram rozkaz powtórny pod tą samą datą 7-go lutego, ażeby kawalerya w-tw kaliskiego, sieradzkiego i ziemi wieluńskiej udała się do Bydgoszczy, gdzie ma dalsze odebrać rozkazy od gen. adjutanta Ormansas i takowy rozkaz natychmiast do tych korpusów rozesłałem.

Umniejszenie kawaleryi w tych stronach daje możność zasilenia furażami i żywnością magazynu świeckiego i pierwszy transport już w tym momencie wychodzi.

P. S. Wolschlegier miał się udać do kwatery głównej

Generała, lecz że ta podróż przerwałaby jego czynności na godzin przynajmniej 24, zatrzymałem ją więc dopóty, aż kilka przynajmniej transportów do Świecia nie zasili tamtego magazynu i nie zostawi więcej wolnego czasu Wolschlegerowi.

Do generała dywizyi **Dąbrowskiego**.

Dnia 9. lutego w Chojnicach.

Stosownie do rozkazu pod dniem 4 bieżącego miesiąca kawalerya województw kaliskiego, sieradzkiego i ziemi wieluńskiej wymaszerowała na Koronowo do Bydgoszczy.

Ja z resztą tążsamą utrzymuję pozycję. Województwo rawskie pilnuje traktu gdańskiego, trzymając posterunki nad Brdą w Rytle i Lotyniu. Województwo kujawskie nad tąż rzeką w Sworny-gaci¹⁾ i Mencikal²⁾, księstwo mazowieckie i ostatki mazowieckiego w Chojnicach i posterunek 50 koni na trakcie kolberskim. Generał Rydzyński stoi w Tucholi, zabezpiecza Brdę od Lotynia i trakt komunikacyjny od Chojnic do Świecia. Razem ze trzech miejsc odebrałem wiadomości, że Prusacy ku nam awansują i że mieli się znajdować w Nowym Szczecinie, Hammerstein³⁾ i Baldenburg, wszystkie te miejsca są o kilka mil stąd oddalone. Wysłałem patrole z różnych miejsc do Hammerstein, żeby mieć jakąś pewną wiadomość, a dowiedziawszy się o pułkowniku Garczyńskim, że się znajdował w Fridland⁴⁾ przedziłem go podług rozkazu Gen. pod d. 1 lutego, że on z swoim korpusem do mojej komendy należy i na mocy tego rozkazu posłałem mu odemnie, żeby maszerował do Człuchowa zasłaniając Chojnice na trakcie kolberskim. Pułkownik Garczyński mając rozkaz od Gen. 22-go stycznia, który mnie w kopii przysłał, zdawał się wątpić, czy drugi rozkaz przeciwny pierwszemu mógł być wydany; posłałem mu w kopii odemnie podpisany rozkaz wspomniany pod d. 1. Spodziewam się, iż mu uwierzy, wiem nawet, że maszeruje do Człuchowa, ale chce, żeby księstwo mazowieckie poszło naprzód, a pułk jego został w Chojnicach, mnie się zaś nie zdaje w drugiej linii stawiać wojska liniowe. Jeżeli się dowiem, że Prusaków nie zbyt wiele, wypędzę ich z tych okolic, w przeciwnym zdarzeniu, gdybym był atakowany

¹⁾ Zwornagac. ²⁾ Męczykoł. ³⁾ Hamersztyn. ⁴⁾ Pr. Fryland.

i musiał ustąpić, strata Chojnic i okolic dałaby się uczuć na prawem naszym skrzydle przez niedostatek żywności i furazów. Ponawiam więc tylekrotne prośby, ażeby kapitan z dwoma kompaniami bydgoskimi piechoty mógł tu być przysłanym na garnizon. Chojnice są opasane murem i mając piechotę bardzo dobrze można się bronić. Kawalerya przeznaczona do Bydgoszczy nie tylko pozwoliła sobie idąc wybierać furaze, ale nawet zatrzymała transport znaczny idący do Świecia, posłałem najsurowszy rozkaz do Gen. Rydzyńskiego stojącego w Tucholi, ażeby takowy transport odebrał i do Świecia przesłał, kazałem nawet iść w pogoń, jeżeliby już wyszedł z Tucholi, ale to wszystko nie zapewnia mnie jeszcze o skutku. Kawalerya ta nocować będzie w Koronowie i Generał raczy posłać jeszcze rozkaz od siebie do zabrania jej furazów. W takim to nieładzie żyłem cały czas i żadnego na to nie znalazłem lekarstwa. Niech Generał wierzy, iż ta kawalerya więcej tu wypotrzebowała furazów i więcej z nich kraj ogołociła, niżeli jaka potężna armia. Czekam rozkazów, co mam robić z kasą.

P. S. Pułkownik Garczyński nie rozumiał dla siebie być miejscem forpoczty i mimo rozkaz sobie dany maszerował prosto do Chojnic dając za przyczynę, iż potrzebuje spoczynku. Upędzając się za patrolami nieprzyjacielskimi około Piły, gdzie ich dawno nie było, wątpię, ażeby był bardzo sfatygowanym, dałem więc rozkaz, ażeby na przewidziane stanowisko powrócił.

Kosiński do Dąbrowskiego. w Chojnicach d. 11 lutego.

Od ostatniego raportu te tylko zaszły odmiany, że po urządzeniach generała Kruszyńskiego brakuje tu żywności i furazów, a nade wszystko w magazynie porządku.

O nieprzyjacielu zawsze teżsame pogłoski, że się zbliża od Kościerzyna i od Nowego Szczecina; posłałem na oba miejsca mocne patrole, które jeszcze nie powróciły.

Nie mając żadnej odpowiedzi na moje zapytanie, czy kawalerya ma być tu wypłacona, trzymałem się pierwszego rozkazu i wypłacić kazałem dla generała Lipskiego talarów tysiąc, dla Trzebuchowskiego pięćset, na księstwo mazowieckie trzysta, na w-o inowrocławskie dwieście, dla pułk. Garczyńskiego tysiąc, a resztę dziś każę odesłać do Świecia.

Choroby tu bardzo zaczynają panować, co dzień kilkunastu przybywa do lazaretu.

Przyłączam notę podporucznika Jaranowskiego, na którą usilnie prosił o odpowiedź.

Kosiński [à **Drouet d'Erlon**¹⁾], gén. de div., chef de l'état-major du 10-e corps].

Au quartier général à Rixin, le 9. mars. 1807

Suivant les ordres de S. E. Mr. le Maréchal j'occupe avec la division la position entre Klein-Belkau et Artschau, appuyant ma gauche au premier de ce village et ma droite au second — le point intermédiaire est Gauchin²⁾. — Le village de Strachin³⁾ sur la Radoune⁴⁾ et Neu-mühle aussi bien que Gross-Belkau sont occupés comme avant-postes. — Les lanciers se sont portés à Löblau. — La division est extrêmement gênée dans ce cantonnement, puisque les villages, qu'elle occupe à peine contiennent quelques chaumières et celles d'Artschau sont sans habitants. — Par ce défaut de place j'ai été obligé de mettre le premier régiment d'infanterie à Saalan en arrière de la ligne des autres régiments.

Le g-al Boivin m'a présenté les ordres⁵⁾ de S. E. Mr. le Maréchal de commander la brigade dans la d-on, qui est sous mes ordres. — Je ne sais pas, Monsieur le Général, si cette mesure pour me soulager n'aggraverait pas les ambaras, carentre choses, il faut à présent, que je me serve de deux langues dans les dispositions intérieures de la d — on au lieu d'une seule, qui jusqu' à ce moment était suffisante. En attendant des dispositions ultérieures de S. E. je lui ai remis le commandement du 1-r régiment d'infanterie et des lanciers, ils'est établi à Saalan. Le G-l Sokolnicki vient d'annoncer son arrivée pour ce soir à Saalan, je l'ai averti, qu'il⁶⁾ devait s'arrêter à Gros-Kleskau et Gros Tromper⁷⁾, faut de place à Saalan.

¹⁾ Adresat nie jest wymieniony w brulionie listu. ²⁾ Goschin. ³⁾ Stroschin. ⁴⁾ Raduna. ⁵⁾ Drouet à Kosiński, au quartier gén. à Dirschau, 8 mars. ⁶⁾ Kleschkau. ⁷⁾ Trampken.

Kosiński à Drouet.

Artschau, le 10 mars 1807.

D'après la décision de S. E. Mr. le maréchal Lefebvre j'ai remis le commandement de la division du général Dąbrowski à Mr. le général Henri ci devant nommé Wołodkiewicz¹⁾. Je profite de cette occasion pour rétablir ma santé, qui est dérangée par la fatigue et j'irai, Mr. le général, à la mer. Je suis bien sensible, Mr le général, à toutes les choses obligéantes que vous voulez bien me dire dans votre lettre²⁾, mais j'ai l'honneur de vous prévenir, que Mr ou Henri ou Wołodkiewicz n'a aucune ancienneté de services militaires sur moi, car j'étais déjà officier général, quand il ne pensait encore l'être³⁾...

Kosiński au maréchal Lefebvre.

20. mars. 1807.

Conformément aux ordres de V. E. j'ai remis le commandement de la division pol. à Mr. le Lieut. Gl. Giełgud⁴⁾.

Le reproche, que V. E. m'a fait hier, *de parler toujours*

¹⁾ Henry Wołodkiewicz.

²⁾ Drouet à Kosiński, au quartier gén. à Rosenberg, 10 mars 1807: Mr le gén. Henry ayant été envoyé par... le major général pour être employé au 10-me corps... Mr. le Maréchal a décidé que le général plus ancien dans le grade prendrait le commandement de la division Dąbrowski jusqu'au rétablissement du dit général... Je regrette sincèrement etc.

³⁾ Rychło przywrócono komendę Kosińskiemu. Lefebvre go przeproszał: «Je suis fâché de l'erreur qu'on a commise à votre égard. Rendez vous sur le champ chez moi»... i rozkazem datowanym w Prust 11 marca zalecił mu objąć znowu dowództwo: «Il est ordonné à Mr le gén. de brigade K. de prendre le commandement de la division polonaise faisant partie du 10-e corps sur la rive gauche de la Vistule en remplacement du gén. de br. Wołodkiewicz». Raz jeszcze, 19 marca z Prust, zwrócił się Lefebvre z przyjacielskim przedstawieniem. «Vous me parlez toujours de vous retirer; comme votre maladie n'est pas plus grave que la mienne, je vous invite à rester avec moi. Nous nous retirerons ensemble, lorsque cette retraite ne compromettra pas notre honneur. Au reste, malade ou non, il faut rester à son poste tant que l'exigera le service de Sa Majesté à laquelle je ne laisserai pas ignorer votre zèle et votre dévouement. Vous vous trompez, lorsque vous dites n'avoir presque plus de monde; votre dernier état de situation signé de vous porte encore 9934 hommes sous les armes, ce qui fait toute une division». Z tejże daty jest rozkaz oddania komendy Giełgudowi, stosownie do decyzji cesarza.

⁴⁾ Od 16 lutego otrzymał Kosiński dwumiesięczny urlop; roz-

de me retirer, me serait trop amer, si je l'avais mérité. — Depuis le mois de décembre, Monsieur le Maréchal, je suis non seulement en activité de service, mais en campagne active, je l'avais commencée n'ayant, que cent chevaux de lanciers et avec cette force unique j'ai eu le bonheur d'éloigner l'ennemi des portes de Bromberg et de le poursuivre presque jusqu'à celles de Danzig. Depuis ce temps jusqu' à aujourd'hui je n'ai demandé que deux fois de me retirer pour rétablir ma santé et toutes les deux fois dans des moments où ma présence devenait inutile où peu nécessaire à la D-on. Car si depuis le 23. février jusqu'à ce moment je pouvais commander tout seul la D-on, le Gl. Giełgud la commandera avec plus de facilité. Les états de situation comprennent, Monsieur le Maréchal, comme présent sous les armes tous les détachements, qui font partie réellement de la force du 10-me corps, mais non pas de la D-on, qui à peine a de quoi relever les gardes. — Au moment où j'ai pris le commandement de la D-on elle était composée de 7 Bll-ns et de trois compagnies du 2-me Bll-n 2-me régiment. Deux bataillons sont détachés à la droite du corps — un bataillon à Wonnenberg. Les trois compagnies sont commandées aujourd'hui pour une expédition particulière avec le major Badois; il ne reste donc à la D-on que quatre bataillons, dont deux étant de garde au camp seront obligés de rouler continuellement, n'ayant pas même une nuit de repos, puisque les gardes se relèvent à quatre heures du matin; à ces fatigues excessives, qui détruisent les soldats, il faut ajouter l'insuffisance de la nourriture depuis que la D-on est nourrie par l'administration française. — J'y joins, Monsieur le Maréchal, le rapport du commandant d'artillerie française, tous les chefs font le même. J'ai l'honneur.

Kosiński do Dąbrowskiego:

17/XI. 1807¹⁾.

Od wyjazdu stąd JWgo generała nic dotąd nie zaszło nowego. Pułk Dziewanowskiiego odebrał rozkaz udać się na

kazem dziennym z 15 lutego polecił «pułkom pieszym legionu 3-go w wszystkich przedmiotach służbowych wprost udawać się do generała dywizji lub szefa sztabu».

¹⁾ Kosiński zastępuje Dąbrowskiego w dowództwie od połowy września r. 1807 do połowy kwietnia 1808 r., jak wnioskować można z listów.

nowe leże do Rogoźna i okolic, a karabinierzy legionu północnego powrócili do swoich batalionów. Przesyłam JW. Generałowi list Ignacego Mycielskiego, łącząc moje najmocniejsze wstawienie się. Sam Generale byłeś świadkiem jego znajdowania się w pierwszym ogniu pod Tczewem i w ostatniej bitwie pod Frydlandem. Z tamsamem męstwem, z tążsamą zimną krwią, z równem poświęceniem się i roztropnością odbył pracowite oblężenie Gdańska i na wstępie kampanii, która się rozpoczęła z garstką ludzi w departamencie bydgoskim, dzielił z nami wszystkie prace, trudy, niebezpieczeństwa. Jak święte tak pełne honoru dopełnienie powinności oficera z jego strony tem bardziej powinniśmy mu się liczyć za zasługę, że tylko zapał obywatelski prowadził go pod chorągwie ojczyzny w czasach walki i niebezpieczeństwa, skład okoliczności jego domowych nie pozwalając mu używać korzyści, przywiązanych do stanu żołnierskiego w czasie pokoju. Ufam, Generale, Twojej sprawiedliwości, polegam na tym szacunku, jaki masz dla ludzi honoru, iż nie zapomnisz Mycielskiego przy rozdawaniu nagrody krzyża wojskowego, a ten wymiar sprawiedliwości oddany jego zasługom, służyć będzie za pobudkę innym równego poświęcenia się dla narodu w podobnie trudnych okolicznościach.

Uchybiłbym, Generale, najistotniejszym obowiązkom zwierzchnika, gdybym nie przypomniał do teje nagrody kapitana Szembeka¹⁾. Sam go widziałeś pod Tczewem i tam postrzelany na nim mundur i czapkę, lecz nie wiem, czy Generałowi jest wiadomy czyn jego świetny w chwili, kiedy szturm do przedkopów Gdańska był rozkazany. Kilku dniami przed tym rozkazem żołnierz pruski, Polak rodem, wydarłszy się z pomiędzy

¹⁾ Dostał Szembek tylko krzyż złoty, (a również zalecony przez Kosińskiego) porucznik Radoński żadnej nie otrzymał dekoracji. Urażony tem Kosiński obrażał, że składa swój krzyż kawalerski. W liście do Poniatowskiego pisanym z Poznania 10 kwietnia 1808 r. żali się na nieszczerze postąpienie Dąbrowskiego w tej sprawie, «Z uczuciem najdotkliwszej przykrości donieść Waszej X. Mości muszę czyn równie obrażający sprawiedliwość, jak tę otwartą prawdę, któraby szczególnie powinna oznaczać wojskowych. JW. generał dywizyi, dowódca legionu 3-go przed podaniem W. X. Mości listy imiennej oficerów sztabu gł. legionu 3-go, do zdobyci krzyża wojskowego przedstawionych, do mojej raczył ją udzielić wiadomości, gdzie moi poboczni polowi, kapitan Szembek do krzyża kawalerskiego, a porucznik Radoński do krzyża złotego podani byli».

szeregów nieprzyjacielskich przyszedł do generała Giełguda ofiarować chęć swoją być przewodnikiem dla Polaków przez manowce dobrze mu znane na Biskupią Górę. W dzień przeznaczony do szturm, wybrano między Francuzami i polskimi żołnierzami najmężniejszych i oddziału tego dowództwo powierzono Szembekowi. Jego roztropność i mężstwo usprawiedliwiły wybór nowego żołnierza i chłopca ledwie dziewiętnaście lat mającego. Z karabinem w ręku obok swojego przewodnika szedł pierwszy na czele oddziału. Prusacy znając słabość tego miejsca, jak najmocniej osadzili je strzelcami. Szembek, utraciwszy część znaczną przez ogień nieprzyjacielski, od niektórych opuszczony, w kilkunastu zbliżył się tak blisko pod okopy, że bagnietami już zrzucał worki z piaskiem, które zasłaniały strzelców, i gdyby w tej chwili rozejm ogłoszony nie był, Szembek byłby pierwszym zwycięzką bronią na uważanej za niedostępną Biskupiej Górze, do której fałszywy tylko szturm był rozkazany. Ten jeden czyn daje mu niezaprzeczone do krzyża wojskowego prawo, ale ten nie jest jedyny, który jego młodzieńca uwielbia. Przy wzięciu Stolzenberga pod mojem przewodnictwem w kilkogodzinnym boju Szembek był wszędzie, gdzie najgroźniejsze było niebezpieczeństwo; słowem, najściślej stosując się do zasad nagrody wojskowej, ja na mój honor przysięgam, iż w całym ciągu kampanii, żadnego zdarzenia nie było, w któremby Szembek nie zrobił coś mężnego nad swoją powinność i nie lękam się być fałszywym wieszczkiem, przepowiadając, iż jeżeli władze rządowe potrafią głaszać w tym młodzieńcu skłonności wojskowe i ułatwią mu nabycie wiadomości potrzebnych temu stanowi, że on jest jeden z tych, co wsławić w czasie potrafią oręż polski.

Powtarzam moje wstawienie się za rotmistrzem Modlińskim; raport mój w czasie swoim zrobiony,¹⁾ uwiadomił JWgo Generała, iż to był jeden zamiar śmiały w tych tu stronach wojska pruskiego, który byłby się im udał. Magazyn bydgoski był(by) spalony, gdyby rotmistrz Modliński z rzadką i równą niebezpieczeństwu odwagą we dwanaście koni po dwakroć nie uderzył i po dwakroć nie rozproszył siedem razy mocniejszego nieprzyjaciela, a powiększa jego osobistą zasługę i prawo do nagrody, że po trzeci raz widząc zbliżających się huzarów, i bę-

¹⁾ W raporcie z 15. I 1807 z Bydgoszczy doniósł Kosiński o tem zdarzeniu, które miało miejsce w nocy z 27 na 28 grudnia 1806.

dąc tylko samowtór, zamiast schronienia się do miasta, którego mu już bramę otwierano, korzystał z ciemności nocy i rozkazując niby szwadronowi do uderzenia, sam się posunął naprzód, i tak nagle wypędził huzarów z przedmieścia, że opuścili zdobytych już jeńców. Też nocy szczególnie popisał się Szymon Kornatowski, legionista we Włoszech, a podoficer w oddziale Modlińskiego. Po 1-szej utarczce w Bartodziejach, Modliński przydawszy mu jednego jeźdźca, kazał z wolna prowadzić (zdobycz) do Bydgoszczy, sam spiesząc do tego miasta na odgłos wystrzałów. Rotmistrz huzarów Barnikow wypędzony z przedmieścia, z całym swoim oddziałem wpadł na Kornatowskiego. Towarzysz jego na widok nieprzyjaciela pierzchnął, Kornatowski sam jeden bronił zdobyczy i nie pierwej, aż odebrałszy 11 ran, ze zmysłami ją utracił. Nie można było obiecywać temu człowiekowi życia i liczyłem go między umarłymi, kiedy przypadkiem znajduję go teraz wachmistrzem młodszym w pułku jazdy 2-gim w kompanii 6-tej. Służył on w legionach włoskich lat 6. Zalecam tego walecznego żołnierza pamięci Generała i sprawiedliwości jemu należnej.

Kosiński do Dąbrowskiego,

26 listopada 1807.

...Stosownie do rozkazów ks. ministra wojny i JW. marszałka Davout przybył porucznik Szeptycki z pułku lekkokonnego gwardyi cesarskiej za rekwizycją generała inspektora jazdy o dostawienie z legionu 3-go 30 koni i 100 ludzi na dopełnienie wspomnianego lekkokonnego pułku; czekam zebrania się oddziałów pułku Dziewanowskiego, ażeby te rozkazy dopełnić. Pułk Dziewanowskiego wyda 50 ludzi i 16 koni, pułk Turny takż ludzi 50, a koni 14...

Kosiński do Dąbrowskiego.

8 grudnia w Warszawie.

Złożony stan służby mojej w departamencie wojennym potwierdzony podpisem JWWMCPana nie powinienby żadnej zostawić niepewności względem stopnia, jaki miałem w wojsku polskiem walczącym za dobro swojej ojczyzny we Włoszech, składam jednakże jeszcze w kopii, której oryginał znajomy jest

JWWMCPanu, list W. Xcia Bergu i Kliwii, dowodzącego naczelnie podówczas armii włoskiej; ten udowodni, iż w stopniu generała brygady byłem w tej armii uznany. — Nad te świadectwa generała en chef armii i samego JWWMCPana innych dowodów złożyć nie mogę, straciwszy je w pożarze w Gremblinie pod Tczewem, gdzie z moim pojazdem i szkatułka z papierami się spaliła.

Przez kilkodniowy pobyt mój w Warszawie spostrzegłem, iż departament wojenny zatrudniając się ułożeniem porządku w wojsku Xstwa Warszawskiego otworzył pole popisu zasługom i prawom, jakie kto posiada. JWWMCPan byłeś albo naocznym widzem albo bliskim świadkiem całego prawie mojego wojskowego życia. — Najpiękniejszą porę mojego wieku przepędziłem na usługach Ojczyzny pod Jego dowództwem i z chlubnym zaufaniem wzywam tego dziś na świadka, który w rzemiośle wojennym pierwszym był moim nauczycielem i w bojach przewodnikiem.

Nie wspomnę służby mojej przed kampanią 94., ta była i krótka i bez znaczenia. W kampanii 94. widziałeś JWWMCPan Dobr. obok niedoświadczenia honor i gorliwość ¹⁾ — Po nieszczęśliwym upadku kraju pierwiej nim legiony polskie stanęły, znajdowałem się na chwalebne zakończeniu kampanii Scherera, odbyłem kampanię morską na okręcie rządowym, byłem uczestnikiem tych świetnych, tych dni pamiętnych, kiedy armie dowodzone przez generałów Beaulieu, Wurmser, Alvinzi zniknęły przed zwycięską Napoleona bronią. — Nakoniec przyszedłeś JWWMCPan przypomnieć Europie byt Polski już prawie zapomniany i ja się zaszczytam być pierwszym legionistą, współtowarzyszem prac i trudów Jego. — Przebyłem wszystkie koleje wspólnie, przez jakie ten korpus przechodził aż do tej chwili, kiedy po zawarłym pokoju w Amiens wyrok rządowy zmieniając związek legionowy na półbrygady wojsk cudzoziemskich nie zdawał się innej wskazywać Polakowi do Polski drogi, jak powracając między zwaliska obalonego narodu. Za szczęśliwą zmianą okoliczności, na pierwszy szczyk broni na granicach Polski, powróciłem pod chorągwie Ojczyzny i pierwszy użyty byłem w moim sto-

¹⁾ Pierwotnie było «O kampanii 94. tyle tylko powiem, że jeżeli JWWMCPanu dałem nieraz potrzebę sprostowania mojego niedoświadczenia»...

pnium do organizowania siły zbrojnej narodowej w departamentach bydgoskim i kwidzyńskim, gdzie trafić chciałem zdarzyć dla mnie szczęście, iż pierwszy na czele garstki zbrojnej Polaków mierzyłem się z nieprzyjacielem kraju. — Wsparcie nieprzyjaciela pod okopy Gdańska, który się był rozciągnął aż do przedmieścia Bydgoszczy, zabezpieczenie znacznych zapasów złożonych w tem mieście, zasłonięcie najważniejszej w owym czasie przeprawy na Wiśle pod Toruniem było dziełem tych walecznych, którym miałem szczęście dowodzić i jeżeli ta kilkotygodniowa partyzancka wojna nie jest obfitą w wydarzenia świetne, chlubną będzie zawsze z wypadków korzystnych dla kraju i dla wojsk znajdujących (się) na prawym brzegu Wisły, za które Xże JMC. Ponte-Corvo raczył mnie zaszczyścić oświadczeniem swego ukontentowania. — Za przybyciem JWWMC Pana z dywizją oddzielony byłem z całą jazdą pospolitego ruszenia na lewym jego skrzydle robić dywersyę w kraju prawie niedostępnym dla jazdy, której obroty pochwalone potwierdzeniem JWWMC Pana i usprawiedliwione szczęściem chlubną naszych trudów było nagrodą. — Rozkazy JWWMP Pana nie pozwoliły mi, jak tylko być świadkiem jego osobistej i działających w boju pod Tczewem waleczności, lecz dałem porę nagrodzić dnia tego nieczynność powierzając dowództwo legionu, który nabyła raz sławę utrzymując w różnych szczególnych zdarzeniach, jakie przy obsaczeniu twierdz są bezustanne, potwierdził ją opanowaniem Stoltzenberga pomimo wyższości sił załogi gdańskiej i nieczynności wspólnie działać mającego Gen. Gardanne. — Po wzięciu Gdańska miałem szczęście dzielić z JWMPanem ledwo podobne do wyrażenia trudy w przejściu aż do pobojowiska pod Fridlandem, a w tym dniu pamiętnym, w którym powtórnie odebrałem w tej kampanii ranę, ja miałem szczęście powtórnie wpośród szczęku broni Jego zastępować obowiązki.

Oto są JWGenerale moje usługi oddane krajowi, ocenienie onych z zaufaniem oddaję sprawiedliwości rządu, bezstronnemu sądowi mojej zwierzchności. Co zaś do praw moich przynajmniej w legionie 3-m mam honor przypomnieć, że rozkaz dzienny w legionie ogłosił mi pierwszym generałem brygady, że pod Gdańskiem za przybyciem W-o generała Sokolnickiego rozkaz szczególny do mnie utwierdził przy mnie komendę legionu, że niedawnymi czasy oddalając się JWWMC Pan do Warszawy zostawiłeś przy mnie dowództwo legionu w przytomności W-o generała Axa-

mitowskiego, który w tym czasie przezemnie nominowany był prezydentem sądu wojskowego rewizyjnego.

Zawołany obowiązkami służby na powrót do legionu odaję honorowi i słuźności JWWMPana przedstawienie rządowi i X-ciu JMCi ministrowi wojny zasług i praw moich, same zaś tylko zatrudnienia stąd wynikające polecam tej przyjaźni, którą mnie zaszczycać raczysz.

Kosiński do Dąbrowskiego.

Dnia 19 grudnia 1807.

Odebrałem list JW. G-ła pod dniem 12 bm. przez JP. adjutanta Chłapowskiego, na który odpowiadając mam honor zapewnić, iż żadna nie zachodziła trudność ze strony pułków jazdy legionu 3-go w wydaniu ludzi i koni przeznaczonych do pułku lekkokonnego gwardyi cesarskiej¹⁾, lecz porucznik Szeptycki zesłany od pułkownika Krasieńskiego, odebrawszy od tegoż pułkownika ostrzeżenie, iż odpowiedzialnym jest za wybór ludzi i koni, i uwiadomiony, jakoby JWWCPan nowe (w) tej mierze miał nadesłać rozkazy, osądził rzeczą potrzebną oczekiwać na te rozkazy i zwrócił napowrót do pułku wydanych ludzi i konie; przyłączam na dowód kopią listu tegoż porucznika Szeptyckiego. Za przybyciem mojem ten bład sprostowałem, a że porucznik Szeptycki lekając się odpowiedzialności na niego włożonej mógłby w wyborze robić trudności i przynieść nową zwłokę rozkazu JW. marszałka, zaleciłem pułkownikom jazdy pod własną ich odpowiedzialnością zrobić wybór tak ludzi jako i koni i, jeźliby opór zachodził w odebraniu onych ze strony JP. Szeptyckiego, kazałem, ażeby oficer z pułku odprowadził ludzi i konie do Warszawy i usprawiedliwił wybór przed wyższą komendą. Porucznik Szeptycki przystał chętnie na te urządzenia i sam z nimi udał się za pułkiem Dziewanowskiego do Chełmna, a tu został przy pułku Turny wachmistrza Dobieckiego, który odebrawszy 50 ochotników i 14 koni oświadczył mnie, że z nich jest kontent, z odebrania zakwitował i udał się z nimi do Warszawy. Ponieważ pułk Turny zupełnie nie jest odziany i bez obuwia, a zatem i ci ludzie nie mogli być w lepszym stanie, na żąda-

¹⁾ Dąbrowski był przeciwny formowaniu polskiego oddziału przy gwardyi Napoleona, tak ze względów wojskowych, jak politycznych.

nie Dobieckiego kazałem, ażeby Rada Gospodarcza naszego legionu wydała 25 par trzewików. JP. kap. Deskur z kwitami na ludzi, konie i trzewiki udaje się do Warszawy dla odebrania od Rady Gospodarczej pułku lekkokonnego gwardyi cesarskiej zapłaty za konie i trzewiki i upomnienia się o rekwizyta, jakie się przy koniach znajdowały.

Posłałem oficera do Raciążku szukając tego, na którego jest zanesiona skarga od JW-go marszałka Soult.

Listy jakie się znajdowały do pułkownika Dziewanowskiego pocztamt tutejszy odesłał za nim do Chełmna.

Przesyłam JW. Generałowi in originali przedstawienia pułkownika Ponińskiego. Cały nasz legion w podobnym jest stanie; pisałem o tem przeszlą pocztą do ks. ministra wojny.

Czekam z niecierpliwością przybycia szefa sztabu, majora legii i oficerów przywiązanych do sztabu. JW. Generał sam uzna, jak jest rzeczą trudną, żebym sam jeden wszystkich zastąpił.

Kosiński do Poniatowskiego.

Dnia 4. stycznia 1808.

W liście imiennej oficerów przeznaczonych wyrokiem NPana do odebrania ozdoby krzyża wojskowego, którą WXMość raczyłeś przesłać gen. d-zyi Dąbrowskiemu, znajduję się położonym po gen. Sokolnickim. Chciej W. X. Mość pozwolić, żebym mu przedstawił, iż w legionie 3-m nietylko najpierwszy zacząłem pełnić służbę z mojego stopnia, ale rozkazem dziennym datowanym w Gniewie dnia 12. marca roku zeszłego 1807-go ogłoszony byłem przez gen. dy-zyi pierwszym, a gen. Sokolnicki drugim gen. br-dy. Stosownie do służby już pełnionej i tego ogłoszenia miałem honor zastępować nieprzytomność gen. dy-zyi rannego dowodząc legionowi 3-mu pod Gdańskiem, kiedy w tym czasie przytomny gen. Sokolnicki komenderował tylko oddziałem jazdy tegoż legionu. Rozkazy oddzielne gen. dy-zyi potwierdziły dowództwo przy mnie legionu. Listy imienne i raporta z tego legionu przesłane do departamentu wojennego zachowały zawsze tenżesam porządek.

Wiem ja, Mości X-że, że gen. Sokolnicki w Lyonie był przedemną nominowany na gen. br-dy, ale równie byłem świadkiem naocznym w Medyolanie, przez jakie trudności ta nominacya przechodziła, i że w ten czas tylko za ważną uznana być miała,

jeśliby Gen. Sokolnicki za swoim korpusem udał się do St. Domingo. Warunek ten dopełniony nie był i gen. Axamitowski bez tajemnicy opowiadał, że będąc przy Mld. francuskim wyszedł, że Gen. Sokolnicki w reformie uznanym był tylko od rządu francuskiego jako *adjudant commandant*. Bezstronnemu rozbirowi składam to przedstawienie i wyznanie mego najgłębszego uszanowania.

NOMINACYA KSIĘCIA PONIATOWSKIEGO
MARSZAŁKIEM CESARSTWA FRANCUSKIEGO.

WYDAWCA: KSIĘGARNIA POLSKA
WARSZAWA, UL. WILKOŃSKA 15

NOMINACYA PONIATOWSKIEGO MARSZAŁKIEM FRANCJI.

Nie mogło pozostać bez wpływu na żołnierzy polskich walczących pod Lipskiem nadanie najwyższej wojskowej godności francuskiej księciu Józefowi Poniatowskiemu. Zdaniem nieprzychylnego nam uczestnika tych zdarzeń Napoleon przesłał wodzowi polskiemu buławę marszałkowską, aby podnieść ducha w 8-mym korpusie po niepowodzeniach w dniu 16 października¹⁾. Według świadectwa polskich pamiętników nominacja ta nie była w wojsku naszym przyjęta życzliwie i miasto entuzjazmu wzbudziła żal, nieufność, czy też oburzenie¹⁾. Dlatego nie jest bez znacze-

¹⁾ Mémoires du général B-on de Marbot (Paris 1892) III 315: Quoique les Polonais se fussent laissé enlever Dölitz, l'Empereur, pour relever leur moral, crut devoir donner le bâton de maréchal de France à leur chef.

²⁾ Pamiętniki polskie wydawane przez Bronikowskiego (Paryż 1845) III: Niektóre wspomnienia... Henryka Dembińskiego str. 160: «To mogę sumiennie powiedzieć, że nominacja ta, jakkolwiek pochlebna dla nas, nie zrobiła takiego wrażenia, jakiego się Napoleon spodziewał... Przyjęliśmy to dosyć obojętnie i każdy rozbiierał powody tej nominacji podług własnych uczuć, co już samo było skazówką, że nie miała powszechnego zadowolenia». — Ostrowski Antoni (Żywoć Tomasa Ostrowskiego II. 374) podaje relację gen. Bronikowskiego, według której «wypadek ten najprzeciwiejsze sprawił wrażenie na całym korpusie oficerów polskich»... «od uwag, słów i miłości przychodziło i do wyrzutów, do buntu prawie».

nia wyjaśnić genezę tej łaski cesarskiej i określić ściśle jej datę¹⁾.

Organizacja wojska polskiego składającego korpus ósmy Wielkiej Armii dokonana została ostatecznie pod koniec czerwca²⁾ 1813 r. Wtedy już ks. Józef Poniatowski uzyskał rangę i wyposażenie na równi z marszałkami francuskimi³⁾ zachowując jednak tytuł generała naczelnie komenderującego armią polską. Inicjatywę do zmiany dał prawdopodobnie król neapolitański⁴⁾.

Dawna go z wodzem polskim łączyła przyjaźń. Kiedy w ostatnich dniach listopada 1806 roku stanął w Warszawie, zaraz zbliżył się do Poniatowskiego i, może z myślą o koronie, stał się życzliwym sprawy polskiej rzecznikiem. Rozumiał trudność położenia ks. Józefa, jego wahanie się,

¹⁾ Rozstrzygnął sprawę w pewnej mierze prof. Askenazy w życiorysie Poniatowskiego: nominacja nastąpiła niewątpliwie już 15 października rano; podawana zazwyczaj data 16 albo nawet 17 jest mylna; książę Józef przyjął to odznaczenie z powinną wdzięcznością, lecz z resztą z obojętnością zupełną (str. 235 i 321). Sąd ten wydał prof. A. na podstawie źródeł niewątpliwie wiarygodnych (Alphonse: *Journal hist. des opérations milit. de la 7-me div. de cav. légère...* Paris 1814 str. 56 i Dembiński str. 160), niemniej wszakże trzeba kwestyę rozpatrzyć dokładniej. Książka prof. A. jest świetnym wstępem do naukowych studyów w zakresie historii lat 1763—1813, nie zaś ostateczną syntezą badań w tym przedmiocie, dla tego prostego powodu, że dotąd prawie zupełnie brak monograficznych opracowań nawet najgłówniejszych zdarzeń z życia księcia Poniatowskiego.

²⁾ Dekretem Napoleona z 27 czerwca 1813 r., którego projekt wraz z uwagami ks. Poniatowskiego spisaniem przez Mareta podano na końcu niniejszych roztrząsań. Na dekret z tej daty powołuje się, Poniatowski w liście do Berthiera z 15/VII 1813.

³⁾ Artykułem 26-m dekrety z 27 czerwca. W liście do Mareta z 13/VII dziękuje Poniatowski za to postanowienie, które przypisuje wpływowi ks. Bassano.

⁴⁾ Jest to przypuszczenie, na które niema bezpośrednich dowodów.

czy można, czy wolno sprawę polską wiązać z losami Napoleona, gdy cesarz nie chciał dać żadnych gwarancji. Dłatego wyraźnym rozkazem¹⁾ powołał go wtedy do objęcia komendy. Oddał tym sposobem przysługę Poniatowskiemu, ale uważał, że zarazem zaciągnął zobowiązania, że przyjął w pewnym stopniu odpowiedzialność za dalszy układ stosunków między księżciem polskim a Francją²⁾.

¹⁾ Listy marszałków państwa francuskiego i Napoleona do ks. Józefa Poniatowskiego 1806—1813, przepisane z autografów dla cesarskiej komisji w Paryżu zajmującej się wydaniem korespondencji Napoleona. Rękopis Biblioteki Polskiej w Paryżu. Joachim Murat, ks. Bergu, do Poniatowskiego, 7 grudnia 1806: «Monsieur le Prince, La force armée polonaise a été organisée dans le département de Posen, elle s'organise dans celui de Kalisch. Les braves Polonais volent à l'envie sous leurs anciens drapeaux. Le même patriotisme éclate de toutes parts dans le département de Varsovie, et il n'attend, pour se montrer dans les autres provinces que la présence de l'armée du Grand Napoléon. Mais partout on demande un chef, et partout l'amour que vous portent vos concitoyens, la confiance, qu'ils ont en vos talents, vous appellent au commandement de la force polonaise. En conséquence, et persuadé moi-même que vous remplirez leur espoir, je vous ordonne de reprendre le rang et l'activité que vous aviez dans les armées polonaises, et de me présenter dans le plus court délai le mode ainsi que les moyens d'organisation de la force armée dans les provinces où elle n'est pas déjà organisée».

²⁾ Było dość powszechnem mniemanie, że Poniatowski w przyszłości otrzyma koronę polską. Takie pogłoski powstawały w chwilach dla Księstwa Warszawskiego przelomowych i wywoływały niepokój na dworze drezdeńskim czy to w ciągu kampanii r. 1809 czy w przededniu kampanii r. 1812 a za pobytu Poniatowskiego w Paryżu; na tem tle także snuto kombinacye mariażu między ks. Józefem a infantką Augustą. [O Býrn: Camillo Graf Marcolini, königlich sächsischer Cabinetsminister, Oberstallmeister und Kämmerer, Dresden 1877 str. 132—3: «Im Jahre 1809 wurde der sächsische Gesandte in Berlin, de Thiollaz, beauftragt dem Gerücht einer Vermählung der Prinzessin mit dem Fürsten Poniatowski, welches Berliner Zeitungen damals verbreitet hatten, bei der dortigen Regierung zu widersprechen»].

To moralne zobowiązanie, ta przyjacielska odpowiedzialność stają mu żywo przed oczyma, gdy jako naczelnie (pod nieobecność cesarza) komenderujący wojskami koncentrującymi się pod Lipskiem, wita wodza korpusu polskiego. Jak może nie rozumiał doniosłości wysunięcia kwestyi polskiej w r. 1806, tak może nie odczuwał w r. 1813 całego tragizmu sytuacji wojsk Księstwa Warszawskiego, jako reprezentacyi narodu. Ale widział ich wodza a swego druha serdecznego, którego cenić nauczył się wraz z całą generalicyą francuską w ciężkich dniach wyprawy do Moskwy, w położeniu przykrem, oderwanego od kraju, bez wielkich widoków powrotu, w przededniu decydującego starcia z armią koalicyjną. Pragnął więc pospieszyć mu z pomocą i zapewnić karyerę w służbie francuskiej. Sam zrobił fortunę napoly kondotyerską. Był księciem Bergu, ludził się czas jakiś zdobyciem korony warszawskiej, osiadł wreszcie na tronie neapolitańskim. Chciał zapewne, nie mając żadnych skrupulów w swem mężnym a naiwnem sercu, ubezpieczyć przyszłość Poniatowskiego niezależnie od losów Polski i korpusu ósmego, jak po przegranej lipskiej, stroskany o własną przyszłość, zbiegnie do Neapolu szukać dla królestwa swego ratunku w oderwaniu się od imperyum napoleońskiego. Mniemał, że godność marszałka cesarstwa francuskiego będzie dla wodza polskiego

To też naturalnem było w chwili upadku Księstwa przypuszczenie, że Napoleon nadaniem laski marszałkowskiej wynagradza utratę tamtych nadziei. W popularnych opowiadaniach o życiu Poniatowskiego tak tłómaczono sobie nominacyę (Lebens=Schilderung des bey der Schlacht bey Leipzig ertrunkenen Generals en Chef der pöhlischen Armee, Joseph Fürsten v. Poniatowsky, Prag 1813. str. 22. «Um den General P. für den Verlust der Königswürde, zu welcher jetzt alle Hoffnung verschwunden war, einiger Massen zu entschädigen und seine Anhänglichkeit an ihn wieder zu beleben, ernannte Napoleon ihn am 16 October zum französischen Reichs-Marschall».

stanowiskiem najwłaściwszem w zmienionych warunkach, zarazem nagrodą za ostatnią kampanię i zachętą do podjęcia nowych trudów. W tym duchu zapewne przedstawił sprawę cesarzowi w nocy z 14 na 15 października w Reudnitz, gdzie w odległości pół mili od Lipska założoną została główna kwatera¹⁾. Wtedy też mogła zapaść decyzya zgodnie z życzeniem Murata, tak, że 15 października postanowienie Napoleona przedostałoby się do wiadomości sztabu polskiego i oficerowie korpusu 8-go wieszowali ks. Józefowi odznaczenia²⁾.

¹⁾ Leipzig während der Schreckenstage der Schlacht im Monat Oktober 1813 (druk współczesny) str. 20: «Der gepriesene Held des Jahrhunderts kam wirklich gegen Mittag (14/X), aber nicht, wie wir vermutheten, auf der Strasse von Dresden, sondern von Berlin (z Düben). Er eilte schnell durch die Stadt zum äussersten Grimmaischen Thor hinaus» str. 114: «Spät in der Nacht (14/X) kam der König von Neapel mit seinem Gefolge von Stötteritz an». «Mit des Morgens Anbruch (15/X) machte sich der Kaiser Napoleon mit seinem Gefolge auf, und nahm den Weg nach Wolkwitz. Der König von Neapel war schon früher dahin abgegangen». Napoleon przybywał z Düben pod wrażeniem wiadomości o odpadnięciu Bawaryi. Fain: Manuscrit de 1813, II 382 o pobycie w domu Westera 15/X i rozmowie z Muratem.

²⁾ Nie należy zapominać, że cofnięcie daty nominacyi na 15. X. opierać można tylko na zapisce podpułkownika Aleksandra Alphonsé'a w Journal historique... str. 56: «Le 15 (octobre) l'empereur étant venu visiter l'aile droite de la grande armée, le 4-e corps de cavalerie se mit en bataille». «Tous les états-majors, réunis, vinrent en corps complimenter le prince Poniatowski sur le bâton de maréchal qu'il venait de recevoir». Świadectwo to jako współcześnie, w r. 1814, ogłoszone jest ważne, ale ostatecznie nie jest dość stanowcze w oznaczeniu momentu nominacyi; jest tylko dowodem, że 15 października uważano to odznaczenie za pewne.

Demiński «bardzo dobrze pamięta, że to nastąpiło dnia 15», i prostuje twierdzenie barona Fain'a, ale jego pamiętniki były spisane dopiero na emigracyi po roku 1831. Mógł pamiętać, że nominacya Poniatowskiego nastąpiła w dniu, «w którym żadnego boju nie było» ale takim dniem był zarówno 15-ty jak i 17-ty paździer-

Oczywiście od zasadniczej decyzji do formalnej nominacji mogło nieco czasu upłynąć, jak to przecież pospolicie dzieje się przy przedstawieniach osób zasłużonych do dekoracji. Było rzeczą naturalną, że zwłaszcza w tym wypadku mógł Napoleon chcieć porozumieć się poprzednio z Fryderykiem Augustem, jako księciem warszawskim¹). Do zdania Fryderyka Augusta odwołać się miał zresztą sam książę Józef²). Nie mogła być obojętną także opinia weteranów wojsk francuskich, marszałków pierwszej kresy. Objawiła się ona w sposób jak najprzychylniejszy³),

nika. Że 15-go nominacja nie była jeszcze formalnie dokonana, na to dowodem bardzo silnym jest fakt, że biuletyn z tej daty ogranicza się do zarejestrowania czynności od 7 października i końcowej uwagi: «Le prince Poniatowski s'est dans ces circonstances couvert de gloire». (Corresp. XXVI str. 363—4). Kołaczkowski, który pisał pamiętniki na podstawie zapisek współczesnych wypadkom opowiadanym, podaje datę 17 października, inne pamiętniki dzień 16-go: Soltyk Relation, str. 83, Bogusławski 263, Lipiński 44.

¹) Wystarczy przypomnieć analogiczne zajście z r. 1809. Według Senffta (Mémoires du comte de ancien ministre de Saxe, str. 95): «Il fut question d'une récompense publique pour le p-ce Joseph Poniatowski, à qui l'on devait la conquête de la Galicie. M. de Senfft désirait que le Roi lui donnât le bâton de maréchal; mais il fallut encore consulter M. le duc de Bassano, qui se souvint que l'Empereur n'avait pas paru voir avec plaisir cette dignité conférée par son frère à quelques officiers généraux en Holland, trouvant qu'elle pouvait gêner pour le commandement des troupes de ses alliés. Il fallut donc renoncer à ce projet, et l'on y substitua un don en terres de quarante mille francs de rente».

²) Według zapewnień Antoniego Ostrowskiego w II-tomie Żywota Tomasza Ostrowskiego (str. 374 nota).

³) Bogusławski: Życie Xiążęcia Józefa Poniatowskiego (1831) str. 263: Zaszczytu marszałka Francyi za czasów Napoleona żaden cudzoziemiec nie otrzymał to mianowanie samych marszałków Francyi ucieszyło, iż marszałek Macdonald rzekł do innych: «Podziękujmy cesarzowi, że nas takim jak Poniatowski zaszczycił kolegą».

ale tymczasem rozpoczęła się bitwa lipska i upłynął wśród krwawego znoju dzień 16 października. Widział cesarz jakby przeciwieństwo zdrady pułków saskich, ofiarne męstwo naszych żołnierzy, chciał więc w tym momencie, zanim opuści go zupełnie szczęście wojenne, okazać uznanie dla dowódcy Polaków w sposób jak najbardziej uderzający, a więc posyłając mu wiadomość o nominacji czy też odznaki godności marszałkowskiej na pole bitwy. Może zresztą i wtedy działał pod wpływem Murata¹⁾. W związku z wypadkami pierwszego dnia batalii komentują to zdarzenie sprawozdania urzędowe francuskie²⁾ i koali-

Dowodem zresztą są pełne sympatii wzmianki o tem zdarzeniu we wszystkich pamiętnikach francuskich

¹⁾ Króla neapolitańskiego widzieli mieszkańcy Lipska 16 października po południu przy boku cesarza (Leipzig während der Schreckenstage ... str. 36): *Zum Ranstädter Thore sah man frische Truppen nach Lindenau mit Geschütz eilen, es war viel polnische Kawallerie dabey. Napoleon selbst ritt mit dem König von Neapel auf der Chausse bis an den sogenannten Kuhthurm*. Fain: *Manuscrit de 1813, II 406*: «Dans cette journée (16. X) sanglante, tout le monde a fait son devoir ... Poniatowski a gagné son bâton de maréchal. Cédant à je ne sais quel pressentiment, l'empereur comme s'il n'avait pas de temps à perdre pour acquitter sa dette envers Poniatowski, lui fait remettre sur le champ de bataille même de Dolitz les insignes de maréchal de l'empire». Bogusławski 263: «Napoleon w końcu dnia (16/X)... kazał ogłosić w szeregach całego wojska wyniesienie księcia P. na stopień marszałka państwa, równie w chęci dania mu dowodu szacunku i wdzięczności swojej, jak w mniemaniu, że stopień ten w służbie francuskiej stać się może węzłem przywiązującym go do losu Francji». Zdanie to powtórzone za Lipińskim str. 44.

²⁾ *Bulletin de la Grande Armée. Leipzig, 16 octobre 1813, au soir*. «On ne saurait trop faire l'éloge de la conduite du comte Lauriston et du prince Poniatowski dans cette journée. Pour donner à ce dernier une preuve de sa satisfaction, l'Empereur l'a nommé sur le champ de bataille maréchal de France, et a accordé un grand nombre de décorations aux régiments de son corps». (Corresp. XXVI 367).

cyjne¹⁾. O ile wszakże do nadania władzy marszałkowskiej potrzebną była bezpośrednia interwencja cesarza, to miała ona miejsce dopiero 17 października²⁾. Dlatego zapewne na raporcie w tym dniu datowanym, a zredagowanym przed przyjazdem Napoleona na stanowiska polskie, Poniatowski podpisał się nie jako marszałek Francji, lecz jako generał naczelnie komenderujący 8-mym korpusem³⁾.

Zresztą nie użył nowego tytułu może także przez wzgląd na zaniepokojenie widoczne wśród oficerów korpusu 8-go, czy po stratach poniesionych w dniu 16 października da się utrzymać odrębna organizacja wojsk polskich, czy z jej osłabieniem lub usunięciem nie upadnie nadzieja ocalenia zawiązków bytu państwowego Polski.

Niepokój ten oficerów polskich co do zachowania się księcia Józefa⁴⁾, zarówno jak polityczne wyrachowanie cesarza i przyjacielska troska króla neapolitańskiego, były

¹⁾ Aster: Die Gefechte und Schlachten bei Leipzig, II 434. Oesterreichischer Bericht über die Schlacht bei Leipzig.

²⁾ Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego II 76: «Cesarz Napoleon dnia 17 października przybył do naszego ósmego korpusu i podziękowawszy w pochlebnych wyrazach księciu Poniatowskiemu za udział świetny Polaków w bitwie pod Connewitz, mianował go marszałkiem państwa francuskiego». Kicki (ms. Bibl. Baworskich) podaje rozmowę Napoleona z ks. Józefem i kładzie ją w rubryce 16/X, ale spisujący tę relację mylił się w datach.

³⁾ Dösen le 17 octobre 1813 (Archives de la guerre).

⁴⁾ Według tradycji przechowanej w książce Bogusławskiego (str. 263) Poniatowski miał odpowiedzieć na powinszowania: «Cesarz wyniósł mnie na stopień dla mnie pochlebny, jednak zaszczyt naczelnika polskiego wojska nad wszystko przynoszę». Tradycja ta została sformułowana wcześniej jeszcze przez Lipińskiego (Wiadomość historyczna o życiu ś. p. X. Józefa Poniatowskiego, w I tomie Pamiętnika warszawskiego z r. 1815 str. 27—47), skąd ją prawie dosłownie, jak zresztą wiele ustępów, przepisał Bogusławski.

zgoła bez podstawy. Wódz polski żadną miarą nie chciał żyć dłużej, aniżeli istnieć będzie polska siła zbrojna i oparte o nią Księstwo Warszawskie. W ten zaś sposób usunięte zostały wszelkie uboczne względy mogące zaciemnić znaczenie nominacji Poniatowskiego marszałkiem Francyi. Akt ten pozostał tem, czem był w swem założeniu i w swej treści istotnej: hołdem oddanym polskiej cnocie.

[24 (27) juin 1813 ¹].

Napoléon, Empereur des Français, Roi d'Italie, Protecteur de la Confédération du Rhin etc. etc. nous avons décrété et décrétons ce qui suit:

Organisation du 8-e corps.

Titre 1-er (de l'infanterie).

Art. 1-er. Il sera formé de l'infanterie, arrivée avec le prince Poniatowski, cinq régiments d'infanterie polonaise qui porteront les n-os de 1-er, 8-e, 12-e, 15-e, et 16-e.

Art. 2-d. Les dépôts des 6-e et 13-e ²) régiments seront incorporés dans les 5 régiments ci-dessus.

Art. 3. Ces cinq régiments joints aux 2 régiments n-o 2. et 14-e, organisés par notre décret du 18 avril au corps du g-l Dąbrowski porteront l'infanterie du 8-e corps à 7 régiments.

Art. 4. Chaque régiment sera de 2 bataillons, chaque bataillon de 6 compagnies, dont une de grenadiers et une de voltigeurs.

Art. 5. Les 1-er, 8-e, 12-e, 15-e et 16-e régiments seront organisés par le prince Poniatowski en présence d'un inspecteur français aux revues, qui tiendra procès verbal de leur formation, dans les journées du 25 juin au 1-er juillet.

Art. 6. Chaque régiment aura un colonel; mais il n'y aura de colonel en second ou de major qu'autant qu'il existerait des officiers de ce grade à employer.

¹) Projekt z 24. VI. uzyskał sankcyę 27. VI.

²) W projekcie było pierwotnie 3-e et 13-e; cyfry te przekreślono ołówkiem i wpisano jak w tekście.

Dans le cas où'il n'en existerait pas, il n'en serait point nommé.

Art. 7. Le 2-d et le 14-e rég-t conserveront un dépôt commun établi à Dusseldorf.

Art. 8. Les 1-er, 8-e, 12-e, 15-e et 16-e régiments auront un dépôt commun, formé de 4 cadres de compagnies, et commandé par un major. Ce dépôt sera placé à Dresde.

Art. 9. Chaque régiment aura un officier payeur. Les 1-er, 8-e, 12-e, 15-e et 16-e auront un seul quartier maître qui résidera à leur dépôt.

Art. 10. Dans le cas où il resterait des capitaines, lieutenants ou souslieutenants qui ne seraient pas employés par la nouvelle organisation, il pourra être placé un officier de plus dans chaque compagnie.

Titre II. (de la cavalerie).

Art. 11. Il sera formé de la cavalerie arrivée avec le prince Poniatowski 6 régiments, ce qui joint aux 2 régiments n-o 2. et 4. organisés par notre décret du 18 avril au corps du g-l Dąbrowski, passera le nombre des régiments de cavalerie du 8-e corps à huit.

Art. 12. Chaque régiment sera de 4 escadrons, chaque escadron de 2 compagnies, organisés sur le même pied que les régiments de chasseurs à cheval français.

Art. 13. Il y aura pour régiment un major, un quartier maître et un dépôt. Tous les dépôts des 6 régiments seront placés à Dresde. Ceux du 2-d et du 4-e resteront à Düsseldorf.

Art. 14. S'il existe un plus grand nombre de chefs d'escadron que n'en admet l'organisation sur le pied français, il pourra en être attaché un à chaque escadron. Dans le cas où les capitaines lieutenants ou souslieutenants, existants ne pourraient pas être tous employés par l'organisation française, il pourra être placé un officier de plus dans chaque compagnie.

Art. 15. Si le nombre des colonels était supérieur au nombre des régiments fixés, les colonels surnuméraires pourront être placés comme colonels en second.

Art. 16. Ces régiments de cavalerie seront formés, sous les ordres du prince Poniatowski, par le général c-te de Valmy, en présence d'un inspecteur français aux revues qui dressera procès verbal de leur formation.

Titre III. (de l'artillerie et du génie).

Art. 17. L'artillerie arrivée avec le prince Poniatowski servira une batterie d'artillerie à cheval de 6 pièces, ce qui joint à la batterie de 6 pièces organisée par notre décret du 18 avril au corps du g-al Dąbrowski fera 2 batteries d'artillerie à cheval ou 12 pièces.

Art. 18. Tout le reste de l'artillerie venue avec le prince Poniatowski sera formé en 6 compagnies d'artillerie à pied, et un bataillon du train.

Art. 19. Il sera formé une compagnie de sapeurs avec son caisson d'outils.

Art. 20. L'artillerie, le train d'artillerie et la compagnie de sapeurs auront une seule et même administration.

Titre IV. (des équipages militaires et de la gendarmerie).

Art. 21. Il sera organisé une compagnie des équipages militaires, composée de 40 caissons avec une forge et une poilonge.

Art. 22. Il sera organisé au moyen de la gendarmerie existante une compagnie de gendarmerie dont l'administration sera réunie à celle du régiment de cuirassiers, où cette compagnie composera comme un escadron.

Titre V. (de la formation en divisions et brigades).

Art. 23. Le 8-e corps sera formé en 2 divisions d'infanterie et 2 de cavalerie.

Art. 24. La première division d'infanterie sera de 4 régiments et la 2-de de 3. Il pourra y être joint le régiment de la Vistule et le régiment n-ro 4, organisé par notre décret du 18 juin, ce qui portera le nombre des régiments à 9; en sorte qu'il y en aura 5 à la 1-ère d-on et 4 à la 2-de. Chaque division d'infanterie aura deux brigades.

Art. 25. Chaque division de cavalerie sera de 4 régiments et divisée en 2 brigades, chaque brigade de 2 régiments.

Titre VI. (état-major).

Art. 26. Le 8-e corps, ou corps polonais, sera commandé par le prince Poniatowski qui aura le même rang et le même traitement que les maréchaux de notre empire.

Art. 27. L'état-major général sera composé de :

- 1 général de division, chef d'état-major,
- 1 général de brigade, souschef d'état-major
- 1 adjudant commandant
- 4 adjoints à l'état-major
- 1 commissaire ordonnateur
- 1 commissaire de guerres
- 1 inspecteur aux revues
- 1 sous-inspecteur aux revues
- 1 payeur général
- 1 caissier
- 1 colonel commandant l'artillerie
- 1 colonel commandant le génie
- 4 officiers du génie
- 1 major commandant la gendarmerie
- 1 major vagemestre général.

Art. 28. L'état-major de chaque division tant d'infanterie que de cavalerie sera composé comme il suit :

- 1 général de division
- autant de généraux de brigades qu'il y a de brigades dans la division
- 1 adjud. commandant
- 2 adjoints à l'état-major
- 1 officier supérieur d'artillerie
- 1 officier du génie
- 1 sous-inspecteur aux revues
- 1 commissaire de guerres
- 1 vagemestre.

Chaque général de division ou de brigade aura le nombre d'aides de camp déterminé par le règlement français.

Art. 29. Le prince Poniatowski présentera à notre major général les généraux de division et de brigade, les adjudants commandants et les adjoints à l'état-major. Toute fois, il ne sera fait aucune promotion — les divisions où il manquerait un général de division seront commandées par un général de brigade, et les brigades où il manquerait un général de brigade par un des colonels.

Titre VII. (de l'administration et de la solde).

Art. 30. Les différents corps et régiments seront admi-

nistrés, conformément au présent décret, suivant les formes de l'armée française.

Art. 31. La solde de tous les grades sera payée conformément aux règlements existants pour l'armée du Duché de Varsovie, à l'exception de ceux des officiers généraux qui étant précédemment au service de France ont conservé la solde de leur grade en France.

Art. 32. Notre major-général et nos ministres des relations extérieures et du trésor sont chargés, chacun en ce qui le concerne, de l'exécution du présent décret ¹⁾.

Observations sur l'organisation de l'infanterie.

L'organisation de l'infanterie est conforme au projet d'organisation que Sa Majesté avait ordonné de communiquer au prince Poniatowski. Une seule objection a été faite. Une est encore relative à la suppression des n-os 7. et 9. venant de l'Espagne. Le p-ce Poniatowski désirerait que ces n-os puissent être conservés. Il propose à cet effet de les donner à 2 bataillons

¹⁾ Jest to projekt dekretu [Archives Nationales: A F IV. 1660. bez podpisu Napoleona. Zapewne w ostatecznej redakcyi zostały uwzględnione uwagi ks. Józefa. Zob. w XXV tomie korespondencyi Napoleona list do Maret'a, jako min. spraw zagr., z 24. VI 1813. «Monsieur le Duc de Bassano, vous trouverez ci-jointe l'organisation que je veux donner au corps du prince Poniatowski. Apportez la moi à signer demain matin au lever, après lui avoir demandé ses observations i t. d. Dekret stal się prawomocnym 27 czerwca. Do historyi jego powstania odnoszą się listy Napoleona do Maret'a z Haynau 6. VI i do Berthiera z Haynau 7. VI i z Drezna 16. VI (Corr. XXV 364—6, 369, 387—8). do historyi jego wykonania listy do Maret'a z Drezna 8. VII i z Moguncyi 27. VII (Corr. XXV 472—3, 509). W tejże sprawie pisał Poniatowski do Berthiera ze Starego Kolina 10. VI: «J'ai reçu ce matin les deux lettres que Votre Altesse Sérénissime m'a fait l'honneur de m'adresser le 7 de ce mois pour me faire connaître les intentions de S. M. l'Empereur relativement à l'organisation des troupes polonaises. Ne voulant pas perdre un instant pour la mettre à exécution, j'ai cru ne pouvoir mieux faire pour en accélérer le moment, que de charger M. le général de division Roźniecki de Lui en soumettre les détails». Z Zittau 17. VI «Je suis bien fâché que la maladie survenue à cet officier général l'ait empêché jusqu'ici de s'acquitter de sa mission, et ayant obtenu de Sa Majesté l'Empereur la permission de Lui présenter en personne mes hommages, je partirais sur le champ pour la remplir moi-même; mais deux de mes colonnes se trouvant encore en Bohême je ne pars qu'après qu'elles auront passé la frontière».

que l'on formerait au moyen des dépôts du 3-e et du 6-e ou du 13-e. On trouverait dans ces dépôts les cadres suffisants, et en ne prenant pas un seul homme au 4-e régiment, il n'en résulterait aucun changement dans l'existence et dans la comptabilité des troupes qui étaient à la solde de la France.

Si Sa Majesté adoptait cette vue, l'art. 1-er et l'art. 2-d devraient être rédigés de la manière suivante.

Art. 1-er. Il sera formé de l'infanterie arrivée avec le p-çe Poniatowski 5 régiments qui porteront les n-os de 1-er, 8-e, 12-e, 15-e et 16-e et 2 bataillons qui porteront le n-os de 1-er bataillon du 7-e et 1-er bataillon du 9-e. Ces deux bataillons formeront un régiment provisoire sous le n-o 7 et 9.

Art. 2. Les dépôts des 3-e, 6-e et 13-e régiments contribueront à la formation des bataillons du 7-e et du 9-e. Le reste des dits dépôts sera reparti entre les 5 régiments déjà existants.

Il y aurait ensuite un léger changement dans quelques articles pour y mentionner ce 6-e régiment, ainsi que dans la formation en divisions.

Le prince Poniatowski a aussi observé qu'un seul dépôt commun à Dresde pour 6 rég-ts pourrait être insuffisant. Il serait plus utile au service de former un dépôt par division; mais cette expression ne serait pas exacte, puisqu'elle comprendrait les 2-e et 14-e rég-ts qui entreraient dans les divisions et dont le dépôt est à Düsseldorf. Il faudrait donc dans le cas où Sa Majesté approuverait la formation de ces deux dépôts à Dresde, donner la rédaction suivante à l'art. 8.

Art. 8. Les 1-er, 8-e et 12-e régiments auront un dépôt commun formé de cadres de compagnies et commandés par un major.

Les 15-e et 16-e et le régiment provisoire n-o 7 et 9 auront un dépôt semblable.

Ces deux dépôts seront placés à Dresde.

Il faudrait aussi dans l'art. suivant déterminer que le 2 dépôts restant à Dresde, auront chacun un quartier maître qui y résidera.

Observations sur l'organisation de la cavalerie.

Le projet d'organisation porte à 6 les régiments de cavalerie. On s'est conformé à cette disposition pour la cavalerie légère; mais on a laissé en dehors et en sus le 14-e régiment de

cuirassiers et le régiment d'avant-garde qui à raison de leurs armes distinctes ne sont pas susceptibles d'incorporation.

Le p-cc Poniatowski a observé relativement à l'art. 16 qu'il serait difficile que la formation des régiments de cavalerie se fit par le g-al comte de Valmy qui ne connaît ni le personnel ni l'organisation des corps existants. Il a demandé que l'organisation de la cavalerie se fit par lui même en présence de ce général.

Une autre observation.

Les articles 6, 10, 14 et 15 du projet d'organisation autorisent à placer dans les corps plus d'officiers que n'en portent les réglemens français afin d'en employer le plus grand nombre possible; mais le prince Poniatowski a observé que cette disposition de faveur laisserait encore beaucoup d'officiers sans emploi, et il a demandé que l'article relatif à l'établissement des compagnies des gardes d'honneur fut maintenu à l'égard de ceux que l'organisation ne permettrait pas de placer.

Etat de toutes les troupes polonaises

disponibles d'après les derniers états de situation parvenus au major général (Mai 1813).

Troupes aux ordres du prince Poniatowski:	Hommes,		Chevaux		
	officiers,	troupes,	d'officiers de troupes		
1-er rég-t d'infanterie	50	806			L'état de situation du prince Poniatowski est du 25 mars, on a compris dans ce relevé les hommes portés sur l'état comme présents et ceux qui étaient désignés comme étant aux dépôts et qu'il paraît que le prince Poniatowski a emmenés.
3-ème » »	33	411			
6-me » »	46	1051			
8-me » »	57	1775			
12-e » »	46	1250			
13-e » »	13	677			
15-e » »	42	810			
16-e » »	47	1021			
17-e » »	8	265			
	<u>342</u>	<u>8066</u>			
1-er rég-t de cavalerie polonaise	23	531	76	476	
2-e rég-t »	12	312	20	309	
3-e » »	11	400	41	293	
4-e » »	4	28	13	29	

	Hommes,		Chevaux	
	officiers,	troupes,	d'officiers	de troupes
5-e rég-t de caval. polon.	13	391	25	496
6-e » » »	19	427	57	373
7-e » » »	15	389	37	160
8-e » » »	22	460	50	208
10-e » » »	10	115	23	92
11-e » » »	43	526	105	437
12-e » » »	37	604	87	649
13-e » » »	27	698	64	559
14-e » » »	10	267	31	230
15-e » » »	12	105	28	62
16-e » » »	40	703	110	405
	<u>298</u>	<u>5956</u>	<u>767</u>	<u>4758</u>
18-e rég-t de cav-ie (lithuanienne) . .	27	191	73	156
20-e » » »	23	136	71	138
	<u>50</u>	<u>327</u>	<u>144</u>	<u>294</u>
Rég-t d'artillerie à pied	42	704	101	462
C-ie de pontoniers	4	27	10	
Bat-on supp-re d'art-ie	4	3	10	
Bat-on de sapeurs	11	212	27	15
Bat-on du train	13	107	19	116
	<u>74</u>	<u>1053</u>	<u>167</u>	<u>593</u>
Récapitulation				
Infanterie	342	8066		
Cavalerie polonaise	298	5956	767	4758
Cavalerie lithuanienne	50	327	144	294
Artillerie et génie	74	1053	167	593
Total des troupes aux or- dres du p-ce Poniatowski	<u>764</u>	<u>15402</u>	<u>1078</u>	<u>5645</u>
Division du général Dąbrowski:				
2-e rég-t d'inf. polonaise	56	648		
14-e » » »	52	443		
	<u>108</u>	<u>1091</u>		
2-e r-t de lanciers polon.	49	811	112	640
4-e » » »	48	825	112	539
	<u>97</u>	<u>1636</u>	<u>224</u>	<u>1179</u>

Cette situa-
tion est
du 25 avril.

	Hommes,		Chevaux	
	officiers,	troupes,	d'officiers de troupes	
Artillerie à cheval	5	54	13	38
Train	1	32	2	36
	<u>6</u>	<u>86</u>	<u>15</u>	<u>74</u>
Total de la division Da- browski	<u>211</u>	<u>2813</u>	<u>239</u>	<u>1253</u>
Stationnés à Erfurt:				
Légion de la Vistule	93	519	Situation du 25 mai dans laquelle on a compris le detach-nt de 15 off. et 154 h. en marche de Ma- gdebourg.	
4-e, 7-e et 9-e polonais	89	352		
Artillerie polonaise	3	27		
	<u>185</u>	<u>898</u>		
Stationnés à Wittem- berg:				
4-e reg-t de la Vistule	40	671		Situation du 30 mai.
4-e, 7-e et 9-e polonais	31	408		
Cavalerie polonaise	9	166	20	166
	<u>80</u>	<u>1245</u>	<u>20</u>	<u>166</u>
Récapitulation générale.				
Infanterie	703	11107		
Cavalerie	454	8085	1115	6397
Artillerie et génie	83	1166	182	667
Total g-al	<u>1240</u>	<u>20358</u>	<u>1337</u>	<u>7064</u>

Non compris le 17-e régiment de lanciers lithuaniens employé sous les ordres du prince d'Eckmühl et qui est fort de 49-off. 444-h. 147-ch. d'off. 505-ch. de tr.

W aktach francuskiego ministryum wojny, w tekach kampanii r. 1813, jest przechowany ostatni raport ks. Poniatowskiego, dyktowany w nocy z 16 na 17 października. Był on przeznaczony dla szefa sztabu Berthiera.

Monseigneur, Dösen le 17 octobre 1813.

Le 8-e corps renforcé par la division du général Semelé¹⁾ s'est maintenu constamment dans sa position; l'ennemi n'a ja-

¹⁾ 51-a dywizya rezerwy pieszej.

mais gagné un seul pouce de terrain; telles chances qu'il y ait en sur d'autres points de la ligne; — au soir à l'arrivée de la division du général Curial¹⁾, les bois du village de Dölitz ont été nettoyés et définitivement occupés. Beaucoup de charges de cavalerie et d'infanterie ont eu lieu; la troupe a montré un ardeur surprenante et une constance à toute épreuve. L'ennemi a déployé devant moi dix huit à vingt mille hommes et beaucoup de cavalerie. L'artillerie a très bien servi. Les prisonniers qu'on a faits au nombre de deux mille hommes sont en partie Autrichiens, Russes et Prussiens, parmi lesquels un général autrichien²⁾ et plusieurs officiers supérieurs. Le général autrichien Bianchi a tenté en vain de passer la Pleisse. Il a mis beaucoup d'entêtement et malgré le peu de forces que j'avais à lui opposer, on a tenu jusqu'à l'arrivée de la division du général Curial. Un moment avant l'ennemi avait mis en batterie une nombreuse artillerie, mais on a tenu bon et l'arrivée de la jeune garde ayant rétabli l'équilibre, mis fin à la lutte, pendant laquelle nous avons occupé quatre fois la position de l'ennemi. Ce fut dans un moment bien critique, car vu les attaques réitérées de l'ennemi toutes mes troupes étaient engagées³⁾ et je n'avais plus de réserve. A la nuit tombante la première division du 3-e corps arriva; elle consolida ma position.

Le 8-e corps aussi bien que le 4 de réserve a perdu un tiers⁴⁾ de son monde et beaucoup d'officiers. Il se trouve dans ce moment réuni à Dösen ayant en avant du village une brigade de la division Semelé, dont l'autre occupe Dölitz. La division Curial occupe Markersdorf et la première division du 3-e corps se trouve à ma droite. — Le 4 corps de cavalerie de réserve est rallié à la gauche de Dösen. Toutes mes munitions

1) Dywizya młodej gwardyi imienia generała Curial. Sam generał Curial od 25 września 1813 dowodził drugą dywizją (strzelców) starej gwardyi. Stąd powstaje pewne zamieszanie. W biuletynie z 16. X i uwagach Napoleona na marginesie raportu Schwarzenberga o wypadkach pierwszego dnia bitwy lipskiej, jest mowa o ataku samego generała Curial. Podobnie wyraża się Kołaczkowski. Do dywizyi drugiej strzelców starej gwardyi był wcielony batalion polski Kurcyusza.

2) Merveldt Maksymilian.

3) Pierwotnie było toute notre troupe était engagée.

4) W oryginalne jest «entier»; także nazwisko gen. Curial jest podane błędnie.

sont consommées. Il ne me reste qu'un approvisionnement incomplet pour la batterie de douze, sept caissons de six et deux d'obusiers de cinq pouces; toutes les cartouches de l'infanterie sont brûlés; les gibernes ne sont pas remplis et tous les caissons vides. Le commandant de l'artillerie en a fait son rapport au général comte Sorbier. Le moindre retard qu'on ferait éprouver pour nous approvisionner exposerait la troupe a une perte évidente, n'ayant pas de quoi soutenir une heure de combat. — J'attends les ordres de Votre Altesse Sérénissime et dans la journée de demain j'aurai l'honneur de Lui présenter un rapport circonstancié de tout ce qui s'est passé à la droite de l'armée.

Agréez, Monseigneur, l'expression de mon respectueux dévouement.

Le général commandant en chef le 8-e corps

Joseph Prince Poniatowski.

KOŁŁATAJ I JAKOBINI POLSCY

Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

Faint, illegible text centered on the page.

KOLCZATAJ I JAKOBINI POLSCY

KOŁŁĄTAJ I JAKOBINI POLSCY ¹⁾.

«Nowe rzeczy nam prawisz, mości książe podkancle-
rzy; ale ja to sobie starem przysłowiem tłómaczę: naj-
lepiej ryby łowić w mętnej wodzie».

Tak stary generał Wodzicki zakończył dyskusję z Koł-
łątajem, który zalecał zburzyć porządek społeczny i tym
nieporządkiem pokonać dopiero wrogów. Taką głęboką
nieufność wobec Kołłątaja i jego radykalnych zwolenników
okazali później i inni najwybitniejsi ludzie tej epoki. Da-
remnie zaś starali się jakobini polscy przeciwników swoich
pozbawić decydującego wpływu na społeczeństwo, daremnie
w tym celu snuli misterne intrygi. Miotane przez nich po-
twarze nie znalazły wiary. Spotwarzeni umieli się bronić.
Daremnie przed Kościuszką Kołłątaj udał Wodzickiego za
regalistę, co było w okresie powstańczym potępieniem
w opinii. Generał, pozostawiony w Krakowie, gdy dowiedział
się o zbliżającym się momencie starcia wojsk insurekcyj-
nych z nieprzyjacielem, nie chciał «przeżyć tej hańby, żeby
się nie miał bić za ojczyznę». Chory na podagrę, kazał
gwałtownymi środkami zagoić rany pootwierane w nogach;
zdażył do obozu w dniu bitwy szczekocińskiej, stanął na
czele swego pułku i położył swą głowę na tem krwawem

¹⁾ Wacław Tokarz: Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794—1812),
tomów 2, str. 347 i 269. Kraków 1905. Praca odznaczona nagrodą im.
J. U. Niemcewicza, a wydana nakładem Akademii Umiejętności.

polu. Oczywiście i wśród jakobinów nie brakło tęgich charakterów, a przynajmniej ludzi męznego serca. Takim był Jasiński, który zaniechał terrorystycznych pomysłów i zginął na płonącej Pradze.

Na ogół wszakże jakobini polscy nie przetrwali tej ogniowej próby walki o niepodległość i honor narodu. Nie przetrwał jej przedewszystkiem Kollątaj, jedyna w tem stronnictwie pierwszorzędna siła. Toteż jego niespożyta energia, jego jasna głowa, nie mogła już oddać sprawie publicznej tych usług, których odradzająca się w Księstwie Warszawskiem Rzeczpospolita więcej niż kiedykolwiek potrzebowała. A nie złamało energii twórczej Kollątaja dziewięcioletnie więzienie austriackie, nie zaćmiło jego myśli 14-letnie usunięcie od życia politycznego, tylko fatalne szczyrby w jego charakterze uczyniły tak głębokim przedział między nim a ludźmi Księstwa Warszawskiego, że wspólna praca nie była już możliwą.

* * *

Przeważnym był wpływ Kollątaja u wstępu do insurekcji z 1794 r. Wraz z Ignacym Potockim i Kościuszką obejmował ster sprawy publicznej. W kraju i zagranicą uznawano to przewodnictwo. Nie znano lub nie pamiętano jego przewinień; nieskazitelność Kościuszki i wysoka cnota obywatelska Ignacego Potockiego były tu rękojmią. Niemniej zasadnicze braki w charakterze Kollątaja zarysowały się już poprzednio całkiem wyraźnie, a teraz miały tylko jaskrawiej wystąpić. — Dla karyery obrał stan duchowny i nie poczuwał się z tego powodu do żadnych obowiązków, przepisanych prawem kościelnem. «Pragnienie ugruntowania fortuny własnej i swych braci, w celu stworzenia sobie podstawy materyjalnej do działania politycznego na szerszą skalę, uczyniło Kollątaja aferzystą, jakim był zresztą z krwi i kości». Na jego świetną robotę organiza-

cyjną w akademii krakowskiej (1777—1786), rzuciła cień nie pewna barbarzyńska bezwzględność, zwykła u reformatorów XVIII w. w stosunku do przeszłości, z jaką przebudowywał gotycki gmach Szkoły Głównej, ale gospodarka skarbową nie zawsze uczciwą. Kiedy w Komisji Edukacyjnej największe krajowi oddawał usługi, równocześnie w związku z prymasem i dworem zuchwale zabiegał około pozyskania beneficjów i na tej drodze doszedł nawet do pewnych stosunków ze Stackelbergiem. Stosunek ten z partją królewską, oparty li tylko na poczuciu korzyści, zerwał się formalnie w r. 1788, gdy Kollątaj, od czasu sporu z Sołtykiem zbliżony do Ignacego Potockiego, przeszedł do opozycji.

Ale skoro w grudniu tegoż roku powziął nadzieję uzyskania jakiegoś biskupstwa, znowu zaczął poufną korespondencję z prymasem i za poparcie w karierze kościelnej, obiecywał doprowadzić do porozumienia opozycji z królem. Pod silnym naciskiem stronnictwa patryotycznego uzyskał podkanclerstwo i dozorował króla z polecenia większości sejmowej. Wszakże wobec niepewnej przyszłości starał się znowu o zaufanie Stanisława Augusta i oblegał go ciągle domaganiami o order i beneficja dla siebie, a starostwa dla swych braci. Niewątpliwie też chęć utrzymania się na stanowisku podyktowała mu akces do Targowicy. Wtedy to miał odezwać się do Ignacego Potockiego: «Łatwo to panom expatryować się, bo, widzę, sobie radę dadzą, ale ja, chudy pacholek, dogrzebawszy się urzędu nie mogę tak wypuszczać z rąk całego mojego losu¹⁾. Dodawał jednakże zaraz: «Lepiej będzie dla was wszystkich, kiedy ja wnijdę w Targowicę, bo przynajmniej będę miał sposobność bronić was od prześladowania». I w rzeczy samej w wyborze tej drogi powodował się nie tylko wzglę-

¹⁾ Linowski: List przyjaciela odkrywający wszystkie czynności Kollątaja w ciągu insurekcji. Pisany roku 1795.

dami osobistymi. Od połowy r. 1791 bardzo sceptycznie oceniał sytuację. Odkąd zawiodła pomoc Prus, kampanię w obronie Konstytucji 3. Maja pojmował w ten sposób, jak później Chłopicki walkę w r. 1831; w czerwcu r. 1792 pisał do Stanisława Potockiego: «Cokolwiek bądź ja proszę Moskalów pobić, a ręczę, że wymyślę negocyacyę szumną i pożyteczną, byle tylko siła nasza zbrojna pozwoliła nam tonorować». — Postępowanie stronnictwa patryotycznego było pełne godności osobistej, ale nosiło piętno rezygnacyi co do sprawy publicznej, a rezygnacya nie była żywiołem Kollątaja; «on, do pewnego stopnia organicznie, potrzebował pracy i wierzył, że w każdej sytuacji znajdzie ją, prawda, z korzyścią dla siebie, ale i dla kraju, a punkt widzenia, że czasami należy się zaszanować za wszelką cenę na przyszłość, nie istniał dla niego». Stał się więc pierwszym pośrednikiem między królem a Targowicą, przez miecznikową Humiecką szukał kontaktu z Bułhakowem, wśród pochlebstw udzielał rad Targowiczanom i przestrzegał, «że ich robota wyjdzie zupełnie na Radomską», a na pamiętnem posiedzeniu Straży z 23 lipca r. 1792 głosował za przystąpieniem do Targowicy. Opuszczając Warszawę, zostawił akces do konfederacyi targowickiej i usilnie starał się o jego przyjęcie. Na ten postępek Kollątaja godzili się Ignacy Potocki i Stanisław Potocki jeszcze w styczniu r. 1793, pragnąc «aby, gdy Sejm oznaczony będzie, zjechał do Warszawy i swą doskonałością odwracał kaleczenie praw naszych». Niemniej był to krok polityczny, który usprawiedliwić mogło tylko powodzenie. Targowica, odrzucając akces, nadała tym zabiegom charakter odstępstwa niższego rzędu, podyktowanego wyłącznie względami osobistymi, dlatego Kollątaj wytrwale do końca życia przeczył samemu faktowi. Ten sposób obrony okazał się najskuteczniejszym. W dziele «O ustanowieniu i upadku Konstytucji Trzeciego Maja», którego był niezaprzeczoną inicjatywą i wa-

żnym współpracownikiem, wyparł się akcesu i zajął wobec Targowicy stanowisko nieprzejednane, a roboty jej napiętnował jako podłą zdradę. Toteż w rewolucyi r. 1794 mógł zając dominujące stanowisko.

* * *

Jeszcze w listach Anonyma, w sierpniu 1788 r., gdy Kollątaj zakreślał plan działania Wielkiego Sejmu, pisał z determinacją: «Jeżelibym widział, że wszystkie nadzieje w łagodnej rewolucyi, którą nam Sejm terazniejszy przynieść powinien, zawiedzione będą, tedy i tak cnota obywatelska najdzie sposobność uczynić z siebie ofiarę dla Ojczyzny i nie dozwoli, ażeby zdrada i nikiemność wewnętrzna, albo przemoc zewnętrzna bezkarnie ją pokonała». We wrześniu 1792 r. z sytuacji ogólnoeuropejskiej i postępowania Rosyi doszedł do przekonania, że bliskim jest nowy rozbiór Polski. Dlatego od października tegoż roku emigranci polscy liczyli się z ewentualnością powstania. Wówczas po raz pierwszy zwrócili się do Wawrzeckiego z projektem, aby «starać się ratować ginącą Ojczyznę albo przynajmniej zdobyć się na jakie wspaniałe wysilenie, któreby zmazało hańbę dzisiejszego pokolenia». Emigracya polska w Saksonii bez względu na swój realizm polityczny, jaki ją wyróżniał od wszystkich następnych, mimo niedawne smutne doświadczenie z Prusami, liczyła na możliwość pomocy francuskiej po słynnej uchwale Konwecyi z 19 listopada 1792, zapowiadającej pomoc wszystkim ludom, usiłującym wywalczyć sobie wolność. Lebrun, ówczesny min. spraw zagr. fr., podjął projekt ligi Szwecyi, Turcyi i Polski, zapowiadał wojnę turecką i szwedzką, pojawienie się floty francuskiej na Bałtyku i morzu Czarnem, przyrzekał natychmiastową pomoc finansową.

Owocem tych nadziei były przygotowania spiskowe w kraju i misya Kościuszki do Paryża. Kollątaj, który nie-

dawno uważał, «że Francya co do swej politycznej potęgi zupełnie upadła», stał się z kolei pod wpływem pierwszych zwycięstw Francuzów krańcowym optymistą na punkcie siły Francyi na zewnątrz i usilnie starał się zawiadomić kraj o tych obietnicach pomocy. Ale misya Kościuszki okazała się bezcelową, na Francję spadł wkrótce szereg klęsk, a Danton nawrócił do zasad polityki realistycznej. Tymczasem w Polsce działalność Targowiczian, obawy zniszczenia armii polskiej, perspektywa rozbioru, oraz wypadki francuskie, wywołały stan wrzenia żywiołowego. Tworzyła się organizacja spiskowa, a radykali z dawnej Kuźnicy Kollatajowskiej, parli do wybuchu powstania. Kościuszko wezwany we wrześniu r. 1793 do objęcia dowództwa, udał się do kraju, ale na konferencji z przedstawicielami organizacji krajowej (w Podgórzu 11 września) przekonał się, że przygotowania do powstania były blahe i że wskutek tego nie mogło być mowy o rozpoczęciu insurekcji. Odjeżdżając do Włoch, zostawił spiskowym instrukcję, której jednak związek krajowy w życie nie wprowadził.

Akcyę ograniczył do zebrania podpisów wyższych oficerów wojska polskiego na deklaracji o gotowości przyłączenia się do powstania. Z tymi podpisami Jelski i Guskowski pospieszyli do Włoch i uzyskali od Kościuszki obietnicę, że w lutym zjedzie do Drezna i zbada raz jeszcze stan przygotowania kraju. W powrocie z Włoch wysłańcy organizacji krajowej konferowali w Dreźnie z emigracją, zapoznali się ze stanem rokowań z Francją i zgodzili się odroczyć wybuch powstania do marca 1794. Był to drugi moment, w którym zdawało się, że na pomoc Francyi liczyć można. W październiku 1793 z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych zwrócił się Desforgues do emigracji naszej w Dreźnie z zapytaniem, czy Polacy są zdecydowani zacząć powstanie. Jakkolwiek od września r. 1793 insurekcja była w kraju postanowiona, emigranci

jako kateryczne warunki wybuchu postawili: subdyum 11 milionów franków, zapewnienie starań o doprowadzenie do skutku wojny tureckiej i zobowiązanie, że Francya bez Polski pokoju nie zawrze. Warunki te przyjęło francuskie ministerstwo spraw zagr. i, co ważniejsze, aprobował Komitet Ocalenia publicznego. «Niechaj Polacy zaczynają, oświadczał Robespierre, a Francya starać się będzie, aby wszystkie pomoce potokami na nich spływały». To też wydelegowano do Paryża Barssa dla szczegółowych negocyacyi, a w kraju przyspieszono przygotowania do ruchu zbrojnego. — Kollątaj z całą bezwzględnością piętnował później lekkomyślność spiskowych, z jaką wywołali powstanie bez żadnych przygotowań, a rachuby na pomoc finansową Francyi nazywał romanssem, «bo jak można było spodziewać się pieniędzy od anarchistów, którzy ogalacali skarb francuski z dochodów swemu krajowi przynależnych». Wybuch powstania przypisywał «dotkliwosci wojskowych o ich własny honor». Takie przedstawienie rzeczy było fałszywe i miało na celu jedynie uwydatnić realizm i trzeźwość w polityce Kollątaja, które to przymioty miały go nigdy nie opuszczać; w rzeczywistości stronnicy Kollątaja najsiłniej parli do natychmiastowego wybuchu, a członek Kuźnicy Kollątajowskiej ks. Majer porwał się do szpady na Kapostasa, który 7 marca 1794 przeprowadził w organizacyi warszawskiej odroczenie terminu rozpoczęcia insurekcyi.

Prawdziwem było natomiast spostrzeżenie, że nie rachuby na pomoc obcą, ani przeświadczenie o dostatecznem przygotowaniu kraju, ale obawa przed rozbrojeniem wojska spowodowała ostateczną decyzję emigracyi, aby powstanie rozpocząć.

Mnożyły się aresztowania, sekret spisku doszedł do Stanisława Augusta, położenie spiskowych stało się krytycznem. Wobec zwlekania Kościuszki, mówiono o powo-

łaniu na naczelnika ruchu ks. Józefa Poniatowskiego albo Prozora. Z powodu zarządzeń Igelströma upadła organizacja spiskowa w Warszawie i wznawiał ją dopiero Maruszewski. Redukcyę armii przeprowadzano. «W wojsku nastąpiło największe pomieszenie i żal. Jedni uczuli stratę z swego do życia sposobu, drudzy spostrzegli, jak daleko okryci będą wstydem i hańbą. Na miejsce więc układów porządných nastąpiła rozpacz. Zdawało się, iż mimo wszystkie zakazy, mimo bojaźń, wyciągali ręce jedni do drugich i, nie oglądając się na żadne, choćby też najsmutniejsze wypadki, oczekiwali tylko, kto pierwszy ma zacząć». ¹⁾ Wtedy nadeszły do Drezna z Krakowa i Warszawy zakłęcia, że już nie pora czekać na systematyczne przygotowania powstania, że trzeba je rozpocząć, dopokąd istnieje wojsko, że obecnie tylko rozpacz może czegoś dokonać.

Zwlekać nie było sposobu. Kościuszko wyruszył do kraju, a wnet po jego wyjeździe przyszła do Drezna wiadomość o ruszeniu brygady Madalińskiego.

* * *

«Trzeba się bić, i jeszcze bić i pobić», tak określał Kościuszko zadania rewolucyi r. 1794, a więc pojmował ją jako walkę o niepodległość i dążył do zjednoczenia wszystkich sił narodu do walki z wrogiem zewnętrznym.

Niewątpliwie poruszenie chłopów jeszcze na emigracyi było wzięte w rachubę i jeszcze w Dreźnie zadecydowano ukaranie sądowe Targowiczian, ale przez ustanowienie dyktatury Kościuszki zamierzano przeszkodzić wewnętrznemu rozdarciu i walkom partyjnym. To było jasnem, że ostatecznie główny ciężar walki spocznie na barkach stanu szlacheckiego, jako świadomego reprezentanta idei państwowej polskiej. «Oczywistą jest prawdą, pisał Linow-

¹⁾ Memoriał Kollåtaja o przygotowaniach do powstania r. 1794, napisany dla Tomasza Wawrzeckiego. II. 247.

ski, że w Polsce potrzeba było długiego czasu, przypuszczając nawet możliwość wprowadzenia do niej zupełnej demokracji, aby ludu naszego, w ciemności i nieczulości pogrążonego wiekami, cnotę rycerską i światło wieku wskrziesić mogły dzielne poczciwych ludzi i rządu oświeconego usiłowania». I sądzono powszechnie, «że w niebezpieczeństwie przytomnem i tak nagłem, niczem więcej jak zapalem do obrony powszechnym i szukaniem w tym celu wszelkiego gatunku środków wszystkie głowy zaprzętać należało, że nakoniec inaczej czyniąc... wypadło naturalne rozdwojenie i zawieszenie tegoż porządnego do obrony powszechnej wszystkich przykładania się, bo mniejsza część narodu przewidywała dla siebie w takowych zamiarach wszystkie straty, a masa jego nie rozumiała i nie czuła pożytków mających dla niej w przyszłości wyniknąć».

Było nieco pesymizmu w tem twierdzeniu przeciwników Kołłątaja, że «w Polsce klasa najliczniejsza w takim stanie będąc, w jakim jest teraz, nic oprócz rąk dostarczyć potrzebom społeczności nie może, ...kiedy pomimo mocnych zachęceń, dobrodziejstw i nadziei w uniwersale Kościuszki dla ludu wiejskiego oświadczonej, jeden człowiek nie przyszedł dobrowolnie do obozu i obrony powszechnej». Ale i sam Kołłątaj chciał lud «stopniami do szczęścia prowadzić» i bronił się przed oskarżeniami o posługiwanie się hasłami demagogicznymi, uważając je za lekarstwo gwałtowne¹⁾, które może przynieść śmierć polityczną narodowi naszemu.

To była teoria, jak zwykle u Kołłątaja świetnie formułowana, w czynach wszakże on i jego radykalni zwolennicy powodowali się uprzedzeniami doktrynerskimi i namiętnościami o niskim często podkładzie. Skutki stąd wynikły fatalne. Za wpływem Kołłątaja do rady najwyższej, w miejsce żywiołów umiarkowanych tak silnie repre-

¹⁾ List do Reptowskiego z listopada r. 1792.

zentowanych w Radzie Tymczasowej weszli (z wyjątkiem Zakrzewskiego) ludzie zupełnie mu oddani, przeważnie nieznanymi i nieudolnymi, co spowodowało nieufność do rządu rewolucyjnego. Wieszania ludowe z 9 maja i 28 czerwca wywołały rozłam w narodzie, utworzenie się partii dworskiej i hugonistów.

Określić trudno, jaki był udział Kollåtaja w tych egzekucjach ulicznych, z których pierwsze zachowały przynajmniej pozory sądowego postępowania, ale drugie kierowane tylko kaprysem szaleństwa, znieważyły samą zasadę wymiaru sprawiedliwości za przestępstwa polityczne.

To jest pewnem, że na czele przestępców zawodowych stanęli w tym momencie członkowie «klubu», a więc zwolennicy Kollåtaja. Kalasanty Szaniawski i Linde znosili belki na szubienice, ks. Majer stał przy budowie ze stulą na szyi i z pistoletem w ręku. Niewątpliwie Kollåtaj, który w czerwcu r. 1794 był pełnomocnikiem Kościuszki w Warszawie, mógł te rozruchy zgnieść; nie uczynił tego, bo miał nadzieję, że wśród zamieszania dosięgnie pomstą swą Moszyńskiego i biskupa Skarszewskiego, a następnie swoim wpływem zasłonił przed karą najwinniejszych, jak Konopkę. Skutki były fatalne. W sferach rządowych powstało rozdwojenie, które oddziaływało zgubnie na dalszy przebieg powstania. Klubistom zarzucano spiskowanie przeciw Kościuszcze, dążność do obalenia dyktatury naczelnika. Przypisywano¹⁾ «wszystko złe brakowi jedności, a raczej owej partii rewolucyjnej «*quand même*», która mając nieprzyjaciela na karku, chciałaby gwałtownie obalać cały porządek społeczny, przez co paraliżuje nawet dobrych patriotów». «Jaki taki, myśląc sobie: a nuż się nie spodobam panom klubistom i pójdę na szubienicę», wołał «siedzieć cicho i do niczego się nie mieszać». Jest niezawodnie prawdzi-

¹⁾ Rozmowa Eust. Sanguszki ze St. Wodzickim (Wspomnienia 392).

wem to twierdzenie Linowskiego, że do maciejowickiej klęski «przyłożyły się w wielkiej części rozruchy, którymi walczące między sobą partye i intrygi groziły Warszawie», że «Kościuszko poszedł na tę wyprawę nie z takimi siłami, jakich mógł użyć».

U schyłku powstania Kollataj związał się ściślej z żywiołami radykalnymi i ich presyi na Radę zawdzięczał prawdopodobnie swój wpływ na decyzje rządu, spowodował też uchwałę o nieopuszczeniu stolicy i obronie Pragi. Czy podzielał demagogiczne pomysły klubistów, aby terroryzmem zmusić Warszawę do rozpaczliwej obrony, stwierdzić niepodobna. Bezpośrednio po wzięciu Pragi uciekł z Warszawy, nie zdawszy rachunków ze swej gospodarki w wydziale skarbowym. Wprawdzie ranny, ale jeden z pierwszych opuścił stolicę także Zajączek. Najgorliwsi rzecznicy prowadzenia walki do końca, piętnujący później postępowanie władz w ostatnich momentach insurekcji, pierwsi haniebnie zeszli z zagrożonych posterunków.

* * *

Z chwilą opuszczenia Warszawy rozpoczął się w życiu Kollataja nowy okres, bezpłodny okres więzienia i usiłowań rehabilitacyjnych.

Wywiózł ze stolicy ważne papiery, które ukrył po drodze. Czy wywiózł pieniądze skarbowe i w jakiej sumie, pozostaje niepewnem. Znalezione przy nim 2.200 dukatów w chwili aresztowania przez władze austriackie koło Radymna były niewątpliwie jego własnością, Wydobyte z jego szkatułki precyzoza, wartości co najmniej 8.700 dukatów, pochodziły z darów na rzecz powstania, a w części były skonfiskowane na rzecz skarbu u członków delegacji sejmowej grodzieńskiej. Mógł te klejnoty kupić od skarbu, skoro nawet w najkrytyczniejszych chwilach myślał o spe-

kulacyach. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać ta okoliczność, że po wypuszczeniu z więzienia jawnie i natarczywie upominał się o zwrot precyozów za pośrednictwem rządu francuskiego i saskiego i w końcu odzyskał depozyt. W drodze z Warszawy kilkakrotnie zapożyczał się; u Węglińskich w Chelmskiem, gdzie się czas dłuższy ukrywał, zastawił medale Stanisława Potockiego. W każdym razie jak okoliczności wyjazdu z Warszawy, tak zawiadomstwo skarbem i zarzuty z tego tytułu podnoszone przeciw Kollątajowi pozostały niewyjaśnione dostatecznie i dawały podstawę do najostrzejszych oskarżeń.

Uwięziony w początkach grudnia 1794 w kordonie austriackim przewieziony został z Przemyśla do Ołomuńca. Żądaniom Rosyi wydania Kollątaja rząd austriacki odmówił, traktowano go wszakże jako międzynarodowego demagoga i człowieka najniebezpieczniejszego w Polsce z niezwykłą surowością. Śledztwo w sprawie wywiezienia przez Kollątaja papierów, pieniędzy i precyozów nie dało rezultatów ujemnych dla uwięzionego. Mijały wszakże miesiące i lata, dokonano ostatecznego rozbioru Rzpltej i usunięto spory między Prusami a Austryą i Rosyą, uwolniono innych głównych uczestników walki r. 1794, a Kollątaj pozostawał wciąż w więzieniu i daremnie odwoływał się do arc. Karola o wstawiennictwo i daremnie żądał reklamacyi ze strony Francyi.

Starania Kollątaja poparli dawni członkowie klubu warszawskiego wpływowi na emigracyi, w Komitecie weneckim, a następnie w Deputacyi, utworzonej w Paryżu, pod koniec r. 1795. Ci radykalni zwolennicy Kollątaja, polscy jakobini, mający po latach swą bogatą w oryginalne fazy karierę zakończyć działalnością przy boku ks. Paskiewicza, rozwinęli w tym czasie żywą akcyę, aby społeczeństwo polskie przygotować do przyjęcia «praw człowieka».

Przyszła Polska miała być koniecznie ludową i re-

publikańską, a przyszłe powstanie nie tylko politycznem, ale i społecznem. «Bądź pewnym obywatelu — tak przemawiał do Kościuszki Mniewski, prezes Deputacyi, — że dla cacek i przywilejów szlacheckich, dla samej tylko zmiany tyrana, nikt z ludu polskiego do boju nie pójdzie». W stosunku do zagadnień praktycznych Deputacya nie trzymała się wiernie zasad swego programu; każdy projekt przyjmowała lub potępiała w miarę tego, czy jej, czy też jej przeciwnikom miał zapewnić władzę.

Tymi przeciwnikami byli przedewszystkiem legionisści włoscy z Dąbrowskim na czele. Wpływy Deputacyi zrazu były znaczne tylko w kraju, a we Francyi lekceważyły ją żywioły umiarkowane, będące wówczas u steru. Stosunki uległy zmianie przez zamach 18 fructidora, który znowu zapewnił we Francyi przewagę żywiołom radykalnym. Deputacya była uznana przez Dyrektoryat jako reprezentacya polska. W sekretaryacie poselstwa francuskiego w Wiedniu umieszczono Maliszewskiego, jednego z członków Deputacyi, a Bernadotte, poruszając wobec Thuguta sprawy polskie, wstawił się o uwolnienie Kollątaja i wypłacenie mu półmilionowej indemnizacyi za utraczone dobra i godności kościelne. Ale misya Bernadotte'a przyczyniła się tylko do zaostrzenia stosunków z Austryą i szybkiego wytworzenia się II koalicyi, a Kollątaj, którego w lutym r. 1795 przewieziono do Josephstadtu, gdzie pobyt był znośny, odstawiony został w lipcu 1798 r. z powrotem do kazamat twierdzy ołomunieckiej, jako «więzień nr. 4». Oświadczone mu, że rząd skazuje go na więzienie dożywotnie i odebrano mu książki, papier i pióra, a nawet drobne sprzęty codziennego użytku. Po kilku miesiącach, ze względu na zły stan zdrowia, przeniesiono go do jednej z cel kollegium jezuickiego, pozwolono korzystać z tamtejszej biblioteki, tolerowano jego korespondencyę, ale więzienie zdawało się nie mieć końca.

«Żyję, jak gdybym jutro miał umrzeć, myślę, jak gdyby mi jeszcze wiek cały żyć należało», tak określał Kollataj swój nastrój owoczesny. Pustki życia więziennego nie mogło mu wypełnić układanie lichych wierszy, czytanie nudnych romansów niemieckich, studia o podagrze i widzeniach sennych. Słabego zdrowia, w gorączkowej dobie Sejmu czteroletniego i insurekcji rozwijał niezmordowaną działalność, czuł się w swoim żywiole, teraz sama bezczynność robiła go od razu przygnębionym i chorym.

Od początku r. 1801 za pośrednictwem księgarza Maja zawiązał stosunki z Towarzystwem Republikanów polskich. Organizacja ta powstała pod koniec r. 1798 w Warszawie z połączenia związku patryotycznego w tamtejszej loży masonskiej i warszawskiej sekcji Centralizacji lwowskiej, rozbitej przez aresztowania spowodowane przygotowaniem do sejmu w Medyolanie. Towarzystwo republikanów nawiązywało silnie do tradycji klubu Kollataja, tu skupiły się żywioły radykalne po upadku paryskiej Depucacji, zniszczonej przez rosnące znaczenie legionów i Dąbrowskiego.

Program stowarzyszenia był zlepkiem haseł pracy organicznej z ideologią republikańską; robota stowarzyszonych redukowałą się w kraju do zbierania składek i wysyłania ochotników głównie do legii Naddunajskiej, zaś na emigracji do agitacji wśród legionistów w duchu zasad republikańskich. Towarzystwo Republikańskie składało się przeważnie z drobnych urzędników, księży, obywateli ziemskich i mieszczan. Kierownicy organizacyi rozumieli, że w decydującej chwili społeczeństwo nie pójdzie za nimi, toteż usilnie starali się pozyskać ludzi o głośnych nazwiskach. Kościuszko przystąpił do Towarzystwa za interwencją Alojzego Orchowskiego, który w tym celu udał się do Paryża w kwietniu 1799 roku. Ignacy Potocki odmówił współdziałania. Natenczas siłą rzeczy musieli związkowi

dojść do porozumienia z Kollątajem, patriarchą wszelkiego ruchu radykalnego w Polsce. Inicytywa wyszła od lokalnej organizacyi Towarzystwa w Krakowie, gdzie w kołach akademickich pamiętano zawsze o dawnym rektorze. Stąd wezwano Dozór Główny Towarzystwa o poparcie w Paryżu staruń o uwolnienie Kollątaja z więzienia. Przedłożono Kościuszcze listę więźniów, trzymanyh przez rząd austryacki, z prośbą o poparcie u pierwszego konsula sprawy ich uwolnienia. Zbiorowy adres do władz francuskich o wstawienie się za Kollątajem przy ewentualnych pertraktacyach pokojowych podpisali wszyscy oficerowie-legioniści bez względu na różnice zapatrywań. Ta akcyja legionów, jakkolwiek bezowocna, była może najjaśniejszym momentem w historyi więzienia Kollątaja. Za pośrednictwem Eisbacha wysłał Kollątaj listy do pierwszego konsula, Talleyrand'a, Kościuszki, Barssa i Ignacego Zajączka, żądał milionowej indemnizacyi za skonfiskowane beneficya i posiadłości, starał się o podjęcie staruń w jego sprawie w Petersburgu a równocześnie o zalecenie do łaski cesarskiej przez arcyksięcia Karola.

Niepokoily Kollątaja rokowania francusko-rosyjskie, w braku wiadomości dokładnych o ich osnowie nie chciał udzielać żadnych wskazówek, bo «niemasz nic smutniejszego, jak dawać projekta przeciw czasowi», ale swym byстрыm wzrokiem męża stanu poprzez mury więzienia trafnie dostrzegal niebezpieczeństwo, że Francya i Rosya porozumieją się na gruncie wspólnej niechęci do Anglii, że wszystkie inne interesy «sakryfikować będą», że w traktatach nie będzie mowy o Polsce. I on wszakże nie był wolny od złudzeń i jemu zdawało się, że na tle planów podziału Turcyi może wytworzyć się dla sprawy polskiej sytuacya tak korzystna, jak w r. 1787.

Wszystkie te nadzieje na interwencyę Francyi zawiodly. Z innej strony nadeszła pomoc. Młody ks. Czartoryski, który tak gorąco pragnął zapobiedz konwencyi o roz-

wiązanie legionów, uzyskał jako jedyną zdobycz zgodę cesarza Aleksandra na uwolnienie Kollątaja. Interwencya posła rosyjskiego w Wiedniu była skuteczną. 6 grudnia 1802 Kollątaj podpisał rewers, obowiązując się do unikania granic cesarskich i odstawiony został na pruski Śląsk.

* * *

Władze pruskie przyjęły Kollątaja uprzejmie i zapewniały go, iż zapomniano o wypadkach r. 1794. W tem postępowaniu wobec dawnego przewodcy radykalizmu w Polsce, podobnie jak w zatwierdzeniu statutów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jak w udzieleniu pozwolenia na przedstawienia polskie w Warszawie, znać było liczenie się Prus z opinią polską, żywo omawiającą protekcję okazywaną przez cesarza Aleksandra prowincjom zabranym.

Kollątaj podążył do Warszawy. Widok stolicy «wycisnął mu łzy i więcej uczuł smutku, niż gdy wjeżdżał w granice Polski». Miasto podupadło, opustoszało. Zarówno koła skupiające się przy ks. Józefie Poniatowskim pod Blachą, jak rzecznicy pracy organicznej, epigonowie stronnictwa patryotycznego, grupujący się przy Stanisławie Potockim, usunęli się od Kollątaja; «potraktowano go, jako awanturnika politycznego, jak jakiegoś Piatolego, którego można odrzucić jako narzędzie zużyte; i odrzucono go też raz na zawsze bez względu na jego nieoszacowaną zdolność do pracy». Tylko «republikanie polscy», po rozwiązaniu legionów zajęci w kraju pracą organiczną, witali Kollątaja serdecznie. W braku innych przyjął tych sprzymierzeńców, ale nie myślał krępować się tym związkiem i swych stronników radykalnych uważał tylko za narzędzie dostania się do władzy lub wpływów w kołach miarodajnych.

W styczniu r. 1803 urzeczywistnił projekt osiedlenia się na Wołyniu w okolicach Krzemieńca. Złożył przysięgę na wierność i starał się upewnić cesarza Aleksandra o swym

lojalizmie. Było to potrzebnem, aby rozprószyć nieufność żywioną do jego osoby w Petersburgu w kołach działaczy z czasów Katarzyny II, aby uzyskać pomoc rządu rosyjskiego wobec Austrii w zabiegach indemnizacyjnych, aby może zająć przy boku ks. Adama Czartoryskiego wpływowe stanowisko. Ks. Czartoryski popierał żądania indemnizacyjne Kollątaja, ale pod względem politycznym ludzi tych dzieliła przepaść. Mieszkał Kollątaj w domach swych przyjaciół, a od r. 1806 dzierżawił Tetyłkowice. Stan jego zdrowia był rozpaczliwy z powodu ataków podagry. Gdy kryzys przeszedł, czuł się coraz więcej zniedołężniałym fizycznie. Żył prawie w odosobnieniu, odwiedzany tylko przez profesorów z Łucka i Krzemieńca, dawnych wychowanków Szkoły Głównej, duchownych i kilku ze szlachty. Jakkolwiek chory i zgnębiony, nie mógł się oprzeć potrzebie pracy i pragnął uczestniczyć w działalności wychowawczej Czackiego, która miała stworzyć nową generację ludzi w kresowych prowincjach Rzeczypospolitej.

Do roboty edukacyjnej czuł nieprzепarty pociąg, powzięty w tej smutnej dobie rozbiorowej, «kiedy przytomne nieszczęście pogrążało w rozpacz i wstydzie», kiedy nie zostało nic dobrego do przedsięwzięcia w upadłym narodzie jak wychowanie nowego, zgoła innego pokolenia, kiedy też utworzona «komisya edukacyjna przygarnęła do siebie zacne w Polsce imiona, oddała w ich ręce młodzież nieszczęśliwego kraju,... ażeby jednostajną na cały naród przepisali edukację, ażeby przez jeden sposób myślenia z edukacyi nabyty wrócili jedność obradom publicznym i magistraturom rządowym, ażeby wrócili Polakom dawne męstwo i w sercach przyszłych Ojczyzny zastępców zaszczepili chęć dźwignienia Rzpltej z jej upadku, pomszczenia się jej hańb, przestrzegania wolności i swobód narodowych¹⁾».

¹⁾ Listy Anonyma III. 169—170.

Chciał Kollątaj zużytkować swoje doświadczenie na tem polu i naprawić błędy popełnione w dziedzinie organizacji edukacyjnej. Odsunięto go wszakże nawet od pośredniego współpracownictwa w robocie oświatowej Czartoryskiego na Litwie, zbliżył się przeto do Czackiego a owocem ich łącznych zabiegów było Liceum krzemienieckie. Czacki, entuzyasta, ale niestety naiwny życiowo, i Kollątaj, realista, pedantyczny i wytrwały, uzupełniali się w pracy nad urządzeniem szkolnictwa w trzech południowych guberniach.

Wobec rządu występował zawsze tylko Czacki, współpracownictwo Kollątaja musiało pozostać bezimiennem, ale też nie było interesownem i wypływało naprawdę z czystej chęci przysłużenia się sprawie publicznej. Czackiego pozyskał dzięki taktyce stosowanej już dawniej w stosunkach z prymasem Poniatowskim, ze Stanisławem Małachowskim, wreszcie z Kościuszką; udawał z początku, wbrew silnemu przeświadczeniu o swej istotnej wartości, że ulega zupełnie wpływowi protektora, a dzięki swej pracowitości, systematyczności działania, przewadze umysłowej i ruchliwości zdobywał sobie stanowisko takie, że nie można było obejść się bez niego.

Od września r. 1803 rozpoczyna się płodna w skutki praca wspólna Kollątaja i Czackiego. Zebraniem funduszków zajął się Czacki, opracowaniem budżetu szkoły, planu nauk i sprowadzeniem sił nauczycielskich Kollątaj. Chaotyczne pomysły Czackiego w ten sposób mogły być urzeczywistnione w gimnazyum krzemienieckiem, w szkołach dla chirurgów, weterynarzy i ogrodników, konwikcie dla nauczycieli parafialnych, oraz pensyi dla nauczycielek. Skoro plan Liceum uzyskał zatwierdzenie, skoro szkołę otwarto, Czackiemu zaczął ciężać stosunek z Kollątajem, jego decydujący wpływ na grono profesorskie. Toteż w r. 1805 Kollątaj usunął się w zaciśze domowe i poświę-

cił się swym pracom archeologicznym, ale chociaż odepchnięty, nie żywił długo żalu do Czackiego, gdyż urazę przeważało rzetelne przywiązanie do kresowego ogniska kultury polskiej.

* * *

Słaby zaledwie odgłos nadziei zrodzonych w dniach pobytu cesarza Aleksandra w Puławach doszedł w odległe wołyńskie strony, przecież odżyły dawne spiskowe roboty pod wpływem reakcyi przeciw zawiedzionym usiłowaniom ugodowym Czarotoryskiego. Zbierając owoce agitacyi Horodyskiego, Trzecieckiego i innych republikanów, prowadzonej przed paru laty w prowincyach południowych za pośrednictwem kompanii handlu Czarnomorskiego, szybko przeprowadzono organizację celem współdziałania z Francuzami w nowej spodziewanej kampanii. I te nadzieje obozu radykalnego z kolei doznały zawodu. Napoleon, wkracząc do Warszawy i podnosząc sprawę polską, szukał oparcia w «magnatach» i powierzał organizację wojskową Poniatowskiemu, a cywilną Stanisławowi Potockiemu. Radykali starali się zmienić poglądy cesarza o Polsce, oparte w części na dziele Rulhière'a, który w «magnatach» widział jedyny czynnik uzdolniony do prowadzenia akcyi publicznej, ale mimo poparcia przez wielu wojskowych, a zwłaszcza przez generała Zajączka, nie mogli uzyskać poważniejszego wpływu w tej przełomowej dobie, gdyż brakło im ludzi wybitnych. Skoro Kościuszko naraził się cesarzowi, mogli wysunąć naprzód tylko Kollataja, którego też wzywali na gwałt do Warszawy. Przeszkodził temu rząd rosyjski, który widząc, że silne wrzenie ogarnia Wołyń, gdzie starły się partye ugodowa z radykalną, postarał się o usunięcie podejrzanych mu, najwybitniejszych jednostek w głąb Rosyi i zalecił Czackiemu natychmiastową podróż

do Charkowa «dla zapoznania się z tamtejszemi urządzeniami szkolnemi», zaś Kollątaja w styczniu r. 1807 odwiedziono do Moskwy. Mimo tego ciosu republikanie gorączkowo prowadzili przygotowania do wybuchu powstania na Wołyniu. Napoleon po bitwie pod Eylau skłonny był użyć najgwałtowniejszych środków, aby tylko zmusić Rosyę do pokoju. Do Warszawy przybyła deputacya obywateli wołyńskich z Marcinem hr. Tarnowskim na czele, ale zapal ich ochłodziła Komisya Rządząca, która domagała się, aby Napoleon wpierw ogłosił niepodległość Polski. Spiskowi w obawie represyi rządu rosyjskiego, gdy tajność przygotowań nie dała się zachować, gotowi byli sami rozpocząć akcyę zbrojną, gdy spadła jak grom wiadomość o tylżyckim pokoju.

* * *

Kollątaj, traktowany przez władze rosyjskie z wyszukaną grzecznością, jechał zwolna dla złego stanu zdrowia. W Żytomierzu zetknął się z Igelströmem, którego żoną była Polka, z domu Stępkowska. Do Moskwy zdążył w kwietniu r. 1807 i pozostał tam aż do marca roku następnego w roli spokojnego obserwatora społeczeństwa rosyjskiego. Spostrzeżenia swoje ujął następnie w memoryale wygotowanym dla Napoleona, a złożonym na ręce Davouta. Celem memoryału było przedstawienie w jak najjaskrawszych barwach nietrwałości dzieła Tylżyckiego. Uwagi o niepopularności przymierza francuskiego w Rosyi, o charakterze Aleksandra, o dotychczasowym związku ekonomicznym i politycznym Rosyi z Anglią, o możliwości blizkiego porozumienia carstwa z Austryą, Szwecyą i Turcyą, dowodzą ogromnej przenikliwości Kollątaja. Wtedy również, patrząc na Księstwo Warszawskie ze środowiska czysto rosyjskiego, ocenił kapitalną jego wartość polityczną dla

sprawy odrodzenia państwa polskiego. W czasie smutnych dni pobytu w Moskwie, kiedy doszła go wiadomość o traktacie tylżyckim, napisał: «uwagi nad terażniejszym położeniem Saksonii i Polski z nią zjednoczonej». Memoryał ten miał posłużyć Kollątajowi do zjednania ufności Fryderyka Augusta i pomódz do zajęcia stanowiska w Księstwie, niemniej wszakże przepojony szerszą myślą o dobru kraju, wolny od zawiści partyjnych, jest wyrazem życzeń i obaw najtrzeźwiej patrzących na sytuację polityków polskich.

Pogląd Kollątaja był bardzo pesymistyczny. Polacy dzisiejsi, zapewniał króla saskiego, nie są już zwolennikami wyuzdanej anarchii, ale ludem upokorzonym w oczach całego świata z racji łatwości rozbiorów. Naród nasz nabiera coraz większego podobieństwa do Włochów i może stać się obojętnym na to, co się z nim dzieje, kto jaką częścią ich kraju włada i pod jaką formą rządową. W tych warunkach polityka Napoleona będzie decydować o losach narodu. Księstwo Warszawskie związane z Saksonią i Ligą Reńską musi znosić ciężar wszelkiej wojny podejmowanej przez Napoleona. Konieczność tych wojennych wysiłków lepszą jest od dawnej obojętności i neutralności, ale interesy polskie mogą być poświęcone korzyściom z innej strony. Olbrzymie imperyum, stworzone przez geniusz wojenny jednego człowieka, nie może być trwałem, jeśli nie będzie oparte na istotnych korzyściach narodów w skład jego wchodzących. Brak zasad w polityce Napoleona widoczny jest w oszczędzeniu Prus, które nie są mniejsze niż za Fryderyka II i mogą zgnieść Saksonię i Księstwo Warszawskie. Koalicja Rosyi, Prus i Austrii jest ciągle możliwą, a Księstwo w pośrodku tych potęg, słabe, bez twierdz, o otwartych granicach, odcięte od Saksonii, utrzymać się nie może.

Państwo kresowe, mające osłaniać Ligę Reńską, musi być koniecznie silne. Dlatego należy dążyć do uzyskania Śląska. Zgodę Rosyi na to powiększenie Księstwa można

zapewnić przy pertraktacjach w sprawie rozbioru Turcji. Podejmował Kollątaj w ten sposób myśl wszystkich naszych ówczesnych polityków, dążących do odzyskania Śląska, ale stanowczy opór Rosyi przeszkodził tym zamiarom utrwalenia państwa polsko-saskiego.

Także w sprawach prywatnych zwracał się Kollątaj, po powrocie z Moskwy, do dworu saskiego, ale Fryderyk August, niechętny jakobinom polskim, odmawiał poparcia w sprawie indemnizacyjnej, a nawet nie wydał mu listu moratoryjnego.

Usunięci od godności «republikanie polscy» szukali protekcji Davouta i rezydentów francuskich, wykonujących kuratelę nad rządem Księstwa. Istniały w Księstwie, w pierwszych latach jego bytu, dwa źródła władzy, obok ministrów polskich i Fryderyka Augusta: Davout i rezydenci, o wszystkim zaś decydował w ostatniej instancji Paryż, dokąd się wciąż odwoływano. W tem leżała przyczyna słabości władz wykonawczych, ustawicznych intryg, tak zgubnych dla sprawy publicznej.

Napoleon opierał się na żywiołach uniarkowanych, ale jego rezydenci systematycznie podtrzymywali stosunki z niezadowolonymi. Stan rzeczy, wytworzony przez traktat tylżycki wywołał w Księstwie rozgoryczenie, a warszawskie sfery rządowe stawały — aczkolwiek ostrożnie — na gruncie uzasadnionych narzekañ krajowych, więc jakobini poczęli demonstracyjnie wychwalać konstytucyę, kodeks Napoleona, donacyę, kuratelę i okupacyę francuską.

W istocie bez żadnego programu pracowali tylko nad zdyskredytowaniem przeciwników, aby dojść do władzy. Zgodnie z ich życzeniami Davout w listach swych do cesarza przedstawiał, że polityka francuska nie może polegać w Księstwie na magnatach, którzy, posiadając majątki we wszystkich zaborach, nigdy nie zwiążą szczerze swego losu z losami Księstwa. Starano się znowu zalecić Kollątaja

z okazji nominacji członków rządu, ale Napoleon plan ten odrzucił, a Davout'owi kazał starać się o dobre stosunki z dworem drezdeńskim i sferami rządowymi Księstwa.

* * *

W tym czasie, przebywając w Kaliszu i w Warmbrunn, u schyłku r. 1808 i w początkach r. 1809, napisał Kollataj: «Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim» i wydał bezimiennie w dniu otwarcia pierwszego sejmiku, pod godłem «Nil desperandum».

Książkę tę przygotowywał w porozumieniu ze swymi radykalnymi zwolennikami i w częściowej od nich zależności, przecież sprawę odrodzenia narodowego pojął bardzo szlachetnie i wzywał do zgody w imię sprawy publicznej.

Przez stworzenie Księstwa, zdaniem jego, Napoleon zaznaczył tylko niejako przez jeden punkt przyszłe cele swej polityki na północy. Logika wypadków zmusiła go do podjęcia sprawy polskiej, kazała mu w lat kilka po zwinięciu legionów podejmować I wojnę polską. Księstwo Warszawskie ma się stać szkołą dla obywateli przyszłej Polski, która powstanie na kresach przyszłego imperyum zachodniego. Na tym skrawku ziemi wielkopolskiej, która była odwiecznym gniazdem i kolebką naszego narodu, mają Polacy zapoznać się z nowożytnymi formami życia państwowego, rozwiązać kwestyę włościańską, wytworzyć rząd własny, świadomy czekających go zadań, zdolny pełnić społeczeństwo do wysiłków nadzwyczajnych, niezbędnych dla przyszłości. «Anarchia, która przywiodła nas niedawno do zguby, zostawiła w sercu Polaka skłonność do krytykowania wszystkiego, do nieposłuszeństwa prawu, do formowania partji; kilkunastoletnia niewola zaczęła nas wprawiać do nieczułości

i niedbania o to wszystko, co się wówczas zwało rzeczą publiczną; im bardziej nienawidziliśmy rządu narzuconego, tem więcej smakowaliśmy w egoizmie». Rząd własny winien uleczyć społeczeństwo z wad odziedziczonych i z błędów nabytych w okresie niewoli. — I kończył wezwaniem do poświęceń. «Może dzisiejsze pokolenie rzuca ze łzami na ziemię ojczystą te ofiary, na które się prawie nad możność wysiła; ale za to przyszłe potomki z radością i błogosławieństwem zbierać będą obfite ich plony».

* * *

Na tym wysokim poziomie pojmowania sprawy publicznej nie utrzymał się Kollataj w tak blizkim okresie próby, a stronnictwo radykalne, z którym łączył go nieszczęsne związki, zadzierżgnięte w rewolucyjnej dobie, okazało w ciągu kampanii r. 1809 zupełny brak zrozumienia obowiązków obywatelskich i fatalną skłonność do warcholstwa.

Kiedy doszła wiadomość o wkroczeniu wojsk austriackich, jakobini najgorliwiej oskarżali ks. Józefa i Radę ministrów o niedołęstwo i skłonili rezydenta Serre, że zażądał ogłoszenia w Warszawie stanu oblężenia i oddania władzy Dyrektoryatowi, w którym przewagę miałiby Szaniawski, Horodyski i inni radykali. Projekt ten zmodyfikowano, a po bitwie raszyńskiej i ewakuacji stolicy instytucję tę rozwiązano. Władza znowu wysunęła się z rąk jakobinów, a jedynym rezultatem ich pracy było rozgoryczenie spóółstwa warszawskiego przeciw Poniatowskiemu, którego okrzyknięto zdrajcą.

Świetny przebieg kampanii podniósł wodza naczelnego tak wysoko w opinii publicznej, że dalsza walka przeciw niemu zdawała się być bezcelową, natomiast atakowano zdyskredytowaną mocno Radę Stanu, z której dwaj radcy

pozostali w Warszawie, zajętej przez Austryaków, a reszta przeniosła się z Torunia do Tykocina, pod ochronę Rosyan. W Tykocinie dokonali jakobini na małą skalę zamachu stanu i zagarnęli władzę, której pozbawił ich dopiero przybywający tu St. Potocki i dekret królewski, nakazujący przywrócenie konstytucyjnego stanu rzeczy. Niemniej znaczenie Rady upadło, gdy ster życia narodowego ujął Poniatowski, a w Księstwie i Galicyi zorganizowano rządy wojskowe. Rząd cywilny tylko z gazet i prywatnie otrzymywał wiadomości o wypadkach pierwszorzędnej wagi, o bitwie raszyńskiej i odzyskaniu Warszawy, gdzie usadowił się gubernator wojskowy. Jakobini starali się odnowić w stolicy terrorystyczne tradycje r. 1794 i ukarać urzędników niemieckich, zatrzymanych w administracyi Księstwa, a łączących się w okresie najazdu z Austryakami, rozpowszechniali także pogłoski o blizkiej abdykacyi Fryderyka Augusta, uzyskali wstęp do wznowionego Dyrektoryatu, lekceważyli Radę Stanu.

Ostatecznie cała ta akcja jakobinów nie wydała żadnych rezultatów w Księstwie, ale w Dreźnie, gdzie przeceniano ich siły, obudziła silny niepokój; postanowiono stanowczo wykluczyć tę partję od wszelkich urzędów. Kollataj, jakkolwiek stał zdala od tych niefortunnych zabiegów, przecież uważany był za członka partji, a przeto usuwany był od pracy na świeżo zdobytym terenie galicyjskim, dokąd emigrowali teraz w ślad za zwycięską armią jego polityczni przyjaciele. Emigracya ta była w związku z poparciem Franciszka Paszkowskiego, adjutanta królewskiego, który zalecił księciu Józefowi swego przyjaciela Horodyskiego na wpływowe stanowisko referenta cywilno-wojskowego. Horodyski porozumiał się ze Stanisławem Zamoyskim, prezesem galicyjskiego Rządu Centralnego, i ściągnął do Galicyi głównych przedstawicieli swego stronnictwa. Przybył więc i Kollataj do oswobodzonego Krakowa, wygotował

memoryał o brakach dotychczasowej organizacji zarządu Galicyi i udał się do wodza naczelnego. Doznał znowu bolesnego zawodu. Poniatowski nie chciał z nim się widzieć. Z tą chwilą Kollątaj związał się z Zamoyskim, a właśnie wtedy, w ostatnich miesiącach r. 1809 i pierwszych 1810, przygasał entuzjazm, z jakim przyjęto w Galicyi armię polską i rozpoczynał się okres sporów między Rządem Centralnym a ks. Józefem i rządem Księstwa z powodu ciężarów wojennych. Rząd Centralny poparł bezwzględnie starania Kollątaja o odzyskanie dóbr skonfiskowanych w Galicyi, a Kollątaj wraz z Zajączkiem wspólnie wypracowali dla Napoleona memoriał o położeniu wytworzonym w nowo zajęтым kraju i, potępiając całą działalność ks. Józefa i innych ministrów, zalecali hr. St. Zamoyskiego jako męża przyszłości. W krytyce kampanii r. 1809 było wiele słuszności i nawet przeciwnik Kollątaja St. Potocki przyznawał otwarcie, że przy całym męstwie żołnierza nie umiano wyciągnąć należytych korzyści z powszechnego zapалу i z zasobów kraju. Ale memoriał wypłynął z pobudek zażyłości osobistych i jako taki trafnie był oceniony. Zajączek musiał ten fakt skonstatować w Paryżu i donosił Kollątajowi: «Poniatowskim są pijani, wyperswadowani są, że mieć go — jest to mieć całą Polskę».

W tym czasie wciąż trwało jeszcze «interregnum galicyjskie», administracja Rządu Centralnego w imieniu Wodza Naczelnego, aż do 20 grudnia 1809 r., kiedy ogłoszony został dekret Fryderyka Augusta o przyłączeniu Galicyi do Księstwa. Zjednoczenie tych dwu części Polski mimo szczerzej, gorącej chęci usunięcia wszelkich różnic, nie mogło się dokonać bez pewnych trudności po piętnastoletniej działalności dwóch różnych rządów zaborczych. Do Księstwa zorganizowanego na sposób francuski, ale na tle urzędzeń pruskich, przyłączano kraj noszący na sobie wybitne piętno reform Józefińskich. Zamoyskiego i magna-

tów galicyjskich raził centralistyczny rząd warszawski, niepokoił fatalny wpływ systemu kontynentalnego; toteż poparci przez «jakobinów polskich» rozwinęli agitację przeciw prędkiemu złączeniu z Księstwem i pragnęli uzyskać pewne zmiany w konstytucyi. Tym separatystycznym i konserwatywnym dążnościami szli z pomocą Szaniawski, Horodyski i Kollątaj, dostarczając materiału do krytyki urządzeń Księstwa. Dla tych celów udał się Zamoyski do Drezna z memoriałem Kollątaja p. t. Postrzeżenia nad ustawą konstytucyjną Księstwa Warszawskiego.

Misja ta nie powiodła się w zupełności; tylko przy nominacjach do Rady Stanu i na urzędy w przyłączonych częściach Galicji uwzględniono życzenia Zamoyskiego. Rola Kollątaja w tych pertraktacjach nie da się usprawiedliwić.

Ta jałowa opozycja nie wyczerpała całej energii Kollątaja. Na te lata przypada jego praca nad drugą reformą Szkoły Głównej krakowskiej i zatarg z Izbą edukacyjną Księstwa Warszawskiego. Oświatą narodową zajmował się zawsze najżywiej i niewątpliwie marzył o zajęciu stanowiska ministra oświaty w Księstwie i o wznowieniu prac Komisji Edukacyjnej. W memoriale p. t. «Jaki zamiar rząd mieć może w ustanowieniu systematycznego dozoru nad edukacją krajową» rozwinął wobec Fryderyka Augusta najjaśniej tę wielką koncepcję systemu wychowawczego, którą wobec całej Europy słusznie mogli się chlubić członkowie dawnej Komisji Edukacyjnej. Celem tego systemu było «zachowanie charakteru narodowego, bez którego żaden naród obstać nie może». Pod rządem tych ustaw szkolnych pozostawała Akademia Wileńska i gimnazjum Krzemienieckie a więc przeważna część Rzeczypospolitej, należało więc przywrócić je i w Księstwie, aby w warunkach życia porozbiorowego zachować jedność tych prowincyi. Tymczasem Izba Edukacyjna Księstwa, wyrosła z Dozoru nad Liceum Warszawskiem, bez sankcyi

konstytucyjnej, formalnie poddana władzy urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, szła śladem wzorów pruskich. Plan edukacji Izby organizacyjnej i rozszerzenia zakresu jej działalności, podniesiony już w r. 1808, natrafiał na poważne trudności z powodu ataków duchowieństwa, które chciało uzyskać wpływ stanowczy na kierunek oświaty i nadać szkole średniej charakter wyznaniowy. Kollątaj zwalczał równocześnie i te żądania duchowieństwa i utrzymywanie pruskiego «status quo», a ta opozycja jego była tem świetniejszą, że ponad osobiste żale brzmiał w niej ton szczerego oburzenia człowieka XVIII w. i członka Komisji Edukacyjnej. Było zresztą jasnym dla wszystkich, że z chwilą rozprzestrzenienia granic Księstwa niepodobna obejść się bez gruntownej reformy władz szkolnych i że trudno skłonić starożytną Akademię krakowską do uznania zwierzchnictwa warszawskiej Izby Edukacyjnej. A właśnie w tym czasie reformował Kollątaj ten czcigodny przybytek nauki, zagrożony w swym bycie przez tłumną dezercję niemieckich profesorów.

Napisał wówczas Kollątaj «Urządzenie Szkoły Głównej krakowskiej» a Horodyski przedłożył je 2 grudnia 1809 r. do podpisu księciu Poniatowskiemu. W tej reorganizacyjnej pracy zatrzymał niektóre urządzenia austriackie, ale ile możliwości powracał do ustroju z czasów Komisji Edukacyjnej i oddał Radzie Szkoły dozór nad wszystkimi szkołami kraju przyłączonego do Księstwa w r. 1809. Na tej drodze zatarg z Izbą Edukacyjną był nieuchronny. Wtedy również w pewnym antagonizmie do warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk podjął Kollątaj plan założenia Instytutu Akademickiego, z którego powstało później Towarzystwo Naukowe krakowskie, a wreszcie dzisiejsza Akademia Umiejętności. Nierównie większe trudności, niż napisanie ustawy i uzyskanie sankcyi ks. Józefa, przedsta-

wiał dobór sił profesorskich, ale Kollątaj chciał za wszelką cenę puścić w ruch Szkołę i powiodło mu się tego dokonać, zanim dekret Fryderyka Augusta zniósł Rząd Centralny i wyjątkowe pełnomocnictwo Poniatowskiego. Rząd warszawski stanął wobec faktu dokonanego, ale skutki fatalne tego pośpiechu, wyboru profesorów na «los szczęścia na bruku krakowskim», dały się uczuć długo jeszcze w zmienionych warunkach politycznego bytu. Próbował Kollątaj w styczniu r. 1810 pojednać się z Izbą Edukacyjną za pośrednictwem Lindego i objął urząd wizytatora, a następnie rektora Szkoły Głównej, doznał wszakże znowu zawodu i pchnął Radę Szkoły do bezwzględnej walki z Izbą Edukacyjną, zakończoną zupełnem prawie zniweczeniem jego urzędzeń. Daremnie starał się Śniadecki oszczędzić mu tej goryczy i, wzywając do podjęcia prac naukowych, doradzał wycofanie się zupełne z życia politycznego, gdyż «tyle wycierpiawszy w tym niebezpiecznym zawodzie, można go już bez żalu porzucić», a «obywatelskie dla rodaków przestrogi, jeżeliby się okazały koniecznie potrzebne, staną się dojrzsze i wydadzą się czystsze bez wpływu powinności urzędowych».

Redagował Kollątaj w dalszym ciągu protesty Szkoły Głównej przeciw zwierzchnictwu Izby Edukacyjnej; odwołała się Akademia do protekcyi króla przejeżdżającego przez Kraków, przedłożono szczegółowy plan organizacji władz szkolnych nowemu kierownikowi polityki saskiej Senfftowi, przeciwnikowi Stanisława Potockiego, i w tej sprawie wybrał się Kollątaj do Drezna. Rady jego przyjmowano nader uprzejmie, ale ostatecznie król zatwierdził projekt edukacyjny Rady Stanu, utrzymał St. Potockiego przy kierownictwie oświaty, dozwolił na zniesienie urzędzeń z 2 grudnia 1809 r. i rozwiązanie Rady Szkoły Głównej. W miejsce dawnych władz stworzono Dozór Szkoły

Główniej dla Krakowa, a Dyrekcyę Edukacyi dla całego Księstwa.

* * *

Tymczasem siłą rzeczy na plan pierwszy wysunęły się inne sprawy i obok troski o akademię i organizacyę szkolnictwa zaprzątneły wiecznie czujną myśl Kollątaja. Ogarniał go lęk w przededniu straszliwego starcia z Moskwą, które zdało się tak blizkiem już z początkiem roku 1810. «Płyniemy pośród ciemności i burzy, po nieznanomem morzu; tak zwierzał się przyjaciółom, — nic jeszcze teraz pod rachunek rozsądku podciągnąć nie można, losy nas wiodą do nieznanomej nikomu mety, zgadywalibyśmy więc z oczyma zawiązanemi». Oprócz tej niepewności sytuacji ogólnej uzasadnione obawy wzniecał wewnętrzny układ stosunków w Księstwie.

Agitacya za sprowadzeniem wojska na stopę pokojową, starcia w łonie rządu, redukcya bankocetli w Galicyi, wywołały stan podniecenia umysłów. Kollątaj obok podręcznika prawa politycznego wygotowywał projekt urządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, adres mieszczan krakowskich w sprawie upadku ekonomicznego miasta, projekt konstytucyi dla Wieliczki, memoryały w sprawie duchowieństwa galicyjskiego.

«Jakobini polscy» zbliżyli się w tym czasie do Senffta i szukali związków z ruchem niemieckim, ale Kollątaj chyba przelotnie mógł się zainteresować tą akcyą anti-francuską, bo tak realny polityk, gruntowny znawca swego społeczeństwa, nie mógł nie wiedzieć, jak głęboko w duszy narodu zapuścił korzenie sojusz z Francją Napoleona.

W sprawach majątkowych doznał Kollątaj w tych ostatnich latach swego życia dowodów życzliwości królewskiej, lecz znowu go pominięto przy składaniu komisji powołanej do obmyślenia reform w związku ze «wzrostem

kraju». Jakobini zaczęli ostentacyjnie podawać się do dymisyi ze swoich stanowisk urzędowych i gotowali burzliwą opozycję na sejm r. 1811.

Kołątaj zachował się zrazu wobec tej nowej ewolucyi przekonaniowej swych przyjaciół politycznych z pewną rezerwą. W Dreźnie zapoznał się dokładnie z ich pomysłami spiskowymi, ale z powodu dłuższych i częstszych ataków choroby i starań majątkowych w r. 1811 mało zajmował się sprawami krajowemi.

Zjechał na sejm r. 1811 dla dopilnowania spraw majątkowych, wszakże niewątpliwie znosił się z opozycją, która szła za jego wskazaniem. W tym czasie wzmagala się jego choroba, a wyczerpywały się siły.

Nie pojednany z ludźmi jednać się musiał z Bogiem. Dopelniał wszystkich obowiązków chrześcianina i zmarł 28 lutego 1812 r.

* * *

Taka jest treść książki W. Tokarza o ostatnich latach Hugona Kołątaja. Praca jest owocem wieloletnich źródłowych badań w archiwach i bibliotekach krajowych i zagranicznych. Przeważną część papierów po Kołątaju przechowuje Akademia Umiejętności (zbiór Kojśiewiczza), znaczną Biblioteka Jagiellońska i Archiwum Czartoryskich. Niezmiernie cenne materyały wydobyl autor z Archiwum hr. Andrzeja Potockiego (korespondencya Stanisława Potockiego, prezesa Rady Stanu); przeprowadził nadto poszukiwania w archiwach rządowych wiedeńskich, w zbiorach Rapperswylskich, ordynacyi Zamoyskich i Krasińskich i i.

O Kołątaju jest to pierwsza praca oparta na tak szerokiej źródłowej podstawie; niezwykłą jest wartość książki dla rozjaśnienia dziejów Księstwa Warszawskiego.

W układzie książki razi pierwszy rozdział p. t. Kołątaj w obronie swej przeszłości. Zdawałoby się, że ustęp

ten nie jest tylko dostatecznie wykończonym, że tylko forma literacka jest nieco zaniedbana. Przyczyny w rzeczywistości są inne. Dzieło obejmuje historię życia i czynów Kollątaja po upadku insurekcji; w tych granicach był zamknięty autor z powodu braku dostatecznych materiałów do oświetlenia działalności Kollątaja w decydujących momentach lat 1792—4, tej przeszłości wszakże nie można było zbyć milczeniem. Dotychczasowe opracowania tej epoki (Kalinki, Korzona, Smoleńskiego) mnóstwa spornych kwestyi rozwiązać nie zdołały i dlatego p. Tokarz zestawił tylko zarzuty czynione Kollątajowi z powodu dawniejszych jego postępów i argumenty uniewinniające przytaczane przez oskarżonego; w rozbiorze oskarżeń i obrony autor był zmuszony często zamknąć się w ramach samej tylko krytyki logicznej i konstatować, że obecny stan polskiej historyografii nie pozwala tych wątpliwości usunąć. Nie mając możności wydania sądu stanowczego o postępowaniu Kollątaja w tych decydujących momentach jego życia, z konieczności historyk chwieje się w zdaniu i później, i niepodobna mu rozstrzygnąć tej zasadniczej kwestyi, czy usprawiedliwionem było przeszłością odepchnięcie tej tak bogatej indywidualności w dobie Księstwa Warszawskiego, wykluczenie od wszelkiego udziału w pracy, skazanie na wegetowanie w szeregach lichych intrygantów, którzy nie mieli żadnych zasad politycznych ani społecznych i dążyli tylko do pochwylenia władzy bez względu na rodzaj środków wiodących do celu.

Gdy znane w sprawie tych oskarżeń dokumenty nie pozwalają wyrokować, można było kierować się jedynie zdaniem najwybitniejszych tej epoki osobistości, które wspólnie z Kollątajem pracowały, a których sąd, sam tylko jeden, mógł go osłonić przed zarzutami i powrócić życiu publicznemu. Ci ludzie, Kościuszko i Ignacy Potocki, milczeli, a w tem milczeniu, jeśli nie było potępienia za po-

stępowanie w r. 1794, to w każdym razie wyrażało się głębokie zwątpienie o moralnej sile dawnego towarzysza. Zapewne i niewybredność w doborze środków i interesowność i używanie terroru były to grzechy powszednie w życiu mężów stanu XVIII w. i rewolucyjnych polityków, a winy Kollątaja nie były większe niż innych; np. akces do Targowicy sprawie publicznej nie wyrządził bezpośredniej szkody i był tylko plamą na jego czci obywatelskiej.

Ale ostatecznie rehabilitować mógł się tylko przez nowe zasługi, tę zaś możność odjęto mu, — i w tem tkwi moment tragiczny.

Z tego punktu widzenia przedstawia autor okres 18 lat życia Kollątaja, upokorzonego, przepojonego rządzą czynu i goryczą zawodów; na każdej karcie tej pięknej książki mówi nam rzeczy nowe, odsłania nieznane szczegóły, a w spokojnym tonie opowiadania drgają silne akcenty współczucia, żalu lub oburzenia.

NOTY ZRÓDŁOWE.

Do wyjaśnienia sporu z Sołtykiem.

Do X. Dobrzańskiego: ¹⁾

Z Warszawy d. 9 januarii 1782.

Wielmożny Mości Dobrodzieju! Oświadczył mi JMPan Podczaszyc łaskawą W Pana Dobr. na mnie pamięć, przez co dał mi okazać do uczynienia niniejszej odezwy i wyrażenia najpowszechniejszej wdzięczności, tak statecznie łaskawemu na mnie sercu, które wśród uwziętego krakowskiego prześladowania o mnie nie zapomina. Tak jest; Kraków wszystko mi odebrał; chwała Bogu, że nie podczaszy siewierski, boby się pewnie i po życie posunąć nie obawiano, a czegoż nie wolno temu biskupowi, którego teologia zgodna z jego milionami potrafi okupić się przed Bogiem *piis legatis*, choć też niesprawiedliwie i dla punktu honoru ogołoci z krwawo zapracowanego chleba tego księdza, który na usługi ojczyzny swój dziedziczny utracił majątek, nie wielki prawda, ale cały, a zatym heroicznie ofiarowany swej ojczyźnie.

Wiadome są JW Panu Dobr. moje kroki, a zatem nie tajne przyczyny zemsty. Moi bracia mają kłótnie z Sołtykami o fortunę, ja braciom pomagał — to pierwszy grzech, do kapituły wszedłem bez woli biskupa — to drugi. Pabianice i Pojałowice — to trzeci. Reforma Akademii z zbytnią gorliwością i bez bojaźni na kogożkolwiek czyniona — to czwarty. Przeniesienie siostr miłosiernych z zamiarem windykowania dwóch-

¹⁾ Autograf ze zbioru Ossolińskich Nr 676. List ten nie był przesłany adresatowi, Jerzemu D., kanonikowi kapituły krakowskiej, jak wynika z uwagi samego Kołłątaja.

króć sto tysięcy i coś u biskupa będących — to piąty. Nowina, o której najprzód od WCPana Dobr. słyszałem, że książę Jć prymas¹⁾ ma coś robić z księciem biskupem, mnie i moim przypisana wynalazkom -- to szósty. Naostatek zapozwanie akademika do sądów komisji jest grzech siódmy. Siedm zatem grzechów tak wielkich ściągnęło na mnie karę, której mię poddał najłaskawszy mój pasterz, a postępując ze mną po ojcowsku, odebrał mi, com posiadał dotąd, uczynił mię niesposobnym do innych beneficjów, ekskomunikował mię i wtrącił na pół roku do seminaryum. Że do tej kary samo tylko wywołanie akademika do sądów komisji było przyczyną²⁾, zapewne WCPan Dobr. wiesz o tem z Krakowa od swego cnotliwego dzierżawcy, który dawniej jeszcze pisowanych listów do WCPana Dobr. nie taił przedemną, ale o tym proszę, abyś sam tylko wiedział, bo to jest pod ekskomuniką krakowską sekret. Ja w litości J. O. księcia Jci prymasa znalazłem ucieczkę i tam z memi dyszę sprawami. Że mię zaś oczerniono przed księciem biskupem płockim³⁾, jakobym był hardy, i nie chciał przeprosić księcia biskupa krakowskiego, więc w tych czasach napisałem list błagalny, jaki mi książę Szembek⁴⁾ podyktował; ale i taki list naleziono hardy a zatem nie przyjęto go zupełnie, co może moją sprawę poprawi, bo gdyby był przyjęty, tedybym był zapewne do kanonii nie trafił, dla pokoju Warszawy, której ja wszystko poświęcił i nie wzdrygałem się poświęcić nawet i tej sprawy, ale Bóg nie księża rządzą światem, tak się stanie, jak on przeznaczył. Ja się nie bardzo turbuję, nie mogę zaś powiedzieć, abym tego z gruntu nie czuł, ale dość, że mi to dotąd zdrowia nie rujnuje, o co mi więcej chodzi, bo idąc za czuciem mego serca przyznam się, że zdrowie bardzo kocham, po zdrowiu Akademię, jako moje dzieło. To cierpi wiele, ale wiem, że moja robota ocaleje i najmniejszej joty z niej nie odmienią. Moim braciom interesa nie idą źle, oni też mię nie odstępują, a zatem, choćbym był bakałarzem u dzieci pana Jana,⁵⁾ będę spokojnym i z głodu nie umrę. Cóż to się rzeczy na świecie odmienia?

¹⁾ Antoni Kazimierz Ostrowski,

²⁾ Pierwotnie: «ma miejsce».

³⁾ Ks. Michał Poniatowski.

⁴⁾ Krzysztof Hilary Szembek, koadjutor płocki.

⁵⁾ t. j. brata, starosty serbinowskiego. Drugi brat Rafał był starostą trześniowskim.

a ja młody, a ja w Polsce; a zatym serca nie tracę, widzę, że nie wszyscy byli memi przyjaciółmi, o których sądziłem, widzę, że ci nawet są przyjaciółmi, na których się nie dość znałem; co za pożyteczna szkoła! a mnie jako niemającemu doświadczenia przez tę szkołę trza było koniecznie przejść, chcąc mieć rozum doświadczeniem wsparty. Szanowny Przyjacielu! nie racz brać tego za płonną filozofię, mówię to z serca, uniżam się zawsze pod ręką Opatrzności, ale jej stale ufam. Znam dobrze, że masa nieszczęśliwych jest daleko większa od tych, których świat wielki, ale wiem, że i dla mnie słońce świeci, doświadczywszy zaś, że mię nieszczęście nie mogło upodlić przedemną samym, widząc, że go wytrzymuję bez sarkania, lepiej teraz szacuję dzieło jako i wierzę, że cnota nie jest skutkiem dobrego powodzenia, ale osobnym darem Boga. Komu go użycza, ten dawcą prawdziwego szczęścia, więcej czyni jak nadając intratne probostwa, albo sadzając w gronie dumnej kapituły. Świadectwo niewinnego sumienia milsze jest nad twardą tyranią, i założyłbym się, że są momenta zgryźliwe dla serca tyrańskiego wtenczas nawet, gdy dokazuje, co chce. Kraków powraca znowu do tego szczęśliwego oglądania wielkości naszego pasterza, będzie on pewnie szlitadą na batach po zmrożonej Wiśle bawił zdumiały Kraków. Daj mu Boże zdrowie i upamiętanie, jeżeli taka jest Twoja wola.

Całuję serce przyjacielskie z najpowinniejszszym pisząc się uszanowaniem i stałym w każdym losie przywiązaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą

X. Kołłątaj.

Ten list po przeczytaniu wart spalenia, i na taką przeznaczam go karę.

Do wyjaśnienia stosunku do Michała Poniatowskiego¹⁾.

Ayant cherché exprès à rencontrer le comte Ignace²⁾ chez le p-ce chancelier,³⁾ je lui ai dit, que je voulais avoir le coeur net sur un article qui devait nécessairement le blesser, ainsi

¹⁾ Zapiska własnoręczna prymasa, znaleziona w papierach p. Franciszka Paszkowskiego, między listami Stanisława Augusta i ks. Józefa Poniatowskiego, które wydał prof. Dembiński, z czerwca albo lipca, 1794. Prymas zmarł 12 sierpnia. Kołłątaj był w Warszawie od 24 maja. ²⁾ Potocki.

³⁾ Sulkowski Antoni.

que le Najwyższy Naczelnik et plusieurs autres personnes principales, si l'on ne savait tous les antécédents que je lui exposais, comme ci-dessous :

que j'avais répondu vertement à deux lettres très pressantes de Sievers et à deux autres de Buchholtz, par lesquelles ces deux messieurs cherchaient absolument à me faire venir à Grodno, *que je ne pouvais et ne voulais pas y venir* et que je ne fis aucune réponse à leur troisième invitation encore plus pressante, dans l'espérance non seulement d'être enfin quitte de cette manière d'une correspondance désagréable, mais qu'il en résulterait encore qu'on ne songerait pas en conséquence de cette conduite à me faire nommer dans ce malheureux Conseil Permanent, après, aussi que j'étais le seul en Pologne, qui avait refusé de prêter en personne ou par un plénipotentiaire le serment servitorial, au risque de perdre près de six cent mille francs de revenu sous les nouveaux domaines du roi de Prusse; ça n'est qu'après la signature et ratification du malheureux traité de cession, que je n'ai pas cru pouvoir me dispenser de me rendre à Łowicz, pour recommander au roi de Prusse la religion et le clergé catholique, sans lui parler, à lui ni aux ministres et généraux, d'aucune autre affaire, comme vous en aurez été informé dans le temps. Mais lorsque à mon retour de Łowicz j'appris peu de temps après, qu'on n'avait pas laissé de me nommer du Conseil permanent, en société du maréchal Ankwicz et d'une compagnie de personnes presque toutes vendues ou entièrement dépendantes des deux Cours, tout mon courage m'abandonna. Il me restait néanmoins celui de vouloir résigner ma place de primat avec tout son revenu, mais lorsqu'on me dit, que Kossakowski l'achèterait incessamment chez les Zubow le plus violent chagrin s'empara de mon esprit, et ne me laissa plus les moyens de songer à une possibilité d'honneur et de résistance inutile en pareille société. Je venais donc assister deux, trois fois par mois aux débats des séances, aux quelles je n'ouvris presque jamais la bouche, mais cela me mettait dans la triste nécessité de signer les résultats plus désolants les uns que les autres. Enfin Igelstrom présenta au commencement de la semaine s-te une note dans laquelle il fit d'abord la sottise russe *d'insister*, qu'on prit toutes les personnes (parmi lesquelles Potocki etc.) qu'il avait jugé à propos d'emprisonner, *sous la garde* polonaise. Il me paraît

qu'on ne pouvait pas mettre assez d'empressement à les tirer de leurs mains, mais comme dans le second article de sa note il insistait, que le Conseil fit expédier incessamment des citations au Naczelnik, à Ignace Potocki, Kollątay, aux deux maréchaux de la diète constitutionnelle et à une longue liste de personnes, contre lesquelles cette note disait avoir mille preuves d'intentions et actions criminelles, comme il lui plaisait de les appeler, contre la patrie, plusieurs membres du Conseil, parmi lesquels moi et l'évêque de Vilna¹⁾, jugèrent à propos de ne pas se rendre à cette séance, która tym sposobem dla niekompletu spełzła. Vous sentez bien, que Igelstrom fit une seconde, że nazajutrz komplet się zebrał et j'ai cru devoir y intervenir moi-même pour opérer au plutôt la délivrance de sous la garde russe des prisonniers polonais et pour le second article je *pen* *sais et je dis même* au Conseil, dans lequel il y avait à peine une ou deux personnes qui auraient hasardées de résister à la demande du vote, qu'un *pozew* n'était pas une sentence et que vu les longues formalités poursuites aux jugements de la diète composée d'ailleurs de membres indépendants des deux cours qui avaient oublié d'influer à l'élection des membres d'un jugement, au quel ils ne croyaient jamais avoir lieu de recourir ou d'employer après les traités de cession et de dépendance dans laquelle ils nous avaient mis de mille manières et dans laquelle ils nous tenaient avec un si grand nombre de troupes rassemblées là et à l'entour de Varsovie, l'on pouvait s'attendre à des événements qui changeraient la face des affaires. Il en résulta la conclusion du *pozew*²⁾ et l'obligation de signer ce triste résultat, mais comme Ankwicz demeurait loin le secrétaire différa au lendemain d'envoyer la signature. Ce triste résultat, sur lequel l'on avait le droit de me chicaner, si l'on ne voulait pas examiner ma conduite antécédente et les circonstances concomitantes qui rendaient toute résistance inutile. Il faut que je dise ici en passant que l'évêque de Vilna ne vint pas à cette seconde séance, malgré les menaces d'Igelstrom, que celui-ci m'épargna.

¹⁾ Ignacy Jakób ks. Massalski, stracony w czasie rozruchów w Warszawie 28 czerwca 1794 r.

²⁾ Por. Gazeta Krajowa z marca i kwietnia r. 1794, noty Igelströma, pozwy przeciw Madalińskiemu i tow. z 27 marca, nota króla i Rady Nieustajacej z 29 marca, list rekwizycyjalny króla względem zwołania sądów sejmowych z 31 marca i t. d.

Je dis encore à Mr Ignace Potocki une chose connue de très peu de personnes qu'après la mort du primat Łubieński¹⁾ Repnin demanda au roi de nommer à cette place le Podoski, que l'impératrice regardait comme le sujet le plus propre à seconder ses vues et celles du roi, pour établir en Pologne la tolérance, qu'on peignait sous les aspects les plus avantageux à la Pologne, en ajoutant néanmoins que si je voulais m'engager à déférer aux vues de sa souveraine et de ses ministres qu'on qualifiait aussi de salutaires pour la Pologne, il écrirait à sa cour, que le roi ne pouvait pas négliger de ménager dans un moment, où le *krajczy* Potocki²⁾ avec trois autres messieurs se préparaient d'aller demander de la part de la confédération de Radom le détronement du roi en offrant la garantie de nos lois. Six cent mille francs de revenu au lieu de 60 et une belle place sont un objet tentant à l'âge de 31 ans, mais je répondis aux instances de ma famille pour que j'acceptasse cette place et qu'un engagement vague ne liait à rien, que ayant pris à ma naissance l'engagement de ne dépendre que de ma patrie je ne pouvais et ne voulais jamais en prendre d'autre avec des puissances étrangères, dont il était difficile de prévenir toutes les vues, et je restais simple abbé avec 60 milles francs de revenu passé cent mille francs de dettes, mais avec la satisfaction d'avoir fait mon devoir. Aujourd'hui j'approche de 60 ans, je n'ai plus d'ambition, je souffre de ne pas voir des fondements un peu solides de notre ouvrage. Mr Ignace Potocki me dit lui-même qu'ils n'en avaient d'autres que le désespoir et le cha-
.....³⁾ des événements, mais comme il n'y a plus de salut pour personne en Pologne, j'ai fait dire à Kołłątay que je voulais faire un accès, *ale przy wierze ś-tej katolickiej i królu*, non que je croie que ces messieurs veulent restreindre l'un ou l'autre de ces articles, mais que je craignais, que ne recevant du secours de nulle part ces messieurs avec l'argument de la nécessité ne vinssent finalement à des démarches, trop ressemblantes à ce qui se fait en France. Kołłątay m'a fait répondre que je devais encore attendre. Je ne suis pas fort pressé, mais je me morfond à Varsovie dans l'inaction et l'incertitude. Si l'on vou-

1) 21 czerwca 1766 r.

2) Józef Potocki.

3) może: chagrin.

lait me laisser aller à Vienne et en Italie,¹⁾ jeżeli tam Francuzi wszystkiego nie zburzą, ce serait ce que je désirerais par préférence. Si après les impôts, recrues, utrzymanie gospodarstwa etc. il reste quelque chose de mes revenus en Pologne, je l'offre volontiers aux besoins de la patrie, où je ne reviendrais plus, si on m'en laisse une fois sortir²⁾.

¹⁾ w okresie Wielkiego Sejmu prymas także przebywał za granicą.

²⁾ Por. w Roczniku Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu za r. 1867 cytowane przez Mikołaja Wolskiego w Obronie Stanisława Augusta «Zarzuty dekretu wojskowego przeciw księdzu Skarszewskiemu» (biskupowi chełmskiemu) str. 172 i nast, Skarszewski, przedkładał usprawiedliwienie w warunkach podobnych, jak ks. Michał Poniatowski.

Z ZAPISEK
LUDWIKA PAWŁA SZCZANIECKIEGO.

ZAPISEK
KATEDRY PAWLA SZCZANIECKIEGO

Z ZAPISEK LUDWIKA PAWŁA SZZANIECKIEGO.

Szaniecki należał do osób stojących najbliżej Dąbrowskiego. Był przy boku generała w r. 1809 i w kampanii r. 1812, a później częstym jego gościem w Winnogórze i opiekunem jego dzieci. Dlatego nie są bez wszelkiego znaczenia te wspomnienia, zwłaszcza, że są ściśle co do miejsca i czasu. — Bez perspektywy historycznej, obracające się około zdarzeń najczęściej błahych, jako że są tylko uzupełnieniem obszerniejszych pamiętników¹⁾, notują przecież kilka szczegółów ciekawych.

1809.

W miesiącu listopadzie. Zaraz po zawartym pokoju²⁾ zaczęto myśleć o dyslokacyi naszego wojska, aby koncentrowane, jak było dotąd, nie ciążyło jednej okolicy. Uformowano z tego

¹⁾ «Pamiętniki Ludwika Szanieckiego, pułkownika wojsk polskich» z rękopisu wydane w r. 1863 w Poznaniu przez bratanka Stanisława a przedrukowane w r. 1904 w Warszawie p. t. Dziennik obejmują wspomnienia z lat 1809 i 1830 i 31, oraz ustęp z r. 1812. W Nawrze, posiadłości Szanieckich, jest wiele jeszcze dzienników spisanych ręką Ludwika Szanieckiego. Niniejsze zapiski wydobyte są z zeszytu p. t. «Pamiętniki. Po zawarciu pokoju z Austryą roku 1809 i dalszy ciąg 1810», a zaczynają się od listopada r. 1809, t. j. tam, gdzie ogłoszone pamiętniki z r. 1809 urywają się w obu edycjach.

²⁾ W Schönbrunn 14 października.

naszego 60,000-go wojska, tak nowego jako i dawniejszego, dwie dywizye, po 30,000 mające wojska, to jest po 5 brygad, z których pierwszą dano generałowi d-yi Zajączkowi, która tu w krakowskiem ma się zostać, a drugą naszemu generałowi d-yi Dąbrowskiemu, którą w okolicach Końskich i Radomia rozlokowano. Dlatego umyślił generał nasz przenieść swą główną kwaterę do Końskich.

Dnia 9. listopada. Dostawszy rozkaz od szefa sztabu jechania z podporucznikiem Sołtykiem dla poprzedzenia generała do Końskich i tam zapisania kwatery dla niego musieliśmy dziś opuścić Kraków z największym smutkiem... Pierwszy etap na którym myśmy stanęli na noc była wieś Iwanowice pana Walewskiego, gdzie dla etapu znajduje się komendant placu. Tu zapisaliśmy kwaterę i podwoły dla generała, który tu jutro ma stanąć. Pod tą wsią w tej kampanii były różne utarczki forpocztów naszych z Austryakami.

Dnia 10 listopada rano ruszywszy stanęliśmy na obiad w Miechowie, któryśmy jedli u tutejszego księdza generała¹⁾, przełożonego tutejszego zakonu Krzyżaków, który będąc nam bardzo rad ofiarował nam patenta na noszenie Krzyża jerozolimskiego²⁾.

Tu stoi batalion podpułkownika Różyckiego z pułku piechoty 15-go pułkownika Miaskowskiego, który dotąd należał do naszej dywizyi

Dnia 11. listopada. Niezmiernie złą drogę, mając z powodu glin i tłustych gruntów, które są w tutejszej okolicy dosyć nierównej i pagórkowatej stanęliśmy na południe w Wodzisławiu, trzecim etapie od Krakowa. Tu zastaliśmy także stojący batalion podpułkownika Szembeka z 16-go p. piechoty pułkownika Kęszyckiego, z którymi jako z kolegami zabawiwszy się pojechaliśmy dalej.

Na noc zajechaliśmy do Jędrzejowa.

Dnia 12. listopada. Ruszywszy z Jędrzejowa puściliśmy w prawo trakt od Chęcín, którym żeśmy szli maszerując pod Kraków i udaliśmy się w lewo prosto ku Końskim na Małogoszcz,

¹⁾ Tomasza Nowińskiego.

²⁾ Takież odznaki otrzymał Dąbrowski, są one przechowane przez rodzinę generała. Było to połączone z zapisaniem do księgi stróżów grobu Chrystusowego.

5-ty etap, gdzieśmy stanęli na południe Zupełnie tu bierze kraj postać górniczą.

Dnia 13. listopada. Przenocowawszy w Łopusznie, 6-tym etapie pojechalśmy do Radoszyc, ostatniego etapu przed Końskiem, gdzie w ostatniej kampanii potykałem się z austriacką brygadą generała Sevaliur. ... Jadąc dalej uważaliśmy, iż coraz bardziej przedziera się na powierzchnię ziemi ruda żelazna Nakoniec stanęliśmy w Końskich... Uregulowawszy z tutejszym komendantem placu, majorem Dąbrowskim, kwatery dla generała i całego sztabu byliśmy zaraz u dziedzica tutejszego, pułkownika Małachowskiego, który tu formuje pułk nowy kirasyerów, dla których w swych kuźniach każe robić kirysy.

Tegosamego dnia na wieczór przybył generał nasz Dąbrowski przyjmowany najsolenniej przez tutejszych mieszkańców, którzy go sobie z ukontentowaniem przypominali, gdy tu stał w 1792 z generałem Byszewskim, któremu był dodany do dyrekcyi od Stanisława Augusta...

Dnia 15 listopada. Dnia dzisiejszego pojechałem z generałem konno dla odwiedzenia niektórych tu w okolicy będących kuźni i fabryk żelaznych.

Nasamprzód pojechalśmy o ćwierć mili stąd do Pomykowa, kolonii zasadzonej samymi rusznikarzami, składającymi fabrykę bardzo znaczną strzelb i broni. Wzdłuż tej kolonii idzie wyciągnięta piękna aleja lipowa, w której za bytności tu w Końskich roku 1787 króla Stanisława Augusta Poniatowskiego była wystawiona bardzo piękna brama tryumfalna, złożona w najlepszym guście z samej broni i innych szczegółów fabrycznych, a cyfra królewska z samych zamków od broni ułożona. Obejrawszy tę fabrykę pojechalśmy dalej do młyna, niżej nad stawem leżącego, który służy do kręcenia i składania rur do strzelby. Przy nas rurarze jak najpiękniejsze dziwirowe rury kręcili i je złożywszy gwichy wywiertywali.

Stąd pojechalśmy do Stąporka dla obejrzenia tam się znajdującego wielkiego pieca do topienia rudy żelaznej. Obejrawszy wszystkie szczegóły ciekawości wielkiego pieca w Stąporku pojechalśmy z generałem o pół mili stąd do wsi Wąsosza, gdzie się znajduje fryszerka.

Z Wąsosza pojechalśmy na obiad na powrót do Końskich.

Dnia 16 listopada. Dnia dzisiejszego rano wsiadszy na konia sam pojechałem do Jacentowa, gdzie założył Małachowski,

kanclerz w. kor., znany jako dobry obywatel, minister i rządny gospodarz, jedną z najlepszych tej okolicy kuźnic, od swego imienia nazwaną...

Dnia 17 listopada. Dnia dzisiejszego odwiedziłem o dwie mile tu od Końskich leżące fabryki żelazne, nazwane Ruskiemi Brodami, które za egzystencji królestwa całego polskiego opatrwały nasze arsenały w amunicję...

Dnia 18 listopada. Dziś generał z całym swym sztabem odwiedził o milę stąd w swych dobrach Białoczewie Małachowskiego, wojewodę, prezydenta senatu...

Dnia 19 listopada. Pojechaliliśmy *en corps* wszyscy oficerowie tak sztabu jako i kirasyerów do Kazanowa.

Dnia 25 listopada. Umyśliliśmy sobie od dawna odwiedzić kopalnię krajowej miedzi, które tu są w okolicach Kielc, w Miedzianej Górze i Miedziance; wyjechałem ... w towarzystwie mego przyjaciela Wł. Sołtyka...

Dnia 26 listopada. pojechaliliśmy na obiad do Kielc, gdzie u komendanta podpułkownika Matuszewicza zabawiliśmy się przez obiad, gdzie także był major Kozubski, komenderujący garnizonem. Była to dla mnie nader przyjemna kompania, gdyż obydwaj ci sztabsoficierowie byli razem ze mną przez kampanią przy sztabie generała Dąbrowskiego. Po obiedzie opuściwszy Kielce pojechaliliśmy do Chęcin, gdzie na podzamczu za miastem nocowaliśmy u posesora tego miejsca, gdzie stoi teraz szef Włodzimierz Potocki, którego artylerya konna stoi tu w mieście Chęcinach Jest ... w tej wsi na okopie wodą oblanym stare, spustoszałe po części, zamczysko z kamieni marmurowych które było pomieszkaniem sławnego niegdyś Klemensa Branickiego, zięcia Stefana Czarnieckiego... Kominy .. marmurowe są całe zakonserwowane; jeden z nich starałem się otrzymać dla generała mego.

Dnia 27 listopada. Rano wyjechaliliśmy z Chęcin dla udania się do Miedzianki.

Dnia 28 listopada. Zebrawszy sobie zupełną kolekcję rud i wszelkich gatunków kopalnych tu w Miedzianej Górze się znajdujących pożegnaliśmy jak najserdeczniej tutejszego inspektora dla udania się napowrót do naszego generała do Końskich, gdzie stanęliśmy wieczór i zastaliśmy już przybyły rozkaz od głównego sztabu, aby generał przeniósł swą główną kwaterę do Warszawy.

Dnia 29 listopada rano cały nasz sztab z generałem opuścił Końskie bez żadnego ważnego przedmiotu. Pierwszem miastem, któreśmy przejeżdżali, był Gowarczów Pierwszy nasz przeprząg był w Drzewicy Stąd pojechaliśmy do Odrzywołu ... Nakoniec stanęliśmy na noc w Nowem Mieście, gdzie przebywszy Pilicę wjechaliśmy do starego naszego Księstwa Warszawskiego. Tu to w czasie kampanii parę dni myśmy stali i kilka potyczek z nieprzyjacielem odprawili

Dnia 30 listopada. Rano ruszywszy z Nowego Miasta pojechaliśmy do Mogielnicy Tu odmieniwszy konie pojechaliśmy do Grójca, ... gdzie zabawiwszy tylko moment u komendanta placu przez czas przepręgu ruszyliśmy dalej mając przedziwną drogę z powodu zmarzłej ziemi. Tu stąd jechaliśmy wzdłuż błot rzeczki Żabiniec, która płynie pod Piaseczną i wpada w Wisłę niżej Karczewa.

Na noc stanęliśmy w Piasecznej

Dnia 31 listopada. Opuściwszy rano Piaseczną stanęliśmy przed obiadem w Warszawie, przez ujazdowskie rogatki, w pałacu Bryłowskim, na dziedzińcu Saskim.

Dnia 2 grudnia. Dziś zostałem fortragowany od generała na kapitana adjutanta jego.

Dnia 18 grudnia. Dotychczas w Warszawie stały tylko nowo uformowane pułki, to jest: pułk kirasyerów Małachowskiego, pułk piechoty X-cia Czartoryskiego i pułk piechoty Trzecińskiego. Lecz że dziś miały wniść trzy stare pułki, które się w tej kampanii wiele dystyngowały, umyślono je przyjmować z honorami winnymi tak walecznym pułkom. Została wystawiona brama tryumfalna dla nich w tem samym miejscu, gdzie stała, gdy Jan III Sobieski powracał z pod Wiednia, to jest na Nowym Świecie, między figurami prosto w aleją Ujazdowską. Pułki nowe stały uszykowane we dwa szeregi od bramy wzdłuż ulic aż na Saski dziedziniec, aby oddawać honory tym zasłużonym pułkom i na nie się zapatrywać. Po jednej stronie bramy stali kirasyerzy, po drugiej młódź z korpusu elewów i kadetów. — Generał dywizji Dąbrowski w towarzystwie naszego sztabu, wszystkich generałów brygady tu będących i sztabsoficera wyjechał dziś rano o dziewiątej naprzeciwko tych pułków starych aż do rogatek Ujazdowskich, gdzie były przyjmowane mową prezydenta miasta Warszawy. Generał dywizji uformował w tym porządku te pułki do wchodzenia: naprzód pułk 2-gi piechoty,

potem 4 baterye artyleryi, za tą 8-my piechoty i nakoniec jazda Dziewanowskiego, i na czele ich stanawszy wszedł przez bramę tryumfalną wśród okrzyków radości na dziedziniec Saski, gdzie w przytomności wszelkich władz cywilnych defilował z nimi. Poczem udały się te pułki do swych koszar na przygotowane dla nich uczty.

Dnia 19 grudnia. Otrzymawszy urlop z mym przyjacielem Sołtykiem od generała na miesiąc umyśliłszy pojechać do Krakowa... W Końskich... odebrawszy list jeden, decydowałem się już nie jechać do Krakowa... Z Końskich... zajechałem na noc do Żarnowa.

1810.

Dnia 1 lutego. Z powodu przybycia mego generała dywizyi do swych dóbr pojechałem dziś na Boguszyn do Winnogóry, chcąc tam generała odwiedzić. Lecz żem go nie zastał, pojechałem za nim do Poznania, gdzie tego samego dnia stanawszy, zastałem generała, któremu zaraz meldowałem się. Nazajutrz generał wyjechał do swych dóbr, a ja do moich rodziców.

Dnia 7 lutego o północy wyjechałem z Boguszyna do Winnejgóry, skąd, jakem tylko przybył, świeżemi końmi ruszyliśmy z generałem w dalszą drogę do Warszawy. Przed kilku dniami jednak posłałem swoje konie z generalskimi naprzód na pół drogi do Koła. Z Winnejgóry jechaliśmy na Miłosław do Ciążenia, gdzie zaczęło dopiero świtać, jakeśmy przejeżdżali. Ciężen jest miejscem siedliska arcybiskupów gnieźnieńskich. Stąd jechaliśmy wzdłuż Warty, której szumne koryta są otoczone najpiękniejszymi i najżyźniejszymi pastwiskami, które były przedtem łożem dawnego koryta tej rzeki, formując teraz niejako dolinę, w środku której dopiero płynie rzeka terażniejsza. Nad tą więc doliną stoi Łąd i Łądek, obydwa miejsca ozdobione wielkimi gmachami... Wpuściwszy się w tę dolinę i przejechawszy rzekę, stanęliśmy w mieście Koninie... Tu popasawszy konie, ruszyliśmy dalej po lewym brzegu Warty do Koła, gdzieśmy stanęli o północy... Zastawszy tu konie świeże kazaliśmy je zaprządz i zaraz udaliśmy się koło północy w dalszą podróż. Tu znowu przejechaliśmy na prawy brzeg Warty w temsamem miejscu, jak król szwedzki z swoją armią przeszedł w 1655.

Dnia 8 lutego. Rano przed świtem jeszcze stanęliśmy

w Kłodawie, skąd jechaliśmy zwyczajnym traktem warszawskim na Kutno. Pod Sochaczewem nocowaliśmy, a na drugi dzień po obiedzie stanęliśmy w Warszawie, mówiąc, iż przedziwnie jechaliśmy, upadwszy przez trzy niecałe dni prawie jednemi końmi 40 mil przeszło. Generał teraz stanął w Blanka domu na Senatorskiej ulicy.

Dnia 13 lutego. Z powodu odebranej dymisyi mojej dał mi dziś generał najpochlebniejsze dla mnie zaświadczenie czynności moich w czasie kampanii i całego mego pobytu przy jego boku.

Dnia 23 lutego. Opuściłem Warszawę w towarzystwie kapitana Chłapowskiego, szwagra generała Dąbrowskiego, dla udania się na cywilny stan do domu.

1814.

Dnia 28 sierpnia¹⁾. Samemi lasami i piaskami, pomiędzy Dnieprem a Berezyną, dojechaliśmy o 25 w. do Streszyna, małego miasteczka grafa Ostermana... Aż do tego miasteczka najdalej w tę stronę dochodziły nasze polskie patrole w tej kampanii. Stąd udaliśmy się jeszcze o 20 wiorst do Żłobina, miasteczka nad Dnieprem...

Dnia 30 sierpnia... Dziś dopiero ruszyliśmy o 29 wiorst do Pobołowa..., skąd do Michalewa, za którą wsią w innej Dworany o 5 w. kwatery... O trzy mile stąd pod wsią Kaźmierowem Małachowski, pułkownik 1-go pułku z naszej dywizyi stojącej pod Bobrujskiem w r. 1812., na początku septembra rozproszył pułk pieszy Moskali pod komendą majora Dreiera i zabrał wszelkie bagaże. — Dnia 1 września... na sam wieczór stanęliśmy o 15 w. w Bobrujsku, twierdzy, pod którą w ostatniej kampanii stała dywizya G-ła Dąbrowskiego. Przybywszy do Czerwonej Karczmy, od której idzie wielka grobla aż pod samą twierdzę, przypomniałem sobie, jakem się od tam stojącego posterunku posuwał z oficerem od inżynierów pod sam szaniec przedmostowy. Przebywszy Berezynę na moście uważałem, iż dotychczas jeszcze pracują koło poprawy fortyfikacyi. W twierdzy, której przestrzeń w środku nie jest większą nad wiorstę kwadratową, jest najwięcej drewnianych domów bardzo lichych, jako żydowskich. Na miejscu koszar, które w ziemi z drewna były, budują teraz murowane. Z drugiej strony twierdzy uważałem, że nowe uwarze zewnętrzne

¹⁾ Roku 1814 w powrocie do kraju. Notatki niniejsze wyjęte z pamiętnika zatytułowanego: «Niewola w Rosyi 1813 i 1814».

założono. Kwatery dano nam za twierdzą na przedmieściu Panuszkiewickiem, które składa kilkanaście chat żydowskich, na strzał od twierdzy. Obok tego przedmieścia, na traktcie hłuskim ku Kisielewicom stoi kilka domów, gdzie będąc z g-łem Dąbrowskim na rekonesansie z jednym batalionem francuskim, o ledwie tamże generał nie był ubity, gdy wiór od jednego słupa urwany przez kulę zdjął mu czapkę, a druga kula tak zwróciła w bok konia, iż go na ziemię powaliła.

Dnia 2-go września. Udawszy się w podróż przejeżdżaliśmy o 20 w. przez Wołczyn, gdzie była przez niejaki czas główna kwatera g-ła Dąbrowskiego. Niedaleko stąd pod Herbuczewicami jam był ranion w akcji przeciw dywizji Ertela, który od Mozuru na Hłusk przyszedł był i tak blisko będąc twierdzy, musiał się wrócić z pobojowiska.

Na noc pojechaliśmy do Hołynki.

Dnia 3 września. O 12 w. przejeżdżaliśmy przez Świsłocz, główne stanowisko naszej dywizji w ostatniej kampanii, gdzie wpada rzeka Świsłocz w Berezynę.

Tu jeszcze znalazł ślady naszego obozu, szaniec przedmostowy na Berezynie i inne umocnienia przez nas poczynione. Ujechawszy jeszcze 20 w., stanęliśmy w naszej stacyi w Jakszycach, wsi nad Berezyną, gdzie był także most od nas zbudowany.

Dnia 4 września. Pojechaliśmy na Zieloną Karczmę i Lady o 40 w. do Ihumenia, miasta powiatowego

Dnia 5 września. Udaliśmy się z Ihumenia nad rzeką Wołną o 26 w. do Śmiłowic.

Dnia 6 września. Rano ruszyliśmy do Koraliszczewic o 22 wiorst, gdzie odmieniwszy konie udaliśmy się do Mińska, gubernialnego miasta... bez zatrzymywania się, jeszcze o 20 w. do wsi Pryłuk...

Dnia 7 go września. Dostawszy świeżych koni, udaliśmy się o 18 w. do Kojdanowa, miasteczka, pod którym korpus Czyczakowa był rozpedził zbieraninę z różnych zebranych oddziałów nowych litewskich pułków pod komendą g-ła Kosseckiego . . .

Przebywszy Łomżę, Pułtusk i Sierock, stanąłem dnia 29 w Warszawie, gdzie z największym pospiechem udałem się do generała Dąbrowskiego, który nie jako swego adjutanta mnie przyjął, ale prędzej jako swego syna, oddając mi patenta na szefa szwadronu i krzyża legii honorowej, przypinając mi go sam.

MEMORYAŁ BIGNONA Z R. 1813.

MEMORIAL BIGNONIA 2 R 1813

Nie miała Polska w dobie Napoleńskiej szerszych przyjaciół od Marena i Bignona.

Nie były to wybitne indywidualności, a zwłaszcza ksiązę Bassano był biernym narzędziem woli cesarza. Niemniej zajmując wysokie stanowiska, zrobili wiele dla sprawy polskiej i zostawili po sobie dobrą pamięć. Maret oddał znaczne usługi Polsce w r. 1807¹⁾, a kiedy zbliżył

.) Żywa też była wdzięczność dla niego. Minister Fryderyka Augusta w Paryżu hr. Senfft donosił Bose'mu, kierownikowi polityki saskiej, z Fontainebleau 1 listopada 1807 (Staatsarchiv in Dresden 2756 L. III): «M. Batowski a remis ce matin à M. Maret la boîte que la Commission du Gouvernement l'a chargé de lui offrir avec l'aigle polonais en diamants et cette inscription: Polacy MDCCCVII. Le ministre secrétaire d'État a paru extrêmement touché de ce témoignage d'une reconnaissance nationale. (Szyfrą) Il a témoigné son intérêt le plus vif pour la nation polonaise et attesté les bonnes dispositions de l'Empereur pour les deux pays réunis, lesquelles, a-t-il dit, ne se borneront pas à ce qui s'est fait jusqu'ici. Il a ajouté que de toutes les marques de bienveillance qui le Roi notre maître pourrait encore lui donner, il serait le plus flatté de recevoir le cordon de Pologne... Zob. Baron Ernouf: Maret duc de Bassano (II éd. Paris 1884) str. 237: Maret fut auprès de l'Empereur l'apologiste infatigable de la nationalité polonaise; instigateur et la cheville ouvrière de tout ce qui fut tenté pour arriver à l'abolition de la grande iniquité du partage... De tous les hauts fonctionnaires que l'Empereur honorait de sa confiance, le ministre secrétaire d'État était le mieux disposé à servir les Polonais, parce qu'il les connaissait mieux que personne... Nous croyons ressaisir le trace de son influence discrète, mais persévérante, dans la tentative faite par Napoléon dès le mois de novembre 1806, pour obtenir l'assentiment de l'Autriche au rétablissement d'une grande partie de la Pologne, en proposant au cabinet de Vienne l'échange de la Galicie contre la Silésie prussienne.

się czas, w którym decydowały się losy Księstwa Warszawskiego, od połowy kwietnia r. 1811 po koniec r. 1813 był ministrem spraw zagranicznych Francji. W okresie kampanii r. 1812 pozostawiony w Wilnie starał się przekonać Polaków, że impulsem do największych wysiłków w tej drugiej wojnie o Polskę powinno być poczucie obowiązku narodowego i zrozumienie ważności momentu historycznego, jak w r. 1806, a nie same tylko obietnice Napoleona ¹⁾.

Równie życzliwym sprawy polskiej rzecznikiem był Edward Piotr Ludwik Bignon. Sympatyje i losy ściślej jeszcze związały go z nami. Powołany w roku 1797, dzięki poparciu generała Huet'a i Talleyranda, z ochotnika armii republikańskiej na sekretarza poselstwa francuskiego przy konfederacji helweckiej, w drodze do Bazylei spotkał i za-

¹⁾ Nota Mareta do Pradta bezpośrednio po przyjęciu deputacji polskiej w Wilnie przez cesarza (u Ernoufa str. 391). «Les succès de l'entreprise formée par la nation polonaise dépend de la nation elle-même. Elle sera délivrée de ses ennemis par les armes de Sa Majesté. Mais si, au moment où la main qui tenait ses membres divisés ne pèse plus sur elle, toutes les parties qui la constituaient ne sont pas portées l'une vers l'autre par un mouvement unanime, on devra croire qu'elle avait réellement cessé d'exister. Si au contraire tous les efforts tendent réellement vers le même but, on reconnaîtra alors qu'il n'existe en Pologne qu'une seule nation, et qu'au milieu des outrages, de l'oppression des partages la patrie polonaise est restée vivante et entière. Ce ne sera point assez encore: il sera nécessaire qu'elle prouve qu'elle peut exister comme nation indépendante. L'indépendance n'est pas seulement un droit, elle est un fait. Une nation est indépendante lorsqu'elle peut exister par elle-même, elle ne peut exister par elle-même que quand ses forces réunies peuvent suffire à sa conservation. Si c'est ainsi que la Pologne se présente aux yeux de Sa Majesté, Sa Majesté reconnaîtra sans hésiter l'évidence d'un fait qui satisfera ses sentiments et sa politique. De quelle manière cette évidence peut-elle être constatée. C'est surtout par la formation spontanée d'une nombreuse force armée, qui montre que la Pologne peut redevenir ce qu'elle aurait pu toujours être». Podobny komentarz do ówczesnych poglądów Napoleona na str. 300 w «Notes de duc de Bassano».

przyjaźnił się z wysłannikami tajnych organizacyi polskich, którzy mówili mu o swych planach walki z zaborcami, o legionach, o nadziejach pokładanych we Francyi ¹). Przeniesiony po ośmiu miesiącach do Medyolanu, widział legie nasze w służbie rzeczypospolitej cisalpińskiej. Po zamachu 18 brumaire'a pierwszy konsul wysłał go do Berlina, a w roku 1802 powierzył mu nawet tymczasowe kierownictwo ambasady francuskiej w Prusiech po generale Beurnonville. Misya ta wprowadziła go w bliższe jeszcze zetknięcie z Polakami. Wtedy poznał ks. Poniatowskiego ²). W latach 1804—1806 jako pełnomocnik Francyi w Hesji i W. Księstwie Badeńskim pracował nad utworzeniem Konfederacyi Reńskiej. Po Jenie razem z Daru stanął na czele administracyi krajów zajętych. Po batalii wagram-

¹) Bignon: Souvenirs d'un diplomate: La Pologne (1811--13) (Paris 1864) str. 10—12. »Je me rendais à Bâle, avec la modestie républicaine du temps, par la diligence de Strasbourg. Dans ce char économique, le sort me donna pour compagnons de voyage trois gentilshommes polonais revenant de Paris, où ils avaient été envoyés par une confédération secrète de patriotes pour implorer contre leurs oppresseurs l'appui de la république française... Les députés polonais ne reportaient à leurs amis que des paroles vagues et des promesses éloignées... Avec uniformité de sentiments entre les députés et moi, la connaissance fut bientôt faite, et nos imaginations enthousiastes prirent ensemble leur vol. Nous rêvâmes les spoliateurs punis, la Pologne ressuscitée dans un prochain avenir, la France concourant de tous ses moyens à ce grand ouvrage, et envoyant un ministre à Varsovie ...A mon arrivée dans... capitale (1811), les trois premiers Polonais dont je reçus les félicitations étaient précisément mes compagnons de voyage de 1797. Tous trois figuraient dans le nouveau gouvernement; l'un dans l'armée, c'était le général Wodziński (może Stanisław Woyczyński), les deux autres dans l'ordre civil, M. Kochanowski comme conseiller d'État, M. Wojda comme maître des requêtes».

²) Souvenirs 40—1: «J'avais connu Poniatowski à Berlin dès 1801, et j'avais pu dès lors apprécier ce qu'il valait comme patriote et comme ami.

skiej takąż rolę odegrał w Austrii. Następnie w miejsce Serry mianowano go ministrem rezydentem w Warszawie. 26 lutego 1811 roku opuścił Paryż, 15 marca wjechał do Drezna, a 29 marca ze stolicy Polski przesłał pierwszą alarmującą wiadomość o nieuniknionem, blizkiem starciu z Rosyą. Miał tę wiadomość w formie najwiarygodniejszej z ust Poniatowskiego ¹⁾, z którym odtąd pracuje nad przygotowaniem Księstwa do wielkiej wojny r. 1812²⁾. W czasie kampanii delegowany był do Wilna dla wspólnej pracy z Maretem nad organizacją rządu w prowincjach litewskich i białoruskich, utrzymaniem komunikacji Wielkiej Armii i zaspokojeniem jej potrzeb. W Warszawie zastąpił go niedoleżny Pradt, który przybył 5 czerwca a odjechał w ostatnich dniach grudnia, zdając swe funkcyje na pierwszego sekretarza Lajarda. Od 20 stycznia 1813 r. Bignon znówu wystąpił jako pełnomocnik Francyi w Księstwie Warszawskim, ale już 4 lutego zmuszony był opuścić stolicę, odsłoniętą przez wsteczny ruch sprzymierzeńczego korpusu austriackiego. W Warszawie pozostał jeszcze krótko drugi sekretarz legacji Rumigny, a Bignon razem

¹⁾ Ernouf: Maret duc de Bassano str. 292—4, depesza Bignona z 29. III 1811 komunikująca treść rozmowy z ks. Józefem: «Selon lui le projet d'une rupture a incontestablement existé... la détermination a été prise et les moyens combinés... Le prince en a la même certitude qu'il aurait, ce sont ses termes, par rapport aux intentions de S. M. l'empereur Napoléon, s'il avait lu les lettres de Sa Majesté».

²⁾ Souvenirs str. 50: «J'étais arrivé avec des instructions écrites qui portaient principalement sur des questions d'ordre civil, comme la liquidation des créances respectives du duché et de la France, et une désignation de domaines pour en composer la valeur que l'Empereur s'était réservée lors des cessions autrichiennes. Mais dans des circonstances devenues tout à coup si graves, cette partie contentieuse de ma mission devenait tout à fait secondaire. L'accélération des travaux des places fortes, l'observation des mouvements de troupes russes, furent dès lors constamment recommandées à mes soins». 217: «Mes rapports avec les autorités militaires devenaient journaliers».

z armią polską cofnął się do Krakowa. Wtedy, w tym niezmiernie ciężkim okresie ugruntował się jego szacunek dla narodu naszego i przyjaźń dla księcia Józefa. Wspólnie z Maretem wziął w opiekę wodza polskiego, gdy Napoleon w błędnym wyrachowaniu co do możliwości uzyskania pomocy Austrii lub utrzymania neutralności dworu wiedeńskiego gotów był nawet zmienić komendę korpusu 5-go, aby tylko pchnąć go naprzód¹⁾. Oni pracują nad reorga-

¹⁾ Do tej sprawy odnoszą się dwa listy Bignona, z których pierwszy wydobyty jest z drezdeńskiego archiwum państwowego (brulion, Kriege 3555), ze szczątków papierów kancelaryi rezydentów francuskich w Warszawie, drugi z francuskich archiwów rządowych.

Bignon à Serra.

Podgórze, le 10 mai 1813.

Les ordres pour le p-*ce* Poniatowski sont arrivés trop tard et un enchaînement fatal de circonstances malheureuses avait mis le prince hors d'état de les remplir... Il n'y a point par le fait de désarmement puisque d'abord la cavalerie garde son armement complet, sabres, pistolets et lances, et qu'à l'égard d'infanterie, tout consiste à mettre les fusils sur des chariots conduits par elle même et au milieu de ses colonnes. Tous les officiers et sous-officiers gardant leurs armes, en doublant les bataillons, comme on l'a fait, il y a un tiers de l'infanterie même qui reste armée. L'honneur ainsi n'est point blessé... Il y a un mois... le prince, à la rigueur, aurait pu faire un coup de tête et tâcher de gagner Modlin. Enveloppé par les Autrichiens, obligé de suivre leur mouvement, devant espérer qu'il agirait ultérieurement avec eux et en recevant l'ordre en ce moment même, il s'en est vu abandonné lorsqu'on l'a eu placé comme dans une souricière d'où il ne peut sortir qu'en prenant la route à travers l'Autriche. Enfin dans le rayon même, à supposer qu'il fut en état de se battre et de défendre la Vistule, il manque de vivres et de munitions de guerre. A Vienne on consent à fournir l'un et l'autre. L'ordre que l'on assure à Vienne avoir été expédié, on déclare ici ne l'avoir point reçu. Que reste-t-il à faire au prince? Doit-il conduire au feu 14 ou 15.000 hommes parmi lesquels il y a à peine 3000 vieux soldats? Peut-il maintenant déboucher par Cracovie sous le feu de l'ennemi qui a sur lui l'avantage d'une nombreuse artillerie?... Le prince croit servir mieux l'Empereur en lui conduisant 5 ou 6000 chevaux qui peuvent être utiles et en conser-

nizacją wojsk polskich w Saksonii, a rozumieją, że ich odrębność musi być utrzymana, bo ta odrębność jest zarazem racyą ich bytu, jedynym silnym węzłem łączącym

vant le noyau de l'armée qui est aussi aujourd'hui le noyau de la nation polonaise. Vous connaissez le prince... vous appréciez la noblesse, la loyauté de son caractère. Vous jugez combien il souffre, en se résignant à la terrible extrémité où il est réduit. Il n'a peut-être jamais donné à l'E. une plus grande marque de dévouement.

Bignon au duc de Bassano Teschen, le 17 mai 1813.

.....M. le général Sokolnicki se trouve ici avec moi attendant quelle issue aura la démarche du prince Poniatowski. Il sera connu de Votre Excellence que le prince ne le compte pas au nombre de ses amis, aussi l'état-major polonais le regarde-t-il comme un observateur assez mal disposé à son égard. Les sentiments d'honneur et de loyauté du prince sont tellement connus qu'aucun soupçon ne peut y porter atteinte: mais sa retraite qui se trouve en contradiction avec les ordres de Sa Majesté peut fournir matière à une interprétation défavorable. Ma correspondance a exposé jour par jour le progrès fâcheux des circonstances, qui nous ont conduit à cette douloureuse extrémité. Votre Excellence a pu se convaincre que le prince n'a fait que ce qu'il a cru le plus conforme aux vrais intérêts de l'empereur. Je crains vivement que Sa Majesté ne condamne le parti qu'ils a pris, d'autant plus que dévoué, comme il l'est, à Sa Majesté Impériale, il serait infiniment sensible au plus léger témoignage d'improbation de la part de Sa Majesté.

Tandis que l'on considère M. le général Sokolnicki comme prêt à desservir le prince Poniatowski dont le dévouement à l'Empereur ne peut pas être suspect, on est étonné de voir que les Czartoryski trouvent dans ce général un zélé défenseur. Dans ses conversations il tâche justifier jusqu'au prince Adam et il voudrait qu'il fut possible de faire encore reparaitre cette famille dans les événements qui devront conduire au rétablissement d'un royaume de Pologne, si ce rétablissement est dans la politique et dans les vues de Sa Majesté Impériale. Cette manière de penser de M. le général Sokolnicki n'est nullement d'accord avec la véritable opinion nationale. Ce n'est point, Monseigneur, pour blâmer en rien M. le général Sokolnicki que je fais ces remarques. Je lui crois les intentions les plus pures; mais il me semble qu'il n'est pas sans préventions.

Raport Sokolnickiego nie zwrócił się przeciwko Poniatowskiemu

je z Francya. Dlatego wyrabiając dla Poniatowskiego stanowisko równe marszałkom, nie zmieniali przecież jego tytułu naczelnika wojsk polskich.

i w tym względzie obawy Bignona były płonne [Archives nationales A. F. 1665].

Rapport à Sa Majesté l'Empereur et Roi.

A Podgórze, le 11 mai 1813.

Conformément aux ordres que Votre Majesté a daigné me donner sur le champ de bataille, j'ai annoncé au corps polonais la victoire éclatante qui a couronné Ses armes toujours victorieuses, le 2 mai courant.

Cette nouvelle a été accueillie avec tout l'enthousiasme qu'elle devait nécessairement produire sur des cœurs qui ont passé à l'épreuve d'une longue série de malheurs et de privations. Le cri de Vive Napoléon a retenti jusqu'aux anciennes frontières de la Pologne, où j'ai trouvé déjà les premières colonnes, marchant comme des victimes, qu'une politique astucieuse a dévoué au couteau de la haine. Cette expression est juste et la seule qui convienne à leur situation; le tableau en serait déchirant, et l'ennivrement des sens qui l'a interrompu un instant, par l'espoir de reprendre incessamment une attitude digne de la cause et de leur dévouement ne saurait se décrire. J'ai encore trouvé le gouvernement polonais à Podgórze, et Cracovie occupé par une division autrichienne, (celle du g-l Bianchi, digne apôtre des Marats, des Robespierres). — Le prince Poniatowski a de suite arrêté la marche rétrograde des colonnes; mais les déclarations de Mr. le général Frimont l'ont forcé à la continuer. Je m'étais immédiatement rendu au quartier général de ce dernier qui, sans disconvenir que le corps auxiliaire sous ses ordres était à la disposition de Votre Majesté a néanmoins trouvé dans le répertoire de ses intentions malveillantes assez de motifs plausibles pour se soustraire à tel mouvement actif que ce fut, et dont je lui ai notifié l'ordre impératif de Votre Majesté. La copie de toutes ses réponses évasives étant transmise à Votre Majesté par Son ambassadeur Mr. le b-on de Bignon, ainsi que par S. A. le prince Poniatowski je me bornerai à y ajouter, qu'après une discussion de trois heures et des explications interminables sur chacun des motifs de son refus, allégués par Mr. le gl. Frimont, j'avais enfin obtenu de lui, qu'il ferait tous ses efforts pour se maintenir à Cracovie et dans le rayon, jusqu'au retour du courier qui devait être immédia-

W tym też czasie powstał memoriał Bignona o kwestyi polskiej ¹⁾.

Błądny w przewidywaniach rezultatów wojny r. 1813 i w ostatecznej konkluzyi co do możności porozumienia się Francyi i Polski z Prusami, ostatni ten głos ostatniego z rezydentów francuskich w Warszawie jest w samem ujęciu sprawy polskiej wysoce sprawiedliwy i słuszny. Nie miał znaczenia realnego, jak go najczęściej nie miała uczciwość w polityce. Ale nie można pominąć go milczeniem, jako znamienny objaw opinii części społeczeństwa francuskiego. Opinia ta przetrwa upadek pierwszego cesarstwa. Bignon zrzuci mundur dyplomaty, ale nie zmieni się jego stosunek do Polski. Z trybuny poselskiej długo jeszcze brzmieć będzie jego głos protestu. W pismach przekazany będzie następnemu pokoleniu, a chociaż coraz bardziej niezrozumiały i obcy własnemu społeczeństwu, pozostaje przecież charakterystycznym przejawem pewnych zasadniczych cech umysłowości francuskiej owoczesnej rasy.

tement expédié à Vienne, pour en rapporter une décision péremptoire sur le cercle de ses opérations ultérieures. — A cet effet j'ai cru utile pour le bien du service de Votre Majesté d'attendre ici le résultat de cette démarche: Je profiterai de ce séjour pour recueillir les renseignements les plus positifs sur la force réelle du général Sacken, que les Autrichiens portent à plus de 35 mille hommes et que toutes les notions locales ne font monter qu' à 15 mille h. tout au plus, dont moitié milice, avec un train de 60 pièces d'artillerie. J'ai également envoyé des agents fidèles à Varsovie et sur le Bug et la Vistule pour connaître quels sont les corps qui infestent ces contrées ou qui y ont passés et je m'occupe en attendant à rassembler toutes les nouvelles que mes relations dans le pays me permettent de recueillir et que je croirai pouvoir intéresser Votre Majesté. Par le plus fidèle des sujets et le plus dévoué des serviteurs le gl de d-on Sokolnicki.

¹⁾ Archives nationales. AF. n. 1687.

Sire, Les intentions de Votre Majesté Impériale à l'égard du corps polonais n'ayant pas été remplies, le mécontentement de Votre Majesté¹⁾ a été juste, mais je la prie de vouloir bien croire qu'ayant eu contre moi beaucoup de contrariétés, je n'ai pu, pour ce qui me concerne, rien faire de plus que ce que j'ai fait. Je m'occupe avec activité en ce moment à répondre aux nouveaux ordres de Votre Majesté.

Depuis quelque temps, Sire, pour éclairer ma propre opinion, je m'étais livré à un travail qui rentre plus dans les fonctions de la carrière à laquelle j'appartiens. Ce travail roule sur les questions politiques les plus importantes du moment. Je n'avais point l'idée orgueilleuse de la porter à la connaissance de Votre Majesté, mais éprouvant vivement aujourd'hui le besoin de convaincre de nouveau Votre Majesté de mon zèle pour son service, je lui demande la permission de mettre ce mémoire sous ses yeux. Si j'ai pu partir de données fausses et me tromper dans mes raisonnements, vous reconnaîtrez du moins, Sire, dans les sentiments qui ont dicté cet écrit un serviteur dévoué qui ne respire que la gloire de Votre Majesté Impériale et la grandeur de la France.

Je suis avec le plus profond respect, Sire, de Votre Majesté Impériale et Royale — le très humble, très soumis serviteur et très fidèle sujet Ed. Bignon.

Dresde, 7 août 1813.

Observations sur les questions suivantes:

1-ère question.

Convient-il au véritable intérêt de la France de sacrifier au besoin de la paix la cause des Polonais et l'existence du Duché de Varsovie?

¹⁾ Niezadowolenie z niepodjęcia ofensywy w Księstwie Warszawskiem na tyłach armii rosyjskiej.

2-ème question.

Quelles sont les chances de paix les plus avantageuses, les combinaisons dans lesquelles la France peut trouver le dénouement le plus conforme à son véritable intérêt?

Les grands intérêts, qui occupent en ce moment l'attention de l'Europe, donnent lieu à des conjectures si étranges et l'opinion publique, surtout parmi les Français, sans en excepter l'armée elle-même, semble prendre une direction si erronée, si fautive, du moins dans ma manière de penser, que j'ai cru devoir, pour éclairer mon propre jugement, examiner ces graves questions qu'un public indiscret décide avec légèreté suivant la nature des impressions actuelles et le sentiment des besoins du jour.

Le désir de la paix est si général et si vif que l'on s'élançe aveuglément au devant d'elle sans tenir aucun compte du prix auquel il faudrait l'acheter. Ce désir est devenu une passion véritable et cette passion, toute noble, toute légitime qu'elle est, a, comme toutes les autres, le fatal effet de tromper la raison et d'égarer le jugement. Ce que les nations ennemies de la France n'osent décider à leur avantage parce que l'expérience leur a trop appris à connaître leur grand adversaire, le Français, toujours prompt à prononcer contre lui même, le résout à son propre préjudice et voudrait presque, par une sorte d'acclamation nationale, entraîner dans des arrangements désavantageux la volonté de son souverain. Peut être ce langage irréfléchi et ces raisonnements superficiels retentissent, comme un cri général, aux oreilles de Sa Majesté l'Empereur. La voix du vulgaire, qui ne songe qu'au mal du moment, ne suffit point pour porter un monarque sage à des déterminations trop hâtives qui, pour le soulagement d'un jour, détruisent les germes du bonheur à venir. C'est dans cette pensée que j'ai osé approfondir ces hautes questions aux quelles se lieut intimement l'honneur et la prospérité de l'Empire. Cet examen m'a conduit à des conséquences bien différentes de celles que je voie s'accréditer comme des vérités presque reconnues: il m'a fait appercevoir dans les *jugements populaires* une fatale aberration des principes conservateurs qui peuvent seuls garantir la grandeur de l'Empire et sous le mot de jugements populaires je comprends ici ceux mêmes des personnages les plus distingués de la haute société et de la cour.

Sans doute ce n'est point dans ces propos hasardés et qui ne portent peut être que sur des données vagues et incertaines que l'on doit recueillir les questions dont l'examen peut être utile, mais il est aujourd'hui, dans la politique connue des gouvernements, quelques points fondamentaux sur la réalité desquels il ne peut y avoir de méprise. C'est, par exemple, un fait notoire pour le monde entier que l'existence du Duché de Varsovie est l'objet de toutes les inquiétudes, de toutes les animosités, de toutes les attaques de la part des puissances en guerre avec la France et plus encore peut être de la part de la puissance médiatrice qui a elle même, par des cessions forcées, contribué d'abord à la formation et ensuite à l'aggrandissement de cet Etat. C'est contre cette existence d'un Etat formé à leurs dépens et regardé comme un levier dangereux dans les mains de la France que la Russie, l'Autriche et la Prusse sont surtout conjurées avec une égale fureur. Il est permis de douter qu'elles soient toutes trois de bonne foi entre elles sur leurs vues ultérieures à l'égard du Duché, mais il est incontestable qu'elles sont maintenant d'accord pour travailler à son anéantissement. La paix pour elles semble n'être possible qu'à ce prix. Lorsque je vois sur ce point d'un côté tant d'acharnement de la part de nos ennemis et de l'autre, dans l'opinion française une si grande disposition à en tolérer l'effet, il me semble que c'est l'instant de discuter ces questions délicates et je crois devoir consigner par écrit le résultat de mes réflexions.

1-ère question.

Convient-il au véritable intérêt de la France de sacrifier au besoin actuel de la paix la cause des Polonais et l'existence du Duché de Varsovie?

Si, dans cette manière de poser la question, s'envisage sous un point de vue général l'existence du Duché de Varsovie et la cause des Polonais, c'est qu'il serait possible qu'il se trouvât des combinaisons dans lesquelles la cause des Polonais fut sauvée sans que le nom du Duché de Varsovie continuât à subsister. La question ne porte pas sur les mots, mais sur les choses. L'essentiel n'est pas que le nom du Duché de Varsovie existe, mais qu'il existe, comme barrière contre la Russie et sous une forme quelconque un état dont la situation, l'esprit et l'intérêt soient, pour la France, sous le point de vue politique, ce que le Duché de Varsovie est en ce moment.

Si le partage de la Pologne, cet homicide politique exécuté à froid par l'abus le plus affronté de la force, a été l'une des plus révoltantes catastrophes du dernier siècle, l'acte régénérateur, qui a redonné la vie à une partie de ce corps abattu, qui dès ruines d'un état détruit, a fait sortir un état nouveau destiné à se recomposer avec le temps par la réunion de ses lambeaux dispersés, cet acte est un phénomène qui n'avait point eu son exemple dans les temps passés et qui ne se renouvellera sans doute point dans les temps futurs. C'est un de ces événements uniques qu'il n'appartenait qu'à Sa Majesté de faire éclore et peut être le trait le plus caractéristique de l'époque actuelle; mais ce miracle de la résurrection d'un corps dissous et déjà uni à des corps étrangers, il a coûté assez cher à Sa Majesté l'Empereur, il a fallu l'acheter par assez de hauts faits pour que la France doive mettre un prix extrême à en maintenir la durée. En 1806, sans faire un pas au delà de Berlin, Sa Majesté eut pu acquérir tout ce qu'elle obtint à Tilsit en 1807, tout, hors la création du Duché de Varsovie. En 1809, Sa Majesté poursuivant le cours de ses vues généreuses et profondes, s'attacha encore, par la paix de Vienne, à augmenter la population de ce nouvel État et ce fut là, pour l'ensemble du grand système, l'un des résultats les plus importants de la guerre de 1809. C'est ce fruit des triomphes de ces deux mémorables campagnes, ce prix de batailles de Friedland et de Wagram qu'il s'agirait d'abandonner à ces mêmes ennemis tant de fois vaincus par les armes de Sa Majesté l'Empereur et qui, dans le moment même où ils risquent ces orgueilleuses demandes, tremblent encore devant lui. Sans doute il est loisible aux cabinets qui négocient d'exagérer leurs prétentions, mais cette hardiesse doit elle même avoir ses bornes. Plus d'une fois la France, repoussant avec une noble fierté l'insultante exigence de ses ennemis, a fini par des arrangements dignes d'elle et conformes à ce que lui dictait l'honneur. Ainsi à Utrecht l'empereur d'Allemagne commença par demander l'entière restitution de tout ce que la maison d'Autriche et l'Empire avaient cédé à la France par les traités de Münster, de Nimègue et de Ryswick. Que dans cette époque de nos calamités, nos ennemis ayant espéré recouvrer en un jour tout ce que Louis XIV. leur avait enlevé dans les beaux jours de son règne, l'ascendant de la victoire devenue infidèle à la vieillesse de ce monarque pour suivre les drapeaux d'Eugène et de Malborough,

l'épuisement de la France, ruinée par les événements les plus désastreux, purent servir d'excuse à l'orgueil de nos ennemis et justifier leurs insolentes espérances, mais si la réunion de tant de circonstances malheureuses ne fut point capable de porter le cabinet de Versailles à l'abandon de ses anciens avantages, comment ose-t-on attendre moins de fermeté aujourd'hui de Sa Majesté l'Empereur et Roi au milieu même de ses triomphes et quand l'énergique développement de l'amour des Français a mis entre ses mains les plus grandes forces dont ait jamais disposé un souverain ?

La honteuse inaction de la France au moment où trois cabinets audacieux par la plus lâche comme par la plus impudente des transactions, effacèrent la Pologne de la liste des puissances, excita dans le monde entier un cri d'indignation qui a retenti jusqu'à nos jours. Les publicistes de tous les pays ont dans des milliers de volumes accusé la faiblesse de Louis XV. et l'inhabileté de ses ministres qui n'avaient su prévoir et ne surent empêcher la consommation de cet horrible ouvrage. Cette grande faute de la cour de Versailles pouvait-elle jamais être réparée ? L'idée seule en semblait une chimère. Plus confiants dans la Providence ou dans la fortune, les Polonais n'ont jamais désespéré du rétablissement de leur patrie et dès qu'ils ont vu paraître, au milieu des armées françaises, le héros qui devait changer les destinées du monde, leurs regards se tournèrent vers cet astre nouveau, vers ce Messie appelé par leurs vœux, dans lequel, prompts à percer l'avenir, ils appercevaient déjà leur libérateur. — Leur espoir n'a point été trompé. — Le jour tant attendu a lui enfin pour une nation malheureuse, enchaînée mais non soumise, et qui n'était liée par aucun devoir envers les gouvernements usurpateurs dont elle était moins sujette que victime. Varsovie est redevenue la capitale d'un état indépendant qui, dès sa naissance, utile à son fondateur, tandis qu'une partie de ses braves bataillons se distinguait ailleurs sous les drapeaux français, a seul, sur son territoire, avec une poignée de ses enfants, occupé en 1809 un corps ennemi de 40,000 hommes. Ce premier service rendu en 1809, ce point d'appui perpétuel, que présente à la France contre les Autrichiens et les Russes un gouvernement qui ne peut exister que par elle, sont sans doute de justes motifs pour irriter les cabinets de Pétersbourg et de Vienne et il est tout naturel que dans des

elle les abjureraient sans retour: elle s'enlèverait à elle même la possibilité de revenir, dans des temps plus favorables, à ce grand système du rétablissement d'un état intermédiaire, ennemi né de nos ennemis et essentiellement à notre disposition, système qui a déjà été l'objet de tant d'efforts dont le fruit serait perdu pour ne se recouvrer jamais. Quelques années de repos et l'empire français rétabli de ses plaies passagères aura repris toute sa vigueur. Qu'il convienne alors de renouer le grand projet qui a échoué dans la dernière campagne, le succès reste possible, il reste assuré, aussi longtemps que sa base, l'existence du Duché de Varsovie, n'aura pas été détruite. Que cette base soit au contraire renversée, que cette pierre angulaire disparaisse et la reconstruction de l'édifice se trouve au dessus de toute puissance humaine. Si même la force matérielle de l'empire suffisait encore pour cette entreprise, tout enthousiasme, toute confiance seraient éteints en Pologne et l'ouvrage, fut il exécuté, ne reposerait point sur cette force morale qui seule pourrait en garantir la durée. Sacrifier aujourd'hui le Duché de Varsovie, sans que cet état soit remplacé par la fondation d'un autre état correspondant sous une forme différente, c'est porter le dernier coup à la nation polonaise, c'est rayer pour l'éternité le nom de Polonais du catalogue des peuples.

Un acte qui consommerait ce sacrifice serait le plus grand échec que put essayer Sa Majesté l'Empereur. Sa considération politique en recevrait une atteinte peut être irréparable et en même temps que ce serait pour Sa Majesté le premier pas rétrograde, ce serait le plus grand qu'elle puisse jamais faire puisqu'il s'agit de renoncer à un but vers lequel toutes ses vues ont paru tendre depuis 1807. Jusqu' à ce jour la prépondérance de l'empire français n'a fait que s'accroître. Chaque traité de paix consolidait cet accroissement. Ici commencerait une époque toute nouvelle: un traité de paix d'un genre nouveau, d'un genre inconnu depuis vingt années, rendrait une grande partie des acquisitions faites par les traités précédents et, si Sa Majesté Impériale ne sait pas encore comment on perd une bataille, elle apprendrait comment on perd le fruit de ses triomphes. A Dieu ne plaise que, livré à des idées gigantesques, je prétends que la France doive chaque jour attendre de Sa Majesté de nouveaux prodiges. La grandeur de l'empire a été portée assez haut pour qu'il soit désirable qu'elle

devienne stationnaire; mais si on ne doit plus monter, il ne faut pas descendre; s'il n'est plus besoin d'acquérir, il importe de conserver et la France devrait voir avec autant d'effroi que ses ennemis verraient avec joie la première rétrocession à laquelle Sa Majesté aurait consenti. Si une fois l'Empereur recule d'un pas, on espérera pouvoir le faire reculer de mille et, le charme détruit, tout ce qui était certain sera mis en problème. Il semble donc qu'il est de la plus haute importance que, dans la paix à conclure, il ne soit point fait de concession qui constate une sorte d'abaissement de la puissance française et rien ne le constaterait d'une manière plus éclatante que l'abandon de la cause des Polonais.

Les diverses considérations que je viens de toucher rapidement et d'après lesquelles il me semble qu'il ne peut pas convenir à la France d'acheter la paix par le sacrifice du Duché de Varsovie se réduisent ainsi aux points suivants:

1-0: l'utilité dont est pour la France l'existence de la Pologne, ou, à défaut de la Pologne, l'existence d'un état placé dans une position correspondante, ayant tout à craindre des puissances dont il est entouré, tout à espérer au contraire de l'appui de la France et par conséquent appelé à être pour elle un allié toujours prêt à la seconder dans ses querelles avec ces puissances.

2-0: l'augmentation de force relative que procurerait aux ennemis de la France dans une proportion plus ou moins défavorable la dissolution du Duché de Varsovie, puisque l'anéantissement de cet état, en nous enlevant un allié utile, ferait recouvrer aux puissances co-partageantes des portions plus ou moins étendues de territoire selon l'esprit qui présiderait au nouveau partage.

3-0: l'énormité du prix qu'a coûté à la France la création du Duché de Varsovie en 1807 et son aggrandissement en 1809, circonstance qui en faisant sentir l'énormité du sacrifice doit nécessairement le rendre impossible.

4-0: la gloire attachée au prodige de la résurrection d'un corps politique anéanti, gloire unique, particulière à Sa Majesté l'Empereur et l'une de ses plus belles conquêtes, gloire solide dans ses effets et que doit faire apprécier à sa juste valeur l'acharnement de nos ennemis à vouloir l'en dépouiller ou le réduire à s'en dépouiller lui même.

5-o: la déconsidération qui résulterait pour la France de l'abandon d'une nation associée à notre fortune, prodigue de son sang pour nos intérêts qu'elle considère comme les siens, et qui après avoir été encouragée à concevoir les plus flatteuses espérances, serait rejetée par nous-mêmes dans les fers de ses oppresseurs.

6-o: l'impossibilité qu'il y aurait pour la France, dans le cas de l'abandon actuel du Duché de Varsovie, de revenir un jour au système du rétablissement d'un état intermédiaire, à sa disposition, entre elle et la Russie.

7-o le danger d'un premier pas rétrograde de la part de Sa Majesté l'Empereur, l'effrayante fatalité et le sinistre augure attaché à ce premier pas qui, en montrant au monde jaloux la puissance française forcée à descendre de la hauteur où elle était parvenue, semblerait la menacer d'une décadence aussi étonnante que l'avait été jusqu'ici le cours de ses prospérités.

Si tant de considérations se réunissent pour porter Sa Majesté Impériale à ne point abandonner la cause des Polonais, quelles sont, dans ce système, les chances de paix les plus désirables, c'est ce qui nous reste à examiner.

2-ème question.

Quelles sont les chances de paix les plus avantageuses, les combinaisons dans lesquelles la France peut trouver le dénouement le plus conforme à son véritable intérêt?

La première chance qui se présente, est celle du rétablissement des puissances belligérantes dans la possession des pays qui leur appartenaient avant la guerre. Cette chance est aux yeux de beaucoup de personnes la *nec plus ultra* de ce que nous pouvons espérer et, dans leur opinion, nous devrions nous trouver satisfaits d'arriver à un pareil dénouement. J'avoue que, dans ma manière de voir, cette espérance n'a rien que n'autorise la position de Sa Majesté l'Empereur et que la paix, à de moins favorables conditions, ne me paraîtrait pas acceptable; mais c'est une chose à considérer que de savoir, si un traité qui aurait pour base la réintégration pure et simple des parties belligérantes dans leurs possessions serait un traité avantageux pour la France. Je crois que ce premier point mérite d'être pris en considération sérieuse, non que je sois d'avis que Sa Majesté doive recommencer la guerre uniquement pour pouvoir porter plus haut ses demandes, mais par ce qu'il me semble que, les

temps ayant changés, l'ancien ordre de choses, s'il se rétablissait, n'aurait plus pour nous la même valeur.

La réintégration des parties belligérantes dans les pays qu'elles occupaient avant la guerre, ne ramènerait pas en effet pour nous le *status ante bellum*. Cet état avant la guerre se composait de circonstances autres que la simple possession territoriale. Que le Duché de Varsovie, que la Prusse, les deux seules parties intéressées sur le territoire desquelles se trouvent des troupes ennemies, rentrent en jouissance de ce qui leur appartenait au commencement de la guerre, ce retour à l'ancien état ne sera qu'apparent et nominal: l'état réel aura changé au préjudice de la France. Les relations dans lesquelles la Russie et la Prusse sont entrées depuis avec l'Angleterre ont détruit chez elles le système continental et je sens bien qu'il serait déplacé aujourd'hui de vouloir les forcer toutes deux ou même seulement la Prusse à se soumettre de nouveau aux mesures adoptées par la France à l'égard du commerce de l'Angleterre. Voilà donc une énorme différence entre l'état qui a précédé la guerre et celui où l'on se trouverait en faisant la paix sur le principe du rétablissement des diverses parties dans ce qu'elles possédaient en 1811. Cet inconvénient ne serait pas le seul pour Sa Majesté l'Empereur, n'avancer pas c'est avoir reculé. Se retrouver au même point qu'avant la guerre est déjà un mal pour la France puisque toutes les pertes faites dans l'intervalle auraient été complètement gratuites, et d'ailleurs on a déjà vû que nous serions loin d'être en effet au même point qu'à l'ouverture de la dernière campagne. Sans désirer plus, nous devons aujourd'hui désirer du moins une nature des choses différente, un autre arrangement qui offre sous quelque point d'avis nouveau une compensation du désavantage que nous avons sous d'autres rapports, en sorte que cette guerre, qui a coûté si cher, ne soit pas terminée sans un résultat utile.

Quelles sont donc les combinaisons dans lesquelles nous pouvons trouver un pareil résultat? Par malheur il est à peu près impossible d'y arriver autrement que par la guerre. La guerre est comme un préalable par lequel il faut indispensablement passer, mais elle peut se présenter sous des aspects divers selon le nombre et la force de nos ennemis ou de nos alliés. Là vient naturellement le grand énigme du rôle que va jouer

l'Autriche. Trois hypothèses se présentent: il faut considérer cette puissance comme alliée, comme neutre ou comme ennemie.

Comme alliée. Ce n'est pas lorsque la cour de Vienne a fait tant d'efforts pour se dégager d'une courte alliance qui lui avait tant pesé dès le premier jour, que l'on peut la croire capable de s'associer pleinement à nos destinées et de donner un grand secours pour obtenir de grands avantages. Tout annonce qu'aujourd'hui nous n'avons rien à attendre d'elle.

Comme neutre. En dépit de toutes les velléités qu'elle a de prendre des résolutions hostiles, il y a encore lieu de penser que cette cour, qui, aujourd'hui n'étant point tout à fait prête pour agir, n'ose point se prononcer à l'instant même, cessera d'en avoir la volonté et le pouvoir, dès que la querre rallumée dans l'intervalle, aura, comme nous pouvons l'espérer, changé la position des armées à l'avantage de l'armée française. Les vœux de l'Autriche seront contre la France, mais ses armes peuvent rester inactives et, dans sa neutralité plus que suspecte, elle ne secondera nos adversaires que par des actes plus ou moins offensifs envers nous, qui, sans influencer sur l'issue de la guerre, augmentent le droit que nous avons de voir en elle un ennemi secret à qui il n'a manqué que de l'audace pour être le plus violent de nos ennemis déclarés. Depuis six mois, le cabinet autrichien menace sans agir: il leve le bras sans frapper: se décidera-t-il à une agression ouverte quand le même adversaire, qui plus faible ne cessait de l'effrayer, a recouvré la plénitude (de) ses forces et peut en un instant l'atteindre au coeur des états héréditaires? Malgré l'animosité envieuse du militaire autrichien, malgré la révolte de l'opinion populaire, la cour de Vienne retenue par la crainte, hésitera longtemps encore à prendre parti contre nous et assez longtemps du moins pour que Sa Majesté, qui ne perd pas un jour, ait eu le loisir de profiter de ses lenteurs. La maladresse de la conduite du cabinet autrichien en tant de rencontres peut nous autoriser à cette confiance. Les succès de la guerre avec la Russie et la Prusse ayant ainsi le temps de s'étendre et de s'aggrandir, avant que les Autrichiens se présentent dans la lice, ceux-ci alors n'auront que le choix ou de rappeler sur eux seuls toute la vengeance d'un ennemi déjà triomphant ailleurs ou bien de rester spectateurs des résultats de la querelle, si mieux ils n'aiment au moment d'une conclusion

définitive chercher à y prendre une part intéressée aux dépens de leur amis vaincus.

Comme ennemie. Ce n'est point ici le moment de nous dissimuler la grandeur du péril et les chances défavorables qui peuvent exister contre nous. Il faut tout ce que le génie de Sa Majesté inspire d'assurance et promet de ressources pour ne pas nous épouvanter de nouveau choc que nous aurions à soutenir. L'armée française, déjà couverte de lauriers, n'en est pas moins une armée jeune encore. Vainqueurs déjà sans savoir encore manier leurs armes, ces jeunes guerriers n'ont ni l'expérience ni peut être les forces nécessaires pour continuer à vaincre sans s'épuiser par leur succès même. La lutte qui s'ouvrirait serait ainsi très hasardeuse et offrirait de justes motifs d'inquiétude. Cependant d'un autre côté les chances heureuses ne nous manquent pas et Sa Majesté seule en connaît toute l'étendue puisque seule elle juge avec certitude ses propres moyens et ceux de ses ennemis. Sans se livrer à une dangereuse présomption, on peut croire que l'un des premiers effets de la réunion de l'Autriche à la Russie et à la Prusse serait de porter le principal théâtre de la guerre sur le territoire autrichien. Les Prussiens et les Russes eux-mêmes ne seraient peut être pas fâchés de voir les opérations militaires s'éloigner des pays que, par diverses raisons, ils désirent ménager, et la puissance qui serait entrée la dernière dans l'arène fournirait le champ de bataille où devrait enfin se décider la querelle. Ce déplacement de la guerre serait déjà un immense avantage pour la France. La guerre, en ce moment si dispendieuse pour les finances de l'Empire, pourrait de nouveau, en partie du moins, se nourrir elle même et, le soldat français combattant dans un pays où ses besoins de divers genres seraient assurés, tout nous permet de penser que Sa Majesté Impériale, dont le début dans cette nouvelle campagne a été si miraculeux, aurait bientôt repris sur l'Europe entière cet ancien ascendant que la rigueur d'un affreux climat a pu seul lui faire perdre pour quelques mois. La participation de l'Autriche à la guerre, en multipliant d'abord les difficultés, multiplierait aussi les voies d'accommodement et, dans la supposition de nos succès qui pour être plus ou moins disputés n'en seraient pas moins infaillibles, cette puissance nous offrirait tout à la fois des moyens de la punir et de terminer plus aisément nos démêlés avec la Prusse et la

Russie. Si le cours des événements nous mettait dans le cas de nous approcher de Gallicie autrichienne et que surtout le corps du prince Poniatowski put agir de ce côté, on trouverait dans cette province une population toute polonaise qui, malgré un long assujétissement, conserve encore une haine énergique pour la cour de Vienne et qui, systématiquement opprimée par cette cour, est constamment prête à se soulever contre elle au premier signal qui l'appellerait à l'indépendance. Qui sait si, dans le même temps, la Prusse ne chercherait pas à faire la paix particulière et si la Russie elle-même ne se prêterait pas avec plus de facilité à un arrangement dont la cour de Vienne pourrait en grande partie faire les frais? Soit donc que l'Autriche se déclare contre nous soit qu'elle reste neutre, la continuation de la guerre doit amener des voies d'arrangement qui n'existent pas aujourd'hui. Si la Russie et la Prusse sont réduites à elles seules, l'issue de la lutte ne serait pas douteuse et on peut justement se flatter de contraindre l'une et l'autre ou du moins l'une des deux à quelque cession de territoire, ce qui donnera à la guerre le résultat qui lui manque. En admettant que l'Autriche se prononce contre nous, elle peut elle-même être forcée à de semblables sacrifices ou du moins à des échanges par suite desquels le Duché de Varsovie serait dans le cas de s'augmenter encore d'une partie de la Gallicie autrichienne. Dans ces diverses chances et d'autres encore la politique pourrait trouver des combinaisons conformes aux intérêts de la nation polonaise et de la France, soit qu'on se bornât à agrandir le Duché de Varsovie en y maintenant l'organisation actuelle, soit qu'on lui donnât, avec une augmentation de territoire, une nouvelle forme, un nouveau nom, un nouveau souverain.

Parmi les combinaisons de cette nature qui s'offrent à l'esprit des spéculateurs politiques, il en est une qui a quelque chose de spécieux et qui m'a paru prendre une sorte de consistance. Les personnes qui voyent trop de difficultés à l'établissement d'un gouvernement polonais pour barrière contre la Russie, mais qui reconnaissent cependant la nécessité d'un état intermédiaire, demandent pourquoi on ne reviendrait pas à faire jouer ce rôle à la Prusse en incorporant à cette monarchie la plus grande partie du territoire dont le Duché de Varsovie se compose ou même la totalité de ce territoire. Pour appuyer cette idée, on allègue que, placée dans cette position, la cour

de Berlin, ayant tout à craindre de la Russie, devrait s'attacher sincèrement à la France comme à sa protectrice naturelle. Peut être si le cabinet prussien agissait d'après ses intérêts bien entendus, se conduirait-il en effet comme on le suppose, mais c'est ce qu'on ne doit attendre (et l'exemple du passé le prouve) ni du caractère du roi régnant, ni des dispositions de son ministère, ni de l'esprit de la nation, à moins d'une dislocation de cette monarchie qui en détachât, par exemple, la marche de Brandebourg, de manière que ce ne fut pas le Duché de Varsovie qui se fondit dans la Prusse, mais plutôt la Prusse qui vint se fondre dans le Duché de Varsovie. Si, en partant de ce dernier principe, on formait un nouvel état dont Varsovie fut la capitale, la question serait différente puisque alors ce serait l'intérêt de la Pologne qui deviendrait l'âme du gouvernement et il importerait assez peu que ce fut la famille royale de Prusse ou toute autre famille qui régnât dans cet état nouveau. La chose considérée ainsi rentrerait dans le système que je défends et la cause des Polonais serait sauvée.

On pourrait objecter que tous mes raisonnements sont un peu hasardés puisqu'ils reposent sur la certitude du succès des armes de Sa Majesté. Sans doute ce serait une forfanterie déplacée que de ne pas admettre la possibilité de quelques revers. La Majesté l'Empereur n'est pas présent partout à la fois. La fortune peut flotter incertaine: elle peut même nous être contraire; mais ce n'est point s'aveugler que d'avoir la conviction qu'il est impossible qu'à la fin l'étoile de Sa Majesté ne l'emporte pas. Au reste en supposant que nos succès ne soient pas décisifs, en nous prêtant même à des suppositions pires encore, je me persuade que, comme la France ne consentirait jamais à la moindre cession d'aucune des parties de son territoire, la condition la plus dure qu'elle puisse accepter, à quelque époque que ce soit, serait l'abandon du Duché de Varsovie. A mettre tout au pis, nos adversaires ne pourraient jamais exiger plus, tandis que nous avons immensément à gagner dans la chance contraire.

De l'examen que je viens de faire des questions qui sont le sujet de ce mémoire, il résulte:

Que, vû la position respective de la France et de ses ennemis, la France ne doit point être considérée comme dans l'obligation de sacrifier au besoin de la paix la cause des Polonais et l'existence du Duché de Varsovie;

qu'un traité qui se réduirait à faire rentrer les parties belligérantes dans les limites qui marquaient leurs possessions avant la guerre ne rétablirait point en effet l'état antérieur et qu'ainsi un tel traité, au quel peut être il serait d'ailleurs convenable de consentir pour prévenir la reprise des hostilités, ne serait pas cependant avantageuse pour la France;

enfin qu'il semble plus conforme à l'honneur et au véritable intérêt de l'Empire de chercher, même dans la continuation de la guerre (si l'ensemble des choses qui ne peut être bien connu que par Sa Majesté même le permet), quelque combinaison nouvelle favorable au maintien du système qui a déterminé la création du Duché de Varsovie et qui depuis a tendu à l'agrandissement de cet état.

DZIENNIK
KOMENDY GENERAŁA ŻÓŁTOWSKIEGO
1812—1813.

Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

DZIENNIK

KOMENDY GENERAŁA ŻÓŁTOWSKIEGO

1812—1813

Historya życia generała Żółtowskiego byłaby historyą jego legii, jego pułku i brygady. Mógłby je przedstawiać z tą samą słusnością, z jaką general Petit miał prawo reprezentować starą gwardyę w chwili pożegnania cesarza. Najbardziej charakterystyczne cechy tego pokolenia są w nim zarysowane wyraźnie; nie przerasta towarzyszy i nie wpływa decydująco na bieg współczesnych mu zdarzeń, ale idzie w pierwszym szeregu i wyobraża siłę i wartość swego społeczeństwa w tym wojennym okresie ¹⁾.

Nie głośno o nim, imię jego prawie zapomniane, a przecież wystarczy cokolwiek dokładniej wejrzeć w karty na-

¹⁾ Edward Ogończyk Żółtowski, urodzony 18 marca 1775, w Mochowie w Płockiem, jako syn Teofila, podstolego ziemi zawskrzyńskiej. W r. 1794 podporucznikiem korpusu artyleryi, od 20 maja 1797 porucznikiem tej samej broni w legionach, następnie kapitanem w 3-cim batalionie piechoty. W r. 1806 w Polsce mianowany majorem, 2 maja 1807 pułkownikiem 3-go pułku piechoty; 2-go grudnia 1811 został generałem brygady w 17-ej dywizyi 5-go korpusu, później w r. 1813 w dywizyi Dąbrowskiego. W armii Królestwa Polskiego dowodził I brygadą II dywizyi piechoty, a od r. 1827 prowadził tę dywizyę. W r. 1831 organizatorem województwa lubelskiego i podlaskiego. Był kawalerem orderów Ś. Stanisława II klasy, S. Włodzimierza III klasy, Obojga Sycylii, urzędnikiem legii honorowej, właścicielem krzyża kawalerskiego polskiego. Zmarł w Warszawie 30 stycznia 1842. (Wójcicki: Cmentarz powązkowski II, 165–6; Gembarzewski: Wojsko polskie 1815–30, Roczniki wojskowe Królestwa Polskiego; Żychliński: Księga Złota II 361; Barzykowski: Historia powstania listopadowego II, 107)

szych dziejów tej doby, aby w każdym ważnym momencie skonstatować jego obecność. Stan jego służby wykazał przytomność w trzydziestu dziewięciu bitwach, w oblężonej Mantui i szturmowanym Sandomierzu, nad Trebią i nad Berezyną, pod Novi, pod Raszynem i pod Lipskiem. Pozostały zapiski z ostatnich jego kampanii, ale suche i bezbarwne¹⁾. Jestto poprostu *itinerarium* korpusu pozostającego w r. 1812 i 1813 pod naczelną komendą Dąbrowskiego. Wieczorem po uciążliwym marszu albo po bitwie, zapisywał jeden z adjutantów sztabu brygady parę słów w notatniku, nie aby skreślić wrażenia, ale aby ująć pozytywne rezultaty dnia, w cyfrze mil przebytych, w oznaczeniu nowych stanowisk, ilości przytomnych pod bronią. Niekiedy tylko, gdy dywizya zatrzymała się na dłuższy odpoczynek, notował trochę więcej szczegółów i podawał dokładniejszy opis odnośnej miejscowości. Na tej kanwie zdarzeń można było później, w latach spoczynku, tkać barwną opowieść dziejową. Nie uczynił tego sam Żółtowski. I byłoby to nawet w pewnej mierze zbytecznem. Skoro mamy wiadomość, gdzie był wraz z swoją brygadą, mamy zarazem pewność, że na tem miejscu i w tym czasie stało się zadość obowiązkom.

¹⁾ Odpis w Zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Jako uzupełnienie służyc mogą dla r. 1812: Generała Dziewanowskiego początek kampanii w roku 1812 i dziennik wojennych czynności dywizyi generała Dąbrowskiego (24. VIII .. 28. XI 1812) (Kraszewski: Biblioteka pamiętników i podróży t. VI), oraz korespondencya z r. 1812 w tymże tomie i raport Dąbrowskiego ogłoszony w *Revue d'histoire rédigée à l'Etat-major de l'armée* (Paris 1902, juin, août); dla r. 1813: Prot Lelewel: *Wspomnienia moje o działaniach wojennych korpusu pod dowództwem generała J. H. Dąbrowskiego w r. 1813.* — Bibliot. Warsz. 1878. I. Lelewel był adjutantem przy boku Żółtowskiego i prawdopodobnie miał powierzone prowadzenie dziennika brygady, który miał przed oczyma, gdy spisywał swoje wspomnienia w bardzo późnym wieku.

dni pułki zajęte były kopaniem szańców przedmostowych i wzmożeniem miejsca łączącego Narew z Bugiem.

15. poniedziałek. Po nagłym rozkazie o godzinie 5. wieczór ruszyła dywizya i już późno w nocy przybyła, maszerując mil 3 do Pułtuska.

16. wtorek. O trzeciej z południa maszerowano dalej, już późno i ciemno zatrzymano [się] na spoczynek w miejscu o mil [4] pod Rożanem.

17. środa. Dywizya 16. która wczoraj tutaj z naszą złączyła się, wyruszyła dziś dalej, a nasza przeszedłszy miasto o godzinie 3. zrana, stanęła obozem na jej miejscu nad Narwią po drugiej stronie Rożana.

18. czwartek. O godzinie 6-tej popołudniu ruszyła dywizya, a dla długiego marszu i ciemnej nocy spoczywała w lesie.

19. piątek. Równó z dniem ruszywszy na godzinę 7-mą zrana, stanęła dywizya obozem pod Ostrołęką od Rożana mil [3], a wieczór o godzinie 5. ruszywszy dalej, przepędzała noc pod wsią Stanisławowem.

20. sobota. O godzinie 10. przed południem stanęliśmy obozem pod wsią Morgownikiem nad Narwią naprzeciw Nowogroda, od Łomży mil dwie, i tutaj złączyły się trzy dywizye.

21. niedziela. Przez dzień cały dywizye spoczywały.

22. poniedziałek. Wieczór o godzinie 8. zaczęła dywizya maszerować, a o godzinie drugiej w nocy spoczywała pod wsią Płockiem

23. wtorek. Z Płocka o 6. zrana ruszywszy, stanęła na godzinę 11. przed południem od Nowogroda mil [4] pod Stawiszskami. O godzinie 9. wieczór ruszyła dywizya dalej.

24. środa. Po całonocnym marszu o godzinie 9. zrana stanęliśmy obozem pod Szczucinem od Stawiszków mil [2¹/₂]; w nocy o godzinie 10. maszerowała dalej dywizya.

25. czwartek. O godzinie 11. zrana cały korpus stanął pod Rajgrodem; dywizya 17. pozostała ¹/₄ mili w tyle i stanęła nad jeziorem pod wsią Czarna Wieś; — ze Szczucina mil [4] do Rajgrodu.

Miasteczko Rajgród otoczone jest zewsząd jeziorami, które z dwóch stron do samych ulic dotykają, nieporządnie zabudowane, ma jednak domy murowane, które zdają się świadczyć dawności tego miasta. Trakt koło Rajgroda jest nad samą granicą pruską.

Dziś w nocy pułk 1. piechoty złączony z pułkami 1. i 12. jazdy pomaszerowały naprzód ku Niemnowi pod komendą generała b-dy Tyszkiewicza. Generał Roźniecki z dywizją swą złączył się z korpusem.

26. piątek. Dziś w południe nadszedł pułk 14. z Modlina i pozostał na noc, a dywizya o godzinie 5. po południu ruszywszy, spoczywała w nocy pod wsią Solistowem¹⁾.

27. sobota. Stanęliśmy obozem pod Augustowem, tu się złączył pułk 14. piechoty. Król westfalski, komenderując prawem skrzydłem, maszerował z korpusem 8. złożonym z Westfalczyków traktem za nami, — dziś przeniósł swą kwaterę naprzód tu do Augustowa i z nim dwa pułki huzarów westfalskich, które na rynku lustrował. Z Rajgroda maszerowaliśmy mil [3] do Augustowa.

28. niedziela. O godzinie 5. wieczór przeszedłszy miasto maszerowaliśmy, a o godzinie 11. w nocy stanęliśmy, maszerując mil 3., pod Jastrzębnem.

29. poniedziałek. Z rana przyszła dywizya za wieś i rozłożywszy się w pozycji wojskowej, dalej spoczywała przy rzęsiwym deszczu. O godzinie 3. z południa ruszywszy, stanęliśmy o godzinie 7-mej wieczór pod Lipskiem — mil [4^{1/2} od Augustowa], a o godzinie 11. w nocy z Lipska mil [2] pod Hołynkę. Resztę nocy ciemnej w krzakach przepędziliśmy przy ciągłym deszczu.

Pułk 1. piechoty i dwa pułki jazdy postąpiły pod Grodno; Kozacy, którzy zostawieni byli dla utrzymania miasta, za pokazaniem się naszych, odstrzelili się i spaliwszy most, uchodzić zaczęli, a pułki nasze zajmwszy miasto rozłożyły się za niem dla strzeżenia od nieprzyjaciela.

30. wtorek. Jeszcze przededniem dywizya ruszyła, a przeszedłszy granice dotychczasowe moskiewskie, rzekę Łososnę, zatrzymała się o $\frac{1}{4}$ mili od miasta, tu kilkogodzinny spoczynek, oczekując na przybycie króla westfalskiego, dozwolił się osuszyć i oczyścić, — a o godzinie 1-ej z południa król westfalski, pułkiem 11. jazdy poprzedzony, wszedł do Grodna, a za nim dywizya 17. i kilka pułków jazdy.

Odgłos dzwonów i okrzyki ludu towarzyszyły królowi i woj-

1) Solistówką.

sku od mostu na Niemnie naprędcie zbudowanego do miejsc przeznaczonych do spoczynku. — Z Hołynki mil [3] Grodno.

Dywizya cała, o półtora tysiąca kroków przeszedłszy za Grodno, stanęła obozem. Pułk 1-szy $\frac{1}{4}$ mili naprzód w militarnej postawiony pozycyi.

Lipiec.

1. środa. Dywizya 17. pozostaje pod Grodnem. Dziś dywizya 16. i 18. przymaszerowały do Grodna.

2. czwartek. Korpus 8-my przeszedł miasto i stanął w polu obozem.

3. piątek. Podpułkownik Alphonse przyprowadził jeńców moskiewskich. oficerów trzech i 84 tak kozaków jako i od piechoty, których wziął w —

4. sobota. Dziś dywizya nasza przystąpiła do aktu konfederacyi generalnej i podpisany akces.

Miasto tutejsze i obywatele okoliczni przystąpili do konfederacyi g-lnej pod marszałkostwem Panczerzyńskiego. Miasto to przypominając dawne znaczenie swoje z powodu odbywających się dawniej w niem sejmów połączonych narodów przypomina razem najniezwyklejszą dla kraju epokę sejmu ostatniego. Pomieszkanie królów polskich, Horodna zwane, jest (to) piękny na przedmieściu pałac z oficynami. Wiele nowych domów, a raczej pałaców osób prywatnych niemniej zdobią to miasto. Dostatek wszystkiego widzieć się daje. Żydzi, jak we wszystkich prawie miastach polskich są panami handlu. W parę dni po przybyciu naszym niedostatek wszystkiego zaczął się pokazywać, częścią przez wykupienie, częścią przez zamykanie sklepów, chroniąc się, żeby składający korpus 8. do nich nie zaglądali.

5. niedziela. Dnia wczorajszego wieczór dywizya 16. poprzedzona pułkiem 4. jazdy w awangardzie maszerującym, ruszyła stąd, a dziś o godzinie 3. zrana wymaszerowała dywizya 17., za nią dywizya 18., której komendę objął generał dywizyi Kniaziewicz, a Kamieniecki pozostał gubernatorem Grodna. O godzinie 9. stanąwszy, spoczywaliśmy pod Żydomlą, a ruszywszy o 5. popołudniu na godzinę 10. w nocy marsz. m. 4. do Skidla.

6. poniedziałek. O godzinie 3. z południa ruszyliśmy, a o godzinie 10. w nocy stanęli obozem pod miastem Kamionką o mil 3.

7. wtorek. O drugiej godzinie po północy ruszył obóz,

a o 11. przed południem stanął pod Szczucinem¹⁾ o mil 2; o drugiej po południu spoczawszy ruszyliśmy dalej. Miasteczko Szczucin, majątność generała moskiewskiego²⁾ posiadało dość znaczne jego prywatne magazyny, ukryte spiżarnie i napełnione piwnice, to wszystko na użytek korpusu rozdane. — Jest tu klasztor Szarych sióstr³⁾. — Korpus Latour-Maubourg złączył się z nami. O godzinie 10. wieczór stanęliśmy, maszerując mil 3, pod Żołudkiem, majątnością Tyzenhauza, który księcia w domu swoim przyjmował; spoczywaliśmy z tej strony błot, które oddzielają od miasteczka i tylko bitą groblą robią z tą stroną komunikacye.

8. środa. O drugiej zrana ruszywszy, stanęliśmy w południe obozem o mil 4 pod Bielicą. Miasteczko to nędzne nad Niemnem, na którym most robić zaczęto. Kawalerya zaczęła wpływ rzekę przechodzić.

9. czwartek. Po ukończeniu mostu o godzinie 6. zrana korpus, mając w awangardzie pułk 4. jazdy i batalion 2. pułku 3., maszerował lasami i piaskiem ciągłym. Awangarda stanęła na noc pod Nowogródkiem, a korpus o milkę zatrzymał się.

10. piątek. O godzinie 9. zrana cały korpus przemaszerował z Bielicy mil 5 do Nowogródka.

Sołtan, obywatel z tych okolic, przymuszony złem obchodzeniem się kozaków do uchodzenia z domu swego, przyjmował i witał wojsko nasze, a korpus przemaszerowawszy przez miasto o pół mili w polu stanął obozem.

Miasto Nowogródek, stolica niegdy województwa tegoż nazwiska, przypominać tylko może kłęski krajowe; rudery tylko wzbudzające uszanowanie pokazują, iż w tych niegdy zamkach i świątyniach dumni i szczęśliwi przodkowie oddychali, dziś dla chciwości z miedzi przez rząd schodzący obdarte dachy, zniszczone mury nie są w stanie przyczynić ozdoby temu miastu. Po większej części w drzewo zabudowane, mieszkańców najwięcej żydów licząc, posiada dość znaczny handel, co się tyczy trunków dobrych i wiktuałów.

Dziś przywieziono tu do półtorasta rannych hułanów naszych, którzy po raz pierwszy pod Mirem z aryergardą nieprzy-

¹⁾ Szczuczyn Litewski.

²⁾ Ks. Druckiego-Lubeckiego

³⁾ Założony przez Teresę z Hlebickich-Józefowiczów Scypionową, kasztelanową smoleńską, w roku 1742.

jacielską się spróbowali. Dwóch szefów szwadronów naszych, jeden z pułku 3. Sumiński i z pułku 16. Radziwiński, dostali się w niewolę.

11. sobota. O godzinie 2. po północy ruszywszy, przemaszerowaliśmy na godzinę 9. do Korelic, a przeszedłszy stanęliśmy obozem pod wsią Beresówką,¹⁾ pół mili za miastem, z Nowogródka mil $3\frac{1}{2}$.

Całą noc spoczywaliśmy z najlepszym deszczem.

12. niedziela. O godzinie 7. zrana ruszywszy korpus na 6-tą wieczór stanął po drugiej stronie Mira marszu o mil 3.

Dywizya 16. na skrzydle prawem, za nią w 2-giej linii korpus 8-my, na lewem skrzydle dywizya 17., za nią dyw. 18.

Miasto Mir, gniazdo niegdy familii tegoż imienia, liczy dość dużo domów, prawie wszystkie z drzewa. Kościoły strukturą swą okazują dawność ich stawiania; za miastem, przebywszy błota, na wzgórkę stoją odwieczne mury, był to kiedyś zamek albo raczej pałac, rezydencya pana tutejszego. Wzniesienie tych murów i gust dobrego budującego ozdabiają teraz te próżne ściany, które jeszcze stojąc całkowite zostawują ślady dawnej powagi i wspaniałości.

Pod tem to miastem dwukrotnie Polacy doznali nielitościwej kolei, dwukrotnie dawniej byli pobici. Teraz, przed trzema dniami, gdy kawalerya nasza starła się z arygardą moskiewską, choć straty obustronne równe być mogły, jednak nie odniósłszy żadnej korzyści, musieli się nasi zwrócić, a nieprzyjaciel cieszy się przynajmniej zabranie nam pewnej ilości jeńców.

13. poniedziałek. O czwartej zrana ruszywszy, stanęliśmy popołudniu pod Nieświeżem, o mil 4; po prawej stronie miasta stanęły wszystkie trzy dywizye frontem naprzód, jedna za drugą.

14. wtorek. Cały dzień korpus spoczywa. Batalion trzeci pułku 14-go piechoty dostał rozkaz maszerowania napowrót do Grodna. Miasto Nieśwież, siedziba książąt Radziwiłłów, świadczy teraz ich możnowładność dawną; otoczone miasto na kilka naście mil krajem dziedzicznie do jednego pana należącym było niejako stolicą tego państwa. Dumni i możni dawni książęta Radziwiłłowie, używając wszelkich swobód wolności w swych postępowaniach, śmieli jeszcze toczyć walki z możnymi świata monarchami. Utrzymywali swoje wojsko, Nieśwież przemienili

¹⁾ Berezowiec

w gatunek forticy, na boku miasta założyli zamek na górze w pośrodku jeziora, do którego prowadzi tylko most zwodzony. Miasto otoczone jest wałem, a wokoło wodą, przez bramy jest wjazd do niego, na których napis «Dominanto(!) Principe Carolo secundo» świadkiem jest ich dumy. W roku [1768] Moskale obległszy to miasto dobyli go; wystawione było wtenczas na zupełne zniszczenie, a ogromne skarbcze radziwiłłowskie przeniosły się do Petersburga. Dotychczas w zamku wewnątrz znać ślady tej wojny, zniszczone przyozdobienia ledwie mieszkalnym gmach ten zostawiły. Stajnie, niegdy między wzory liczone, pokazują tylko wyobrażenie dawnej ich piękności, zwierciadlane ściany pozamieniały się w puste mury, w których gzymsy tylko świadczą, co było dawniej. Kościół po Jezuitach piękny ukrywa w sobie szacowne pamiątki, jest pod nim grobowiec, gdzie wszyscy obojej płci Radziwiłłowie zacząwszy od przodka ich Sierotki złożeni są. Balsamowanie zostawia ich dotychczas w ich postaciach. Zresztą miasto Nieśwież jest dość duże, nieregularnie zbudowane, po większej części z drzewa, chociaż znajduje się wiele domów murowanych, kamienic, kościołów.

15. środa. O trzeciej zrana ruszywszy z Nieświeża, stanęliśmy o mil 3 pod Cimkowicami.

Nieprzyjaciel, usuwając się, nie zapomniał przeszkadzać nam postępowania za sobą, spalił most na rzece i błocie pod miastem będącem. Dotychczas codziennie zachodziły małe utarczki kawaleryi naszej z nieprzyjacielską arygardą.

16. czwartek. Most zrobiwszy pod Cimkowicami, maszerowaliśmy z największym deszczem i stanęli pod Romanowem pod spalonym mostem przez nieprzyjaciela. Kawalerya dokoła omijając błota, przeszła na drugą stronę — mil 2 do Romanowa.

Dnia wczorajszego zaszła tu bitwa z tej strony Romanowa. Generał Latour-Maubourg pułkowi 1-mu jazdy kazał wziąć most i wypędzić z miasta kozaków. Most był już podcięty, gdy nasi na niego wpadli, część jednak przebywszy na drugą stronę, ucierała się z nieprzyjacielem, gdy pod resztą most się załamuje, ukryta bateria i piechota przymusiły pułk nasz, iż z wielką stratą rejterować się musiał. Trzech oficerów zabitych, dziesięciu w niewolę się dostało, między którymi major Montresor. Wogóle pułk po tych walkach przez połowę zmniejszony się widzi.

17. piątek. Naprawiwszy most dywizya 18. o godzinie 9.

zrana pomaszerowała do Słucka, dywizya zaś 16. i 17. o godzinie 4. z południa ruszywszy około północy stanęły o mil 3 pod Iwanem, wsi przy Słucku.

18. sobota. Cały dzień zostaliśmy pod Iwanem, deszcz padał.

19. niedziela. Zrana ruszywszy, stanęliśmy przed południem mil 3 pod Hroszewem¹⁾ o czwartej dalej maszerując koło północy zatrzymaliśmy się mil 2 pod Przewozem.

20. poniedziałek. O siódmej wyruszywszy stanęliśmy, maszerując mil 3, pod Dołhynowem²⁾; wczoraj w Przewozie zostawiony batalion 3. pułku 17. piechoty.

21. wtorek. O godzinie 6. korpus ruszył. Pułk 17. piechoty pod komendą generała b-dy Paszkowskiego odłączony od korpusu Latour-Maubourga. Maszerowaliśmy przez zniszczone wioski przez nieprzyjaciela, a dokończone przez korpus 8-my. W jednej wiosce obywatel ofiarował generałowi Dąbrowskiemu siedzenie na konia z rzędem po sławnym Chodkiewiczu z autentycznym udowadniającym rzeczywistość tego. Po południu przeszedłszy do Dudzicza,³⁾ dziedzictwa Jelskich, stanęliśmy po drugiej stronie miasta obozem ponad wodą po marszu mil 3.

22. środa. Od dni czterech korpus nie odbierał chleba, choć w bardzo małej ilości dziś przecie jest rozdany. O trzeciej po południu wymaszerowaliśmy, a po marszu mil 4 stanęli pod Turzecem.

23. czwartek. O 8. zrana ruszywszy, stanęliśmy obozem, maszerując mil 3, pod Ihumanem.

Marszałek tutejszy Szemesz pokazał się nieodrodnym obywatelem.

24. piątek. Ruszyliśmy o godzinie 3. zrana. Dwie kompanie saperów i jedna grenadyerów pułku 3. maszerowały naprzód dla naprawienia dróg i mostów, cały dzień maszerując stanęły dywizye po marszu mil 5 pod Jakszycami. Wieś Jakszyce nad Berezyną. Tu znaleźliśmy magazyn spalony.

25. sobota. Zrana dywizye 17. i 18. z armatami i z brygadą jazdy księcia Sułkowskiego przeszły Berezynę, nie wzięwszy z sobą żadnych bagażów. Dywizya 16. na okrycie bagaży i parków rezerwowych pozostała po drugiej stronie rzeki.

¹⁾ Hroszów.

²⁾ Dołhinowicze.

³⁾ Dudcze nad Ptyczą

Maszerując ciągle, stanęliśmy obozem o mil marszu 5 pod Pokostem ¹⁾).

26. niedziela. Dywizye 17. i 18. i b-dy jazdy Sułkowskiego w awangardzie a Tyszkiewicza w aryergardzie, przytem dwa parki artylerji dywizyjnej, cały dzień w marszu.

27. poniedziałek. O godzinie 7-mej z rana stanął korpus obozem maszerując mil 6 pod Białyniczami ²⁾); o 5-tej wieczór ruszywszy, około północy stanął obóz o mil 4 pod Kniażiczami ³⁾).

28. wtorek. Zrana korpus ruszywszy, stanął, maszerując mil 2, pod Mohilewem. Tutaj zastaliśmy korpus marszałka Davout, który za przybyciem naszym wymaszerował na Szklów do Orszy. Pułk 1. zajął szaniec przedmostowy i zaczął kończyć wały przez Francuzów założone. Pułk 6. na kwatery do miasta, pułk 14. i artylerją dywizji składające b-dy w polu za miastem przy trakcie do Szklowa.

29. środa. Droga z Kniazicza do Mohilowa jest przyjemnie dorosłą brzeziną we dwa rzędy po obydwóch stronach wysadzona, sprawia to nietylko zasłonę przeciwko promieniom słonecznym, ale nadto najpiękniejsze w perspektywach swych wystawia widoki; drogą tą wjeżdża się do pierwszego wału i bramy miasta, ulica pierwsza wyprowadza na rynek i tu dopiero miastem nazwać można; w prawą stronę ciągnie się miasto do Dniepru, a w lewą na trakt do Szklowa.

Dziś dywizya piechoty 17. i 18. występowały do lustracyi księcia wodza korpusu. Książę zastanawiał się nad tem, jak zmniejszone są co do mocy regimienta od wyjścia ich w kampanią, zachęcał żołnierzy, aby z większą stałością znosili tak przykre trudy marszów i niedostatku żywności.

Po tej lustracyi dywizya 18. ruszyła i o 1¹/₂ mili naprzód ku Szkłowi stanęła obozem. Dywizya 16 innym traktem maszerując stanęła pod Szklowem.

30. czwartek. Dywizya 17. zostaje w Mohylowie. Generał b-dy Pakosz gubernatorem, a major Strzyżewski komendantem placu.

Mohylew, miasto, w którym my dziś spoczywamy, jest (to), miasto dawne w województwie mścisławskiem, na prawym brzegu

¹⁾ Pogość.

²⁾ Białenicze.

³⁾ Kniażycze.

Dniepru zbudowane. Użyte było to miejsce za dawnych czasów do wstrzymywania zapędów nieprzyjaciół od wschodu i północy; jestto punkt, z którego zabraniać można przejścia Dniepru. Dawne fortyfikacje, których nadto oczywiste są znaki, i ogromność wałów połączona ze sztuką ich używania, przekonywują o ważności miejsca tego. Wały te, otaczające zamek i miasto na górze położone, panują nad całym widowym biegiem rzeki i nad nieskończoną po drugiej stronie rzeki płaszczyną. Miasto z tej strony Dniepru Mohilew, a po drugiej przedmieście Łopotów zwane, jeszcze w roku [1772] przeszło pod panowanie dotychczasowe moskiewskie. Powiększone przez ten przeciąg czasu wielo nowymi domami, gustownie i wykwintnie budowanymi. Gubernator bywszego rządu Tołstoj, lubiący sam się zatrudniać architekturą, umiał gust do tego zaprowadzić. Jak wiele pałacy i domów murowanych, wiele też domów pięknych drewnianych. Ściany w domach powszechnie gustem tutejszym obiciami papierowemi moskiewskimi wybite. Ulice wszystkie są równe, szerokie, czysto utrzymane i dobrze wybrukowane.

31. piątek.

Sierpień.

1. sobota. W mieście Mohylewie większa liczba mieszkańców jest wyznania szymatyckiego, są także katolicy i żydzi. Szymatyckich cerkwi do dwudziestu, po większej części piękne, znajduje się. Szczególniej warta widzenia jest wewnątrz cerkiew zbudowana przez Katarzynę po objęciu Mohilewa. Cała ta cerkiew wewnątrz mozajkowa, kolumny mozajkowane utrzymują wierzch przedziwnie malowany. Carskie drzwi i wiele innych malowideł wzorami nazwać można.

Katolicy mają tu cztery kościoły: fary, Bernardynów, Karmelitów i Jezuitów. Ten ostatni i w tym kraju tylko pozostały zakon zasłużył na wdzięczność Polaka, gdy w szkołach swych ciągle uczył języka polskiego i w młodzież starał się wpajać zdania dobrego obywatela.

2. niedziela. Książę Poniatowski przy asystencji wojskowej w kościele fary przyjmował od obywateli gubernii mohylowskiej akces do konfederacji generalnej Królestwa Polskiego.

Mohylew jest stolicą archireja czyli arcybiskupa szymatyckiego, ten ma tutaj dwóch biskupów szymatyckich pod swymi

rozkazami. Pałac jego, cerkiew, oficyny i dodatkowe mieszkania kosztownie blachą pokryte.

3. poniedziałek. Obywatele gubernii mohylewskiej dawali dziś obiad, na który proszeni byli wszyscy generałowie, sztabs-oficerowie i sztaby. Podczas obiadu spełniane były rozmaite toasty, Napoleona, króla saskiego, księcia wodza, obywateli przystępujących do konfederacyi etc. Marszałek konfederacyi gubernii mohylewskiej Łuskiński, czynił pierwsze honory, a wszyscy obywatele czynili powinności gospodarzy.

4. wtorek.

5. środa. Dziś późno wieczór dwa bataliony pułku 17-go, będąc odkomenderowane dotychczas do korpusu 4. jazdy rezerwy, powróciły do dywizyi i stanęły obozem na lewem skrzydle pułku 14-go na trakcie ku Szkłowa.

6. czwartek. O godzinie 3. zrana ruszyliśmy z pułkiem 14. piechoty traktem ku Bobryskowi ponad Dnieprem maszerując z biegiem tej rzeki, stanęliśmy obozem po marszu mil 3 pod Daszkówką.

Maszerowaliśmy dnia dzisiejszego traktem wielkim wojskowym koło Pitemberga przez Sołtanówkę i Bujnicz¹⁾. W dniu 21. lipca znajdowali się Moskale w Bujniczu, to jest dywizya Rajewskiego z korpusu Bagrationa. Z tych 5 pułków kozackich napadłszy niespodziewających się Francuzów w Pitembergu. do 300 ich zabrali i z nimi przez Bujnicz uszli do Bychowa.

W dniu 22 lipca oddział z korpusu księcia Eckmühl postępował za nieprzyjacielem i atakując pędził się za nimi pod Sołtanówkę, potem pod Daszkówkę i zwrócili się na dawną pozycję.

W dniu 23. dywizya nieprzyjacielska pod komendą Rajewskiego i kawalerya Sieversa z korpusu Bagrationa atakowali Francuzów pod Sołtanówką. Ogień armatni z ręcznej broni trwał od godziny 8. zrana do 7. wieczór. Strata Francuzów do dwóch tysięcy w zabitych i ranionych. Nieprzyjaciel przeszło cztery tysiące straciwszy cofać się zaczął.

W dniach 24., 25. i 26. Moskale zupełnie się rejterowali przez Nowy Bychów na drugą stronę Dniepru. Francuzi postępując do Nowego Bychowa w dniu 27. zwrócili się napowrót do Mohilowa, a dnia 28. wymaszerowali do Szkłowa.

¹⁾ Bujnicze.

7. piątek. Z Daszkówki ruszywszy o 3. godzinie z rana stanęliśmy pod wsią Sapieżanką blisko Bychowa. Tu nadeszła cała dywizya i zajęła pozycyą naprzeciw Bychowa za błotami, przez które grobla jedna prowadzi, na niej postawione dwie armaty.

Korpus czwarty przeszedłszy dywizyą naszą stanął obozem przed nami, — z Daszkówki mil 3 p. Bychów Stary.

8. sobota. O 3. zrana ruszyła dywizya przemaszzerowawszy przez Bychów Stary i maszerując mil 3 pod Bychów Nowy stanęła obozem. —

Bychów Stary i Nowy są dobra Franciszka Sapielhy, rozległy ten majątek, bo z pod Mohilowa pod Rohaczew i z drugich stron pod Bobrysk, Gołynicze rozciągający się ma obadwa brzegi Dniepru i na kilkanaście mil biegu tej rzeki; po drugiej stronie rzeki równie jest rozciągnięta ta majątność. 18.000 dusz liczy w sobie, a chociaż zaniedbane zarządzanie, obfituje jednak w zboże, przedziwo, lasy, którymi niepospolity handel prowadzić można.

Miasto Stary Bychów, nie darmo stare nazwane, na wzniosłym brzegu Dniepru otoczone jest wysokim wałem, dwie starodawne bramy prowadzą do miasta. Zabudowanie całe jest drewniane; najwięcej mieszkańców żydów, szyzmatycy na przedmieściach. Jest kilka cerkwi murowanych i drewnianych, bóżnica żydowska murowana, piękna. Pałace Sapielhów, na tem koniec miasta. — Żydzi bawią się handlem, w miejsce trunków, korzeni etc. wyprowadzają do Rygi i Królewca przedziwo i inne krajowe produkta.

W mieście tutejszem podobnie, jak w całej tu okolicy, unicy przymuszeni przyjąć szyzmę i cerkwie ich zamienione na cerkwie szyzmatyckie.

Nowy Bychów o 3 mile od Starego nad Dnieprem, liche miasteczko przez połowę ludności rachuje żydowskiej. Religia tutaj utrzymała się uniatów, którzy nie przyjęli wyznania szyzmatyckiego, które im przez gwałt rząd moskiewski narzucali. Ponad brzegiem Dniepru i wokoło miasta stoją dotychczas wysokie baterye, które kiedyś służyły za obronę miejsca tego. Stąd batalion pułku 14. pomaszzerował ku Winnowi pod komendą szefa Dwernickiego z p. 15, jazdy.

9. niedziela. Po południu dywizya maszerując mil 5 pod Rohaczewem stanęła obozem.

Rohaczew, miasteczko nad Dnieprem, przy ujściu Drujca leży na wzgórkach piaszczystym; majątność przedtem Pocięjów, zabrana na rzecz rządu. Marszałek powiatowy tutejszy Puzyna okazywał wiele ukontentowania z przybycia naszego i zaraz ze swej wódki 200 garcy na dywizyę ofiarował.

10. poniedziałek.

11. wtorek.

12. środa.

13. czwartek. Przez wszystkie te dni dywizya spoczywała. Z powodu przeniesienia generałów brygad w dywizjach brygada 1. złożona z pułków 1-go i 6-go idzie w komendę generała b-dy Żółtowskiego, a 2-ga złożona z pułków 14-go i 17-go pod komendę g. b-dy Pakosza. —

14. piątek. Również z dniem ruszyła dywizya traktem na powrót tym samym do Mohilewa, maszerując w południe stanęła obozem o mil 5 pod Bychów Nowy.

15. sobota. Również z świtem maszerowała dywizya, na godzinę 10-tą przed południem stanęła o mil 3 pod Bychów Stary. Kwatery gen. dyw. przy obozie we wsi Sapieżance.

Dnia dzisiejszego, jako w rocznicę urodzin cesarza Francuzów i rocznicę tylekrotnych zwycięstw, dywizya nasza i korpus 4-ty jazdy Latour-Maubourga na polu pod Starym Bychowem obchodziły tę uroczystość. Pułki w kolumnach stały przy wystrzałach armatnich artylerji korpusu naszego, artylerji konnej polskiej i artylerji konnej westfalskiej. —

Pułki potem defilowały. Msza w kościele, a wieczorem obiad u Latour Maubourga i iluminacya miasta zakończyły tę uroczystość.

16. niedziela. O godzinie 6 z rana ruszywszy dywizya maszerowała dalej traktem na Wraktałów¹⁾ (tutaj są okopy Piotra Wielkiego), na Daszkówkę o mil 4 pod wieś Nowosiółki.

17. poniedziałek. Zrana równo z dniem maszerując przez Mohilew przeszliśmy Dniepr i za przedmieściem Łopotów dywizya stanęła obozem na polu koło bramy czernichowskiej — o mil 2 pod Mohilewem.

18. wtorek. W południe wyruszyła dywizya drogą ku Smoleńskowi maszerując mil 4 pod Suchary.

19. środa. Również z dniem ruszywszy dywizya maszerowa-

¹⁾ Workolabów.

wała traktem dalej; nadszedłszy nad zniszczony przez kozaków most pod Sieliczami¹⁾ nałożyć musiała dokoła kawał drogi i zreparowawszy na prędce grobelkę, maszerując, stanęła obozem nad rzeką Pronią o 3¹/₂ mil w Żołeniu pod Rasną. Tutaj militarna pozycja zajęta, brygada 1-sza przeszła rzekę i zajęła wzgórzki zasłaniające trakt i most na rzece od przodu, pułk 14 zasłania wejście na most od tyłu.

20. czwartek. Przez dzień cały w tej samej pozycji została dywizya.

21. piątek. Cały dzień nie poruszyła się dywizya ze swego stanowiska. Dziś wydana żywność na dni 6 do 27. b. m.

Od dnia 10-go sierpnia niema żadnej wiadomości ani od korpusu naszego ani od Wielkiej Armii, oczekujemy dalszych rozkazów i ciekawych wypadków. Dnia 10 sierpnia uwiadomieni byliśmy, iż wojsko pruskie odniosło zwycięstwo pod Ecklaunen nad rzeką tegoż samego nazwiska, która płynie pod Mitawą, zabrali 300 jeńców i opasali szaniec przedmostowy Rygi.

Książę Reggio daleko większe nad generałem Wittgensteinem odniósł zwycięstwo między Połockiem a Sielczem, zabrał 20 sztuk armat, zrobił więcej jak 3000 niewolnika i ranił albo położył daleko większą liczbę. Korpus Wittgensteina do połowy zniesiony, strata nasza bardzo mało znacząca. Książę Reggio nie liczy nad 600 zabitych lub ranionych.

W czynnościach pod Witebskiem nieprzyjacieli stracił więcej jak 8000 rannych i zabitych.

22. sobota. Dywizya w swoim stanowisku pozostaje oczekując dalszych rozkazów.

23. niedziela. Dziś doszła nas wiadomość o bitwie pod Smoleńskiem i wzięciu jego.

24. poniedziałek. Wyruszyła równo ze dniem dywizya odebrawszy rozkaz maszerowania do Mohilewa, w południe stanęła obozem o mil 3¹/₂ pod Sucharami.

25. wtorek. Równo ze dniem wymaszerowawszy dalej około południa stanęła dywizya obozem pod Mohilowem oparłszy prawe skrzydło o drogę prowadzącą od Kniazicz, a lewe o Dniepr, mil 4.

Dzisiaj z powodu uroczystości cesarskiej Francuzów gubernator tutejszy generał dywizyi, margrabia d'Alorna dawał

¹⁾ Seliszczce.

bal dla wszystkich oficerów, na który sprosił kobiety i obywatele tutejszych.

Generał Dziewanowski z brygadą jazdy, to jest pułków 2., 7., 15., przyłączony do dywizji wraz z batalionem grenadierów i wołyżerów pułku 17-go pod dowództwem pułkownika Hornowskiego wymaszerował dziś ku Bychowu dla zrobienia rekonesansów z kozaków pokazujących się w tej stronie.

26. środa. Przez dzień cały dywizya stała w swem stanowisku.

27. czwartek. Wczoraj batalion 2-gi pułku 14-go z podpułkownikiem Malinowskim pomaszerował do Kniazicz na obserwacye. Dywizya dziś cały dzień spoczywa w swem stanowisku.

28. piątek. Dywizya wymaszerowała dziś do Kniazicz mil 2.

29. sobota. 30. niedziela. Generał¹⁾ złożony chorobą pozostał w Mohilewie, a dywizya pomaszerowała przez Kniazicze, Białynicze, Pohost, Jobszyce, Ihumnę do Świsłoczy pod Bobrujsk w celu blokowania fortecy i zaśłaniania gubernii mińskiej i mohilowskiej.

Wrzesień — Październik.

5. września. Wyjechał dziś adjutant Lelewel do głównej kwatery 5-go korpusu.

22. września. Adjutant Lelewel powrócił.

25. września. Adjutant Płoński wysłany do sztabu g-lnego 5-go korpusu.

Listopad.

8. listopada. Od dnia 25. sierpnia aż do dziś 8. listopada, niedziela, to jest tygodni jedenaście, generał złożony chorobą pozostawał w Mohilewie, dziś objął w dowództwo brygadę, złożoną z pułków 15-go jazdy i 17-go piechoty, stojących w Starym Bychowie, a mających oddziały dla wstrzymania nieprzyjaciela w Bychowie Nowym, Rohaczewie, Czyhyrynje etc.

Reszta dywizji znajdowała się w Świsłoczy i po drugiej stronie Bobrujska. Korpus nieprzyjacielski Ertla ciągle od niedziel kilku stoi w Mozyrze i okolicach i oddziały swoje posyła po drugiej stronie Dniepru aż do Czeczerska; w Propojsku mię-

¹⁾ Żółtowski, autor tych notatek.

dzy Czeczerskiem a Mohilewem stoi oddział przeznaczony do zasłaniania Mohilewa, przysłany przez gubernatora, a składający się z 180 piechoty i 80 koni.

9. poniedziałek. Oddziały z pułku 17. piech. z dodanymi oddziałami kawaleryi z p. 15. jazdy znajdują się w Nowym Bychowie, Rohaczewie, Czyhrynie, Dołżanie. Za Dnieprem w Probojsku komenda postawiona tam przez gubernatora Mohilewa, składająca się z rozmaitych korpusów, i w Paleninowiczach podobnie.

10. wtorek. Kapitan Szon p. 17. p. z Rohaczewa wysłał patrol za Dniepr do Turska, złożony z 8 kawaleryi i 25 piechoty z Kondrackim por. pułku 15. jazdy. Patrol wpadł do wsi, wypędził kozaków, ranił im dwa konie i odebrał wiele nazdobywanego płótna, kozuchów, sukna etc.

11. Środa. Patrole zwyczajne z oddziałów czynione były.

12. czwartek.

13. piątek. Na dniu wczorajszym kap. Szon z Rohaczewa wzięwszy 90 piechoty i 15 koni z por. Kondrackim p. 15. j. udał się za Dniepr o wiorst 20 do Hadziłowicz, gdzie zastał nieprzyjaciela piechoty batalion, po większej części z rekrutów złożony, i 400 kozaków pod komendą majora Firstemberg, których odparłszy dwóch kozaków wziął w niewolę i magazyn dość duży furazu i żywności. Stamtąd udał się do wsi Horodza¹⁾ i Semenówki, gdzie spotkawszy 300 kozaków uderzył na nich, ubił 9, ranił 12. a w niewolę wziął 15, sam zaś bez najmniejszej straty do Rohaczewa powrócił.

14. sobota. Z Paliminowicz²⁾ porucz. Świerzyński z podpor. Stamirowskim robili patrol do Żurawic, gdzie znalazłszy w czworonasób liczniejszego nieprzyjaciela rejterować musieli mając 6 ludzi rannych; nieprzyjaciel miał wiele stracić od ognia naszych tyralierów. Por. Świerzyński opuścić musiał Paleminowicze i ściągnąć swój oddział do Nowego Bychowa.

Wczoraj kap. Gzowski czynił mocny patrol za Dniepr i ucierał się mocno z kozakami, lecz nie wzięwszy z sobą kawaleryi nie mógł wielkich awantazów odnieść, odparł jednak nieprzyjaciela do Bołotwi. Dystryngował się por. Żubr, sierż. Żubr i wielu innych.

15. niedziela.

16. poniedziałek. Na dniu wczorajszym kap. Gzowski z por.

¹⁾ Horodziec nad Rżawcem.

²⁾ Może Polinikowicze.

Świerzyńskim i Bogusławskim robili patrol do Żurawic, gdzie po-
biwszy nieprzyjaciela, wyparli go bagnetem z miasta, wiele
ludzi mu ubiwszy, sześciu jeźrów wziął w niewolę.

Kapitan Szon wczoraj także czynił patrol. Wziąwszy z sobą
porucznika Niderskiego, podpor. Kondrackiego z p. 17. piech.,
sto piechoty i 20 koni pomaszerował za Dniepr do Horodu, gdzie
zastał przygotowanego nieprzyjaciela w awantażowej dla niego
pozycyi na wzgórku, mocnego 40 regularnej piechoty, 150 mi-
licyi i przeszło 100 kozaków. Uderzył na nieprzyjaciela a wziąw-
szy im tył przymusił do rozsyпки, położył na placu 23, wziął
w niewolę wojska regularnego oficerów 2, żołnierzy 32, z mi-
licyi oficera 1, żołnierzy 43, ogółem oficerów 3, żołnierzy 75.

Na żądanie gubernatora Mohilewa, gdy to miasto zagro-
żone jest od nieprzyjaciela, posłany pułkownik Hornowski z ba-
talionem 1. pułku 17., dwoma armatami, 30 końmi p. 15. j.
i komendą w Propojsku dotychczas stojącą, składającą się z 80
koni i 130 piechoty, z rozkazem bronięcia wzięcia. Uprowadził
takżę stąd magazyn żywności zapasowy brygadowy.

17. wtorek. Dla poruszeń i nagłych zmian rzeczy, gdy
batalion 1. do Mohilowa odłączony, dla wzmocnienia punktu
Starego Bychowa oddziały po większej części pościągane; po-
zostaje na dniu dzisiejszym w Rohaczewie koni 14, w Nowym
Bychowie piechoty 30, w Poleminowiczach kompania, w Doł-
żance kompania, w Czyhryninie kompanie 3 i dwie armat pod ko-
mendą podpułkownika Luxa p. 17. p. i 79 koni p. 15.

18. środa. Dywizya miała przemaszerować z pod Mińska
do Jakszyc.

19. czwartek. Dla wzmocnienia posterunku w Rohaczewie
i ocalenia tam znajdującego się magazynu żywności wysłany
wczoraj ze 100 piechoty zbieranych marudów z różnych puł-
ków por. Świerzyński z pułku 6-go piech.

20. piątek.

21. sobota. Za rozkazem cesarza przesłanym przez guber-
natora Mohilowa z Orszy wyruszyła b-da o godzinie jedenastej
zrana, a spoczawszy w Daszkówce na godzinę 3-cią po pół-
nocy stanęła w Mohilewie.

22. niedziela. O godzinie dziesiątej zrana wyruszyła bry-
gada; szwadron jeden z pułku 15-go jazdy zostawiony do utrzy-
mania Mohilewa póki oddziały z pułków niedoszłe z Rohaczewa,
Palemnowicz, Nowego Bychowa i Czyhrynki nie przejdą Mohi-

lewa dla złączenia się z brygadą. Brygada przemaszerowała do Kniazicz stanęła obozem.

23. poniedziałek. O godzinie 5 i z rana z pod Kniazicz ruszyła brygada, a maszerując wiorst 18 stanęła na spoczynek w Hołowczyńce a ruszywszy po południu stanęła na noc o wiorst 12 w Ciecierzynie ¹⁾.

24. wtorek. Maszerowała brygada wciąż napastowana od kozaków i stanęła na noc w Polasiu ²⁾. Kozacy zabrali kilku marudów naszych i zaalarmowali obóz zrana.

25. środa. Po alarmie rannym brygada spokojnie maszerowała. Porucznik Gołuchowski z p. 15 jazdy wysłany z patrolem odbił Kozakom jeńców wziętych wczoraj. Na południe stanęła w Bobrze ³⁾, gdzie złączyła się z korpusem francuskim księcia d'Eckmühl. Ku wieczorowi wyruszywszy wraz z korpusem 1-szym francuskim po spaleniu dwóch mostów na rzece Bobrze przemaszerowaliśmy z zmrokiem do miasta [Krupki], (skąd odebraliśmy rozkaz pomaszerowania jeszcze naprzód wiorst trzy, a potem obozowania, a to dla komunikacji z wicekrólem włoskim, po ośmiu wiorstach marszu, gdy las otaczający drogę nie pozwolił postawić się militarnie, przemaszerowała brygada pod miasto ⁴⁾, gdzie korpus wicekróla obozował, stanęła brygada na jego lewym skrzydle popod lasem, mając batalion 2-gi pułku 17. piech. po prawej stronie drogi, a 3-ci bat. tegoż pułku na lewej stronie, armaty cztery na drodze prowadzącej od Bobra z lasu, kawalerya w rezerwie i patrolach. W tej pozycji nieprzyjaciel atakował z lasu z trzech punktów ogniem z dział i karabinowym, lecz przyjęty dobrze od naszych dział i pikiet ukończył atak, lecz potem po kilka razy ponawiał atak nie dając spokoju przez noc całą.

26. czwartek. Zrana korpus wicekróla wymaszerował ze swego stanowiska, a brygada miejsce jego zastąpiła ponad wodą broniąc mostu ⁵⁾, przez który jeszcze miał korpus 1-szy przechodzić. Wkrótce przemaszerował korpus 1-szy i my w awangardzie maszerując stanęliśmy pod wioską na noc, gdzie słyszeliśmy mocną kanonadę od strony Boryssowa.

¹⁾ Nad Drucem. ²⁾ Podlesie nad Oślinką.

³⁾ Bóbr nad rzeką Bobrem przy wielkim trakcie.

⁴⁾ Przekreślono zdania w nawiasie.

⁵⁾ Zapewne na Bobrze; wielki trakt trzy razy przecinał tę rzekę; ostatni most za miasteczkiem Krupkami.

27. piątek. Przededniem wyruszywszy maszerowała b-da z korpusem 1. i 9-tym Victora, ks. Belluno. Trzy szwadrony kozaków uderzyć chciały w marszu na bagaże, lecz przyjęci ogniem armat b-dy i widząc dwa bataliony piechoty pułku 17. w kolumnie odpędzeni byli. Na noc stanęliśmy obozem pod Borysowem.

Pro memoria odbytych kampanii w latach 1813 i 1814 przez generała b-dy Żółtowskiego ¹⁾.

Dnia 23-go grudnia 1812 powróciwszy z kampanii z Moskwy krótki wypoczynek w Warszawie.

Przeznaczenie na komendanta i organizatora departamentu Łomży. Zajęcie departamentu tego przez nieprzyjaciela; w tym samym komisie udaje się generał do Lublina dnia 3-go stycznia 1813.

Przez cały miesiąc styczeń zbierają się nowozaciężni, składający się z konskrypcyonistów pieszych i posiłkowych konnych, kozakami zwanych. — Nieprzyjaciel w niewielkiej odległości zawsze zagraża Lublinowi; spotkania kilkakrotne z naszymi posterunkami.

30. stycznia. Spędzenie posterunku naszego z Lubartowa i zajęcie miejsca tego przez nieprzyjaciela.

31. Nieprzyjaciel staje pod Lublinem. Stosownie do instrukcyi wszystkie oddziały rejdrują przez Opole do Radomia.

3. lutego. Oddziały pułków udają się w różne strony na przeznaczone sobie miejsca.

4. lutego. Generał jedzie przez Białobrzegi do Piaseczna.

5. lutego. W Warszawie. Już cała ostatnia armia nasza opuściła to miasto, ostatnia nawet aryergarda już się oddalała, a miasto konwencyą zawartą oczekiwało wkrótce nieprzyjaciela.

6. lutego. Zostawszy tylko godzin dwie, dalsza droga z powrotem do Radomia.

10. lutego. Z Radomia do Piotrkowa.

W Piotrkowie, gdzie się znajdowała główna kwatera woj-

¹⁾ Zapiski te rozszerzone i ubrane w literacką szatę utworzyły wspomnienia Prota Lelewela z wojny r. 1813. Lelewel był adjutantem Żółtowskiego; naturalnem więc jest nawet przypuszczenie, że mógł mieć powierzone prowadzenie dziennika brygady.

ska polskiego, odbiera generał rozkaz wzięcia w komendę brygady znajdującej się w Kaliszu, należącej do dywizji g-ła Krasieńskiego¹⁾.

Dnia 12. Przybycie do Kalisza. Generał Krasieński słabym będąc oddaje komendę całej dywizji generałowi, a sam udaje się do głównej kwatery ks. Poniatowskiego.

Pułk 2. piechoty i kozacy z powstania zasłaniają miasto Kalisz. Posterunki te już od dni trzech są atakowane, szczególnie pod Koninem na drodze od Poznania.

Generał Reynier z korpusem 7-m w. w. w odwrocie przybywa, zajmuje te posterunki. Stawia się nieprzyjacielowi przed Kaliszem dnia następnego 13. lutego. Bitwa. Do nocy generał Reynier, wsparty naszych pomocą, utrzymuje pozycję. W nocy ustępuje korpus 7-my do Raszkowa, a Polacy do Ostrowa. Oddziały pułków piechoty, jazdy, artylerji, tudzież magazyny idą przez Sulmierzyce do Zdun dnia 14. lutego, do Kobyлина 15., do Rawicza 16., do Głogowa 18.

Generał Żółtowski, mając najwyższą komendę wszystkiego, oddaje jazdę generałowi Łączyńskiemu, piechotę pułkownikowi Mojaczewskiemu, artylerję pułkownikowi Hurtigowi; podpułkownik Mycielski czyni służbę szefa sztabu. Główna kwatera we wsi Burkau.

Dalsza rejterada do Polckwitz²⁾ dnia 21. lutego, do Haynau, Niederthomas-Waldau 22., do Bunzlau 23., do Ottendorf 24.

Tu miał być odpoczynek, lecz atakowania nieprzyjaciela były powodem do dalszego odwrotu. Do Waldau³⁾ w Saksonii 25. Rothenburg⁴⁾, do Muskau⁵⁾ 26. Spremberg⁶⁾, do Gotha 27. Senftenberg⁷⁾, Hohen Leipisth 28. Liebenwerda⁸⁾, Torgau, do Belgern⁹⁾ 1-go marca. Spoczynek jednodzienny. Eulenburg¹⁰⁾ 3. Lipsk 4.

¹⁾ Izydor Krasieński.

²⁾ Nazwy miejscowości poprawiono ile możności według mapy załączonej do I tomu Dzieła Friedericha: der Herbstfeldzug 1813 (Berlin 1903). Polckwitz 3½ mili niem. (24 klm.) na południe od Głogowa, na drodze ku Lignicy.

³⁾ 3 mile od Bunzlau na trakcie do Gorlic.

⁴⁾ Nad Nissa, 3 m. i 2½ klm. od Waldau.

⁵⁾ 4 mile od Rothenburgu na północ nad Nissa.

⁶⁾ O 3 mile na zachód nad Spreą.

⁷⁾ Nad Schwarze Elster.

⁸⁾ Nad Elsterą.

⁹⁾ O dwie niespełna mile od Torgawy w górę Łaby.

¹⁰⁾ Nad Mołdawą.

Generał dywizji Dąbrowski oczekiwał tu na przybycie wojska, nad którym w dniu dzisiejszym bierze dowództwo; generałowi Żółtowskiemu daje komendę piechoty, generałowi Axamitowskiemu komendę jazdy.

Nazajutrz, to jest d. 5. marca, zajmujemy kwatery, piechota w Pegau i Zeitz¹⁾, jazda i artylerya w Borna²⁾ i okolicy. Ustanowiona Rada legionowa pod prezydencją g. d-zyi Dąbrowskiego, członkowie: g-ał Łączyński, pułkownicy: Mojaczewski, Świdorski etc. zatrudniają się ubraniem i oporządzeniem wojska. — Oficer francuski zesłany przez marszałka Davout wybiera 150 piechoty i tyleż jazdy zdalnych do boju; oddział ten maszeruje do armii działającej pod komendą szefa Łagowskiego.

Francuzi bronią przejścia Elby; zniesiony most w Dreźnie. Wojsko rejteruje. Wyrusza piechota, jazda i cała dywizja z terazniejszego stanowiska do Gera d. 28 marca, nazajutrz do Neystadt nad Odrą 29., do Saalfeld 30., przez Blankenburg, Königssee, Ilmenau 31., spoczynek przez dzień 1. kwietnia, marsz do Schleisingen 2., przez Themar do Meiningen 3., do Taun 4, do Fuldy 5., do Schlüchtau 6., p. Salmünstr. do Gelnhausen 7. do Friedberg 8.

Cztery dni spoczynku, poczem marsz przez Butzbach do Wetzlar, Braunfels, Weilburg, Limburg, Dietz. Giessen; miejsca te przeznaczone na konsystencją wojska polskiego, — w nich pozostało.

Marszałek Mortier, książę de Trévisé, zjeżdża do Wetzlar dnia 18. Nazajutrz organizacja dywizji dnia 19. Cesarz nadaje tytuł korpusu polskiego; sformowane pułki piechoty 2. i 14., jazdy 2. i 4. i artylerya konna o 6-u 6 f. działach. Oficerowie nad komplet odesłani do Moguncji do dalszego rozkazu.

Ciągła konsystencja w tych samych miejscach. — Żołnierz odbiera płacę, jest ubrany i musztrowany.

Z Francji codziennie dochodzące posiłki wzmacniają armią. Zwycięstwa pod Lützen i Bautzen.

Za odebrany rozkazem korpus rusza ze swego stanowiska dnia .. maja do Giessen .., do Alsfeld .., do Hirschfeld ..,³⁾ do Berka .., do Eisenach ..,

1) Na południe od Lipska na trakcie do Gera.

2) Na drodze do Altenburga.

3) czy też Hersfeld.

Tu przyszło uwiadomienie o zajęciu Wrocławia i zawarciu armistycyum pod dniem 2 m. b.

Dalszy marsz z Eisenach do Gotha dnia .. czerwca do Arnstadt .., do Weimar .., do Eckartsberga .., do Naumburg ...

Spotkanie z wolnym korpusem Lützowa; kilkudziesiąt z końmi zabranych prowadzi korpus w marszu do Weissenfels, przez Lützen, Markranstädt do Lipska. Artylerya i piechota zostają garnizonom w mieście, jazda do Halli.

Książę Padwy, gubernator Lipska, z woli cesarza Napoleona ogłasza miasto w stanie oblężenia. Rewizye towarów, wybrane kontrybucye, liwerunki są skutki, na jakie sobie zastrzyżono miasto podczas pobytu w niem nieprzyjaciela. Także z rozkazu cesarza formuje się gwardya miejska z najznakomitszych obywateli miasta. Zdublowane warty, ścisła policya wojskowa, stosowne zalecenia i nakazy pod najsurowszemi karami ogłoszone.

Armistycyum przedłużone do dnia 15. sierpnia. Cesarz Napoleon przybywa do Lipska dnia (10) lipca; uwalnia miasto od stanu oblężenia. Rewia wojsk znajdujących się w okolicy, to jest 3-go korpusu jazdy pod dowództwem księcia Padwy i korpusu polskiego.

Nazajutrz z rozkazu cesarza marsz do Düben dnia .., do Kemberg d. .., do Wittemberga¹⁾..

Zajęcie linii od Magdeburga do Torgau, to jest przez Gommern, Zerbst, Belzig, Jüterbogk, Niemeck, Zahna, Seyda.

Przyłączenie do korpusu 1-go wielkiej armii pod dowództwem Vandamma; rewią czyni pod Wittembergiem dnia .. sierpnia. Dekretem cesarskim święto przypadające na dzień 15. sierpnia imienin cesarza obchodzone jest dziś 10. sierpnia na całej linii. Przeznaczone tym końcem po franku jednym na żołnierza, a 6 fr. na oficera, wypłacone z kasy. Na całej linii publiczne banki, wojskowe parady, bale, iluminacye, fajerwerki uświetniły dzień tak drogi dla wielkiego wojska.

Kończy się armistycyum dnia 15-go.

Kongres zebrany w Pradze, bezskutecznie się rozszedł.

Austrya, Szwecya połączone z Rosyą, Prusami, Anglią, wszystkie swe siły zebrawszy, zagrażają; Bawaryya, Wirtembergia przez najczarniejszą zdradę łączą się z niemi. Korpus 1-szy

¹⁾ Wittenberg po prawym brzegu Łaby, w połowie traktu między Lipskiem a Potsdamem.

generała Vandamma maszeruje pod Drezno. Wojsko nasze pod nazwiskiem dywizji obserwacyjnej zbiera się niedaleko Wittenberga, a utrzymując wkoło posterunki, uważa kroki nieprzyjaciela. Pułk 4. piechoty wzmacnia nasz korpus.

Posterunek nasz, złożony z batalionu jednego pułku 14-go i 2 szwadronów jazdy pułku 4. z dwoma działami, atakowany przez g-ła Czerniszewa pod Wettin¹⁾ i Bosdorf dnia — sierpnia. Z powodu przemagającej kilkakroć nieprzyjacielskiej siły posterunek rejteruje. Pułkownik Kostanecki dowodzący nim, zabity, zresztą bardzo mała nasza strata. Nieprzyjaciel przyznaje się do straty 200 koni. Wieczorem odparty nieprzyjaciel, przeszła pozycja odzyskana.

Wtenczas kiedy marszałek Oudinot z korpusami swoim 12., Bertranda 4., Reyniera 7 i księcia Padwy 3. jazdy spędza nieprzyjaciela, zajmuje Trebbin,²⁾ Teltow³⁾ i zbliża się pod Berlin, Generał Girard⁴⁾ w ośm tysięcy wyszedłszy z Magdeburga (21 sierpnia) uderza dnia (22—25) sierpnia na korpus Czerniszewa i pruski Hirschfelda, z początku znaczne korzyści odnosi, wreszcie ze wszech stron atakowany, wojsko jego zniesione,⁵⁾ sam kilka razy ranny przywieziony do Wittenberga, a zaledwie 2000 z nami się złączyło.

1) Weddin 11½ klm. na północ od Wittenbergu.

2) 21 sierpnia ku wieczorowi.

3) O 2 mile na południe od Berlina.

4) Friederich I 369—70: «Das sogenannte Zwischenkorps Girard setze sich zusammen aus den Divisionen Wittenberg und Magdeburg. Erstere stand unter dem Befehl des Divisionsgenerals Dombrowski und war in 4 Bataillonen, 8 Eskadrons und 8 Geschützen 3900 Mann stark, letzere wurde von dem Divisionsgeneral Lanusse kommandiert und zählte in 12 Bataillonen, 5 Eskadrons und 15 Geschützen 9562 Mann... Der innere Wert der beiden Divisionen war sehr verschieden. Die Division Wittenberg bestand ausschliesslich aus Polen; sie konnte infolge der Trennung von ihrem Vaterland keinen Ersatz bekommen und musste bei eintretenden Verlusten durch Zusammenwerfen von Truppenresten stets neugebildet werden. Infolgedessen bestand also die Division aus durchweg alten erprobten Soldaten mit zahlreichen tüchtigen, kriegserfahrenen Offizieren. Hervorragend in ihren Leistungen war auch die polnische Kawallerie. — Ganz anders die Division Magdeburg. Sie bestand mit Ausnahme weniger alter Regimentsstämme durchweg aus Rekruten. Die ihr zugeweilten Rheinbundstruppen neigten sehr zur Desertion, die Kawallerie war im Felde völlig unverwendbar.

5) 27 sierpnia pod Hagelbergiem.

Wojsko marszałka Oudinota zbliża się do Berlina, a o dwie mile pod Gross-Beeren ¹⁾ porażone przez następcę tronu szwedzkiego usuwa się napowrót. Generał Krukowiecki z batalionem pułku 4-go piechoty, armatami dwoma i pułkiem 2-gim jazdy wysłany na rekonesans i dla komunikacji z wojskiem Oudinota, którą rozsypani wszędzie kozacy psuli.

Generał Krukowiecki powraca, kozacy w tyle armii Oudinota zajmują Zahna, Elster i atakują nas pod Wittenbergiem. Generał Żółtowski z dwoma armatami, jazdą i piechotą spędza z pod Zahna, z Zörmigal, Elster. Armia Oudinota staje w Zahna, zajmuje Elster aż do Elby.

Odwrót g-ła Żółtowskiego pod fortecę. Armia Oudinota staje także pod Wittenbergiem d. (3) września.

Przybycie marszałka Ney, księcia Moskwy; bierze w komendę wojsko (3) września.

Generał Krukowiecki z pułkiem 2. piechoty, z 600 koni jazdy i artylerią wszystką przyłączony do księcia Moskwy.

Książę Moskwy spędza nieprzyjaciela przy Zahna i goni pod Jüterbogk.

Generał Żółtowski z pozostałą resztą korpusu zasłania Wittenberg stając w pozycji pod Rothe Markt.

Nieprzyjaciel z artylerią atakuje, rejterada pod baterye Wittenberga.

Nazajutrz posuwamy się naprzód i zajmujemy napowrót Rothe Markt.

Książę Moskwy pobity pod Jüterbogk³⁾ i Dennewitz³⁾ rejteruje spiesznie przez Dahme, Herzberg do Torgau.

Przechodzimy Elbę. Rekonesans pod Dessau; stajemy w pozycji pod Wörlitz. Rekonesans mały do Coswig. — Powrót pod Wittenberg. — Odstępujemy od Wittenberga biorąc pozycję nad Muldą przy Bitterfeld i wsi Niemeqk. G-ał Bertrand poraża Blüchera naprzeciw Elster⁴⁾ i psuje most na Elbie.

Z Bitterfeld rekonesans czynimy do Raguhn, nieprzyjacieli spędzony do Dessau, — powrót do Bitterfeld.

Powtórnie zajmujemy Raguhn 4. października. Francuzi atakują szanice przy Dessau bezskutecznie. — G-ał Bertrand po-

¹⁾ 23 sierpnia.

²⁾ 6 września.

³⁾ 7 września.

⁴⁾ Pod Wartenburgiem 3 października.

bity 5 października przez Blüchera między Pretzsch a Wittenbergiem. — Opuszczamy Raguhn i Bitterfeld. — Stanowiska pod Nimegk d. 6. paźdz. — Pozycja pod Delitzsch 7. paźdz. — Odparty atak jazdy nieprzyjacielskiej 8. paźdz.

W nocy w dwóch punktach alarmuje nieprzyjaciel nasz obóz.

Maszerujemy pod Würzen, połączenie z innymi korpusami i z cesarzem 9. paźdz. — Stoimy pod Würzen 10. paźdz. — Wojsko rusza z obozu pod Würzen, pomija 11. paźdz. Eilenburg.

Cesarz uderza skrzydłem lewym na Blüchera pod Düben¹⁾, spędza go, zajmując most. Nasza piechota na prawem skrzydle postępuje za usuwającą się jazdą nieprzyjacielską. Wracamy się pod Düben.

Defilowanie wojska przed cesarzem za Düben 10. paźdz.

Nieprzyjaciel główną siłą rejteruje się ku Dessau, za nim cesarz maszeruje. Generał Dąbrowski maszeruje w awangardzie wojska dążącego ku Wittenbergowi. Nieprzyjaciel spędzony pod Kemberg. Kemberg zajęte, stajemy pod Wittenbergiem 11. paźdz.

W nocy atak przypuszczony do Prusaków oblegających Wittenberg. Przy ciemnej nocy i tęgim wietrze piechota nasza spędza zewsząd nieprzyjaciela wzięwszy półtorasta jeńców. Prusacy usuwają się do przyległego lasu.

Za nadejściem dnia postępujemy za nieprzyjacielem 12. paźdz., spotkany pod Apollensdorf, zewsząd spędzany przez naszą artylerię i piechotę bez zatrzymywania się rejteruje. — Opiera się nieco w Coswig, lecz wkrótce wypędzony, ciągle atakowany i pędzony w nocy zatrzymał się w Rosslau.

Kilkaset jeńców wpadło w ręce nasze.

Nazajutrz zarówno ze dniem stajemy w Rosslau, 13 paźdz. Nieprzyjaciel nagle do rejterady przymuszony zostawił w Rosslau most zrujnowany na Elbie, szanice między Dessau i Rosslau opuszczone. Zostawił także armatę, granatnik i magazyny szwedzkie ubiorów i żywności.

Za przybyciem korpusu jazdy Sebastianiego rekonesans uczyniony do Zerbst, które to miasto nieprzyjaciel już opuścił.

Dnia tego piechota spoczywała — 13. października.

Jazda g-ła Sebastianiego posunęła się ponad Elbę aż na przeciw Aken atakując miejsce to ufortyfikowane, bezskutecznie jednak.

¹⁾ 10 października.

Zrócony most na Elbie między Dessau i Rosslau generał Dąbrowski naprawiać kazał i już był w pogotowiu, gdy przeciwny rozkaz cesarza zalecił zniszczenie onego i dalsze obroty. W skutku czego równo ze dniem most zapalony i dywizya nasza maszeruje przez Coswig do Wittenberga d. 14. paźdz.

Nazajutrz stajemy pod Düben, d. 15. paźdz.

Dnia 16. paźdz. maszerujemy ku Lipskowi. Cały dzień huk armat ogłaszał już światu poczynającą się wielką batalią. Stajemy przy wsi o pół mili od Lipska. — Już po południu korpus marszałka Marmont na naszym lewym skrzydle zaczynał kanonadę, dalej nieprzyjaciel się wzmacniał i forsował korpus Marmonta. Piechota nasza w czworobokach uderza na wieś mocno przez nieprzyjaciela osadzoną, odparta, a pomimo natarczywości i brawury utraciwszy w połowie żołnierzy równo z nocą rejteruje pod wieś.

Nazajutrz dnia 17. paźdz. zajmujemy stanowisko pod Gohlis przy samym Lipsku. Nieprzyjaciel okazał się z armatami znowu naprzeciw linii naszej. Po południu wchodzimy na przedmieście Lipska Hallische Vorstadt; zatarasowawszy bramę przy rogatece zajmujemy pozycją w ogrodach za kanałem. Dnia 15. ogień na wszystkich liniach wkoło Lipska. Cały dzień bezprzestannie trwa. Nieprzyjaciel z artyleryą swoją tak podstąpił pod linią naszą, iż ciągły ogień kartaczowy zarówno z ogniem z ręcznej broni szedł obustronnie. Nieprzyjaciel przymusił pułk 14. p. do opuszczenia wielkiego murowanego lazaretu po drugiej stronie kanału będącego, a opanowawszy go i obsadziwszy piechotą miał sposobność razić nas stamtąd. Artylerya nasza granatem zapaliła ten gmach, tysiące nieprzyjaciół i rannych jeńców, którzy tam dawniej złożeni byli, przymuszeni do opuszczenia miejsca tego; wszyscy uderzyli na nas zbliżka przed samym kanałem i atakując roгатkę na moście przy wchodzie do miasta będącą. Ciągłym oporem utrzymywała się już bardzo osłabiona piechota nasza. W pomoc przyszło nam nareszcie cztery bataliony młodej gwardyi, uczyniona wycieczka, nieprzyjaciel przed wieczorem odpędzony z placu boju zostawił nam pole zasłane swymi trupami.

Przez 17. i 18. bagaże, parki i część wojska rejterowała z Lipska, dziś w nocy dalsza rejterada.

Nazajutrz dnia 19. października równo ze dniem ataki na całej linii. Nieprzyjaciel coraz bardziej ciśnie na miasto,

ze wszystkich stron kule i granaty krzyżują miasto. Działa przy dywizyi naszej będące pozbawione koni, kanonierów, nie mogą działać. Piechota już w małej ilości pozostała nie jest w stanie więcej utrzymać tej pozycji. Generał Reynier zastępuje nasze miejsce, a piechota nasza wpośród tłumu rejterujących wychodzi z Lipska i staje w nocy pod Lützen; kwatery cesarza w Markranstädt.

Nazajutrz przechodzimy Weissenfels dnia 20. października, stanowisko, spalenie mostu w nocy.

Marsz dalszy pomiędzy górami okolicę tę okrywającemi przez Freiburg, przejście Unstruty dnia 21. października.

Edouard Żółtowski au Roi de Saxe¹⁾.

Glogau, 18 février 1813.

Sire, j'ai l'honneur d'adresser mon rapport à Votre Majesté que suivant les ordres de S. A. le prince Poniatowski, je me suis dirigé avec ma brigade d'infanterie composée du 2-e et 14-e régiment sur Glogau pour couvrir les différens dépôts et détachemens qui ont pris la même direction sous les ordres du général de brigade Łączyński; je tâchais de rassembler tout ceci et comme je me trouve actuellement séparé du prince Poniatowski, je pris le commandement de cette division comme le plus ancien des généraux présens, à laquelle je fais passer aujourd'hui l'ordre après m'être concerté la dessus avec le général en chef comte Reynier et je la mis dans des cantonnemens aux environs de la forteresse. Je prends la liberté d'exposer à Votre Majesté, que les deux régimens d'infanterie quoique forts de 1600 hommes n'ont qu'à peu près 300 vieux soldats, les autres sont des conscrits nouvellement levés qui ont besoin au moins d'un mois d'instruction pour pouvoir rendre des services, et les huit régimens de cavalerie commandés par le général de b-de Łączyński qui se trouvent avec moi, montent à deux mille hommes, mais sont composés également des recruts et les chevaux sont sans aucune monture. Je veux employer tous les soins pour organiser ces troupes, mais j'ose demander à Votre Majesté de me faire désigner l'endroit, où je dois me por-

¹⁾ Dresdener Staatsarchiv 2731. O tym raporcie Lelewel we wspomnieniach str. 102.

ter avec ma division. En attendant je m'approcherais des pays de Votre Majesté où j'attendrai ses ordres, car dans l'état où je me trouve actuellement, je ne pourrais nullement seconder les opérations du 7-e corps. Je viens d'expédier un officier à Son Altesse Royale le Vice Roi d'Italie en lui faisant un rapport relatif aux circonstances dans lesquelles se trouve ma division. Le colonel Krukowiecki est chargé de remettre cette dépêche à Votre Majesté, il est instruit de tout, et saura donner tous les détails que Votre Majesté voudra lui ordonner, tant à l'état de cette troupe qu'aux moyens nécessaires pour l'organiser et la mettre en état d'être utile aux combats de la campagne prochaine.

RELACYE URZĘDOWE FRANCUSKIE
O STANIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO
I GALICYI W LATACH 1807, 1808 i 1811.

Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

RELACJE URZĘDOWE FRANCUSKIE
O STANIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO
I GALICJI W LATACH 1807, 1808 I 1809

Rapport sur la Galicie, fait à la suite d'un voyage dans cette province autrichienne, en septembre 1807¹⁾.

... A l'époque de l'entrée des Français en Pologne il redoubla de rigueur. La police déjà minutieuse à l'excès tourmenta et tourmente encore les habitants et les étrangers, surtout les Français et les Polonais du Grand Duché de Varsovie. On arrêta plusieurs individus, pour avoir parlé inconsidérément ou pour avoir passé dans le pays occupé par l'armée française. En voulant empêcher le feu d'éclater, faute de pouvoir l'éteindre tout à fait, on n'a fait que le couvrir et le concentrer. Encore aujourd'hui tout donne de l'ombrage au gouvernement. Chaque voyageur est pris pour un émissaire. On a toutes les peines du monde à obtenir des passeports, même pour l'intérieur. Quand on en a un, il faut le montrer à chaque maître de poste, et le faire viser par toutes les autorités des lieux où l'on passe. Les signaux qui avaient été établis dans le temps de l'insurrection de Pologne, sont rétablis. Le séjour d'une armée française dans la Silésie et dans le Grand Duché de Varsovie occasionne les plus vives inquiétudes.....

..... Depuis la dernière guerre avec la France, l'empereur a tiré de la Galicie cinquante à soixante mille recrues. Le général Bellegarde qui commande en chef toutes les forces autrichiennes en Galicie, et dont le quartier général est à Cracovie, a sous ses ordres environ soixante mille hommes. Ces troupes sont répandues sur toute l'étendue de la Galicie, mais elles sont plus particulièrement resserrées sur les points de Lu-

¹⁾ Archives Nationales. A. F^{IV}. 1676. Bez podpisu. Autorem jest niewątpliwie generał Roźniecki. wynika to z listu Davoute'a do cesarza z daty 22 września 1807 (Correspondance du maréchal... II 54 i nast.). Ks. Eckmühl załączył wówczas dwa raporty o Galicyi Romoeufa i Roźnieckiego. Mazade ogłosił tylko jeden, niewątpliwie Romoeufa, który był posłany celem zbadania prawdziwości pogłosek o koncentracji wojsk austriackich w Galicyi. Roźniecki jeździł w celach matrymonialnych; raport jego jest bardziej ogólny i podaje wiadomości dostępne jedynie dla Polaka.

blin, Lemberg et Cracovie, qui sont les villes les plus considérables du pays, et dans lesquelles il s'était manifesté quelque fermentation parmi les Polonais. Sur la frontière du Duché de Varsovie, il n'y a que quelques hussards Toute l'armée est au dernier complet. Elle est composée presque aux trois quarts de recrues, qui n'ont jamais vu le feu, et qui ne sont pas encore bien rompus aux manoeuvres; suite nécessaire du congé accordé à tous les anciens soldats qui ont voulu se retirer. Excepté dans les régiments hongrois, les Polonais dominent dans tous les corps Les Polonais de Galicie désirent vivement de se soustraire à la domination étrangère et de voir la Pologne rétablie. C'est le sentiment dans lequel ils sont tous réunis; mais l'esprit et les opinions sur les événements politiques varient suivant les classes. A l'arrivée de l'armée française en Grande Pologne, ils se seraient livrés en aveugles au sort de nos armes, sans calculer les suites. Aujourd'hui chacun raisonne différemment selon ses intérêts particuliers.

Les grands craignent de compromettre leur fortune. Ils estiment que ce n'est pas la peine de faire des sacrifices, pour devenir, disent-ils, comme les peuples de la Grande Pologne, sujets d'un nouveau maître. L'abolition de l'esclavage les effraie; ils s'imaginent être ruinés par l'affranchissement des paysans. Ils craignent d'être gouvernés despotiquement par les Français, comme ils l'ont été autrefois par les Russes. A tout prendre, ils aimeraient mieux passer sous la domination russe qui leur laisserait leurs serfs et leurs moeurs. L'empereur Napoléon, ajoutent-ils, a trompé nos compatriotes qui se sont livrés à lui, en les donnant au roi de Saxe. Dans la crainte qu'il ne nous en arrive autant, nous aimons mieux rester comme nous sommes que de risquer nos vies et nos fortunes, sans avoir la certitude que l'intention de l'empereur des Français soit de rétablir notre patrie. Tels sont les discours de cette classe.

Malgré ces plaintes que fait naître le dépit, ils conservent toujours au fond du coeur le désir et l'espoir d'un changement. S'il se présentait à eux une armée qui combattit les Autrichiens, ils n'iraient pas au devant d'elle, mais dès l'instant qu'elle occuperait leur pays, ils s'uniraient à elle, comme les habitants de la Grande Pologne. Je crois même qu'ils seraient plus empressés à lui fournir ce dont elle aurait besoin, car ils sont plus riches et plus généreux qu'eux.

La classe moyenne de la noblesse calcule moins et désire le rétablissement de sa patrie, sans faire ses conditions, parce qu'elle n'a pas, comme les grands, le moyen de se soustraire par les voyages ou par les plaisirs aux désagréments de la domination étrangère. D'un autre côté tout en regrettant que la Pologne n'ait pas été rétablie, elle supporte patiemment le joug précisément parce qu'elle voit l'impossibilité de le secouer. Elle attend les événements, n'en fera naître aucun, mais se conformera à tous ceux qui auront lieu. En général les individus de cette classe trouvent la constitution du Grand Duché à leur gré. Ils sont amis des Français sans enthousiasme, excusent les désordres commis par notre armée, comme un mal inséparable de la guerre, et admirent sincèrement Sa Majesté, qu'ils sont tout prêts à aimer, si elle leur procure l'indépendance.

La petite noblesse qui n'ayant que peu ou point de biens, a besoin des emplois, les bourgeois plus nombreux en Galicie que dans les autres provinces de la Pologne, à cause du plus grand nombre de villes, les jeunes gens qui ne vivent point auprès de leur parents, les anciens militaires, surtout ceux qui ont servi dans la légion polonaise, composent la troisième classe pour l'opinion. Tous ceux là sont enthousiastes de Sa Majesté et des Français. Ils veulent une patrie à quelque prix que ce soit; ils veulent chasser les Autrichiens. Ils ont cet élan des sentiments si commun chez les Polonais, et qu'il ne faudrait que pouvoir rendre durable, pour leur faire entreprendre de grandes choses.

Il n'y a dans toute la Galicie aucun personnage influent par son génie sur les sentiments de ses concitoyens. L'influence politique des grands a été anéantie dès le moment qu'ils ont été éloignés des charges, et comprimés par l'autorité étrangère

La maison la plus distinguée est celle du prince Adam Czartoryski. Il laisse difficilement pénétrer ses sentiments politiques. Cependant au premier bruit de l'arrivée des Français, l'hiver dernier, il avait hautement annoncé que s'ils mettaient le pied sur le territoire de la Galicie, il lèverait aussitôt un régiment pour le réunir à leur armée. Depuis il évite soigneusement de parler d'affaires politiques. La princesse, quoique âgée, a un caractère plus ardent. Elle parle de sa patrie avec sensibilité, comme d'une amie malheureuse. A la nouvelle de la victoire de Friedland, croyant que le ré-

tablissement de la Pologne en était la suite, elle fit chanter dans sa chapelle un Te Deum. Quoiqu'elle évite soigneusement de s'expliquer sur les événements actuels, il est aisé de voir qu'elle est mécontente des Français, parce qu'ils n'ont pas rempli son espoir. Tous ceux qui l'entourent éprouvent le même sentiment¹⁾. A Puławy on se plaint d'avoir été abandonné; on critique la constitution du Grand Duché de Varsovie, la donation des domaines aux généraux. Cependant on cherche dans les expressions de l'acte constitutionnel une annonce à de nouvelles espérances. On dit qu'on n'espère rien de l'avenir et on redoute la guerre. Tous les individus de cette famille ont le même esprit. Ils désirent le rétablissement de la Pologne, mais comme état indépendant, et avec une constitution semblable à celle du Trois de Mai.....

A Jodłowa près de Pilzno, demeure le général Joseph Wielhorski. Il a servi dans la légion et est connu de Sa Majesté. Pendant la guerre, il est venu à Varsovie pour voir l'empereur, et dans le dessein de proposer une levée de troupes en Galicie. Sa Majesté était alors à Finckenstein. Le général voyant qu'il n'était nullement question de la Galicie, est retourné chez lui, emportant cependant l'espoir d'y faire quelque chose pour sa patrie. Il est toujours dans les mêmes dispositions.....

A Nowe Miasto et à Końskie sont deux Małachowski, neveux du président de la Commission du Gouvernement. Ils partagent les sentiments patriotiques de leur oncle.

Varsovie, le 16 septembre 1807.

Renseignements recueillis dans le voyage de Varsovie du soussigné. ²⁾

L'esprit de la nation polonaise est toujours très bon; le traité de Tilsit n'a pas été saisi par un très grand nombre de Polonais, le nom de Duché de Varsovie, au lieu de celui de la Pologne, avait tellement mortifié la plus part de la nation, qu'on ne faisait presque pas attention aux douceurs et faveurs que le susdit traité procura à cette nation; mais depuis qu'ils ont vu que Votre Majesté s'est occupée Elle même de leur constitution, qui les rend heureux, et que par la forme du gou-

¹⁾ W oryg. Tout ce qui l'entoure éprouve.

²⁾ Z papierów Biblioteki Polskiej w Paryżu.

vernement comme aussi par le nombre de l'armée désigné pour le Duché, ils ont l'espérance que ce Duché sera nécessairement élargi; en conséquence l'esprit national est de nouveau dans le même degré, comme il a été au moment de l'entrée de l'armée française en Pologne, et malgré les différents fardeaux qu'ils ont à supporter au dessus de leurs moyens, à ce qu'on dit, ils sont toujours pleins de reconnaissance et d'attachement pour leur libérateur et pour la nation française.

Les habitants prussiens de naissance et des individus qui étant employés du temps du roi de Prusse sont aujourd'hui sans places, font souvent courir des nouvelles dans le Duché de Varsovie, d'abord, que le Duché sera rendu au roi de Prusse, tantôt en échange pour Berlin, et tantôt pour la Silésie: ils se plaisent aussi à assurer que la guerre recommencera avec la Russie malgré l'empereur Alexandre.

Les Autrichiens qui viennent sous différents prétextes dans le Duché de Varsovie, confirment les nouvelles susmentionnées et ajoutent quelques unes sur des avantages des Anglais. Le Duché de Varsovie éprouve continuellement les plus grandes entraves, dans la communication et le commerce avec la Galicie.

Le gouvernement de Varsovie est beaucoup plus actif que n'a été celui de la Commision, il y a de l'union, même la bonne volonté, mais on prétend que la capacité manque. L'armée est payée assez régulièrement, et bien nourrie mais le trésor commence à être en déficit, et il n'y a plus de fonds pour payer l'armée que pour le mois de mars. La chose très remarquable et qui paraît ne pas souffrir de retard pour y remédier; c'est le manque de numéraire, à cause que l'exportation de l'or et de l'argent est presque le seul commerce du gouvernement et des changeurs juifs. — On paye la troupe avec le cuivre, on reçoit les impôts avec or et argent, la différence du cuivre à la monnaie est grande, et cela fait, que tout est extrêmement cher, même la nourriture. Aucune police pour les vendeurs qui écorchent les achetants de tout genre: on assure que dans peu de temps il n'y aura plus une pièce d'or ni d'argent dans le Duché de Varsovie, si l'on n'obvie pas à l'inconvénient ci dessus marqué.

L'armée polonaise est sur un bon pied, elle est au complet, et a une bonne tenue, cependant, il y a plusieurs améliorations à faire pour sa discipline, son administration et le bon ordre. — Savoir: l'organisation par légions qui a été très

nécessaire et très bonne pour les Polonais, dans le pays étranger, devient préjudiciable dans leur propre pays, par la raison que les généraux divisionnaires étant en même temps chefs des corps de leurs légions, ont une trop grande influence dans l'esprit de leurs légions respectives; de cela provient la nonuniformité en tout et même la haine entre les individus de ces trois légions; on ne peut pas compter sur l'esprit de l'armée, car il suffit qu'une légion pense de cette manière qu'une autre veuille autrement, et toujours à cause de l'inimitié et la rivalité des chefs.

Il y a trop des généraux à proportion de l'armée, ils sont en ce moment seize; il y a aussi beaucoup des officiers supérieurs et autres surnuméraires, tout cela augmente inutilement la dépense du trésor. La plus part des places des généraux, colonels, et officiers supérieurs étant remplis à la hâte, ils s'en trouvent une partie incapables de remplir leurs devoirs, et d'un autre côté il y a plusieurs officiers de mérite et avec des talents, tant des légions polonaises du service de France et d'Italie, que des anciens officiers polonais, qui étant venus après, ont trouvé déjà des places occupées, et ils étaient obligés de rester dans les grades inférieurs, ou bien ils ne sont pas encore employés. — Il semble que le moyen de remédier à cela est de faire former un jury (comme cela est usité en France, et comme cela a été dans les légions polonaises en Italie). Ce jury conserverait les uns, réformerait les autres et les emploierait.

La discipline dans l'armée polonaise n'est ni d'après les règlements français ni d'après les ¹⁾ anciens règlements polonais, elle y est très mal combinée, la raison en est que le prince M-tre de la guerre, ne se plait point d'imiter et de suivre les règlements français, en se reposant sur les employés de son bureau de la guerre, qui ont la manie d'inventer les règlements, et sont des gens sans moyens.

L'administration en général est très mal gérée dans l'armée polonaise. Le prince ministre de la guerre ne la connaît pas et s'en rapporte à ceux qui l'entourent et qui n'y entendent rien du tout. — Ce ministre a absolument besoin d'un conseil d'administration de la guerre, où il serait obligé de présider, composé des généraux et officiers supérieurs, qui ont servi

¹⁾ W originale: ceux.

sans interruption en France et en Italie, et qui connaissent l'administration militaire française.

Je dois faire quelques observations séparées sur l'artillerie polonaise. Le Duché de Varsowie a tous les moyens nécessaires pour avoir un corps d'artillerie proportionné à la force de son armée et à sa position. Cet arme est le moins soigné aujourd'hui, parce qu'il n'y a aucun concentration, ni école. Il y a trois bataillons d'artillerie à pied attachés à chacune de 3 légions. Ces bataillons sont de trop pour servir chacun une batterie attachée à la légion, et point pour le service des parcs et des places. Tandis qu'il y a de tout pour former deux régiments dont un à pied et l'autre à cheval, arme la plus nécessaire en Pologne. On pourrait en outre former une direction d'artillerie et être à même de recevoir les 200 bouches à feu que Votre Majesté a ordonnée de laisser au Duché de Varsowie. Il y a des officiers qui ont servi en France et en Italie dans l'artillerie, et le général de b-de qu'on vient de désigner pour inspecter l'artillerie polonaise, a servi onze années en Italie et en France, où il a été colonel de cet arme¹).

Différentes nouvelles.

L'armée russe qui après la paix de Tilsit s'est retirée dans l'intérieur, étant renforcée par le complètement des régiments avec des conscrits est retournée de nouveau dans la Lithuanie et elle y est commandée par le général Levitz. Elle est composée de dix divisions dont la force se monte à 140 mille hommes, deux divisions sont parties pour Pétersbourg et deux autres pour la frontière de la Turquie européenne dont une partie a passé le Dniestr. Toute l'armée est prête à faire un mouvement, mais on dit en général que c'est contre les Turcs.

Il y a très peu de troupes autrichiennes dans la Galicie, mais on continue toujours de prendre des recrues dans ce pays là.

La Prusse se presse d'organiser de nouveau son armée et il y a déjà 30,000 sur pied, à ce qu'on assure.

Tous les Polonais continuent de désirer d'avoir un roi à eux et que ce soit un prince français. Leur espérance d'aujourd'hui se tourne sur Lucien Bonaparte.

Paris, le 27 février 1808.

Falkowski
officier d'ordonnance.

¹) Pelletier.

Sprawozdanie rezydenta Serry z działalności w pierwszych miesiącach urzędowania¹⁾.

Sire, sept mois sont écoulés depuis que rendu par vos ordres à Varsovie, j'ai tâché de mériter la confiance que Votre Majesté avait daigné placer en moi. Si j'avais réussi en quelque sorte, je le dois au souvenir que j'ai gardé des paroles de V. M. Je le dois à mon admiration et à mon ancien et respectueux dévouement à sa personne, qui ont été le guide de mes actions. Vous daignerez, Sire, permettre que je vous rende compte de l'exercice de mes fonctions jusqu'à ce jour ²⁾.

¹⁾ Archives Nationales. AF.^{IV}. 1687.

²⁾ Stanowisko rezydentów francuskich w Warszawie było zgola wyjątkowe. Artykuł 10 konwencji drezdeńskiej z 22 lipca 1807 postanawiał: «S. M. l'empereur... pourra seul entretenir un résident à Varsovie». Władza i gwałtownością postępowania wywoływali niekiedy smutne wspomnienia rządów ambasadorów moskiewskich w Polsce. O poprzedniku Serry rezydencie Vincent wyraził się trafnie stary marszałek Małachowski: «Il recommence Stackelberg». Gwałtowny był także Serra, według Senffta (Mémoires 126): «Il s'était attaché au maréchal Davout soit par calcul... soit par une certaine conformité de vues et un commun penchant pour les mesures violentes. Néanmoins il avait adouci plusieurs des démarches et combattu avec succès quelques-unes des préventions du maréchal, particulièrement à l'égard du p-cc Poniatowski». Zob. André Bonnefons: «Un allié de Napoléon Frédéric-Auguste, premier roi de Saxe et Grand duc de Varsovie 1763—1827, d'après les archives du ministère des affaires étrangères et du royaume de Saxe» (Paris 1902) p. 228: Le premier soin de Napoléon en créant ce simulacre de Pologne avait été d'installer à Varsovie un ministre résident, qui, à proprement parler, avait moins le caractère d'un représentant diplomatique que celui d'un préfet, voire même d'un proconsul.. p. 229: L'obligation d'entretenir aux frais du trésor polonais un corps de troupes de 30.000 hommes sous les ordres directs du maréchal Davout et sans immixtion de la part du souverain du pays, accentuait la dépendance de Frédéric-Auguste. Les tendances de l'empereur le poussèrent même à restreindre plutôt qu'à étendre les attributions de son allié. Quoique le statut constitutionnel permit même à celui-ci de nommer un vice-roi et qu'il eût songé pour ce poste à son frère, le prince Antoine, les suggestions françaises paralysèrent ses volontés. Le prestige du ministre de France en aurait pâli, et c'est ce qu'on n'admettait pas... Serra tak charakteryzuje: Noble génois, ...un homme entreprenant, zélé, désireux d'améliorer la sort des Polonais, mais très autoritaire, comme la plupart des agents de Napoléon. Néanmoins, ses formes aimables lui permettaient de réussir là où avait échoué la raideur de son prédécesseur.

Arrivé peu après le retour du roi de Saxe à Dresde je m'occupai à connaître le bien que sa présence avait fait à ses nouveaux états, et celui qu'il pouvait lui faire encore. Certes cet excellent prince avait eu, et a encore les meilleures intentions du monde. Seul, peut être dans sa cour, à regarder comme un bien cet accroissement de fortune parce que la Providence le lui a donné par le bras de V. M. Il veut remplir toutes les obligations qui lui sont imposées. Mais connaissant peu toute administration étrangère à celle de la Saxe et connaissant encore moins un peuple nouveau, et ce qu'exige une nouvelle organisation, il n'a pu faire ni tout ce qu'il aurait voulu ni tout ce qui était nécessaire. Les dispositions générales, confirmées ou prises dans un séjour beaucoup trop court, ont été imparfaites. L'administration laissée à elle même manquait d'attributions fixes. Obligée à consulter sans cesse et au loin, elle a été inactive et lente dans sa marche. Les décisions n'ont pas été moins lentes à Dresde. Souvent les communications du Conseil d'Etat avec le roi n'ont pas été rendues aussi exactement que cela devait être. Ce défaut d'ensemble, et de précision a dû être encore plus sensible par la résultat des premières nominations. Les places de l'administration ont été remplies par des hommes les uns bien intentionnés, mais faibles, les autres plus recommandés que recommandables, tirés sans connaissances mûres des affaires publiques, et sans aucune habitude du travail. Ce système, si c'en était un, a eu des conséquences peu favorables. Les espérances que le pays avait fondées sur le gouvernement éclairé et paternel du roi sont tombées. Les affections que le choix de V. M. et les souvenirs de la longue Diète, avaient réveillées à son égard, se sont refroidies. Le caractère léger et impatient de la nation a jugé de suite qu'un prince allemand ne pouvait pas chérir et gouverner les Polonais, et les Allemands n'ont pas dissimulé à leur tour que les Polonais ne veulent d'aucun gouvernement régulier et n'entendent rien aux matières administratives. Cette défiance mutuelle pouvait avoir des suites plus fâcheuses. Je crus qu'il était de mon devoir de contribuer autant que je le pourrais au rapprochement de fait et de sentiment que V. M. avait établi en droit. Votre Majesté avait fondé le bien-être et la tranquillité du nouvel état polonais. La conservation de l'armée française stationnée dans le Duché était liée en partie avec la situation intérieure

du pays. Je connus bientôt qu'à moins de vouloir compromettre des considérations aussi essentielles, je devais mesurer bien moins la sphère de mes attributions diplomatiques que balancer les circonstances toutes particulières où je me trouvais pour me mettre au niveau de celles-ci. Après avoir jugé ainsi l'état des choses, j'en instruisis, Sire, votre ministre. J'éprouvai bientôt la satisfaction de ne m'être pas trompé dans la marche que je m'étais proposée. Elle m'a conduit à avoir les mêmes vues, à concevoir les mêmes peines, à embrasser les mêmes moyens, et à procurer les mêmes résultats dans une carrière où j'étais précédé par Monsieur le maréchal, duc d'Auerstädt, dont les communications honorables et intimes seront pour moi le motif d'une reconnaissance éternelle.

Ainsi la police du pays par faiblesse, et inexpérience faisait plus de mal que de bien. Eclairée sur ses fautes, si elle ne remplit pas encore sa destination, elle a cessé du moins de nuire par de fausses mesures.

Le pays était menacé de se voir enlever le peu d'argent monnayé que le système prussien lui avait laissé dans une proportion trop inégale aux échanges. Tout règlement réparateur était inconnu ici; il était vainement attendu de Dresde. Dans cette circonstance qui ne laissait plus de temps à délibérer, le seul remède véritable a été proposé et mis à exécution avec fermeté. La confiance est revenue avec l'ordre qui s'est rétabli. J'ai eu la satisfaction de voir bientôt après cette même mesure adoptée par un aussi bon connaisseur que Monsieur l'intendant général de la Grande Armée. La taxe des marches souvent arbitraire avait été causée parce que les meuniers, boulangers et bouchers, s'étaient réunis pour causer une famine factice à Varsovie et dans d'autres endroits. On a suivi des principes plus justes, une concurrence adroite a été établie, et l'équité combinée avec la sévérité et la vigilance a ramené l'abondance et rétabli le service. Les finances de l'état ne pouvaient pas suffire au paiement des subsistances militaires. Les réquisitions en nature devenaient impossibles par l'épuisement des propriétaires qui supportaient ce fardeau depuis un an et demi; le service allait manquer. Les bienfaits de V. M. ont diminué cette charge au delà de la moitié. Mais il restait à trouver les fonds pour assurer également les subsistances des troupes polonaises. Un emprunt national a pris la place des secours vainement attendus

de la cour et du dehors. L'intérêt particulier a élevé des obstacles. Mais le succès aura bientôt couronné l'entreprise. L'assiduité et la constance en seront venu à bout. Nulle part les troupes de V. M. et celles de ses alliés auront été nourries et entretenues plus exactement qu'ici. — Le gouvernement du Duché a contracté à Bayonne des engagements avec V. M. L'exécution a rencontré une grande opposition dans la cause mal entendue¹⁾ des débiteurs des créances prussiennes. L'affectée²⁾ à la cour, accueillie au département de la justice, cette voix contraire au bien public, ne devait pas cependant être la plus forte. Le Conseil d'Etat a été amenée à reconnaître la nécessité et la justice de recouvrer une créance qui doit et peut seule acquitter les bons, prix d'une cession généreuse et dont une partie est affectée à payer les subsistances fournies par le pays au 3-e corps de la Grande Armée. Ce sera encore l'effet d'une longue persévérance que d'obtenir que par l'exécution de ces débiteurs, et les moyens de se libérer qui leur seront rendus aussi faciles que faire se pourra, le service des subsistances militaires soit assuré, et que l'honneur de l'état et l'intérêt général ne soient pas sacrifiés à l'intérêt particulier.

Le roi a nommé quelques nouveaux membres au Conseil d'Etat. Mais tant qu'il ne sera pas divisé en sections, et qu'il n'y aura pas de distribution de travail, on ne profitera guères des lumières que les nouveaux conseillers auraient pu apporter. L'administration de la justice ne répond pas à ce qu'on devait se promettre de l'introduction du Code. On gémit de l'état où se trouve cette grande magistrature. Les faits confirment tous les jours l'opinion publique qui s'est prononcée de suite contre la plus grande partie des choix depuis les derniers tribunaux jusqu'au ministre. Je n'ai point laissé ignorer ce grave désordre. — Les finances de l'état étaient abandonnées au hasard. De la bonne volonté dans ceux qui sont employés à ce ministère, de la déférence stérile à de meilleurs avis, ne suffisent point pour tirer la fortune publique de l'état précaire et alarmant où elle est encore. Vous m'avez commandé, Sire, par l'organe du ministre des relations extérieures de présenter un rapport de la dé-

1) «étendue»(?)

2) Laffectée(?).

pense extraordinaire que le séjour du 3. corps a causé en raison de ses subsistances au Duché, de ce que coûte ou devrait coûter l'armée de l'état, et enfin de la situation générale des finances. Pour exécuter les ordres de V. M. je ne devais ni pouvais m'en rapporter qu'au résultat de mes propres recherches. Les dispositions du roi m'ont permis de les porter aussi loin que l'objet l'exigeait. J'ai rencontré à chaque pas les effets de la confusion et du vague qui règne dans toutes les parties administratives, et le manque absolu d'une comptabilité en règle. J'ai reconnu qu'avec de l'ordre la recette actuelle peut couvrir la dépense courante. J'ai indiqué les moyens d'acquitter de même la dépense extraordinaire de cette année. J'ai fixé à peu près celle du 3-e corps et j'ai laissé entrevoir que le fond surabondant des créances prussiennes pourrait suffir à payer l'arrière de la dépense de tous les ministères. J'ai remis depuis longtemps les trois parties de ce travail à Monsieur le comte de Champagny. Je serai heureux d'apprendre qu'il a été mis sous les yeux de V. M.

Le roi de Saxe a pu comprendre ce qu'il avait à faire pour rétablir des finances au Duché. Mais s'il n'en reçoit pas le conseil de V. M. il ne se décidera pas de sitôt à le faire. La diète pourra faire encore plus en récréant et perfectionnant le système des contributions, et élevant par là une recette fixe au niveau de la dépense qui sera nécessaire. Le roi va se rendre ici dans un mois selon toutes les apparences. Il paraît intentionné d'assembler la diète, quoique le travail préparatoire en est bien peu avancé. J'ose demander pour cette circonstance les ordres particuliers de V. M.

Après avoir exposé, Sire, quelle a été ma conduite à l'égard de l'intérieur, j'ajouterai que sous le rapport des considérations extérieures, la vigilance pour connaître les dispositions des pays limitrophes, les regards pour maintenir la bonne harmonie avec les états voisins ont réglé mes démarches. Le Galicien vexé souhaite un changement. Le Polonais russe beaucoup mieux traité peut porter encore envie au Polonais qui a repris un nom à lui et jouit des bienfaits de V. M. Le Polonais ne sera jamais Autrichien. Malgré de cruels souvenirs le Russe ne lui est pas étranger. L'inconstance et l'intérêt individuel puissent beaucoup sur lui. Mais tout cède dans son coeur au sentiment de la restauration de la Pologne. Il y a généralement un bon

esprit dans le Duché. Le nom de V. M., ses bienfaits, et la discipline de ses troupes le maintiennent. Il n'y a point ici d'hommes influents, ni de chefs de parti. Tour à tour unis et divisés entr'eux ils ont tous de l'orgueil national. Mais leur admiration pour V. M. est encore au dessus.

Sire, j'ai retracé tout ce que j'ai vu, et le peu que j'ai fait pour le service de V. M. Si je puis aspirer à une grâce, celle d'apprendre que V. M. est satisfaite de ma conduite, sera la plus précieuse. J'ai l'honneur d'être avec le plus profond respect de Votre Majesté le très humble et très obéissant sujet.

Varsovie, le 15 septembre 1808.

J. C. Serra.

Davout à l'Empereur¹⁾.

Hamburg, le 26 novembre 1811.

J'ai l'honneur d'adresser à Votre Majesté un rapport que m'envoie le général Rapp sur la situation du Duché de Varsovie; malheureusement ce tableau n'est point exagéré; les Russes profitent de ces circonstances pour jeter le découragement dans l'armée polonaise. Il est à craindre qu'ils y réussissent plus ou moins, si Votre Majesté ne vient promptement à leur secours.

Aperçu sur l'état présent du Duché de Varsovie.

Il est difficile et presque impossible d'exposer la situation malheureuse dans laquelle se trouve actuellement le Duché de Varsovie. Les ressources pécuniaires sont tellement épuisées par le manque de commerce que les propriétaires ne sont plus en état d'acquitter les contributions. On ne voit partout que des huissiers mettre à l'encan les effets des possesseurs de terres, et les familles les plus riches se trouvent à la veille d'une banqueroute générale. On connaît des maisons millionnaires en fonds de terres, réduites à l'emprunt de quelques ducats; mais le discrédit est si grand, que les agioteurs mêmes se refusent à leur prêter au taux le plus élevé. Le ministre des finances s'étant

¹⁾ Archives Nationales. AF.^{IV}. 1656.

démis de sa charge par l'impossibilité où il se trouvait, de remédier au manque de numéraire, a par cette démarche porté le dernier coup au crédit public. Il n'est pas à présumer que son successeur puisse trouver des moyens plus efficaces, vu que toutes les ressources du pays consistent uniquement dans la vente des denrées qui n'ayant présentement aucun débouché, paralyse par cela même les opérations de l'administrateur le plus éclairé. La guerre la plus heureuse ne pourrait remédier à cet inconvénient, les pays limitrophes du Duché manquent également d'argent; et il n'y aurait qu'une liberté de commerce accordée pour deux ou trois années, qui put mettre le pays en état de faire face aux besoins publics et principalement de l'armée qui est aujourd'hui ni soldée ni habillée. Les régiments ont leur solde arriérée de huit ou neuf mois, les officiers manquent de moyens pour subsister et il y a des corps où ils se prêtent mutuellement des bottes pour monter la garde. Cet état de chose fait tomber l'opinion publique et décourage même les braves qui ont donné des preuves du plus grand dévouement dans les dernières campagnes. Les caisses militaires sont sans argent, on a vu bien souvent que la caisse générale de l'armée n'avait que quelques centaines de florins de Pologne, quoiqu'elle dût et doit toujours aux corps des sommes considérables sur leur solde et sur leur masse. La caisse du ministre des finances n'était pas en meilleur état, à peine l'argent y était versé, qu'on le destinait à payer les ouvriers et les employés aux travaux des fortifications de Modlin, Thorn et Zamosc, et si ce n'était l'amour de la patrie et l'enthousiasme général de la nation pour l'Empereur et pour sa cause, — toute la machine se fut écroulée depuis longtemps. On s'attend à tous moments à une banqueroute générale, et elle se manifeste publiquement par les mesures que le gouvernement est obligé de prendre pour faire aller la machine. On voit acheter à crédit de la viande pour la subsistance de l'armée, à dix huit gros de cuivre la livre (90 centimes) tandis que le particulier peut l'avoir au marché pour six gros (30 c.^{es}) en même monnaie. Le ministre de la guerre avait depuis longtemps proposé qu'on donna au soldat trois gros de cuivre (15 centimes) comme masse d'ordinaire et de pain de soupe en place de vivres, viandes, pourvu que le prêt lui fut régulièrement payé; mais malgré la bonne volonté du ministre des finances, il a toujours

été dans l'impossibilité de se prêter à cette mesure si justement proposée, et l'on se trouve obligé jusqu'aujourd'hui d'acheter la viande à ce haut prix, faute d'autre moyen de faire subsister la troupe. La liste civile n'est pas plus exactement payée et malgré toutes les réformes salutaires qu'on se propose de faire, les moyens ne seront jamais suffisants et mécontenteront les employés, desquels on ne peut se passer.

La situation dans laquelle se trouve le Duché est très bien connue de ses voisins, qui cherchant à profiter de cet état de pénurie, tâchent de corrompre l'esprit public et d'affaiblir cet amour de la patrie inné dans tous les coeurs polonais, par la comparaison des finances de leur pays à celles du Duché, et il n'y a pas de doute que, si le général en chef de l'armée et les chefs des corps ne savaient soutenir l'esprit du soldat par la promesse d'un avenir plus heureux et par l'assurance qu'on doit tout attendre de l'Empereur, qui est tout à fois le créateur et le protecteur du Duché, on verrait des militaires abandonner leurs drapeaux, non par manque de dévouement et de patriotisme pour la chose publique, mais par faute de moyens nécessaires à son existence.

Si le militaire est plus souvent cité dans cet aperçu que le civil, c'est que l'existence du Duché repose entièrement sur cette classe. Toutes les premières familles se trouvent dans les rangs de l'armée, et il n'y a pas de Polonais qui ne concourut de tout son pouvoir au maintien de cette armée qu'il regarde comme le plus ferme appui de son pays et pour la quelle il ferait encore les plus grands sacrifices, s'il avait le moyen de se défaire des grains qui encombrent ses greniers, par l'accumulation successive des récoltes de plusieurs années. Il est vrai que cette année la récolte a manqué dans deux ou trois départements, mais le manque d'orge, d'avoine et de fourrages, occasionné par la sécheresse de l'été, ne peut être envisagé comme une calamité du pays, et tout ce qu'on débite à ce sujet est exagéré. Le froment et le seigle composent la vente dans l'étranger et on verrait bientôt les magasins dans les ports succomber sous leur faix, si l'exportation de ces denrées était permise.

Tel est en peu de mots l'état actuel du Duché. Les personnes qui sont à la tête de l'administration en pourraient faire

encore un tableau plus affligeant. On a été à même d'apprécier leur opinion sur ce sujet, et ils s'accordent à dire que: sans l'exportation des grains dans l'étranger, une banqueroute générale est inévitable, ce qui entraînerait les maux les plus grands dont le moindre serait la désorganisation totale de l'armée.

Z KORESPONDENCYI
SZEFA SZTABU STANISŁAWA FISZERA

1809—1811.

Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

Z KORESPONDENCJI

SZEFIA SZTABU STANISŁAWA FIŚCZERA

1800—1811.

Do generała Kosińskiego.¹⁾

Toruń, dnia 7 maja 1809²⁾.

Kochany Generale! Pan Raczyński oddał mi list twój, który mnie po części zasmucił, widząc, żeś nieukontentowany. Pozwól mi przeto, żebym ci moją myśl w tej mierze powiedział z tą otwartością, do której przyjaźń daje mi prawo.

Najprzód co do wezwania Rady Stanu pod odpowiedzialnością przed sądem wojskowym, była to horynga ogólna dla wszystkich wezwanych, która bynajmniej Ciebie w szczególności nie tyczyła się³⁾. — Co do komendy g-ła Woyczyńskiego, takowe Ci daję tłumaczenie: Wiadomo, iż Rada Stanu na przedłożenie księcia ministra wojny poleciła najwyższą komendę (w) poznańskim, kaliskim (i) bydgoskim (departamencie) nad pospolitem ruszeniem i wszelkimi nowymi zawiązkami generałowi Zajączkowi; ten naówczas był jeszcze w Kaliszu, gdy tymczasem nastąpiła ewakuacja Warszawy i generał Zajączek przybywszy do

¹⁾ Ze zbiorów pozn. Tow. Przyj. Nauk.

²⁾ Fiszer leczyl się w Toruniu z rany otrzymanej pod Raszynem.

³⁾ Istniało wówczas wielkie niezadowolenie z Rady Stanu, podsypane przez «jakobinów polskich». 27 kwietnia pisał prefekt Garczyński do Wybickiego z Kalisza: «Najboleśniej jest dla mnie także, że Rada Stanu i JW. PP. ministrowie, zdaje się, iż głowy swoje z Warszawy wynosząc się pogubili, kiedy dotąd od dnia batalii żadnej wzmianki o sobie nie czynią. List tylko generała Zajączka wskazuje potrzebę zbierania siły zbrojnej».

Brezie donosił Kosiński 5 maja: «Niech JWWMC Pana nie zadziwia milczenie Rady Stanu. My będąc bliżej rozumieliśmy długo, że poległa pod Raszynem, żyje przecież, ale jeszcze się jąka nie mogąc przemówić wyraźnie, tylko kiedy nie potrzeba, straszyć sądem wojennym lub rozsiąć zamieszanie i nieporządek». Chcąc ulagodzić Kosińskiego Stanisław Potocki imieniem Rady Stanu (na podstawie raportów Wybickiego) dziękował mu za gorliwość i dodawał: «nieoddzielne od urzędu, wydarzające się przykrości tak zdołasz pokonywać obywatelską cnotą, jak walczyć mężnie z nieprzyjacielem».

wojska, miał sobie oddaną komendę piechoty przez ministra wojny. Rada Stanu przybywszy tu do Torunia i rozumiejąc, że w tej odległości generał Zajączek nie potrafi zawiadywać powstaniem tych tu departamentów, mając tu pod ręką g-ła Woyczyńskiego, który już dawniej był gubernatorem departamentu bydgoskiego, poleciła mu na miejscu g-ła Zajączka zwierzchni kierunek siły zbrojnej trzech zwyż wspomnianych departamentów. Ten układ był jednak tylko momentalny, bo najprzód ani g-ł Woyczyński nie chciał się tego podjąć, będąc i tak obarczony, a do tego chory,¹⁾ a potem sam już przekonać się musiał z rozkazów g-ła Zajączka wprost do Ciebie adresowanych, że oddalenie jego bynajmniej nie przeszkadza mu trudnić się ogólnym kierunkiem nowo formującej się siły zbrojnej²⁾.

¹⁾ Zaczynał Woyczyński 7 maja odpowiedział Kosińskiemu (na jego żale w liście z 2 maja): «Rada Stanu przeznaczając mnie zastępcą JW. generała Zajączka nie sądziła komukolwiek uchybić; dla dobra kraju i potrzebnej w czynności wojskowej jedności wyznaczyła generała do komenderowania. Gdyby wybór padł na JWW. Pana z ukontentowaniem słuhałbym rozkazy dawnego przyjaciela». A do Zajączka pisał 5 maja: «Rada Stanu za przybyciem do Torunia sądząc zapewne, że komunikacja z armią przecięta będzie, wezwała mnie wyrokiem pod dniem 29 kwietnia, żebym zastępował JWW. Pana w komenderowaniu powstaniami trzech departamentów. Napisałem do JW. generała Kosińskiego list, którego mam honor dołączyć kopią. Widzę z odpowiedzi, którą odebrałem, że z tego urzędzenia nie jest kontent. Gdy między Poznaniem a Toruniem, równie jak Toruniem i główną kwaterą otwarta jest komunikacja, rozumiejąc, że tyle tylko używać powinienem zastępowania JW. generała, wiele zechcesz udzielić mi władzy lub przesłać do egzekucji rozkazów. Mając komendę departamentu i dowództwo twierdzy nie mógłbym wystarczyć w dyrygowaniu powstań departamentów. Jeżeli w departamencie bydgoskim podoba się J. W. generalowi przysłać mi jakie rozkazy, to chętnie wykonam znosząc się i teraz we wszystkim z gorliwym prefektem i organizatorem siły zbrojnej W-m Lipińskim. Racz JW. generał uwiadomić generała Kosińskiego o podobkach Rady Stanu w nominowaniu mnie zastępcą i że mnie uwolnili od wszelkich związków z powstaniami departamentowymi, bo obawiam się, żeby ten zdatny oficer, z którym zawsze miałem przyjaźń, nie sądził, że w jakikolwiek sposób chcę mieć nad nim komendę».

²⁾ Już 28 kwietnia zwrócił się do Kosińskiego Zajączek z Serocka, a 30 prosił go o pomaganie Skórczewskiemu w organizowaniu departamentu kaliskiego. 2 maja pisał z Radzimina: «Staraj się, generale, aby to przerażenie, którem w początkach bojaźliwe umysły były przejęte zmieniło się... Naglij... zbieranie ludzi, poszłę wkrótce do Poznania, co będę mógł, oficerów; ubiór powstania co do piechoty

Co do wyrazu twego, że aż Rada zrobiła (Cię) adjutantem Wybickiego, ten darujesz mi, że mi się nie wydaje właściwy, kiedy Ty wyraźnie ogłoszony zostałeś organizatorem i komendantem siły zbrojnej departamentu poznańskiego, że zaś w-dzie Wybickiemu jako mającemu konsyderacją i zaufanie obywatelskie polecono dać impulsą powstaniom, sądzę, żeś z tego powinien być kontent, gdyż z jego gorliwości, powagi, największą mieć możesz korzyść w przyspieszeniu wszystkiego.

Dziwno mi, że doznałeś zawodu z(e) strony Kalisza, ale chciej, nie zrażając się tem, nalegać powtórnie na Biernackiego, a pewny jestem, że z nim się znosząc wraz z g-łem Skórczewskim, dokażesz wszystkiego, co zechcesz.

Prawda, że w bliskości Torunia znajdują się pułków 3-go, 5-go i 6-go jazdy zakłady, lecz dotąd małą tylko garstkę jazdy można było zebrać z przyczyny braku siodła, lecz co się tylko zebrało, natychmiast na lewy brzeg Wisły posłano wraz z dwoma kompaniami piechoty, z których jedna poszła do Brześcia, a druga do Radziejowa; w jednym i w drugim miejscu już nie zastawszy nieprzyjaciela, poszły stamtąd dalej wraz z przydaną im garstką jazdy. Wczoraj przybyło sto siadzeń dla pułku 5-go, a wkrótce przybędzie drugie sto; pułk 6-y spodziewa się także za kilka dni znacznej liczby siadzeń; o konie nie trudno tutaj, a zatem g-ł Woyczyński w krótkim czasie będzie w stanie posłać 200 lub 300 koni na lewy brzeg Wisły. Naówczas skombinuje się z Tobą, Generale, a Ty dalej w Kaliszu, aby wspólnie jak najprędzej oczyścić całą tę okolicę od najazdu napastników austriackich.

Pozwól mi, Generale, żebym Cię w tem miejscu na miłość Ojczyzny zaklinał, abyś się nie zapędzał w nominowaniu oficerów wyższych i innych na stopnie stałe; zdaje się, że każdy prawdziwie swój kraj kochający powinien mu ofiarować swoje usługi w momencie tak krytycznym bez najmniejszej pretensyi zabezpieczenia sobie stąd na przyszłość losu¹). Wiadomo Ci, że

i kawalerji, może być z czechcerów płóciennych, kaftanika, kapoty i na głowie czapka, patrontasz, tornister, a jeżeli tego nie można, to jakkolwiek bądź». Donosił równocześnie o zwycięstwie pod Rattysboną i postępach wojsk polskich w Galicyi.

¹) 4 maja Kosiński wydał Józefowi Bojanowskiemu, kawalerowi legii honorowej, nominację na majora pułku gwardyi ruchomej departamentu poznańskiego.

kraj nasz ledwie jest w stanie utrzymania tego wojska, które w nim się znajduje, że część jego nawet dla tej niemożności wziętą została na żołd Francyi, — jakże można żądać, aby to wojsko teraz tak znacznie (zostało) pomnożone? W supozycyi nawet, żeby kraj nasz się powiększył Galicyą, pamiętać nam należy na to, że i w tym kraju znajdują się obywatele zadni, utalentowani i ze wszech miar mający prawo korzystania z pomnożyć się mającego naówczas wojska. Dalej chciej zważyć, jak słuszne prawo do nieukontentowania mieliby wszyscy oficerowie służący od samego początku w liniowem wojsku, przelewając swą krew w dwóch już wojnach, gdyby teraz nakreowano pełno oficerów wyższych, którzy może już zapóźno będą w stanie działania czynnie w tej wojnie, a po skończonej mając za sobą prawo nominacyi stałej wezmą miejsce prawdziwej zasłudze lub sami zawiedzeni będą na Ciebie narzekać. Oprócz tego wszystkiego formowanie w tym czasie pułków liniowych, które za sobą pociągną organizacją dłuższą i ubranie porządne, wymaga tyle czasu, że, nim się wyorganizują, już nie będzie nieprzyjaciela w kraju. Sądziłbym zatem, że organizacja powinna tylko być tymczasowa, że każdy nominowany do tej siły zbrojnej wyższy lub inny oficer, powinien mieć sobie wyraźnie dołożono w nominacyi, że to jest tylko tymczasowo; jeśli się tem obrazi, tem gorzej dla niego, bo wyraźnie okaże, że nie dla miłości kraju, lecz dla siebie chce działać.

Daruj, Kochany Generale, że Ci te przedkładam uwagi, które Ci zapewne nie są obce i do których mnie własne doświadczenie, wewnętrzne przekonanie i przywiązanie do mego kraju były pobudką, i przyjmij je z tem zapewnieniem, że mój szacunek dla Ciebie i przyjaźń nigdy nie wygasną.

Fischer.

W ten moment dowiaduję się, że dwie kompanie stąd wyprowadzone i 40 jazdy przybywszy nocy wczorajszej do Radziejewa i dowiedziawszy się, że półtorasta do 200 jazdy nieprzyjacielskiej poszło stamtąd do Strzelna, udali się tam za niemi z przedsięwzięciem, że gdyby go tam nie zastali, będą go dalej ścigać. Dziś stąd wysyła g-ł Woyczyński 30 koni na Innowrocław do Strzelna dla wsparcia tamtego oddziału, który odbiera rozkaz, aby wszystkie swoje poruszenia Tobie, Generale,

komunikował i starał się komunikację otworzyć z Twoją siłą zbrojną w Słupcy. Potrzeba koniecznie wspólnie działać.

Fiszer, chef de l'état-major de l'armée, à **Davout**¹⁾.

Varsovie, le 18 juin 1811.

La pleine conviction que j'ai de la bienveillance de Votre Excellence pour mon pays et pour notre armée, me fait prendre la liberté d'adresser à V. Ex. cette lettre, en La priant de vouloir bien la prendre en considération, et d'envoyer incessamment, s'il est possible, la ci-jointe à Paris, pour qu'elle y trouve encore le prince Poniatowski, qui doit être sur le point d'en partir.

C'est du triste état de l'armée du Duché,²⁾ que je ne saurais me dispenser de prévenir V. Ex. et pour L'en convaincre, je joins l'aperçu des besoins et des rentrées de cette année.

V. Ex. y trouvera que sans compter ce qu'est dû à l'armée pour les années antérieures, elle aurait dû toucher pour les 6 premiers mois de l'année courante 17,277,407 florins de Pologne; mais n'ayant touché que 9,695,060 florins il lui revient, pour ces deux trimestres 7,582,347 florins.

L'avenir est plus effrayant encore, car d'après les calculs

¹⁾ Kopia. Archives Nationales. AF^{IV}1655.

²⁾ Davout był życzliwym rzecznikiem potrzeb armii polskiej, jako komenderujący armią fr. w Niemczech (Por. Corr. du mar. Davout III), wywierał też odpowiedni nacisk na ministra wojny Francji, gen. Clarke, ks. Feltre.

Duc de Feltre à l'Empereur.

10 juin 1811.

M. le maréchal prince d'Eckmühl vient de me faire connaître par une dépêche du 3 juin 1811, que les troupes polonaises sont dans un tel état de dénuement, qu'il devient extrêmement urgent de prendre des mesures pour le faire cesser: il annonce que les soldats et particulièrement les lanciers portent leurs habits sur la peau.

Le ministre de la guerre du Grand Duché, près duquel il a été fait à cet égard les réclamations les plus pressantes, a déclaré que le trésor du Duché était tellement épuisé, qu'avec la meilleure volonté il lui était impossible devenir au secours de ces corps.

M. le prince d'Eckmühl pense qu'il est indispensable de tirer ces troupes de la misère dans laquelle elles se trouvent; il propose de donner à chacun des corps une somme de 40 ou 50,000 fl. dont le général Rapp surveillerait l'emploi. [Archives Nationales. AF^{IV}. 1110].

ci-joints, qui sont aussi économes que possible, et pour les strictes besoins seulement, il nous faudra pour les 6 prochains mois, jusqu'à la fin de l'année 19,013,266 florins. Encore, faut-il observer que les 4 millions pour la direction d'artillerie et du génie, ainsi que ce qui est de premières pour les nouvelles formations, doit être payé au plus tard dans le courant de quatre premiers mois, au lieu que le reste, comme solde, masses etc. peut être payé par 6-me chaque mois.

Sur ces besoins très considérables nos ressources sont infiniment modiques; les impôts rentrent toujours moins, d'abord par la pénurie sans cesse augmentée où le pays se trouve, par la dépréciation totale du blé notre unique ressource, ce dont V. Ex. doit être Elle même informée ayant des possessions dans le Duché; ajoutez à ces motifs que la rentrée des impôts est encore beaucoup diminuée par les 7 à 8 mille chevaux que nous levons en ce moment dans le pays pour l'armée, et lesquels, ne pouvant être payés argent comptant, le gouvernement est forcé d'en recevoir la valeur dans les impôts. Il en est de même pour les vivres et fourrages qu'on est obligé de rassembler, tant pour les magasins de réserve des places fortes, et des magasins en échelons, que pour la subsistance courante de l'armée, et qui passent de beaucoup la quantité accordée par la diète de 1809.

Je ne crois pas que l'armée puisse espérer, à beaucoup près, pour les six mois prochains du trésor du Duché autant qu'elle a touché pour les 6 mois derniers; tout notre espoir était donc fondé sur l'emprunt ouvert à Paris; mais cette espérance paraît encore nous échapper: car sur un million et demi de francs que S. M. le roi annonce devoir arriver incessamment ici, il vient d'ordonner au ministre des finances de ne donner à l'armée qu'un million 400,000 florins de Pologne, ce qui ne fait pas seulement un million de francs. Il ordonne que les cinq cents mille francs restant soient employés au paiement des bons des sommes de Bayonne, dont l'échéance est à la fin de ce mois.

Nous n'avons aucune donnée sur la rentrée ultérieure de l'emprunt; mais à en juger de ce commencement il nous reste peu d'espérance, surtout si l'on emploie ces fonds à d'autres besoins que ceux de l'armée, qui sont tellement urgents, que le service manquera inmanquablement, et que pour les places fortes, ainsi que pour ce qui regarde l'équipage d'artillerie et

des vivres, nous ne serons nullement en état de remplir les ordres que nous avons reçus à cet égard, et l'ennemi, s'il y a guerre, ou l'hiver nous surprendra dans un état très peu conforme aux circonstances.

C'est par cette raison que j'ose supplier V. Ex. de vouloir bien, avec cette bienveillance dont Elle a donné tant de preuves à notre pays et à l'armée, employer les bons offices où Elle les croira les plus efficaces pour qu'on nous mette en état de répondre à tout ce qu'on a droit d'attendre d'une armée qui a l'honneur de faire partie pour ainsi dire, et de former peut être l'avantgarde de la première armée de l'univers.

Les troupes (russes) se concentrent de plus en plus à Łuck, et entre Wilno et Słonim, et l'empereur est toujours attendu.

Aperçu des besoins et des recettes de l'armée du Duché pendant les 6 premiers mois de l'année 1811.

L'armée aurait dû percevoir depuis le 1-er janvier jusqu'au 1-er juillet.

Pour la solde, après en avoir décompté celle depuis le 1-er avril jusqu'au 1-er juillet pour les 5-e, 10-e et 11-e régiment d'inf-ie, pour le 9-e de cavalerie et pour deux compagnies d'artillerie à pied . . .	Florins de Pologne. 8,729,855
Pour la masse générale	3,061,949
Pour les hôpitaux et casernes	1,966,593
Pour la direction du génie	2,027,000
Pour la direction de l'artillerie	992,018
Pour dépenses extraordinaires	500,000
Total . .	<u>17,277,415</u>

Sur cette somme l'armée a perçu :

Quoique le mois de juin ne soit pas révolu encore, en calculant par approximation d'après ce qui a été perçu jusqu'ici, le total de la recette de six premiers mois se montera à	9,695,060
Il reviendra donc à l'armée pour les six premiers mois	<u>7,582,355</u>

L'armée devra indispensablement toucher pour les six derniers mois de l'année 1811: pour la solde après en avoir décompté celle des 5-e, 10-e et 11-e régiment d'inf-rie, du 9-e rég-t de cavalerie, d'une compagnie d'artillerie à cheval et de deux compagnies d'artillerie à pied			8,339,367
Pour les masses			3,104,161
Pour la première des b-ons supplémentaire d'artillerie	237,400		
idem idem des équipages et des ambulances	198,042		
idem de l'artillerie régimentaire	24,067	894,991	
idem de la 19-e comp-ie des 11-es régiments d'infanterie	435,482		
Pour les hôpitaux et casernes			1,966,593
Pour la direction du génie pour la place de Modlin	2,596,136		
idem de Zamosc	300,000	3,156,136	
idem de Thorn	200,000		
idem de Praga	60,000		
Pour la direction d'artillerie			992,018
Pour dépenses extraordinaires			500,000
Total			18,953,266

Sur cette somme l'armée pourra tout au plus toucher du trésor pendant les six derniers mois de cette année 7 à 8 millions. Il y aura donc un déficit par la seconde demie année de 11 à 12 millions et pour l'année entière le déficit se monte à près de 20 millions.

Fiszer à Davout.

Varsovie, le 27 juin 1811.

J'ai l'honneur de prévenir V. Ex. qu'il n'est encore arrivé jusqu'ici à Varsovie qu'un seul million de florins de Pologne, qui doit être versé aujourd'hui dans la caisse, moitié en papiers et moitié en espèces; et d'après les renseignements que j'ai pu me procurer, la rentrée ultérieure de l'emprunt n'ira que très lentement, quoiqu'on assure que plusieurs fortes sommes provenant de cet emprunt ont déjà été assignées pour notre compte à Hambourg, à Magdebourg, à Berlin, et ailleurs. Il paraît donc qu'il

y a quelque souscarte des banquiers saxons ou français qui sont à la tête de l'emprunt; car, d'après les conditions de cet emprunt, le Duché est obligé de payer le 1-r juin les intérêts de toute la somme qui rentrera de l'emprunt jusqu'au mois de décembre de cette année. Il est conséquemment très possible que ces messieurs tâchent de ne verser dans la caisse du Duché les plus fortes sommes que vers la fin de l'année, en en comptant les intérêts depuis le 1-r juin; mais Votre Ex. sentira quelle énorme différence c'est pour nous, de recevoir plusieurs mois plus tard des sommes que nous pourrions employer si utilement aujourd'hui pour le bien du service.

Persuadé de la bienveillance de V. Ex. pour mon pays, je suis sûr qu'Elle emplciera les moyens les plus efficaces pour déjouer toute espèce d'intrigue qui pourrait nous nuire.

Fiszer à Poniatowski.

Varsovie, le 1 juillet 1811.

M-r Gutakowski m'ayant remis le 29 juin la lettre que Votre Altesse m'a fait l'honneur de m'écrire en date du 18, je me suis empressé de communiquer à m-r le comte Wielhorski Ses intentions à l'égard des 800 hommes. Votre Altesse me permettra cependant de Lui observer qu'il me paraît que le 9-e régiment, qui a tous ses quatre escadrons à Danzig, peut très bien fournir les 50 hommes, d'autant qu'il est plus fort, que S. M. l'Empereur ne l'avait demandé. La plus grande difficulté sera de remplacer ces 800 hommes, car on ne peut guère penser à une nouvelle levée des conscrits, qui a déjà eu lieu trois fois pendant cette année, ce qui ne laisse pas que de causer des rumeurs. Il faudra donc se borner à faire remplacer ces hommes par l'enrôlement volontaire, lequel à ce que Votre Altesse sait, est infiniment lent chez nous, et en attendant les 50 chevaux de ces hommes seront à la charge du restant des hommes du 4-me escadron. Car toute notre cavalerie ayant été tout récemment complétée en chevaux, il n'y a point d'hommes à pied dans nos régiments de cavalerie, dont parle S. E. M-r le duc de Feltre dans sa lettre du 15 juin que Votre Altesse a bien voulu me communiquer. Dès que nous aurons reçu les ordres de S. M. le Roi à cet égard, et que l'officier supérieur qui doit être envoyé ici, sera arrivé, la mesure ordonnée sera exécutée

avec la plus grande célérité possible. Nous espérons que l'ordre de S. M. le Roi contiendra les détails sur le remplacement de l'habillement qu'emporteront ces hommes, et dans quelle proportion il faudra fournir les sous-officiers, car la lettre de S. E. le duc de Feltre n'en fait aucune mention.

Quoique Votre Altesse dise que la somme à laquelle se monte le premier envoi de l'emprunt, nous donnera beaucoup de facilité pour les constructions et dépenses de la direction d'artillerie, il n'est pas moins vrai que n'ayant reçu jusqu'ici qu'un seul million de florins de Pologne, cette somme ne suffit qu'à donner de faibles acomptes pour les différentes parties du service qui commençaient à manquer toutes à la fois. C'est encore par cette raison qu'il n'a pas été possible, de faire rentrer conformément aux intentions de Votre Altesse, des fonds provenant de l'emprunt, toutes les sommes prises sur le don du prince Radziwiłł; mais nous tâcherons d'y satisfaire, dès qu'un second envoi de fonds nous sera arrivé.

J'espère que très incessamment le bataillon supplémentaire, ainsi que celui des équipages militaires, sera au complet en hommes et en chevaux. Il part demain deux compagnies de ce dernier pour Zamość, pour déblayer la place d'une grande quantité de fourrages, qui y est de trop dans ce moment et dont on aura besoin sur d'autres points.

Mr le général Haxo après avoir fait tracer à Modlin les différents ouvrages d'après les instructions qu'il a reçues à cet égard, est revenu ici et se rend incessamment à Thorn avec le colonel Mallet. Ce général demande un plus grand nombre de travailleurs pour Modlin, car pour achever tout ce qui a été ordonné pour cette année, il lui paraît qu'il faudrait 10,000 travailleurs par jour. Les six régiments qui se trouvent dans ce moment à Modlin, fournissent tous les jours 6,000 travailleurs, ce qui est la moitié des hommes présents sous les armes. Comme il n'est guère possible de faire fournir un plus grand nombre de travailleurs par ces régiments sans nuire à leur santé et à leur instruction, il sera nécessaire de prendre d'autres mesures. En conséquence m-r le comte Wielhorski a requis S. E. m-r le ministre de l'intérieur de nous faire fournir au moins 1,000 terrassiers (grabarze) avec lesquels on fera un accord de gré à gré, et dès que les ouvrages de Praga seront terminés, ce qui aura lieu du moins pour le gros vers le 15 du courant, on enverra

encore à Modlin un des deux régiments qui dans ce moment sont en garnison à Varsovie et Praga.

Ce régiment fournira comme les six autres 1,000 hommes par jour, ce qui avec les 1,000 terrassiers, si nous parvenons à en rassembler ce nombre, fera 8,000 travailleurs par jour, voilà tout ce que nous sommes en état de fournir. Si donc S. M. le Roi a l'intention de compléter le nombre de 10,000 travailleurs par jour, cela ne pourrait se faire que par des paysans. Car il ne restera qu'un régiment à Varsovie, tant pour faire le service de la garnison, que pour fournir encore des travailleurs à Prague, pour mettre la dernière main aux ouvrages qui ne seraient pas achevés le 15 du courant.

Si cependant S. M. préférerait d'envoyer encore ce dernier régiment à Modlin, il faudrait alors que la garde nationale fasse tout le service de la place de Varsovie et de Praga.

Il est à observer qu'il n'y a que cinq régiments de barraquer, et comme les barraques coûtent beaucoup, on a fait cantonner dans les villages les plus voisins le 6-me. Si l'on envoie à présent plus de régiments à Modlin, il faudra ou faire construire de nouvelles barraques, ce qui occasionnera encore une dépense assez forte, ou il faudrait les faire cantonner aussi, et alors le rayon des cantonnements deviendrait trop considérable, pour que les soldats puissent venir tous les jours aux travaux, surtout avec la chaleur qu'il fait à présent.

Fiszer à Poniatowski.

Varsovie, le 3 juillet 1811.

Avec le double de la lettre que j'ai eu l'honneur d'adresser à Votre Altesse en date du 1-er d. c. par la poste de Dresde, je m'empresse de Lui transmettre ci-joint le devis des dépenses en tout genre, dont on aura besoin jusqu' à la fin de cette campagne pour la place de Modlin, d'après les traces faits par m-r le général Haxo, conformément aux dispositions de S. M. l'Empereur.

Votre Altesse se convaincra d'après ce devis qu'il faut au moins 500,000 florins par mois, et 10,000 travailleurs par jour, pendant les mois de juillet, août, septembre et octobre.

Quant aux hommes, il faudra bien les trouver, dussions nous y employer deux à trois mille de paysans, même pendant

le temps de la moisson. Mais la chose qui paraît impossible, c'est de pouvoir fournir à la direction du génie deux millions de florins dans l'espace de 4 mois outre les dépenses courantes et celles, qui sont occasionnées par les travaux des places de Thorn, de Zamosc et de Praga. Car sur à peu près 3 millions de contribution annuelle pour les fortifications, il n'en est rentré jusqu'au 1-er de juillet qu'à peu près 900,000 florins, et on ne peut guères compter qu'il en rentre une plus grande somme jusqu'à la fin de l'année; d'où il s'ensuit qu'il faudra employer près de deux millions au delà de ce que nous pouvons espérer de la rentrée de la contribution. Votre Altesse daignera donc aviser aux moyens de satisfaire à cette dépense; car quoique m-r le comte Wielhorski se propose de transmettre par le courrier de demain, le devis ci-joint à S. M. le Roi,¹⁾ j'ai lieu de douter, qu'il nous soit indiqué de là bas des ressources suffi-

¹⁾ Nacisk o przyspieszenie robót wychodził za wpływem Francji równocześnie z Drezna bez udzielenia wszakże skutecznej pomocy pieniężnej.

Frédéric-Auguste à Wielhorski, faisant fonctions de ministre de la guerre.

Pillnitz, ce 5 juillet 1811.

Monsieur le comte Wielhorski, il est de la plus urgente nécessité de faire avancer les travaux des places de Thorn et de Modlin. Vous augmenterez le nombre des travailleurs employés à la première de ces places, et la direction du génie aura toujours devant les yeux les indications renfermées dans les notes qui ont été transmises au ministre de la guerre, par une lettre de mon ministre des relations extérieures du 1-er février. Quant à Modlin qui doit devenir le point principal de défense pour le pays, il faut, outre les ouvrages extérieures dont on est maintenant occupé, entreprendre et pousser avec la plus grande vigueur les travaux en maçonnerie. Un millier de maçons doivent être réunis le plutôt possible pour être employés aux ouvrages de revêtement. Les résultats qu'il s'agit d'obtenir pour les deux places, doivent être prêts aux mois de septembre et octobre.

Je vous charge de prendre sans délai les mesures les plus efficaces pour remplir ce but, et d'y employer tous les moyens d'hommes et d'argent dont vous pourrez disposer. De nouveaux fonds en numéraire viendront bientôt suppléer aux besoins les plus pressants, et je désire, qu'en me faisant connaître l'emploi de ceux qui vous ont été fournis dernièrement par le trésor, vous me fassiez vos propositions sur la destination d'une autre remise qui pourrait Vous être faite sous peu. Les trois divisions de l'armée qui se trouvent dans le Duché, devront être prêtes à rentrer en campagne au premier signal, Vous aurez à m'envoyer aussitôt que possible, un état exact des différents services de l'armée quant au matériel, avec vos observations sur ce qui se trouverait y manquer. (Arch. Nat. AF.^{IV} 1655, copie).

santes. — Il n'y a que l'emprunt qui pourrait nous tirer d'affaire, si les rentrées en étaient promptes et considérables; mais jusqu'à ce moment l'armée n'en ayant touché qu'un million de florins ou à peu près 700,000 francs, on ne saurait beaucoup compter sur cette ressource surtout pour la direction du génie, vu le grand nombre des besoins urgents de l'armée, qui absorberont probablement tout ce que les faibles et tardives rentrées de l'emprunt pourront nous procurer.

La cavalerie et l'artillerie ainsi que les équipages militaires seront nécessairement au complet quant aux chevaux; mais je ne sais pas comment nous nous compléterons en hommes, donc il nous manquera deux à trois mille après même que nous aurons reçu tous les conscrits.

Fiszer, chef de l'état-major général, à **Poniatowski**. ¹⁾

Varsovie, le 27 juillet 1811.

J'ai l'honneur de prévenir Votre Altesse qu'il n'y a eu qu'une seule compagnie d'artillerie à cheval, des trois qui nous restent, qui a été envoyée à Ryczywół et à Stężyca, pour diminuer le grand nombre de chevaux réunis à Varsovie. Mais elle vient de rentrer ici, de manière qu'il n'y a que la compagnie, qui se trouve à Dantzig, de détachée.

Quant au 14-e rég-t de cavalerie, il a été envoyé à Rawa sur la représentation de l'inspecteur général de cavalerie, qui a jugé ce déplacement convenable pour le bien de ce rég-t qui n'avait jamais bougé de Varsovie; en effet dans la marche d'ici à Rawa il a eu 79 chevaux de blessés.

Je crois de mon devoir, Monseigneur, de représenter à Votre Altesse avec la plus grande concision l'état dans lequel se trouve l'armée du Duché, ainsi que les places et le matériel.

L'armée n'est payée que pour le mois de février, quant à la solde, sans compter les arriérages très considérables, qui lui sont dues pour les années précédentes. Elle ne recevait rien pour les masses courantes pendant tous les mois écoulés de cette année, et elle n'a reçu que 3 à 4 cents mille florins du

¹⁾ Archives du Ministère des Affaires étrangères: Pologne 327.

produit de l'emprunt sur plusieurs millions qui lui sont dûs pour les masses des années antérieures.

Les rentrées des impositions sont et deviennent de plus en plus insignifiantes, et il n'y a pas même d'espérance de subvenir aux besoins de l'armée.

Les tristes conséquences de ce dénuement ne se font déjà que trop sentir. — Votre Altesse a dû voir par la situation de l'armée à l'époque du 15. d. c. que dans la première quinzaine de ce mois, nous avons eu 350 déserteurs, et que 389 semestriers ont dû être rayés des contrôles, n'étant pas rentrés depuis plusieurs mois. L'hiver approche et aucun corps n'est en état de pourvoir à ce qu'il lui faut pour cette saison rigoureuse; ajoutez à cela le non paiement de la solde, et veuillez calculer quelle doit être notre perspective.

D'après les ordres reçus on a été forcé d'augmenter très considérablement le nombre de travailleurs et ouvriers dans différentes places fortes, et il faudra nécessairement d'ici jusqu'à la fin de la campagne 5 millions de florins pour ce seul objet. Au lieu de cette somme on nous annonce de Dresde 300,000 francs qui ne peuvent suffire que tout au plus pour 10 à 12 jours; car aujourd'hui déjà pour payer ce qui est dû pour la semaine passée, nous empruntons 120,000 florins qu'il faudra rembourser sur les 300,000 francs.

Votre Altesse voudra bien observer que là où il y aura plus de 30,000 hommes de rassemblés incessamment, et dont une grande partie sont des paysans, on ne saurait se permettre un seul jour sans payer ce qui leur est dû pour les travaux et sans craindre les suites les plus fâcheuses.

L'équipage de campagne est à peu près au complet, mais celui de siège ou de places, qui ne forme qu'un chez nous, se trouve dans le plus triste état, et la direction d'artillerie a besoin de 800,000 florins pour cet objet qui est infiniment urgent, vu que nos places ne sauraient servir sans être armées convenablement.

Le moulin à poudre est presque achevé, et on pourrait commencer à faire de la poudre, si nous étions en état de faire l'achat des matières premières.

Veuillez donc, Monseigneur, faire tous Vos efforts pour nous tirer de cet insupportable embarras, d'autant que nous n'avons plus d'espérance de réussir à Dresde.

Je prie Votre Altesse d'agr er l'assurance de mon profond respect et de mon inviolable attachement.

Fiszer, chef de l' tat-major g n ral,   M-r le colonel **Mallet** directeur du g nie ¹⁾. Varsovie, le 23. septembre 1811.

En comparant l' tat o  se trouvent actuellement les 3 couronnes de la place de Modlin, avec ce qu'on peut y mettre de bras et de moyens, sans retarder l'ach vement des autres ouvrages qu'il est essentiel de mettre en  tat, S. A. le Prince commandant en chef s'est convaincu, qu'il fallait au moins un mois pour leur donner un degr  de force suffisant, pour qu'elles deviennent d'une utilit  r elle dans la d fense de la place. Les circonstances pouvant amener des hostilit s avant cette  poque S. A. le Prince commandant en chef, d siring se conformer aux intentions de S. M. l'Empereur qui sont:

1-0: de donner   la place de Modlin le plus grand degr  de force qu'elle puisse acqu rir dans un espace de temps donn ,

2-0: de r duire autant que possible les points d'attaque de l'ennemi   un seul,

s'est d termin  dans le cas o  nous serions attaqu s d'ici   15 jours d'abandonner enti rement les couronnes A. et B.²⁾ pour se borner   la d fense du corps de la place, de la couronne C, de l'ouvrage   corne E, du retranchement sur l' le D³⁾, et autant que cela serait possible   l'ouvrage F.⁴⁾

Dans cette hypoth se il devient indispensable:

1-0: de terminer au plut t la lunette Nr 11 pour couvrir le flanc gauche de la couronne C.

2-0: d'achever la couronne C qui devra  tre blend e et frais e.

3-0: de raccorder cette couronne avec le corps de la place,

¹⁾ Kopia. Archives Nationales AF^V. 1656.

²⁾ Na planie załączonym do tego listu lit. A i B. oznaczaj  fortyfikacye po prawym brzegu Wisly zacz te w znaczniejszej odlego ci od twierdzy. Szańce 1—8 oko  wla ciwej twierdzy na prawym brzegu Wisly i Narwi, 10 i 11, 12—14 (C), 15—17 (B), 18—20 (A) po prawym brzegu, 21—24 (E) po lewym brzegu.

³⁾ Na wyspie u uj cia Narwi do Wisly.

⁴⁾ Fortyfikacye zacz te na lewym brzegu Wisly.

en réunissant le chemin couvert de sa branche de droite à celui de la lunette N-o 9, et celui de la branche de gauche à celui de la lunette N-o 11.

4-o: d'achever de mettre la place à l'abri d'une surprise en fermant, au moins par des blockhaus, les deux ravins en aval du pont de la Narew et celui de la porte d'entrée.

5-o: de terminer l'ouvrage à corne E, de le fermer à la gorge et d'achever de même le retranchement sur l'île.

6-o d'achever au plutôt la casemate qui termine le flanc N-o 8, ce côté de la place devant probablement devenir le point d'attaque.

Afin que ces dispositions de S. A. le Prince commandant en chef soient effectuées conformément à ses intentions, Vous voudrez bien, Mr. le colonel, appliquer aux travaux indiqués et surtout à ceux de la lunette N-o 11 et de la couronne O le plus grand nombre de bras possible, en les prenant sur ceux qui sont employés actuellement aux deux autres couronnes dont l'achèvement dans cette hypothèse devient moins pressant.

Les approvisionnements destinés pour Modlin, devant y être conduits au plutôt, S. A. Vous invite, Mr. le colonel, à hâter la construction des magasins qui devront les recevoir.

Les moyens de loger la garnison qui existent aujourd'hui à Modlin pouvant être regardés comme nuls, S. A. Vous recommande également de faire conduire sans délai dans la place, ainsi que dans l'île un approvisionnement de bois, suffisant pour la construction des blindages et autres abris provisoires, qu'on devra nécessairement confectionner en cas de siège.

Le prince commandant en chef ne doute nullement, Mr. le colonel, que Vous ne mettiez à effectuer les dispositions ci-dessus détaillées tout le zèle et l'activité qu'il Vous connaît; si Vous aviez à en proposer d'autres tendant au même bût, S. A. Vous invite à Vous rendre à Varsovie pour les lui soumettre et Vous concerter sur leur exécution.

Je crois superflu d'ajouter que les motifs qui nécessitent les dispositions que contient cette lettre ne doivent être connus que de Vous seul.

Z KORESPONDENCYI GENERAŁA ZAJĄCZKA

1806, 1807, 1811 i 1812.

3. КОРЕСПОНДЕНЦИЯ ГЕНЕРАЛА ЗАЙОНОВА

1806-1811 гг.

General Zajączek lata po trzecim rozbiore aź do utworzenia Księstwa Warszawskiego przesłużył w armii francuskiej. Przez udział w wyprawie do Egiptu zbliżył się więcej niż ktokolwiek z polskiej generalicyi do osoby Napoleona, którego był tak wiernym sługą, że czynił trudności, gdy mu wypadło wracać do polskich szeregów. Dlatego w r. 1807 oddał mu cesarz komendę nad przeważną częścią nowo formujących się wojsk naszych, przeznaczonych zrazu do blokady Grudziądza, potem do okrycia komunikacyi i kwater zimowych Wielkiej Armii. Odważny, doświadczony, służbista, dobrym był instruktorem młodych żołnierzy w ich pierwszych walkach z kozakami, znając ich sposób prowadzenia wojny od czasów konfederacyi Barskiej, ale oczywiście nie był jednym z twórców armii polskiej, bo dość obcym pozostał mu duch narodowy, który ożywiał tych rekrutów i ochotników. Natomiast dogodnym był dla Napoleona ten generał francuski o polskiem nazwisku w momencie, gdy nie chciał i nie mógł brać zobowiązania, że uczyni zadość daleko idącym żądaniom kierowników powstania Polaków zaboru pruskiego.

Korespondencya Zajączka z tego czasu obok informacji ściśle wojskowych zawiera różne projekta, żądania i oskarżenia polityczne, podsuwane przez «jakobinów polskich».

Bez tej trującej zaprawy są listy z r. 1811¹⁾, kiedy pod nieobecność Poniatowskiego, w przededniu spodziewanej inwazyi wojsk rosyjskich, miał sobie zdane dowództwo naczelne.

Ostatnie dwa raporty są z okresu odwrotu z pod Moskwy, gdy zastępował chorego księcia Józefa.

¹⁾ «Noty generała Zajączka z roku 1811» ogłosił w polskim przekładzie Kraszewski w VI tomie Biblioteki pamiętników i podróży str. 61—79.

Sire ¹⁾, Mr Potocki ²⁾ m'a informé que Votre Majesté voulait établir un gouvernement provisoire dans cette partie de la Pologne que ses armes ont conquise ³⁾. Il serait très important de réaliser le plus tôt possible cette mesure. La confusion règne partout, ce sera le moyen de la faire cesser. Moins, ce gouvernement sera nombreux et mieux il ira. Quant au choix des personnes qui doivent le composer, j'ose en présenter quelques uns à Votre Majesté.

Mr Małachowski, maréchal de la diète,

Mr Gutakowski, Grand chambellan,

Mr Działyński, que Votre Majesté a fait venir à Posen,

Mr Breza que Votre Majesté a connu dans la même ville,

Mr Batowski qui est établi en France et qui s'est rendu en Pologne par ordre du ministre Fouché: ce sont les hommes que Votre Majesté peut employer avec confiance. Je réponds sur ma tête des trois derniers. Les deux premiers sont d'un âge avancé, mais leur probité et la confiance publique les rend recommandables. J'ai l'honneur d'être avec le plus profond respect, Sire, de Votre Majesté Impériale le très soumis et obéissant sujet

Zayonchek

G-al de D-on

¹⁾ Archives Nationales. AF.^{IV}. 1692. Pisownię zmodernizowano, jak i w innych dokumentach tego zbioru.

²⁾ Zapewne Aleksander hr. Potocki, który należał do deputacji warszawskiej przyjętej przez Napoleona 9 grudnia 1806 r. w Poznaniu.

³⁾ Rząd tymczasowy powołany został do życia dekretem z 14 stycznia 1807 (Corr. XIV 192—3).

Sire ¹⁾, il faut du courage pour oser présenter quelques idées au plus grand des monarques, et surtout au plus prévoyant, comme au plus éclairé des hommes. Il y a cependant des positions où l'on croirait de manquer à ce que l'on doit à la patrie, si l'on ne cherchait à transmettre des observations recueillies par une longue connaissance du pays dont on est.

Tout porte à croire que Votre Majesté Impériale et Royale rétablira la Pologne. C'est donc le moment d'implorer son attention sur des particularités qui concernent cette nation. — Il faut à ce pays une constitution française, un code civile et criminel français, et surtout un roi français. La dernière constitution de Pologne de 1791 est insuffisante pour son bonheur. Les cultivateurs y sont presque oubliés. Cette classe d'hommes abrutis par l'esclavage, mais d'un caractère doux, mérite que l'on s'occupe de l'ammélioration de son sort. Le Restaurateur de la Pologne ne souffrira pas que les cultivateurs polonais gémissent plus longtemps sous le joug de la servitude. L'époque du rétablissement de la Pologne et du règne d'un prince sorti de Votre auguste sang doit être celle du bonheur général de la nation. — Quant aux nobles polonais, malgré les défauts qu'une longue anarchie leur a fait contracter, ils contribueront de tous leurs moyens au salut de la patrie, et je ne doute nullement que le miracle du rétablissement de la Pologne ne soit accompagné de celui de la réunion de toute la nation pour travailler au même but. J'ose assurer Votre Majesté que la presque totalité de la nation n'aspire qu'à exécuter Ses ordres. Un gouvernement provisoire établi par Votre Majesté et notifié à la nation faciliterait les moyens d'exécution des dits ordres. Aussitôt que le centre d'autorité publique sera connu et que les Polonais seront assurés d'en recevoir des armes et des généraux pour les organiser et les conduire au combat, le mouvement deviendra général et la nation se montrera digne d'être gouvernée par un prince français de la race de Votre Majesté.

L'ouvrage de la restauration de la Pologne étant une

¹⁾ Archives Nationales. AF^{IV}. 1692. List ten przytoczył w najistotniejszych ustępach prof. Askenazy w życiorysie ks. Józefa Poniatowskiego str. 105—6 i 267—8. Prof. A. skłonny jest datę pisma tego i poprzedniego przesunąć na styczeń 1807, zdaje się wszakże, że na te właśnie listy powołuje się Zajączek w swej korespondencji z 25 grudnia 1806.

fois consolidé, le monarque qui y régnera devra constamment surveiller les principales familles, surtout celle des Czartoryski. Issue d'une branche des Jagiellons, elle croit avoir le droit au trône. Ses menées sourdes ont agité la Pologne durant des siècles. Tantôt ligués avec la maison de Brandebourg, tantôt avec celle des czars de Russie, cette famille a perpétué en Pologne une opposition factieuse. Outre l'avantage d'une naissance illustre et celui des richesses, l'habitude de l'intrigue a donné à cette famille l'art de séduire. Les Czartoryski ennemis de la Russie, tant que le dernier roi de Pologne a été bien vu à St. Pétersbourg, rebutés par Frédéric II. qui ménageait la Russie, ils ont recherché la protection de la maison d'Autriche. Adam Czartoryski, chef de la famille, parvenu au titre de général autrichien, a déployé tous les rapports d'une politique sourde pour tracasser le faible et malheureux Stanislas. La confédération de Bar qui a coûté tant de sang à la Pologne et qui a accéléré le premier partage, a été l'ouvrage des Czartoryski. L'envolement du dernier roi de Pologne du milieu de sa capitale est également réputé pour un de leurs faits. L'histoire d'empoisonnement supposé par la Jeanne Dugrom... qui a failli déshonorer le roi aux yeux de l'Europe, a été le résultat des mains des Czartoryski. Enfin la dernière insurrection, quoique faite dans un but louable, a été opérée par les Czartoryski. Kościuszko leur créature dévouée, n'a été que leur agent. La perte de la Pologne ayant été consommée, les Czartoryski portèrent leurs intrigues en Russie et parvinrent à y marquer. Il n'y a pas jusqu'aux femmes de cette maison qui ne caballent, et qui n'influencent l'opinion publique. Le nouveau monarque ne doit pas se flatter de pouvoir gagner facilement cette famille, elle ambitionne le trône. Il faudra donc nécessairement la surveiller, l'éloigner des employés qui donnent de l'influence, et ne confier ces derniers qu'à ceux qui ne leur seraient pas dévoués.

Parmi ceux qui ont marqué dans les dernières années de l'existence de la patrie, l'abbé Kollontay, vice-chancelier de la couronne, s'est distingué par ses lumières et par un caractère ferme et énergique. Victime de l'animosité de la Russie, il a été spolié de ses biens et emprisonné pendant dix ans en Autriche. Les Czartoryski ont contribué à prolonger sa détention, ils insinuèrent à la cour de Vienne que la tranquillité de la Galicie serait troublée si l'on relâchait Kollontay. Cette démarche ayant

produit un mauvais effet sur l'esprit des Polonais, les Czartoryski ont cherché à la réparer, en employant la voie de la Russie pour délivrer Kollontay. Ce Polonais est digne de la protection de Votre Majesté; il serait infiniment utile à la chose publique, et j'ose assurer que s'il était connu de Votre Majesté il ne tarderait pas à mériter sa confiance. Il vit en Volhynie surveillé par les Russes, quoique libre en apparence.

En déposant cet écrit aux pieds du trône de Votre Majesté je n'ai eu d'autre but que le bien de ma patrie et lui épargner des déchirements internes.

Durant le règne du dernier roi de Pologne la Russie a fait donner en propriété plusieurs domaines de la couronne aux Polonais attachés à son parti. Il est à craindre que la nation réunie sous les drapeaux de Votre Majesté ne réclame contre ces donations. Il est certain qu'elles ont été faites à des sujets dont la patrie n'avait guère à se louer, mais il est également certain que la révocation de ces dons apporterait plus de dommages à la chose publique, que ne lui procurait de biens la récupération de ces terres. Les Polonais menacés de perdre leur fortune serviraient la Russie de coeur et d'âme, au lieu qu'une déclaration de la part de Votre Majesté, en leur assurant l'inviolabilité de ces propriétés et l'oubli du passé, les réunirait au reste de la nation, et tarirait une source de dissensions civiles.

S'il est de l'intérêt de Votre Majesté et de celui de la grande nation de ressusciter la Pologne, le temps ne tardera pas à prouver l'exactitude de ces observations.

Zajączek à Napoléon ¹⁾.

Varsovie, le 25 décembre 1806.

Je n'ai pu arriver que le 23 du c-t à Varsovie. Je m'y suis présenté chez S. A. I. le grand duc de Berg, chez Mr le général, sénateur Gouvion et chez le général Dąbrowski. Aucun d'eux n'ayant point eu d'ordres à me transmettre, je me propose de rejoindre incessamment le qu-r g-al impérial pour y aller prendre les ordres de Votre Majesté. J'ai employé mon séjour à Varsovie à observer ce qui s'y était fait jusqu'à présent et la manière dont les Polonais y ont opéré. Je vois partout de la bonne volonté, mais de la confusion. Les habitants de Posen et

¹⁾ Archives du Ministère de la Guerre. Grande Armée 1806.

de Kalisch, paraissent avoir beaucoup mieux organisé leur gouvernement provisoire. Les Polonais en général, sont mécontents de Mr Wybicki. Cet homme ne jouit d'aucune confiance. Il voit et juge mal, et il serait à désirer que son influence fut restreinte. J'ose répéter à Votre Majesté, que les opérations provisoires des Polonais, seraient infiniment mieux conduites par le vice-chancelier Kołłataj. C'est le seul homme de tête. J'ai déjà expédié un émissaire pour l'engager à venir. On m'a assuré qu'il était malheureusement dans un état de détresse à ne pouvoir entreprendre de voyager. Je ne suis pas en état de lui rien envoyer et la somme de 50 louis que j'ai avancée pour expédier l'émissaire, était tout ce que j'ai pu faire.

Zajaczek à Berthier.

Au qu-er g-ral à Engelsburg,¹⁾ le 1-er mars 1807.

Je commande le blocus de Graudenz depuis quinze jours²⁾. J'ai remplacé dans ce poste le général de division Rouyer. L'ennemi est rentré dans la citadelle depuis dix-huit jours. Il est complètement bloqué. Il a fait quatre sorties depuis que je suis ici, et a toujours été repoussé. Si des officiers du génie et d'artillerie arrivent, je les seconderai de mon mieux. La citadelle est toute casematée. Les obus ne peuvent pas y faire grand effet. Les derniers déserteurs assurent que la place a encore des vivres pour un mois. Il y meurt journellement cinq à six hommes; une espèce de contagion règne parmi la garnison de la citadelle.

J'ai envoyé par monsieur de Montesquiou³⁾ la carte du pays où tous les postes que nous occupons autour du fort, sont marqués.

Conformément à Vos ordres, je continuerai à Vous informer de tout ce qui se passera à ce blocus.

¹⁾ Niespełna milę na południe od Grudziądza.

²⁾ Por. Napoléon à Berthier, Varsovie, 23 janvier 1807 (Cor. XIV. 226—227): «le général Zajonchek, avec les quatre bataillons de Kalisz, se rendra devant Graudenz, où il relèvera les Hessois, qui passeront sous les ordres du maréchal Lefebvre et se rendront devant Danzig». «Z... doit se rendre au siège de Graudenz. Ces troupes se formeront devant cette place».

³⁾ Hr. Montesquiou był wysłany z Osterode 24 lutego 1807 dla zbadania stanu rzeczy pod Grudziądzem (Corr. XIV. 329).

Zajączek à Berthier.

Engelsbourg, le 3 mars 1807.

La lettre de V. A. S. en date du 1-er mars¹⁾ ne m'est parvenue qu'aujourd'hui à 4 heures du matin. Je ne puis opérer le mouvement ordonné que le 4 mars dans la matinée. La plupart de nos postes étant sous le feu de la place, ce n'est que

¹⁾ W następstwie rozkazu cesarza (Cor. XIV 357-8). Au maréchal Berthier, Osterode, 1-er mars 1807:

Vous donnerez des ordres pour la formation d'une division de Polonais sous les ordres du général Zajonchek. Cette division sera composée des régiments polonais qui forment la division que commande ce général, et de deux régiments de la 1-re légion, qui est à Varsovie et qui était ci-devant à Sierock et à Nieporent. Cette division se réunira à Neidenburg et formera un corps d'observation qui liera Osterode avec Varsovie. A cet effet, vous enverrez l'ordre au général Zajonchek de partir demain de Graudenz avec un de ses régiments et de se diriger sur Neidenburg. Vous enverrez l'ordre au général Lemarois et au maréchal Masséna de faire partir de Sierock, de Nieporent et de Varsovie le régiment qui est le plus en état et qui se rendra également à Neidenburg. — Vous écrirez au prince Poniatowski que, si deux autres bataillons sont également armés et habillés, il les fasse partir pour Neidenburg, où je veux réunir un corps polonais. Vous donnerez l'ordre à tout ce qu'il y a de troupes de Hesse-Darmstadt à Thorn de se rendre à Graudenz; et, aussitôt après leur arrivée, tout ce qui reste de troupes polonaises devant Graudenz se rendra à Neidenburg. Vous donnerez l'ordre au général Zajonchek de presser l'arrivée de tout sa légion à Neidenburg, où je désire réunir la légion qui se trouve à Varsovie et celle du district de Kalisz qu'il commande, au fur et à mesure qu'elles seront habillées et en état de faire campagne. Vous écrirez au prince Poniatowski de faire partir toute la cavalerie polonaise qui se trouverait à Varsovie et sur les derrières, pour Neidenburg; et vous ferez connaître à ce directeur de la guerre qu'il faut faire lever toute la cavalerie du district de Plock pour se réunir au corps du général Zajonchek et contenir les cosaques. Le général Zajonchek sera chargé de correspondre avec vous et le maréchal Masséna, pour l'instruire de tous les mouvements de l'ennemi sur le centre et maintenir la communication entre les deux corps. Il se nourrira des réquisitions qu'il fera dans le district de Plock, à Janowo, Mlawa, etc. Mon intention est qu'avec son premier régiment il soit arrivé à Neidenburg dans six jours au plus tard. Le général Zajonchek, en se rendant à Neidenburg, passera de sa personne à Osterode pour prendre ses instructions. W listach do Talleyranda z 4 i 6 marca (p. 369 i 399) zajmuje się również organizacją tego korpusu: «Dites au prince Poniatowski qu'il donne l'ordre que tous les Polonais se rendent à Neidenburg; il y aura là environ 3,000 chevaux... Je formerai... un corps de 10 à 12,000 Polonais, qui protégeront les communications, donneront de l'inquiétude à l'ennemi, et pourront se former, étant seuls et entre eux dans ces can-

cette nuit que je puis faire relever le corps qui marchera avec moi sur Neidenburg ¹⁾).

Le général Rouyer n'est pas ici. Il y a plus de quinze jours que je l'ai remplacé dans le commandement du blocus; mais je le crois à Thorn où se trouvent les bataillons hessois. J'envoie un courrier pour lui porter Votre ordre. En cas qu'il fut absent, j'écris à monsieur le général hessois Stosch d'exécuter ce que V. A. ordonne au général Rouyer. Le général Scheffer hessois qui est ici avec moi au blocus de Graudenz me remplacera dans le commandement en attendant l'arrivée du général Rouyer ou du général Stosch.

P. S. Je compte être rendu le 6 à Neidenburg conformément à Vos ordres avec le régiment polonais. Je passerai de ma personne à Osterode. La troupe passera par Rheden, Neumark ²⁾ et Neidenburg.

Zajączek à Berthier.

Neidenbourg, le 8 mars 1807, à 11 heures du matin.

Je suis à Neidenbourg depuis 10 heures du matin ³⁾. Le général Morand me mande que l'ennemi n'est pas à Passenheim,

tons. Quand ce corps sera réuni, le prince Poniatowski pourra l'aller passer en revue. Il faut diriger là tous les Polonais volontaires qui veulent servir». «C'est à Neidenburg qu'il faut diriger tous les Polonais qui veulent se battre, infanterie et cavalerie. Le major général envoie des ordres à ce sujet au directeur de la guerre polonais: qu'il dirige sur Neidenburg leur artillerie, les corps de la 1-re légion, et qu'il active la levée de Kalisz et le complètement de ce corps d'observation.. Il est nécessaire que le général Zajonchek ait la haute main sur la police, que tous les moyens du district de Plock soient mis à sa disposition».

¹⁾ Nidborg.

²⁾ Nowe miasto nad Drwecą.

³⁾ Zajączek 6 marca przejeżdżał przez Osterode. Wtedy otrzymał rozkazy i instrukcje (Corr. XIV 393—5), które określają skład i zadania jego komendy.

Napoléon au général Zajonchek. Osterode, 6 mars 1807: Monsieur le Général Zajonchek, vous commanderez le corps d'observation polonais. Mon intention est d'augmenter ce corps jusqu'à 25,000 hommes. Vous porterez, demain 7, votre quartier général à Neidenburg, avec les deux régiments qui composent la légion de Kalisz, un régiment de cavalerie composé des deux régiments qui sont ici et qui sont destinés à former le régiment de la légion; quatre pièces d'artillerie de Hesse-Darmstadt seront sur le-champ attachées à ce

les cosaques y parurent un moment le 4 et l'abandonnèrent aussitôt. L'ennemi n'est pas non plus à Mława et n'y a jamais été. L'officier polonais que j'y avais envoyé ainsi que la lettre du

corps. Ainsi donc je compte que le 7 il y aura à Neidenburg 4,000 hommes d'infanterie, 4 pièces de canon et 1,000 hommes de cavalerie. Je donne l'ordre pour que deux régiments de la 1-re légion, qui est à Varsovie, formant 4,000 hommes, se rendent sans délai à Neidenburg: ils meneront avec eux 6 pièces d'artillerie servies par la première compagnie d'artillerie de la 1-re légion. J'ai lieu de penser qu'avant le 10 de ce mois le général Zajonchek aura 10 ou 12,000 hommes d'infanterie, 10 ou 12 pièces de canon et 1,000 hommes de cavalerie sous ses ordres. Il est autorisé à faire venir de Kalisz tout ce qui reste de sa légion, à se faire joindre par le régiment qui se lève à Plock, aussitôt qu'il sera formé, et enfin à lever plusieurs compagnies franches des chasseurs du département de Plock pour s'éclairer et en former un bataillon d'infanterie légère. Il est également autorisé à lever toute la noblesse de la rive droite de la Vistule, à la faire armer et à la ranger sous ses drapeaux. Ayant pris à ma solde le régiment de cavalerie que vient de lever le prince de Sułkowski, je lui donne ordre de se diriger sur Neidenburg. Tout volontaire polonais qui aura levé un régiment de cavalerie pourra se rendre à Neidenburg sous les ordres du général Zajonchek. Aussitôt qu'il sera possible, j'y ferai rejoindre la légion du Nord et un autre régiment de cavalerie.

Instructions pour le général Zajonchek. Osterode, 6 mars 1807.

Le premier but du corps d'observation polonais est de garantir les flancs de l'armée, depuis Allenstein jusqu'à Neidenburg; et depuis Neidenburg jusqu'à l'Omulew, où s'appuie la gauche du 5-e corps, qui forme la droite de l'armée et que commande le maréchal Masséna, dont le quartier général est à Pultusk. Il laissera entre Osterode et Neidenburg quatre postes de dix hommes chacun, et en placera aussi entre Neidenburg et Chorzellen, afin de pouvoir correspondre tous les jours avec le major général et avec le maréchal Masséna. Il placera des postes de cavalerie le long de la rivière de l'Alle, d'Alenstein à Neidenburg, de manière que tous les points soient gardés, et correspondra chaque jour avec le général Morand, qui commande à Allenstein. La communication de Varsovie avec Osterode se fait par Soldau, Mława, Plonsk: le général Zajonchek doit s'attacher à protéger cette ligne toujours couverte de convois et d'hommes qui rejoignent l'armée. Il doit envoyer des patrouilles sur Passenheim, Ortelsburg, etc. pour éclairer les mouvements de l'ennemi et connaître tout ce qu'il fait sur la droite de l'Alle. Il enverra aussitôt que possible une bonne avant-garde à Willenberg, commandée par un bon général de brigade polonais, 500 chevaux et un bon bataillon. Ce corps poussera des partis sur Myszyniec, Bischofsburg, et éclairera toute cette partie; en cas d'événement ce corps se retirera sur Neidenburg. Lorsque sa division aura été renforcée par un ou deux régiments de la 1-re légion, il augmentera cette avant-garde

commandant de Soldau¹⁾ l'assurent. Quant à Willenberg, on dit qu'il est en force, mais j'ignore le nombre; j'y ai envoyé un espion. J'ai trouvé à Neidenbourg 100 chasseurs à cheval du douzième, ainsi qu'un bataillon de 11-me d'infanterie, je serais bien aise de conserver l'infanterie française pour toujours, et la cavalerie jusqu'au moment où la mienne m'aura rejoint. J'ai envoyé chez le maréchal Masséna, l'exprès afin (d'en apporter)²⁾ ordre de faire un détour par ce qu'on dit l'ennemi à Janowe. Les postes de correspondance seront placés cette nuit d'ici à Osterode.

Zajączek à Berthier.

Au quartier général à Neidenburg, le 9-e mars 1807, à 10 heures du matin.

Rien de nouveau dans ma position. Les émissaires que j'ai envoyés ne sont pas encore rentrés. Il paraît que les premiers rapports des mouvements de l'ennemi ont été exagérés. Le fait est qu'il est à Willenberg et que les cosaques courent partout et ne s'arrêtent nulle part. Ils sont cependant à Janowa³⁾ au nombre de deux cents. Lahna et Niepiwodan⁴⁾

en infanterie et cavalerie. Il aura soin de faire bien exercer ses hommes à la cible; d'avoir 500,000 cartouches à la suite de son corps; de bien accoutumer ses hommes à se former rapidement, surtout en carré, et il accoutumera son infanterie à ne pas craindre les Cosaques et les Tartares. Il fera faire des imprimés pour engager les Polonais et Tartares à désertre. Il enverra des espions jusqu'à Koenigsberg et enverra tous ses rapports à l'Empereur. Le major général lui fera toucher une somme de 6,000 francs pour dépenses secrètes, pour être employée à ses frais d'espionnage. Comme tous les corps d'armée, il enverra chaque jour ses états de situation, et assurera lui-même ses subsistances; il les tirera de Plock et autres parties du pays environnant: il en enverra même au quartier général à Osterode. Quand sa cavalerie s'augmentera, soit par des volontaires, soit par la levée de la noblesse de la rive droite, il enverra des partisans dans le pays, tant pour avoir des nouvelles de l'ennemi que pour inquiéter ses communications. Le directeur de la guerre polonais ayant donné au général Zajonchek un mandat qui n'a pas été payé, ce mandat sera acquitté, par ordre du ministre de la guerre, par le payeur de l'armée. Ce mandat de 200,000 francs sera porté sur les comptes des sommes que doit payer le gouvernement polonais.

¹⁾ Działdów,

²⁾ W oryginalne jest tylko: «a en».

³⁾ Janow nad Orzycą, 2 mile od Nidborga.

⁴⁾ Napiwodan.

n'ont été occupés par eux que momentanément. J'attends le retour d'une reconnaissance que le 12-e régiment de chasseurs à cheval y a envoyée. Monsieur le général Ruffin a poussé cette nuit une reconnaissance jusque chez moi. J'attends après ma cavalerie pour en envoyer de tout côté. Le colonel du 12-e régiment de chasseurs à cheval conformément aux ordres de Son Altesse Impériale le Grand duc de Berg, se propose de revenir aujourd'hui à sa première position de Niepiwodon avec ses chasseurs à cheval et le bataillon du 111-e régiment. Il n'attend qu'après le retour de la reconnaissance qu'il y a envoyée. — Les deux bataillons que j'ai laissés à Grandenz ne m'ont pas encore rejoint ni aucune artillerie. J'ai envoyé aujourd'hui une escorte sur Strasbourg ¹⁾ pour accompagner celle que Mr le général Songis m'a promis. — J'éprouve beaucoup de difficultés pour organiser le service des espions; mais j'espère que j'y parviendrai dans peu.

Zajęczek à l'Empereur.

A Neidenburg, le 10 mars à 3 heures du matin.

Je viens de recevoir la lettre de Votre Majesté Impériale et Royale à deux heures du matin le 10 ²⁾. J'ai écrit trois lettres à Son Altesse le prince de Neuchâtel depuis mon arrivée à Neidenburg. J'envoie l'état de situation de l'infanterie et de la cavalerie que j'ai auprès de moi. L'artillerie ne m'est point encore parvenue. Les deux bataillons que j'ai laissés à Graudenz devraient me joindre dans la journée; mais je n'en ai encore reçu

¹⁾ Brodnica.

²⁾ List ten cesarza Corr. XIV p. 411. Au général Zajonczek, commandant le corps d'observation polonais. Osterode, 9 mars 1807, 5 heures après midi.

Je n'ai point de lettre de vous depuis votre arrivée à Neidenburg. Envoyez-moi la situation de votre corps, cavalerie, infanterie et artillerie, et ce que vous attendez dans la journée de demain. Faites-moi connaître tout ce qu'il a paru de Cosaques à Mlawa, Soldau; quelle infanterie il y a à Janowo, ce qu'il y a à Willenberg, et qui commande ce corps. Faites-moi aussi connaître d'où vous avez ces renseignements, afin que je puisse juger du degré de croyance que je dois leur donner. Instruisez-moi si vous avez fait passer la lettre au général Gazan, et quelles nouvelles vous avez du 5-e corps. Envoyez des espions de tous côtés.

aucune nouvelle. J'ai envoyé hier un officier après eux qui m'a mandé de Gilgenburg¹⁾ qu'à 9 heures du matin ils n'y étaient pas encore arrivés. Les cosaques n'ont point paru à Mlawa ni à Soldau. Ils sont au nombre de deux cents à Janowa; mais point d'infanterie; elle est à Willenberg; je ne sais pas en quel nombre; un de mes émissaires le porte à huit mille hommes. Ils ont du canon. Je ne sais pas le nom du commandant. — Les renseignements que j'ai eu de l'ennemi me sont parvenus du colonel du 12-e régiment de chasseurs à cheval que j'ai trouvé à Niedenburg, les derniers renseignements que j'ai eu ce soir m'ont été apportés par un paysan polonais que j'avais envoyé à Willenberg le 8 et qui est rentré hier au soir. Il m'a assuré que les cosaques sont répandus dans tous les villages depuis Willenberg jusque près de Niedembourg. Hier à trois heures après midi nous en avons vu cinq sur les hauteurs qui environnent cette ville; mais ils ont disparu aussitôt qu'ils ont vu du mouvement parmi la cavalerie du 12-e de chasseurs qui était encore ici. J'ai fait passer la lettre au général Gazan par un officier. Elle a été expédiée le 8 à 3 ou 4 heures après midi; mais l'officier n'est pas encore de retour.

J'ai également envoyé un officier au général Masséna le 8 dans la matinée; mais je n'en ai point de nouvelles non plus. Ces deux officiers ont été dirigés par Mlawa pour arriver avec plus de sûreté. Je suis dans le plus grand embarras pour trouver des espions, les paysans prussiens sont trop nos ennemis pour pouvoir en tirer ce service. J'ai envoyé trois Polonais, depuis que je suis ici, et il n'en est encore rentré qu'un qui m'a donné des renseignements très peu satisfaisants ou plutôt peu clairs. Le général Krasiński m'a rejoint hier au soir avec cent trente hommes de cavalerie polonaise dont il n'y en a que trente d'armés. Le colonel du 12-e régiment de chasseurs à cheval s'est porté hier au soir avec sa cavalerie et le bataillon du 111-e sur Niepiwoden par ordre de Son Altesse Impériale le Grand duc de Berg. J'ai également reçu un ordre de Son Altesse Impériale pour envoyer une forte reconnaissance aujourd'hui sur Janowa, ce que je vais exécuter; mais je n'ai que trente cavaliers armés que je ferai soutenir par 200 hommes d'infanterie choisis parmi les meilleurs tireurs.

¹⁾ Dąbrowno.

Zajączek à Berthier.

Ce 10 mars 1807, à Neidenbourg, à 3 heures après midi.

Je viens de recevoir l'ordre de S. A. I. le Grand duc de Berg de me porter avec tout mon corps sur Vallendorf¹⁾ et Mlechen²⁾. Je pars à l'instant. La reconnaissance qui est partie ce matin à 9 heures vers Janowa ne m'a pas encore donné de ses nouvelles. Un de mes émissaires vient de rentrer, il évalue la force de l'ennemi à Willenberg à cinq mille hommes, le premier les ferait monter à huit mille. Ni l'un ni l'autre ne savent point le nombre des canons, ni le nom du général qui commande.

Zajączek à Berthier.

A Wollendorf, le 11 mars, à 2 heures après minuit.

La reconnaissance que j'avais poussée sur Janowa vient de rentrer. Les cosaques n'y sont pas établis. Ils y ont resté seulement 24 heures et ont pris poste à Rogen vis-à-vis Janowa. Le curé du lieu a dit au commandant de notre troupe que l'ennemi était fort de treize mille hommes à Willenberg qu'il avait du canon. Il ne savait pas le nom du général russe qui y commande. Je viens de recevoir la lettre de Votre Altesse du 10. Depuis que je suis à Neidenburg, il n'y a pas de jour que je n'envoie des officiers au devant des corps qui doivent me joindre; mais jusqu'à ce moment je n'ai rien de positif sur l'arrivée de l'artillerie. Depuis que je sais que Janowa n'est pas occupé par l'ennemi j'y aurais envoyé un de mes bataillons; mais le Grand duc m'ayant fait marcher sur Wallendorf où je suis, je me vois forcé de suspendre cette opération. J'enverrai l'officier de correspondance que Vous me demandez au quartier général le plus tôt qu'il me sera possible.

Zajączek à Berthier.

A Neidenburg, le 11 mars 1807, à 1 heure et $\frac{1}{2}$ après midi.

J'ai l'honneur de prévenir Votre Altesse que les deux

¹⁾ Wallendorf.

²⁾ albo Mullchen (?). Nazwa napisana niewyraźnie. Z Wallendorf prowadzi droga do Malga.

bataillons polonais du régiment de Kalisz qui étaient restés au blocus de Graudenz viennent d'arriver ici avec quatre cents hommes du régiment de cavalerie de la légion de Posen. J'ai de suite envoyé cette troupe dans les postes suivants: Un bataillon à Janowa, un bataillon à Jagarzewo et les 400 cavaliers dans les villages de Wichrowice, Roggen, Kamerow, Przezdzienk et Baranow. Je ne fais point occuper par mes troupes le poste de Willenberg, Son Altesse Impériale le Grand duc de Berg m'ayant fait prévenir que cette ville devait être occupée par la division de monsieur le général Gazan. J'aurai l'honneur d'envoyer le plus tôt possible à Votre Altesse les états de situation des troupes qui composent dans ce moment la division que je commande.

Zajączek à l'Empereur.

Ce 14 mars 1807, à Neidenbourg, à midi.

Les postes de Wallendorf, de Malga, de Dembnitz,¹⁾ de Omulevhoffen,²⁾ doivent être occupés depuis hier. La cavalerie et l'infanterie destinées à y être portées sont parties d'ici entre 11 heures et midi. J'ai envoyé un de mes aides de camp pour reconnaître tous ces endroits, ainsi que pour examiner la manière dont la troupe y a été disposée; il n'est pas encore de retour. C'est le g-al Niemojewski que j'ai chargé de ce commandement. Je corresponds avec le général Gazan depuis hier. Quant aux espions, c'est le plus difficile des ordres de Votre Majesté à remplir. Je m'en occupe sans relâche, mais toujours sans succès. Les cosaques empêchent les approches de l'armée. Gentilshommes, prêtres, paysans, tout a été employé par moi, mais tout cela va lentement. J'ai envoyé, il y a 24 heures, un homme sûr par la Galicie, j'espère qu'il sera assez heureux pour m'apporter quelques nouvelles. J'ignorais jusqu'au moment de la réception de la lettre de Votre Majesté que deux régiments polonais de Varsovie soient en marche pour me joindre, j'ai envoyé deux courriers au p-ce Poniatowski qui ne sont pas de retour. J'envoie de suite à la rencontre de ces corps. J'ai envoyé ce matin l'état de situation exacte des troupes qui m'ont

¹⁾ Dembowitz.

²⁾ Omuleff Ofen.

rejoint. Quant à la noblesse du district de Plock, j'ai envoyé chercher les principaux d'entre eux; je suis à les attendre. Je suis à organiser la levée des compagnies franches des chasseurs; tout cela ira, Sire, mais avec un peu de lenteur; ce retard me chagrine, mais je ne puis y remédier. Toute fois Votre Majesté daignera être persuadé que je donnerais ma vie pour exécuter religieusement Ses ordres.

L'ordre de Votre Majesté d'enlever un parti des cosaques me teint trop à coeur pour que je l'oublie.

Zajaczek à l'Empereur.

Quartier général à Neidenburg, le 15 mars 1807.

Monsieur Falkowski, officier d'ordonnance, m'a remis la lettre de Votre Majesté,¹⁾ j'écris régulièrement à S. A. le prince de Neuchâtel et quelquefois deux fois par jour; j'envoie un officier pour examiner à chaque poste de correspondance la raison du retard de mes lettres. Je viens d'avertir le général Gazan, de m'adresser journellement ses dépêches pour Votre Majesté. J'ai

¹⁾ Napoléon au général Zajonchek.

Osterode, 14 mars 1807, 4 heures du matin.

Je vous ai envoyé des ordres pour occuper la tête de l'Omullew et pour lier vos postes avec le général Gazan qui est à Willenberg; je vous ai recommandé d'envoyer des espions et de me faire un rapport tous les jours; cependant vous n'en faites rien. Deux régiments polonais sont partis de Varsovie avec six pièces de canon; vous devez en avoir reçu la nouvelle. Envoyez à leur rencontre, et sachez me dire quand ils arriveront. Plusieurs régiments de cavalerie polonais doivent vous être arrivés. Je vous avais chargé d'attirer à vous toute la noblesse du département de Plock; vous ne me dites rien sur toutes ces mesures. C'est cependant le moment d'agir et de ne pas perdre le temps. Du moment que votre cavalerie sera organisée, il sera bon que vous enleviez quelques partis de Cosaques. Je ne saurais donc trop vous recommander de l'activité. (Corr. XIV. 439 - 440).

Napoléon au général Zajonchek.

Osterode, 14 mars 1807, 3 heures après midi.

Je n'ai point de nouvelles aujourd'hui. Vous devez en recevoir tous les jours du général Gazan qui est à Willenberg, et vous devez me les faire passer. Le 1-er et le 3-e régiment doivent vous être arrivés de Varsovie, avec six pièces de canon. Vous devez avoir aussi reçu quatre pièces de canon de Graudenz. Tâchez de pincer

établi pour cela un poste de correspondance, entre Willemburg et Neidenbourg. J'apprends par des voyageurs que 3,500 hommes de l'infanterie polonaise doivent arriver ce soir à Mława, j'envoie un officier au devant pour faire prendre à ce corps la direction de Janow. Le bataillon que j'avais dans cette dernière ville, va renforcer les postes de Wallendorf qui d'après le rapport que j'en ai reçu, n'a pas assez d'un bataillon; j'ai joint ici le rapport de mon aide de camp où Votre Majesté verra quelques détails concernant la position des différents postes qu'Elle m'a fait occuper depuis Malga jusque vers le lac Omulef. J'organise un parti de 300 chevaux, commandé par un officier d'une bravoure reconnue, qui longera constamment en avant de notre ligne pour chercher à attrapper des cosaques; j'espère qu'il y parviendra, ou pour le moins qu'il forcera les cosaques à se tenir plus éloignés de nos postes. Dans le cas pressant, ce partisan se repliera sur nos avant postes. Il se met en mouvement demain. Quant à la noblesse de Płock, voici (ce) qu'il en est réglé: cette partie du pays que les armes de Votre Majesté ont conquise, doit fournir 700 cavaliers, il y en a 300 de prêts. et qui vont me joindre aujourd'hui, les 400 restants sont encore à s'organiser, ils se rassemblent à Lipnic. C'est le 15 qui est le jour de leur réunion, c'est à dire des hommes et des che-

quelques Cosaques et tâchez de m'envoyer des renseignements des mouvements des troupes légères ennemies devant vous.

Falkowski za powrotem zdał następujący raport cesarzowi:

Falkowski à l'Empereur.

A Osterode, le 16 mars 1807.

..... Je suis allé à Nidenbourg auprès du général Zajączek. Sa division se compose dans ce moment de 3653 d'infanterie, 1376 cavalerie et six pièces de canons dont quatre servis par les Hessois et deux par les Français; l'infanterie manque de gibernes et a peu près 400 fusils, la cavalerie a besoin en plus grande partie de sabres, carabines et pistolets; on travaille à force en ce moment pour les armer de lances. Le général Zajączek attend le reste de la cavalerie de la div-on du g-al Dąbrowski et celle de Plock, comme aussi les deux régiments d'infanterie de la div-on du prince Poniatowski. La position de la division du g-al Zajączek est suivante: l'aile droit appuyé au village de Malga où il joint la division du g-al Gazan, l'aile gauche au village d'Orlow où il joint le corps d'armée du m-al Davout, ayant devant elle le lac et la rivière Omulef. Les vivres et fourrages n'ont pas encore manqués jusqu'à présent. L'esprit du corps est très bon, les officiers et soldats sont pleins de bonne volonté.

vaux, car on court encore après les selles et les armes dont on manque. J'aurais l'honneur d'envoyer bientôt à Votre Majesté la traduction de la proclamation que j'ai faite aux habitants du district de Płock, je n'ai pas eu encore le temps de la mettre en français. Je m'occupe de l'organisation de la levée des chasseurs à pied. Je suis à attendre l'arrivée de deux gentilshommes qui sont le plus en crédit parmi le peuple de ce canton, je leur ai dépêché des courriers à Varsovie où ils se trouvent. Le régiment qui se forme à Płock est de 1300 hommes. Ils sont tous habillés; mais ils n'ont ni armes, ni gibernes, on les exerce aux évolutions sans armes. Pour ce qui est des nouvelles de l'ennemi, cet article est le plus difficile et le plus chagrinant pour moi, je ne puis trouver d'émissaire sûr. J'ai dépensé une quinzaine de louis de l'argent que Votre Majesté m'a fait donner, et je n'ai pas eu une seule nouvelle vraie. J'attends après un gentilhomme qui s'est offert de lui-même d'aller faire un tour derrière l'armée ennemie; il est en course depuis quelques jours; s'il rentre, j'informerai Votre Majesté de ce qu'il m'aura appris. La dernière nouvelle que j'ai eu de l'ennemi, est que cette cavalerie russe qui a été à Willenberg, s'est portée vers Ostrolenka.

Un comte Potocki qui a sa femme à Białystok et qui est venu me voir, m'a assuré qu'il cherche depuis trois mois à recevoir des nouvelles de sa femme et qu'il ne peut y parvenir; les cosaques s'emparent de tous les passants et les gardent prisonniers.

Zajączek à l'Empereur.

Ce 16 mars 1807, à Neidenbourg, à 4 h-s du matin

Les postes de ma droite sont liés avec le g-al Gazan. Ceux de ma gauche avec les postes du corps d'armée du m-al Davout. Les villages de Malga, de Dembowitz de Przysowa, de Kot, d'Omulehoffen, d'Omulef, de Sarnowa, de Luix, d'Orlow sont occupés par les détachements de cavalerie et d'infanterie polonaise. J'ai employé à cet effet un bataillon d'infanterie, parti aujourd'hui pour Wallendorf pour renforcer cette partie de ma position. J'y ai déjà envoyé deux pièces de canons de l'artillerie haissoise. Le m-al Masséna me mande aujourd'hui qu'il va établir son quartier général à Prasnitz 1).

1) Przasnysz.

Les deux régiments d'infanterie qui me viennent de Varsovie, n'avaient pas encore passé la Vistule le 14, je le tiens de l'adjudant commandant Lomzynski, qui est venu me joindre de Varsovie et qui a rencontré cette troupe à Zakroczym. Le partisan que je devais expédier aujourd'hui, ne pourra se mettre en mouvement que demain, parce que la cavalerie de Plock que j'attendais aujourd'hui, a tardé. Les deux pièces d'artillerie française viennent de me joindre hier au soir. L'envoie à Votre Majesté le dernier rapport de mon aide de camp. J'ai ordonné pour que l'on mette le plus de cavalerie qu'il se pourra au poste d'Orlow, vu qu'il y a une lieue et demie de là au premier poste du mal Davout. Persing est occupé par un détachement français. J'ai près de 400 fusils mauvais, je comptais de pouvoir les changer, mais les officiers que j'ai envoyés à trois reprises à Posen, n'ont pu rien obtenir du directeur de l'artillerie. La construction des fours est commencée à Niedenbourg. La reconnaissance qui a été envoyée dans la matinée d'hier sur Passenheim n'était pas de retour hier à quatre heures du soir.

Les deux pièces françaises sont de quatre.

Neidenbourg, le 18 mars 1807.

Je m'empresse de Vous¹⁾ faire part qu'une de nos reconnaissances ayant été hier à Passenheim, a rencontré en quittant cet endroit une centaine de cosaques qui ont fait tous leurs efforts pour tourner le détachement qui la composait. L'officier polonais qui la commandait, s'étant replié sur un poste d'infanterie de trente hommes, les cosaques se sont retirés. D'après les renseignements des paysans ces cosaques sont établis dans un village nommé Michalki, à une lieue de Passenheim. Le général Niemojewski me mande de Vallendorf que les paysans lui ont donné la nouvelle que les Russes viennent de s'établir à Ortelsbourg. Je lui ai ordonné de ne rien négliger pour savoir le nom et l'arme de cette troupe.

Je Vous prie, Monseigneur, de me faire délivrer quelques milliers de pierres à fusil, et attendu que nos fusils sont de différents calibres, nous sommes obligés de faire nos cartouches nous mêmes. Mais il nous manque de la poudre et il nous est

¹⁾ Adresat nie wymieniony.

impossible de nous en procurer. Vous me rendriez un grand service, si Votre Excellence voulait m'en faire délivrer quelques barils par le directeur de Votre artillerie.

Zajączek à Berthier.

A Neidenburg, le 18 mars 1807.

Une de mes reconnaissances a été à Passenheim le 15 au soir. L'ennemi n'y était pas; mais les habitants assuraient que les cosaques occupaient Wiskupce et Sczidnie, deux endroits qui ne se trouvent pas sur ma carte. Le partisan que j'envoie pour rôder tout le long et en avant de notre ligne, est déjà en mouvement. Les postes de cavalerie polonaise placés pour la correspondance de Neidenburg à Osterode, reçoivent à tout moment des avanies de la part des détachements français qui passent dans les endroits où ils sont. On a voulu chasser hier ceux de Gilgembourg. On leur enlève le peu de vivres qu'ils peuvent avoir pour eux et pour leurs chevaux. Veuillez bien, Monseigneur, donner des ordres pour que ces postes soient respectés.

Je joins ici les paquets qui me sont venus du g-al Gazan.

Zajączek à Berthier.

A Neidenburg, le 19 mars 1807.

Dans la journée d'hier une de nos reconnaissances a rencontré les cosaques à moitié chemin de Passenheim à Vallendorf. On a escarmouché jusqu' à la nuit, c'est tout ce que l'officier commandant le détachement me mande. Les Russes, suivant les rapports des paysans, occupent les villages de Michalki,¹⁾ de Grzegorzkién, de Malzewen²⁾ et de Menshut³⁾. Une autre de nos reconnaissances a été hier à Ortelsburg, l'ennemi n'y était pas. Les villages occupés par les Russes sont de l'autre côté de Passenheim. Le général de brigade Fischer vient de me joindre avec deux mille huit cent soixante deux hommes d'infanterie et six pièces de canon. J'ai placé ce corps à Janowa et dans les environs. Le train d'artillerie polonaise a besoin de quarante cinq chevaux, j'ai écrit à la commission de Mława pour que les citoyens aient à me fournir leurs attelages. Monsieur le

¹⁾ Michelsdorf.

²⁾ Mallschöwen.

³⁾ Mensgut.

maréchal Masséna m'ayant écrit d'envoyer un bataillon de l'infanterie polonaise de Plock à Modilinow et un autre à Schirosk,¹⁾ j'ai donné ordre au comte Potocki, colonel de ce corps, de s'y rendre sans délai. C'est pour travailler aux fortifications de ces deux endroits.

Zajączek à Berthier.

Neidenbourg²⁾, le 19 mars 1807, à midi 1/2.

J'ai eu l'honneur de mander à Votre Altesse Sérénissime, dans la matinée d'aujourd'hui qu'une de nos reconnaissances avait rencontré dans la nuit un parti de cosaques à moitié chemin de Vallendorf à Passenheim. Je ne puis parvenir jusqu'à ce moment à savoir les détails du combat qui a eu lieu. Notre reconnaissance était forte de cent hommes de cavalerie et d'autant d'infanterie. De tout ce détachement il n'est rentré que trente hommes de cavalerie; le reste aura été éparpillé ou pris. C'est le général Niemojewski qui commande dans cette partie là, qui avait ordonné ce mouvement. Les cosaques ont passé la rivière d'Omulef et notre poste de Dembowitz a eu affaire à eux dans la matinée. On leur a pris trois chevaux. On a également pris un cosaque. Je l'ai examiné. Selon ce qu'il m'a dit, c'est un parti de cosaques fort de mille hommes. Ils sont du corps du général Tolstoy; mais il n'a su me dire, s'ils appartiennent à l'armée de Beningsen ou à celle d'Essen. J'ai renforcé Vallendorf d'un bataillon qui a reçu l'ordre de s'y porter de Janow. J'ai prévenu de ces détails le maréchal D'Avoust et le général Gazan.

Zajączek à Berthier.

A Neidenburg, le 19 mars 1807, à 8 heures et demie du soir.

J'ai fait part à Votre Altesse Sérénissime de la malheureuse issue d'une de nos reconnaissances; l'inexpérience des officiers en est cause. Nous avons perdu quatre-vingts hommes d'infanterie et soixante de cavalerie. Les postes de Dembowitz et de Przysowa ont été attaqués tout de suite après par les cosaques. Celui de Dembowitz a non seulement repoussé l'ennemi;

¹⁾ Modlin i Sierock.

²⁾ W oryg. Neudenbourg.

mais il l'a forcé à repasser la rivière d'Omulef: les cosaques y ont perdu quelques hommes et on leur a pris trois chevaux. Celui de Przysowa a été complètement surpris. La cavalerie polonaise s'est sauvée; mais l'infanterie a été toute prise. Les cosaques n'y ont perdu qu'un homme. Le colonel Godebski a repris ce poste dans la journée, en a chassé les cosaques et les a forcés à repasser la rivière d'Omulef. A l'heure qu'il est toute la ligne de nos postes est rétablie; mais nous en sommes pour la perte de 200 hommes. C'est une malheureuse leçon pour une troupe commençante et que toutes mes instructions et toutes mes exhortations n'ont pas pu parer. J'ai renforcé cette partie de ma position d'un bataillon de manière qu'il y en a trois à présent et cent cinquante hommes de cavalerie de plus.

Ce parti de cosaques était fort de mille hommes.

Zajączek à Davout.

Neidenbourg, le 20 mars 1807, à 11 heures du matin.

J'ai déjà eu l'honneur de Vous adresser quelques détails sur la malheureuse affaire qui a eu lieu entre Vallendorf et Passenheim. La perte a été beaucoup moins considérable qu'on nous l'avait annoncée d'abord; elle ne passe pas 30 hommes. On ne peut l'attribuer qu'à l'inexpérience des officiers. Aussitôt après cette action les postes de Dembowitz et de Przysowa ont été attaqués par les cosaques. Celui de Dembowitz a non seulement repoussé l'ennemi, mais il l'a forcé de repasser la rivière d'Omuleff. Les cosaques y ont perdu quelques hommes et on leur a pris trois chevaux. Le poste de Przysowa a été entièrement surpris. La cavalerie polonaise s'est sauvée avec une partie de l'infanterie. Les cosaques n'y ont perdu qu'un homme. Le colonel Godebski a repris ce poste dans la journée, en a chassé les cosaques et les a forcés à repasser la rivière d'Omuleff. A l'heure qu'il est toute la ligne de nos postes est rétablie; mais nous avons perdu quelques hommes. J'ai renforcé cette partie de ma position d'un bataillon, — de manière qu'il y en a actuellement trois, outre 150 hommes de cavalerie de plus. Le général Gazan me mande que le colonel Sienkiewicz que j'ai envoyé en parti à la tête de 300 cavaliers a eu dans la journée d'hier 19 un engagement avec les cosaques près de S-t Pelten (ma carte

est de Glaesbach). Il y a eu quelques hommes de tués de part et d'autre. Le colonel Sienkiewicz a passé la nuit à une lieue et demie en avant des postes du général Gazan dans un village nommé Sendrowo.

Zajączek à Berthier.

Quartier général à Neidenbourg, le 21 mars 1807.

Dans la journée d'hier les cosaques ont inquiété nos postes de Dembowiec et de Przysowa. Vers les trois heures après midi j'ai reçu une lettre du colonel du 12 d'infanterie de ligne Miller que son régiment ferait un mouvement en avant sur Lindewalden. Vers les huit heures du soir le commandant polonais du poste d'Orlow m'a fait part que le poste français situé à Likoszyn lui a demandé du secours en cavalerie et qu'il lui en a envoyé. Je fais aussitôt partir un officier pour Orlow afin d'avoir la nouvelle de l'événement. Cet officier de retour à 11 heures m'a appris que le commandant français de Likoszyn a fait retourner la cavalerie polonaise qui lui a été envoyée, et qu'il était rentré dans son poste. Au moment où j'écris à Votre Altesse je reçois le rapport du général Niemojewski, dans lequel il m'informe que le colonel Godebski ennuyé de voir rôder les cosaques devant les postes de Przysowa a marché contre eux et les a repoussés de l'autre côté de Jedwabna. Ce colonel y a appris que les Russes étaient forts de 5000 hommes, tant infanterie que cavalerie, à Passenheim et que ce corps venait d'Ostrołęka. On lui a dit en même temps qu'il y avait deux mille cosaques à Ortelsburg; ces derniers, dit-on, sont venus du côté de Koenigsberg. Toutes ces nouvelles sont données par les habitants dont on ne peut jamais être sûr. J'ai demandé à Sa Majesté un bataillon de l'infanterie légère française, Sa Majesté me l'a promis, lorsque j'étais à Osterode, je réiteire ma prière à ce sujet, nous en avons besoin pour donner du ton à nos recrues.

Zajączek à Berthier.

Neidenbourg, le 21 mars 1807, à trois heures et demie après midi.

Rien de nouveau aux avant-postes; tout y est tranquille aujourd'hui. J'en arrive. Les cosaques rôdent, mais de très loin de-

vant nos postes; mais ils s'éloignent aussitôt que nos troupes font un mouvement en avant. Le colonel Sienkiewicz que j'ai envoyé avec un parti de 300 hommes de cavalerie, s'est battu deux fois contre les cosaques. Il leur a tué quelques hommes, en a perdu deux de son côté, est il en a eu six de blessés. Il est toujours en avant de notre ligne du côté de Villenberg. Le bruit général est qu'il y a cinq mille hommes d'infanterie russe à Passenheim et deux mille cosaques à Ortelsbourg; mais il ne m'est rien parvenu qui puisse justifier cette nouvelle. Je crois que le projet de l'ennemi est de nous inquiéter, comme il l'a fait, il y a huit jours.

Zajączek à Berthier.

A Neidenburg, le 22-e mars 1807 (à 9 heures du matin).

Tout a été tranquille à nos avantpostes cette nuit. Le colonel Sienkiewicz que j'avais envoyé avec 300 hommes de cavalerie en parti, vient de rentrer. Il a perdu une dizaine d'hommes et en a tué le double à l'ennemi. Il a repoussé une fois les cosaques jusqu' à 5 lieues en avant de notre ligne. D'après tous les renseignements qu'il a eu l'ennemi n'a point d'infanterie, mais beaucoup de cosaques et quelques escadrons d'husards. Je m'occupe à lui organiser un autre détachement et quand il aura reposé deux ou trois jours, je le renverrai en avant. Les fours que Votre Altesse a ordonnés, sont terminés à Neidenburg. Nous avons presque une maladie épidémique dans les corps de l'infanterie polonaise arrivés de Varsovie. Sur un effectif de 4000 hommes il y'en a 900 à l'hôpital.

Zajączek à Berthier.

A Neidenburg, le 23 mars 1807, 5 heures $\frac{1}{2}$ du matin.

Il y a deux maladies qui règnent parmi l'infanterie qui est arrivée de Varsovie. C'est la dissenterie et la fièvre putride nerveuse. Les deux régiments ont 900 malades à l'hôpital. Ce sont tous les détails que je puis donner à Votre Altesse à cet égard, car nous n'avons pas un seul officier de santé capable de faire un rapport sur cette maladie. Les Russes nous ont inquiété hier du côté de Przysowa. Les cosaques y ont paru; ils ont

été repoussés et poursuivis jusqu'au village de Duży Szymanów. L'officier polonais prétend avoir vu de l'infanterie russe dans ce village. Il s'est retiré en ordre et n'a rien perdu. Il croit avoir vu une centaine d'hommes d'infanterie russe dans cet endroit. Il y a eu un Polonais de blessés.

Les dépêches que V. A m'a envoyées pour m. le maréchal Masséna et le g-al Gazan, ont été expédiées de suite.

Zajączek à Napoléon¹).

(28/III 1807).

Je reçois des représentations presque continuelles des Polonais qui reprochent au gouvernement nouvellement établi l'indolence, tant pour ce qui concerne l'approvisionnement de l'armée de Votre Majesté, que pour ce qui est des forces nationales polonaises que l'on pourrait porter à un nombre plus considérable, si on voulait employer toutes les mesures praticables dans une semblable circonstance. Ces Polonais disent: «Les palatinats de Posen et de Kalisz ont déjà fourni leur contingent en hommes; pourquoi ne pas leur ordonner d'en fournir encore autant. Si on manque de drap pour les habiller uniformément, qu'on leur fasse garder leurs habits de paysan; qu'on leur donne des armes et qu'on les exerce. Que Posen et Kalisz soient les endroits de leur réunion. Qu'il y ait des officiers pour les organiser et bientôt on aura une armée». Ils m'ont conjuré de Vous en écrire, Sire. Comme leur projet me paraît faisable, j'ai cru de mon devoir d'en informer Votre Majesté. La famille de Zieliński, une des plus marquantes du pays de Płock, a déjà commencé la levée des chasseurs, mais le chef demande des armes. Il serait nécessaire que Votre Majesté ordonne d'en faire transporter de suite deux mille à Płock. Si Votre Majesté agréé le projet des Polonais de faire une seconde levée dans les palatinats de Kalisz et de Posen, il faudrait dès ce moment faire transporter dix mille fusils dans chacune de ces deux villes, afin d'éviter l'inconvénient qui a eu lieu dans la première levée, c'est à dire d'avoir des soldats et pas d'armes à leur fournir²).

¹) Archives du Ministère des Affaires étrangères. Pologne 324.

²) Napoleon przesłał na ten list następującą odpowiedź:

Osterode, 29 mars 1807.

Je reçois votre lettre. Sur un bon de vous, des armes seront

Zajączek à l'Empereur.

Quartier général à Neidenburg, le 30 mars 1807.

Ce serait tromper Votre Majesté que de me taire sur l'état de l'armée qu'Elle m'a confiée. Le soldat polonais sans être instruit est capable, tel qu'il est, de faire la guerre; mais il manque des bons officiers et surtout des généraux. De trois généraux polonais que le hasard a réunis dans ma division, je ne puis compter que sur le général Fiszer. Encore a-t-il des restrictions, il a donné sa parole de ne jamais faire la guerre contre les Russes, et il la fait aujourd'hui à contre-cœur.

Le général Niemojewski, homme vertueux, zélé, attaché à son pays, n'a pas de capacité, et je ne puis lui confier dix hommes sans trembler sur leur sort. Le général Krasinski a plus d'intelligence et plus de moyens, mais pas la moindre expérience; il pourra se faire, mais aujourd'hui il embarasse plus qu'il n'aide. Tels sont les généraux qui servent sous moi, le bien de la chose en demande absolument d'autres, je n'en connais point parmi les anciens officiers généraux polonais. Le général Kniaziewicz est le seul qui fait exception à la règle, mais il est absent. J'ose donc demander à Votre Majesté d'en créer un nouveau; le sujet que je lui propose, a toutes les qualités requises, il est instruit, il est brave, il est judicieux et il a servi dans les légions d'Italie et du Rhin. C'est le colonel Godebski, je répond à Votre Majesté de la capacité, du zèle et du dévouement de ce Polonais. Quant à la place du colonel qui serait vacante, j'ai l'honneur de proposer à Votre Majesté le major Kossecki, je puis assurer Votre Majesté que cet officier remplira dignement cet emploi. Celle du major ne peut pas mieux être confiée qu'au chef de bataillon Paszkowski, ce dernier est de la division du prince Poniatowski et ce sera à ce prince à proposer à Votre Majesté le sujet qui devra remplacer Mr Paszkowski. Mr. Greffen que j'ai trouvé major dans le 3-e régiment de Kalisz, est un ancien officier polonais, mais si addonné à la boisson, que je me vois forcé de demander à Votre Majesté pour major dans le dit régiment le chef de batail-

délivrées à Posen; on en donnera pour le régiment de Zieliński. Il faut que de Plock on envoie les prendre à Posen. Quant aux troupes du palatinat de Kalisz qui ont besoin d'armes, il faut qu'elles les envoient prendre à Glogau, où j'en ai beaucoup. (Corr. XIV. 571).

lon Amira, commandant de place au grand quartier général d'Osterode; la capacité et l'intelligence de cet officier polonais me sont connues.

Zajączek à Berthier.

Ce 14 avril 1807, à Neidenburg, à 7 h. du matin.

Voici le résultat de la reconnaissance d'hier. Le g-al Fiszser à la tête de deux mille deux cents hommes, dont trois cent de cavalerie, en passant par Kot et Jedwabna s'est porté sur Burdingin, village éloigné de trois lieues de Passenheim. De Burdingin il a marché vers Waplevice qui est à une petite lieue du dernier endroit sur le chemin de Passenheim. En approchant de Waplevice on a aperçu un poste de cosaques. Le g-al Fiszser¹⁾ prit alors position et ordonna le fourrage. Les cosaques restèrent tranquilles spectateurs de cette opération qui a eu lieu dans plusieurs villages à la fois. Lorsque les charriots chargés furent partis, la cavalerie polonaise et trois compagnies des voltigeurs attaquèrent les cosaques et les chassèrent du village de Waplevice. Le combat a duré deux heures, l'on se poussait et l'on se repoussait tour à tour. Les cosaques y perdirent 15 hommes que l'on a vu tomber, nous leur prîmes cinq chevaux. De notre côté nous eûmes un officier et trois soldats de blessés, tués et blessés sont tous de la cavalerie. Le g-al Fiszser est rentré dans ces postes à six heures du soir²⁾. Nos recrues

¹⁾ Zajączek pisze: Fischere i Fischer.

²⁾ Zaprowiantowanie armii na przednowku, gdy rozmokłe drogi utrudniały komunikacye, było najcięższem zadaniem tymczasowego rządu polskiego. Sprawą tą zajmował się szczególnie Wybicki. Do Talleyranda zapewne był adresowany list następujący:

Płock, le 15 avril 1807.

Daignez croire, Votre Excellence, je vous prie, que je prends toutes les mesures imaginables pour que les ordres suprêmes de Sa Majesté quant à l'approvisionnement de l'armée soient exécutés. J'ai été à Thorn pour me concerter avec monsieur l'intendant général, et malgré les difficultés presque insurmontables pour les moyens de transport, j'ai expédié hier le soir 210 quintaux de farine de froment à Osterode. Je prends la liberté de vous faire passer un échantillon de cette farine qui me paraît être fort belle par sa qualité. Demain j'expédie 100 quintaux de cette farine sur Gilgenburg et autant par Willenberg. Je ferai constamment tout ce qui est humainement possible, mais je vous prie de m'excuser d'avance, si la régularité

s'aguerrissent tous les jours, s'ils sont heureux contre l'infanterie ennemie aux premiers combats, je les regarderais comme une vieille troupe. La force de l'ennemi devant le g-al Fiszer a été de deux cents cosaques et d'un escadron de hussards qui y était pour soutenir les cosaques, mais qui n'a pas donné. Le g-al Gazan a eu à faire à une plus forte partie, un de mes officiers qui y avait été, assure qu'il y avait pour le moins 1,200 cosaques. Ils se sauvèrent à la vue des Français, on leur envoya quelques coups de canon, ils abandonnèrent Ortelsburg, mais le g-al Gazan s'en étant retourné les cosaques y revinrent.

Zajączek à l'Empereur.

Ce 14 avril 1807, à Neidenburg.

Je suis réellement honteux de parler à Votre Majesté de la désunion des Polonais dans un temps, où un accord parfait

des transports souffre. Par la lettre ci-jointe Votre Excellence jugera de ma position. Le général Zajączek demande également tout de moi; mais je connais l'importance de ses services, et tant que ma santé permettra, je servirai. Je m'arrangerai avec le sous-chef du maréchal Masséna. Je lui enverrai au¹⁾ plus tard demain 400 quintaux de farine, ou si le transport manque, je lui assure au moins cette quantité, de même je lui assure 1700 quintaux de froment, 495 quintaux de seigle, 4266 rations d'avoine et 500 quintaux de foin. Pour la division du général Zajączek j'envoie tout ce que je peux. J'ai fourni déjà beaucoup de l'eau de vie au cinquième corps et je prends des mesures d'envoyer également de l'eau de vie aux autres corps. Votre Excellence! je ne vis que pour servir Sa Majesté, mon maître, et je ne serai heureux qu'autant que mes services lui seront agréables. J'attends les ordres.

La Commission m'a communiqué le décret de Sa Majesté pour la nouvelle levée de troupes. Je prends la liberté de représenter à V. E. qu'il faudrait enrôler des soldats dans le département de Bromberg et celui de Marienwerder, en au moins dans quelques uns de ses districts qui appartenaient à la Pologne avant le partage de 1772 an. Je connais beaucoup ce pays, je pourrai y être de quelque utilité, si telle était la volonté de Sa Majesté.

Soumis aux ordres suprêmes de Sa Majesté je prends la liberté de communiquer à Votre Excellence, comme vous avez voulu, quelques remarques par rapport à mes terres confisquées. Agréez, je vous supplie, Votre Excellence, ma considération la plus haute, l'estime la plus parfaite et mon dévouement tout entier. Wybicki, membre de la Commission du Gouvernement.

¹⁾ W autografie: envoie le...

nous serait si nécessaire. Cependant j'y suis forcé parce que le p-ce Poniatowski ne manquera pas de porter plainte contre moi. Voici ce qu'il m'a reproché dans ses lettres:

1^o D'avoir proposé à Votre Majesté des officiers sans l'en prévenir.

Vous savez, Sire, que je ne l'ai fait que par ordre de Votre Majesté. Si mon choix n'a pas tombé sur ceux que m-r Poniatowski affectionne, c'est que je n'avais en vue que le bien du service de Votre Majesté.

2^o D'avoir chassé de ma division quatre officiers.

Sire, c'étaient quatre lâches. Ils avaient quitté le combat, ils avaient allarmé les cantonnements de la division Gazan, et ils avaient porté la terreur dans ceux de la mienne. Je les ai déclarés lâches par un ordre du jour, et je leur ai enjoint de quitter la division. Je conviens qu'il y a de l'arbitraire dans le fait, mais il fallait un exemple et je puis assurer Votre Majesté qu'il a été utile.

3^o D'avoir renvoyé plusieurs officiers qui venaient de sa part pour être placés dans ma légion.

Sire, c'étaient des officiers que je connaissais pour mauvais, l'honneur de la légion et le mien me forcèrent de les refuser.

Le p-ce Poniatowski m'ayant écrit sur ces trois objets avec beaucoup d'humeur et beaucoup de ton, je lui ai répondu dans le même style. Comme il est homme à en porter plainte soit directe, soit indirecte, je m'empresse de déposer aux pieds de Votre Majesté mon explication.

Zajączek à l'Empereur.

A Neidenburg, le 20 avril 1807.

Plusieurs Polonais m'avertissent qu'il se forme un parti russe à Varsovie. Monsieur Stanislas Potocki, le même chez lequel Son Altesse le Grand duc de Berg a été logé, est soupçonné d'en être. Un nommé Mieczkoski prêche publiquement l'avantage de tenir à la Russie. Il promet l'amnistie de la part de la Russie. Les menées de cet homme sont, dit-on, connues et cependant on le souffre dans Varsovie. J'ai écrit à ces messieurs qui m'ont donné ces avis, d'observer attentivement les démarches de ces meneurs et de me rendre compte de ce qu'ils sauront de positif à ce sujet.

Zajączek à Davout ¹⁾

Varsovie, le 10 avril 1811.

J'ai l'honneur de communiquer à Votre Altesse les renseignements qui me sont parvenus depuis ma lettre du 6 courant sur les mouvements des troupes russes, à quoi Votre Altesse me permettra d'ajouter que voyant beaucoup de contradictions dans les rapports qui me parviennent dès différents endroits, je viens d'envoyer des officiers de confiance sur la frontière pour me procurer des renseignements plus positifs; l'un de ces officiers après avoir parcouru la frontière depuis Tykocin jusqu'à Jourbourg fera une excursion à Koenigsberg, l'autre prendra la route le long de la frontière depuis Tykocin jusqu'à Kryłów, sur la frontière de la Galicie, et un autre encore ira en Galicie même. Dès que les rapports de ces officiers me seront parvenus, je ne manquerai pas de les communiquer à Votre Altesse. C'est avec peine que je me vois forcé de prévenir Votre Altesse que nous sommes très mal pourvus de vivres, et qu'ayant rassemblé depuis les ordres de S. A. le prince Poniatowski plusieurs régiments d'infanterie à Varsovie, Modlin et Sierock, il se trouve qu'il y a à peine de quoi les nourrir pendant 15 jours; la Direction des vivres fait tout ce qu'elle peut pour y remédier, mais d'un côté le manque absolu de fonds et de l'autre le peu d'exactitude dans l'exécution rendent illusoirs les meilleurs dispositions.

Votre Altesse me permettra encore de La prévenir qu'il m'a paru sous différents rapports indispensable de rassembler chaque régiment de cavalerie aux environs d'une de ses garnisons, principalement pour procurer par là plus de facilité aux chefs de corps de les exercer, ce qu'il serait ²⁾ presque impossible, s'ils étaient dispersés par compagnies, comme ils l'ont été pendant l'hiver. Dès que chaque régiment sera rassemblé, de cette manière je me propose de les réunir autant que possible deux à deux, en choisissant des points qui sans donner le moindre ombrage à nos voisins, nous mettront en mesure pour tous les cas. Les points que j'ai choisis sont:

Pour le 11-me et 16-e — Lublin et les environs, 12-e et 13-e — Siedlce, 8-me et 15-eme — Ostrołęka, 6 et 10 — Lipno, 4 — Posen, 5 et 7-me — Petrikau, 1 et 2 — Radom, 3 — Pinczow.

¹⁾ Arch. Nat. AF^{IV}. 1654.

²⁾ W oryg. était.

Le 14-e qui n'est que de deux escadrons reste à Varsovie et 9-e est en marche pour Dantzig.

Je pense que vers la fin du mois tout ce mouvement sera exécuté.

Cette mesure a paru d'autant plus nécessaire que les mouvements dans l'armée russe ne discontinuent pas.

Quant à l'infanterie, elle est placée comme il suit:

3 régiments à Varsovie et Praga; 4 régiments à Modlin pour y travailler aux fortifications; 1 régiment à Sierock; 1 régiment à Thorn: 1 régiment à Zamość; 1 régiment à Cracovie dont deux compagnies à Częstochowa.

Les autres 6 régiments se trouvent hors du pays.

Les bataillons destinés pour Dantzig et embarqués à Bromberg ont été tellement contrariés par le vent qu'ils n'ont pu se mettre en route que le 4 et 5 du courant.

Le 3-ème bataillon du 5-e régiment doit être arrivé à Custrin et le 9-e de cavalerie y arrive le 13 pour continuer de là sa route par Stettin à Dantzig où il arrivera 5 du mois prochain.

Zajączek à Davout ¹⁾.

Varsovie, le 13 avril 1811.

Par ma dernière dépêche en date du 10 Votre Excellence se sera convaincue que j'ai prévenu Ses conseils de vérifier les différentes nouvelles sur les mouvements des troupes russes, en envoyant des officiers de confiance sur les lieux. Quant à ce qui se passe du côté de la Turquie, nous venons d'en recevoir des nouvelles positives par le colonel Krukowiecki du 2-e régiment d'infanterie qui est de retour de près deux jours de Léopol. Cet officier supérieur annonce avoir lu des rapports faits par les officiers autrichiens qui se trouvent à l'armée russe de Turquie, que cette armée, après n'avoir gardé que Ruszczuk et deux autres places sur la rive droite du Danube et après avoir dévasté et saccagé ce pays de fond en comble, a repassé ce fleuve, et se dirige en grande partie tant par Braclaw vers la Livonie, que par Mohilow et Kamieniec vers les frontières du Duché. Il a lu et entendu ces rapports chez le lieutenant-général autrichien Winzingerode qui d'après tout ce qu'on dit, est très dévoué à la Russie, au service de laquelle il a été, et d'où il tire

¹⁾ Copie. Arch. Nat. AF^{IV}. 1654.

une pension très considérable. Le général Meyer, commandant à Wieliczka, paraît du même système que M. Winzingerode et il serait à souhaiter que ces deux généraux fussent employés d'un autre côté. On sait d'ailleurs très positivement que la petite guerre (là) n'a jamais cessé, même pendant l'hiver, dans ces contrées, et que les Russes ont presque toujours en le dessous.

Je viens d'apprendre par des lettres arrivées de Pétersbourg qu'il est indubitable que les Russes ont ouvert leurs ports aux Anglais, et qu'ils se préparent sérieusement à la guerre.

Zajązek à Davout¹).

Varsovie, le 20 avril 1811.

J'ai l'honneur d'accuser à V. Ex. réception de la lettre du 11 courant et adressée au prince Poniatowski qui m'est parvenue hier matin et n'a donc été en route que 8 jours. M'empressant de profiter des avis de V. Ex. quant à l'évacuation dont Elle parle dans Sa lettre du 31 mars, je viens de donner ordre au général Pelletier de répartir les armes qui se trouvent à l'arsenal de Varsovie, ainsi qu'il suit:

Fusils en état. En envoyer: 300 à Zamość; 2,500 à Thorn; 1,200 à Modlin; 1,000 à Cracovie; 2,600 à Łęczycza. En garder 3,000 à Varsovie. Fusils à réparer. En garder 6,000 à Varsovie. Envoyer, 7,000 restant à Łęczycza. On garde ces 6,000 à réparer à Varsovie parce que c'est le seul endroit dans le Duché où l'on puisse faire des réparations un peu en grand.

Mousqueton. Envoyer 500 à Zamość, garder 1,000 à Varsovie, et d'envoyer le restant, environ 2,000, à Łęczycza.

Sabres de cavalerie. Envoyer 500 à Zamość, 200 à Thorn; garder: 1,000 à Varsovie, et envoyer le restant environ 1,800 à Łęczycza.

Pour le matériel de l'artillerie. 48 bouches à feu qu'on a de quoi atteler. 12 bouches à feu pour l'instruction. 60 caissons à canon qu'on a de quoi atteler. 60 caissons d'infanterie qu'on a de quoi atteler. 8 forges qu'on a de quoi atteler. 16 chariots qu'on a de quoi atteler. Envoyer à Praga 6 bouches à feu pour l'instruction. Envoyer à Modlin 22 bouches à feu, ainsi que toutes les forges et caissons restants.

¹) Copie. Arch. Nat. AF^{IV}. 1654.

Munitions de guerre. Ne conserver à Varsovie que les munitions nécessaires au chargement des caissons prêts à marcher.

Envoyer à Modlin les munitions nécessaires pour le chargement des caissons qui y seront transportés, ainsi que celles nécessaires d'après l'armement de la place de 60 bouches à feu, et d'une garnison de 2,500 hommes. Envoyer à Praga les munitions nécessaires d'après son armement de 36 bouches à feu et de sa garnison de mille hommes. Envoyer à Zamość les munitions nécessaires d'après son armement de 70 bouches à feu et d'une garnison de 2,500 hommes. Envoyer à Thorn les munitions nécessaires d'après son armement de 80 bouches à feu et d'une garnison de 5,000 hommes. Envoyer à Czenstochau les munitions nécessaires à son armement de 24 bouches à feu et d'une garnison de 600 hommes. Faire transporter à Łęczyca tout ce qui restera en fait de munition de guerre, après l'exécution des dispositions ci-dessus.

Ne laisser à Varsovie de matériaux en bois et en fer, que ce qui est nécessaire pour les travaux courants, et de faire transporter tout le reste à Modlin.

Faire construire à Modlin des hangars pour mettre à couvert les effets d'artillerie qui y seront transportés, et d'y faire construire des ateliers d'ouvriers en bois et en fer.

Voilà, Monseigneur, ce que j'ai cru pouvoir faire de mieux d'après les circonstances et les localités. L'artillerie qui nous vient de Stettin, sera répartie entre Thorn et Modlin.

Quant au rassemblement des corps, Votre E. a dû voir, par mes lettres précédantes, que sans attendre des ordres du gouvernement, j'ai tâché de me mettre en mesure pour tous les cas, sans que cela puisse, le moins du monde, alarmer nos voisins.

J'ai l'honneur de joindre ici les renseignements qui me sont parvenus depuis ma dernière lettre du 17 courant; aux quels je dois ajouter qu'un des officiers de confiance, dont j'ai eu l'honneur de Vous parler dans ma lettre du 10, vient de m'annoncer dans son premier rapport de Tykocin qu'après avoir tout exactement examiné, il peut assurer que dans tout le district de Białystok il n'y a, dans ce moment, qu'un bataillon du régiment de Połock à Białystok et deux régiments de cosaques, dont celui de Yełowayski a son état major à Siemiatycze et garde la frontière depuis Brzesk jusqu'à Suracz, et celui de Platon dont l'état major est à Kniszyn et qui garde la frontière depuis Suracz jusqu'à Jourbourg.

Zajączek à Poniatowski ¹⁾.

Varsovie, le 22 avril 1811.

Mon Prince, j'ai l'honneur de prévenir Votre Altesse que j'ai été dimanche passé le 19 du courant à Modlin, où j'ai fait manoeuvrer les 4 régiments d'infanterie qui s'y trouvaient et dont j'ai été, on ne peut pas plus, satisfait, ainsi que des ouvrages de fortification qui avancement très rapidement. Le 12-me régiment d'infanterie après avoir séjourné un jour à Varsovie, est arrivé le 21 à Modlin, où il sera baraqué entre la rive gauche de la Narew et la rive droite de la Vistule, pour commencer incessamment les ouvrages du confluent. Je me propose d'aller le 25 du courant à Łowicz pour y voir le 4-me et 5-me régiment de cavalerie. Votre Altesse trouvera ci-joint les renseignements qui me sont parvenus depuis ma dernière lettre.

Zajączek à Davout ²⁾.

Varsovie, le 25 avril 1811.

Monseigneur, M. le général Pelletier m'a fait part de la lettre que V. A. lui a écrite le 10 courant. Si les dépêches que j'ai eu l'honneur d'adresser à V. Ex. les 6, 10, 13, 17, et 20 du courant, lui sont parvenues, elle aura reçu tous les renseignements que nous avons sur les mouvements derniers russes. Ces rapports nous viennent communément de nos commandants militaires, des préfets, et sous-préfets des départements limitrophes de la Russie. Ces employés, tant militaires que civils, nous mandent ce qu'ils apprennent par des *ouï-dire*, vu que la frontière russe est inaccessible, et qu'il faut avoir un passeport à St. Pétersbourg pour pouvoir pénétrer dans le pays. Chargé du commandement provisoire depuis le 1-r, j'ai cru de mon devoir de parvenir à savoir au juste ce qui en était; à cet effet j'ai envoyé sur la frontière deux officiers de confiance avec ordre de la parcourir d'un bout à l'autre.

L'un d'eux, le colonel Tyszkiewicz, vient de revenir. V. Ex. verra dans son rapport que j'ai eu l'honneur de Lui envoyer hier, tout ce qu'il a appris dans sa course. Selon cet officier, il n'y a dans la Lithuanie et dans la Volhinie que 4 divisions russes. Ces troupes y ont hiverné, ce sont elles qui ont fait

¹⁾ Arch. d. M. des Aff. étr. Pologne 327.

²⁾ Copie. Arch. Nat. AF^{IV}. 1655.

quelques mouvements vers le Bug, mouvements qui ont été annoncés pour hostiles.

L'autre officier qui est le major Dziekoński, n'est pas encore de retour, mais il nous mande de Tykocin que la majeure partie des notions que l'on nous a données sur les mouvements des armées russes, sont fausses. J'ignore, si les renseignements qu'a reçus le prince Poniatowski avant son départ pour Paris, ont été plus authentiques que ceux qui nous sont parvenus depuis cette époque; mais je dois le supposer, puisqu'il les a mandés à V. Ex. de manière à exciter Sa sollicitude sur notre compte. Selon moi, la plus certaine de toutes les nouvelles que nous reçumes, est celle que le g-l Henry Wolodkowicz a donnée. Cet officier m'a écrit de Minsk, au mois de mars, que l'armée russe, cantonnée en Lithuanie, est forte de 75.000 hommes, et que les généraux, ainsi que les officiers de cette nation, parlaient de la guerre avec la France comme d'une chose immanquable. J'ai fait voir cette lettre au prince Poniatowski, aussitôt que je l'eus reçue. Actuellement il sera établi 4 officiers de confiance sur les 4 différents points de la frontière; leur tâche sera d'observer tout ce qui se passera chez les Russes, pour nous en avertir. Nous avons également expédié un homme, très entendu et très sûr, en Moldavie pour savoir où en sont les choses entre les Turcs et les Russes, ainsi que pour nous apprendre au vrai, si les 4 divisions russes ont quitté ce pays là et sont entrées en Podolie, comme on nous l'a mandé, il y a quelques jours.

Zajączek à Davout¹).

Varsovie, le 27 avril 1811.

J'ai l'honneur de transmettre à V. Ex. les renseignements qui me sont parvenus depuis ma dernière du 24 courant. J'espère que j'en aurai bientôt de plus positifs à Lui communiquer sur l'emplacement de différents corps. Je m'empresse de prévenir confidentiellement V. Ex. qu'un certain lieutenant-colonel Suchodolski qui a servi dans la légion de la Vistule et qui vient de rentrer en Russie, paraît posséder la confiance du gouvernement russe, car je viens d'apprendre qu'arrivé sur la frontière le commandant du poste russe avait déjà été prévenu de son arrivée

¹) Copie. Arch. Nat. AF^{1v}. 1655.

par son gouvernement et la barrière lui a été ouverte incessamment, ce qui est très extraordinaire, puisqu'on n'est jamais aussi facile, même pour les voyageurs qui sont munis d'une permission de Pétersbourg pour entrer en Russie. Arrivé à Grodno, il s'est beaucoup plaint du gouvernement français, d'avoir été mal récompensé pour ses services, et il est parti pour en demander à Pétersbourg, muni de lettres de recommandation du prince Kurrakin. — Le Conseil d'état vient de recevoir un décret du roi pour faire fournir par le pays à l'armée 4,000 chevaux, destinés en partie pour l'artillerie régimentaire et pour le complément des chevaux de l'artillerie à pied et à cheval, et en partie pour la cavalerie. Moi, j'observerai à V. Ex. qu'un pareil nombre de chevaux serait encore nécessaire pour le parc, les équipages de vivres et les ambulances pour mettre l'armée en état d'entrer en campagne. Aussi, n'avons-nous pas encore reçu d'ordre du roi pour organiser l'artillerie régimentaire.

Zajączek à Davout¹⁾.

Varsovie, le 29 avril 1811.

J'ai l'honneur de prévenir V. Ex. que M. le conseiller d'état Wielhorski, f. f-ons du ministre de la guerre en l'absence du prince Poniatowski, a reçu le 27 par un courrier une dépêche de S. M. le roi contenant en substance les ordres suivants:

de donner son avis sur les places de Zamość et de Thorn, et de faire sauter la première, en cas qu'elle ne fut pas en état de soutenir un siège de 2 mois; et en cas de douter cet égard envoyer à Dresde le colonel Mallet;

de regarder Sierock, Modlin et Praga comme simples têtes de pont d'un camp retranché;

de faire évacuer de Varsovie sur Dantzig tout le matériel de l'artillerie qui ne serait pas nécessaire à la défense du pays;

de faire des approvisionnements de munition de guerre, de biscuits, de fourrages, et de vivres, sur des points intermédiaires entre la Vistule et l'Oder;

de rappeler les dépôts et de rassembler les troupes du côté de Pultusk et de Varsovie;

de rappeler les semestriers;

¹⁾ Copie. Arch. Nat. AF^{1v}. 1655.

d'accélérer la levée des chevaux qui doivent être pris de tout côté, et d'employer les moyens de réquisition pour les voitures et les approvisionnements. S. M. a en même temps envoyé l'ordre au président de la chambre des domaines de mettre à la disposition du ministre de la guerre tout ce qu'il aurait de fonds en caisse.

En vertu de ces dispositions, M. le conseiller d'état Wielhorski a donné à M. le g-l Pelletier l'ordre dont je joins ici copie, et m'a autorisé à faire quelques changements dans l'emplacement des troupes, pour lesquelles les ordres ont été expédiés hier, et qui d'après cela seront placées ainsi qu'il suit:

Infanterie. Les 1-r, 2-e, 3-e, 6-e et 12-e à Modlin. Le 12-e venant de Cracovie ne peut arriver à Modlin que vers le 20 mai. Les 8-e, 15-e et 16-e à Varsovie. 3 compagnies de voltigeurs du 8-e et 3 compagnies de voltigeurs du 17-e à Sierock. Le 13-e à Zamość. Le 14-e et 17-e à Thorn. Les autres régiments hors du pays, savoir: Les 4-e, 7-e et 9-e en Espagne. Le 5-e à Cüstrin. Les 10-e et 11-e à Dantzig. Les dépôts de ces régiments seront placés comme il suit: Ceux des 1-r, 2-e et 16-e à Kalisch. Ceux des 4-e, 7-e, 9-e et 17-e à Łęczyca. Ceux des 5-e et 14-e à Posen. Ceux des 3-e, 6-e et 8-e à Częstochau. Ceux des 10-e et 11-e à Bromberg. Celui du 12-e à Cracovie. Celui du 13-e à Zamość. Celui du 15-e à Końskie. Les dépôts de tous les corps d'artillerie à Łęczyca.

Cavalerie. Les 1-r et 2-e régiments à Radom. Les 3-e et 16-e à Raciegowice, où le 3-e n'arrivera de Cracovie que le 18 mai. Le 4-e à Łowicz. Le 5-e à Skierniewice. Le 7-e à Rawa. Les 6-e et 10-e à Płock. Les 8-e et 15-e à Ostrolenka. Le 11-e à Zanowice, sur la rive gauche de la Vistule, pour achever son organisation. Les 12-e et 13-e à Siedlce. Le 14-e à Varsovie. Le 9-e est en route pour Dantzig. Leurs dépôts seront placés ainsi qu'il suit: Ceux du 1-r à Staszow. Ceux du 2-e à Konin. Ceux du 3-e à Cracovie. Ceux des 4-e et 6-e à Posen. Ceux des 5-e, 7-e, 8-e, et 15-e à Sieradz. Ceux du 9-e à Gnesen. Ceux du 10-e, 12-e et 13-e à Petrikau. Ceux du 14-e à Końskie. Ceux du 16-e à Sandomierz.

Une des dispositions contenues dans la lettre de S. M. portant que tous les hôpitaux en général fussent incessamment évacués sur Kalisch, M. le conseiller d'état Wielhorski vient de faire donner par l'ordonnateur les ordres d'évacuer de suite sur

Kalisz les hôpitaux de Lublin, Siedlce, Ostrołęka, Wąsosz, Płock, Radom et Varsovie, et celui de Thorn sur Posen.

M. le ministre de l'intérieur vient de donner ordre de faire lever dans le pays 8,000 chevaux et 5,000 conscrits, destinés pour compléter en hommes et en chevaux les régiments d'infanterie et de cavalerie, et pour former l'artillerie régimentaire, le bataillon supplémentaire d'artillerie et le bataillon des équipages militaires et des ambulances, quoique nous n'ayons encore reçu aucun ordre de S. M. pour l'organisation de ces trois corps. Malgré tout l'empressement que M. le ministre de l'intérieur a mis dans l'expédition des ordres en question, on ne peut cependant guère en attendre des résultats avant 2 à 3 semaines. Les ordres sont également donnés pour former des magasins à Łowicz, Łęczycza, un à Jow,¹⁾ Kalisch, Rawicz, Konin, Września, Posen, et Karge. L'évacuation de hôpitaux et du matériel de l'artillerie commence déjà aujourd'hui à s'effectuer à Varsovie, mais les moyens de transport ne permettent pas de terminer cette évacuation avant 6 à 8 jours.

Quant aux fonds, M. le conseiller d'état Wielhorski vient de représenter à Sa M-té qu'après le calcul le plus strict il faut indispensablement pour mettre l'armée en état d'entrer en campagne au moins 3,000,000 de florins de Pologne; et sur cette somme M. le ministre des finances ne peut donner d'ici en 8 jours que deux cents mille florins, et le président de la chambre royale des domaines n'a qu'une pareille somme en caisse, et on promet encore autant d'ici à un mois; V. Ex. verra, si ce faible à compte peut nous être d'une grande utilité.

M-r le général Roźniecki part demain de Varsovie pour aller prendre commandement des régiments de la cavalerie sur la rive droite de la Vistule, où il sera à même de se procurer²⁾ des renseignements sûrs et positifs sur les mouvements des troupes russes qui, quoiqu'on en dise, ne me paraissent jusqu'ici que défensifs. Cependant, ne pouvant en être sûr, les moyens qu'on vient de prendre pour l'évacuation de hôpitaux et dépôts, et l'emplacement des troupes, nous mettent en mesure pour tous les cas et couvrent Varsovie.

Le colonel Mallet est parti hier pour Dresde, conformément aux ordres de S. M.

¹⁾ Prawdopodobnie: Hów.

²⁾ Czy też: «prouver».

V. Ex. trouvera ci-joints les rapports de deux faits qui ont eu lieu sur des points de la frontière tout à fait opposés, et qui paraissent indiquer le désir des Russes de provoquer quelque insulte de notre part. Je viens de donner ordre au général Kamieniecki et au g-l Niemojewski d'envoyer sur les lieux pour examiner ces faits, et pour en demander satisfaction au commandant des troupes russes sur ces frontières.

M. le comte Karewicki, arrivé il y a 3 jours de Russie du côté de Kijów, assure que la Russie s'arme très sérieusement; mais qu'il n'y a pas moyen de savoir au juste le nombre et l'emplacement de leurs troupes qui sont continuellement en mouvement en tout sens. Il paraît cependant que leur plus grande force se dirige vers la Lithuanie.

Zajączek à Davout¹⁾

Varsovie, le 1-r mai 1811.

J'ai l'honneur de prévenir V. Ex. que l'évacuation du matériel d'artillerie et de l'hôpital de Varsovie a commencé hier, et continue à s'effectuer avec toute l'activité que les moyens de transport nous permettent. Le rapprochement des troupes rendant nécessaire leur formation en division, j'ai cru devoir rapprocher M. le général de d-on Dąbrowski qui va prendre son quartier à Rawa, Skierniewice et Łowicz. Outre les renseignements que V. Ex. trouvera ci-joint, je dois La prévenir que M. le comte de Wurmser vient d'écrire à quelqu'un ce qui suit: Grâce à Dieu et aux soins de Metternich, l'Empereur des Français a consenti à la neutralité de notre Souverain qui a été acceptée avant un mois par le cabinet de Pétersbourg. Un négociant de Varsovie vient de recevoir hier une lettre de son correspondant de Hongrie qui lui annonce que la paix a été conclue entre les Turcs et les Russes. D'après une lettre du 26 avril de Vilna les diétines sont ordonnées en Lithuanie pour le 1-r mai, afin d'y élire les juges appelés normales qui d'après la constitution du 3 mai étaient destinés, et le doivent être ici également, pour arranger les différences entre les particuliers et les limites de leurs terres.

¹⁾ Copie. Arch. Nat. AF¹⁷. 1690.

Zajączek à Davout ¹⁾.

Varsovie, le 2 mai 1811.

Les renseignements que nous recevons de la frontière, sont toujours incertains, presque toujours contradictoires, et toujours inquiétants. Je suis tenté de croire qu'il est dans le système russe de nous allarmer, ou bien que les patriotes polonais ennuyés de l'indolence du gouvernement du Duché cherchent à le tirer de cette léthargie par des bruits menaçants. Au vrai, nous ne savons avec certitude, sinon qu'il y a cinq divisions russes dans le voisinage de nos frontières. Deux de ces divisions sont dans la Volhynie qui sont celles de Capcewicz et de Arack-czejew. Les trois autres occupent la Lithuanie, elles sont commandées par Lawrow, Bagutow, et Kanowniczyn. Essen commande en chef en Lithuanie, et Doktorow en Volhynie. On peut évaluer la force totale à cinquante mille hommes. Le bruit court, et on nous le mande de tous côtés, que les Russes se réunissent en secret sur différents points à 10 milles de la frontière, pour en suite venir tomber sur nous à l'improviste. Cette nouvelle nous est venue de partout, et tellement à la fois, que je la crois de l'insinuation russe. Celle de la paix conclue avec les Turcs nous est arrivée hier de la Hongrie et d'Odessa. Est-elle vraie? C'est ce que nous ne pouvons pas savoir, l'homme que nous avons envoyé en Moldavie, n'étant pas encore revenu. La lettre de V. Ex. a été expédiée pour Skierniewice ²⁾.

Zajączek à Davout.

Varsovie, le 4 mai 1811.

Après avoir comparé les nombreux rapports et renseignements très souvent contradictoires qui nous sont parvenus jusqu'ici

¹⁾ Copie. Arch. Nat. AF^{IV}. 1690.

²⁾ Książę Eckmühl przesłał 10 maja do Paryża z Hamburga listy Zajączka z 1 i 2 maja, przy czem załączył «renseignements donnés par une personne distinguée». [Varsovie 30 avril] i raport z Sejn [département Łomża 24. IV]. Sam pisał do cesarza przy tej sposobności:

J'ai l'honneur d'adresser à Votre Majesté les derniers rapports de Varsovie.

Ceux des places de l'Oder annoncent que le recrutement dans l'armée prussienne va toujours son train, et même la levée de chevaux; que le bruit court, et ce sont les autorités qui le font courir, que le roi va aller passer la revue des troupes qui sont près de Colberg; ce sont des bruits que l'on renouvelle de temps à autre.

sur les troupes russes en Lithuanie, ainsi qu'en Wolhinie, il paraît qu'on peut affirmer, avec quelque certitude, qu'il existe en Lithuanie dans ce moment 3 divisions, celles de Lawrow, de Boggowuth, et de Kanowniczyn. En Wolhinie celles de Kapcewicz, cidevant Docktorow, et d'Arackzeyew, et sur les frontières de la Podolie les divisions Lewis et Suworow. V. Ex. aura encore trouvé dans les différents rapports antérieurs les contradictions sur les n-os des divisions; voici l'explication que je viens de recevoir à cet égard, mais dont je n'ose encore garantir la certitude: c'est que les divisions composées jusqu'ici de toutes armes, ne doivent l'être, d'après une nouvelle organisation, que d'une seule; et ainsi, il doit y avoir une série de divisions de grenadiers, une autre de divisions de voltigeurs, une autre de divisions de fusiliers, une autre encore de divisions de cavalerie etc. Cette nouvelle, si elle se confirme, expliquerait en partie ces mouvements continuels et les marches et contremarches qui ont eu lieu dans les troupes russes. Je viens de recevoir la confirmation de ce qu'on m'a déjà mandé antérieurement qu'un parc d'artillerie arrive de Kijów à Luck. Cette artillerie est sous le commandement du général Jermołow. D'un autre côté, un voyageur arrivé hier de Wilno assure qu'on évacue de cette ville sur la Dzwina non seulement les munitions de guerre, mais jusqu'aux hôpitaux. — L'évacuation de Varsovie continue et sera très incessamment terminée quant au matériel de l'artillerie, et l'est déjà quant à l'hôpital, où il ne reste plus qu'un petit nombre de malades qui n'avaient pu être transportés sans danger. — Ayant réussi à me procurer les fonds nécessaires pour un équipage de pont, je viens de donner ordre à M. le général Pelletier de les employer à compléter de suite ce que nous

Le prince... Wittgenstein m'a fait dire qu'il y avait à Pétersbourg deux partis, que celui de la paix paraissait avoir le dessus; mais qu'en attendant les préparatifs de guerre continuaient avec la plus grande activité.

Napoleon kazał odesłać te doniesienia Maret'owi. Na liście ks. Eckmühl dopisano: Renvoyé à M. le Duc de Bassano pour transmettre ces rapports au C-te V. Acarran et lui faire connaître que si cet armement extraordinaire est vrai, cela commence à me devenir suspect, que si nous faisons un traité d'alliance, je ne demanderai que peu de forces à la Prusse et aucune dépense extraordinaire, qu'en réalité ces armements sont fort inutiles. Rambouillet, le 15 mai 1811. N.

avons déjà d'agrès pour avoir les moyens d'établir deux ponts sur la Vistule, lorsqu'il le faudra, et dont je destine l'un pour Modlin, et l'autre aux environs de Maciejowiec¹⁾ ou de Steżyca. Je lui ai en même temps donné l'ordre d'envoyer incessamment un officier du génie pour choisir l'endroit le plus convenable pour le dernier, d'y faire élever de suite les ouvrages de campagne nécessaires pour protéger ce pont et de tout préparer sur la rive gauche pour qu'il put être jeté au premier ordre. D'après ce que Votre Ex. m'a fait l'honneur de m'écrire en date du 24 avril, toutes les dispositions sont faites pour que les hommes nécessaires pour l'artillerie régimentaire, dès que les conscrits seront levés, soient de suite envoyés par la Vistule à Dantzig pour les 10-e et 11-e régiments et par la route militaire pour le 5-me. J'attendrai les ordres de V. Ex. à l'égard des chevaux, et comment il faudra les envoyer à Dantzig et à Custrin.

Zajączek à Davout ²⁾.

Ce 11 mai 1811, à Varsovie.

J'ai reçu la lettre que V. A. m'a fait l'honneur de m'écrire le 3 du c. — Ses conseils que nous regarderons toujours comme des ordres et que nous exécuterons avec empressement et plaisir, se sont trouvés d'accord avec les instructions de notre gouvernement. Toutefois, si le cas contraire arrivait, j'en préviendrai V. A. — Pour le bien de ma patrie je désirerais que la Russie continua de nous allarmer deux ou trois ans de suite. Depuis que le bruit d'une invasion s'est accrédité chez nous, on a montré plus d'activité qu'on n'en a jamais montré depuis notre nouvelle existence. On travaille à nos places fortes avec ardeur, on lève des recruts et des chevaux pour le complètement des corps existants, on organise de corps pour la conduite des ambulances, des transports, des vivres et des parcs d'artillerie, on s'occupe des gardes nationales, on a fait une partie des fonds pour l'établissement d'un pont des galères à Modlin, et d'un autre vers Steżyca, dont le but est d'assurer une retraite de plus pour les troupes qu'on sera dans le cas de faire agir sur la rive droite de la Vistule. On a évacué Varsovie qui n'aurait jamais de être choisie pour y placer des établissements militaires. Sans cette

¹⁾ Prawdopodobnie ma być: Maciejowice.

²⁾ Arch. Nat. AF.^{IV} 1655 (jak list poprzedni).

alerte nous aurions continué de dormir comme par le passé, et nous retomberons dans cette stupeur aussitôt que l'on croira le danger éloigné. — L'esprit public est toujours bon quant à la masse qui est dévouée à l'Empereur, il semblerait néanmoins qu'on cherche à le travailler par des insinuations favorables aux projets de la Russie; mais j'ose garantir à V. A. que cela n'atteindra pas la masse de la nation, et encore moins l'armée dont j'ai toujours à me louer. Je vais vous citer, Monseigneur, un trait, qui par l'intérêt que vous prenez à nous, ne peut pas vous être indifférent. Une partie des baraques du 1-er régiment d'infanterie au camp de Modlin a été brûlée; les trois autres régiments qui s'y trouvent, le 2-me, 3-me et 6-me, ont offert spontanément une partie de leur solde pour couvrir la perte qui y a fait ce régiment.

Zajączek à Davout ¹⁾.

(Varsovie, le 11 mai 1811).

Votre Excellence se souviendra qu'il existe à peu de distance du glacis de Praga une église et un couvent, bâtiments considérables, bâtis en briques, lesquels bâtiments sont tout à fait incompatibles avec la défense de la tête de pont de Praga; le même cas a lieu à Thorn, où il y a également une église presque sur la contrescarpe du toisé de la place. Ne serait-il pas possible que V. Ex. nous obtint, auprès de S. M. le roi, la permission de faire démolir ces bâtiments dont les matériaux pourraient être très utilement employés pour les ouvrages même des dites places. Le colonel Mallet qui vient d'arriver de Dresde, n'a pas pu obtenir cette permission; mais S. M-té a décidé à l'égard de Zamość que cette place serait conservée. Elle a également ordonné de continuer avec la plus grande activité les travaux de Modlin. V. Ex. trouvera ci-joint les rapports du général Roźniecki jusqu'au 9 du courant, l'extrait d'une déposition d'un jésuite de Witebsk, et un autre d'une lettre d'un particulier. M-r Niemcewicz vient de recevoir les nouvelles suivantes qui confirment ce que nous savons déjà:

que les Russes ont repassé le Danube après avoir détruit toutes les places fortes turques sur la rive droite du fleuve; que le grand duc Constantin est attendu sous peu en Li-

¹⁾ Arch. Nat. AF.^{IV}. 1655.

thuanie, où il doit passer la revue des troupes qui s'y trouvent, ainsi que de celles qui occupent la Volhinie;

On évacue les magasins de Grodno sur Jarbourg et sur Grodno ceux de Białystok. Le gouvernement de Grodno a donné ordre de réparer partout les chemins. M. Michel Szymanowski qui vient de retourner de la Russie, assure qu'on croit l'empereur Alexandre décidé à prendre lui même le commandement de l'armée en cas de guerre, et que le ministre Arakczeyew serait son chef d'état-major; mais qu'il n'y a aucune apparence qu'on veuille agir offensivement.

Zajączek à Poniatowski¹⁾.

Varsovie, le 29 mai 1811.

Je m'empresse de transmettre à Votre Altesse les renseignements que M-r Henri Kamiński vient de Lui adresser, ainsi que d'autres qui me sont parvenus depuis ma dernière lettre. Il paraît d'après tout ce que nous connaissons sur la force et les mouvements des troupes russes, qu'ils peuvent réunir contre ce pays-ci jusqu'à 120,000 hommes. Au reste, d'après toutes les mesures que j'ai prises, j'espère que je pourrai sous peu communiquer à Votre Altesse des renseignements positifs sur les mouvements des troupes appartenant à l'armée de Turquie. — J'ai vu le 26 à Łowicz le 4-e et le 5-e régiment de cavalerie que j'ai trouvés dans le meilleur état, tant à la tenue des hommes et des chevaux que pour l'instruction. Ils ont manœuvré de manière à se faire honneur dans chaque armée.

Zajączek à Davout²⁾.

Varsovie, le 5 juin 1811.

La lettre que V. Ex. m'a fait l'honneur de m'écrire le 25 mai, m'est parvenue le 2 juin. Nous venons de recevoir de nouvelles instructions sur la place de Modlin qui exigent une activité extrême. Je me propose en conséquence d'y envoyer d'ici encore un régiment d'infanterie outre les cinq qui s'y trouvent déjà; mais c'est avec peine que je préviens V. Ex. que si on ne nous envoie pas de fonds de Dresde, il faudra suspendre tous les travaux de fortifications; car déjà la semaine prochaine il

¹⁾ Arch. du Min. des Aff. étr. Pologne 327.

²⁾ Copie. Arch. Nat. AF^{IV}. 1655.

n'y aura pas de quoi payer les travailleurs qui dans les places du Duché s'élèvent à environ 10,000 par jour. V. Ex. sentira sans doute qu'on s'exposerait à pousser le mécontentement des troupes à l'extrémité, si on les forçait à travailler sans leur payer la modique gratification de six sous, tandis qu'on ne leur paye presque pas de solde. Encore la dépense pour la gratification des travailleurs n'est-elle qu'une partie de ce qu'exigent des travaux aussi considérables et poussés avec tant de vigueur. Le pont sur la Vistule à Modlin est achevé depuis quelques jours.

Je fais faire des reconnaissances le long de la Vistule pour connaître les points où il faudrait élever quelques ouvrages de campagne pour la défense de la rive gauche. — J'espère que Votre Ex. sera satisfaite des renseignements ci-joints, et qui me paraissent assez intéressants.

Zajączek à Poniatowski ¹⁾.

Varsovie, le 10 juillet 1811.

J'ai l'honneur de prévenir Votre Altesse que je m'en vais faire partir de Bromberg pour Dantzic les conscrits destinés pour les 4-es bataillons du 5-e, 10-e et 11-e régiment dans des transports consécutifs de 500 hommes, toutes les fois que ce nombre sera réuni à Bromberg. Cette mesure de les envoyer par 500 hommes est d'autant plus nécessaire, qu'il se passera encore quelque temps avant que tous les conscrits qui viennent en partie de Lublin, soient réunis à Bromberg, et qu'ils resteraient tout le temps à la solde du Duché, tandis qu'en les envoyant à Dantzic au fur et à mesure qu'ils arrivent à Bromberg, ils passent de suite à la solde de la France. — S. M. le Roi vient encore d'ordonner par sa lettre en date du 5 du cour-t à M-r le comte Wielhorski d'activer de manière les travaux de Thorn et de Modlin, pour que tout soit terminé avant la fin de la campagne; mais il est malheureusement plus que probable que les ordres resteront sans exécution; car bien loin de pouvoir mettre plus d'activité dans la continuation des dits travaux, nous serons forcés très incessamment de les suspendre tout à fait et surtout quant à la maçonnerie, puisque nous manquons totalement de fonds, non seulement pour l'achat des matériaux, mais même pour le salaire des maçons et autres ouvriers. Pour terminer cette an-

¹⁾ Arch. du Min. des Aff. étr. Pologne 327.

née les ouvrages ordonnés dans le cours des mois de juillet, août, septembre et octobre Thorn et Zamość demandent au moins 600,000 fl., et pour tout cela il ne rentre tout au plus par mois que 100 à 150 mille florins de la contribution pour les fortifications. Votre Altesse verra donc par là que, si l'on ne nous pourvoit pas d'un fond extraordinaire, d'au moins 2.200,000 fl. pour ce seul objet, nous ne serons aucunement en état de satisfaire à ce qu'on demande de nous, et le temps précieux s'écoulera en faisant des représentations.

Votre Altesse trouvera ci-joint les renseignements qui me sont parvenus depuis ma dernière dépêche.

Zajączek à Poniatowski ¹⁾.

Varsovie, le 17 juillet 1811.

J'ai l'honneur de faire connaître à Votre Altesse que vu les immenses travaux qu'occasionneront les ouvrages extérieurs qui viennent d'être ordonnés à Modlin, on ne pourra se dispenser d'y employer 8000 travailleurs par jour, en voulant les achever cette année, avec le petit relief seulement qui est prescrit pour le moment; mais comme de cette manière il ne restera que 2000 travailleurs par jour pour le corps de la place, je ne saurais me dispenser de prévenir Votre Altesse que ce corps de la place restera très imparfait, et que, si l'on veut l'achever cette année, il faudrait y employer au moins 6000 travailleurs par jour, et par conséquent 7000 paysans, au lieu de 3000 qu'on va nous fournir. Il est vrai que la dépense n'en sera que beaucoup plus grande par mois; mais pour le total cela ne causerait pas de différence. S. E. le ministre du trésor vient d'être averti qu'un nouveau transport de 4 à 500 mille florins de Pologne doit nous arriver de Dresde, et que cette somme doit être uniquement employée aux fortifications. Il est sûr que ce n'est rien de trop, et ne couvrira pas même pendant un mois la dépense des fortifications de Modlin; mais d'un autre côté, en poussant avec activité les travaux de Modlin, on paraît tout à fait oublier les immenses besoins de l'armée qui augmentent de jour en jour. Il n'y a donc que des rentrées beaucoup plus fortes de l'emprunt et envoyées sans délai qui pourraient nous aider. L'équipage de campagne de 60 bouches

¹⁾ Arch. du Min. des Aff. étr. Pologne 327.

à feu est au point d'être achevé. Il faudra à présent s'occuper de suite de l'équipage de siège qui est dans le plus mauvais état; presque tous les effets dans les places ont besoin de très grandes réparations, et 50 bouches à feu sont par terre. La mise en état de l'équipage de siège vient d'être évaluée par le directeur de l'artillerie à 800,000 florins, et sans cela, si même les places étaient en état, elles ne seraient pas armées. Encore cet armement, lors même que l'équipage de siège sera mis en état, ne sera que très incomplet, vu la grande augmentation d'ouvrages dans nos places, et particulièrement dans celle de Modlin. J'espère que par le prochain courrier je pourrai envoyer à Votre Altesse un état de ce qui manquera en bouches à feu pour armer nos places d'une manière satisfaisante.

Les pièces en fer qui viennent de nous être envoyées de Stettin, ont toutes besoin d'affûts neufs.

Votre Altesse trouvera ci-joint les renseignements qui nous sont parvenus depuis la dernière dépêche.

Zajączek à Davout¹⁾.

Varsovie, le 20 juillet 1811

Je m'empresse de répondre à Votre Altesse à la lettre qu'Elle m'a fait l'honneur de m'écrire en date du 11 d. c. Nous ne sommes que trop persuadés que dans le cas très peu vraisem-

¹⁾ Copie. Arch. du Min. des Aff. étr. Pologne 327. Z tego samego tomu wzięta jest kopia listu ks. Eckmühl.

Davout à Zajączek

Hambourg, le 11 juillet 1811.

J'ai reçu, mon cher général, Votre lettre du 3 juillet et les rapports qui y étaient joints. Il paraît que les bruits de guerre qui avaient cessé pendant quelque temps, se renouvellent maintenant. Je n'y crois point par les mêmes motifs que je Vous ai expliqués dans le temps; il faudrait un grand aveuglement sur les forces avec lesquelles nous pourrions combattre. On connaît avec quelle promptitude les troupes de mon souverain franchissent les espaces, ainsi, à la première nouvelle de l'invasion, nous serions bientôt à vos côtés. Par les mesures que Vous avez dû prendre, aucun magasin de munitions de guerre et de bouche ne courrait le risque, de tomber au pouvoir des ennemis. Vos troupes légères auraient à retarder la marche des colonnes par tous les moyens possibles, en détruisant les ponts et ne laissant aucun moyen de passage. Un objet bien important encore et pour lequel, je pense, que Vous Vous êtes

blable d'une invasion hostile du Duché, l'armée formidable sous les ordres de Votre Altesse se porterait bien vite à notre secours, et certes nous tâcherons de faire tout ce qui est possible pour nous rendre dignes de ce secours. Les mesures sont prises pour que aucun magasin de munition de guerre ne court le risque de tomber au pouvoir des ennemis; mais quant aux magasins de bouche, comme nous avons beaucoup de cavalerie sur la rive droite de la Vistule, il serait difficile de répondre qu'on pourra être à même de faire évacuer à l'approche de l'ennemi tous les magasins qui cependant, généralement parlant, ne sont pas bien considérables. Les places de Thorn, Modlin, Prague et Zamosc sont suffisamment approvisionnées quant aux bouches à feu que nous avons pu y mettre, et à la garnison que nous nous proposons d'y laisser (ce que Votre Altesse verra par l'état ci-joint, donné par le général Pelletier). Il est cependant à remarquer, que l'armement d'aujourd'hui n'est aucunement suffisant et en rapport avec l'augmentation des ouvrages qu'on entreprend dans ce moment, et nous serons dans le cas de recourir encore une fois à la munificence de S. M. l'Empereur, pour en obtenir

mis en mesure, c'est de pourvoir à la défense des places de Praga, de Modlin et Thorn; en supposant que, par suite des opérations, Vous soyez obligé de les livrer à leurs propres forces. Si jamais la circonstance arrivait, Vous devez croire que ces places ne seraient pas laissées longtemps dans cette position. Comme il faut tout prévoir, il faut aussi prévoir ce cas, tout invraisemblable qu'il soit. Ainsi, je suppose que les approvisionnements d'artillerie et de bouche nécessaires pour ces places y sont déjà, et que Votre travail pour les garnisons que devraient avoir ces places, est fait sur le papier, afin que dans le cas où les circonstances arriveraient, il n'y ait plus que des ordres à envoyer. Il est important que les troupes que Vous désignerez, soient des troupes d'élite, et que les commandants de ces places soient des hommes d'intelligence et de courage. Je désirerais, mon cher Général, que Vous me fissiez connaître dans la première de Vos lettres les mesures prises pour la défense de ces places, si les approvisionnements de guerre et de bouche existent etc. etc. ainsi que le choix des gouverneurs de ces places. Parlez de tout cela avec le général Pelletier. Il est inutile de Vous observer que dans le cas où les approvisionnements destinés pour les places n'y seraient point en entier, les mesures que Vous devez prendre, doivent être prises sans éclat et sans qu'on puisse s'en douter.

Vous connaissez trop l'importance du point de Modlin pour que Vous ne fassiez pas tout ce qui Vous est possible pour accélérer les travaux et fournir tous les travailleurs que le g-al Haxo a demandés.

ce dont nous manquons à cet égard. Les magasins de réserve sont en mesure à Thorn et à Zamosé, et le serait également à Modlin et à Prague, si nous n'y manquions d'emplacement. Il est connu à Votre Altesse qu'il n'existe à Modlin qu'un magasin en bois, lequel, comme tous ceux qui ont pu être trouvés aux environs, est encombré de grains pour la distribution journalière qui est extrêmement forte, car outre les sept régiments d'infanterie, les troupes d'artillerie et du génie, il y aura bientôt un nombre considérable de paysans qui reçoivent chacun une ration de pain par jour. Il faudra encore un mois, avant que le blindage de plusieurs étages qui est destiné pour le magasin, soit en état de recevoir tout ce que doit contenir le magasin de réserve. En attendant on fera placer tant qu'on pourra dans un des deux pavillons de la caserne, et qu'on ne pourra avoir en farine, dont la confection est extrêmement retardée par le manque d'eau et de vent, il faudra le remplacer par du biscuit qui se confectionne continuellement, et dont nous avons déjà à Varsovie, outre l'ancien, 200,000 rations. Ce qui manque en

Il me semble que les baraques ne doivent pas être très coûteuses, les perches et la paille étant très communes dans Votre pays. Ce sont là les principales dépenses. Pour éviter les maladies aux soldats, il faut faire construire dans les baraques des lits de camp, tels que ceux qui existaient dans les baraques du camp de Sochaczew. Les trois rég-s d'infanterie et de cavalerie que S. M. l'Empereur a à sa solde, et les fonds provenant de l'emprunt que le roi de Saxe a fait en France, doivent être un grand soulagement pour Votre trésor et Vous donner des moyens réels. — Je vois par les rapports de Dantzig du g-al Rapp que la désertion parmi les Polonais est assez considérable. Il en attribue la cause à ce que la plupart des soldats de ces régiments ont eu leur conscription des départements de Bromberg et des pays les plus voisins de Dantzig. J'ai remarqué que dans la route que vient de faire la 4-me comp-ie des sapeurs polonais de Varsovie à Dantzig, elle a eu 16 déserteurs. Il y'en a eu 15 dans cette même route de la 1-re com-ie d'art-ie à cheval, dont 13 soldats du train, et 33 d'un détachement d'artillerie, se rendant également à Dantzig. La plupart de ces déserteurs étant des départements de Bromberg et de Plock, seront probablement retournés chez eux. Dans la dernière quinzaine de juin le 10 rég-t polonais a eu 25 déserteurs, et le 11-me 36. Je Vous prie, mon cher Général, de donner les ordres pour que ces hommes soient recherchés soigneusement, arrêtés et reconduits à leurs corps. Je suppose que les commandants de ces corps et détachements auront envoyé l'état et le signalement de ces déserteurs; s'ils ne l'ont point fait, il faut le leur demander.

viande salée qui ne se conserve guères dans cette chaleur, sera complété avec des boeufs vivants qu'on mettra dans l'île suédoise, et qu'on ne tuera qu'au dernier moment. — Le manque de local à Prague ne permet pas d'y placer un magasin de réserve, mais il se trouve au complet à Varsovie, où la viande est conservée dans les bonnes caves, et pourra être transporté dans l'espace d'un jour à Prague. Les travaux de Modlin d'une part, et de l'autre la nécessité d'avoir la plus grande partie de notre cavalerie sur la rive droite de la Vistule ne permet pas de former dès à présent des divisions qui ne sont que très faibles en infanterie; mais le nombre nous en ayant été prescrit, et les places de Modlin, de Prague, de Thorn et de Zamosc, exigeant 5 régiments de garnisons, dans l'état où elles se trouvent aujourd'hui, il ne reste que deux régiments par division. Sauf les changements que le p-^{ce} ministre de la guerre pourra faire à son retour, nous avons choisi pour gouverneur de Thorn le général Mielżyński qui y est déjà comme commandant du département de Bromberg, pour gouverneur de Zamosc le g-al Hauke qui commande cette place depuis 1809, pour gouverneur de Modlin le g-al Krasinski, pour gouverneur de Praga le colonel Stuart qui en 1809 a défendu avec succès la place de Czenstochau. Nous avons destiné le 1-er et le 8-e rég-t pour former les garnisons de Modlin et de Praga, en mettant 5 bat-ons dans la première et un dans la seconde qui pourra recevoir une augmentation de garnison, en y jetant un bataillon de la garde nationale de Varsovie. Le 13-me rég-t qui se trouve à Zamosc, est suffisant pour la défense des ouvrages existants; le 14-me et le 7-e sont et resteront à Thorn, à l'exception de leurs compagnes de voltigeurs qui se trouvent à Varsovie. Il y a donc 5 bataillons à Thorn qui doivent suffire à la défense des ouvrages existants. Quant aux travaux de Modlin, non seulement nous y mettrons les 10,000 travailleurs que le g-al Haxo a demandés; mais ayant calculé que ce nombre est de beaucoup trop faible pour obtenir le résultat demandé, nous allons faire la réquisition de 8,000 paysans et travailleurs civils, au lieu de 3,000, de 400 charpentiers, de 1,000 maçons, au lieu de 400, de deux milles manoeuvres et de 1000 voitures fortes à deux colliers de réquisition, pour rassembler les pierres dont nous nous servons en place de briques, dont il est impossible de se procurer l'immense quantité qu'il en faudra. Si cependant le ministre de l'intérieur préférera de nous fournir 200 grands chariots, au

lieu de 1,000 voitures de réquisition, nous nous proposons d'employer les chevaux d'artillerie pour le rassemblement des pierres. Il faudra pour les travaux de cette année, de Modlin seul, bien au delà de 3 millions; encore ne pourra-t-on achever qu'une très petite partie du revêtement de l'escarpe aux deux ailes du corps de la place. Pour augmenter et accélérer les travaux de Thorn, on mettra en réquisition, jusqu'à la fin de la campagne, 5,400 travailleurs civils, outre les 1600 soldats qui y travaillent journellement. Il faudra un million de florins pour cette place jusqu'à la fin de la campagne. A Zamosc 2,000 travailleurs civils travaillent déjà, et continueront jusqu'à la campagne, outre les 1,000 soldats qui y travaillent journellement. Il faudra 500,000 fl. pour cette place jusqu'à la fin de la campagne. A Prague il travaille journellement 7 à 8 cents soldats, et la dépense jusqu'à la fin de la campagne ira à 200,000 florins. Votre Altesse verra par ce court exposé que nous comptons employer des moyens vraiment immenses en proportion du pays, et qu'il faudra d'ici jusqu'à la fin de la campagne, pour les travaux seuls de fortification près de 5 millions de fl. de Pologne, sans compter les besoins urgents et sans nombre de l'armée. Mais la confiance aveugle que nous mettons dans la protection de S. M. l'Empereur, fait que nous tentons même l'impossible, persuadés qu'Elle daignera apprécier notre bonne volonté et nous fournir les moyens que nous sommes hors d'état de nous procurer nous mêmes. Cinq rég-s sont baraqués à Modlin, ayant des lits de camp dans les baraques, et nous tâcherons d'y baraquier encore les deux restants; il n'est cependant pas moins vrai que les baraques sont assez coûteuses et il faut compter au moins 50,000 fl. pour les baraques d'un rég-t, quand il faut acheter, comme nous l'avons fait, le bois et la paille. — Je ne manquerai pas de faire toutes les recherches pour ravoier les déserteurs dont V. A. parle dans Sa lettre. Le plus grand mal est que nous manquons de gendarmerie, sans laquelle il est très difficile de faire la police dans un pays. — Mr le g-al Woyczyński auquel j'avais écrit de tâcher d'envoyer de Dantzic à Bromberg des chemises, des souliers, des pantalons en toile, et des gilets pour les conscrits destinés pour les 4-mes bataillons, me répond en date du 16 d. c. que les colonels des 10-e et 11-e rég-s n'osent pas se prêter à cette mesure, puisque m-r le sous-inspecteur aux revues Reybaud a déclaré qu'il ne passerait aucune perte causée par la désertion,

d'un autre côté je n'ose pas faire partir ces hommes de Bromberg dans l'état de dénuement où ils se trouvent, ce qui leur faciliterait extrêmement la désertion et pourrait même la provoquer.

Zajączek à Poniatowski ¹⁾.

Varsovie, le 24 juillet 1811.

Ayant jugé que ma dépêche en date du 20 pourrait ne plus trouver Votre Altesse à Paris, en l'envoyant par Hambourg, j'ai préféré de l'envoyer par Dresde; mais craignant cependant qu'on ne la retienne à Dresde, j'ai l'honneur de Vous en envoyer ci-joint le duplicata. — Toutes les réquisitions en travailleurs et ouvriers dont il y est fait mention, sont faites et les ordres expédiés en conséquence par M-r le ministre de l'intérieur. Une partie des travailleurs civils et maçons travaillent déjà à Modlin et le 10 du mois prochain tout le nombre requis sera rendu aux différents points, mais nous sommes dans la plus grande inquiétude de ne pas avoir de quoi faire aller ces immenses travaux, et particulièrement ceux de Modlin, où il y aura plus de 30,000 hommes de rassemblés qu'il faudra de toute nécessité payer régulièrement. On nous annonce de Dresde, il est vrai, trois cents mille francs, sans nous donner aucune certitude pour des versements ultérieurs et plus considérables, mais qu'est ce que 300,000 francs pour une dépense telle que nécessitent les fortifications seules; encore ces 300,000 francs ne nous seront envoyés qu'en plusieurs convois, et il est très douteux qu'ils arrivent assez à temps pour pouvoir payer régulièrement pendant deux à trois semaines les ouvriers, travailleurs, et les fournisseurs des matériaux. — Il y a quelques mouvements dans les troupes russes particulièrement parmi les Cosaques, mais rien ne paraît indiquer encore une rupture prochaine. Votre Altesse s'en convaincra par les rapports et renseignements ci-joints; je ferai vérifier la nouvelle de l'arrivée de 80 bouches à feu à Ostróg. — Le général Mielżyński a reçu ordre, de faire partir de Bromberg pour Dantzic les conscrits destinés pour les 5-me, 10-me et 11-me régiments à mesure qu'ils arriveront, et en en formant des détachements de 200, 300, jusqu'à 500 hommes. Ces détachements suivront la route militaire nouvellement établie entre

¹⁾ Arch. du Min. des Aff. étr. Pologne 327.

Bromberg et Dantzig, et M-r le résidant de France, baron de Bi-non, en a averti les autorités prussiennes.

Zajączek à Davout 1). Varsovie, le 24 juillet 1811.

Toutes les réquisitions de travailleurs et ouvriers sont faites et les ordres expédiés en conséquence. Une partie des ouvriers civils et maçons travaille déjà à Modlin, et le 10 du mois prochain le nombre requis sera rendu aux différents points; mais nous sommes dans la plus grande inquiétude d'être sans moyens pour faire aller ces immenses travaux, surtout Modlin, où seront rassemblés plus de 30,000 hommes, soldats, ouvriers et paysans, lesquels devront nécessairement être régulièrement payés. Il est vrai qu'on nous annonce de Dresde 300,000 francs, sans aucune certitude des versements ultérieurs plus considérables; mais qu'est ce que 300,000 francs pour la dépense que nécessitent les fortifications seulement, encore ces trois cents mille fl. ne nous seront ils envoyés qu'en plusieurs convois; et il est très douteux qu'ils arrivent assez à temps pour pouvoir payer régulièrement pendant 2 ou 3 semaines les ouvriers, les travailleurs, et les fournisseurs des matériaux. Je n'importunerais point tant V. Ex., si je n'y étais poussé par les grands inconvénients du service causés par le défaut de fonds et pour que V. Ex. soit bien convaincue que nous avons fait notre possible, et que le ralentissement des travaux ne pourrait nous être attribué. Il y a quelques mouvements dans les troupes russes, particulièrement dans les cosaques, mais rien n'indique encore une rupture prochaine. V. Ex. s'en convaincra par les rapports ci-joints. Je ferai vérifier la nouvelle de l'arrivée à Ostrog de 80 bouches à feu.

Zajączek à Davout 2). Varsovie, le 27 juillet 1811.

J'ai l'honneur de prévenir V. Ex. qu'outre les 7,000 soldats qui travaillent journellement aux fortifications de Modlin, il y a déjà depuis plusieurs jours 1,200 travailleurs civils, et

1) Archives Nationales. AF^{IV}. 1655. Copie.

2) Arch. Nat. AF^{IV}. 1655. Copie.

plus de 200 maçons; et je suis sûr que tout le nombre requis de travailleurs et ouvriers civils sera complet d'ici au 10 du prochain; mais V. Ex. observera qu'on ne peut faire usage de ces ouvriers et travailleurs qu'autant que les fonds seront assurés. Il faut pour ce soir pour le payement des travailleurs et ouvriers et pour les acomptes à donner aux différents fournisseurs 140,000 florins; sur lesquels il ne se trouve dans la caisse du génie que 10,000 florins. Le ministre du trésor a réussi à emprunter des banquiers d'ici 120,000 florins à rendre sur les premiers fonds qui nous arriveront. Il est donc fort à craindre que nous serons hors d'état de continuer les travaux plus de 8 jours, quand même les fonds annoncés devraient¹⁾ partir de Dresde (et) arriveraient tous dans la semaine prochaine; ce qui est peu vraisemblable, puisque les 10.000 écus qui ont dû partir de Dresde le 15 du courant, ne sont pas encore arrivés. — Toutes les trois couronnes, ainsi que la tête de pont sur la rive gauche de la Vistule, sont commencées, et lundi, 29 du courant, les maçons commenceront les fondations des deux réduits casematés, ainsi que le revêtement du corps de la place; et les charpentiers commenceront à poser les blindes de la couronne de gauche. Près de 100 chariots ont déjà été livrés par Varsovie et envoyés à Modlin avec des chevaux d'artillerie pour charrier des pierres. Il est arrivé ici depuis 2 jours un capitaine du génie nommé Hauteclouque; et les commandants du génie des places de Thorn, Modlin et Prague m'ont fait le rapport qu'ils ont donné à cet officier par ordre de V. Ex. tous les renseignements qu'il a désiré avoir sur ces places.

Zajączek à Poniatowski²⁾.

Varsovie, le 27 juillet 1811.

J'ai l'honneur de prévenir Votre Altesse qu'outre les 7,000 soldats qui travaillent journellement aux fortifications de Modlin, il y a déjà depuis plusieurs jours 1,200 travailleurs civils et plus de 200 maçons, et je suis sûr que tout le nombre requis de travailleurs et ouvriers civils sera complété d'ici au 10 du mois prochain, mais Votre Altesse voudra bien observer qu'on ne pourra faire usage de tous ces travailleurs ouvriers qu'autant que les fonds seront assurés. Il faut pour ce soir, pour le paye-

¹⁾ W dokumencie: devoir.

²⁾ Arch. du Min. des Aff. étr. Pologne 327.

ment des travailleurs et ouvriers, ainsi que pour les acomptes à donner aux différents fournisseurs 140,000 florins, sur lesquels il ne se trouve dans la caisse du génie que 10,000 florins. S. E. M-r le ministre du trésor a réussi à emprunter des banquiers d'ici 120,000 florins qu'il faudra rendre des premiers fonds qui nous arriveront. Il y a donc très fort à craindre que nous serons hors d'état de continuer les travaux au delà de huit jours, si même les fonds qui ont été annoncés doivent partir de Dresde, arrivaient, tous dans la semaine prochaine, ce qui est peu vraisemblable, puisque les 10,000 écus qui ont dû partir de Dresde le 15 du courant, ne sont pas encore arrivés ici à l'heure qu'il est. Toutes les trois couronnes, ainsi que la tête de pont, sur la rive gauche de la Vistule, sont commencées, et lundi le 29 du courant les maçons vont commencer les fondations des deux réduits casematés, ainsi que le revêtement du corps de la place; et les charpentiers commenceront à poser les blindes de la couronne de gauche. Près de 100 chariots ont déjà été livrés par la ville de Varsovie et sont envoyés à Modlin avec des chevaux d'artillerie pour charrier des pierres.

Zajączek à Poniatowski ¹⁾.

Varsovie, le 14 août 1811.

J'ai l'honneur d'adresser à Votre Altesse ci-joint un état du matériel d'artillerie, où Elle verra que pour l'armement des places, comme elles sont augmentées d'après les derniers ordres, il nous faut encore 300 bouches à feu. Les établissements pour les faire confectionner dans le pays coûteraient à peu près 120,000 florins, sans compter les matières premières comme fer ou bronze; mais outre cette dépense il faudrait au moins quatre ans pour nous procurer ce nombre de bouches à feu. C'est par toutes ces raisons que je crois qu'il n'y a que S. M. l'Empereur qui serait en état de nous tirer de cet embarras, d'autant plus inquiétant, que nos places sans l'armement nécessaire devront être regardées à peu près comme nulles. — Les travaux de Modlin avancent considérablement, et hier il y travaillait déjà 6000 paysans et à peu près 200 maçons, outre les 7000 soldats qui y travaillent journellement; nous aurons de quoi payer (jusqu') à sa-

¹⁾ Arch. du Min. des Aff. étr. Pologne 328.

medi 17 du courant, mais rien pour la semaine prochaine, et il faudra calculer la dépense de la semaine prochaine au moins à 300,000 florins.

D'après l'avis que j'ai reçu de M-r le maréchal prince d'Eckmühl, je dirige les conscrits destinés pour le 5-e régiment sur Cüstrin et ceux destinés pour les 10-me et 11-me sur Dantzig. Je les fais partir à Bromberg à mesure qu'une certaine quantité y est rassemblée. Votre Altesse trouvera encore ci-joint le rapport du général Roźniecki et les renseignements qui me sont parvenus depuis ma dernière dépêche.

J'ai l'honneur d'envoyer à Votre Altesse copie des cinq dernières lettres et des renseignements qui y étaient joints, lesquelles comme l'original de la présente, Lui ont été adressées à Paris.

Zajączek à Berthier ¹⁾. Varsovie, le 14 septembre 1811.

Je m'empresse d'avoir l'honneur de communiquer à V. Ex. les renseignements qui nous sont parvenus depuis ma dernière dépêche. Le rapport de M-r le général de division Roźniecki offrant le résultat comparé de ces différents avis, met à même d'apprécier à leur juste valeur ceux qui concernent la Russie. Au reste, quoiqu'il soit difficile d'ajouter foi à tout ce qu'ils contiennent, et qu'ils présentent même des inexactitudes et des contradictions évidentes, on n'en a pas moins pris les précautions que prescrivent les circonstances. Il ne paraît pas que les troupes russes stationnées en Lithuanie aient fait aucun mouvement. Le rapport concernant les travaux que les Prussiens font dans la Vistule, à la hauteur de Graudenz, m'a paru trop intéressant pour n'être point transmis à V. Ex. Les équipages du prince Poniatowski sont arrivés aujourd'hui à Varsovie, et il y est attendu lui même le 16. Il s'est détourné de la route directe pour inspecter les travaux de Thorn et de Modlin.

Rapport du général Zajączek. Orsza, 17 novembre 1812.

Je suis arrivé à Orsza avec le 5-me corps aujourd'hui le 17 du courant. Dans la traversée que j'ai faite depuis Smo-

¹⁾ Arch. Nat. AF^{IV}. 1656. Copie.

leńsk j'ai été attaqué deux fois par les cosaques. La première rencontre a eu lieu à 32 verstes de Krasne. L'ennemi nous a inquiété pendant cinq heures consécutives. Il a eu quatre pièces de canon. Nous eûmes trois officiers de tués, huit de blessés et quinze soldats; mais nous avons repoussé toutes ses attaques. Cependant, vu la supériorité des attaquants, j'ai cru devoir cesser de cotoyer la grande route et de m'approcher de Krasne. Le 15 les cosaques, accompagnés de deux bataillons de chasseurs russes, ont tenté un coup sur cette place, où le général Sebastiani se trouvait avec sa cavalerie et une compagnie de la garde. L'avant-garde du 5-me corps n'y faisait qu'arriver et l'infanterie russe fut repoussée avec perte. Le général Kniaziewicz qui conduisait ce jour là l'arrière garde du 5-me corps, voyant cette attaque, a pris position qui flanquait l'ennemi, y a dressé une batterie de canons et l'a forcé à la retraite. Ce jour là nous eûmes deux hommes de blessés et autant de tués. Mais ce qui nous a causé plus de perte en hommes que les attaques de l'ennemi, ce sont les marches forcées et remplies de défilés, où nous n'avons sauvé notre artillerie qu'à force de bras d'hommes; travail dont la plupart furent exténués au point que de faiblesse et par le manque des moyens de transport ils sont restés en route en nombre considérable. De huit cent hommes que je comptais¹⁾ à mon départ de Smoleńsk, nous n'en avons aujourd'hui que 660. Il est à espérer que la plupart des hommes que nous fûmes forcés de laisser en route, nous rejoindra, en se joignant aux corps français qui suivent la même direction. Je marche demain sur Szklów et je compte²⁾ me rendre dans trois marches à Mohilew.

Zajączek (à Berthier).

Ce 20 novembre, près de Baranie,³⁾ 1812.

Monseigneur, j'ai eu l'honneur de recevoir les trois lettres que Votre Altesse Sérénissime a voulu bien m'adresser en date du 19 et du 20 d'Orsza, et dont la teneur sera le plus stricte-

¹⁾ Zajączek pisze: «côtais».

²⁾ «coûte».

³⁾ Żapewne Barań nad Odrówką w powiecie orszańskim.

ment exécutée. Pour ce qui concerne la réunion de tous les canonniers, soldats du train, et chevaux hauts le pied qui se trouvent isolés à la suite du corps, le 5-me corps ayant dans ce moment ci tous ses moyens réunis, il ne se trouve pas dans le cas de faire un renvoi au parc d'artillerie. La situation du personnel et du matériel présent au 5-me corps sera remise incessamment à m-r le général Laboissière, premier inspecteur d'artillerie de la Grande Armée.

Nous ne laisserons aucune pièce et nous ferons tout notre possible pour la conservation du personnel et du matériel d'artillerie, ordonné en date d'hier par le général Laboissière, premier inspecteur d'artillerie de la Grande Armée.

UDZIAŁ WOJSKA POLSKIEGO

W KAMPANII R. 1814.

UDZIAŁ WOJSKA POLSKIEGO

W KAMPAII R. 1814

U schyłku roku 1813 Napoleon zrozumiał, że w chwili tej wszyscy będą go zdradzać, że Francya na niczyją pomoc liczyć nie może¹⁾. Nie wierzył wszakże, aby mogli zdradzić go Polacy²⁾.

I rzeczywiście nie mogło być mowy o formalnej zdradzie, o przejściu Polaków wprost pod chorągwie koalicji, o zwrócenie broni polskiej przeciw wojskom francuskim. Wszak koalicję składały mocarstwa rozbiorowe, a te nie były skłonne zmać sobie radość zwycięstwa myślą o jakichkolwiek układach z reprezentacją nienawistnego Księstwa Warszawskiego; zagłada tego zawiązku państwa polskiego była zdawna postanowiona. I żadną miarą w uczuciach wojska polskiego walczącego do ostatka z zaciętym uporem przeciwko Prusakom, Rosyi i Austrii, nie mógł się dokonać zwrot - tak stanowczy. Byłaby ta zdrada czemś sprzecznem z całym nastrojem psychicznym narodu.

Inne natomiast groziło niebezpieczeństwo. Po niezmiernych wysiłkach całej doby Księstwa Warszawskiego,

¹⁾ «Je suis dans un moment où tout le monde me trahit». «Nous sommes dans un moment où nous ne devons compter sur aucun étranger». (Corr. XXVI 426, 427).

²⁾ Przy ustępie relacji ks. Schwarzenberga o wypadkach z 19 października, gdzie jest mowa o przejściu 8 pułków polskich na stronę sprzymierzonych, dopisał z oburzeniem: «Cela n'est pas croyable: les Polonais ne sont pas traîtres et ils haïssent trop les tyrans de leur patrie pour...» (Corr. XXVI 402).

70 } po ostatnich trudach bitwy lipskiej naturalną była pewna reakcyja na rzecz słabości głęboko tkwiących w charakterze narodowym. Odżyć musiała w miękkich, słowiańskich duszach żądza spoczynku. Rodziła się obojętność na wypadki, których związek ze sprawą polską zdawał się już niezmiernie daleki. Umiłowanie spokoju, pragnienie bezczynności, skłonność do bierności przejawiały się w rozprawach o bezpłodności dotychczasowych ofiar i obowiązku powrotu do kraju, aby nie narazić się na zarzuty służby najemnej dla sprawy zgoła nam obcej.) — Brakło po śmierci ks. Poniatowskiego jednostki, której zdanie byłoby przyjęte przez wszystkich. Dąbrowski stary, chory, niezdolny prawie po walkach dni ostatnich do służby czynnej, nie miał dość wpływu w chwili, gdy runęły nadzieje utrzymania bytu państwowego Polski w związku z Francją, gdy koncepcya całego jego życia zdawała się znowu błędną i bez podstaw. Sokolnicki nie miał dość sympatyj, narażał się rodakom, żądając od nich nowych wysileń w osłanianiu odwrotu na drodze do Francji, i uważany był za obcego generała, jako należący do świty Napoleona. Książę Sulkowski, mianowany wodzem naczelnym w miejsce Poniatowskiego, był nie tylko młodym i bez powagi, ale przedewszystkiem bez własnego zdania, bez jasnego poczucia honoru, niezdolny sprzeciwić się sejmikowym obradom, które zaprzętnęły nasze wojsko, niezdolny narzucić swoją wolę, wahający się, mizerny człowiek, który też przyrzekł po ośmiu dniach odprowadzić pulki polskie do Fryderyka Augusta i nie przekroczyć linii Renu. «Umysły ludzi znużonych... chciwie się chwyciły chytrze podsuniętej kładki, po której im niby z honorem wyjść z trudnego położenia dawano sposobność» ¹⁾.

¹⁾ Niektóre wspomnienia o działaniach korpusu polskiego pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego w r. 1813 — przez Henryka Dembińskiego (Pam. polskie III 242).

Nie czekano też nawet upływu tego terminu. Dezercya była silna, zwłaszcza w batalionie Kurcyusza, przydzielonym do starej gwardyi. Przecież położono tamę temu zbiegostwu. Wzięły górę lepsze uczucia. Przemówienie Napoleona do oficerów polskich w dniu 28 października skłoniło szczątki wojsk naszych do dalszego marszu. Pozostało wprawdzie jeszcze wiele nieufności, wahania, co przejawilo się w czasie bitwy pod Hanau, a okoliczność, że nie był zreorganizowany na ziemi francuskiej osobny korpus polski, była trwałym powodem żalu i protestów. Niemniej udział Polaków w kampanii roku 1814 był poważny ¹⁾, a ze względu na jakość żołnierzy świetny. — W Soissons batalion legii nadwiślańskiej do ostatka sprzeciwia się kapitulacyi

¹⁾ Henry Houssaye: 1814. (Paris 1888) str. 138, 155, 168, 183, 222, 259, 282, 307, 485, 586, 618, 628, 629. Praca ta jest oparta na dokładnych studyach tak w paryskich jak prowincjonalnych archiwach francuskich, ale oczywiście w stosunku do rozmiarów całego dzieła autor nie mógł więcej miejsca poświęcić szczegółom dotyczącym organizacyi pułków polskich. Dlatego w archiwum ministerjum wojny znalazło się kilkanaście dokumentów rzucających więcej światła na historję szczątków wojsk naszych, jakkolwiek badanie było krótkie i zamknięte ściśle w samych tylko tekach «Grande Armée 1814». Dokumenty te są to przedewszystkiem listy Dąbrowskiego i będą ogłoszone w jego życiorysie; tutaj pomieszczono raporty innych osób. — Do źródeł ogłoszonych w polskiej literaturze z historyi tej kampanii przybyły, pamiętniki Józefa Grabowskiego, a nader ważny jest przypis na końcu książki Gembarzewskiego o wojsku polskiem w okresie Księstwa Warszawskiego (str. 347—355) p. t. Losy wojska polskiego po bitwie lipskiej (według relacyi generała Dąbrowskiego). Przypis ten jest w przeważnej części tłumaczeniem krążącego w r. 1814 w odpisach «Rapport du général Dombrowski aux compatriotes», gdzie podano korespondencyę z kwietnia tegoż roku, wyjaśniającą okoliczności uwolnienia wojsk polskich ze służby przy armii Napoleona i oddania ich pod opiekę cara Aleksandra. Porów. także w ms. 3518 Bibl. Uniw. Jag. Kopia listu do przyjaciela, pisane go z Paryża 13 maja 1814 roku. Jest to w formie listu sprawozdanie przeznaczone dla rodaków w kraju.

i zdobywa 30 krzyżów zasługi; pod Arcis-sur-Aube w pierwszym dniu bitwy ten sławny pułk osłonił cesarza, gdy młodą kawaleryę francuską Sebastianiego ogarnął strach paniczny; — pod komendą Ney'a przyczynił się do zwycięstwa pod Reims i i. Ułani polscy przydzieleni do II-iej dywizyi jazdy gwardyi pod generałem Nansouty biorą udział w bitwie pod Craonne i i., szwoleżerzy w bitwach pod Béri-au-Bac, pod Vauchamps i i. — Szczupłe są kadry polskie, maleją po każdej bitwie, gdyż zasilanie ich braniem rekruta z pośród jeńców pochodzenia polskiego osłabia tylko ich karność i spójność; rozrzucone są po różnych korpusach, nie mają między sobą ściślejszego związku i nie podlegają jednolitej polskiej komendzie. Tem świetniejsza jednakże widnieje siła moralna tych żołnierzy, którzy z przekonania i po dobrej woli stanęli do walki w obronie Francyi. Przed kilku laty, gdy armia Księstwa Warszawskiego powstawała, a nawet w r. 1812 i 1813, gdy kadry jej wchłonęły masę rekrutów, konieczną była czujna opieka wodzów polskich, aby nie zboczyć nigdy z drogi obowiązku i honoru. W r. 1814 odpadły żywioły niepewne; umilkły swary obozowe, gdy trzeba było spieszyć z jednej bitwy w drugą. O dobrą sławę naszą troszczy się każdy żołnierz z osobna i nie uchyła się od zadań najcięższych. Zdarzają się jeszcze nieporozumienia, naturalne starcia wojskowych z wyrzuconym z toku zajęć spokojnych obywatelem, zwłaszcza że do oddziałów naszych wcielani są Polacy wzięci do niewoli w starciach z armią koalicyjną, przywykli Francję traktować jako kraj wrogi; objawiają też nieufność wobec cudzoziemców niektórzy Francuzi i zmierzają do rozprószenia Polaków wpośród ogólnej organizacyi; przecież zacieśniają się węzły łączące oba narody. «Wtedy bowiem, kiedy każdy dzień nowe im okazywał zdrady i odstąpienia, my jedni zostali im wierni. Poznali dopiero wtedy różnicę między nami a innymi swymi sprzymie-

rzeńcami. Pochwały głośne zaczęły na nas spadać już nietylko od wojskowych, ale od każdego ciury, od każdej wiwandierki» ¹⁾.

I dobrze, że wytrwali do ostatka. Dobrze, że jeszcze w chwili zdrady Marmonta i jego marszu z Essonnes do Wersalu szwadron ulanów polskich tylnej straży zdarł konie i zawrócił do Fontainebleau. Co więcej, potępić nie można i tych, którzy w rok później na widok cesarza, który przez górskie ścieżki z kijem w ręku wracał do Francji, a w przedniej straży swego orszaku prowadził naszych ulanów, pospieszyli wypełnić szeregi legii nadwiślańskiej i uczestniczyć w ostatnim akcie dramatu pod Waterloo ²⁾.

W r. 1814 trzeba było wytrwać pod sztandarami francuskimi z tych samych powodów co w r. 1813, zaś w r. 1815 wolno było dać folgę uczuciom przywiązania jednostek do osoby cesarza, bo odpowiedzialność moralną za tę wojnę przyjmował sam Napoleon, a wybuch jej nie mógł skrwawić naszego kraju i pociągnąć nieobliczalne dla niego szkody.

Kończył się ten okres, w którym geniusz ludzki objawiał się w wojennym czynie. Nasze miejsce mogło być tylko po stronie Francji. A skoro tak, to dobrze, żeśmy szli w awangardzie.

¹⁾ Dembiński 250.

²⁾ Houssaye: 1815. I (Paris 1904) str. 220, 243—4, II (Paris 1905) str. 8, 128.

Le général de division commandant les gardes d'honneur polonaises, **Woczyński à Berthier** ¹⁾.

Düsseldorf, le 17 octobre 1813.

J'ai l'honneur de prévenir Votre Altesse Sérénissime que conformément à Son ordre dont il m'a été donné communication par M. le général de division Margaron ²⁾, commandant supérieur de Leipsick, en date du 20 septembre, je suis parti de cette ville pour Düsseldorf le 22 avec les deux compagnies des gardes d'honneur polonaises, je suis arrivé à ma destination le 12 du présent mois et je m'empresse d'en faire passer la situation à V. A. S. Ayant appris à Gotha et Eisenach que l'ennemi menaçait Cassel, je me suis dirigé par Vach et par quelques marches forcées j'ai échappé à tout danger. — Daignez, Monseigneur, protéger les gardes d'honneur polonaises. Leur dévouement à l'Empereur et à la patrie est connu; si cela est un titre suffisant pour mériter la protection puissante de V. A. S., j'ose La prier de la leur accorder.

Situation des gardes d'honneur polonaises le 17 octobre 1813 à Düsseldorf.

La première compagnie.

	<i>Grades:</i>	<i>Nombre des hommes.</i>	<i>des chevaux:</i>
général de division		1	12
» » brigade		2	23
» » la levée		1	8

¹⁾ Archives du Ministère de la Guerre. Grande Armée 1813.

²⁾ Powołany był do organizowania rezerwy Wielkiej Armii (Corr. XXVI 79).

<i>Grades:</i>	<i>Nombre des hommes:</i>	<i>des chevaux:</i>
colonels d'infanterie	3	22
» de cavalerie	2	15
inspecteur aux revues	1	9
sous- » » »	1	8
major	1	6
chefs de bataillon	6	18
» d'équipages militaires	1	4
capitaine d'état-major	4	8
» de cavalerie	7	8
» aide de camp	1	3
» payeur	1	2
» d'infanterie	15	—
lieutenants-aides- de camp	2	3
» adjudant-major	1	1
» d'infanterie	22	—
» de la cavalerie	1	2
sous » » » »	2	2
» » d'infanterie	14	—

Administration militaire:

sous-payeur	1	2
secrétaire destiné pour la cavalerie	1	2
écrivains du payeur	2	—
secrétaire de la direction aux revues	2	—
	95	158

La deuxième compagnie:

colonels	3	20
majors	2	8
chefs de bataillons	6	18
» d'escadron de la levée	1	4
capitaines de cavalerie	3	6
» d'état-major	3	7
» d'artillerie	1	3
» d'infanterie	6	3
lieutenants d'infanterie	7	—
» de cavalerie	4	8
sous » d'infanterie	20	—
» » de cavalerie	4	8

<i>Grades:</i>	<i>Nombre des hommes:</i>	<i>des chevaux:</i>
<i>Administration militaire:</i>		
inspecteur général des hôpitaux	1	6
chef de bureau	1	2
secrétaires à la direction des hôpitaux	2	—
	64	93
Totaux	159	251

Przemówienie Napoleona do oficerów wojska polskiego w dniu 28 października 1813¹⁾.

En avant de Schlüchterne²⁾ dans le courant de la marche l'Empereur passant devant les Polonais appela le p-ce Sułkowski et après l'avoir bien accueilli il lui demanda: «Et-il vrai que les Polonais veulent me quitter?» «Oui, Sire, ils vous demandent, étant tout à fait insignifiants déjà par leur nombre, de leur permettre de retourner dans leurs foyers, où quand vos victoires vous ramèneront, vous les retrouverez comme un noyau d'armée; ils supplient en conséquence Votre Majesté de leur accorder un décret qui les autorise à cette démarche». L'Empereur

¹⁾ Istnieją różne wersje tego przemówienia. W XXVI tomie korespondencji Napoleona (str. 385—7) przedrukowano tekst podany przez Aleksandra Alphonse'a w *Journal historique des opérations militaires de la 7-e division de cavalerie légère polonaise...* (Paris 1814) i drugi według zapiski hr. Grabowskiego. Prof. Askenazy w *Kwartalniku historycznym* (r. 1899 str. 73—83) ogłosił teksty spisane przez Jana Skrzyneckiego i Franciszka Morawskiego. Przy pierwszym z nich w kopii ms. Biblioteki Jagiellońskiej 5875 zaznaczono: *Le commencement manque.*— Tutaj przytoczony tekst wyjęty jest z *«Précis historique sur le 8-e corps depuis la mort du prince Joseph Poniatowski jusqu'au moment où le prince Antoine Sułkowski qui lui avait succédé dans le commandement de ce corps, le quitta du consentement de l'empereur Napoléon»* (kopie w ms. Bibl. Jag. i Archiwum XX. Sułkowskich w Rydzynie). Ten «rys historyczny» wydany jest tylko w polskim przekładzie (*Dziennik poznański* r. 1868). Powstał on w zamiarze usprawiedliwienia postępowania ks. Sułkowskiego, który, jeśli nie był sam autorem tego «rysu», to przynajmniej bezpośrednio wpływał na jego redakcyę. Dlatego wersya przemówienia Napoleona podana w *Précis...* zasługuje na uwagę.

²⁾ Schlüchtern przy gościńcu idącym z Fuldy (na południowy zachód) przez Gelnhausen do Hanau, wzdłuż rzeki Fuldy i Kinzig.

répondit à cela vaguement: «Comment voulez-vous que je renvoie les soldats, ils seront forcés de servir contre moi, et je voudrais bien garder aussi ceux des officiers qui désireraient rester. Individuellement cependant je ne m'oppose pas à ce que (ceux) qui ont des intérêts urgents chez eux, s'en aillent». Et s'adressant au prince: «Me quitteriez-vous aussi?» «Sir, n'ayant voulu être toujours que l'organe de la masse, mes compatriotes auraient droit de se plaindre de moi, si je n'envisageais que mon intérêt personnel, et en outre je me suis lié par ma parole de ne pas dépasser le Rhin». L'Empereur reprit alors: «Leur décision est-elle bien inaltérable? Que pensez-vous, si je leur parlais, cela ne les ferait-il pas changer d'opinion?» «Je ne crois pas, Sire, mais daignez le faire». Le p-cc Sułkowski était enchanté que cette idée fut venue à l'Empereur, sûr, après tout ce qui s'était passé, que ce discours resterait infructueux, il espérait de se disculper ainsi aux yeux de l'Empereur de tout soupçon que le désir universel de partir pouvait jeter sur lui. Tous les officiers furent donc arrêtés autour de l'Empereur qui ordonna qu'aucun Français ne resta avec lui, outre le p-cc Neuchâtel et le duc de Vicence, et Napoléon parla ainsi:

«Votre chef vient de me dire, que vous retournez dans votre patrie. — Il est vrai, vous avez rempli tous vos engagements envers moi. Vous vous êtes toujours très bien battu, vous avez constamment eu une conduite brillante, vous ne voulez me quitter qu'après m'avoir reconduit dans mon empire, et voyant que vous êtes trop peu nombreux pour m'être encore utiles. Je ne puis rien désirer de plus, vous êtes des braves gens; ainsi envers moi vous vous êtes tout à fait acquittés; mais il vous reste des devoirs envers votre patrie. Vous me demandez un décret qui vous autorise de vous en retourner en masse. Je ne puis vous le donner, cela pourrait avoir de grandes conséquences. Les Polonais qui sont à Dantzig, Modlin et Zamosé, pourraient s'en prévaloir et ces places tomberaient. Je vous répète que quant à moi il ne vous reste rien à faire de plus, mais comme homme d'Europe je vous conseille de rester avec moi. Individuellement je permettrai à chacun de s'en retourner, mais je ne peux décréter le renvoi de la masse. Ce sont des polissons qui ont fait naître des inquiétudes parmi vous. Je tiens au Duché de Varsovie, c'est le fruit de mon sang.

«Vous êtes inquiets de n'avoir point des ordres de votre

roi. Il est resté à Leipzig. C'est moi qui l'ai voulu. Il a désiré me suivre, mais si je l'avais amené, les Saxons se seraient donné le duc de Weymar pour roi. Au reste le roi de Saxe, votre duc de Varsovie, n'était qu'un souverain de circonstance. Je savais bien qu'un Allemand ne vous convenait pas. C'est moi qui suis votre duc. Le roi de Saxe c'est un homme sans épaules. Ce n'est pas l'homme qu'il vous fallait. J'ai bien voulu que vous fussiez un royaume, lisez le Moniteur à cet égard, vous trouverez dans les actes officiels du temps entre l'Autriche et moi que la Pologne était déjà stipulée. Si j'étais resté entre Witebsk et Smoleńsk, vous existeriez déjà. J'ai été trop loin. J'ai fait des fautes. La fortune depuis deux ans me tourne le dos; mais c'est une femme, elle changera. Qui sait, peut être votre mauvaise étoile a-t-elle entraîné la mienne. Du reste avez vous perdu confiance en moi? N'ai-je plus des... dans mes c....? Ai-je maigri? Le 16-me j'ai gagné la bataille, le 18 je ne l'ai pas perdue, le 19 je me retirais. Un caporal a fait sauter le pont trop tôt, cela m'a coûté à la vérité 12.000 hommes. Mais si j'avais même perdu la bataille, qu'est ce qu'une bataille de perdue? Les Allemands ont pris le mors aux dents, mais je reviendrai, je les....

«Je voudrais bien, que les alliés me brûlent deux ou trois de mes bonnes villes en France, cela me donnerait un million de soldats. Je livrerai bataille, je la gagnerai, et je les mènerai tambour battant jusqu' à la Vistule.

Vous êtes inquiets de ce que le p-cc Poniatowski n'est plus avec vous; consolez vous; il n'est pas mort, il est prisonnier. «Il s'est travesti, dit-on, il sait le russe, et il reviendra. Stanislas (en parlant du comte Potocki) va arriver, vos ministres aussi, et j'aurai soin de tout cela. Vous n'en seriez pas où vous êtes, si votre gouvernement avait eu plus de vigueur; votre ministre des finances a fait des sottises, les Czartoryski m'ont contrarié. Votre levée en masse s'est mal faite, je vous ai envoyé là un abbé, un imbecile qui n'a pas bien rempli mes intentions.—

Militairement maintenant, si peu nombreux, 2000 hommes, quelques braves que vous soyez, vous ne m'êtes d'aucune importance, mais je vous conseille pour vos propres intérêts de rester avec moi. Je vous enverrai dans l'intérieur de la France. Je vous mettrai tous à cheval. Vous y passeriez tranquillement quelque mois, et quel mal y a-t-il de rester six mois dans un bon climat,

un bon pays? Vous serez toujours payés sur les dépenses du ministère des relations extérieures. Je ferai la guerre tant que mon peuple le voudra. Il faudrait que je meurs bien jeune, si je ne répare mes affaires. La paix ne tardera pas, je penserai alors à vous. Je compte sur l'existence du Duché de Varsovie, mais si je suis forcé d'y renoncer, je m'occuperai de vous individuellement. Vous retourneriez alors avec honneur ou vous resteriez avec moi, comme vous voudrez. Si vous retournez à présent, vous vous exposez, vous serez traités comme prisonniers. La paix faite, il y aura un article pour vous. Vous reviendrez libres. Qu'en pensez vous?»

L'Empereur regarda de tous côtés pour voir l'effet qu'avait produit son discours, et puis s'adressant à plusieurs individus : «Eh bien qu'en dites vous; je vous conseille d'aller avec moi; mais je vous répète qu'individuellement j'accorderai à tous ceux qui le voudront, la permission de retourner chez eux; voyons M-rs n'ai-je-pas raison?» Et l'Empereur répéta alors plusieurs phrases de son discours.

L'Empereur avait réussi. C'est g-al Toliński dit le premier: «Sire, nous vous suivrons partout». Plusieurs le répétèrent, le cri devint enfin général, accompagné de l'acclamation ordinaire: Vive l'Empereur. L'Empereur jette un regard de... sur le p-cc Sułkowski, salua l'assemblée et partit.

Ministère de la guerre: Bureau du mouvement.

Duc de **Feltre** à l'**Empereur**.

30 novembre 1813.

Votre Majesté m'a prescrit aujourd'hui de Lui faire connaître sur le champ, si l'on pourrait tirer de Sedan au moins 600 hommes de cavalerie polonaise à envoyer à Bruxelles pour porter à 2.000 hommes à cheval la division Lefebvre Desnottes. J'ai l'honneur de mettre ci-joint sous les yeux de Votre Majesté un état qui Lui fera connaître qu'il se trouve à Sedan ou cantonnés dans les environs de cette place 221 officiers, 1761 sous-officiers et cavaliers polonais, et 1851 chevaux; indépendamment des deux compagnies de gardes d'honneur, fortes ensemble de 153 hommes, tous officiers, et 236 chevaux.

Etat des troupes de cavalerie polonaise qui sont réunies à Sedan,
depuis le 20 novembre.

Désignation des corps:	Officiers:	Troupe:	Chevaux:
2-e de lanciers	45	384	392
3-e » »	32	221	230
4-e » »	26	203	229
8-e » »	48	369	402
16-e » »	4	27	10
1-er de chasseurs	28	191	188
Régiment de cracus	21	257	288
13-e de hussards	17	113	112
Total de la cavalerie polonaise . .	221	1765	1851
Sous les ordres du général Toliński:			
Gardes d'honneur {	1-re c-ie	93	139
	2-e »	60	97
Total général	374	1765	2087

Ces troupes sont sous le commandement du général Dombrowski.

Le g-al, comte de **Beurnouville**, sénateur, commissaire extraordinaire du gouvernement¹⁾, au ministre de la guerre, duc de **Feltre**.

Châlons, le 11 janvier 1814.

J'avais reçu à Mézières une lettre que M. le général comte de Flahaut m'écrivait à son passage, par laquelle il me recommandait le corps polonais qu' il venait d'organiser et auquel il est dû un arriéré considérable. — Avant de me rendre à Sedan, j'avais pris auprès du payeur de la division des informations sur la situation de ce corps; il en résulte qu' il lui a été fait un fonds de 300.000 francs en rescriptions payables dans le département de l'Aisne du 9 janvier au 14 février; mais que cette somme sera loin de permettre d'alligner ces troupes aux-

¹⁾ Mianowany dekretem z 26 grudnia 1813 dla Mézières (Corr. XXVI 536—7).

quelles il est dû plus de 600.000 fr. Il serait cependant bien à désirer qu'on put les mettre au courant avant de les disséminer ou de les amalgamer; sous prétexte de n'être pas payés, les officiers et soldats se font nourrir par les habitants, envers lesquels ils promettent cependant de s'acquitter. Ils contractent, sous ce rapport et sous beaucoup d'autres, des dettes considérables, et leur départ de Sedan avant de les avoir payées, au moins en partie, en produisait un mauvais effet. Le bruit s'est répandu parmi les officiers qu'il était question de les amalgamer, et ils ont témoigné hautement leur mécontentement sur ce projet, dans les sociétés particulières qu'ils fréquentent, ils ont déclaré qu'ils n'avaient combattu que comme nation et pour recouvrer leur patrie, et que s'ils étaient amalgamés, ils refuseraient de servir. Cette disposition généralement manifestée, l'insubordination et le mauvais esprit qu'on remarque dans les régiments, inquiètent les autorités et leur ont fait naître des craintes sur le parti que prendraient ces étrangers en cas d'invasion de l'ennemi, avec lequel ils ne seraient peut être pas éloignés de prendre des arrangements, s'ils pouvaient en espérer des concessions. Ces craintes qui peuvent être fondées jusqu'à un certain point, la charge excessive que le séjour de ces troupes fait peser sur les habitants qui nourrissent et logent les soldats, les généraux, les officiers, un grand nombre de chevaux et de domestiques, les distributions de liquides que leur fait faire l'intendant de l'armée, le grand nombre d'officiers et de chevaux cantonnés dans les communes des environs, enfin le mécontentement marqué de leur position actuelle, engageront sans doute Votre Excellence à provoquer de Sa Majesté des ordres pour organiser définitivement ces troupes et les disséminer de manière à en tirer parti sans compromettre la sûreté générale.....¹⁾.

¹⁾ Dembiński (str. 258) zapewnia, że był już podpisany dekret cesarski, na mocy którego Polacy mieli być rozprószeni po różnych pułkach. Dekret ten mógł być wynikiem powyższego raportu. Rozporządzenie to zostało jednak dość wcześnie cofnięte i przynajmniej nominalnie odrębność wojsk polskich była utrzymana do końca, a przydzielanie ich do różnych korpusów było następstwem nie braku zaufania, ale miało uzasadnienie w przebiegu kampanii. Dlatego po abdykacyi Napoleona łatwo dokonana się koncentracja wojsk naszych.

Corps polonais.

Escadrons de guerre.

Le conseil d'administration du régiment des éclaireurs cracus.

Oborski, colonel, au duc de **Feltre**¹⁾.

J'ai l'honneur de rendre compte à Votre Excellence que malgré tous mes efforts pour voir partir pour l'armée le détachement de 400 hommes qui doivent entrer en campagne sous le commandement du colonel en 2-d Dwernicki, je ne puis parvenir à réunir tous les objets qui leur sont nécessaires, vu que les fournisseurs ne veulent délivrer leurs marchandises que pour argent comptant; malgré les ordres pressants de Son Excellence, le ministre directeur, on ne me donna que de faibles acomptes qui suffirent à peine pour en donner aux fournisseurs; j'ose espérer cependant que sous 5 jours ce détachement se trouvera en route.

Pac, général de division, commandant la cavalerie polonaise, (au duc de **Feltre**)²⁾. Reims, le 23 janvier 1814.

En prenant le commandement de la cavalerie polonaise que Sa Majesté Impériale a daigné me confier, j'ai trouvé les trois régiments qui la composent, dans un état déplorable et j'ai l'honneur de supplier Votre Excellence de vouloir bien lire avec attention les détails suivants: Les soldats qui n'ont point reçu de solde depuis longtemps, n'ont ni bottes, ni schakos, ni pantalons, plusieurs sont absolument pieds nus, il manque beaucoup d'habits et de manteaux, et m. m. les officiers sont dans le plus pressant besoin de secours. Je sais que Sa Majesté compte sur cette cavalerie, et il est très essentiel de la détromper sur les ressources qu'Elle en pourrait espérer, dans l'état de dénuement total où cette division se trouve; cependant elle est animée du meilleur esprit: officiers et soldats tous brûlent du zèle le plus ardent et du dévouement le plus entier pour le service de Sa

¹⁾ Bez daty. Z archiwum francuskiego ministryum wojny, jak i reszta dokumentów, przy których nie zaznaczono innego źródła pochodzenia.

²⁾ Nawias oznacza, że niema pewności co do osoby, do której list był wysłany.

Majesté; mais les trois régiments réunis ne présentent qu'un effectif de trois à quatre cents combattants, et encore manque-t-il à ceux-ci la plus grande partie de l'habillement et même des lances: le reste des hommes ne peut entrer dans les rangs parce qu'ils sont presque nus; il existe aussi un certain nombre de chevaux qui ne peuvent être utilisés faute de selles. Pour conserver le bon esprit qui règne dans cette troupe, il serait urgent d'adopter un moyen prompt pour venir à son secours. Votre Excellence sera sans doute convaincue que d'anciens militaires, les plus jeunes ayant fait deux ou trois campagnes, pourront rendre des services plus utiles que de jeunes gens nouvellement mis dans les rangs. Je crois, Monseigneur, qu'il serait essentiel que je pusse approcher Sa Majesté afin de Lui soumettre plus amplement ces réclamations que le bien du service seul me fait faire, et pour lui présenter des projets pour obtenir un prompt secours en faveur de ces militaires, si dignes sous tous les rapports de l'intérêt de Sa Majesté. J'ai l'honneur de prier Votre Excellence de vouloir bien obtenir pour moi la permission de me rendre à Paris; j'attendrai Sa réponse à Compiègne où je me rends avec ma division.

Pac au comte (Flahaut).

Soissons, le 24 janvier 1814.

Je n'ai reçu que ce soir à cinq heures, en arrivant à Soissons, votre lettre d'hier qui me transmet l'ordre de Sa Majesté Impériale de me rendre à Châlons, avec tout ce que j'aurai de disponible. La forte marche que la troupe vient de faire aujourd'hui, et le temps qu'il faut pour choisir les hommes et les chevaux en état de faire campagne, m'empêchent de me diriger ce soir sur Châlons; mais je me mettrai en marche demain matin et je serai rendu le 27. Je ne puis vous envoyer que demain l'état exact de ce que j'aurai de disponible; mais c'est avec regret que je vous annonce que le nombre ne passera trois cents. Il m'est très pénible de voir qu'il faudra envoyer à Compiègne tant de ces braves militaires, tous portés de la meilleure volonté, et qui, s'ils avaient été habillés et montés, auraient pu rendre quelques services à l'Empereur en entrant de suite en campagne.

Mais j'ose espérer que Sa Majesté daignera songer à eux et que je les verrai bientôt revenir dans leurs rangs.

Le général de division commandant la cavalerie polonaise, comte de **Pac à Napoléon** ¹⁾.

Troyes, le 3 février 1814.

J'ai l'honneur de rendre compte à Votre Majesté Impériale et Royale qu'il existe dans les dépôts de cavalerie polonaise qui ont reçu l'ordre de se rendre à Versailles, environ 1700 hommes, tant lanciers qu'éclaireurs, et 600 chevaux, qui n'ont pu entrer en campagne vu l'état déplorable de leur habillement et du harnachement. Ces hommes peuvent être habillés et équipés en très peu de temps. Ils se rappellent avec fierté de la parole qu'ils ont donnée à Votre Majesté de la suivre partout. Si Votre Majesté daignait me faire accorder les fonds nécessaires, je lui répondrai de rejoindre l'armée avec six cent hommes montés, quinze jours après que ces fonds m'auront été versés.

Ministre de la guerre, **Clarke à Dąbrowski** ²⁾. 15 février 1814.

....J'ai l'honneur de vous prévenir, Général, que j'ai donné des ordres pour que 50.000 cartouches soient envoyées à Compiègne pour le service de la garde impériale et des troupes polonaises. Dans le cas cependant où ces munitions ne seraient pas déjà rendues à Compiègne, je vous autorise à profiter du passage du convoi de cartouches venant de Laferté... Indépendamment du bataillon de la garde impériale qui a été envoyé à Compiègne avec 2 pièces d'artillerie, je donne des ordres pour que d'autres troupes soient envoyées à Compiègne pour en défendre les approches de concert avec les troupes polonaises. — Je vous prie en conséquence, Général, de faire sur le champ toutes les dispositions nécessaires pour faire occuper les principaux débouchés par où l'ennemi pourrait arriver, soit entre Aisne et l'Oise, soit par la route de Soissons sur la rive gauche de Aisne,

¹⁾ Archives Nationales. AF^{IV}. 1669.

²⁾ Brulion.

afin de le repousser sur tous les points, où il chercherait à se présenter... Je ne dois pas vous laisser ignorer que M. le maréchal duc de Trévise est à la poursuite du côté de Soissons des débris des armées ennemies qui ont été défaites à Château-Thierry et à Montmirail, et qu'il importe par conséquence que vous teniez constamment en mesure avec les troupes polonaises de repousser tous les partis ennemis qui chercheraient à se répandre du côté de Compiègne, Verberie, Senlis et Dammartin. Il est donc nécessaire que vous fassiez établir des éclaireurs sur les principaux débouchés en avant de ces points pour observer les divers mouvements de l'ennemi.

Instruction pour les troupes polonaises stationnées à Compiègne, Clermont et Senlis ¹⁾.

Paris, le 15 février 1814.

L'ennemi est entré dans Soissons, il est possible qu'il tente de s'emparer de Compiègne. — Cette ville doit être défendue et pour elle même et pour le château de l'Empereur. Ce château doit être gardé par un bataillon de la garde impériale et deux pièces de canon. C'est un noyau autour duquel les troupes polonaises peuvent manoeuvrer avec confiance et avec succès. — Il n'est pas vraisemblable que l'ennemi se présente par la rive droite de l'Aisne, puisqu'il serait obligé de passer l'Oise. Au surplus la défense dans ce cas se réduisant à la défense d'un pont sur une rivière qui n'est point guéable, c'est une opération dont le résultat ne saurait être douteux. — Si au contraire l'ennemi, comme il est vraisemblable, vient par la route de Soissons à Compiègne, c'est-à-dire par la rive gauche, il ne faut pas perdre de vue que dans aucun cas la retraite ne doit se faire sur la rive droite de l'Oise; ce serait laisser l'ennemi en possession du pays entre Oise et Marne et lui abandonner la route de Paris. — Il faut d'abord défendre Compiègne, autant que possible; mais si trop de disproportion entre nos forces et celles de l'ennemi oblige à la retraite, la hauteur de Verberie offre une très bonne position qu'on doit occuper. La gauche pa-

¹⁾ Brulion.

rait être la meilleure partie de cette position, parce qu'elle s'appuie à l'Oise. On peut en raison de cela se prolonger un peu sur la droite, prendre Crespy pour le centre de la position en arrière du ruisseau d'Authonne et appuyer la droite aux bois d'Ormay ou de Chavres afin de couvrir la route de Soissons à Paris. — Si l'ennemi nous force à quitter cette position, il en est une autre en arrière, un peu moins étendue et qui occupe encore les deux routes de Compiègne et de Soissons à Paris; c'est celle qui est en arrière de la petite rivière dite la Nonette, appuyant la gauche à Senlis et la droite à Nanteuille-Haudouin. — Si malgré une résistance opiniâtre cette position cessait aussi d'être tenable, il faudrait alors venir en prendre une autre à Dammartin et y tenir, car en l'abandonnant on compromettrait évidemment la sûreté de Paris de ce côté. Les troupes stationnées à Clermont devront s'y garder avec soin et défendre convenablement cette position qui est très bonne. — Le ministre de la guerre...

Pac, général de division, à **Napoléon** ¹⁾.

Versailles, le 19 février 1814.

J'ai l'honneur de rendre compte à Votre Majesté Impériale et Royale que 600 hommes seulement de la cavalerie polonaise seront sous peu de jours prêts (à) marcher, par suite des dispositions prises par Son Excellence le Ministre Directeur ²⁾.

Aucun ordre n'est donné à Versailles pour l'habillement du régiment d'éclaireurs, fort d'environ 1400 hommes, et du reste des lanciers; l'administration centrale à Senlis est chargée de cette opération. Elle n'a encore rien fait, quoique les fonds soient déjà à sa disposition. La cavalerie polonaise reçoit en ce moment des chevaux de remonte et on fait espérer que dans quinze jours le nombre nécessaire lui sera complété; pour que l'habillement marche aussi vite, et pour qu'il soit prêt à la même époque, j'ai l'honneur de supplier Votre Majesté de daigner or-

¹⁾ Archives Nationales. AF^{IV}. 1669.

²⁾ O tej jeździe pisał Napoleon do ministra Clarke'go 5 marca z Fisme (Corr. XXVII 284): «Les 600 Polonais du général Pac viennent d'arriver; ils sont superbes...»

donner que les fonds en soient versés entre les mains des chefs de corps. Cette mesure est, je pense, indispensable pour que l'habillement soit confectionné promptement et avec les soins nécessaires.

Pac à M. le général de division, le comte **Nansouty**, commandant la cavalerie de la garde ¹⁾.

Malva, le 8 mars 1814.

J'ai l'honneur de vous prévenir que je suis avec la cavalerie polonaise sur la hauteur de Malva à environ une demi lieue des bivouacs de l'ennemi et à droite de la route de Laon. J'ai devant moi dans la vallée un fort poste ennemi, je l'ai fait observer par de petites patrouilles pendant la nuit. J'envoie auprès de vous un officier pour me rapporter vos ordres. Le détachement que j'avais avec le général Colbert, se trouvant seul sur la hauteur, je l'ai fait rentrer auprès de moi. Les deux détachements de 100 hommes chacun que j'ai envoyés par ordre du prince de la Moskwa à Festieux et sur la route de Laon, ne sont pas encore rentrés.

Pac à (**Berthier**).

Paris, le 16 mars 1814.

J'ai l'honneur de rendre compte à Votre Excellence Sérénissime que, par suite d'une décision du 5 mars, Son Excellence le ministre de la guerre m'invite à mettre à la disposition de M. le général Ornano 500 hommes, pris parmi les Polonais que je commande, pour remplacer dans le 3-e régiment des éclaireurs de la garde les conscrits qui cesseront d'en faire partie et pour porter ce corps à 1000 hommes. Cette décision que j'ai communiquée au régiment des éclaireurs polonais, a produit une impression bien pénible sur ce corps qui par cette mesure se trouverait réduit à un petit nombre d'hommes, et dont une grande partie des officiers, qui ne brûlent que du désir de montrer leur dévouement pour le service de Sa Majesté, se trouveraient relé-

¹⁾ Archives Nationales. AF^{IV}. 1670. Autographe, ołówkiem.

qués parmi le nombre déjà trop grand des officiers polonais sans troupe. Le chef du corps m'a aussi fait part des craintes qu'il avait, de voir ses meilleurs officiers se retirer en voyant leur régiment à la veille d'être fondu à rien. Enfin, Monseigneur, cette mesure me paraît présenter tant d'inconvénients que j'ose supplier Votre Altesse de n'en point exiger l'exécution qui causerait des mécontentements dont je ne pourrais répondre des suites. J'oserai même rappeler à Votre Altesse que déjà 450 anciens sous-officiers et caporaux, à leur grand mécontentement, ont été incorporés dans le 3-e régiment des éclaireurs de la garde comme simples soldats, et je supplie Votre Altesse de vouloir bien ordonner qu'il me soit rendu une partie de ces maréchaux des logis, qui me sont d'une utilité indispensable pour l'organisation des hommes qui viennent d'être pris parmi les prisonniers de guerre Polonais.

Duc de **Feltre** à **Dąbrowski**.

17 mars 1814.

L'Empereur m'a fait connaître, par ses ordres en date des 14 et 15 de ce mois, que son intention est de maintenir au complet le régiment de la Vistule qui est un excellent régiment. Il va être en conséquence pris mesures pour le recruter en véritables Polonais. Mais dès ce moment Sa Majesté veut que tout ce qu'il y a de disponible de ce régiment au dépôt polonais, soit réuni pour faire partie d'une colonne assez considérable qui va se mettre en marche de Paris sur Meaux avant le 20 mars pour rejoindre l'armée.

Prądyński, aide de camp, à **Dąbrowski**.

Paris, le 20 mars 1814.

Mon Général, conformément aux ordres que Vous m'avez donnés, je me suis rendu dans les journées du 18 et 19 courant à Senlis, Compiègne et Verberie, afin de réunir dans ce dernier endroit tous les détachements de troupes polonaises qui se trouvaient dans ces environs. Cette disposition est exécutée; il se trouve actuellement à Verberie 225 hommes d'infanterie et 13

officiers montés des gardes d'honneur. Vous permettrez de Vous observer, mon Général, que maintenant que nous avons évacué Pont S-te Maxence et Creil, si ces deux points ne sont point gardés, l'ennemi peut s'en emparer et tourner la position de Verberie. — A Compiègne j'ai eu connaissance de la manière dont nos compatriotes, commandés par m-r Œwierczakiewicz, chef de bat-on, se sont conduits pendant l'attaque de l'ennemi; elle est très satisfaisante. Les autorités militaires et civiles leur rendent ce témoignage. C'est avec le plus grand zèle qu'ils ont constamment éclairé les mouvements de l'ennemi et tenu tête aux hussards prussiens, conjointement avec des habitants. M-r le capitain du génie, Polonais, Valentin dirige avec la plus grande activité les travaux de défense entrepris à Compiègne. Nos officiers ne peuvent donner assez d'éloges aux Compiégnois, ainsi qu'aux habitants des environs; leur bonne conduite et leur zèle pour le service de Sa Majesté sont au-dessus de tout éloge. Vous permettrez, mon Général, de Vous citer le trait suivant. Trois habitants étaient occupés à percer une digue pour faire une inondation; ils furent interrompus dans leur travail par trois hussards prussiens qu'ils forcèrent à coups de fusil de s'éloigner. Ceux-ci revinrent à la charge au nombre de huit. Mais les trois braves avaient eu le temps de recharger leurs armes et ils repoussèrent de même cette nouvelle attaque, après quoi ils se remirent à leur ouvrage¹⁾.

Pac (au duc de Feltre).

Paris, le 22 mars 1814.

Un détachement de 150 lanciers est parti ce matin d'Etampes sous les ordres de M. le colonel en second Kossecki pour se porter directement sur le quartier général de l'Empereur....²⁾.

Sebastiani (au duc de Feltre).

Vassi, le 24 mars 1814.

...Les Polonais se livrent à des désordres horribles qu'il m'est impossible de réprimer. Le manque des subsistances en est

¹⁾ List ten był komunikowany w oryginalne ministrowi wojny, jak wynika z uwagi Dąbrowskiego.

²⁾ 450 «éclaireurs» nie będą gotowi przed 25 marca.

le prétexte. La ville est bouleversée. J'ai fait tout ce qui dépend de moi pour arrêter les pillards, mais mes efforts sont insuffisants. J'en suis indigné.

Pac (au duc de Feltre).

Paris, le 28 mars 1814.

J'ai l'honneur de rendre compte à Votre Excellence que trois escadrons du régiment des éclaireurs cracus sont partis hier matin pour Meaux. J'en adresse l'état de situation à Votre Excellence. — Cette troupe a éprouvé quelques heures de retard dans son départ, parce que M. le colonel Oborski, commandant ce régiment, s'est refusé sous de vains prétextes à marcher avec ces trois escadrons de son régiment, malgré les ordres réitérés que je lui en ai donnés. Je lui ai ordonné de garder les arrêts forcés jusqu'à ce que Votre Excellence ait prononcé sur ce que mérite une pareille conduite.

POGLĄD NAPOLEONA
NA SPRAWĘ POLSKĄ W ROKU 1809.

Faint, illegible text at the top of the page, possibly a header or title.

Several paragraphs of very faint, illegible text in the middle section of the page.

Two lines of faint, illegible text near the bottom of the page.

Pierwszy sojusz francusko rosyjski od samego początku nosił w sobie zarody śmierci¹⁾.

Harmonię tyłżyckich umów psuła nielitościwie niemożność porozumienia się w kwestyi polskiej. Ofiarowywał Napoleon Aleksandrowi koronę polską, a car oświadczał się z gotowością uznania na tronie warszawskim księżęcia krwi francuskiej. Nie było w tem szczerości. Wybrano więc drogę pośrednią. Rosya zagarnęła okręg białostocki, utworzono Księstwo Warszawskie i oddano je królowi saskiemu.

Nazajutrz przecież zbudziła się nieufność. — Hr. Tolstoj, ambasador rosyjski w Paryżu, jak cała arystokracja od początku wrogo usposobiony dla aliansu, widzi przyszłość w czarnych barwach: Polskę wskrzeszoną w granicach Dniepru i Dźwiny, Rosyę zmienioną w państwo azjatyckie. Aleksander ulega zwolna otoczeniu, liczy się z opinią nienawistną Francji cesarskiej i sprzeciwia się projektom wyrugowania Prusaków ze Śląska, z obawy wzmocnienia stanowiska Księstwa Warszawskiego. Napoleon zaś wzbrania się poświęcić Rosyi Konstantynopol i Dardanele.

W tem położeniu niejasnem, gdy siły Francji zajęła wojna ludowa w Hiszpanii a Austria rozpoczęła gwałtowne zbrojenia, konieczne były pewne ustępstwa na rzecz Rosyi,

¹⁾ Albert Vandal: Napoléon et Alexandre I-er. L'alliance russe sous le premier empire. (Paris 1893).

aby okazać jej natychmiastowe korzyści nowego przymierza. Na zjeździe w Erfurcie (28. IX—5. X 1808) Napoleon dał słowo, że wycofa swoje wojska raz na zawsze z Księstwa Warszawskiego. Rosya zyskała Finlandyę i księstwa naddunajskie za przyznanie Francyi swobody działania na półwyspie iberyjskim i za obietnicę pomocy w razie zaczepnego wystąpienia Austrii. Do trwałego porozumienia nie przyszło. Przeszkodził mu Talleyrand. — Książę Benewentu w samymże Erfurcie pozyskuje Aleksandra dla przyszłej powszechnej koalicji przeciw Bonapartemu. Gabinet wiedeński poinformowany o słabości związków francusko-rosyjskich wszczyna wojnę (kwiecień 1809).

Próżno domagał się cesarz Francuzów, aby gabinet petersburski wspólnie z paryskim poczynił we Wiedniu kroki mogące zapobiedz wojnie, próżno domaga się z kolei energicznego współdziałania broni rosyjskiej stosownie do postanowień tajnych artykułów układu tylżyckiego, które żadnej nie pozostawiały wątpliwości co do obowiązków sprzymierzeńców¹⁾. Car Aleksander demonstracyjnie okazuje posłowi francuskiemu, Caulaincourt'owi, najczulszą

¹⁾ Art. 1. Sa Majesté l'Empereur de toutes les Russies et Sa Majesté l'Empereur des Français, Roi d'Italie, s'engagent à faire cause commune, soit par terre, soit par mer, soit enfin par terre et mer, dans toute guerre que la Russie ou la France serait dans la nécessité d'entreprendre ou de soutenir contre toute puissance européenne.

Art. 2. Le cas de l'alliance survenant et chaque fois qu'il surviendra, les hautes parties contractantes régleront par une convention spéciale les forces que chacune d'elles devra employer contre l'ennemi commun, et les points où ces forces devront agir; mais, dès à présent, elles s'engagent à employer, si les circonstances l'exigent, la totalité de leurs forces de terre et de mer.

Art. 3. Toutes les opérations de guerre communes seront faites de concert, et ni l'une ni l'autre des parties contractantes ne pourra dans aucun cas traiter de la paix sans le concours ou le consentement de l'autre partie?

przyjaźń, ale równocześnie zapewnia posła austriackiego o wydaniu instrukcyi armii, aby unikała wszelkiego starcia¹⁾. I w istocie Sergiusz Golicyn zwleka z przekroczeniem granicy i swoje 60 tysięczne zastępy wstrzymuje to dla niepogody, to znów z powodu uroczystości rodzinnych, z okazji zaślubin syna. W tym zaś czasie Warszawa zajęta przez wojska arcyksięcia Ferdynanda, a armia francuska w śmiertelnych zapasach pod Essling. — Wtedy też zrozumiał Napoleon, że nie można imperatora Wszechrosyi oddzielać od reszty władców starej Europy i na tej podstawie opierać kombinacye polityczne. «Wszyscy oni wyznaczyli sobie spotkanie na grobie moim, tylko brak im jeszcze śmiałości złączyć się» — tak mówił sobie i czuł się osamotnionym w tej walce straszliwej²⁾.

Pomoc nadchodziła ze strony najmniej pożądaney: wojska Księstwa Warszawskiego zajmowały Galicyę. Korpus księcia Józefa Poniatowskiego miał wyznaczoną rolę

1) Depesza Schwarzenberga z 15. IV 1809: «L'empereur me dit, qu'il allait me donner une grande preuve de confiance en m'assurant que rien ne serait oublié de ce qui serait humainement possible d'imaginer pour éviter de nous porter des coups. Il ajouta que sa position était si étrange que, quoique nous nous trouvassions sur une ligne opposée, il ne pouvait s'empêcher de faire des vœux pour notre succès». 20. IV. «Il affirmait que ses troupes auraient l'ordre d'éviter, autant qu'il dépendrait d'elles, toute collision, tout acte d'hostilité; que d'ailleurs leur entrée en campagne serait soigneusement retardée». (Vandal II. § 2).

2) Mémoires du duc de Rovigo (Paris, 1828) IV. 145: L'Empereur revenait à cheval d'Ebersdorf à Schoenbrunn (4. VI, 1809). Sur la route poussièreuse et brûlée de soleil, il allait au pas, suivi à quelque distance par son état-major et n'ayant à ses côtés que le général Savary. Tout à coup il s'ouvrit à lui, parla de la Russie, laissa déborder sa douleur et son irritation: «Ce n'est pas une alliance que j'ai là, disait-il, et il ajoutait, en faisant allusion à l'hostilité déclarée ou latente de tous les souverains d'ancien régime: «Ils se sont tous donné rendez-vous sur ma tombe, mais ils n'osent pas s'y réunir».

trzeciorzędna, dywizyi posilkowej przy armii rosyjskiej. Tak chciał Napoleon, bo obawiał się, aby wznowiona kwestya polska nie oddziałała ujemnie na przymierze rosyjskie, aby usług polskich nie potrzeba było odplacać powiększeniem Księstwa Warszawskiego¹⁾. Dla osiągnięcia przewodniego celu jego życia, pokonania Anglii i ugruntowania pokoju zapewniającego wielkość Francyi, konieczną była mu pomoc jednego z mocarstw. Szukał jej w Rosyi, skoro nie mógł znaleźć w Prusiech ani Austrii. Przyjaźni rosyjskiej nie chciał nadweryżyć odwołaniem się do Polaków. Dla zakończenia wojny r. 1809 najskuteczniejszym środkiem było zaznaczenie trwałości sojuszu tyłżyckiego przez udział w kampanii wojsk moskiewskich²⁾. Skoro zaś sojusz zawiódł, należało przynajmniej utrzymać pozory zgody i harmonii, aż do chwili zamknięcia sporu z Austryą i uwolnienia sił francuskich uwikłanych w wojnie hiszpańskiej.

1) Les Polonais du duché de Varsovie seraient les premiers à nous venir en aide, mais il faudrait payer leur concours... laisser la Pologne se refaire... et cette quasi-restauration réveillerait les alarmes du troisième copartageant. (Vandal II § 1).

2) Champagny à Caulaincourt 2. VI: «Des compliments et des phrases ne sont pas des armées; ce sont des armées qu'exigeait la circonstance... On n'avait jamais vu prétendre garder l'ambassadeur de la puissance à laquelle on déclarait la guerre... Six semaines sont écoulées et l'armée russe n'a pas fait un mouvement, et l'armée autrichienne occupe le grand-duché comme une de ses provinces... Quarante mille hommes que la Russie aurait fait entrer dans le grand-duché, auraient rendu un véritable service, et auraient au moins entretenu quelque illusion sur un fantôme d'alliance... Regardez comme annulées vos anciennes instructions. Ayez l'attitude convenable, paraissez satisfait; mais ne prenez aucun engagement, et ne vous mêlez en aucune manière des affaires de la Russie avec la Suède et la Turquie... Que la cour de Russie soit toujours contente de vous autant que vous paraissez l'être d'elle; par cela même que l'Empereur ne croit plus à l'alliance de la Russie, il lui importe davantage que cette croyance, dont il est désabusé, soit partagée par toute l'Europe».

Ale i te pozory zachować było trudno. Postępy wojsk polskich, powstanie Galicyi, odezwy ks. Józefa Poniatowskiego wywołują w Petersburgu oburzenie¹⁾. Armia Golicyna wkracza do Galicyi, aby stłumić objawy zapału narodowego i położyć koniec polskim rządóm. Dyplomacya rosyjska, jako główne zadanie stawia sobie unicestwienie nadziei wzrostu Księstwa Warszawskiego²⁾. Daremnie starał się Napoleon uspokoić te obawy; objęcie Galicyi w posiadanie w imieniu Francyi, zastąpienie orłów Księstwa orłami cesarskimi zwiększyło tylko rozdrażnienie³⁾. W nocy z 26 lipca Rosya po raz pierwszy zażądała oficjalnie wyjaśnień w kwestyi polskiej.

Zwycięstwo pod Wagram (5—6. VII) nie usunęło niebezpieczeństwa. Napoleon przed zawarciem pokoju pragnął (i był formalnie obowiązany w myśl § 3. traktatu tyłżyckiego) porozumieć się co do jego warunków z Rosyą, a więc musiał uzyskać jej zgodę na wynagrodzenie Polaków. W pertraktacyach, po zawieszeniu broni w Znajmie, Metternich ofiarowuje nabytki w Galicyi dlatego właśnie, aby dopro-

¹⁾ La société en prenait occasion pour attaquer plus vivement la politique d'Alexandre; c'était donc, disait-elle, pour en arriver à de tels résultats que le Tsar avait mis sa main dans celle de l'usurpateur, accepté d'être son auxiliaire et son complice;... il fallait reconnaître que l'alliance française menait en droite ligne, par la restauration de la Pologne, au démembrément de l'empire. (Vandal II § 3).

²⁾ Rumiancew, minister spraw zagranicznych, mówił do Caulaincourt'a: «souffrir qu'on augmente ce domain polonais, ... c'est attenter à notre existence», a Aleksander wskazując na mapę Księstwa i Galicyi: «Propos, écrits, conduite, rien n'est là dans le système de l'alliance. Il faut qu'on s'explique». (Vandal II § 3).

³⁾ Aleksander oświadczył: «Il ne pouvait souffrir que l'on créât une province française sur ses frontières», a 3. VIII zastrzegął się w rozmowie z ambasadorem francuskim: «Le monde n'est pas assez grand pour que nous puissions nous arranger sur les affaires de Pologne, s'il est question de sa restauration d'une manière quelconque». «Je veux à tout prix être tranquilisé».

wadzić do sporu aliantów tyłzyckich i zająć miejsce Rosyi w sojuszu z Francją, aż do chwili wybuchu powszechnej wojny europejskiej, o ile nie dałaby się zaraz, jeszcze u schyłku roku 1809, wytworzyć koalicją przeciw Napoleonowi. Pojawia się myśl stworzenia z całej Galicyi odrębnego księstwa pod księciem würtzburskim, to znowu plan oddania Księstwu Warszawskiemu $\frac{4}{5}$ nabytków z tej strony, a $\frac{1}{5}$ Rosyi. Trudności zaspokojenia słusznych życzeń Polaków bez wywołania natychmiastowej wojny z carstwem są niezmierne. A odepchnąć Polaków niepodobna. Jako żołnierz Napoleon rozumie wartość przelanej krwi¹⁾; jest dla niego rzeczą honoru okazać wdzięczność wojskom Księstwa²⁾; w przewidywaniu starcia z Rosją musi dbać o zwiększenie sił armii polskiej.

W tym czasie przybyła do Wiednia deputacya Stanów Galicyi złożona z Ignacego Potockiego, Matuszewicza, Miączyńskiego i Bronikowskiego. Z relacyi tego ostatniego mamy wiadomość o przyjęciu deputatów przez Napoleona w dniu 3 sierpnia. Audyencya ta jest ciekawa, gdyż wypełniło ją w zupełności przemówienie cesarza, formułujące jego pogląd na kwestyę polską. Samo zaś poselstwo miało znaczenie małe, zwłaszcza, że zmarł przed końcem rokowań jego przewodca, kierownik polityki polskiej z okresu Sejmu Wielkiego, marszałek w. lit., Potocki. Plany układane przez polskich delegatów w porozumieniu z Marettem, podobnie jak pertraktacye pełnomocników fran-

¹⁾ Napoléon avait au plus haut point la loyauté du champ de bataille; ce politique artificieux était un soldat sans reproche; il avait la religion du service rendu, et nul ne le vit jamais disputer le prix du sang versé pour sa cause. (Vandal II § 4).

²⁾ Champagny à Caulaincourt 12. VIII: «... L'honneur de la France serait compromis, si l'Empereur abandonnait au fer et au joug de l'Autriche des hommes qui l'ont servi. ... Chaque vexation exercée sur un Galicien serait pour l'Empereur un coup de poignard.

euskich i austriackich zagajone w Altenburgu, są bezplodne, dopóki Napoleon nie może uzyskać zgody Rosyi na rozszerzenie granic Księstwa. — Wystarcza mu cień i pozór tej zgody ¹⁾. 15 września stawia Austrii ultimatum, prowadzi układy wprost z Lichtensteinem i Bubną, żąda ustąpienia 4 milionów ludzi, z czego 400,000 dla Bawaryi, 400,000 dla Rosyi, 1.600,000 dla króla saskiego, 1.600,000 dla królestwa illiryjskiego, następnie modyfikuje te żądania o $\frac{1}{2}$ miliona dusz, ujmując Rosyi (Lwów) i Księstwo Warszawskiemu, uzyskuje podpisy na akcie pokoju 14 października i natychmiast ogłasza go, nie czekając na ratyfikację. Następnie, skoro zbył się ciężaru obowiązków wdzięczności wobec Księstwa, spieszy dać Aleksandrowi wszelkie gwarancje przeciw odbudowaniu Polski ²⁾.

¹⁾ 28 sierpnia Caulaincourt rozmawiał w Peterhofie z Aleksandrem, chorym z powodu potłuczenia przy upadku z powozu, i uzyskał wśród różnych zastrzeżeń takie przyzwolenie: *comme je n'aime pas à élever entre nous une barrière insurmontable, j'ajouterai que je ne suis pas assez déraisonnable pour m'opposer à ce que le grand duché acquière un district de la Galicie, si elle est enlevée à l'Autriche*. Aleksander miał nadzieję w razie podziału Galicyi posunąć granice Rosyi po Wisłę; «si l'on veut faire un partage entre moi et le grand-duché, il faudra qu'il ait la petite portion et moi la grande». (Raport Caulaincourta z 13 września).

²⁾ Champagny à Roumiantsof 20.X: «L'Empereur veut non seulement ne faire naître l'idée de la renaissance de la Pologne, si éloignée de sa pensée, mais il est disposé à concourir avec l'empereur Alexandre à tout ce qui pourra en effacer le souvenir dans le coeur de ses anciens habitants. Sa Majesté approuve que les mots de Pologne et de Polonais disparaissent non seulement de toutes les transactions politiques, mais même de l'histoire. Elle engagera le roi de Saxe à se prêter à tout ce qui pourra tendre à ce but; tout ce qui pourra servir à maintenir dans la soumission les habitants de la Lithuanie, sera approuvé par l'Empereur et exécuté par le roi de Saxe. Les inconveniens qui se sont montrés depuis le traité de Tilsit, ne se reproduiront plus; on fera tout ce qui sera propre à les prévenir. Il y a donc tout lieu de penser que l'événement qui accroit la puis-

Wszystkie te zabiegi były płonne. Uniknąć II wojny o Polskę nie było sposobu.

sance du roi de Saxe, loin d'entretenir dans les coeurs des anciens Polonais une espérance chimérique, leur prouvera le peu de réalité de celle qu'ils avaient pu conserver: elle mettra un terme à une illusion plus dangereuse pour eux qu'elle n'était inquiétante pour les gouvernements auxquels ils appartiennent. L'Autriche conserve encore les trois cinquièmes de la Galicie, et précisément cette partie qui est la plus accoutumée à sa domination. La partie qui en est détachée pour appartenir au roi de Saxe, en est un peu plus que le quart de sa population totale, et ferait à peine la dixième partie de ce qu'a été autrefois la Pologne. Est-ce par une disposition d'une si faible partie qu'un grand royaume peut renaître de ses cendres? Mais encore une fois, l'Empereur concourra des tous ses moyens à tout ce qui pourra assurer le tranquillité et la soumission des anciens Polonais, et il croira les bien servir en leur épargnant de nouveaux malheurs et en les attachant de plus en plus au gouvernement sage et paternel d'un empereur, son allié et son ami.

Montalivet, minister spraw wewnętrznych, w raporcie rocznym o położeniu Europy, czytany 13/XII w Corps législatif a ogłoszonym w Monitorze z 14 grudnia 1809, w tym samym wyraził się duchu: «Le duché de Varsovie s'est agrandi d'une portion de la Galicie. Il eût été facile à l'Empereur de réunir à cet Etat la Galicie tout entière, mais il n'a rien voulu faire qui pût donner de l'inquiétude à son allié l'empereur de Russie. La Galicie de l'ancien partage, presque tout entière, est restée au pouvoir de l'Autriche. Sa Majesté n'a jamais eu en vue le rétablissement de la Pologne».

Le général **Bronikowski**, grand-maître d'hôtel du roi de Saxe,
à **Frédéric Auguste** ¹⁾.

Vienne, le 26 août 1809.

.... J'ai... l'honneur d'annoncer à V. M. que je fais partie de la députation de la Galicie, et que m-r le c-te Potocki m'a apporté une lettre de créance du gouvernement galicien pour cette charge, de même qu'à m-r Matuszewicz; nous avons demandé une audience à S. M. l'Empereur par m-r le grand-marchal Duroc, auquel nous avons été obligés de détailler l'objet de notre mission et de remettre nos lettres de créance. Lorsque celles-là furent examinées, S. M. nous a accordé une audience pour le 3 août à onze heures du matin... Au chateau de Schönbrunn... S. M. nous a reçus avec sa bonté ordinaire. M-r Potocki voulait tenir un discours, mais il fut prévenu, un moment avant d'entrer, que S. M. ne le voulait pas. Après la présentation usitée, S. M. l'Empereur a demandé à ces messieurs: Quel chemin avez vous pris pour venir ici? combien de temps y avez vous mis? de quelle partie de la Galicie arrivez-vous? quel gouvernement vous envoie? Sur cela m-r Potocki répondit que ce sont les anciens grands-états de la Galicie et le nouveau

¹⁾ Dresdener Staatsarchiv 3578 (par gén. Funck). Prof. Askenazy w życiorysie Poniatowskiego powołuje ten dokument w kilku ustępach (str. 177—8 i 297—8). W pierwszych słowach cesarza widzi prof. A. widoczną aluzję do opóźnienia i zboczenia z drogi. W ten sposób jednak Napoleon pospolicie rozpoczynał rozmowę, wpytując o szczegóły mające znaczenie wyłącznie militarne. Deputacja polska musiała starannie ominąć zarówno armię arcyksięcia Ferdynanda, jak arcyksięcia Karola, i nie mogła liczyć na otrzymanie na równi z kuryerami cesarskimi pozwolenia przejazdu przez linie wojsk austriackich zapewniających Czechy, Śląsk i Morawy. I tak n. p. Franciszek Łubiński, w połowie września jadąc za urlopem do Polski, musiał wracać się z Białej, gdyż posterunki austriackie nie chciały go przepuścić do Krakowa (R. Łubiński: Gen. Tomarz Pomian hr. Ł. I 176. A przecież Potocki nawet w czasach spokojnych był pod nadzorem policyjnym (Hr. Pergen w liście do gubernatora Galicyi zach. Urzędni'ego z 1. X 1802 powołuje w tej mierze rozkaz cesarski z 30. IX).

gouvernement, établi par le prince Poniatowski, qui nous députa vers V. M. pour porter aux pieds de son auguste trône l'hommage de notre soumission, et en même temps implorer sa bonté et nous prendre sous sa haute protection. Sur cela l'E. répondit, et voilà, à peu près, ce que j'ai pu retenir de ce qu'il nous a dit pendant une heure d'audience.

Je suis fort content de votre dévouement, vous me marquez par là que vous voulez devenir ce que vous avez été, mais on ne peut pas faire toujours ce qu'on veut; je ne vous ai pas insurgés, je ne vous ai engagés à rien, je n'ai pas fait comme dans le Duché de Varsovie, où étant arrivé j'ai fait lever la Grande Pologne en masse; il fallait bien alors les soutenir, et encore l'ai-je pu faire, car j'étais vainqueur, et ne l'étant pas, je les aurai abandonnés. On ne fait que ce qu'on peut; je conviens que la France n'a dans ce moment-ci d'autres alliés que la Suède, la Perse, la Pologne et la Turquie; mais la Pologne c'est toujours un article sur lequel toutes les négociations avec la Russie sont rompues. La Russie sent fort bien qu'elle n'est attaquable que par la Pologne; maintenant par la cession de la Finlande qu'a faite la Suède, Pétersbourg est mis à couvert. Malheur pour la Suède d'avoir eu un fou qui la gouvernait, lorsque j'ai fait la guerre l'an 1807. J'ai été obligé de partager mes forces et avoir 20,000 hommes du côté de Stralsund, où ces fous voulaient débarquer avec les Anglais. Si j'avais eu ces 20,000 hommes à la bataille de Friedland, et ceux que j'avais employés au siège de Dantzig, j'aurais repassé le Niemen et j'aurais rétabli la Pologne, quoiqu'encore l'Autriche aurait bien pu contrecarrer ce projet avec 130,000, qu'ils avaient là bas tout près en Galicie, pour me les détacher sur le dos. Mais l'Autriche ne l'a pas fait, et peut-être ne l'aurait-elle pas fait, car le rétablissement de la Pologne ne lui est aussi préjudiciable que à la Russie. Car, si j'étais empereur de Russie, je ne permettrais jamais à la moindre augmentation du Duché de Varsovie, au contraire je le combattrais dix ans jusqu'à qu'il ne fut détruit, comme moi je me ferais tuer, et mes dix armées avec, pour défendre la Belgique; de plus j'en ferais une onzième armée des enfants et de femmes pour combattre et défendre tout ce qui serait au préjudice de la France. — Avec cela je ne peux disconvenir que la Russie ne m'aie beaucoup aidé dans cette campagne. Vous direz qu'ils ne se sont pas battus comme

vous. Oui, mais pourquoi? parce qu'ils se sont joints à vous, vous, leur ennemi naturel, et si au lieu de vous ils eussent rencontré les Français, ils se seraient battus, car peu leur importe, si la maison d'Autriche est affaiblie par les Français, pourvu qu'il n'y ait de la Pologne dans tout cela. Mais vous trouvant là sans Français, ils savaient bien que vous ne combattez les Autrichiens que pour vous agrandir, et il n'est pas de l'intérêt de la Russie de voir votre agrandissement d'un oeil favorable.

La France non plus ne peut s'engager à faire la guerre pour vous, car pour vous soutenir il lui faudrait envoyer 100,000 et même 150,000 hommes, car avec 10,000 hommes qu'anciennement la France vous avait envoyés, elle n'a rien fait. Je sais qu'en rétablissant la Pologne, c'est mettre une balance en Europe, mais sans guerre avec la Russie cette balance ne peut pas être rétablie, et vous sentez bien que la Russie n'y consentirait autrement qu'en étant forcée par une destruction totale de ses armées. Le prince Poniatowski a fait une gaucherie de n'avoir pas pris en mon nom possession de la Galicie, les Russes ne se seraient jamais portés dans les endroits où mes aigles seraient arborés, il ne l'a pas fait, et les Russes paraissent vouloir (s'y) établir. Vos troupes ne leur peuvent s'opposer que faiblement et encore comme allié vous ne devez pas le faire. Oui, je dis, il fallait la prendre en mon nom, cela aurait amené une guerre de mon gabinet avec le leur et les choses se seraient arrangées, et l'avoir pris au nom du roi de Saxe, cela aurait attiré ce prince à une nouvelle guerre, non pas comme allié de la France, mais ça aurait attiré une guerre personnelle entre lui et la Russie. — Vous me dites que la Russie n'a pas brûlé une amorce dans cette campagne, qu'est ce que cela me fait, le but général n'est pas manqué, car partout où les Russes se sont portés, les Autrichiens ont cédé¹⁾, et sans les Russes le

¹⁾ Ustąpiło wojsko austr., nie zaś władze cywilne. Por. Circulandum z daty: Lwów 23. VI 1809 (Z aktów prezydnych Archiwum Namiestnictwa): «Für den Fall, als russische Truppen einen Teil von Galizien okkupiren sollten, sind sämtliche k. k. Behörden und deren Beamten durch einen von S-r königl. Hoheit dem Erzher. Ferdinand gegebenen allerhöchsten Befehl angewiesen, ihren Posten nicht zu verlassen, sondern ihre Rechtshandlungen nach wie vor im Namen unseres gnädigsten Monarchen fortzusetzen, woraus die Folge von selbst sich ergibt, dass Niemand seinen Dienstplatz verlassen dürfe».

prince Poniatowski ne pourrait jamais se maintenir dans les deux Galicies; partageant ses petites forces, il serait faible partout; les réunissant, il n'est fort que sur un point, et par la Hongrie l'invasion aux Autrichiens dans la vieille Galicie serait très facile. Combien la Galicie nouvelle peut-elle compter d'habitants? elle ne sera jamais en état de fournir autant de troupes que le Duché de Varsovie, et quand même elle fournirait 60,000 ou 70,000 hommes, je répète qu'il faudrait pour vous soutenir que la France tienne là, tout prêt, 150,000 hommes, pour que la Russie ne vous attaque; ainsi vous sentez que le rétablissement de la Pologne dans ce moment-ci est impossible pour la France. Je ne peux non plus entreprendre une guerre où les avantages de la France ne seraient que secondaires; je ne veux pas faire la guerre à la Russie d'autant plus qu'elle ne se mêle pas à mes arrangements de l'Espagne, du Portugal et des états ecclésiastiques romaines; puis, vous conviendrez que vous êtes une nation difficile à être menée, je vous ai donné pour roi, certainement, un des princes le plus sage¹⁾ de l'Allemagne, et encore il y a quelques têtes chaudes qui voudraient trouver quelque chose à lui redire; mais ils ne peuvent rien trouver à lui reprocher. Je ne disconviens pas non plus que j'ai une affection particulière pour votre nation; il y a quelque rapport de société, quelque chose qui rappelle le français, vos usages et vos salons de société rappellent Paris; mais toutes ces affections particulières ne comptent pour rien dans la politique; puis, supposons même que, par les arrangements des cabinets, la Russie consente au partage de la Galicie, on ne peut pas lui donner moins qu'à vous; donc, cet agrandissement du Duché de Varsovie ne peut que déplaire aux Russes; or, la Russie mettra obstacle et voudra la guerre, vous n'êtes jamais assez forts pour vous y opposer. La Prusse tout faible qu'elle est, voudra rede-mander son morceau, l'Autriche ne serait pas fâchée de garder la vieille Galicie; ainsi quand même vous joignez vos 60,000 hommes de la Galicie à ceux du Duché de Varsovie et que la Saxe y joindrait les siens, cela n'est pas suffisant pour s'opposer aux Russes; donc, comment faire pour contenter les Russes; chose que je ne sais pas encore. Cependant faites vos mémoires, dressez des projets, cela ne peut pas nuire, cela ne me compro-

¹⁾ un des sages (w oryg).

mettra pas, puisque cela ne sortira pas de mon cabinet, et de tout ce que je vous ai dit, il n'en faut *parler à personne*. — L'enthousiasme des Galiciens est très naturel; mais je ne l'ai pas commandé, c'est tout simple qu'une armée menée par un général polonais, composée de Polonais, entrée dans un pays qui jadis fut Pologne, monte la tête à quelques jeunes gens qui se mettent du rang et montrent le désir de combattre pour leur patrie; mais il n'y a pas de français dans tout cela, et je ne me sens d'aucune obligation de faire pour les Galiciens ce que j'ai fait pour le Duché de Varsovie, où, soi — disant, j'ai engagé mon honneur, comme je vous ai dit, que ceux là je les ai entraînés à un soulèvement, — j'ai fait¹⁾ pour eux ce que j'ai pu, et quoique vainqueur, cela ne coûtait pas mal du travail à mon cabinet. — Vous donner un prince français? Dame, ce serait embrasser une guerre dans le Nord, ce serait une imprudence à la France d'y penser, il faudrait d'abord lever quatre conscriptions en avant, ruiner la France pour le simple plaisir de faire la guerre; il ne faut faire la guerre que quand on voit ses avantages; puis vous avez vu comme la guerre est difficile pour mes Français dans votre pays, le climat ne leur convient pas, il manque à ma troupe le vin, sans lequel ils gagnent des maladies, bref, les Français ont de la répugnance pour les campagnes du Nord, — donc, messieurs, je ne veux pas m'attirer une guerre éternelle avec la Russie. — Pour la nouvelle Galicie, peut-être il n'y aura pas de la difficulté; mais pour l'ancienne, les Russes n'en voudront rien entendre parler. Cependant il faut voir.

Ici S. M. a fini de continuer à parler et nous congédia.

J'ai été après l'audience finie stupéfait du discours de S. M., ayant eu deux fois audience avant l'arrivée de ces deux messieurs, et tout ce qu'on m'avait dit alors était bien opposé aux ménagements des Russes. Sans dire mot à mes camarades, j'ai été voir tout seul m-r Maret avec les chagrins dans l'âme, lui faisant sentir que voilà l'audience finie et nous voilà perdus. J'ai l'idée de penser, lui dis-je, d'attribuer le langage de S. M. à un langage politique, qu'il voulait masquer peut-être ses intentions devant m-rs Potocki et Matuszewicz, les connaissant comme des personnes dévouées à la maison Czartoryski... M-r Maret n'a fait que rire sur mes observations, et m'a dit: je ne

¹⁾ j'en ai fait (w oryg.)

puis rien changer au discours de S. M., cependant il ne faut pas désespérer et il faut voir ce que les circonstances peuvent amener. Nous avons donc d'après cela travaillé aux différents projets sur le partage de la Galicie 1-mo. En cas malheureux que les Galicies restassent aux Autrichiens comme anciennement, nous avons tracé un projet d'amnistie¹⁾. Ensuite un projet de limite donné, si la nouvelle Galicie seule fut ajoutée au Duché...; le projet est mieux détaillé. Puis une carte qui partage les deux Galicies en deux, ne laissant rien aux Autrichiens... En cas qu'il restât à la Russie cette portion du pays, comme l'indique la carte G., la Russie serait forcée de rendre au Duché de Varsovie le département de Białystok. — C'est ce qui a été dit à la dernière entrevue que j'ai eu avec m-r Champagny, min. des rel. extér., à la quelle ni m-r Potocki ni m-r Matuszewicz n'ont pas pu assister, car ils étaient malades²⁾. M-r Potocki est même en danger.

¹⁾ Amnestya przyznana została mieszkańcom tych części Galicyi, które pozostały przy Austrii, ale w praktyce nie obeszło się bez szykan i ucisku. Władze austriackie wracając do urzędowania przesyłały raporty o zachowaniu się obywateli w czasie konsystencyi wojsk polskich. Urzędników Polaków usuwano. (Bericht des k. k. galiz. Landesguberniums 23. VI 1809 über die Wiedereinsetzung in seiner Wirksamkeit). Sekwestrem obłożono wiele majątków. jak n. p. Tyśmiennicę Anny hr. Potockiej, wdowy po Dominiku. Jeżeli prześladowanie było nieznaczne, zawdzięczać to należy niepewności ogólnego położenia. Roźniecki żegnając obywateli powiatu żółkiewskiego i złoczowskiego, w odezwie z 24 listopada 1809, przypomniał urzędnikom niemieckim i potęgę ramienia Napoleona i akt przebaczenia podpisany przez cesarza Franciszka i doradzał im poprawę przez pamięć na świeże wypadki. A już po zawarciu pokoju i w r. 1810 żyły nadzieje przyłączenia starej Galicyi do Księstwa Warszawskiego (relacya z cyrkulu stanisławowskiego z 27 lutego, z myślenickiego z 2 marca 1810). Z powodu małżeństwa Napoleona z arcyksiężniczką Ludwiką mówiono o utworzeniu z Galicyi odrębnego królestwa; zroszła się też pogłoska o zaślubinach córki króla saskiego, infantki Augusty, z arcyksięciem Ferdynandem (raporty Bauma, komisarza peln. z Wieliczki z r. 1810).

²⁾ Przewaga, jaką uzyskał Bronikowski nad swoimi towarzyszami, miała podstawę w jego lepszym zdrowiu i za nim idącej energii i ruchliwości. Donosił o tem Tomasz Łubieński w listach do żony (I str. 170, 172, 173). Według tej relacyi Bronikowski «będąc w deputacyi galicyjskiej zawojuwał Ignacego Potockiego, Matuszewicza i innych».

19/X 1813.

Odrzuć uświadomiono sobie, a przynajmniej odczuć ideowe znaczenie śmierci księcia Józefa. Na Wawel w uroczystym pochodzie prowadzono jego zwłoki, w Warszawie stawiano jego pomnik, jego imię jako symbol miłości ojczyzny wymawiano przy obrzędach wolnomularstwa narodowego. Także historia zajęła się przedewszystkiem odtworzeniem duchowego wizerunku wodza polskiego i określeniem jego misji dziejowej. — W ten sposób czyniono załość najistotniejszym potrzebom wezbranego serca i najwyższym wymaganiom nauki. Nie troszczono się natomiast w równej mierze o dokładne zbadanie chociażby tylko najgłówniejszych faktów z życia Poniatowskiego: Tak więc i okoliczności towarzyszące jego śmierci pozostały zagadką¹⁾.

¹⁾ Prof. Askenazy w książce poświęconej ks. J. Poniatowskiemu najdobitniej i najpiękniej wyraża dziejową zasługę tego najpierwszego w owej chwili obywatela, który z powszechnej ruiny siły materialnej wynosił ocaloną siłę moralną, ale szczegółów zgonu nie opowiada. Stara się tylko, aby w dusze czytelników głęboko zapadł obraz księcia ociekającego krwią, ранnego śmiertelnie, gdy towarzyszący mu w poddaniu szukać ratunku mówi z gniewnem unięsieniem o Polsce i o honorze. Niemniej ogłaszając urzędowy akt oddania zwłok przez magistrat m. Lipska z 17 lipca 1814 r. założył prof. A. podwaliny dalszych w tym kierunku badań. Broszura (Ty-

Niepokoilo się sumienie wielu dręczącemi pytaniami. Wrócili z pogromu ci, którzy najbliżej stali osoby księcia, oddali swe szpady zwycięzcom, nie mając żadnej gwarancyi co do przyszłości Polski, wrócili do Warszawy zajętej przez wojska rosyjskie, chociaż nie był skończony ostatni akt straszliwego dramatu, chociaż Dąbrowski zbierał jeszcze szczątki wojsk naszych w Sedanie i Wersalu i kazał im iść na nowe boje. To też opinia powszechna nie była przyjazną dla powracających. Wielbiono w rymach księcia wieczystym snem w Elstrze uspionego, który przeniósł śmierć nad kajdany, ale jego przyjaciół pytano natrętnie:

«A czemuż nie Kamieniecy!
Rautenstrauchy i Roźniecy!

kela) p. t. «Dzień ostatni życia nieodżałowanego wodza Polaków Józefa ks. Poniatowskiego, opisany przez naocznego świadka» (Warszawa 1819) jest tylko kwiatem owoczesnej retoryki. Toteż nie bez zasady na egz. przechowanym w bibl. Baworowskich jako domniemanych autorów zapisano Stanisława Kostkę Potockiego i Tadeusza Mostowskiego. Potocki, prezes ministrów Księstwa Warszawskiego, był w Lipsku, ale podobnie jak n. p. Antoni Ostrowski, członek Rady, nie mógł widzieć epizodów walki toczącej się na przedmieściach. Bez wartości historycznej jest również mowa wygłoszona przez Franciszka Morawskiego w Sedanie 23 grudnia 1813 r. podczas obchodu pogrzebowego ku czci Poniatowskiego. Z pamiętników tej doby można przyjąć tylko niektóre szczegóły zgonu ks. Józefa; wszędzie powtarzane są opowieści zasłyszane od innych, których najczęściej pamięć zawodzi, a nigdzie opowiadanie nie jest ściśle. W 30 lub 40 lat po bitwie lipskiej, kiedy ci weterani spisywali swoje wspomnienia, pospolicie ulegali złudzeniu, jakoby patrzali na rzeczy, których absolutnie widzieć nie mogli. Najwiarygodniejsi świadkowie tych zdarzeń, jak Kołaczkowski, Dembiński, nie znajdowali się w tym dniu przy boku księcia, inni zaś polegli. Jak mało zwracano uwagi na to, ażeby umożliwić kontrolę opisów bitwy lipskiej, najlepszym dowodem jest pominięcie przez wydawców polskich pamiętników wszelkich map Lipska i okolicy.

Hebdowscy, Kiecy i drudzy!
Zginęli piczeni studzy?»¹⁾

Czy w gorzkich tych słowach była część prawdy? Czy ci komiltonowie z Pod Blachy i z Jabłonny w godzinie niebezpieczeństwa opuścili towarzysza i wodza? Czyliż jego oczy w momencie przedśmiertnym widziały nietylko ojczyzny klęskę, ale i tchórzostwo i podłość, lęgnące się w duszach ludzi blizkich i kochanych? Byłaż może sama ta śmierć wynikiem samobójczej determinacji?

Pytania te i nas niepokoją, dzisiaj, po wielu lat dziesiątkach, i domagają się natarczywie rozwiązania.

* * *

Pierwszą dokładną relację o śmierci ks. Poniatowskiego podała «Gazeta korespondenta warszawskiego» z 13 listopada 1813 r.²⁾ według sprawozdania podpułkowników Kickiego, adjutanta ks. Józefa, i Sierakowskiego, adjutanta generała Izzydora Krasińskiego, jako świadków naocznych zgonu, w następującej osnowie:

«Dnia 19 października, w czasie cofania się wojska, miał książę Poniatowski z rozkazu cesarza Francuzów powierzoną swojej obronie, z garstką dwóch tysięcy piechoty polskiej, część przedmieścia lipskiego ze strony drogi do Borna prowadzącej. Pomimo jednak dzielnego odporu dawanego nacierającemu wojsku, ujrzał po lewej swojej stronie będące kolumny francuskie w mocnem cofaniu się przed natarczywością przemagającej siły, a widząc się nagle odsłonionym na skrzydle i przewidując zamysły zachodzących mu w tył kolumn, gdy most, ciągle zatkany cofającym się parkiem artylerji i wozami, przejścia nie

¹⁾ W ms. bibl. Baworowskich p. t. «Zbiór piśmiennych pamiątek Polski się dotyczących; wiersz: Rejterada».

²⁾ Przedruk w «Gazecie Lwowskiej» z d. 7. XII. 1813, str. 850.

zostawiał, dobył pałasza odzywając się do kilku oficerów otaczających go wtenczas: «Panowie, lepiej jest zginąć, jak przystoi!» i na czele kilkudziesiąt kirysyerów polskich, składających straż jego, i oficerów go otaczających, tak żywo natarł na będące już na przedmieściu kolumny pruskie, iż zmusił je do cofnięcia się aż za roгатki przedmieścia. Wtem ugodzony kulą karabinową w lewe ramię, będąc już na dniu 14 i 16 raniony. Proszony, aby się dal opatrzyć, zostawując komu z przytomnych na czas dowództwo, rzekł: «Bóg mi oddał honor Polaków, Jemu samemu go oddam». Uważając zaś, że ta rana wszystkich Polaków dotknęła, kazał odstąpić oficerom, skupionym dla wspierania go, i posuwając się przed żołnierzy, wyrzekł: «Nic to, dzieci — naprzód». Widząc ogromne siły ze wszech stron nadchodzące, gdy już nic do przedsięwzięcia nie zostawało, wracał do swojej piechoty, ale już jej na miejscu nie zastał; uczyniła ona była dzielne poruszenie naprzód, lecz utraciwszy oficerów, w większej części wycięta, a reszta do rzeki zagnana. Książę zastał już przedmieścia napełnione strzelcami nieprzyjacielskimi i badeńskimi, którzy zarówno z innymi ubiegali się dla zabrania go, i przebił się, dostawszy jednak w krzyż postrzał; lecz gdy już na żadnym moście przejazdu nie było, widząc przepływających rzekę Plejsę, rzucił się w nią i szczęśliwie na drugą stronę za pomocą oficerów, otaczających go, został wydobyty.

«Gdy koń, na którym siedział, w tej pierwszej rzece już został, wsiadł osłabiony książę na innego, którego mu podano, a gdy nadjechał nad rzekę Elster, która już była osadzona strzelcami pruskimi i saskimi, i gdy ujrzał zbliżających się za sobą, skoczył w rzekę i z koniem natychmiast zatonął. Kilku oficerów, którzy rzucili się za księciem, utonęli, inni na brzegu lub w wodzie zostali pojęmani».

Z relacją tą mimo jej niedokładności i niejasności, nawet w tej formie ocenzonej notatki dziennikarskiej, trzeba liczyć się poważnie. Uzupełnieniem jej są wiadomości z tegoż źródła płynące, ale swobodniej sformułowane w liście prywatnym, wysłanym z Warszawy 10 listopada 1813 roku.

«Wczoraj o 4-tej popołudniu, tak Michałowski donosi generałowi Stanisławowi Mokronowskiemu¹⁾, powrócił z Lipska p. Kicki, adjutant nieboszczyka... i ten te szczegóły przywiózł. Dnia 14-go października był on raniony zdziąd od kozaka w prawą rękę ponad dużym palcem. Dnia 16 również w prawą rękę między dłonią i łokciem postrze-

¹⁾ Inne wiadomości w tem piśmie (ms. Bibl. im. Baworowskich, papiery Mokrowskich) są nierównie mniejszego znaczenia lub mniejszej wiarygodności. «List od JW. g-la Dobrodzieja, datowany 31 paźdz. r. b. odebrałem 8-go listopada t. r. — Zginęły nadzieje, a niepewność pocieszająca w okropną pewność zamieniła się! Tak jest, zginął ten dobry obywatel, dobry przyjaciel, dobry wódz, dobry pan, dobry ojciec sierot i ubogich. Zginął z temi ostatnimi słowy: Bóg powierzył w ręce moje honor narodu, w ręce go Boga oddaję! które wyrzekł do otaczających go i słowa te na jego trumnie są wyrte. Powszechny żal jest jedynie pocieszającą nagrodą za niewdzięczność, zmartwienia, trudy, prace i ofiary, jakich w tem życiu doznawać musiał..

«Dnia 24-go rybak złapał go jeszcze pod wodą będącego. Pałasz trzymał jeszcze w rękę, nie był bynajmniej zmienionym na twarzy, której przyjemny układ uśmiechać zdawał się. 27-go ciało z honorami pochowane, w trumnie miedzianej, zanitowanej i śrubami ściśnionej, i złożone zostało w miejscu osobnem. Magistrat tutejszy prosił o pozwolenie wysłania deputacyi do Imperatora, żeby ten raczył wydać je, iżby mogło być tutaj sprowadzone. Mówi Kicki, że mają o nie prosić, iżby mogło być złożone w panteonie. Pałasz i ordery mają być odesłane do N-go Imperatora. Tak zszedł pełen sławy. — Zostawił tu u Glasera testament, który dotąd otworzony nie jest; czekają na urzędowe zaświadczenie o zejściu, po które już posłano. Testament jest własnoręczny i zapieczętowany i domysły o ustanowionym dziedzicu wielkie. Tymczasem ja dotąd interesami zawiaduję; któżkolwiek będzie dziedzicem, procenta należne opłacić musi i powinien.

jeszcze nieboszczyk i tak stanęli nad Plejsą, przez którą Kicki, jak powiada, za kołnierz go prawie przewłókł i rozumiejąc, że już wszystko przebyli; stanęli nieco dalej nad tą Elstrą. Tu Kicki był raniony, a on widząc o kroków trzydzieści nieprzyjaciela, wskoczył w rzekę i już nie pokazał się! Bléchamp, adjutant, który tamże znalazł się, wskoczył za nim ratować go, ale i ten już więcej nie pokazał się».

Opowiadanie to może być dogodnym punktem wyjścia do krytycznego rozejrzenia się w materyałach, jakie mamy do historyi 19 października 1813 roku ¹⁾.

* * *

Już 16 października Napoleon postanowił cofać się ku granicom Francyi. W tym dniu w bitwie pod Wachau starał się złamać armię Schwarzenberga, ale sukces nie był dość stanowczy, a równocześnie po przeciwnej stronie Lipska, na północy, nad Partą, Blücher, mając siły po trzykroć większe od Marmonta, posunął się tak blisko ku miastu, że zagroził odcięciem głównym korpusom francuskim. Od zachodniej strony generał Bertrand zdołał wprowadzić obronę most na odnodze Elstery w Lindenau i zapewnić linię odwrotu, jednak przewaga wojsk sprzymierzonych rosła z każdą godziną, a niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że wojska bawarskie gotowały się przejąć komunikacyę wielkiej armii z Francją ²⁾.

¹⁾ Dalszy ciąg tego opowiadania nie czyni zadość tej potrzebie tak dla niemożności reprodukowania mapy Lipska jak i dla niepodobiestwa uzyskania dzieł koniecznych w tego rodzaju pracy. Podkreślono jedynie w sposób popularny kilka momentów z dziejów czwartego dnia bitwy.

²⁾ Fain: Manuscrit de 1813, II str., 389 – 449, Plotho: Der Krieg in Deutschland u. Frankreich i. d. J. 1813 u 1814, II str: 363 – 426, Wyleżyńskiego: Bitwa Lipska, w II t. Bibl. warsz. z r. 1841.

Jedynie dla zapewnienia wojskom swoim honorowego odwrotu zdecydował się cesarz wydać sprzymierzonym jeszcze jedną bitwę pod samym Lipskiem. 17 października armia francuska zajęła stanowiska bliższe miasta. Wyprawiono część bagaży ku Lindenau. Dzień był słotny, na całej linii bojowej panował spokój, na krótko tylko przerwany przez atak jazdy armii śląskiej Blüchera. Nocą Napoleon objechał stanowiska, rozkazał gen. Bertrandowi wyruszyć drogą ku Lützen, aby zabezpieczyć przeprawy na Saali, obejrzał groble między Lipskiem a Lindenau i polecił rzucić kilka mostów prowizorycznych przez bagna Plejsy i Elstery. — Nazajutrz w walnej rozprawie (18 paźdz.) armia napoleońska nie dała się złamać trzykroć większym siłom sprzymierzonych mimo zdrady pułków saskich i wirtemberskich, ale dłużej zwlekać z odwrotem nie było sposobu. Dokonał się ten odwrót w warunkach oplakanych¹⁾.

·) W ostatecznym rezultacie i w najogólniejszych zarysach wycofano się według planu Napoleona i tylko tylna straż została zniszczona. Niemniej ten odwrót dopiero ujawnił zupełny upadek potęgi cesarza.

Kerchnawe Hugo: Von Leipzig bis Erfurt. Die Verfolgung der französischen Armee in den Tagen vom 18 bis 23 October 1813. (Wien 1906) str. 21—2: Zwar konnten sich die bei Leipzig im heftigen Kampfe gestandenen Truppen Macdonalds nicht leicht aus dem Kampfe losmachen, sie erlitten beträchtliche Verluste und ein grosser Teil wurde infolge vorzeitiger Sprengung der Brücke über die Pleisse abgeschnitten und fiel in Gefangenschaft, aber im grossen ganzen gelang es doch die Truppen aus Leipzig heraus, auf die Markranstädter Chaussee hinter die schützende Front der Gardedivisionen Oudinots zu bringen; an diesen beiden intakten Divisionen scheiterten alle vereinzelt Versuche der in Leipzig sich durcheinander drängenden Truppen von vier Armeen, die Elster zu übersetzen und bis in dieses Chaos Ordnung kam, um in geordneter Weise gegen Oudinot vorzugehen, hatte dieser seine Aufgabe erfüllt und folgte den abziehenden Trümmern der Macdonald unterstellt gewesenen Korps in guter Haltung in der Richtung auf Markranstädt. So hatte Napoleon am Abend des 19 October den ihm verbliebenen, etwa 90,000 bis

Korpusy kolejno zdążały ku grobli, nocą z 18 i raniem 19 października; oddziały, tworzące straż tylną, broniły przedmieść¹⁾.

Pochód ten stawał się wszakże nader trudnym i zmienił się w bezład i klęskę; zdaniem wielu «większe było cierpienie, jak owo zeszłej zimy w odwodzie z Moskwy»²⁾. Przyczyny klęski były rozliczne. Jedną z kapitalnych było znużenie, wyczerpanie Napoleona. Ogarnia ono zresztą wszystkich po całym dniu najgorętszej walki. Jest zaś nie tylko fizycznym. Ta armia, złożona w przeważnej części z żołnierzy młodych, biła się bohatersko pod okiem cesarza, w ścieśnionym szyku, w jasnym poczuciu żołnierskiego obowiązku i honoru. Ale, oto już skończyło się wszystko. Zapada noc, a nazajutrz Wielka Armia nie ku brzegom Wisły, lecz ku granicom Francji iść będzie spiesznym marszem, nie po tryumfy i zdobycze, nie na spoczynek, lecz na nową, straszliwą wojnę z najazdem skoalizowanej Europy. Przygnębienie staje się powszechnem. Nie ma ta armia dostatecznej siły moralnej, aby odwrót wykonać spokojnie i w porządku, a wśród drogi piętrzą się przeszkody, wynikające z samej konfiguracji terenu. Trzeba iść wąską groblą blisko 3 klm. długą, rzuconą po przez odnogi i bagna Plejsy i Elstery. Rozkazy przestają być wykonywane³⁾. U wstępu na pierwszy most zbiegają się trzy kolumny wozów, co chwila ruch wstrzymuje się zupełnie, część wo-

100,000 Mann starken Rest... «der grossen Armee von 1813» im grossen ganzen dort, wo er sie beim Erteilen des Rückzugsbefehles haben wollte.

¹⁾ Plan Lipska z roku 1814 w II tomie Astera. Z dawniejszych: Mateusza Seuttera (po r. 1750): Lipsia, florentissimum ac permunitum emporium et Academia celeberrima in circulo saxonico; Langego z r. 1788: Neuer Grundriss der Chursächs. Handelsstadt Leipzig.

²⁾ Prot Lelewel: Wspomnienia... (Bibl: warsz. 1878, I, str. 244).

³⁾ H. Dembiński: Niektóre wspomnienia (w III t. Pamiętników polskich Bronikowskiego) str. 239.

żniców zasnęła i budzi się dopiero na odgłos strzałów, gdy wojska sprzymierzone rozpoczynają atak. Od kul wała się drzewa i zatarasowują drogi, wzrasta tumult, niektórzy żołnierze rzucają broń. Dokonuje się spóźniona ewakuacja szpitalów: chorzy w białych szlafrokach, na wpół niektórzy nadzy, z wybladłymi i schudzionymi twarzami, biegną ku mostom, przewracani i tratowani. Na ulicach leżą świeżo ranni, modląc się o przytułek lub dobiecie. Pochód armii zmienia się w «prawdziwy kondukt pogrzebowy»¹⁾.

W tym tłumie ludzi dotkniętych nieszczęściem trzeba wyróżnić Polaków. Po chwilach radosnego uniesienia, po miesiącach niepokoju i udręczeń spadli oto na samo dno nędzy. Przed rokiem, Żółkiewskiego szlakiem na Smoleńsk szli i na Moskwę. Teraz są znowu garstką tułaczów. Los zły ich prześladował, ale jest między nimi człowiek, który na swoje barki bierze odpowiedzialność za część ich nieszczęścia. Tym człowiekiem jest książę Józef. — To on niedobitki armii polskiej, cudem wrócone z śnieżystych stepów Rosyi, wyprowadził z kraju na nowe walki, na poniewierkę, na śmierć. Wyprowadził pod osobistą odpowiedzialnością. Zanim opuścił Kraków, przychodzili do niego mądrzy ludzie, mężowie stanu, i żądali w imię dobra ojczyzny, aby korpus polski zwolnił od dalszej służby, aby paktował z Rosją, Prusami czy też Austryą, aby sam powrócił do wesołego życia, jakie ongiś prowadził po trzecim rozbiore. Nie chciał. Wyrwał przy Napoleonie.

Takie postępowanie dyktowane było poczęści wiarą w zwycięstwa, wojenne i dyplomatyczne, niewyczerpanego geniuszu cesarza i w możność ubezpieczenia losów Księstwa Warszawskiego w związku z Francją, zaś przede wszystkim poczuciem honoru. I nie tylko tę wiarę, ale

¹⁾ Lelewel str. 243, Żywot T. Ostrowskiego II, 385, Souvenirs du maréchal Macdonald str. 219.

nadewszystko to poczucie honoru wpoił w żołnierzy swego korpusu. Ta wiara była coraz słabsza, to poczucie coraz silniejsze. Niekiedy wszakże wiara ta gasła. A nie tylko w następstwie niepowodzeń wojennych. Sami Francuzi wiare tę deptali brutalnie. Czuli niechęć do Polski i do Polaków. Fortuna była im wierną, dopóki nie zbłądzili na polskie piaski, moczary i wertepy. O sprawę polską poróżniono się z Rosyą. Może wyrzeczeniem się Księstwa Warszawskiego zażegnałoby się straszną wojnę. Sam Napoleon w trakcie układów z koalicją, latem r. 1813, chcąc wysondować zamysły sprzymierzonych, obiecywał poświęcić Księstwo. Wiadomość o tych warunkach pokoju przedostała się do niektórych Polaków. Wtedy zdało się im, że padli ofiarą zdrady, że poczucie honoru przykuwające ich do sztandarów napoleońskich jest stanem duszy chorobliwym, że jest czemś prawdziwej czei żołnierskiej i obywatelskiej przeciwnem. Wtedy Chłapowski i Chłopicki zażądali uwolnienia od służby. Wzrosła nieufność w polskich szeregach. Mianowanie Poniatowskiego marszałkiem Francyi «najprzeciwniejsze sprawiło wrażenie na całym korpusie oficerów polskich». «Otoczyli księcia, zapytywali go, co znaczy tak niepożądana przez nich, a zapewne i przez niego samego, dystynkcyja? Obca, francuska, cesarska dostojność... czy niema już i armii polskiej? i kraju polskiego? i nadziei o niepodległości ojczyzny? czy już na dobre Francuzami nas Napoleon zamianowywa? i dlaczegoż nam tak ukochanego wodza odbiera?... Od uwag, słów i miłości przychodziło i do wyrzutów, do buntu prawie w obozie». Poniatowski «z zwykłą sobie przytomnością i ujmującą słodyczą, oraz godnością i powagą czystego sumienia, to zaspakajające dał zaręczenie, że jeżeli polityka wskazuje jeszcze potrzebę ostrożności w odmówieniu wprost cesarzowi, aby go sobie w chwilach tak krytycznych nie narazić, — równie uważa być powinnością swoją, nim ofiarowaną rangę przyjmie, zasiągnięcia

poprzednio rozkazów panującego monarchy, Fryderyka Augusta. Dodał nadto, iż nigdy jakkolwiekbydź munduru polskiego nie zmieni». Do Warszawy równocześnie przesłał objaśnienie całej okoliczności i zapewnienie: «iż jeżeli nie będzie wojny o Polskę, nikt też go inaczej jak w cywilnym surducie nie zobaczy, lecz że cesarza aż do Francyi odprowadzi»¹⁾.

W kilkanaście godzin później zmieniona sytuacja nastęrczała nierównie poważniejsze powody do zaniepokojenia. Bezpośrednio po bitwie z 16 października, w której wojska polskie z niezrówanem walczyły męstwem, Napoleon przesyłając sprzymierzonym propozycyę pokojowę przez generała Merveldta widział się zmuszonym już całkiem wyraźnie i jawnie poświęcić Księstwo Warszawskie, jak zresztą wszystkie wpływy w Europie środkowej²⁾. Ale o tych układach nie miało wojsko dokładnej informacji, zresztą w obliczu wroga poczucie obowiązku zgłuszyło wszelkie żale. W dniu 18 października na południu Lipska w szturmach na Probsthejde i na północy w obronie bramy Halskiej, żołnierz polski, prowadzony przez Poniatowskiego i Dąbrowskiego, zaiste okazał się godnym reprezentantem odradzającej się Rzpltej.

Nie był to przecież kres walki, ani się stało zadość ostatniemu z obowiązków.

* * *

Gdy tak po drugim dniu bitwy lipskiej szybko dokonała się prawie zupełna dezorganizacya armii Napoleona, gdy wyczerpaną okazała się jej siła materyalna, złamaną

¹⁾ Ostrowski II, 374, także Dembiński III, 161.

²⁾ Bernhadi: Denkwürdigkeiten aus dem Leben des... Grafen Toll III, 521, Beilage XI. Précis d'un entretien du général comte de Merveldt avec l'empereur Napoléon au camp près de Leipzig le 17 octobre 1813.

Napoleon
o Polsce

bitwy
lipskiej

siła moralna, pod wpływem tych samych przyczyn kru-
szyła się fizyczna i duchowa moc żołnierza polskiego. Rak
zwątpienia toczący Wielką Armię najgłębiej wżerał się
w młody organizm wojsk Księstwa Warszawskiego.

A właśnie te pułki VIII korpusu powołane zostały do
współdziałania w osłonięciu odwrotu, obronie Lipska.

Zadanie było niezmiernie ciężkie.

Miasto z imienia tylko było fortecą¹⁾. Obwarowania
poczęto znosić już od r. 1784, więc osypywały się mury,
do baszt nie było zgoła dostępu, miejsce fosy zajęły planty.
Starożytne te fortyfikacye tem mniej miały znaczenia, że
przeważna część cofającej się armii, okrążając Lipsk, zda-
żała ku północno-zachodniej bramie, Ranstädter-Thor, przez
bulwary zamiejskie, przez piękne aleje lipowe, otaczające
wieńcem linię dawnych murów. Tak zatem dla zabezpie-
czenia odwrotu konieczną była przedewszystkiem obrona
przedmieść.

Wobec niemożności uzyskania zawieszenia broni, ce-
lem ewakuacyi Lipska, radzono podpalić przedmieścia
i cofać się w tym ochronnym pierścieniu ognia. Radę tę,
dyktowaną twardem prawem wojennem, Napoleon odrzucił.
Pomysł wydał się nietylko barbarzyńskim, ale zapewne
i mało skutecznym. Pożar gasłby w ogrodach przedmiej-
skich, nie broniąc nieprzyjacielowi wstępu, a przerzuciw-
szy się za mury, zniszczyłby jedno z najstarszych gniazd
cywilizacyi niemieckiej. Jakżeby wśród tego morza pło-
mieni miał być utrzymany porządek i ład w cofających
się kolumnach. A od gorejącego miasta zajęłaby się w ser-
cach jeszcze większa nienawiść do Wielkiej Armii; w mu-
rach samego Lipska możeby wszczęła się walka z reszt-

¹⁾ Leipzig während der Schreckenstage.... str. 54. «Längst war
alles, was die Kunst ehemals gethan hatte, es zu einem haltbaren
Punkt zu machen, verschwunden. Planken, Zäune und Lehmwände
waren kaum geeignet den Schlägen der Flintenkolben zu widerstehen».

kami niemieckich wojsk sprzymierzeńczych. Stąd wypłynęła konieczność regularnej obrony. Niestety wyczerpanie Napoleona jest tak wielkie, że plan tej obrony, podobnie jak poprzednie postanowienie odwrotu, zarysowuje się w jego świadomości późno i niejasno. Nie wydaje szczegółowych rozporządzeń, nie czuwa nad wykonaniem zleceń największej wagi.

Dopiero u schyłku nocy Poniatowski odbiera osobiście w kwaterze cesarskiej instrukcyę dotyczącą obrony przedmieścia południowego. Macdonald, który ma stawiać opór od zachodu, otrzymuje rozkaz później jeszcze od zbląkanego w pomroce jesiennej oficera. Jestto już 7 godzina. Przecież pod osłoną mgły wojska spokojnie cofają się na przedmieścia i zajmują nowe stanowiska. Tylko część bagaży trzeba porzucić i zniszczyć niektóre wozy z amunicją, a huk towarzyszący eksplozyom wcześniej alarmuje nieprzyjaciela ¹⁾.

Jakkolwiek od kilku dni walka toczyła się tuż obok Lipska, przecież zgola nie przygotowano się na chwilę, gdy wypadnie bronić samego miasta. Z trzech frontów jedynie północny był ubezpieczony, nietylko przez Partę, głęboką u ujścia do Plejsy, ale także przez szanice polowe usypane przed bramą Halską i przez opanowanie budynków przy drodze wiodącej do przedmieścia. Z tej strony wojska koalicyjne przedarły się zaraz w początkach trzydniowej bitwy najbliższej miasta i grobli, po której miał dokonać się odwrót, ale też dlatego z tej strony stawiano umiejętny opór; VI korpus Marmonta, ks. Raguzy, wraz z dywizją Durutte z VII korpusu dowództwa Reyniera, broniły się znakomicie także w dniu 19 października. Dalsze oddziały z III korpusu (gen. Souham), rozstawione od bramy Hal-

¹⁾ Souvenirs du maréchal Macdonald, duc de Tarent, 218. Mémoires du duc de Raguse V. 297. Fain II 381.

skiej aż do wschodniej na drodze do Grimma, miały tylko od północy naturalną osłonę w bagnistych łąkach¹⁾. Natomiast front wschodni i południowy nie miały okrycia. Były to stanowiska właściwej straży tylnej t. j. Macdonalda od Grimmisches- do Peters-Thor i Poniatowskiego od bramy św. Piotra po Plejsę²⁾. Teren suchy umożliwiał rozwinięcie przewagi sił koalicyi, a jego wzniesienie ułatwiała ostrzeliwanie przedmieść zamkniętych jedynie murami z cegły i parkanami. Tylko przy bramach przedmiejskich (od północnego wschodu Hinter-Thor, od wschodu Grimmisches-Thor, od południowego-wschodu Spital- i Sand-Thor, od południa Windmühlen-, Peters- i Münz-Thor) były rogiatki, palisady, zapory z lanc wbitych ukośnie i t. d. Dlatego nieodzownym warunkiem skutecznej obrony obu tych frontów było obsadzenie silną załogą dalej wysuniętych posterunków, któreby nie dozwoliły nieprzyjacielowi dotrzeć do samej linii przedmiejskich ogrodów. Ale Macdonald i Poniatowski cofając się nagle nie mogą wśród mgły rekognoskować nowe pozycje; znajdują się na terenie obcym, nieznanym; orientują się po omacku. Stąd wyniknęły fatalne błędy i przecenienia. Więc wojska polskie nie zajęły folwarcznych zabudowań koło rowów odprowadzających wodę z Plejsy i koło dołów na miejscu wydobywania gliny, których obrona mogła wstrzymać marsz nieprzyjaciela ku Münz-i Peters-Thor; zaś wojska francuskie Macdonalda nie były lokowane w dostatecznej liczbie w pozycjach wysuniętych od zachodu, w czterech składach prochowych, dominujących nad piaszczystym terenem, pokrytym rozpadlinami i stawami, przy Sand-Thor,

1) Według dzieła pulk. saskiego H. Astera p t.: Die Gefechte und Schlachten bei Leipzig im October 1813, II 248, 266—272.

2) Oprócz Poniatowskiego był czynny z tej strony marszałek Augereau, niejako w drugiej linii, z kontrolą naczelną nad przebiegiem bitwy. Tak było i w dniach poprzednich. Dlatego Dembiński

oraz w szpitalu św. Jana, zbudowanym między Spitalia Grimmisches-Thor; także na t. z. Milchinsel przed Hinter-Thor nie było dość mocnych oddziałów z korpusu trzeciego. Przygotowania do obrony ograniczyły się do wybicia w murach i bramach strzelnic oraz do ustawienia baterji lub pojedynczych dział w miejscach, skąd można było ostrzeliwać główne drogi wiodące na przedmieścia ¹⁾.

Nietylko w błędnem rozstawieniu ale i w wyborze wojska przejawiała się jaskrawo niegotowość do odparcia ataku sprzymierzonych. Odwrót mają zasłaniać korpusy 8-my (Poniatowskiego) i 11-ty (Macdonalda) oraz reszty 5-go (Lauristona), razem 12 tysięcy bagnetów. Żołnierze ci są znużeni śmiertelnie; dnia 14, a zwłaszcza 16 i 18 października walczyli z wyczerpaniem całej energii. Skład tych korpusów jest nader niejednorodny²⁾. Obok Francuzów i Polaków są tu pułki włoskie, niemieckie, saskie, westfalskie, badeńskie i hesko-darmstadtzkie, a więc niepewne, które będą trzymane w odwodzie, a które w decydującej chwili zwrócą morderczą broń przeciwko dotychczasowym sprzymierzeńcom. — Przeznaczenie tych właśnie korpusów do obrony Lipska tłumaczy się naturalnie tem, że były na linii bojowej najbardziej wysunięte, a przeto w odwrocie ostatnie. Świeżych wojsk nie miał Napoleon do rozporządzenia. Z prawdopodobieństwem zdrady ze strony oddziałów niemieckich liczył się niewątpliwie, ale tem mniej mógł je prowadzić z resztą

mówi o braku zaufania cesarza w zdolności ks. Józefa, które przetrwało do końca.

¹⁾ Macdonald 216. Les jardins du faubourg étaient fermées par des clôtures en terre; elles pouvaient servir à la chicane contre l'infanterie et la cavalerie, mais étaient incapables de résister au canon. Nous avons barricadé toutes les issues, crénelé des murs, mais tout cela nous fut de peu de secours contre une grêle de boulets qui faisaient de grands ravages dans les maisons et parmi les troupes.

²⁾ Plotho II, Beilagen str. 80—4.

armii ku granicom Francyi; ostatnią przysługę mogły mu oddać przy osłonięciu odwrotu¹⁾.

Taką była logika faktów. Niemniej ci, których ten zbieg okoliczności skazywał na śmierć, skłaniać się musieli do innego tłumaczenia. A więc przede wszystkim Polacy.

Chwiał się poczęli oficerowie najwyższych stopni. — Ci świetni sztabowcy ks. Józefa nie byli tchórzami. Nie był tchórzem szef sztabu Roźniecki. Mówiono o nim wprawdzie, że «w pokoju szpieguje, a na wojnie zmyka» i zarzut ten formułowano w związku z wypadkami pod Lipskiem²⁾. Przecież w tej gadce tkwiła tylko połowa prawdy. Prawdziwym był mianowicie rozkład charakteru tego generała w pokojowej dobie rządów W. Ks. Konstantego. Ale w tym okresie ten dawny major gwardyi konnej koronnej, błyszczący później naczela oddziału kawaleryi legionowej, komendant całej jazdy polskiej z r. 1812, nie znał uczucia trwogi. Próżno pomawiać o brak odwagi generała Mikołaja Bronikowskiego, który bił się w wojnach r. 1792, 1794, 1809, 1810 i 1812, albo generała Stefana Grabowskiego, albo Umińskiego, albo Rautenstraucha, starych żołnierzy Kościuszkowskich, albo Kazimierza Małachowskiego, który już wówczas miał 17 lat służby w Polsce a 13 w legiach we Włoszech i Ameryce, a w którego życiu długiem streściła się historia wszystkich walk orężnych odrodzonej w konstytucyi 3 Maja Rzpltej i Księstwa Warszawskiego i później Królestwa Polskiego. — Przecież ci oficerowie bez trwogi nie byli niczem więcej, jak tylko ludźmi fachu. Dalecy

¹⁾ Niewątpliwie dla podtrzymania lojalności tych pułków niemieckich Napoleon, jeszcze 19 października około 10-tej przed południem, lustruje saski batalion gwardyjski i spotkane oddziały badeńskie. Już wtedy z szeregów badeńskich dochodzą go wrogie, nie stłumione karnością okrzyki, a żołnierze stojący na straży przy jednej z furtek od zachodniej strony miasta (Barfüsserpfortchen) nie spieszą się ułatwić mu wyjazd (Aster II, 297).

²⁾ Pamięniki Ludwika hr. de Laveaux str. 223.

od wszelkiej samodzielnej koncepcyi politycznej szli za Sejmem Wielkim i za Kościuszką, potem za Dąbrowskim, potem za księciem Józefem. Szli w krwawym znoju, nieustrudzeni, ofiarni. Teraz zaś, u schyłku bitwy lipskiej, w dusze ich przenika trucizna zwątpienia w płodność ofiary życia, wciska się jad podejrzeń, czy nie wydano ich na śmierć, jak legiony na St. Domingo. Tracą wiarę w instynkt swego wodza, są bez przewodnika, w rozterce i przygnębieniu ¹⁾.

¹⁾ To pewna, że wskazani nie szukali u księcia warszawskiego, niewojennego Fryderyka Augusta. Wprawdzie Aster (II 306) podaje według zapisek adjutanta króla saskiego, v. Bose, że generał Dąbrowski przysłał Umińskiego z oświadczeniem (w imieniu całego wojska polskiego) gotowości spełnienia rozkazów królewskich, a Bernhardi (Denkwürdigkeiten aus dem Leben des... Grafen Toll III 458—9) cieszy się, że w postępowaniu Polaków znajduje pewną analogię do zdrady pułków niemieckich, ale mylić się, a nawet kłamać jest rzeczą ludzką, a świadectwo Bosego nie wytrzymuje krytyki. Generał Umiński, w tym okresie należy do komendy Poniatowskiego i nie ma styczności z Dąbrowskim, który dowodzi oddzielną dywizyą i walczy po przeciwnej stronie Lipska. Kiedy Umiński czynić ma rzekome propozycje poddania się rozkazom Fryderyka Augusta, a więc i ewentualnej dezercyi z pod sztandarów Napoleona, dywizya Dąbrowskiego już dawno Lipsk opuściła i pomaszerowała do Lindenau z całą armią francuską. Jakkolwiek Dąbrowskiego mnóstwo węzłów łączyło z Saksonią i jakkolwiek zdolny był do wielkiej samodzielności w koncepcyach politycznych, przecież w r. 1813 twórca legionów nierównie łatwiej mógł decydować się iść ku Francyi, aniżeli ks. Józef Poniatowski. — Inna rzecz, że po zdobyciu Lipska wielu oficerów polskich szukało schronienia przed brutalnością pruskich żołdaków w domu królewskim (Aster II 309) i wtedy zapewne przypominali swoją zależność od woli elektora saskiego. Antoni Ostrowski, który był w pałacu królewskim bezpośrednio po odjeździe Napoleona, nie widział tam Umińskiego ani też innych komendantów polskich (żywot Tomasza Ostrowskiego II 383—4). A więc rzekome odwołania się wojsk polskich do rozkazów księcia warszawskiego z pominięciem prawowitej komendy należy zredukować do zdań zasłyszanych przez Bosego od kilku oficerów bez znaczenia albo też zupełnie usunąć jako fałsz. (Por. wspomnienia Kołaczkowskiego II 92, który był przy boku

Ten upadek ducha łącno udzielić się mógł i prostym żołnierzom korpusu 8-go. «Już wtenczas i szary koniec wiedział, jak rzeczy stoją»¹⁾. Tylko osobisty wpływ Poniatowskiego utrzymywał w napięciu energię tych żołnierzy²⁾. Było ich nie więcej jak 2500³⁾, reszta przeszła już groblę; w tem z jazdy straży przedniej, jako eskorta przy boku wodza, tylko kirasyerzy, pod Kazimierzem Dziekońskim, w sile mniej więcej 100 koni, kilku ułanów i 30 krakusów⁴⁾. Kadry tych pułków (1, 4, 8, 12, 15 i 16-go) były osłabione nietylko z powodu najświeższych, olbrzymich strat w dniu 16 i 18 października⁵⁾; fatalnie wpłynęło także wydzielenie wyborowych żołnierzy dla starej gwardyi i wtłoczenie w polskie szeregi masy austriackich piechurów, z pochodzenia Galicyan, wziętych w niewolę w bitwie pod Dreznem (27 sierpnia), którzy zbiegali przy każdej sposobności do nieprzyjaciela⁶⁾. Natomiast spoistość utrzymywała nieproporcjonalnie wysoka liczba oficerów, młodych, a już bogatych doświadczeniem wielkich kampanii, stoczonych na rozległym terenie od Madrytu po Mo-

Umińskiego w tym krytycznym czasie). Sejmikowy rozgardyasz wszczął się w wojsku polskiem dopiero po wyjściu z Lipska na drodze do Weisensfels, 20 października i dni następnych.

¹⁾ Aleks. Fredro: Dzieła t. XI, «Trzy po trzy», str. 17.

²⁾ Dowód chociażby w tłumnej dezercyi z batalionu Kurcyusza, przydzielonego do starej gwardyi, który składał się z wyborowych żołnierzy, ale utracił łączność z resztą broni polskiej.

³⁾ Kołaczkowski podaje (II str. 93) 2500—3000, inni notują cyfry znacznie niższe. Opuścili Lipsk: dywizya Dąbrowskiego, batalion Kurcyusza, jazda polska czwartego korpusu rezerwowego i część artyleryi:

⁴⁾ Gembarzewski: «Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie 1807 do 1814», str. 38—47, 82, 130, 152—3, 174 i t. d. Alphonse: Journal hist. 72.

⁵⁾ Według raportu Poniatowskiego, datowanego w Dösen 17-go października, w pierwszym dniu bitwy lipskiej $\frac{1}{3}$ korpusu polskiego przestała być zdolną do walki.

⁶⁾ Kołaczkowski II, 23.

skwę. Pod ich kierownictwem świeży rekrut, przed paru miesiącami oderwany od pluga, niezmiernie szybko wykształcił się w rzemieślnika wojennem. Przynajmniej zaś sobie nie samą tylko techniczną biegłość użycia broni. Mimo klęski, mimo podszepty towarzyszy, których mundur tylko był polski, a dusza nie wyzbyła się pojęć garnizonu austriackiego, począł przejmować się wielką ideą walki o cześć polskich sztandarów. Było to zasługą przede wszystkim ks. Poniatowskiego. Dywizye, brygady, pułki i kompanie stopniały w oddziały tak nieliczne, że już z tego względu nie mogło być mowy o użyciu w komendzie wszystkich wyższych oficerów, którzy przechodzą do sztabu, zaś osobisty, bezpośredni wpływ naczelnego wodza na niższych oficerów i na szeregowców wzrasta. Powody tego wpływu tkwiły głębiej jeszcze w samej indywidualności ks. Poniatowskiego, w jego osobistych przymiotach, żołnierskich i towarzyskich; zwłaszcza w ciągu bitwy lipskiej, gdy komenda naczelna była w rękach samego Napoleona, chętnie zmieniał się w dowódcę poszczególnych pułków, które osobiście prowadził w ogień. A najistotniejszą przyczyną tej władzy ks. Józefa nad wojskiem naszym było jego jasne pojęcie obowiązku, który pozostawał jeszcze do spełnienia szczątkom armii polskiej. I on wahał się długo, zanim opuścił Kraków, ale te wahania zniknęły bezpowrotnie z chwilą, gdy znalazł się na placu boju. Nie miał wielu złudzeń co do możliwości odzyskania przez Napoleona przewagi, ale wszystkie niepowodzenia i klęski umacniały go tylko w przeświadczeniu, że skoro wszystko stracone, to trzeba zachować nieskalaną sławę, nienaruszoną cześć polskiego imienia. Rozumiał, że odstąpienie Francji po nieszczęściach «drugiej wojny polskiej» byłoby równoznacznem z przekreśleniem zasług legionów i wojsk Księstwa Warszawskiego, że byłoby nie tylko zaprzepaszczeniem sprawy polskiej w opinii Europy ale zmąceniem du-

szy narodowej. On sam zresztą nie mógł inaczej postąpić, bo nie mógł zadać gwałtu swojej naturze. A jego arystokratyczne pojęcie honoru, pogarda człowieka XVIII wieku wobec śmierci wrażały się w dusze podkomendnych i żołnierzy, ponieważ miały głębokie uzasadnienie w tych cechach charakteru narodowego, które w nie tak dawnej przeszłości przejawiały się w tylu świetnych czynach rycerskich, a nad których wskrzeszeniem tak usilnie pracowało ostatnie pokolenie. Każdy oddział polski miał w tej wojnie powszechnej być reprezentantem narodu i zdobywać wobec Europy uznanie swych praw do samodzielnego bytu. W tym duchu Poniatowski na parę dni przed bitwą lipską dawał instrukcye Weyssenhoffowi, który dowodził Polakami odciętymi w Dreźnie: *Bon courage et continuez à faire bien sonner le nom de Polonais. Nous pouvons et nous devons tenir à ce dicton: tout peut être perdu sauve l'honneur*¹⁾. W tym też nastroju utrzymywał żołnierzy VIII korpusu i dlatego, chociaż ranny i chory, nie chciał ani na chwilę w inne ręce zdać komendę w decydujących momentach ostatniego dnia walk pod Lipskiem.

Prawdopodobieństwo wycofania tylnej straży Wielkiej Armii było od początku niezmiernie słabe. Według rozkazów²⁾ miano bronić Lipska przez cały dzień 19 października, a nie było możliwości utrzymania związku między korpusami, aby spieszyły sobie z pomocą w miejsca najbardziej zagrożone. Skoro zaś nieprzyjaciel przedarł się w jednym miejscu, obawa odcięcia ogarnęła wszystkie oddziały. Wśród tłoku na grobli, daremnie pułkownik Monfort, mający straż nad głównym mostem na Plejsie, starał się dowiedzieć, które pułki przechodzą ostatnie³⁾. Zależało

1) Pamiętniki generała Jana Weyssenhoffa. Anneksa.

2) Fain II 440—1. Marbot III 335. Thiers XVI 498—504.

3) Mémoires du duc de Raguse V 300. Cette foule s'écoulait et passait le pont que Napoléon fait miner. J'ignorais cette disposition

to od przypadku. Tymczasem strzelcy rosyjscy z korpusu Langerona zbliżyli się do grobli po kładce koło szpitala św. Jakóba rzuconej na Plejsie od Rosental¹⁾, którą zapomniano zerwać, i rozpoczęli ogień na cofający się tłum; w tej chwili żołnierze strzegący mostu zapalili miny. Ratuszek stawał się już prawie niepodobny. Sklecono wprawdzie nowe mosty, ale te nie mogły utrzymać ciężaru. Z murów miasta gwardya saska, Badeńczycy i Prusacy strzelali w zbitą masę z odległości kilkudziesięciu kroków²⁾. — Działo się to na tak zw. Fleischerplatz, u wstępu na Ranstädter-Steinweg, a przed wewnętrzną t. j. prowadzącą do miasta Ranstädter-Thor; tam zaś dotarła tylko część wojska polskiego, bo zanim nawet rozbiegła się wieść o zniszczeniu mostu na Plejsie, żołnierze walczący na odległych południowych przedmieściach mało mieli nadziei, ażeby przed nieprzyjacielem mogli dotrzeć bulwarami czy też przez miasto do bramy Ranstadzkiej, i dlatego szukali innych dróg w odwrocie. Wynikło to zresztą z przebiegu walki w tych stronach.

Książę Poniatowski w początkach bitwy rzucił tyralierów między domy i ogrody przedmiejskie, przeważną zaś część piechoty trzymał w ścieśnionych kolumnach u wylotu dróg przerywających przedmieście (Peters-Steinweg i Windmühlengasse) w obszernych alejach, skąd je prowadził do

et je ne compris pas le sens d'une demande faite par le colonel du génie Montfort, qui s'informa auprès de moi de la troupe destinée à passer la dernière. Je lui répondis qu' à la manière dont la retraite s'opérait, avec la confusion existante, on devait croire que c'était le hasard qui en déciderait. Je continuai ma marche. Je n'étais pas à deux cents pas de ce malheureux pont, lorsqu'une explosion m'annonça qu'il venait de sauter... Je réunis alors une portion de mes troupes sur la rive gauche de l'Elster, afin de protéger la retraite.

¹⁾ Aster II 302.

²⁾ Bernhardi III 468

ataku, ilekroć się nieprzyjaciel¹⁾ wynurzył z ulic przedmiejskich. Te ataki naszej piechoty były wspierane przez jazdę²⁾, która uderzała z boku. Z tej pozycji wojska polskie mogły się cofać albo na prawo bulwami zachodnimi, albo do miasta przez wewnętrzną bramę św. Piotra, która była obsadzona przez strzelców badenkich.

W chwili, kiedy wojska polskie zajmowały te stanowiska, zasłaniały je jeszcze piechota i jazda francuska, rozwinięta w szyku, koło miejsca spławu drzewa na Plejsie, i bateria koło dołów cegielnianych³⁾. Dopiero o 8-mej, kiedy mgły się podniosły, ze wszystkich stron ku miastu posunęły się głębokie kolumny wojsk sprzymierzonych. O godzinę wcześniej rozpoczęła atak piechota rosyjska Dochterowa, to też pierwsze przedmieście zdobyto przy drodze do Grimma. Kilkanaście minut po 12-tej w południe Lipsk był już opanowany przez armie koalicyjne. Losy miasta, a wraz i losy wojsk je broniących, zostały więc rozstrzygnięte na wschodnich pozycjach. Armia czeska, zwrócona frontem przeciw południowym pozycjom Poniatowskiego, odegrała dość bierną rolę. W ataku wzięły udział z tej armii część dywizji austriackiej Colloredo, dywizya pruska Kleista i rosyjska Wittgensteina⁴⁾. Pierwsza posuwała się wzdłuż Plejsy ku Münzthor i ku zewnętrznej, t. j. przedmiejskiej bramie św. Piotra, które zajęto już bez oporu. Stąd mniejsze oddziały dotarły aż do Pleisenburgu i alei otaczających Lipsk i tu ucierały się z wojskiem polskim⁵⁾. Nierównie zaciętsze u wewnętrznej bramy

¹⁾ Białkowski Antoni (z 12 pułku kapitan): Pamiętniki starego żołnierza str. 388—9.

²⁾ Byli to przedewszystkiem polscy kirasyerzy, których pamiętnikarze mieniają francuskimi, bo ten rodzaj broni w wojsku naszym był reprezentowany tylko przez pułk jeden.

³⁾ Aster II 295.

⁴⁾ Plotho II 418.

⁵⁾ Aster II 279—280. «Noch wird berichtet, ein Theil der drit-

św. Piotra¹⁾ były starcia z Prusakami. Przejawiała się w nich zawziętość walki dwu ras i znaczna część treści tej wojny, po której na gruzach Księstwa Warszawskiego ma się wzniesć na nowo potęga Hohenzollernów. Najbardziej jednakże stanowcze były uderzenia pułków armii rosyjskiej rezerwowej Bennigsen, której 26. i 12. dywizja szła na Hospital- i Sandthor, a 13-ta miała wdrzeć się do miasta między temi bramami, skrzywiła jednak kierunek ataku i ukazała się bliżej bramy św. Piotra na Rossplatz²⁾. Ataki rosyjskie³⁾ z lewego skrzydła wojsk polskich niweczyły możność utrzymania się na dotychczasowych stanowiskach przed bramą św. Piotra, jakkolwiek zrazu przy pomocy badeńskiej pieszej rezerwy zepchnięto Rosyan⁴⁾. Po 10-tej przejechali przez stanowiska polskie ro-

ten zum Angriff auf Leipzig bestimmten Colonne (Coloredo) wäre längs der Pleisse über den Vorwerk Brand gegen das Münz- und das äussere Petersthor vorgeschickt worden, allein diese Truppen hätten das letztere verlassen gefunden und wären erst bei der Pleissenburg auf die sich dort wieder sammelnden Polen gestossen, welche sich auf der daselbst befindlichen Esplanade gegen die Oesterreicher wertheidigt hätten. Es könnten die letzteren jedoch höchstens nur Plänker und Jäger, die auch mehrere Bewohner dieses Stadttheiles bemerkt haben wollen, gewesen sein». Energię ataku z tej strony hamowała obecność monarchów, do których zwraca się wysłaniec miasta w sprawie kapitulacyi i którzy wysyłają parlamentarzy do Fryderyka Augusta (Bernhardi III 464—6).

¹⁾ Białkowski 389.

²⁾ Aster II 275—6, raport Bennigsen: Ich selbst trat mit der 26. Division, an deren Spitze sich General Paszkiewicz befand durch das Grimmaische Thor. Ein Teil der Truppen gieng durch das Petersthor. Ihm folgte die 12. Division ebenfalls durch dieses Thor und durch die zwischen beiden Thoren gelegenen Gärten. Die 13. Division drang in die Stadt durch eine Bresche.

³⁾ Białkowski (str. 390) mówi o uderzeniu kolumny austriackiej z tyłu na kirasyerów.

⁴⁾ Aster 288—9. Der französische General Marchand kam näm-

syjski generał Toll i pułkownik pruski Natzmer, jako parlamentarze, z wezwaniem do króla saskiego, aby wycofał natychmiast swoje wojska z walki. Widzieli wówczas Poniatowskiego. Po 11-tej zamięszanie musiało wzrósć niepomiernie. Bulwarami przewalały się gromady uciekających z przedmieść wschodnich Francuzów, Włochów i niemieckich wojsk sprzymierzonych. Strzelcy badeńscy, którym powierzono straż nad bramą św. Piotra, rozpoczęli ogień z tyłu na reszty wojsk, z którymi ks. Józef atakował tyralierów pruskich. Wtedy zginął Malczewski¹⁾, pułkownik drugiego regimentu nadwiślańskiego.

Ustępując od bramy św. Piotra, wraz z marszałkiem Macdonaldem, sformował Poniatowski jeszcze raz wojsko na krańcach przedmieścia południowego koło Pleissenburga

lich zum dritten badenschen Infanterieregimente herangesprengt, welches eben die Weisung erhalten hatte, mit den übrigen badenschen Truppen der ersten Brigade vom Rossplatz nach Petersthore zu marschiren, dort unter die Befehle des Marschals Augereau zu treten und die Polen zu unterstützen, gab ihm Gegenbefehl und führte es dem Grimmaischen Thore zu, um es den dort andringenden Preussen entgegenzustellen. Die Russen hatten eben den Rossplatz erreicht, als unerwartet oben erwähnte badensche Infanterie unter General Stockhörn mit einer Escadron französischer Reiterei und einigen polnischen Lanziers... die Russen angriff, welche überrascht zurückwichen und sich dabei auf das preussische Grenadierbataillon warfen.

¹⁾ O tej śmierci wspomina pozostający w tym momencie w świecie wodza naczelnego generał Umiński w nocie do Mémoire sur les opérations de l'avant-garde du huitième corps de la Grande-Armée (Paris 1829) str. 38. Lorsque l'immortel prince Poniatowski chargea, à la tête des débris des fidèles Polonais, les tirailleurs prussiens, un bataillon de troupes allemandes, placé à la porte de Péters-Thor tourna ses armes criminelles contre nos braves. Le colonel Malczewski, toujours à côté du prince, se jeta avec cette fureur que l'indignation augmente, sur le chef de bataillon de cette troupe, et enfonça son épée dans le sein de ce traître; alors les soldats de ce bataillon, voyant maltraiter leur chef, tournèrent leurs armes contre le colonel Malczewski...

i od zachodniej strony Lipska wzdłuż Plejsy aż do Barfussmühle. Jeden oddział stanął w ogrodzie Reichela. Trzy działa postawione przy kanałach odprowadzających wodę z Plejsy ostrzeliwały drogę od bramy św. Piotra, pięć dział i jedną haubicę umieszczono przy przejściu do ogrodu Reichela¹⁾. Około 12-tej Prusacy ukazali się przy Barfusspörtchen i połączyli się ze strażą badenką, pozostawioną przy tej furcie zachodniej. Moskale opanowawszy bramę św. Piotra, pędem wpadli na polską piechotę; zdwojonym

¹⁾ Aster II 314, 315, 317, 318. Sommer: Die Völkerschlacht bei Leipzig im Jahre 1813 str. 127. In der Gegend des Schlosses Pleissenburg machten der Fürst Poniatowski und Marschal Macdonald einen Augenblick Halt; der Erstere redete die Truppen, welche weichen wollten, an und ermunterte sie zum Ausharren. Diese standen von der Pleissenburg bis nach Barfussmühle zu, sowie auch theilweise im Reichelschen Garten. Man glaubte die Russen vom Petersthore noch weit entfernt, als plötzlich ein wirres Geschrei deren Nähe ankündigte und sie sich des Thores schon bemächtigt hatten. Gleichzeitig kamen sie nun auch auf den Rossplatz aus Bosens Garten heraus, wobei die russischen Jäger pfeilschnell mit dem Bajonett auf die hier noch aufgestellten Gegner fielen und unter sie schossen, ohne sich aufzuhalten. Auf allen Punkten erschallte jetzt das Musketenfeuer mit untermengten Kanonenschüssen. Hinter den flüchtigen Feinden vernahm man den Sturmmarsch und tausendstimmige: «Es lebe Friedrich Wilhelm» der beiden preussischen Bataillone unter Oberstlieutenant von Funk, welche ebenfalls in das Petersthor eindringen.

Leipzig während der Schreckenstage... 61. Eine schwache Arriergarde hatte sich am Reichelschen Garten aufgestellt, um den Feind, wenn er in dem Fuhrwege vordringen sollte, aufzuhalten. Wir hielten diesen noch sehr entfernt, als plötzlich ein wildes Geschrei entstand, dass die Russen das äusserste Petersthor erstürmt hätten, und vom Rossplatze herum kämen. Unter den Franzosen wurde es unruhig. Da stürzten plötzlich russische Jäger im vollen Laufen, mit einem fürchterlichen Hurrah und mit vorgehaltenen Bajonet auf sie los, und schossen im stärksten Jagen einzeln ihre Gewehre auf sie ab. Według Ostrowskiego (386) była to polska piechota regimentu Malczewskiego, ale informacje jego w rzeczach wojskowych są pełne błędów, często czerpane z różnych wydawnictw i w tonie panegirycznym.

krokiem posuwała się naprzód także kolumna pruska pułkownika Funka wśród głośnych okrzyków.

Nie mogło już być mowy o regularnym oporze. Uciekających ogarnia rozpacz; piechota włoska zwraca broń przeciwko własnym oficerom, którzy chcą ją zmusić do dalszej obrony dział. W ogrodach między Plejsą a Elsterą błądzą gromady żołnierzy, bez broni, bez czucia i woli, pędzone instynktem samozachowawczym, obłąkane strachem, z widmem śmierci w oczach¹⁾.

¹⁾ Macdonald 217—220. Pressé en front, j'invitai le prince Poniatowski à tenter, avec le peu de cavalerie qui nous restait, une dernière charge, pendant que je ferai replier l'infanterie sur le pont, afin d'y passer l'Elster. La division hessoise, pendant ce temps, entra dans la ville.... mais, au lieu d'aller passer l'Elster par la grande rue qui aboutissait au pont, elle monta sur les remparts et commença à faire feu sur nous. Cette nouvelle trahison acheva de décourager nos troupes; elles se replièrent en confusion... j'appris alors que le pont... avait sauté... Avant, pendant et après la bataille, aucune précaution n'avait été prise pour franchir l'Elster et le défilé jusqu'à Lindenau... Aucune troupe n'avait été non plus postée sur la rive gauche pour protéger la retraite... Il y avait quelques heures que le pont était anéanti, mais le bruit du canon, la fusillade, les caissons qui sautaient, les parcs que l'on détruisait, empêchèrent d'entendre le bruit de l'explosion... Je traversai avec la foule deux petits bras d'Elster, l'un sur un ponceau... l'autre sur un cheval... Je me trouvais dans une grande prairie, toujours environné de la foule; j'y errais; elle me suivait toujours, persuadée que je devais connaître des passages; ma carte cependant n'en indiquait aucun. Restait le bras principal. Lauriston qui m'accompagnait dès avant le passage des petits cours d'eau, fut séparé de moi. Des aides de camp du prince Poniatowski vinrent me dire qu'il était noyé; je le croyais encore derrière moi. Je l'avais prié... d'exécuter une charge et je ne l'avais pas vu de retour; la charge n'avait pas eu lieu; les cavaliers, apprenant la catastrophe du pont, ne l'avaient pas suivi et ne songèrent qu'à leur salut. Ces aides de camp étaient en larmes en me racontant la perte de leur prince: il s'était jeté à l'eau avec son cheval, mais il n'avait pu gravir la rive opposée trop raide; le cheval s'était renversé sur lui et le courant très rapide les avait en-

Poniatowski przez cały czas osobiście prowadził do walki swoich żołnierzy, stając na czele batalionów piechoty albo szarżując ze swoją świtą. Był blady ze zmęczenia i trudów dni poprzednich i od kontuzji dnia wczorajszego¹⁾. Rękę prawą miał bezwładną i obolałą od pchnięcia dzidą kozacką w starciach kawaleryi 12 października i od postrzału w pierwszym dniu bitwy lipskiej; trzymał ją też na chustce nie mogąc dobywać pałasza. Przemawiał do żołnierzy kilkakrotnie, zachęcał ich do wytrwania, kazał im pamiętać, że są Polakami, że walczą o cześć swego narodu²⁾. Najwięcej wszakże znaczyła sama jego obecność.

traînés... Il faisait un vent violent... des tirailleurs ennemis avaient passé je ne sais où; ils tirèrent sur moi presque à bout portant et me manquèrent... De l'autre côté de l'Elster le feu continuait; il s'éteignit tout à coup. Nos malheureuses troupes étaient ramenées en foule sur la rivière; des pelotons entiers s'y précipitaient et étaient entraînés; des cris de désespoir éclataient sur l'autre rive; les soldats m'apercevaient; malgré les clameurs et la tumulte, j'entendais distinctement ces mots: «Monsieur le maréchal, sauvez vos soldats! sauvez vos enfants». Et je ne pouvais rien pour eux. Tour à tour agité par la rage, la colère, la fureur, je pleurais!

1) Białkowski 388: «Uważałem Poniatowskiego bardzo zmienionego i smutnego, jakby niewyspanego». A. Martinien: Tableaux par corps et par batailles des officiers tués et blessés pendant les guerres de l'empire (1805—1815). Poniatowski blessé 12 oct., affaire route de Rotha près Leipzig. 18. X ranni: Kamieniecki, Sierawski, Bronikowski, Grabowski; 19. X Roźniecki, Rautenstrauch, Małachowski, Umiński, Szumlański.

2) Według Białkowskiego (387—8) treść tych przemówień była następująca: Koledzy! Król nasz tu zostaje z nami, nie wiadomo, co będzie. Ale jakbądź, zaklinam was na imię naszej ojczyzny, ażebyście nie splamili naszego charakteru narodowego. W najsmutniejszych wypadkach i niebezpieczeństwach to sobie hasło powtarzajcie, że jesteście Polakami. — Mimo wszelkich bredni, które Białkowski wypisał w swoich wspomnieniach, trzeba się nieco z jego świadectwem, jako przytomnego wypadkom, liczyć. W tym razie dość wiernie mógł uchwycić ton przemówienia. Argument o pozostaniu księcia warszawskiego w Lipsku mógł mieć dla prostych żołnierzy pewien wa-

Był zapewne w pozycyi Pleissenburga z 4 i 12 pułkiem, kiedy (mniej więcej w pół do dwunastej) otrzymał nowy postrzał. Kula karabinowa przeszła górną część lewej piersi, między obojczykiem a łopatką. Rana była dość ciężka i spowodowała znaczny upływ krwi¹⁾. Wtedy generał Bronikowski prosił księcia, aby zdał komendę i szukał ocalenia przeprowadzając się przez Plejsę. Żywo mu odparł Poniatowski: Chcę zginąć śmiercią walecznych²⁾. Wówczas także miał wypowiedzieć te słowa historyczne: «Bóg mi oddał honor Polaków, Jemu samemu go oddam». Poddania się z pewnością nikt nie zalecał w otoczeniu wodza. Przecież, aby zapobiedz widocznemu przygnębieniu nie dał się nawet opatrzeć, tylko dosiadł konia na nowo. Zresztą i czasu nie było. Nakazał eskortie nowy atak, który wszakże był już ostatnim. Reszty piechoty polskiej cofnęły się w dół Plejsy ku Fleischerplatz (pułki 1, 8, 15 i 16 walczące na dalszem przedmieściu od Borna), część zaś na wiadomość o wysadzeniu mostu wpadła w ogrody nadrzeczne (pułk 4 i 12 z przed bramy św. Piotra)³⁾. Strzelcy pruscy i ba-

lor po odjeździe Napoleona. — Także inne słowa Poniatowskiego zachowane z tego dnia w różnych relacjach i różnych wersjach trzeba uznać za zgodne z nastrojem chwili i jako wypowiedziane rzeczywiście, tylko wcześniej, niż chcą różni pamiętnikarze i oczywiście bez melodramatycznych dodatków o dobytciu szabli i t. d. Szczególnie uwzględnić należy opowiadanie Kołaczkowskiego (II 96). Nie był świadkiem zdarzeń, ale wywiadywał się następnie u osób wiarygodnych.

¹⁾ Ze słów obdukcji zwłok (la dépouille mortelle du p-cc Poniatowski... percée d'un coup de feu dans la partie supérieure de la poitrine entré du côté gauche et traversant le corps de part en part) nie można wnioskować, jakoby rana była śmiertelna, a przeto musiała być ostatnia, otrzymana już w nurtach Elstery. Kula mogła naruszyć tylko mięsień albo górną część płuc, a serce pozostało nietknięte.

²⁾ Być może powiedział po francusku: «Il faut mourir en brave», ze względu na Francuzów (Bléchamps, Mallet i i.) ze świty.

³⁾ Aster II 317. Poniatowskis geringe Truppenreste hatten sich, als sie von der Wasserkunst vertrieben wurden, grösstentheils in die

deńscy przez Barfusspfortchen wdarli się na bulwary zachodnie nad Plejsą. Eskorta Poniatowskiego, nie mając już osłony w piechocie, nie mogła się sformować. Zresztą było już zaledwie kilkadziesiąt koni. Strzelcy nieprzyjacielscy zaczęli ubiegać się o wzięcie do niewoli księcia, w którym po orderach poznali generała.

Jakkolwiek prawą rękę miał bezwładną, a poruszenia lewą musiały mu sprawiać ból dotkliwy, przecież powodował jeszcze koniem i nie dał się ująć. Ale dłużej zwlekać nie było możliwości. Skierował konia ku Plejsie i przebył ją szczęśliwie¹⁾, prawdopodobnie po jakimś mostku. Jechał zwolna przez ogród Reichela po grzązkim terenie wśród niemilkącego huku strzałów zewsząd wdzierających się tyralierów. Wtedy (mogło to być parę minut po dwunastej), nową odebrał ranę; kula przeszła przez żebra.

links der Pleisse gelegenen Gartengrundstücke geworfen, um von hier aus auf die Lindenauer Strasse zu gelangen, da sie den Randstädter-Steinweg nicht mehr gewinnen konnten. Były to z piechoty pułk 4 i 12, o których losie nie wie ani Kołaczkowski (II 98) ani Rybiński, dowodzący wówczas pulkiem 15-ym. (Ms. Ossol. 3517 str. 134). Piechota polska była w ten sposób rozdzielona na dwie części, a z jedną tylko miał Poniatowski styczność w ostatniej godzinie bitwy.

¹⁾ Ze względu na komunikację z poszczególnymi domami i zakładami fabrycznymi było na Plejsie dużo małych mostów. Na mapie z r. 1814 jest ich pięć zaznaczonych; musiały znajdować się przed furtkami, których było kilka w murach miasta od zachodniej strony. Jakkolwiek Poniatowski był znakomitym jeźdźcem (przeplyniecie Łaby w czasie służby austriackiej), ale trudno przypuścić, aby w tym momencie miał dość sił do przebycia wpływ rzeczki wezbranej z powodu słyoty, a której prąd był ze względu na młyny sztucznie wzmożony. Kerchnawe: Von Leipzig bis Erfurt str. 22. «Alle Übergänge über Pleisse, Elster, Luppe und über Lindenauer Mühlwehrgraben waren gesprengt worden und infolge des Regenwetters, welches mit wenig Unterbrechung seit Anfang October angehalten, alle Flüsse bedeutend gestiegen waren (zum Beispiel die Saale bei Weissenfels um zwölf, die Elster um sechs Fuss), so war ein Nachdrängen in der

Z upływającą krwią z każdą chwilą widocznie tracił siły. Chwiał się na siodle, podtrzymywany z obu stron przez adjutantów Kickiego i Szydłowskiego. Tracił też świadomość. Nie mówił zapewne już nic; usta miał spalone gorączką. Ale chwilami myśl pracowała. Przebłyksi świadomości ogniskowały się w ostatnim akcie woli, a było nim pragnienie śmierci. — Z tą myślą kraj opuścił. Tę nutę żalobną słyszał w weselnych tonach zabaw «tańcującego» Krakowa. «Idziesz umrzeć» żegnała go pieśń ojczysta¹⁾. On też nie mógł wrócić, nie chciał wracać, kaleką, po odczynny stracie. Bo on nie mógł być prowadzonym, jak Lauriston, na rynek lipski, uświetnić tryumf monarchów trzech potęg ościennych,²⁾ ani mógł, jak później Roźniecki,

Front mit grossen Abteilungen vor Herstellung neuer Übergänge nicht möglich». Leipzig während der Schreckenstage str. 14: «Der 14-te Oktober war endlich angebrochen. Ihm waren mehrere regnerische Tage vorgegangen. Heute war es bloss trübe», str. 23: «Die Nacht (z 14 na 15. X) war rabenschwarz. Es regnete stark.» str. 31. «Der 16 Oktober trat in einem dichten Nebelkleide aus der Finsterniss hervor. Es war trübe, regnerisch und kalt». Przerwa w walce 17 października była po części spowodowana nieustającym deszczem. — Przejścia na Plejsie trudno oznaczyć, bo jeśli jedne mostki były zniszczone, to inne można było wzniesić; materiału drzewnego na brzegu było wiele. Macdonald, który posuwał się tąsamą drogą, co książę Józef, przebył Plejsę w łódce, a na koniu rów w ogrodzie Reichela.

¹⁾ Ms. biblioteki Baworowskich p. t. Zbiór pism dotyczący się Polski 1785—1838.

²⁾ Chcąc przez śmierć uniknąć niewoli Poniatowski osłaniał przed poniżeniem ideę, którą w tej chwili w osobie swej przedstawiał. Osobiście mógł być pewien pełnego współczucia przyjęcia, może nawet u Prusaków. Dowody na to są liczne. Kiedy we Wrocławiu przerwano w teatrze przedstawienie i wśród niemilkających oklasków czytano nadeszły raport o bitwie lipskiej, na wzmiankę o śmierci ks. Józefa dały się słyszeć głośne wyrazy żalu. — Jenerał Rybiński (Moje wspomnienia od urodzenia [t. j. od r. 1784, a spisane w r. 1857] Ms. Ossolińskich 3517 str. 136 i 134) opowiada, jak przyjęto tę wiadomość w Lipsku: Jenerał Umiński był przyprowa-

stać na przeglądach przed Konstantym na Saskim placu. Musiał umrzeć, tam, na polach Lipska, jako naczelny wódz wojsk polskich.

Zgasł w nim instynkt życia; obok myśli o śmierci żyła tylko troska, która zgoła poza świadomością ludzką prowadzi szczęty ciała na wybrane miejsce spoczynku. — Spojrzeniem pożegnał Szydłowskiego, który padł przeszyty kulą. Przez błotnisty przepok z trudem przeprowadził go

dzony przed cesarza Aleksandra... Zapytał się cesarz: Gdzie jest książę Poniatowski. «Nie żyje». Cesarz Aleksander odwraca się do orszaku i wyrzeka: Słyszycie? wódz polski nie żyje. Książę Schwarzenberg to usłyszawszy schwycił się za czoło, mówiąc: Ach mój Boże! Ach mój Boże! — i na bok odjechał. — U naczelnie komenderującego armią austryacką boleść ta miała głęboki podkład w dawnej przyjaźni i pokrewieństwie z ks. Poniatowskim. Ale z uszanowaniem o tej śmierci mówią także i inni wojskowi, mimo upojenia zwycięstwem. Rybiński o zgonie księcia był uwiadomiony dopiero 20. X w nocy, gdy szedł pod eskortą austryacką, od dowódcy huzarów, w tych słowach. «Nie przybliżyłem się do was, abym wam w waszem położeniu urągał, ale donoszę wam nieszczęsną nowinę. Wódz wasz poległ». Z pietyzmem wspominało w Niemczech Poniatowskiego w wiele jeszcze lat później. I tak inspektor duchowny M. Dawid Ludwik Wigand opisał pobyt korpusu polskiego w Waldheim od 26 do 30 czerwca 1813. (Rozmaitości z r. 1817 tom I Nr 23, przekład z niemieckiego). Wychwała dobre obchodzenie się żołnierzy z jeńcami i z mieszkańcami za wpływem osobistym ks. Poniatowskiego, któremu w usta wkłada te słowa: «Nie powinien żołnierz, nawet w nieprzyjacielskim kraju, nigdy zapominać, że wojna, czy sprawiedliwa lub niesprawiedliwa, jest i bez tego wielkiem nieszczęściem, spotykającym najczęściej bezbronного obywatela, a zatem przez wybuch dzikości bardziej jeszcze zgubną być nie powinna». Notuje także szczegóły o jego usposobieniu: W męzko-pięknem obliczu tego wybornego męża przebijała się podówczas widocznie tkliwa melancholia, która się, ilekroć był sam na sam, — gdyż i wtenczas oknem uważać go mogłem — przez ponure zamyślanie się, a gdy mówił przez ton melodyjnego głosu jego objawiała, przechodząc częstokroć w przemijającą wesołość.

Kicki przy pomocy Bléchampsa i innych oficerów, z których wielu nie przedostało się na drugą stronę¹⁾.

Dalej szedł pieszo ku Elsterze szukając miejsca przeprawy. Po chwili podano mu konia. Jechał wzdłuż rzeki unoszącej kłody, deski, trupy ludzi i koni²⁾. W tym momencie ranny był Kicki³⁾. — Wiatr dał silny nad wodą wez-

¹⁾ W tym rowie, a nie w Plejsie, pozostał koń Poniatowskiego i zdaje się, że tutaj zatrzymali się Roźniecki, Rautenstrauch i inni. Tak przynajmniej wynikałoby z rozglądnięcia się na mapie. Na całej przestrzeni ogrodu Reichela między Plejsą a Elsterą jest tylko jeden przekop łączący te rzeki u granicy ogrodu Richtera, porzniętego wielu rowami. Tędy też droga była najdogodniejsza. Nie sądzę, ażeby Roźniecki i towarzysze mogli zatrzymać się nad Plejsą, gdzie przewalały się tłumy walczące. Aster II 317-8. In dem Moment, als die oben angeführten Preussen gegen die in diese Gärten geflüchteten Polen vordrangen, kam der... Fürst eiligst mit seiner aus mehreren polnischen Officiren bestehenden Begleitung in den Enoch Richterschen Garten um sich der Gefangenschaft zu entziehen... Er sprang hierauf mit dem Pferde in den das Pleise und Elsterwasser verbindenden Graben. Dieser Graben war nass und sumpfig, wie mehrere andere hier vorhandene, welche zur Grenze der Grundstücke, aber auch zur Sicherheit gegen Einbruch dienen und deshalb Diebesgraben heissen. Poniatowskis Pferd konnte sich nicht aus diesem morastigen Boden herausarbeiten; er sprang daher herab...

²⁾ Leipzig während der Schreckenstage 64. Die Leichen lagen am dichtesten, je mehr man sich dem Ranstädter-Thore näherte... am grässlichsten sahe es in dem schönen Richterschen Garten... da aus, wo er an die Elster stösst. Dort musste auch Kavallerie im Handgemenge gewesen seyn, wenigstens sahe ich eine grosse Menge französischer Kürasse dort liegen. Am ganzen Ufer hinauf sahe man Köpfe, Arme und Füsse aus dem Wasser hervorragen. Bialkowski (392) wspomina także o różnych obiektach płynących z wodą, jakoto kołach, rozbitych furgonach, lawetach, które zgarniały ludzi usiłujących przeprowić się po kładkach, ale to musiało, być niżej, gdyż na grzązki teren ogrodów nie mogły zbroczyć bagaże i parki artleryi.

³⁾ Po raz wtóry. — Zginął w r. 1831, jako general brygady, pod Ostrołęką, szanowany i żalowany przez całe wojsko.

braną i rwącą¹⁾. Walka nie ustawała. Krzyżowały się wciąż kule. Broniła się w ogrodach piechota i kirasyerzy. Wojska sprzymierzonych ze wszystkich stron zbiegały się nad rzekę, aby przeszkodzić przeprawie, przedostawały się już na drugą stronę, i otwierały stamtąd zabójczy ogień, zpychały uciekających w głąbie, mordowały prostych żołnierzy, zagarniały w niewolę starszyznę²⁾. — Wtedy książę, na widok zaledwie o kilka kroków oddalanej piechoty nieprzyjacielskiej, ostatnim wysiłkiem zmusił konia do skoku z wysokiej platformy w nurt, w miejscu tem z powodu obmu-

¹⁾ Leipzig... 60. Die Ufer sind auf beyden Seiten ziemlich hoch, locker und sumpfig, der Fluss zwar schmal, aber in dieser Gegend ungemein tief und schlammig. Wie es der so gewandte Reiter (Poniatowski) versehen haben mag, dass er seines Pferdes nicht mächtig blieb, habe ich nicht erfahren können. Der Sage nach soll es sich im Wasser mit ihm überschlagen und es ihm unmöglich gemacht haben sich hervor zu arbeiten.

²⁾ Bibliothèque de souvenirs et recits militaires. Nr. 50. La bataille de Leipzig, souvenirs d'un émigré par le comte de Langeron. str. 20—2. Cependant, le feu durait encore, les ennemis avaient garni les rives de l'Elster de tirailleurs et avaient placé deux canons et des obusiers qui tiraient sur la ville, deux grenades éclatèrent sur la tête des souverains. Je me portai, par ordre de l'empereur Alexandre, sur la chaussée de Lutzen avec le 29-e et le 45-e chasseurs, que je trouvai dans la ville et que je pris avec moi; je fus rejoint par le général Paskevitch et par le général prussien Borstell du corps de Bulow. — Là, un spectacle encore plus terrible nous attendait! Près du pont de l'Elster, à gauche du chemin de Lutzen, se trouve un vaste jardin qui appartenait alors à un particulier, nommé Muller. Ce jardin, alors dans le goût allemand, coupé par de grandes allées, des treillages, des haies, garni de bancs de chaises, de tables, devint le point de ralliement de tous ceux qui voulaient fuir de Leipzig par le chemin de Lutzen et qui trouvèrent le pont coupé et aussi de ceux qui les poursuivaient. Le feu y fut très vif, on s'y battit aussi à la baïonnette; en un instant, le jardin fut rempli de blessés et de morts. — Le prince Joseph Poniatowski... n'ayant plus d'espoir d'éviter d'être pris, et ne voulant pas l'être, se précipita dans l'Elster, au bas d'un belvédère en coquillages qui est placé au bord de cette rivière; là, elle

rowanych brzegów głęboki i bystry. — Odrazu pokryła go fala. O ratunku nie mogło być mowy. Bléchamps skoczył nieś pomoc ale zatonął natychmiast.

* * *

Mówiono, że dusza dawnej Polski przeszła w młody organizm Księstwa Warszawskiego. A jeśli tak było, to któż był królem tej nowej Polski? Oczywiście nie w znaczeniu formalnem, ale w idealnem, gdy to pojęcie ma okre-

est très étroite, mais encaissée, surtout à la rive opposée, et rapide. Le cheval du prince en se dressant pour tâcher d'aborder le renversa dans la rivière et il se noya; il était blessé de deux coups de fusil. Le cheval suivit le torrent, passa sous le pont et se sauva... A gauche, à quelques pas du belvédère la rivière est plus large mais cesse d'être encaissée. Si Poniatowski s'y fût jeté, il l'eût traversée heureusement. — Près de ce même Belvédère, étaient rangés en ordre sur trois lignes les armes, les habits, les bottes et les chemises d'un bataillon polonais, dont tous les individus, officiers et soldats s'étaient jetés dans la rivière, pour la passer à la nage. Peu d'entre eux avaient réussi à atteindre la rive opposée, la plus grande partie s'était noyée et leurs cadavres nus flottaient sur l'eau. Le général Borstell et moi, nous arrivâmes à cheval près du Belvédère, un moment après que le prince Poniatowski et ce bataillon se furent jetés dans la rivière, ce ne fut pas sans peine et sans peril que nous étions parvenus là; les balles ennemies et amies traversaient le jardin dans tous les sens, et nous marchions sur des cadavres et des débris; j'ai rarement, dans ma carrière militaire, couru un danger plus positif que dans cette occasion. — La mort du prince Poniatowski... affligea profondément ses frères d'armes et ses ennemis... Z opowiadania Białkowskiego (395) można przejąć bezpiecznie tylko szczegół o wydobyciu się konia. Świadkiem zgonu był pułkownik Redel (Wójcicki: Cmentarz Powązkowski I 132), który tak miał rzecz przedstawiać: «Książę otoczony kilkunastu wojskowymi, pomiędzy którymi i ja byłem, szukał także dogodnego miejsca do przeprawy. Długo krążyliśmy nad brzegiem, nareszcie w ogrodzie, przez który ta rzeka płynie, trafiliśmy na miejsce, które się zdawało dobrem. Wskoczył książę w rzekę i już się więcej nie pokazał... Podobno

ścić przedstawicielstwo najistotniejszych interesów narodu, z życiem jego najściślej związanych, zastępstwo jego wielkiej tradycji państwowej. Pytanie to nasunęło się szczerąkowi wojsk naszych bezpośrednio po bitwie lipskiej. — I jedni wracali na dwór Fryderyka Augusta, a drudzy szli do Francji za Napoleonem. — Ale zaiste ani mógł ten mały książę niemiecki, gotów zawsze sprawom Saksonii poświęcić byt Księstwa Warszawskiego, piastować majestat Rzpltej, ani go dzierzył wielki władca zachodniego imperyum, dla którego sprawa polska była tylko jednym ogniwem w łańcuchu dalekich politycznych planów.

Napoleon
o bitwie

w tym skoku popręg pękł, koń się przewrócił i zgniótł jeźdźca». — Miejsce wydobycia ciała, ale nie śmierci, «entre la ville et l'ainisi nommé Pavillon Japonais» widocznym na starych mapach, oznaczono wówczas kamieniem. Zresztą ciało nie mogło daleko spłynąć. — (Przyjaciel Ludu 1849. Wyjątek z rękopisu: podróż do Paryża w r. 1848. Pomnik był wówczas już w mieście, a o kilkanaście kroków dalej nad samym brzegiem Elstery kamień czworokątny (poziomy) wskazywał miejsce. «gdzie ...zwłoki... z wody wydobyte leżały».

INDEKS.

- A**
Acarran 379.
Aleksander I ros. 7, 14, 208, 211—2, 307, 327, 382, 401, 423—5, 427, 429—30, 432, 443, 470, 472.
Alorna 286, 288—9.
Alphonse 172, 175, 276, 406, 457.
Alvinzi 164.
Amira 365.
Andréossy 122.
Ankiewicz 229—30.
Antoni, ks. saski, 310.
Apraxin 84—5.
Arakczejew 378—9, 382.
Argenson Paumy marquis d'... 61.
Arrighi, ks. Padwy, 294—5.
Augereau, ks. Castiglione, 453, 463.
August III 51—2, 54, 60—5, 68, 80, 104.
Augusta, infantka, 173, 436.
Axamitowski 166, 168, 293.
- B**
Bachmetiew 93, 113.
Bagiński 68.
Bagration 283.
Bagutov (Boggowuth) 378—9.
Barnikow 163.
Barss 199, 207.
Batowski 245, 341.
- B**
Baum 436.
Bazylewicz Hiob, episkop. peryast., 96.
Beauharnais Eugeniusz, 129—30, 290, 300.
Beaulieu 164.
Beaumont 126.
Bellegarde 303.
Bennigsen 359, 462.
Benoit 112.
Bergonzoni 141.
Bernadotte, ks. Ponte-Corvo 6—8, 26, 28, 35—7, 133, 165, 205, 296.
Berthier, ks. Neuchatelu i Wagramu, 7, 122, 127, 129, 131—2, 143—5, 159, 172, 184, 188, 190, 345—50, 352—4, 358—63, 365, 394—6, 404, 407, 417—8.
Bertrand 124, 295—7, 445—6.
Bessières 28.
Bestużew 80.
Beurnouville 247, 410—1.
Białkowski 461—2, 465, 471, 473.
Bianchi 189, 251.
Biegański 20.
Bielski 135.
Biernacki 323.
Bignon 243—68, 391.
Bléchamps 445, 467, 471, 473.

- Blücher 155, 296—7, 445—6.
Bogusławski 15, 176—8, 289.
Boivin 158.
Bojanowski 323.
Bonaparte Lucyan 309.
Bontemps 7, 17.
Borch 94.
Borstell 472—3.
Bose 245, 456, (464).
Böhm 444.
Branicki Jan Klemens 46, 66, 68,
80, 87—8.
Branicki Klemens 238.
Breza 321, 341.
Bronicki 86.
Bronikowski 171, 428, 431—6, 455,
466—7.
Bronowacki 18.
Brühi 52, 54, 61—2, 65, 67.
Brühlowa 62.
Brühlowie 59.
Bubna 429.
Buchholtz 229.
Bukowski 86.
Bulhakow 196.
Bülow 472.
Bystram 138.
Byszewski 237.
- Cambacères 122.
Caulaincourt 407, 424, 426—9.
Cedrowski 236.
Champagny 312, 314, 426, 428—9,
436.
Charles 141.
Chłapowski 130, 166, 241, 449.
Chłopicki 10, 196, 449.
Chodkiewicz 280.
Chojecki 93.
Civalardt 24.
- Clarke, duc de Feltre, 129, 133,
325, 329—30, 409—20.
Colbert 417.
Colloredo 461—2.
Curial 189.
Czacki Feliks 86.
Czacki Tadeusz 209—11.
Czarnecki 95, 97.
Czarnecki 238.
Czartoryscy 53, 55, 66, 68—9, 71
do 4, 77, 250, 306, 343—4, 408,
435.
Czartoryska 305—6.
Czartoryski Adam, generał, 305,
343.
Czartoryski Adam, minister, 14,
207—11, 250.
Czartoryski August 77, 83.
Czartoryski Konstanty 239.
Czartoryski Michał 70—1, 75, 83,
104.
Czerniszew 295.
Czyczagow 242.
Czyżewski 148.
Ćwierczakiewicz 419.
Cwierzniewski 79.
- D**anton 198.
Daru 247, 312, 365.
Davout, duc d'Auerstädt, prince
d'Eckmühl, 5, 7—8, 16—8, 38, 41,
122—3, 125—8, 163, 212, 214 do
5, 281, 283, 289, 293, 303, 310,
312, 315, 325—9, 355—7, 359, 368
do 83, 385—9, 391—2, 394.
Dąbrowski Antoni 237.
Dąbrowski Jan Henryk 9—11, 16
do 8, 26, 28—9, 32, 41—2, 127,
130, 134, 137, 139—40, 142—57,
159—68, 180—2, 187—8, 205—6,

- 235—42, 271—3, 280, 285, 293,
295, 297—8, 344, 377, 400—1, 410,
414—5, 418—9, 440, 450, 456.
- Dąbrowski Jan Michał 141.
Dąbrowski, towarzysz, 135.
Dejean 130.
Dembiński 54.
Dembiński Franciszek 54—5.
Dembiński Henryk 171—2, 175,
400, 403, 411, 440, 447, 450.
Dembiński Stanisław 54.
Dembowski 64.
Dembowski Tadeusz 3.
Desforgues 198.
Désirat 17, 28, 41—2.
Deskur 167.
Dobiecki 166—7.
Dobrzański 226—8.
Doktorow 378—9, 461.
Drewicz 116.
Drouet d'Erlon 158—9.
Drucki — Lubecki 277.
Ducachet 38.
Dugrumowa 343.
Durini 87.
Duroc 124—5, 132, 431.
Durutte 452.
Dydyński 86.
Dwernicki 284, 412.
Działyński 341.
Dziekoński 368, 371—3, 457.
Dziewanowski 135—7, 139—40,
146—7, 149—51, 154—5, 160,
163, 167, 240, 272, 287.
- Eisbach** 207.
Elżbieta ros. 65.
Ertel 242, 287. ¶
Essen hr. 359, 378.
Essenius 69.
- Eugeniusz Sabaudzki 256.
Exelmans 127.
- Fain 175, 177, 445, 459.
Falkowski 306—9, 354—5.
Ferdynand d'Este 3, 7, 18—9,
28—9, 34—9, 42, 425, 431, 433,
436.
Ferdynand, w. ks. würtzb. 428.
Firstenberg 288.
Fischer 10, 24, 143—5, 319—36,
358, 364—6.
Flahaut 410, 413.
Fouché 123, 128, 341.
Franciszek II(I), cesarz, 34, 123,
303, 377, 431, 433, 462, 472.
Fredro 457.
Frimont 251.
Fryderyk August, saski, 4, 6, 17,
35, 37—8, 176, 213—4, 217—9,
221—2, 245, 283, 299, 300, 304,
310—1, 313—4, 326, 329—32,
374—6, 381, 383, 400, 408, 423,
429—31, 433—4, 436, 450, 456,
462—3, 466, 474.
Fryderyk II 65, 73, 213, 231, 243.
Fryderyk Wilhelm II 229.
Fryderyk Wilhelm III 124, 307,
378, 462, 464, 472.
Funck 431.
Funk 464—5.
- Garampi** 101.
Garczyński 148, 152—4, 156—7,
321.
Gardanne 165.
Gazan 350, 353—4, 356, 358—60,
363, 366—7.
Giełgud 159—60, 162.
Girard 295.

- Glaesbach 361.
Glaser 443.
Gliszczyński 146—7.
Gniewosz 86.
Godebski 24, 36, 360—1, 364.
Golicyn 37, 425, 427.
Gołuchowski 290.
Gorzeński Antoni 79, 80.
Gorzeński Józef 93.
Gouvion 344.
Grabowski Józef 401, 406.
Grabowski Stefan 455, 466.
Granowski 77.
Greffen 364.
Gretra 3.
Gross 80.
Gustaw IV 432.
Guszkowski 198.
Gutakowski Ludwik 341.
Gutakowski Wacław 329.
Gzowski 288.
- H**amilton 50.
Hansztok 102.
Hauteclouque 392.
Hauke 167, 388.
Haxo 330—1, 386, 388.
Hebdowski 441.
Hieronim Bonaparte 275.
Hilzen 95.
Hirschfeld 295.
Hornowski 287, 289.
Horodyski 123, 211, 216—7, 219—20.
Huet 246.
Humiecka 196.
Hurtig 292.
Hylzen 89.
- Igelström 200, 212, 229, 230.
Iłowajski 371.
- Jabłonowska 63.
Jabłonowski Antoni 50, 56, 62—3.
Jabłonowski Józef Aleksander 50, 63, 95.
Jan III Sobieski 68, 289.
Jaranowski 158.
Jasiński 194.
Jelscy 280.
Jelski 198.
Jermolow 379.
Jordan 63, 95.
Józef Bonaparte 128—9.
- K**amieniecki 20, 273, 276, 377, 440, 466.
Kamiński 382.
Kanowniczyn 378—9.
Kapcewicz 378—9.
Kapostas 199.
Karewicz 377.
Karol August, ks. weimarski, 408.
Karol, arcyksiążę, 39, 207, 431.
Karol Gustaw 240.
Karol, kurlandzki, 95—6.
Karol VI 256.
Karr 79, 82.
Karwowski 95.
Katarzyna II 73, 76, 84, 86, 88, 93—4, 99, 209, 231, 282.
Kausch 58.
Kayserling 80.
Kellermann duc de Valmy, 181, 186.
Kęszycki 236.
Kicki 178, 441—3, 445, 469, 471.
Kitowicz 52—3, 56, 60, 62, 65, 68, 90.
Kleist 461.
Klemens XIII 64, 81, 95.
Klemens XIV 94, 97.
Klichowski 137.
Kniaziewicz 10, 276, 364, 395.

- Kochanowski 274.
Kołaczkowski 27, 176, 178, 440,
456—7, 468.
Kollątaj Hugo 49, 54, 57, 59, 65,
103, 191—232, 343—5.
Kollątaj Jan 194—5.
Kollątaj Rafał 194 - 5
Komierowski 137.
Komorowski 64.
Konarski 66—8.
Kondracki 288—9.
Konopka 202.
Konstanty W. ks., 381—2, 455, 470.
Kornatowski 163.
Kosiński 6, 10, 42, 119—168, 321—5.
Kossakowski 48, 58, 92, 229.
Kossecki Franciszek Ksawery 242,
364.
Kossecki Michał 419.
Kossowski 64.
Kostanecki 295.
Koszutski 86.
Kościuszko 10, 12, 15, 21, 32, 128,
193—4, 197—203, 205—7, 210—1,
224, 228—9, 343, 456.
Kowalski 138, 146—7, 150.
Kožmiński 50.
Kozubski 238.
Kožuchowski 79, 85.
Kraśniński Adam 72, 94, 97—9, 103.
Kraśniński Izydor 299, 351, 364,
388, 441.
Kraśniński Józef 21, 25.
Kraśniński Wincenty 166.
Kreczetnikow 75.
Krukowiecki 296, 300, 369.
Kruszyński 137, 150—3, 157.
Krzywosądzki 85.
Kurakin 374.
Kurcysz 189, 401, 457.
Laboissière 395.
Lajard 248.
Lanckoroński 95.
Lange 116.
Lange I. E. 447.
Langeron 460, 472—3.
Lannes 123.
Lanusse 295.
Latour-Maubourg 277, 279—80,
285.
Lauriston 177, 454, 469.
Laveaux 455.
Lebrun 197.
Lefebvre 131—2, 139, 141—2, 158
do 60.
Lefebvre-Desnouettes 409.
Lelewel 272, 287, 291, 299, 447
do 8.
Lemarois 346.
Lentulus 112.
Lewitz (Lewis) 309, 379.
Lichtenstein 429.
Linde 202, 221.
Linowski 195, 200—1, 203.
Lipiński Józef 177—8.
Lipiński, prefekt, 322.
Lipski Jan Aleksander 50.
Lipski Józef 157.
Lipski Michał 64.
Lomzyński (Łączyński Józef?) 357.
Lubomirska Zofia 55, 82—3, 86,
88, 116.
Lubomirski Antoni 55, 116.
Lubomirski Stanisław 70.
Lucchesini 124—5.
Ludwik XIV 256.
Ludwik XV 56, 257.
Ludwik Bonaparte 176.
Lux 289.
Lützwow 294.

- Łagowski 293.
Ławrow 378—9.
Łącki 85.
Łączyński 292—3, 299, (357).
Łętowski 59.
Łojewski 135—6.
Łubieńska z Ossolińskich 436.
Łubieński Feliks Pomian 313.
Łubieński Franciszek 431.
Łubieński Jan 148—9, 151, 153, 155.
Łubieński Tomasz 431, 436.
Łubieński Władysław 68—9, 75, 230.
Łuniewski 75, 77, 79, 82, 84, 86—7.
Łuskińska 283.
Łuszczewski 330, 376, 388, 390.
- Macdonald, duc de Tarent, 176, 415, 446, 448, 452—4, 463—466, 469.
Madaliński 10, 200.
Maj 206.
Majer 199, 202.
Malborough 256.
Malczewski 463—4.
Malinowski 287.
Maliszewski 205.
Mallet 3, 7, 17, 21, 40, 320, 335—6, 374—6, 381, 467.
Małachowski Jan Hyacynt 237—8.
Małachowski Kazimierz 241, 455, 466.
Małachowski Stanisław, marszałek, 210, 230, 238, 306, 310, 341.
Małachowski Stanisław, pułkownik, 237—8, 306.
Manstein 153.
Marat 251.
Marbot 171, 459.
- Marchand 462—3.
Maret 173, 176, 184, 245—6, 248—50, 379, 428, 435—6.
Margaron 404.
Marmont, duc de Raguse, 298, 403, 445, 452, 459, 460.
Maruszewski 200.
Marya Ludwika 286, 436.
Marya Teresa 112.
Massalski Ignacy Jakób 230.
Massalski Jan 51.
Masséna 131, 346, 348—9, 351, 356, 359, 363, 366.
Matuszewicz 238.
Matuszewicz Marcin 51—2, 54, 56, 62—3, 67—9, 79, 82.
Matuszewicz Tadeusz 428, 431, 435—6.
Mayer von Heldensfeld 370.
Mączyński 87.
Ménard 139, 141, 148.
Merveldt 450.
Metternich 377, 427—8.
Miaskowski Bończa M. 85.
Miaskowski 236.
Miączyński 428, 431, 435.
Michałowski 86.
Michałowski 178, 443—4.
Mieczkoski 367.
Mielżyński 144, 388, 390.
Miller 350—1, 361.
Mirowie 278.
Mirzyński 136.
Młodziejowski 94, 99.
Mniewski 205.
Mniszchowa z Brühlów 54, 62.
Mniszech 48, 53—4, 56, 61—4, 66, 76, 78—81, 85, 87—8, 97, 100, 103.
Modliński 135, 143, 162—3.

- Mohr 3, 19, 23.
Mojaczewski 292—3.
Mokronowscy 444.
Mokronowski 443—4.
Mollien 184.
Monfort 459—60.
Montalivet 430.
Montesquiou 345.
Montresor 279.
Morand 347—8.
Morawski 406, 440.
Mortier, duc de Trévisé, 293.
Mostowski 440.
Moszczeński 85.
Moszczyński 56, 62, 64—5, 90.
Moszyński Fryd. 202.
Moszyński Leon 96.
Murat, ks. Bergu, król neap. 14—5,
28, 123, 125—8, 132, 164, 172—5,
178, 344, 351—3, 367.
Müller 472.
Mycielski Ignacy 161, 292.
- Nansouty 402, 417.
Napoleon I. 4—7, 12—15, 17—8,
29—32, 34, 37—42, 121—33,
142—4, 147, 159, 164, 166, 171—8,
180—6, 207, 211—5, 245—67, 271,
283, 285, 289, 293—4, 297—9,
303—7, 309—17, 325, 329, 331, 335,
339, 341—2, 344—51, 353—7, 361,
363—4, 366—7, 377—9, 385—7,
389, 393, 399—404, 406—9, 411—6,
418—9, 421—36, 441, 444—52,
454—5, 458—9, 466, 474.
Napoleon II 18.
Naruszewicz 46.
Natzmer 463.
Neipperg 42.
Ney 296, 402, 417.
- Niderski 289.
Niegolewski 85.
Niemcewicz 90, 381.
Niemira 99.
Niemojewski 140, 353, 357, 359,
361, 364, 377.
Nowiński 236.
- Oborski 412, 420.
Olechowski 59, 94, 109—10.
Orchowski 206.
Ormansas 155.
Ornano 417.
Ostermann 241.
Ostrowski Antoni 24, 171, 176, 440,
443, 450, 456, 464.
Ostrowski Antoni, biskup kujaw-
ski, 72, 101—2, 105—6.
Oudinot 286, 295—6, 446.
Ożga 50.
- Pac 412—4, 416—7, 419—20.
Pakosz 6, 281, 285.
Pancerzyński 276.
Panin 81, 87.
Paskiewicz 204, 462, 472.
Paszkowski 28—9, 35, 37, 217,
280, 364.
Pellet 155.
Pelletier 7, 17, 19, 24, 28, 41, 309,
370, 372, 379, 380, 385—6.
Pergen 98, 431.
Petit 271,
Piatoli 208.
Pięknowska 3.
Piotr W. 285.
Plotho 445, 454, 461.
Płatow 371.
Płoński 287.
Pocieje 285.

- Podoski 76, 81, 87—8, 101, 108—9, 230.
Polentz 20.
Poniatowska 17.
Poniatowski Andrzej 17.
Poniatowski Józef 1—42, 126, 129, 132, 154, 161, 163, 166—7, 169—90, 200, 208, 211, 216—8, 220—1, 247—51, 256, 281—3, 292, 299, 308, 310, 316—7, 321, 325, 329—36, 340, 342, 346—7, 349, 353, 355, 364, 367—8, 370, 372—4, 382—5, 388, 390, 392—4, 400, 406, 408, 425, 427, 431—5, 439—74.
Poniatowski Kazimierz 72.
Poniatowski Michał 103, 195, 210, 227—32.
Poniński 167.
Potoccy 64, 81, 86.
Potocka Anna 436.
Potocki 229.
Potocki hr. 356.
Potocki Aleksander 341.
Potocki Antoni 86.
Potocki Dominik 436.
Potocki (Feliks) 359.
Potocki Franciszek Salezy 80.
Potocki Ignacy 194—6, 206, 224, 228—31, 428, 431—2, 435—6.
Potocki Józef 231.
Potocki Kazimierz 230.
Potocki Stanisław 196, 204, 208, 211, 217—8, 221, 223, 321, 367, 403, 440.
Potocki Teodor 49.
Potocki Włodzimierz 238.
Potkański 57.
Pradt 246, 248.
Prądzyński 418—9.
Prozor 200.
Przedwojewski 95.
Psarski 94.
Puzyna 285.
Raczyński 321.
Radoński 137, 161.
Radziwiński 278.
Radziwił (Dominik) 330.
Radziwił Karol 69, 76—7, 79, 82, 96, 279.
Radziwiłłowicze 68, 278—9.
Rajewski 283.
Rapp 132—3, 315—8, 325, 387.
Rautenstrauch 440, 455, 466, 471, Redel 473.
Reichel 464, 468, 471.
Repnin 59, 66, 71, 73, 75, 77, 79 do 83, 90, 117, 230.
Reptowski 201.
Reybaud 389.
Reyten 48, 101.
Reynier 292, 295, 299, 452.
Rewitzki 112, 117.
Richter 471.
Robespierre 199, 251.
Romoeuf 303.
Rönne 116.
Rostworowski 76, 85.
Rouyer 345, 347.
Roźniecki 18—9, 23, 28, 36, 41, 163, 184, 273, 275, 303—6, 333, 376, 381, 394, 436, 440, 455, 466, 469, 471.
Różycki 236.
Ruffin 350.
Rulhière 47, 88, 123, 211.
Rumiancew 427, 429.
Rumigny 248.
Rybiński 468—70.
Rydzyński 155—7.

- Rzepnicki 50.
 Rzewuska 65.
 Rzewuski Seweryn 90—1, 94, 96.
 Rzewuski Wacław 94, 101.
- Sacken 252.
 Sanguszko 9, 202.
 Sanguszkowa 95.
 Sapieha 284.
 Sapiehowie 284.
 Saunier 17, 28, 41—2.
 Savary, duc de Rovigo, 131—2, 425.
 Schauroth 23.
 Schulenburg 136.
 Schwarzenberg 399, 425, 445, 470.
 Scypionowa 277.
 Sezaniecki 233—42.
 Sebastiani 122, 297, 395, 402, 419 do 20.
 Sedaine 3.
 Selim III 122.
 Semellé 188—9.
 Senfft 176, 221—2, 245, 310.
 Serra 17, 19, 21—2, 25, 28, 34, 35, 37—42, 216, 248—50, 310—5.
 Seutter 447.
 Sevaliur 237.
 Sienkiewicz 355, 357—8, 360, 362.
 Sierakowski Wacław, arcyb. lw., 98.
 Sierakowski Wacław, podpułkownik, 441.
 Sierawski 147, 466.
 Sievers, generał, 283.
 Sievers, ambasador, 229.
 Skarszewski 202, 232.
 Skórzewski Gabryel 84.
 Skórzewski Paweł 322—3.
 Skrzynecki 406.
- Sokolnicki 10, 20, 23—4, 139, 158, 165, 167—8, 250—2, 400.
 Sokołowski 149.
 Soltan 277.
 Soltyk Feliks 63—4.
 Soltyk Ignacy 64.
 Soltyk Jan 226—7.
 Soltyk Józef 64.
 Soltyk Kajetan, opat, 64.
 Soltyk Kajetan, biskup, 43—118, 195, 226—8.
 Soltyk Maciej 50—1.
 Soltyk Michał, kanonik, 109—10.
 Soltyk Michał, kantor, 50, 110.
 Soltyk Rafał 226—7.
 Soltyk Roman 18, 20, 25, 176.
 Soltyk Stanisław 100.
 Soltyk Tomasz 64, 116.
 Soltyk Władysław 236, 238, 240.
 Soltykowie 54, 64, 89, 226.
 Songis 350.
 Sorbier 190.
 Souham 452.
 Soult 167.
 Speth 23.
 Stadniccy 64.
 Stackelberg 53, 93, 99, 100, 110—8, 195, 310.
 Stackelbergowa 101, 112, 118.
 Stanisław August Poniatowski 9—11, 53—4, 59, 63—5, 69—76, 78, 81, 83, 86, 88, 90, 94, 99, 104—6, 108, 117, 195, 199, 228, 231—2, 237, 343—4.
 Stanisław Leszczyński 93.
 Starzeński 78, 84—5.
 Stempkowscy 64.
 Stępkowska 212.
 Stockhorn 463.
 Stokowski 150, 152.

- Stosch 347.
Strzyżewski 281.
Stuart 388.
Suchodolski 373—4.
Sulkowski Antoni, generał, 140,
280—1, 348, 400, 406—7, 409.
Sulkowski Antoni, kanclerz, 228.
Sulkowski Aleksander Józef 62.
Sulkowski August 93.
Sulkowski Franciszek 88.
Sumiński 278.
Suworow (ojciec) 9.
Suworow (syn) 379.
Sylwester, X. przeor, 85.
Szaniawski 202, 216, 219.
Szembek Krzysztof X. 227.
Szembek Piotr 161—2, 236.
Szemesz 280.
Szeptycki Wincenty Leon 163, 166.
Szeptycki Michał 86.
Szoldrski 64.
Szon 288.
Szumlański 86.
Szumlański Józef 466.
Szydłowski 445, 469—70.
Szymanowski Józef 123.
Szymanowski Michał 382.
Szyrer 148.
Sniadecki 221.
Świdzki 293.
Świerzyński 288—9.
- Talleyrand, ks. Benewentu 123—4,
132—3, 207, 246, 346, 365,
424.
Tarnowski 212.
Thiollaz 173.
Thugut 205.
Toliński 409—10.
Toll 463.
- Tolstoj Piotr 423 (gubernator 228,
generał 259).
Trampczyński 85.
Trenck 53, 62.
Trineano(?) 38.
Tryczyński 76.
Trzciniński 142—3.
Trzebuchowski 148—9, 152, 155,
157.
Trzeciecki 211.
Trzeciecki August 239.
Turno 163, 166.
Tykel 440.
Tyszkiewicz 275, 281, 368, 371—2.
Tyszkiewiczowa z Poniatowskich
444.
Tyzenhauz 277.
Twardowski 78, 80—2, 87, 103.
- Ulatowski 138, 146.
Umiński 146, 455—6, 463, 466, 469.
Uniechowski 97.
Urmenyi 431.
- Valentin 419.
Vandamme 294—5.
Victor 291.
Vincent 310.
Visconti 61.
- Walewski 236.
Waligórski 93, 100.
Wawrzecki 197, 200.
Wedelsztett 155.
Werder 141.
Wessel 60, 62, 80, 88.
Wester 175.
Weyssenhoff 140—1, 459.
Węgleński 315—7, 326, 376, 384,
392—3.

- Węglińscy 204.
Węgliński 86.
Węgrzecki 239.
Wielhorski Józef, generał 10, 306,
329—30, 332, 374—6, 383.
Wielhorski Michał, kuchm. w. l.,
72, 81—2.
Wigand 470.
Winkler 93.
Wintzingerode 269—70.
Wittgenstein 286, 379, 461.
Wodzicki Józef 193.
Wodzicki Stanisław 53—5, 58—9,
90, 202.
Wodziński (?) 247.
Woicykow 80.
Wojda 247.
Wolschlegier 152—6.
Wolski 232.
Wolkoński 80.
Wołodkowicz 96.
Wołodkowicz-Henry 159, 373.
Woyczyński 142, 247, 321—4, 389,
404.
- Wurmser 164, 377.
Wybicki 11, 42, 90, 126, 321, 323,
345, 365—6.
Wyleżyński 445.
- Zajączek Ignacy 207.
Zajączek Józef 9, 10, 16—8, 31,
38, 41—2, 130—3, 203, 211, 218,
236, 273, 321—2, 337—396.
Zakrzewski Ignacy Wyssogota 202.
Zakrzewski Józef 79, 85—6.
Załużski Jędrzej 61.
Załużski Józef 66, 94.
Zamoyski Andrzej 74, 107.
Zamoyski Stanisław 217—9.
Zastrow 124—5.
Zielińscy 363—4.
Zubow 229.
Zyberk 100.
- Żółtowski Edward 269—300.
Żółtowski Teofil 271.
Żubr 288.
-

SPIS RZECZY.

	Str.
✓ Książę Józef pod Raszynem	1
✓ Biskup Sołtyk	43
✓ Z papierów kancelaryi polowej gen. Kosińskiego	119
✓ Nominacya ks. Poniatowskiego marszałkiem cesarstwa francu- skiego	169
Kołątaj i jakobini polscy	191
Z zapisek L. P. Szczanieckiego	233
Memoryał Bignona z r. 1813.	243
Dziennik komendy gen. Żółtowskiego 1812—1813	269
Relacye urzędowe francuskie o stanie Ks. Warszawskiego i Ga- licyi w latach 1807, 1808 i 1811	301
Z korespondencyi szefa sztabu St. Fiszera 1809—1811.	319
Z korespondencyi gen. Zajączka 1806, 1807, 1811 i 1812	337
✓ Udział wojska polskiego w kampanii r. 1814	397
✓ Pogląd Napoleona na sprawę polską w r. 1809.	421
✓ 19/X 1813	437





43671/
12